

# ORYGENES



## PRZECIWIW CELSUSOWI

Edycja Komputerowa: [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl)

Mail: [historian@z.pl](mailto:historian@z.pl)



MMIV ®

**Nota bibliograficzna:** Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, tłum. S. Kalinkowski, Warszawa 1977.

## PRZEDMOWA

1. Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus milczał, gdy świadczono fałszywie przeciw Niemu, i nie odpowiadał na oskarżenia<sup>1</sup>, ponieważ wiedział, że całym swym życiem i działalnością wśród Żydów lepiej odpiera fałszywe świadectwa, niż gdyby słowami bronił się przeciwko oskarżeniom. Nie rozumiem przeto, mój drogi Ambroży<sup>2</sup>, dlaczego poleciłeś mi odeprzeć oszczerstwa, jakie przeciwko chrześcijanom i przeciw wierze Kościołów zawarł w swej książce Celsus; przecież wystarczające dowody tkwią w faktach i w nauce, wspanialszej od wszystkiego, co dotychczas napisano, w nauce, która obala fałszywe świadectwa, pozbawiając je wszelkiego prawdopodobieństwa i siły!

O tym, że Jezus milczał, gdy składano przeciw Niemu fałszywe zeznania, dowodnie świadczą słowa Mateusza, niemal identyczne z tym, co znajdujemy w Ewangelii Marka. Mateusz zatem pisze następująco: „Tymczasem najwyższy kapłan i cała Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić. Lecz nie znaleźli, jakkolwiek występowało wielu fałszywych świadków. W końcu stanęli dwaj i zeznali: On mówił: ‚Mogę zburzyć świątynię Bożą i w ciągu trzech dni ją odbudować’. Wtedy powstał najwyższy kapłan i rzekł do Niego: ‚Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciwko Tobie?’ Lecz Jezus milczał”<sup>3</sup>.

O tym zaś, że nie odpowiadał na oskarżenia, napisano w ten sposób: „Jezusa zaś stawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: ‚Czy Ty jesteś królem żydowskim?’ Jezus odpowiedział: ‚Tak, jestem nim’. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Piłat: ‚Nie słyszysz, jak wiele zeznają przeciw Tobie?’ On jednak nie odpowiedział mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił”<sup>4</sup>.

2. A bez wątpienia nawet dla ludzi mających niewielkie zdolności było rzeczą zdumiewającą, iż Ten, który fałszywie oskarżany z łatwością mógłby się bronić i dowieść swej niewinności, gdyby powołał się na swoje nie-naganne życie i uczynki dokonane mocą Bożą, mógłby dopomóc sędziemu w wydaniu pomyślnego wyroku w swej sprawie, nie uczynił tego, lecz dumnie zlekceważył swoich oskarżycieli.

Gdyby się jednak bronił, to nie ulega żadnej wątpliwości, iż sędzia bez namysłu uniewinniłby Jezusa; świadczą o tym słowa Piłata: „Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza, czy Jezusa, zwanego Chrystu-

<sup>1</sup> Por. Mt 26, 59—63; 27, 12—14.

<sup>2</sup> Ambroży, bogaty obywatel Aleksandrii, przyjaciel i mecenas Orygenesa. Zob. Wstęp.

<sup>3</sup> Mt 26, 59—63.

<sup>4</sup> Mt 27, 11—14,

sem?" W tym miejscu Ewangelista dodaje: „Wiedział bowiem, że przez zawieść Go wydali”<sup>5</sup>.

Wciąż więc wysuwane są fałszywe świadectwa przeciwko Jezusowi i nie ma chwili, w której nie oskarżałaby Go złośliwość tkwiąca w ludzkiej naturze. On jednak i teraz milczy i nie odpowiada ani słowem; broni Go wszakże życie prawowitych Jego uczniów; ono, silniejsze od wszelkiego fałszywego świadectwa, rozbrzmiewając tym, co jest istotnie ważne, obala i wniwecz obraca złośliwe oskarżenia i oszczerstwa.

3. Lękam się zatem, czy apologia, której żądasz ode mnie, nie osłabi raczej obrony opierającej się na faktach i czy nie zaciemni blasku mocy Jezusowej, która powinna być oczywista dla każdego, kto nie jest zupełnym głupcem. Abyś jednak nie sądził, że uchylam się przed wypełnieniem twego polecenia, spróbowałem odpowiedzieć, jak potrafię, na każdy zarzut Celsusa, choć nie sądzę, żeby jego słowa mogły zaniepokoić ludzi wierzących. Oby nikt, kto otrzymał dar wielkiej miłości Boga w Jezusie Chrystusie, nie wzgardził postawionym przed sobą celem pod wpływem słów Celsusa i jemu podobnych.

Paweł przecież mówiąc o przyczynach, które zwykle odłączają człowieka od „miłości Chrystusa” i od „miłości Boga w Jezusie Chrystusie” (zresztą wszystkie te przyczyny są słabsze od miłości w Jezusie), nie wymienił wśród nich mowy. Zauważ więc, że Paweł powiedział najpierw: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone „na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował”<sup>6</sup>. Później zaś, przedstawiając inny układ przyczyn powodujących odstępstwo ludzi chwiejnych w wierze, powiada: „Albowiem jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Mocy, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”<sup>7</sup>.

4. I zaiste, mamy słuszny powód do dumy, jeśli ani utrapienie, ani żadne inne wymienione nieszczęście nie odłącza od Boga nie tylko Pawła i apostołów, ale nikogo, kto jest do nich podobny; albowiem wznosi się ponad wszelkie przeciwności ten, kto może powiedzieć: „W tym wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował”, a to oznacza coś więcej od zwykłego zwycięstwa.

Jeśliby zatem wypadało, żeby apostołowie chwalili się, iż nie odłączyli się „od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”, to niewątpliwie za chwałę poczytywaliby sobie to właśnie, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności”, ani nic innego nie mogło ich oderwać od tej „miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Dlatego nie podoba mi się ten, czyją wiarę w Chrystusa mogłyby zachwiać wywody Celsusa, który już od dawna nie żyje, albo jakieś inne argumenty słowne. Nie wiem, do jakiej kategorii należy zaliczyć człowieka potrzebującego argumentów spisanych w księgach, które stanowiłyby dlań tar-

<sup>5</sup> Mt 27, 17—18.

<sup>6</sup> Rz 8, 35—37.

<sup>7</sup> Rz 8, 38—39.

czę przed zarzutami Celsusa skierowanymi przeciw chrześcijanom, usunęłyby wszelkie wątpliwości i umocniły go w wierze.

Ponieważ jednak wśród rzeszy ludzi uchodzących za chrześcijan może się znaleźć kilku takich, którymi zachwiała i wstrząsnęła książka Celsusa, a których może pokrzepić polemika obalająca jego oszczerstwa i umacniająca prawdę, postanowiłem wykonać twoje polecenie i odpowiedzieć na pismo, które mi przysłałeś; Celsus nadał swej książce tytuł *Prawdziwe słowo*, ja jednak nie sądzę, żeby znalazł się choć jeden człowiek, który liznąwszy troszkę filozofii przyznałby mu rację.

5. Paweł, zdając sobie sprawę z tego, że w filozofii greckiej tkwią myśli godne aprobaty, ale też i takie, które przedstawiając fałsz jako prawdę mogą zyskać uznanie wśród szerokiego kręgu czytelników, tak mówi o nich: „Baczenie, żeby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym podstępem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie”<sup>8</sup>. Paweł więc wiedział, że w słowach mądrości tego świata objawia się jakaś wielkość, i dlatego powiedział, iż słowa filozofów opierają się „na żywiołach świata”<sup>9</sup>. Nikt jednak, kto ma odrobinę rozsądku, nie powie, że pisma Celsusa są oparte „na żywiołach świata”!

Pisma filozoficzne zawierające kłamstwa nazwał Paweł „czczym podstępem”, być może dla odróżnienia ich od innego podstępu, który nie jest „czczy”; taki podstęp miał niewątpliwie na myśli Jeremiasz, który odważył się powiedzieć do Boga: „Uwiodłeś mnie, Panie, i zostałem oszukany, ujarzmiłeś mnie i przemogłeś”<sup>10</sup>.

Wydaje mi się jednak, że pisma Celsusa nie zawierają żadnego podstępu, nawet „czczego”, takiego, jaki zawierały poglądy twórców różnych szkół filozoficznych, którzy w tworzeniu swych doktryn posługiwali się nadzwyczajnym rozumem. Albowiem jak w nauce geometrii nikt zwyczajnego błędu nie nazwie błędnym założeniem i na jego podstawie nie będzie kazał rozwiązywać zadań adeptom tej nauki<sup>11</sup>, tak samo poglądy, które mają być nazwane „czczym podstępem opartym na ludzkiej tradycji i na żywiołach świata”, powinny być przynajmniej podobne do myśli twórców szkół filozoficznych.

6. Przedmowę niniejszą postanowiłem umieścić na początku swej książki wówczas, gdy w dyskusji dotarłem już do miejsca<sup>12</sup>, w którym wymyślony przez Celsusa Żyd zaczyna rozmowę z Jezusem. Postąpiłem tak, aby czytelnik mojej polemiki z Celsusem od samego początku zdawał sobie sprawę z tego, iż książka ta nie jest przeznaczona dla wiernych chrześcijan, lecz wyłącznie dla tych, którzy wcale nie znają wiary w Chrystusa, albo dla tych, których apostoł nazwał „słabymi w wierze”, mówiąc: „Tego, który jest słaby w wierze, przygarniajcie życzliwie”<sup>13</sup>.

Przedmowa ta ma mnie też usprawiedliwić przed czytelnikami, że na samym początku mej książki inaczej odpowiadam Celsusowi niżli w dal-

<sup>8</sup> Kol 2, 7.

<sup>9</sup> „Żywioły świata” w systemach filozofów greckich oznaczały cztery elementy materialnego kosmosu: ziemię, wodę, powietrze i ogień. W epoce hellenistycznej były interpretowane alegorycznie jako siły kosmiczne kierujące światem, a potem i duchy kierujące tymi żywiołami.

<sup>10</sup> Jer 20, 7.

<sup>11</sup> Por. Arystoteles *Topiki* I, 1, 101 a; VIII, 1, 157 a.

<sup>12</sup> Por. I, 28.

<sup>13</sup> Rz 14, 1.

szych jej partiach. Początkowo bowiem chciałem przedstawić zasadnicze punkty oskarżenia i pokrótce wskazać, co można na nie odpowiedzieć, a dopiero na końcu zredagować kompletną mowę apologetyczną; później jednak same problemy skłoniły mnie do tego, żeby dla oszczędzenia czasu poprzestać na tym, co powiedziałem na początku, a w kolejnych księgach w miarę sił i możliwości walczyć dokładniej z zarzutami, jakie Celsus nam stawia.

Dlatego proszę o wyrozumiałość dla pierwszej części mej pracy, tej mianowicie, która została umieszczona zaraz po przedmowie. Jeżeli zaś nie przekonuje cię skutecznie także druga część, to o podobną wyrozumiałość proszę również dla niej; a jeśli chcesz mieć na piśmie bardziej przekonującą rozprawę z oszczerstwami Celsusa, odsyłam cię do ludzi mądrzejszych ode mnie, którzy potrafią słowem i pismem dać skuteczną odpowiedź Celsusowym atakom na nas.

Szczęśliwy, kto czytając rozprawę Celsusa nie potrzebuje żadnej apologii, lecz bez wahania nim pogardzi. Tak właśnie postąpi każdy, kto wierzy w Chrystusa, a to dzięki Duchowi, który w nim mieszka.

## KSIĘGA I

1. Punktem wyjścia dla Celsusa, który pragnie oczernić chrześcijaństwo, jest stwierdzenie, że „chrześcijanie zawierają zakazane przez prawo, tajne związki”<sup>1</sup>, a według jego opinii „jedne związki są jawne, i te istnieją zgodnie z prawem, inne zaś tajne — zawierane wbrew ustawom”. Dalej, usiłując potępić tak zwaną „agape”, czyli wzajemną miłość chrześcijan, powiada, że „jej źródłem jest obawa przed zagrażającym chrześcijanom niebezpieczeństwem” i że „znaczy ona dla nich więcej niżli wszelkie przysięgi”.

Skoro Celsus plecie bzdury o „ogólnym prawie” i twierdzi, że „związki chrześcijan istnieją wbrew temu prawu”, odpowiadamy mu następująco: Przypuśćmy, że jakiś człowiek znalazł się wśród Scytów, którymi rządzą występne prawa; gdyby ów człowiek nie mógł uciec od Scytów, lecz musiał żyć pośród nich, wolno by mu było zawierać z ludźmi myślącymi tak samo jak on zakazane przez scytyjskie prawo związki zgodne z prawem prawdy, które Scytowie uznają za nielegalne: tak samo prawa pogańskie, traktujące o posągach i ateistycznym politeizmie, przed trybunałem prawdy nie różnią się wcale od praw scytyjskich albo są nawet czymś bardziej bezbożnym od nich. A zatem słuszną jest rzeczą tworzenie zakazanych przez prawo związków dla obrony prawdy.

Uczciwe jest przecie postępowanie ludzi zawierających tajne sprzysiężenie w celu zgładzenia tyrańca, który przemocą zagarnął władzę w państwie; a jeśli władzę tyrańca sprawuje na tym świecie diabeł (tak go nazywają chrześcijanie) i kłamstwo, to słuszenie postępują chrześcijanie zawierając związki wbrew prawu diabła i wymierzone przeciwko diabłu, a mające na celu ocalenie innych ludzi, których by mogli namówić do porzucenia prawa podobnego prawu Scytów i ustawom narzuconym przez tyrańca.

2. Powiada dalej, że „nauka chrześcijańska ma barbarzyńskie pochodzenie”; myśli tu niewątpliwie o judaizmie, z którego wywodzi się chrześcijaństwo. Barbarzyńskiego pochodzenia naszej nauki nie poczytuje jednak Celsus, i słuszenie, za ujęć, a nawet bardzo chwali barbarzyńców jako ludzi, którzy „potrafią formułować teorie naukowe”. Jednakże dorzuca zaraz, że „Grecy potrafią najlepiej ocenić poglądy barbarzyńców, uzasadnić je odpowiednimi argumentami i zaadaptować na użytek cnoty”.

Z powyższego stwierdzenia ten moment możemy od razu wydobyć dla podkreślenia prawdziwości też chrześcijańskich, że człowiek wykształcony w naukach greckich, który zetknie się z naszą nauką, nie tylko może uznać ją za prawdziwą, lecz również stosując ją w praktyce może potwierdzić prawdziwość chrześcijaństwa przez podanie pewnych uzupełnień, aby nasze argumenty harmonizowały z greckim sposobem dowodzenia. Trzeba wszakże w tym miejscu podkreślić, że nauka nasza posiada swoje własne

dowody, napełnione mocą Bożą bardziej niż argumenty wywodzące się z zasad dialektyki greckiej. Ten boski sposób dowodzenia Apostoł nazywa „ukazaniem Ducha i mocy”<sup>2</sup>. Ducha — przez proroctwa, które potrafią utwierdzić w wierze każdego czytelnika, zwłaszcza w wierze, która dotyczy Chrystusa; mocy — za pomocą cudów, których istnienia można dowieść różnymi sposobami, ale przede wszystkim na podstawie tego, iż ich ślady przetrwały do naszych czasów w ludziach, którzy żyją zgodnie z nakazami nauki.

3. Mówi następnie Celsus, że „chrześcijanie wykonują swe praktyki i nauczają potajemnie”; i według jego przekonania „mają słuszne powody, żeby tak właśnie postępować, bo tylko w ten sposób mogą uniknąć grożącej im kary śmierci”. Niebezpieczeństwo to porównuje z „ryzykiem, jakie dla filozofii podjął Sokrates”; mógłby dodać, że podobne ryzyko poniósł również Pitagoras i inni filozofowie. Musimy wszakże odpowiedzieć, że Ateńczycy bardzo szybko pożałowali<sup>3</sup> swego postępuku wobec Sokratesa i nienawiść w stosunku do niego nie trwała długo w ich sercach; podobnie rzecz się miała z Pitagorasem: pitagorejczycy przez długie lata prowadzili szkoły filozoficzne w tej części Italii, która nosiła nazwę Wielkiej Grecji<sup>4</sup>.

Co się zaś tyczy chrześcijan, to senat rzymski, kolejni cesarze, żołdactwo, prosty lud, a nawet krewni wierzących walcząc z nauką rozbiliby ją i pokonali za pomocą prześladowania ze strony tylu różnych osób, gdyby moc Boża nie wywyższyła jej i nie ocaliła dla zwycięstwa nad światem, który ją gnębił.

4. Popatrzmy, jak Celsus próbuje umniejszyć znaczenie naszych zasad moralnych: „Nauka ta, powiada, jest banalną i do poglądów innych filozofów nie wnosi nic ważnego ani nowego”<sup>5</sup>. Odpowiedź nasza jest następująca: Byliby wolni od kary za grzechy ci, którzy uznają sprawiedliwy sąd Boży, gdyby w duszach ludzkich nie zostały wyrte pewne wspólne wszystkim ludziom pojęcia etyczne. Nie należy się zatem dziwić, że sam Bóg umieścił w duszach ludzkich załączki tego, czego nauczał za pośrednictwem proroków i Zbawiciela, po to, żeby człowiek nie miał wymówki na sądzie Eożym, skoro treść Prawa została zapisana w jego sercu<sup>6</sup>.

O tym samym poucza nas ów fragment Pisma, który w oczach Greków uchodzi za bajkę: powiedziano tam, że Bóg spisał własnym palcem i dał Mojżeszowi przykazania<sup>7</sup>, które rozbiła na kawałki złośliwość twórców posągu złotego cielca<sup>8</sup>: oznacza to, że przykazania Boże zostały pochłonięte przez morze grzechu. A kiedy Mojżesz potłukł kamienne tablice, Bóg powtórnie spisał prawa i powtórnie dał je ludziom<sup>9</sup> — co oznacza, iż po po-

<sup>2</sup> Por. 1 Kor 2, 4.

<sup>3</sup> Mówi o tym Diogenes Laertios (*Żywoty i poglądy sławnych filozofów*, 2, 43): „Tak więc umarł Sokrates. Wnet po jego śmierci Ateńczycy opamiętali się i na znak żałoby zamknęli wszystkie palestry i gimnazja. Oskarżycieli Sokratesa skazali na wygnanie, a Meletosa nawet na śmierć. Sokratesa zaś uczcili posągiem z brązu, wykonanym przez Lizypa, który został ustawiony w Pompejonie”. [Przekład I. Krońskiej, Warszawa 1968 PWN (Biblioteka Klasyków Filozofii), s. 101]. Fakty podane przez Diogenesa nie znajdują jednak potwierdzenia u innych autorów starożytnych.

<sup>4</sup> Nazwą Wielkiej Grecji (*Megale Hellas*) określano południową Italię i Sycylię.

<sup>5</sup> Orygenes powraca do tego zarzutu w II, 5.

<sup>6</sup> Por. Rz 2, 15.

<sup>7</sup> Por. Wj 31, 18.

<sup>8</sup> Por. Wj 32, 29.

<sup>9</sup> Por. Wj 34, 1.



pełnieniu przez ludzi pierwszego grzechu nauka proroków miała przygotować dusze do przyjęcia drugiego Pisma Bożego.

5. Celsus przedstawia też poglądy chrześcijan na temat bałwochwalstwa i przyznaje im rację: „Chrześcijanie, powiada, nie uznają bogów wykonanych ludzkimi rękami, ponieważ bzdurny jest pogląd, że bogami są przedmioty wykonane przez artystów, ludzi często złych, niemoralnych i niesprawiedliwych”. Później jednak usiłuje ukazać to przekonanie jako pogląd wspólny wszystkim ludziom i bynajmniej nie wymyślony przez chrześcijan. W tym celu cytuje taki fragment z Heraklita<sup>10</sup>: „Ten, kto przystępuje do martwych przedmiotów jak do bogów, postępuje tak, jakby chciał gawędzić z kamieniami”<sup>11</sup>.

Trzeba więc stwierdzić, że i to przekonanie zostało wyryte w ludzkim umyśle tak jak inne nakazy moralne, a Heraklit czy inny Grek albo barbarzyńca wyraził je tylko słowami. Twierdzi bowiem Celsus, że „również Persowie żywili takie przekonanie”, i powołuje się na świadectwo Herodota<sup>12</sup>. Ja dodam tutaj, że również Zenon z Kitionu<sup>13</sup> tak mówi w swym *Państwie*: „Nie ma żadnej potrzeby budować świątyń: wcale nie należy uważać świątyń za coś wartościowego i świętego, skoro są one dziełem architektów i rzemieślników”<sup>14</sup>. Jest więc rzeczą jasną, że i to przekonanie zostało wyryte w sercach ludzkich literami Boga.

6. Dalej, w niezrozumiałym oburzeniu stwierdza Celsus, że „wydaje mu się, iż chrześcijanie znajdują moc we wzywaniu imion jakichś demonów”; zdaje mi się, że jest to aluzja do ludzi, którzy zaklinają demony i wypędzają je. Tu już otwarcie Celsus szkaluje naszą naukę, bo przecież egzorcyci czerpią siłę nie z magicznych zaklęć, lecz z imienia Jezusa oraz z odczytywania Jego historii. Słowa Ewangelii bardzo często wypędzały złe duchy z serc ludzkich, zwłaszcza wtedy, gdy były wypowiedzane szczerze, z wiarą i przekonaniem. Imię Jezusa ma zresztą taką władzę nad demonami, że wypowiedziane nawet przez grzeszników wywiera niekiedy określony skutek<sup>15</sup>. Pouczył nas o tym Jezus, w następujących słowach: „Wielu mi

<sup>10</sup> Heraklit z Efezu (VI/V w. przed Chr.), filozof, autor dzieła *O przyrodzie*; za prazasadą świata uważał ogień.

<sup>11</sup> Heraklit, *frg.* B5, przekład W. Witwickiego, „Przegląd Filozoficzny” 1920, s. 325 nn. Ten sam fragment przytacza Orygenes w VII, 62 i VII, 65.

<sup>12</sup> Herodot z Halikarnasu (ok. 489—425 przed Chr.), historyk grecki, ojciec historiografii, autor *Dziejów* obejmujących historie, wojen grecko-perskich. Celsus powołał się zapewne na ks. I, 131, gdzie Herodot pisze: „U Persów istnieją następujące zwyczaje: posągi bogów, świątynie i ołtarze wznosić nie uważają za rzecz godziwą, a nawet tym, co to czynią, zarzucają głupotę”. (Przekład S. Hammera, Warszawa 1959 Czytelnik, s. 82).

<sup>13</sup> Zenon z Kitionu (IV/III w. przed Chr.), filozof, założyciel szkoły stoickiej, uczeń kynika Kratesa. O bezużyteczności wznoszenia świątyń mówi Zenon we *frg.* 265—267, Por. T. Sinko *Literatura grecka*, II, 1, *Literatura hellenistyczna* (w. III i II przed Chr.). Kraków 1947 PAU, s. 59 n.

<sup>14</sup> Cytat u Orygenesusa jest niepełny; dokładniej cytuje Zenona Klemens Aleksandryjski, *Stromata*, 5, 76. Por. VIII, 73—75.

<sup>15</sup> Wedle poglądów starożytnych imię określało rolę, jaką dany byt odgrywał we wszechświecie, stąd w biblijnym opowiadaniu ważny jest fragment o nadaniu imion bytom stworzonym oraz człowiekowi. W religii szczególnie ważne było imię bóstwa. Wzywaniem imienia bóstwa oznaczało składanie czci istocie boskiej oraz prośbę o interwencję w sprawę ludzką. W politeizmie każda sytuacja życiowa człowieka miała swoje bóstwo opiekuńcze, którego wzywaniem dokonywało się przez wypowiedzenie jego imienia. Im bardziej niezrozumiałe było imię bóstwa, im mniej ludzi je znało, tym skuteczniejsza była jego pomoc. Celsus sądzi, że chrześcijanie wzywają imienia Chrystusa w sposób magiczny, a więc że i imię Jezusa ma moc magiczną. Orygenes

powie w owym dniu: „W imię Twoje wyrzucaliśmy złe duchy i czyniliśmy cuda”<sup>16</sup>. Nie wiem, czy Celsus pomija tę sprawę rozmyślnie używając wykretów, czy też w ogóle jej nie rozumie.

Z kolei oskarża samego Zbawiciela: „Cudów, powiada, których rzekomo dokonał, dokonał dzięki znajomości magii, a zdając sobie sprawę z tego, że w przyszłości znajdą się inni ludzie, którzy zdobywszy te same umiejętności będą dokonywać podobnych uczynków i będą się chlępić, że czynią to z mocy Bożej, wypędza ich ze swego państwa”<sup>17</sup>. I atakuje Jezusa w taki sposób: „Jeżeli słusznie ich wypędza, to sam jest również zły, ponieważ podlega temu samemu oskarżeniu. Jeśli zaś w swych uczynkach nie przekroczył prawa, to niewinni są i ci, którzy postępują tak jak on”.

Przeciwnie, nawet gdyby nie można było odpowiedzieć na pytanie: „W jaki sposób Jezus to uczynił?”, to jest rzeczą oczywistą, iż chrześcijanie nie używają żadnych zaklęć, lecz wzywają wyłącznie imienia Jezusa i posługują się słowami, w które wierzą zgodnie z Pismem Bożym.

7. Ponieważ Celsus wielokrotnie nazywa naszą wiarę „nauką tajemną”, musimy odparować i ten zarzut: przecież cały świat zna nasze nauki lepiej niż poglądy szkół filozoficznych. Któż nie wie o narodzinach Jezusa z Dziewicy i o Jego śmierci krzyżowej, kto nie wie o tym, że całe masy wierzą w Jego zmartwychwstanie, kto nie słyszał o zapowiedzi sądu Boga, który sprawiedliwie ukarze grzeszników i nagrodzi sprawiedliwych? Jednakże niewierzący szydzą z tajemnicy zmartwychwstania, bo jej nie rozumieją. Głupotą jest zatem twierdzić, że nasza nauka jest tajemna. Zresztą istnienie pewnych tajemnic ukrywanych przed pospółstwem nie jest wyłączną własnością nauki chrześcijańskiej: również w systemach filozoficznych istnieją nauki egzoteryczne, przeznaczone dla ogółu, oraz ezoteryczne, dostępne tylko dla wtajemniczonych; niektórych uczniom Pitagorasa wystarczyło stwierdzenie: „On tak powiedział”<sup>18</sup>, inni jednak w tajemnicy dowiadywali się o sprawach nie przeznaczonych dla uszu profanów i nieoczyszczonych. Co więcej, nie poczytuje się za błąd Grekom ani barbarzyńcom tego, że trzymają swoje misteria w tajemnicy.

A zatem nie rozumiejąc dokładnie, na czym polegają tajemnice chrześcijaństwa<sup>19</sup>, Celsus oskarża je bezpodstawnie.

8. Mogło by się zdawać, że Celsus z całą stanowczością opowiada się po stronie tych, którzy aż do śmierci bez wahania wyznają religię chrześci-

odpowiada, że moc zawarta jest w osobie Jezusa, a nie w Jego imieniu: chrześcijanie zwracają się do osoby, a nie do samego imienia. Por. T. Zieliński *Rzym i jego religia*, Zamość 1920; J. Ratzinger *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 83—91; *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1973, s. 322—326.

<sup>16</sup> Por. Mt 7, 22.

<sup>17</sup> R. Bader (*Der Alethes Logos des Kelsos*, Stuttgart 1940) dopatruje się w tym miejscu wpływu Platona, który wypędza Homera i innych poetów ze swego idealnego państwa. M. Borret w swym komentarzu do wydania tekstu Orygenes (Paris 1967) uważa, że chodzi tu raczej o aluzję do Mt 7, 23.

<sup>18</sup> Przysłowiove *Autos epha*, stwierdzenie używane przez pitagorejczyków jako ostateczny, rozstrzygający argument w dyskusji. Por. Cycero *O naturze bogów*, 1, 10; Diogenes Laertios *Żywoty...*, 8, 46.

<sup>19</sup> Orygenes zbija zarzut Celsusa, jakoby chrześcijanie otaczali się tajemnicą. Celsus znał prawdopodobnie instytucję chrześcijańskiego katechumenatu: w początkowej fazie nauczania nie prowadzono wykładów na temat sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. Taki sposób nauczania dał Celsusowi asumpt do sformułowania owego zarzutu. Por. P. Baffiol *Prawo tajemnicy*, w: *Badania z zakresu historii i teologii pozytywnej*. Tłum. J. Piotrowski. Warszawa 1911, s. 7—33.

jańską. Pisze tak: „Mówiąc to wcale nie uważam, żeby człowiek, który raz przyjął słuszną naukę, powinien się jej wyprzeć, albo udawać, że się jej wyrzekł albo odrzucił, choćby zagrażało mu niebezpieczeństwo ze strony innych ludzi”.

Twierdząc zatem, iż ten, kto przyjął naukę, nie powinien udawać, że się jej wyparł albo ją odrzucił, atakuje Celsus z pewnością tych, którzy w głębi serca żywią przychylnie uczucia wobec religii chrześcijańskiej, ale udają obojętność wobec niej albo się jej wypierają. Możemy zatem zarzucić Celsusowi, że głosi poglądy sprzeczne z własnymi przekonaniem. Na podstawie innych jego pism można łatwo stwierdzić, że jest epikurejczykiem<sup>20</sup>; tu jednak, aby oskarżenie naszej nauki zawierało więcej pozorów prawdopodobieństwa, nie głosi tez epikurejskich, ale twierdzi, że „w człowieku zawiera się jakiś pierwiastek nadziemski, pochodzący od Boga”. Powiada też, iż „ludzie, u których ów pierwiastek — to znaczy dusza — jest zdrowy, ze wszystkich sił dążą do Tego, od kogo on pochodzi — zatem do Boga — i pragną nieustannie słuchać i rozmyślać o Nim”.

Zauważ, jak fałszywa jest jego dusza! Powiedział, że „człowiek, który przyjął słuszną naukę, nie powinien się jej wypierać ani udawać, że się jej wyparł albo ją odrzucił, choćby zagrażało mu niebezpieczeństwo ze strony innych ludzi”, ale sam postępuje zupełnie inaczej. Wiedział bowiem dobrze, że jeśli przyzna się do wyznawania epikureizmu, to jego atak na ludzi, którzy w jakiegokolwiek mierze uznają istnienie Opatrzności i stawiają Boga na szczycie wszystkich bytów, nie znajdzie wiary.

Ja słyszałem o dwóch Celsusach epikurejczykach — jeden z nich żył za czasów Nerona, ten zaś za Hadriana i później<sup>21</sup>.

9. Radzi dalej Celsus, żeby „w przyjmowaniu nauk kierować się rozumem i słuchać rozumnego przewodnika, ponieważ nie może uniknąć błędu ten, kto nieostrożnie akceptuje jakieś poglądy”. I tych, którzy „wierzą bez dowodów”, przyrównuje do „zebrzących kapłanów Kybeli<sup>22</sup> i wieszczków, do mitraistów<sup>23</sup>, czcicieli Sabazjosa<sup>24</sup> oraz ludzi wierzących w jakieś widma — Hekate<sup>25</sup> czy innego demona albo demony. Bo — powiada — przewrotni ludzie wykorzystując ich łatwowierność i głupotę robią z nimi, co chcą, a to samo dzieje się również wśród chrześcijan”. Dorzuca też, że „niektórzy nie chcą przedstawić ani przyjąć racji swej wiary, lecz posługują się takim argumentem: «Nie dociekaj, lecz uwierz; wiara twoja

<sup>20</sup> Por. Wstęp.

<sup>21</sup> Autor ataku na religię chrześcijańską żył za czasów Hadriana. O Celsusie epikurejczyku żyjącym w czasach Nerona nie mamy skądinąd wiadomości.

<sup>22</sup> Kybele, frygijska bogini płodności, czczona w Azji Mniejszej jako Wielka Macierz Bogów. Kult jej rozpowszechnił się w całej Grecji i w Rzymie. Kapłani Kybeli nosili nazwę korybantów. Do kultu Kybeli zbliżony był kult Bogini Syryjskiej (*Syria dea*), czczonej pod imieniem Atargatis. Por. Lukrecjusz *O rzeczywistości*, 2, 600—661; Apulejusz *Metamorfozy...*, 8, 24—29.

<sup>23</sup> Mitra, w mit. irańsko-babilońskiej bóg słońca. W Grecji kult Mitry stał się bardzo popularny w czasach hellenistycznych. W II i III w. po Chr. czczono Mitrę jako Słońce Niezwyciężone (*Soi Invictus*). Por. M. Simon *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa I—IV w.* Przeł. E. Bąkowska. Warszawa 1979 PIW, s. 86 nn.

<sup>24</sup> Sabazjos, mit. bóg jęczmienia i piwa, utożsamiany z Kronosem albo z Dionizosem. Por. R. Graves *Mity greckie*. Przeł. H. Krzeczowski. Warszawa 1967 PIW, s. 50, 108—110.

<sup>25</sup> Hekate, gr. bogini ciemności, córka Zeusa i Demeter, czczona przez orfików. Utożsamiano ją z Artemidą, Selene, Demeter albo Persefoną.

cię zbawi»". Twierdzi w dodatku, że chrześcijanie głoszą opinię, iż „mądrość jest złem w świecie, a dobrem głupota”.

Odpowiedź nasza jest taka: gdyby wszyscy ludzie mogli porzucić troskę o wszelkie sprawy życiowe i poświęcić się rozmyślaniom filozoficznym, to każdy powinien by pójść tą właśnie drogą. Bo i w chrześcijaństwie można znaleźć wcale nie mniej (żeby nie wyrazić się zbyt zuchwale) badania spraw wiary, wyjaśniania niejasności tkwiących w pismach proroków i przypowieści zawartych w Ewangeliach oraz wielu symbolicznych zdażeń i przepisów prawnych.

Skoro jednak jest to niemożliwe — bo ze względu na konieczność zaspokajania potrzeb życiowych albo też z powodu ludzkiej słabości tylko niewielka garstka ludzi zajmuje się gorliwie nauką — jakież inny, lepszy sposób wsparcia ludzi można by wymyślić ponad ten, którego Jezus udzielił narodom? A zastanówmy się, co było korzystniejsze dla ludzi wierzących, wyrwanych z bagna grzechu, w którym się przedtem tarzali: wierzyć „bez dowodów”, ale naprawić swe obyczaje i znaleźć oparcie w zaufaniu nauce o karze za grzechy i nagrodzie za dobre uczynki, czy też odłożyć swoje nawrócenie na słuszną wiarę do czasu, gdy dokładnie wnikną w sens nauki? Jest przecież rzeczą jasną, że nikt z nich, może poza nielicznymi wyjątkami, nie osiągnie wówczas nawet tych korzyści, które płyną z prostej wiary, lecz bezustannie będzie grzeszne życie.

Jeżeli więc trzeba przedstawić jeszcze jakiś dowód na to, że miłość Słowa wobec ludzi pojawiła się w ludzkim życiu wyłącznie dzięki woli Boga, posłużymy się następującym rozumowaniem: Każdy pobożny człowiek uzna niewątpliwie, że dzięki łasce Bożej przybył do państw i narodów lekarz, który przywrócił zdrowie ludziom cierpiącym fizycznie; bo przecież nic, co jest korzystne dla człowieka, nie dzieje się bez udziału Boga<sup>26</sup>. Jeżeli zatem z woli Boga działał ten, kto leczył ciało i przywracał zdrowie, to tym bardziej wolę Boga spełniał Ten, kto leczył ludzkie dusze, nawracał i udoskonalał, poddawał je najwyższemu Bogu, nauczał postępowania, które jest miłe Bogu oraz unikania wszystkiego, najmniejszego uczynku, słowa i myśli nawet, które się mogą nie podobać Bogu.

10. Zresztą, skoro przeciwnicy tyle mówią o sprawach wiary, trzeba stwierdzić, że my uznajemy ją za pożyteczną dla szerokiego ogółu i przyznajemy się do tego, iż uczymy również wierzyć bez dowodów: tych mianowicie tak uczymy, którzy nie mogą porzucić wszystkiego i poświęcić się całkowicie studiom nad naszą nauką; oni natomiast, filozofowie, w rzeczywistości postępują tak samo, chociaż nie przyznają się do tego. Czyż bowiem adept filozofii, który wybrał jakąś szkołę filozoficzną przypadkowo albo dlatego tylko, że natknął się na określonego nauczyciela, nie czyni tego z wiarą, że ta właśnie szkoła jest lepsza od innych? Przecież postanawiając zostać stoikiem, platonikiem, perypatetykiem, epikurejczykiem albo wyznawcą jakiegokolwiek doktryny filozoficznej nie czeka na przedstawienie mu poglądów różnych szkół, obalenie jednych i udowodnienie innych, lecz, choćby nie chciał się do tego przyznać, porwany instynktownym zapalem łączy na przykład do nauki stoików, a inne odrzuca, albo

<sup>26</sup> Medycyna uchodziła w starożytności za sztuką boską. Syn Apollona, Asklepios, był bóstwem opiekuńczym sztuki lekarskiej i sam z woli bogów zajmował się leczeniem. Orygenes nawiązując do cudownych uzdrowień dokonanych przez Chrystusa stwierdza, że Jezus z woli Boga Ojca podjął się roli lekarza nie tylko ciał, lecz przede wszystkim dusz.

uznaje platonizm, pogardzając innymi doktrynami jako zbyt pospolitymi, albo akceptuje naukę perypatetyków, bo mocniej niż inne systemy związana jest z człowiekiem i przychylniej traktuje ludzkie dobra. Niektórzy zaś widząc, co spotyka na ziemi ludzi występnych i sprawiedliwych, zwątpili w naukę o Opatrzności, lekkomyślnie poparli pogląd, że Opatrzność nie istnieje, i wybrali naukę Epikura i Celsusa<sup>27</sup>.

11. Jeżeli zatem, jak to wynika z powyższych wywodów, trzeba wierzyć któremuś z twórców greckich czy barbarzyńskich szkół filozoficznych, to czyż nie należy tym bardziej wierzyć najwyższemu Bogu i temu, kto głosi, iż tylko Bogu winniśmy oddawać cześć, a lekceważyć wszystko inne, jako rzeczy nie istniejące, albo może nawet istniejące i godne szacunku, ale nie zasługujące na uwielbienie i cześć<sup>28</sup>?

Ten, kto nie tylko wierzy, ale również wnikliwie bada zagadnienia, może dostarczyć w tej materii dowodów, które mu przysły na myśl i które odkrył w dociekliwym rozumowaniu. Skoro bowiem wszystkie ludzkie sprawy zależą od wiary, czyż nie rozsądniejszą jest rzeczą Bogu raczej wierzyć niżli ludziom? Czyż każdy, kto udaje się w podróż morską, kto żeni się, płodzi dzieci albo uprawia rolę, nie robi tego w nadziei, że jego przedsięwzięcia przyniosą dobry efekt, chociaż może się zdarzyć przeciwnie, i w istocie niekiedy się zdarza<sup>29</sup>? A przecież wiara w szczęśliwy i upragniony wynik zamierzeń sprawia, że ludzie porywają się na niepewne i ryzykowne przedsięwzięcia. Jeżeli zatem nadzieja i wiara w pomyślną przyszłość podtrzymują ludzi we wszelkim niepewnym działaniu, to tym słuszniej winien mieć tę nadzieję człowiek, który w żegludze, uprawie roli, małżeństwie i wszelkich ludzkich sprawach bezgranicznie ufa Bogu, Stwórcy wszystkich rzeczy, oraz Temu, który z nadzwyczajną szlachetnością serca i boską wielkodusznością odważył się przedstawić swoją naukę mieszkańcom całej ziemi, narażając się przy tym na niebezpieczeństwa i haniebną w ludzkiej opinii śmierć, którą poniósł dla dobra ludzi; On nauczył swych prawdziwych uczniów odwagi, aby wśród zagrażających przesładowań i w obliczu grożącej bezustannie śmierci wędrowali po całym świecie dla zbawienia ludzi.

12. Powiada Celsus tak: „Byłoby dobrze, gdyby zechcieli odpowiedzieć na moje pytania — nie dlatego, żebym chciał się od nich czegoś dowiedzieć, bo wiem wszystko — ale dlatego, że wszystkich traktuję bezstronnie. Jeżeli jednak nie zechcą dyskutować, ale zgodnie ze swym zwyczajem powiedzą: «Nie dociekaj» i tak dalej, to będą musieli przynajmniej wyjaśnić istotę swojej nauki i powiedzieć, skąd się ona wzięła”, itd.

Powiem mu, że to jego *wiem wszystko* jest szczytem pychy i zuchwalstwa: gdyby czytał pisma proroków, pełne zagadek i zwrotów niejasnych dla szerokiego ogółu, gdyby zapoznał się z ewangelicznymi przypowieściami, prawem i historią żydowską oraz z nauką apostołów i zechciał roztropnie dotrzeć do sedna sprawy, nie ośmieliłby się powiedzieć, że „wie wszystko”. Przecież nawet my, którzy poświęcamy wiele czasu na badanie tych

<sup>27</sup> Por. uwagi na temat wiary u Teodoretą z Cyru *Leczenie chorób hellenizmu*, rozdz. I.

<sup>28</sup> W wydaniu M. Borreta w tym miejscu kończy się rozdział 10.

<sup>29</sup> Jest to pogląd Nowej Akademii. Cycero (*Księgi Akademickie*, 2, 109) przypisuje to zdanie Klejtomachowi; zresztą było ono cytowane przez wielu autorów starożytnych.

zagadnień, nie powiemy, że wiemy wszystko, bo kochamy prawdę<sup>80</sup>. Nikt z nas nie powie, że zna całokształt poglądów Epikura, i nie ośmieli się chępcić, że pojmuje cały system filozofii Platona, skoro nawet jego komentatorzy nie zgadzają się między sobą. Czyż znajdzie się ktoś tak zarozumiały, żeby powiedzieć: „Wiem wszystko, co się tyczy nauki stoickiej albo perypatetyckiej”?

A może Celsus usłyszał „wiem wszystko” od jakichś głupców nie zdających sobie sprawy ze swej głupoty, i otrzymawszy od nich wykształcenie uznał, że i sam wie wszystko? Celsus przypomina mi kogoś, kto przebywał w Egipcie: uczeni egipscy na podstawie pism ojczystych rozprawiają obszernie o istotach, które uznają za boskie, prostacy zaś słuchają bajek, których nie rozumieją, i są z nich dumni; ów przybysz więc uznał, że poznał całą naukę egipską, ponieważ uczył się u prostaków, a z kapłanami nawet nie rozmawiał ani nie słyszał od nich nic na temat egipskich nauk tajemnych. To, co powiedziałem o uczonych i o prostych ludziach egipskich, można odnieść również do Persów: i oni mają swoje misteria, których głębszy sens rozumieją tylko mędrcy, natomiast pospólstwo i ludzie niewykształceni odprawiają je w sposób powierzchowny. To samo należy powiedzieć również o mieszkańcach Syrii i Indii oraz o wszystkich narodach, u których istnieją mity i święte księgi.

13. Celsus przytoczył następujące zdanie głoszone rzekomo przez chrześcijan: „Mądrość jest złem w życiu, a dobrem głupota”<sup>31</sup>; trzeba stwierdzić, że szkaluje naszą naukę, bo nie zacytował dokładnie tekstu, który tak brzmi u Pawła: „Jeśli kto spośród was mniema, że jest mądry, niech się stanie głupim na tym świecie, aby posiadał mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga”<sup>32</sup>. Apostoł nie mówi przecież po prostu: „Mądrość jest głupstwem u Boga”, lecz podkreśla: „mądrość tego świata”. Nie mówi też: „Jeśli kto spośród was mniema, że jest mądry, niech się stanie głupim”, lecz: „niech się stanie głupim na tym świecie, aby posiadał mądrość”.

Za „mądrość tego świata” my uważamy wszelką fałszywą filozofię, która według nauki Pisma jest bezużyteczna. Nie twierdzimy wcale, że głupota jest zawsze dobrem, lecz że jest nim tylko wówczas, gdy człowiek staje się głupim „na tym świecie”! Można przecież powiedzieć, że platonik, który wierzy w nieśmiertelność duszy oraz daje wiarę poglądom głoszącym wędrówkę dusz, uchodzi za głupca zarówno w oczach stoików, którzy kpią z założeń filozofii platońskiej, jak i w oczach perypatetyków, którzy wysmiewają „puste dźwięki” Platona<sup>33</sup>, czy epikurejczyków, którzy zarzucają zabobonność każdemu, kto uznaje Opatrzność i stawia Boga ponad wszystkimi bytami.

Trzeba dodać, że wedle oceny Pisma większą wartość ma przyjęcie nauki na podstawie rozumu i mądrości niż w oparciu o prostą wiarę, ale w określonych okolicznościach również prostą wiarę pochwała Słowo Boże, w tym mianowicie celu, aby nie pozbawiać ludzi wsparcia. Wyraźnie mówi o tym Paweł, prawdziwy uczeń Jezusa, w następujących słowach: „Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodoba-

<sup>30</sup> Tego samego zwrotu używa Orygenes w III, 16.

<sup>31</sup> Por. I, 9.

<sup>32</sup> 1 Kor 3, 18—19.

<sup>33</sup> Por. Arystoteles *Analityki wtóre*, I, 22, 83 a: „Bez idei platońskich możemy się obejść, bo są pustymi dźwiękami”. (Przekł. K. Leśniaka, Warszawa 1973 PWN, s. 232).

ło się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących" <sup>34</sup>. Wynika stąd zupełnie jasno, że ludzie powinni byli poznać Boga w mądrości Bożej. Ponieważ jednak tak się nie stało, postanowił Bóg zbawić wierzących nie przez zwyczajne głupstwo, lecz przez głupstwo odnoszące się do nauczania. Dlatego więc głoszenie ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa jest głupstwem nauczania, jak mówi Paweł, który dobrze tę sprawę zrozumiał: „My zaś głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla Greków; dla tych zaś, którzy są powołani tak spośród Żydów, jak spośród Greków — Chrystusem — mocą Bożą i mądrością Bożą” <sup>35</sup>.

14. Celsus sądzi, że wśród różnych ludów istnieje pokrewieństwo tej samej nauki, i wymienia wszystkie narody, które dały jej początek. Nie rozumiem jednak, dlaczego spotwarza tylko jednych Żydów nie umieszczając ich pomiędzy innymi narodami, chociaż i oni wespół z innymi ludami uczestniczyli w owej pracy, myśleli podobnie i głosili poglądy w wielu punktach zbieżne z poglądami innych ludów.

Wypada więc zapytać, dlaczego uwierzył greckim i barbarzyńskim opowiadaniom, głoszącym starożytność narodów <sup>36</sup>, które wymienił, a zadał fałsz historii tylko jednego ludu. Jeżeli historycy każdego narodu opowiadali prawdę na temat swych dziejów, dlaczegoż mamy nie wierzyć jedynie prorokom żydowskim? A jeśli Mojżesz i prorocy zbyt życzliwie potraktowali w swoich pismach dzieje własnego ludu, czyż nie możemy powiedzieć tego samego o historykach innych narodów? Czy zasługują na zaufanie Egipcjanie, którzy w opisie swoich dziejów szkalują Żydów, a kłamią Żydzi, gdy oskarżają Egipcjan, piszą o niesprawiedliwościach, jakich od nich doznali, i opowiadają o plagach, którymi Bóg ukarał Egipcjan? Odnosi się to zresztą nie tylko do Egipcjan: przecież w opisie dawnych dziejów Asyrii można znaleźć wzmianki o konfliktach z Żydami, a również pisarze żydowscy opowiadają o tym, że Asyryjczycy byli ich wrogami; mówię „pisarze”, a nie „prorocy”, żeby nie wydawało się, że z góry rozstrzygam sprawę.

Celsus w sposób arbitralny daje wiarę jednym narodom, które uważa za mądre, inne zaś lekceważy, uznając je za pozbawione rozsądku. Posłuchaj, co mówi: „Istnieje prastara nauka, którą ustawicznie zachowują mądre narody, państwa i rozsądni ludzie”. Nie uznał jednak za stosowne zaliczyć Żydów do „mądrych narodów” i umieścić ich w towarzystwie „Egipcjan, Asyryjczyków, Hindusów, Persów, Odrysów” <sup>37</sup>, mieszkańców Samotraki <sup>38</sup> i Eleuzis <sup>39</sup>.

15. O ileż uczciwszy od Celsusa był Numenius Pitagorejczyk <sup>40</sup>, który

<sup>34</sup> 1 Kor 1, 21.

<sup>35</sup> 1 Kor 1, 23—24.

<sup>36</sup> Aluzja do klasycznego w starożytności sporu na temat starszeństwa narodów.

<sup>37</sup> Odrysowie, lud tracki osiadły w okolicy środkowego biegu Hebru (dziś Marica); podbici przez Macedończyków i Rzymian. Państwo Odrysów włączył do Cesarstwa Rzymskiego Wespazjan.

<sup>38</sup> Samotrake, wyspa na Morzu Trackim, skolonizowana przez Jończyków. W 46 r. po Chr. włączona do Cesarstwa Rzymskiego.

<sup>39</sup> Eleuzis, miejscowość w Attyce, ośrodek kultu Persefony i Demeter.

<sup>40</sup> Numenius z Apamei (II w. po Chr.), filozof-platonik, autor dialogu *O dobru* oraz pism pt. *Tajne nauki Platona* i *O odstępstwie akademików od Platona*. Do platonizmu wprowadzał elementy neopitagoreizmu (dlatego Orygenes nazywa go Pitagorejczykiem) i gnostycyzmu; dążył do wykazania zgodności filozofii Platona z nauka-

różnorodnymi dowodami wykazał swą głęboką wiedzę! Przebadał on wiele doktryn filozoficznych i wybrał z nich to, co uznał za prawdę; co więcej, rozprawiając na temat narodów, które określiły Boga jako istotę niecielesną, w pierwszej księdze swego dzieła O dobru wymienił wśród nich Żydów, a nawet cytował w swym dziele słowa proroków i interpretował je alegorycznie.

Podobno Hermippos<sup>41</sup> w pierwszej księdze rozprawy *O prawodawcach* twierdził, że Pitagoras przeniósł na grunt filozofii greckiej poglądy żydowskie. Znana jest również rozprawa historyka Hekatajosa<sup>42</sup> *O Żydach*, w której autor tak bardzo chwali mądrość tego narodu, że z kolei Herenniusz Filon<sup>43</sup> w dziełku pod tym samym tytułem najpierw powątpiewa, czy rozprawa ta wyszła spod pióra Hekatajosa, a następnie twierdzi, że jeśli jest ona autentyczna, to prawdopodobnie argumenty Żydów tak oczarowały tego pisarza, że sam przyjął ich naukę.

16. Dziwię się, że Celsus wśród starożytnych i mądrych narodów umieścił Odrysów, mieszkańców Samotraki i Eleuzis oraz Hyperborejczyków<sup>44</sup>, a nie udzielił tego zaszczytu Żydom. Istnieją przecież liczne pisma egipskie, fenickie i greckie — nie sądzę, żebym musiał je tu przytaczać — które dowodnie świadczą o długiej historii tego ludu. Kto ma ochotę, może się zapoznać choćby z dwutomowym dziełem Józefa Flawiusza *O dawności Żydów*<sup>45</sup>; jest tam obszerny wykaz ksiązek dowodzących antycznego rodowodu Żydów. Powszechnie znana jest również *Mowa do Greków* Tacjana Młodszego<sup>46</sup>, który bardzo mądrze czerpie z ksiązek opowiadających o starożytności Żydów i Mojżesza. Zdaje mi się zatem, że Celsus nie kieruje się umiłowaniem prawdy, lecz ulega zapałowi polemicznemu, i że jego celem jest skompromitowanie religii chrześcijańskiej, która wywodzi się z judaizmu.

Wśród „starożytnych i mądrych narodów” wymienia Celsus nawet „Ga-

mi magów chaldejskich, kapłanów egipskich i Mojżesza. Platona nazwał „Mojżeszem mówiącym po attycku — *Moyses attikizon*”. Orygenes wspomina go jeszcze w IV, 51, V, 38 i 57.

<sup>41</sup> Hermippos ze Smyrny (III/II w. przed Chr.), filozof-perypatetyk, uczeń Kallimacha, biograf, autor *Żywotów*.

<sup>42</sup> Hekatajos z Abdery (IV/III w. przed Chr.), filozof, gramatyk, uczeń Pyrrona, uczestnik wypraw Aleksandra Wielkiego, autor dzieła *O Egipcie*. Przypisywane mu przez Józefa Flawiusza (*Przeciw Apionowi*, 1, 183, 205, 214) i przez Orygenesza dzieło *O Żydach* nie wyszło spod jego pióra, powstało najwcześniej w końcu I w. po Chr.

<sup>43</sup> Herenniusz Filon z Byblos (I/II w. po Chr.), filolog i gramatyk, autor rozprawy *O języku Rzymian*. Cytowane przez Orygenesza dzieło nosiło tytuł *O Fenicjanach i Żydach*; fragmenty przekazane przez Euzebiusza i Porfiriusza.

<sup>44</sup> Hyperborejczycy, mit. lud zamieszkujący najdalej na północ wysunięte krańce ziemi.

<sup>45</sup> Józef Flawiusz (I w. po Chr.), historyk żydowski piszący po grecku. Jego *Dawne dzieje Izraela* w 20 księgach zawierają historię Żydów od czasów najdawniejszych aż do wybuchu powstania przeciw Rzymianom (66 r. po Chr.). Napisał również historię powstania żydowskiego pt. *Wojna żydowska*. Orygenes cytuje tu dwutomowe dzieło *Przeciw Apionowi*, które w pierwszej redakcji nosiło tytuł *O dawności Żydów* (*Peri tes ton Iudaion archaiotetos*); jest to apologia Żydów przed atakami pogan. Por. T. Sinko *Literatura grecka*, III, 1, *Literatura grecka za Cesarstwa Rzymskiego* (wiek I—III n.e.), s. 30.

<sup>46</sup> Tacjan Młodszy (II w. po Chr.), apologeta chrześcijański, autor *Mowy do Greków*, stanowiącej ostry atak nie tylko na mity i kultury pogańskie oraz na sprzeczne poglądy filozofów, lecz również na grecką sztukę i kulturę, której nieliczne pozytywne elementy pochodzą, zdaniem autora, od Mojżesza. Por. IV, 21.



laktofagów Homeryckich, Druidów galackich i Getów"<sup>47</sup>, którzy wyznają poglądy podobne do poglądów żydowskich, a nie wiem, czy istnieją jakieś zabytki piśmienne tych ludów; jedynie Żydów próbuje pozbawić mądrości i antycznej genealogii. Następnie układa „listę starożytnych mędrców, którzy swymi pismami wsparli współczesnych i potomnych”, ale z tego katalogu usuwa Mojżesza. A przecież nic nie wiadomo o żadnych nawracających i udoskonalających narody prawach czy naukach Linosa<sup>48</sup>, którego Celsus postawił na czele swojej listy, gdy tymczasem praw nadanych przez Mojżesza przestrzega cały naród rozproszony po świecie. Zastanów się więc, czy nie z czystej złośliwości usunął Celsus Mojżesza z listy mędrców, twierdząc równocześnie, że „do chwili obecnej są zachowywane pouczenia i nauki zawarte w książkach Linosa, Muzajosa<sup>49</sup>, Orfeusza<sup>50</sup>, Ferekidesa<sup>51</sup>, Persa Zoroastery<sup>52</sup> i Pitagorasa”. Rozmyślnie jednak przemilczał wymyśloną przez Orfeusza bajkę<sup>53</sup>, która przedstawia rzekomych bogów jako istoty ogarnięte ludzkimi namiętnościami.

17. W dalszym ciągu krytyki historii Mojżesza atakuje Celsus tych, którzy rozumieją ją w sensie przenośnym i interpretują alegorycznie. Możemy odpowiedzieć temu wspaniałemu pisarzowi, który swej książce nadał tytuł *Prawdziwe słowo*: No cóż, kochany, bogowie wdają się w takie sprawy, jakie opisują twoi mądrzy poeci i filozofowie, utrzymują niemoralne stosunki, prowadzą wojny z własnymi ojcami, pozbawiają ich męskości<sup>54</sup>, a ty chwalisz pisarzy, którzy odważyli się opisywać takie rzeczy; sądzisz natomiast, że Mojżesz okłamuje tych, których wprowadził w błąd swymi prawami, chociaż nic podobnego nie napisał nie tylko o Bogu, ale nawet o świętych aniołach, a i o ludziach wyrażał się delikatniej; nie ma przecież w jego księgach wzmianki o człowieku, który by się odważył na popełnienie takiej zbrodni, jakiej dokonał Kronos na Uranosie albo Zeus na swoim ojcu, nie ma też mowy o tym, że „ojciec ludzi i bogów”<sup>55</sup> miał stosunki cielesne z własną córką<sup>56</sup>. Zdaje mi się, że Celsus postępuje tu

<sup>47</sup> Galaktofadzy, dosł. Żywiący się mlekiem; Homer (*Iliada*, 13. 5) mówi o „żywiących się mlekiem Hippemolągach”, mając na myśli prawdopodobnie koczownicze szczepy scytyjskie zamieszkujące na północ od Dunaju. Galacja, kraina w Azji Mniejszej, stanowiąca część Frygii, zamieszkała przez Galów. Druidzi, kapłani galijscy. Getowie, lud tracki spokrewniony z Dakami, zamieszkujący tereny w okolicy dolnego biegu Dunaju.

<sup>48</sup> Linos, postać mityczna, śpiewak, zabity z zazdrości przez Apollona; uchodził za twórcę muzyki greckiej. Por. R. Graves, *Mity...*, s. 521.

<sup>49</sup> Muzajos, mit. wieszczek, śpiewak i kapłan, syn Orfeusza albo Linosa. Por. Platon *Państwo*, 2, 7, p. 364 E.

<sup>50</sup> Orfeusz, mit. poeta, uważany na najwybitniejszego twórcę przed Homerem. W VI w. przed Chr. zaczęto go uważać za założyciela mistycznej sekty orfickiej. Przypisywano mu tzw. *hymny orfickie*.

<sup>51</sup> Ferekides z Syros (VI w. przed Chr.), pierwszy prozaik grecki, autor mistyczno-teologicznego dzieła o bogach i kosmogonii, uchodził za nauczyciela Pitagorasa.

<sup>52</sup> Zoroaster (Zaratustra, VII/VI w. przed Chr.), postać półlegendarna, uchodził za reformatora mazdaizmu i autora filozoficzno-teologicznych hymnów, tzw. *Gatha*. Por. Diogenes Laertios, *Żywoty...*, 1, 2.8.

<sup>53</sup> Orygenesowi chodzi tu zapewne o zaliczane do literatury orfickiej teogonie i kosmogonie niewiadomego autorstwa.

<sup>54</sup> Por. Hezjod *Teogonia*; R. Graves, *Mity...*, s. 46—49. Aluzja do Kronosa, który wykastrował swego ojca, Uranosa.

<sup>55</sup> Por. np. Homer *Iliada*, 1, 544.

<sup>56</sup> Zeus splodził ze swą córką, Persefoną, Zagreusa, którego utożsamiano z Dionizosem.

tak jak ów wspomniany przez Platona Trazymach, który nie pozwolił Sokratesowi wypowiedzieć się o sprawiedliwości, lecz stwierdził: „Ale mi nie mów, że sprawiedliwe jest to, co pożyteczne, konieczne, albo coś w tym rodzaju”<sup>57</sup>. Również i Celsus oskarżywszy, jak mu się wydaje, opowiadanie Mojżesza i zganiwszy tych, którzy interpretują je alegorycznie, równocześnie chwali ich za rozsądek, chcąc w ten sposób utrudnić odpowiedź ludziom, którzy potrafią zgodnie z wymogami istoty rzeczy odeprzeć jego oskarżenie.

18. Mógłbym go zachęcić do porównania ksiąg i powiedzieć: Mój drogi, przedstaw nam poematy Linosa, Muzajosa i Orfeusza oraz pisma Ferekidesa i zestaw je z prawami Mojżesza! Porównaj jedne opowiadania z drugimi, nauki moralne z prawami i nakazami, i zastanów się, które z nich lepiej i szybciej mogą poprawić, a które gubią słuchaczy! Zauważ, że gromada twoich pisarzy nie zwraca uwagi na czytelników nieprzygotowanych, lecz „swą własną, jak powiadasz, filozofię” przeznaczyła wyłącznie dla tych, którzy potrafią pojmować ją przenośnie i interpretować alegorycznie. Zwróć uwagę na to, że Mojżesz w swoim Pięcioksięgu pisze tak, jak przystało rzetelnemu retorowi, który dba o styl i ostrożnie przedstawia dwuznaczność wyrażeń; szerokiemu kręgowi Żydów, którzy przyjmują Prawo, nie dał sposobności do poniesienia uszczerbku moralnego, tych zaś nielicznych rozsądnych czytelników, którzy są zdolni do wnikliwej lektury, nie pozbawił możliwości poszukiwania głębszego sensu myśli Prawodawcy<sup>58</sup>. Ponadto, jak się zdaje, pisma twoich mądrych poetów już przepadły<sup>59</sup>, a zachowałyby się z pewnością, gdyby czytelnik mógł z nich czerpać jakiś pożytek; natomiast księgi Mojżesza przekonały wielu ludzi, nawet obcych kulturze żydowskiej, że zgodnie ze świadectwem tych ksiąg pierwszym autorem praw nadanych za pośrednictwem Mojżesza jest Bóg — Stwórca świata. Bo przecież słuszną było rzeczą, że Stworzyciel nadając światu prawa, udzielił swym słowom takiej mocy, która mogła podbić wszystkich ludzi.

A mówię to nie wspominając jeszcze o Jezusie; chcę tylko dowieść, że Mojżesz, który jest przecież skromniejszy od Pana, dalece przewyższa twoich mądrych poetów i filozofów. Tezę tę udowodnię później za pomocą stosownych argumentów.

19. W dalszym ciągu swoich wywodów Celsus usiłuje podstępnie oskarżać Mojżeszowy opis stworzenia świata, według którego świat nie ma jeszcze dziesięciu tysięcy lat<sup>60</sup>; przemilcza bowiem własny pogląd na ten

<sup>57</sup> Platon *Państwo*, 1, 10, p. 336 C—D, przekład W. Witwickiego, Warszawa 1958 PWN.

<sup>58</sup> W tradycjach wczesnej egzegezy biblijnej istniały kierunki stosujące alegoryczną interpretację Starego Testamentu. Por. Philo *De Decalogo*.

<sup>59</sup> Miejsce to stanowi dowód, że najdawniejsze zabytki piśmiennictwa greckiego były nieznane już w czasach Orygenesusa.

<sup>60</sup> Argument Orygenesusa polega na wykazaniu, że zarówno twierdzenie Mojżesza o istnieniu świata od dziesięciu tysięcy lat, jak przekonanie filozofów greckich, zwłaszcza stoików, o pożarach świata, czy Platona o odwieczności świata, wymaga wiary. Należy zaznaczyć, że Orygenesowi oraz chrześcijanom wychowanym na Biblii Starego Testamentu, który wprowadził pojęcie „stwarzania z niczego”, łatwiej było uwierzyć w istnienie świata od dziesięciu tysięcy lat niż wychowankom szkół greckich, w których pojęcie stwarzania rozumiano w sensie „rodzenia” czy „rozradzania się bóstwa”. Por. A. H. Armstrong, R. A. Markus *Wiara chrześcijańska a filozofia grecka*. Tłum. H. Bednarek, Warszawa 1964 IW Pax, s. 139—187.

temat, a popiera twierdzenie tych, którzy głoszą, że świat jest niestworzony. Powiada tak: „W całej wieczności miały miejsce liczne pożary świata i potopy, a ostatni potop zdarzył się w czasach Deukaliona<sup>61</sup>”. Każdy, kto potrafi go zrozumieć, pojmie jasno, że według opinii Celsusa świat jest niestworzony.

Niechaj nam powie jednak ów oskarżyciel wiary chrześcijańskiej, jakie argumenty skłoniły go do uznania za prawdę twierdzenia, że było wiele pożarów świata i wiele potopów oraz że ostatni potop dokonał się za czasów Deukaliona, a ostatni pożar w czasach Faetona<sup>62</sup>!

Jeżeli powoła się na dialogi Platona<sup>63</sup> opowiadające o tych wydarzeniach, odpowiemy mu, że i nam wolno wierzyć, iż w czystej i pobożnej duszy Mojżesza, przewyższającej wszystko, co stworzone, i zjednoczonej ze Stworzycielem wszystkich rzeczy, mieszkał Duch Boży, który przedstawiał sprawy boskie w sposób oczywistszy niżli Platon oraz uczeni greccy i barbarzyńscy.

A jeśli Celsus żąda od nas dowodów na poparcie tej wiary, niechże wpierw sam przedstawi racje, które by poparły jego nieuzasadnione twierdzenia, a wówczas my uzasadnimy prawdziwość naszych poglądów.

20. Zresztą sam Celsus mimowolnie przedstawił argument, że świat nie ma jeszcze dziesięciu tysięcy lat: stwierdził mianowicie, że „Grecy uważają owe zdarzenia za starożytne, ponieważ z powodu potopów i pożarów nie oglądali i nie zachowali w pamięci dawniejszych wypadków”.

Niechże się Celsus uczy bajek o potopach i pożarach od najmądrzejszych w jego mniemaniu Egipcjan<sup>64</sup>: widomymi śladami ich mądrości są nierozumne zwierzęta, którym się kłaniają, i nauki dowodzące, że taki kult bóstwa jest zgodny z rozumem, tajemniczy i mistyczny! Mędrcami są Egipcjanie, którzy wychwalając swą naukę o zwierzętach przytaczają argumenty zaczerpnięte z nauki o bogach; natomiast ten, kto stosuje się do Prawa żydowskiego, kto jest posłuszny Prawodawcy i odnosi wszystko do jedyne Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy, w opinii Celsusa i jemu podobnych uchodzi za niegodziwca, gorszego od kogoś, kto sprowadza bóstwo nie tylko do istot obdarzonych rozumem i śmiertelnych, lecz nawet do nierozumnych bydła, bo wierzy w mityczną metempsychozę<sup>65</sup>, głoszącą, że dusza spada ze sklepienia niebios<sup>66</sup> i wstępuje w ciało nierozumnych zwierząt zarówno oswojonych, jak i dzikich!

Jeśli Egipcjanie opowiadają bajki, uważa się, że jest to filozofia ukryta w zagadkach i misteriach, natomiast słowa Mojżesza, który spisał historię całego narodu i zostawił mu prawa, uchodzą za czcze wymysły, nie zawierające zupełnie alegorycznej myśli, bo tak uznali Celsus i epikurejczycy.

<sup>61</sup> Deukalion, mit. syn Prometeusza, król Tessalii, uratowany wraz z żoną, Pyrrą, z potopu. Por. IV, 11. 41. Por. R. Graves, *Mity...*, s. 135.

<sup>62</sup> Faeton, mit. syn Heliosa, boga słońca; prowadząc rydwan słoneczny spowodował wielki pożar świata; strącony przez Zeusa piorunem do Oceanu. Por. R. Graves, *Mity...*, s. 150.

<sup>63</sup> Por. Platon *Timajos*, 20 D. Orygenes przeciwstawia autorytetowi Platona powagę Mojżesza.

<sup>64</sup> Mity o potopie i pożarach świata nie były związane wyłącznie z jedną religią, należały do wspólnego dziedzictwa ludów semickich oraz Azji Centralnej.

<sup>65</sup> Metempsychoza (metempsychosis), nauka o wędrówce dusz, wprowadzona na grunt grecki przez orfizm i rozwinięta przez pitagorejczyków. Por. A. Krokiewicz *Studia orfickie*. Warszawa 1947 Trzaska, Evert i Michalski. (Biblioteka Meandra).

<sup>66</sup> Por. Platon *Fajdros*, 25, p. 246 B—D.

21. „Dzięki owej nauce, powiada dalej Celsus, zasłyszanej od mądrych narodów i wykształconych ludzi Mojżesz uzyskał renomę boskiego męża”. Założmy, że istotnie Mojżesz zasłyszał jakąś dawniejszą naukę i przekazał ją Żydom; można by go zganić, gdyby przyjął i przekazał swym współobywatelom naukę fałszywą, głupią i bezbożną; tymczasem, jak sam mówisz, mądrą i prawdziwą naukę przyjął Mojżesz i nauczył jej swych rodaków: jakaż więc jest jego wina?

Należałoby życzyć sobie, żeby z tą nauką zapoznał się Epikur i mniej od niego bezbożny wobec Opatrzności Arystoteles oraz stoicy, którzy twierdzą, że Bóg jest istotą materialną! Na świecie wówczas nie byłoby doktryny, która przeczy istnieniu Opatrzności, ogranicza ją albo wprowadza praelement materialny, podlegający zniszczeniu; stosownie do tego stoicy uznają Boga za istotę cielesną, nie wstydzą się nawet twierdzić, że Bóg podlega przekształceniom, całkowitym przemianom i przeobrażeniom, tak że mógłby ulec zniszczeniu, gdyby istniał odpowiedni czynnik niszczący — na szczęście jednak nie ginie, bo takiego czynnika nie ma<sup>67</sup>.

Tymczasem nauka Żydów i chrześcijan, która broni stałości i niezmienności Boga, uchodzi za bezbożną, ponieważ nie podziela występnych opinii, lecz nakazuje mówić o modlitwach do Boga: „Ty zaś jesteś ten sam”<sup>68</sup>, i wierzyć, że sam Bóg powiedział: „Ja się nie odmieniam”<sup>69</sup>.

22. Dalej, nie krytykując pielęgnowanego wśród Żydów obyczaju obrzezania, powiada jednak Celsus, że „pochodzi ów zwyczaj od Egipcjan”: wołał uwierzyć Egipcjanom niż Mojżeszowi, który pisze, że pierwszym obrzezanym człowiekiem był Abraham<sup>70</sup>. A przecież nie tylko Mojżesz wymienia imię Abrahama i donosi o jego związku z Bogiem: wielu czarowników zaklinających demony używa w swych zaklęciach zwrotu: „Boże Abrahama”, a dzięki wezwaniu tego imienia i dzięki związkowi Boga z Jego sprawiedliwym uzyskuje odpowiednie efekty. Dlatego właśnie mówią: „Boże Abrahama”, chociaż nie wiedzą nawet, kim jest Abraham. To samo, co o Abrahamie, można powiedzieć również o Izaaku, Jakubie i Izraelu: imiona te, bez wątpienia hebrajskie, bardzo często są wplatanę w zaklęcia magiczne przez Egipcjan, którzy chępią się jakąś niezwykłą mocą<sup>71</sup>.

Nie musimy jednak w tej chwili wyłuszczać całej nauki o obrzezaniu, zainicjowanym przez Abrahama, a zakazanym przez Jezusa, który nie życzył sobie, żeby jego uczniowie zachowywali ten zwyczaj<sup>72</sup>. Obecnie chodzi bowiem nie o to, żeby wykładać sens nauki o obrzezaniu, lecz o to, żeby obalić oskarżenia Celsusa zwrócone przeciwko nauce Żydów. Celsus sądzi bowiem, że łatwiej będzie mógł wykazać fałszywość nauki chrześcijańskiej, jeśli atakując jej źródło, tkwiące w doktrynie żydowskiej, dowiedzie, że i ono jest kłamstwem.

<sup>67</sup> Opatrzności przeczą oczywiście epikurejczycy: na temat stosunku epikurejczyków do Opatrzności i na temat poglądów stoickich będzie mowa w III, 75 i IV, 14. Opatrzność ograniczają, w opinii Orygenes, perypatetycy.

<sup>68</sup> Ps 102 (101), 28.

<sup>69</sup> Mt 3, 6.

<sup>70</sup> Por. Rdz. 17, 26.

<sup>71</sup> Por. IV, 33—34; V, 45. Orygenes sprowadza Celsusa na grunt historii. Nie Egipcjanie są autorami Biblii, lecz Mojżesz, owszem, opowiadanie Mojżesza o przymierzu Boga z Abrahamem jest wykorzystywane przez Egipcjan do ich magicznych praktyk. Egipcjanie nie wiedzą, kim jest Abraham, ale zwrot „Bóg Abrahama” uważają za siłę, której lękają się demony. Por. przypis 15.

<sup>72</sup> Szerzej na temat obrzezania: V, 47—49.

23. Powiada dalej Celsus, że „pasterze kóz i owiec poszli za swym przywódcą, Mojżeszem, i wprowadzeni w błąd przez naiwne kłamstwa uwierzyli, że istnieje jeden Bóg”.

Skoro zatem pasterze kóz i owiec bez otrzymania jakichkolwiek rozumnych dowodów odwrócili się od kultu bożków, niechaj nam Celsus przedstawi argumenty dowodzące istnienia wielu bogów, których czczą Grecy i barbarzyńcy. Niechże dowiedzie rzeczywistego bytu Mnemozyny, która za sprawą Zeusa zrodziła Muzy, i Temidy, matki Hor; niech spróbuje udowodnić, że naprawdę istnieją zawsze nagie Charyty<sup>73</sup>!

Nie zdoła przedstawić faktów dowodzących, że bogami są wymyślone przez Greków postacie, które w ich mniemaniu istnieją cieleśnie! W czymże bowiem greckie mity o bohaterach są prawdziwsze niż na przykład bajki Egipcjan, którzy w swoim języku nie mają ani Mnemozyny, matki dziewięciu Muz, ani Temidy, rodzicielki Hor, ani Charyt, córek Eurynomy, ani imion innych bóstw?

O ileż bardziej przekonywające i wspanialsze od tych wszystkich zmyśleń jest wypływające z rzeczy widzialnych przekonanie o przepięknym porządku świata, które nakazuje czcić jedyne Stworzyciela tego świata, pełnego wewnętrznej harmonii. Owa harmonia dowodzi, że świat nie mógł zostać stworzony przez wielu stwórców, tak jak nie może być kierowany przez wiele dusz poruszających całe niebo; wystarczy bowiem jedna dusza, która unosi cały firmament od Wschodu aż do Zachodu i zawiera w sobie wszystko, czego koniecznie potrzebuje świat, a co samo w swej istocie nie jest doskonałe. Wszystkie mianowicie rzeczy są częściami świata, Bóg natomiast nie jest żadną częścią całości: Bóg bowiem nie może być niedoskonały, tak jak niedoskonałą jest część. Głębsze zastanowienie wykaże nam z całą stanowczością, że Bóg nie jest ani częścią, ani całością, bo całość składa się z części: rozsądek nie pozwala przypuszczać, że najwyższy Bóg składa się z części, z których każda nie potrafi dokonać tego, czego mogą dokazać wszystkie razem.

24. Dalej Celsus powiada: „Pasterze kóz i owiec uwierzyli w jednego Boga, którego nazywają Najwyższym, Adonajosem, Uraniosem, Sabaoth<sup>74</sup>, albo jakimś innym mianem, które mają ochotę nadawać światu; i nic poza tym nie wiedzą”. I zaraz dodaje: „Nie ma żadnej różnicy, czy nazwiemy Boga Zeusem, jak robią Grecy, czy nadamy mu inne imię, używane przez Egipcjan albo przez mieszkańców Indii”<sup>75</sup>.

Trzeba mu odpowiedzieć, że nauka o istocie nazw jest trudna i skomplikowana. Czy, jak sądzi Arystoteles, nazwy istnieją na podstawie umowy ludzi, czy też, jak chcą stoicy, pochodzenie ich jest naturalne? Według stoików pierwsze dźwięki naśladowały pewne rzeczy i stąd później powstały nazwy: jest to zapatrywanie wprowadzające pewne elementy etymologii wyrazów. A może rację ma Epikur, który wbrew opinii Stoi twier-

<sup>73</sup> Mnemozyna, bogini pamięci, za sprawą Zeusa matka Muz, opiekunek sztuk. Temida, bogini sprawiedliwości, za sprawą Zeusa urodziła Hory, boginki porządku i ładu we wszechświecie: Ennoja — Praworządność, Dike — Sprawiedliwość i Egrene — Pokój; czczono je również jako boginie wiosny, lata i jesieni. Charyty, trzy boginie wdzięku, córki Zeusa i Eurynomy, w mit. rzymskiej nazywane Gracjami: Aglaja — Jaśniejąca, Eufrosyne — Radosna i Talia — Kwitnąca.

<sup>74</sup> *Adonai* (Mój Panie) odpowiada greckiemu *kyrie*. *Sabaoth* (Zastępy Niebieskie) — tytuł ten często w połączeniu „Pan Zastępów Niebieskich” stosowano dla określenia Boga, treściowo więc łączy się z określeniem *Uranios*.

<sup>75</sup> Do problemu tego powróci jeszcze Celsus, a za nim Orygenes w V, 41. 45—46.

dzi, że nazwy istnieją z natury, a pierwsi ludzie wydawali dźwięki, które oznaczały określone rzeczy<sup>76?</sup>

Gdybyśmy w niniejszej rozprawie mogli wyjaśnić istotę „skutecznych” nazw, których używają mędrcy egipscy, uczeni magowie perscy oraz bramini i samanajowie<sup>77</sup> wśród filozofów indyjskich i uczeni innych narodów, gdybyśmy zdołali udowodnić, że tak zwana magia wbrew temu, co sądzą epikurejczycy i uczniowie Arystotelesa, nie jest bynajmniej sprawą bezsensowną, lecz, jak wykazują znawcy tych zagadnień, jest sztuką spójną, której zasady są znane tylko nielicznym, to moglibyśmy również stwierdzić, że imiona Sabaoth i Adonai oraz wszystkie inne, które Żydzi wypowiadają z najwyższym szacunkiem, nie są nazwami przypadkowych i stworzonych rzeczy, lecz łączą się z głęboką nauką o sprawach Bożych, traktującą o Stworzycielu wszechrzeczy.

Dlatego właśnie owe imiona posiadają nadzwyczajną moc, jeśli wypowie się je w określonym związku; dlatego też niektóre imiona wypowiedane po egipsku pod adresem pewnych demonów, które mają władzę nad określonymi sprawami, albo po persku pod adresem innych demonów, są stosowane dla uzyskania określonych korzyści. Stanie się również jasne, że imiona demonów ziemskich, które otrzymały władzę nad pewnymi okolicami ziemi, są wypowiedane w języku używanym w danym miejscu przez mieszkających tam ludzi<sup>78</sup>. Każdy więc, kto posiada choćby niewielkie pojęcie o tych zagadnieniach, będzie się wystrzegał nadawania rzeczom niewłaściwych nazw, żeby nie znaleźć się w takiej sytuacji, jak ci, którzy błędnie nazywają nieożywioną materię Bogiem, a nazwą „dobro” określają ślepe bogactwo, odpowiednią harmonię ciała, krwi i kości, zapewniającą zdrowie i siłę, albo tak zwane szlachectwo rodu, odbierając ją za razem przyczynie sprawczej, cnocie i pięknu<sup>79</sup>.

25. Zdaje mi się, że jednakowe niebezpieczeństwo grozi temu, kto nazwy „Bóg” i „dobro” nadaje rzeczom niegodnym tych nazw, jak temu, kto zmienia ustalony wedle jakiejś tajemniczej nauki sens nazw i odnosi imio-

<sup>76</sup> Por. V, 45—46. Arystoteles za Demokrytem opowiadał się za konwencjonalną teorią języka (*thesei*); stoicy, podobnie jak Heraklit, uważali język za twór naturalny (*physei esti ta onomata*), nazwy rzeczy są według nich naśladownictwem naturalnych dźwięków. Według epikurejczyków „wyrazy nie powstały jako zwyczajne konwencje, lecz wywodzą się z właściwej każdemu człowiekowi natury stosownie do przynależności etnicznej” (Diogenes Laertios, *Żywoty...*, 10, 75). Orygenes opowiada się za teorią stoików. Nad sprawą powstania nazw zastanawia się Orygenes również w *Zachęcie do męczeństwa*, 46.

<sup>77</sup> Magowie, według Herodota (*Dzieje*, I, 101) jedno z plemion medyjskich, znawcy astrologii i astronomii, z tej racji w literaturze greckiej przedstawiano ich jako znawców wszelkich tajemnic i mądrości. Bramini, pierwotnie mędrcy, kapłani zatrudnieni przy składaniu ofiar, potem kasta ludzi prowadzących ascetyczne życie — tak przedstawiani w literaturze greckiej po Aleksandrze Wielkim przez Nearchosa, Onesikritosa i Megastenesa. Pisał o nich również Strabo, Arrian, a z pisarzy chrześcijańskich Hipolit. Samanajowie, bliżej nie znana kasta kapłańska w Indiach.

<sup>78</sup> Nazwy wyrażają funkcje istot stworzonych. Odnosi się to szczególnie do istot duchowych, jakimi są aniołowie oraz upadłe duchy, które napęniają cały wszechświat. U Orygenesusa widzimy tutaj wyraźny judeochrześcijański rys teologiczny. Por. J. Danielou *Theologie du Judeo-christianisme*. Paris 1985, s. 139—151, 199.

<sup>79</sup> W zdaniu tym zawarta jest bez wątpienia krytyka różnych systemów filozofii greckiej: zwłaszcza platonizmu, Arystotelesa i epikureizmu. Płaton rozróżniał dobra ludzkie (mniejsze) i boskie (większe): za dobro ludzkie uważał m. in. bogactwo, zdrowie, siłę (por. *Prawa*, 631 B—C; *Gorgiasz*, 451 E). O „ludzkim” charakterze filozofii Arystotelesa por. wyżej, rozdz. 10. W ujęciu epikurejskim zdrowie i siła cielesna były podstawą szczęścia, por. III, 80.

na rzeczy gorszych do rzeczy lepszych, a rzeczom gorszym nadaje nazwy rzeczy lepszych. Pomijam tutaj fakt, że z imieniem Zeusa kojarzy się od razu syn Kronosa i Rei, mąż Hery, brat Posejdona, ojciec Ateny i Artemidy, uwodziciel własnej córki, Persefony, a imię Apollona przywołuje na myśl syna Latony i Zeusa, brata Artemidy i przyrodniego brata Hermesa<sup>80</sup> oraz to wszystko, co podają mędrcy Celsusa, twórcy owych nauk i starożytni teologowie greccy.

Toż to wielka samowola nadać komuś imię Zeusa, a równocześnie głosić, że nie jest on synem Kronosa i Rei! To samo można powiedzieć i o innych rzekomych bogach. Zarzut ten nie odnosi się natomiast do ludzi, którzy zgodnie z tajemniczą nauką nazywają Boga Sabaoth, Adonai albo nadają Mu jakieś inne imię.

Jeśli kto potrafi zastanowić się głębiej nad tajemniczym znaczeniem imion, może dowiedzieć się wiele o imionach aniołów Bożych: jeden z nich nazywa się Michał, drugi Gabriel, a inny Rafael, stosownie do uczynków, których dokonują na świecie zgodnie z wolą Boga wszechrzeczy. Również imię naszego Jezusa należy do podobnej filozofii nazw: Jego imię niejednokrotnie w obecności wielu świadków wypędziło z dusz i ciał złe duchy i posiadało władzę nad ludźmi wyzwolonymi od demonów<sup>81</sup>.

Jeśli mowa o imionach, to muszę jeszcze dorzucić, że znawcy zaklęć twierdzą, iż określone skutki wywiera jedynie zaklęcie wypowiedziane w danym języku, przełożone zaś na inny język jest bezwartościowe i nie ma żadnej mocy. A zatem nie w znaczeniu słów, lecz w ich brzmieniu i charakterze tkwi moc, która dokonuje określonych efektów<sup>82</sup>.

Tymi więc argumentami będziemy bronić chrześcijan, którzy wolą ponieść śmierć, niż nazwać Boga imieniem Zeusa albo nadać Mu imię wywodzące się z innego języka; nazywają Go bowiem albo w sposób nieokreślony po prostu Bogiem, albo też do tej nazwy dodają: „Stworzyciel wszystkich rzeczy, który stworzył niebo i ziemię, który posłał do ludzi określonych mędrców”; a imię Boga<sup>83</sup> połączone z imionami tych mędrców posiada cudowną moc między ludźmi.

Wiele by można jeszcze powiedzieć o istocie nazw przeciwko tym, którzy sądzą, że sposób ich używania nie jest sprawą ważną. Jeżeli chwalimy Platona, który na twierdzenie Fileba, rozmówcy Sokratesa, że rozkosz jest bogiem, odrzekł: „Mnie się zawsze, Protarchu, z imionami bogów szacunek łączy”<sup>84</sup>, to czyż nie powinniśmy tym bardziej pochwalić pobożności chrześcijan, którzy nie nadają Stworzycielowi wszechrzeczy imion znanych z mitologii?

Ale dość już na ten temat.

26. Spójrzmy, w jaki sposób Celsus, który się chełpi, że wie wszystko,

<sup>80</sup> O genealogii bogów olimpijskich: R. Graves, *Mity...*, s. 44 nn; o niemoralności bogów u Homera por. IV, 48.

<sup>81</sup> Orygenes podaje tu teorię znaczenia nazw o zabarwieniu judeochrześcijańskim.

<sup>82</sup> Orygenes uznaje skuteczność formułek magicznych, odrzuca jednak magię, która polega na wzywaniu złych duchów; por. Orygenes *Homilie o Księdze Liczb*, 12, 4; 13, 6.

<sup>83</sup> Orygenes ma tu na myśli wezwanie: „Boże Abrahama, Boże Izaaka, Boże Jakuba”; por. IV, 33—34.

<sup>84</sup> Platon *Fileb*, 3, p. 12 B—C. Przekład W. Witwickiego. Warszawa 1958 PWN. Por., IV, 48.

falszywie oskarża Żydów; powiada tak: „Oni czczą aniołów<sup>85</sup> i uprawiają magię, której ich nauczył Mojżesz”.

Niechaj nam powie ten, który twierdzi, że zna dokładnie naukę chrześcijan i Żydów, gdzie w pismach Mojżesza Prawodawcy nakazuje czcić aniołów! Niechaj wyjaśni też, w jaki sposób mogą uprawiać magię ludzie, który przyjęli Prawo Mojżeszowe i otrzymali taki zakaz: „Nie zwracajcie się do czarowników, abyście się przez nich nie splugawili”<sup>86</sup>.

Obiecuje dalej Celsus pouczyć, „jak mianowicie pobłądzili Żydzi omanię głupotą”. Gdyby stwierdził u Żydów nieznaną naukę o Jezusie Chrystusie wynikającą z niezrozumienia prorocत्व na Jego temat, istotnie mógłby wykazać, że Żydzi pobłądzili; tymczasem wcale nie ma zamiaru tak postąpić, lecz za błąd poczytuje Żydom to, co wcale błędem nie jest.

Obiecawszy więc wyłożyć nam naukę żydowską najpierw wygłasza mowę przeciwko Zbawicielowi, który jest sprawcą naszego przeobrażenia u chrześcijan. „On, powiada, przed kilku laty<sup>87</sup> zaczął głosić tę naukę, a chrześcijanie uznali go za Syna Bożego”.

Oto odpowiedź na zarzut, że Jezus żył niedawno: czy bez pomocy Boga mogło się spełnić to, iż Jezus głosząc swoje słowo i naukę w ciągu kilku lat na całym świecie przyciągnął do swojej nauki całe rzesze Greków i barbarzyńców, mędrców i ludzi niewykształconych i pozyskał ich do tego stopnia, że są gotowi umrzeć raczej niż wyrzec się chrześcijaństwa? Niczego podobnego nie słyszeliśmy nigdy o żadnej innej nauce!

Bez schlebienia zatem naszej nauce, lecz rzeczowo oceniając fakty mógłbym powiedzieć, że nawet lekarze, którzy leczą chorych, bez Bożej pomocy nie potrafią przywrócić ciała zdrowia<sup>88</sup>; a jeśli ktoś potrafiłby uwolnić dusze ludzkie od lawiny grzechów, od rozpusty, nieprawości i lekceważenia Boga oraz przedstawił na przykład stu nawróconych, czyż nie powiemy z całkowitą słusnością, że dzięki Bożej pomocy wszczepił w stu ludzi naukę wyzwalającą od tych grzechów? Każdy, kto rozsądnie zastanowi się nad tym zagadnieniem, uzna, że nic, co jest dobre dla człowieka, nie dzieje się bez pomocy Boga; z jeszcze większym przekonaniem powie to samo o Jezusie, jeśli porówna dawne życie wyznawców Chrystusa z ich obecnym życiem, jeśli pomyśli, w jakich grzechach, w jakiej rozwiązłości i nieprawości tkwił każdy z nich, zanim „został oszukany”, jak mówi Celsus i jemu podobni, „i przyjął naukę zgubną dla ludzkiego życia”, a jak po przyjęciu nauki chrześcijańskiej stał się uczciwy, równoważony i poważny; niektórzy z nich w umiłowaniu czystości i w pragnieniu najczystszego kultu Boga odrzucają wszelką miłość zmysłową, nawet dozwoloną przez prawo!

27. Każdy, kto zastanawia się nad faktami, łatwo pojmie, że Jezus podjął się rzeczy przekraczającej możliwości ludzkiej natury i że wykonał to, czego się podjął. Na samym początku bowiem wszyscy przeszkadzali rozszerzaniu się Jego nauki: kolejni władcy, dowódcy i wodzowie, jednym słowem wszyscy, którzy posiadali jakąkolwiek władzę, a poza tym również zarządcy miast, żołnierze i prosty lud. On wszakże zwyciężył jako Słowo

<sup>85</sup> Por. Kol 2, 18. Por. V, 6.

<sup>86</sup> Kpł 19, 31.

<sup>87</sup> Celsus kilkakrotnie wytaczał zarzut, że religia chrześcijańska ma krótką historię, por. II, 4; VI, 10; VIII, 12.

<sup>88</sup> Por. I, 9.



Boga, któremu z natury nic przeszkodzić nie może, a będąc potężniejszym od swych przeciwników zawładnął całą Helladą i większością krajów barbarzyńskich i przyciągnął całe tysiące dusz do religii, której nauczał.

A ponieważ wszędzie więcej jest ludzi prostych i nieokrzyszanych niżli uczonych, było więc rzeczą nieuniknioną, że i wśród mas wyznawców Jego nauki znalazło się więcej ludzi prostych i niewykształconych aniżeli mędrców. Celsus nie chce jednak tego zrozumieć. Sądzi on, że pełna miłości ku ludziom nauka, która dociera do każdej duszy „od wschodu słońca”<sup>89</sup>, jest „prostacka” i że „z powodu swojej naiwności i całkowitego braku siły dowodowej opanowała wyłącznie prostaków”. A przecież i sam Celsus powiada, że nie tylko prostacy zostali przez tę naukę doprowadzeni do religii Jezusowej, przyznaje bowiem, że „są wśród nich ludzie uczciwi, zacni, rozumni, zdolni do rozumienia alegorii”.

28. Następnie Celsus wprowadza na scenę postać fikcyjnego Żyda, który w dyskusji z Jezusem stawia Mu szereg infantylnych i nie liczących z powagą filozofa zarzutów. Postępuje tu jak chłopiec, który w szkole wygłasza przemówienie w imieniu osoby wymyślonej przez nauczyciela retoryki.

Zastanówmy się zatem w miarę możliwości nad tymi zarzutami, aby wykazać, że ta zmyślona postać nie wygłasza wcale opinii, które by mógł podzielać prawdziwy Żyd.

Ow Żyd stawia Jezusowi wiele zarzutów, a przede wszystkim ten, że Jezus „podaje się kłamliwie za syna dziewicy, podczas gdy w rzeczywistości urodził się w jakiejś zapadłej wsi żydowskiej jako syn miejscowej biednej wyrobnicy”. Twierdzi też, że „jej mąż, cieśla, wypędził ją, gdy jej dowiódł cudzołóstwa, a ona, wygnana przez męża i zhańbiona tułała się po świecie, aż potajemnie urodziła Jezusa. Jezus zaś przyparty biedą najął się do pracy w Egipcie, gdzie zapoznał się ze sztuczkami magicznymi, jakimi chętnie się Egipcjanie, a po powrocie do ojczyzny popisywał się tymi sztuczkami i zaczął się głosić Bogiem”<sup>90</sup>.

Staram się nie pominąć bez rozpatrzenia żadnego zarzutu niewiernych, ale usiłując dotrzeć do sedna sprawy stwierdziłem, że Jezus był naprawdę istotą boską i w pełni zasługiwał na miano Syna Bożego.

29. Niewątpliwie wysoka godność i stanowisko rodziców, ich bogactwo i posiadanie środków na odpowiednie wykształcenie dziecka, jak również wielka i sławna ojczyzna przysparzają ludziom wiele chwały, rozgłosu i szacunku. Czyż więc nie musimy tym bardziej podziwiać geniuszu człowieka, który będąc w zupełnie innej sytuacji z niezwykłą odwagą porwał się na wielkie przedsięwzięcie i pokonując olbrzymie trudności potrafił zdobyć sobie tak wielkie uznanie, rozgłos, powagę i znaczenie oraz tak rozślawić swoje imię po całym świecie, że opowiadano o Nim cuda?

Jeżeli zaś zastanowić się bliżej nad życiem Jezusa, trzeba sobie zadać pytanie, w jaki sposób człowiek wychowany w ubóstwie i biedzie, nie posiadający nawet podstawowego wykształcenia, a tym bardziej nie znający zasad retoryki i filozofii, które uczą sztuki przekonywania, zdobywania popularności i porywania za sobą całych rzesz słuchaczy, mógł poświęcić się głoszeniu nowych poglądów, wprowadzić między ludzi naukę, która zachowując powagę proroków zniosła żydowskie obyczaje i obaliła wszystkie religijne przepisy greckie? Jakim sposobem ten człowiek, wychowany

<sup>89</sup> Ap 7, 2.

<sup>90</sup> Zarzut ten ma pochodzenie żydowskie, Celsus opiera się tu na Talmudzie. Por. H. Laible *Jesus Christus im Talmud*. Leipzig 1900.

w takich warunkach, nie znający żadnej poważanej wśród ludzi nauki, jak twierdzą nawet jego przeciwnicy, potrafił głosić tak wspaniałe naukę o sądzie Bożym, o karze za grzechy i nagrodzie za cnotę, że przekonał nie tylko ludzi prostych i niewykształconych, lecz nawet niemało roztropnych i uczynnych słuchaczy, którzy pod osłoną, że tak powiem, zwykłych słów potrafią doszukiwać się ukrytych głębokich myśli?

Czytamy u Platona, że pewien mieszkaniec wysepki Serifos wyrzucał sławnemu wodzowi, Temistoklesowi, że ten zdobył sławę nie dzięki osobistym zaletom, lecz zawdzięcza ją pochodzeniu z najznakomitszego miasta Hellady; rozsądny Temistokles, zdając sobie sprawę z tego, że ojczyzna przyczyniła się do jego sławy, odrzekł: „Ani ja nie byłbym tak sławny, gdybym był mieszkańcem Serifos, ani ty nie byłbyś Temistoklesem, nawet gdybyś był Ateńczykiem”<sup>91</sup>

A przecież nasz Jezus, któremu zarzuca się pochodzenie ze wsi — i to nawet nie greckiej ani należącej do jakiegoś sławnego ludu — którego oczernia się, że był synem biednej wyrobnicy i że przyciśnięty biedą musiał najać się do pracy<sup>92</sup> w Egipcie, ten Jezus, którego stosownie do powyższego przykładu trzeba by porównać nie z jakimkolwiek mieszkańcem małej i nieznannej wyspy Serifos, lecz raczej z najędźniejszym spośród Serifijczyków, zdołał poruszyć cały świat nie tylko bardziej niż Ateńczyk Temistokles, ale nawet bardziej niż Pitagoras, Platon czy jakikolwiek mędrzec, król albo wódz na ziemi.

30. Czy zatem człowieka zdolnego do dogłębnego badania istoty rzeczy nie ogarnie zdumienie, gdy dowie się, iż Jezus pokonał i potrafił przewyższyć swą sławą wszystko, co mogło stanowić powód hańby, oraz wszystkich ludzi posiadających kiedykolwiek jakąś sławę?

A przecież ludzie bardzo rzadko mogą zdobyć sławę równocześnie w wielu dziedzinach: jeden jest znany z mądrości, inny z wojennego męstwa, niektórzy barbarzyńcy zyskują rozgłos dzięki znajomości sztuk magicznych, jeszcze inni są sławni i podziwiani z innych przyczyn, ale nie z wielu równocześnie; Jezus natomiast, pomijając inne tytuły Jego chwały, słynie z mądrości, z dokonanych cudów i z umiejętności kierowania ludźmi: nie rządził bowiem jak tyran, który zmusza swych poddanych do lekceważenia praw, ani jak herszt rozbójników, który podżega swych kamratów do napadania na ludzi, ani jak bogacz, który udziela majątku swoim poplecznikom, ani jak ktoś godny nagany; On kierował jako nauczyciel wykładający naukę o Bogu wszechrzeczy, zapoznający swych uczniów z czią należną Bogu i uczący całego prawa moralnego, które jednoczy z najwyższym Bogiem każdego, kto żyje z nim w zgodzie.

Temistokles i inni sławni ludzie nie napotkali żadnej przeszkody na swej drodze do sławy; Jezus zaś, poza wszystkim, co powiedziano, a co mogło pograżyć w niesławie nawet najgenialniejszego człowieka, poniósł haniebną w ludzkim rozumieniu śmierć na krzyżu, która mogła wystarczająco zniszczyć zdobytą uprzednio sławę i spowodować, żeby „oszukani ludzie

<sup>91</sup> Temistokles, wódz ateński, twórca potęgi morskiej Aten, zwycięzca Persów spod Salaminy (480 r. przed Chr.). Serifos, mała, nieurodzajna wyspa na Morzu Egejskim. Cytat pochodzi z *Państwa* Platona (1, 2, p. 239 E — 330 A). Tą samą anegdotę podaje Płutarch *Temistokles*, 18, 5. Por. Cyzero *O starości*, 3, 8.

<sup>92</sup> Argument z osobowości Chrystusa. Jeśli Jezus urodził się w ubóstwie, bez odpowiednich środków do zdobycia wykształcenia, i zjednał dla swej nauki cały świat, to dowodzi to przynajmniej Jego wielkości i geniuszu.

odrzućli kłamstwo i wzgardzili oszustem". Taka jest opinia tych, którzy nie przyjęli Jego nauki.

31. Mógłby się kto zdziwić, skąd się to wzięło, że uczniowie Jezusa, którzy, jak twierdzą oszczercy, nie widzieli Go po zmartwychwstaniu ani nie byli pewni Jego boskości, nie lękali się przecież doznać tych samych cierpień co ich nauczyciel, nie obawiali się narażać na niebezpieczeństwa i opuścić kraju ojczystego, żeby zgodnie z wolą Jezusa głosić naukę<sup>93</sup>, którą On im przekazał?

Zdaje mi się że nikt, kto roztropnie zastanowił się nad tą kwestią, nie może powiedzieć, że oni wybrali trudne życie dla nauki Jezusa bez jakiegokolwiek głębokiego przekonania, wszczepionego im przez Mistrza, który uczył, że nie tylko należy żyć zgodnie z Jego nauką, ale też innych nakłaniać do takiego życia, chociaż śmierć grozi człowiekowi, który ośmiela się głosić nowe poglądy, a wrogami jego są wszyscy, którzy trwają przy dawnych naukach i zwyczajach. Czyż nie zdawali sobie z tego sprawy uczniowie Jezusa, którzy w oparciu o pisma proroków odważyli się przekonywać Żydów, że On jest tym, którego przybycie zapowiedzieli prorocy, oraz głosić wśród innych narodów, że Ten, który niedawno zawisł na krzyżu, dobrowolnie przyjął tę śmierć dla zbawienia ludzkości — tak samo jak ludzie, którzy umierają za ojczyznę po to, aby zażegnać grasującą w państwie zarazę, nieurodzaj albo klęski żywiołowe? Bo z tajemniczych i niepojętych przyczyn natura rzeczy jest tak ułożona, że dobrowolna śmierć jednego sprawiedliwego dla ogólnego dobra uśmierza złe duchy, powodujące zarazę, nieurodzaj, klęski żywiołowe i tym podobne nieszczęścia<sup>94</sup>.

Niechaj więc powiedzą ci, co nie chcą wierzyć, że Jezus poniósł śmierć na krzyżu za ludzi, czy odrzucają również rozliczne opowiadania greckie i barbarzyńskie o ludziach, którzy ginęli dla ogólnego dobra po to, aby usunąć w ten sposób nieszczęścia zagrażające miastom i narodom. A może stwierdzą, że wydarzenia te istotnie miały miejsce, ale nieprawdą jest, żeby człowiek przez swą śmierć mógł pokonać wielkiego demona i przywódcę złych duchów, który zawładnął duszami wszystkich ludzi żyjących na ziemi?

Natomiast uczniowie Jezusa dobrze to rozumieli, a na osobności dowiedzieli się od Niego jeszcze więcej; poza tym byli napełnieni określoną mocą, ponieważ „siłę i męstwo” dała im nie jakaś wymyślona przez poetów dziewica<sup>95</sup>, lecz prawdziwa roztropność i mądrość Boża, aby „zajaśniali” nie tylko „przed wszystkimi Argiwami”, lecz przed wszystkimi Grekami i barbarzyńcami oraz „sławę szlachetną zyskali”<sup>96</sup>.

32. Powróćmy jednak do słów fikcyjnego Żyda, który twierdzi, że „matka Jezusa została wypędzona przez swego męża, cieślę, pod zarzutem cudzołóstwa, gdy była brzemienna po stosunku z żołnierzem, niejakim Panterą”<sup>97</sup>. Zastanówmy się, czy autorzy tej bajki o cudzołóstwie dziewicy

<sup>93</sup> Por. Mt 28, 19—20.

<sup>94</sup> Por. VIII, 31.

<sup>95</sup> Pallas Atena.

<sup>96</sup> Homer Iliada, 5, 1—3. Homer mówi o Diomedesie; Orygenes opowiadając o apostołach zmienia w cytacie liczbą pojedynczą na mnogą. Argiowowie, nazwa używana przez Homera na oznaczenie Greków.

<sup>97</sup> Imię „Pantera” wywodzi się zapewne ze złego odczytania greckiego *Iesus ho Parthenou* — Jezus syn Dziewicy. Starożytni apologeci piszą, że ojciec św. Józefa, Jakub, nosił przydomek „Panther”, Jan Damasceński (*De fide orthodoxa*, 4, 15) podaje, że Maryja była prawnuczką Pantery. Oszczercy zarzut dotyczący nieprawego

z Panterą i o cieśli, który ją wypędził, nie wymyślili jej wyłącznie po to, żeby móc odrzucić fakt poczęcia Jezusa z Ducha Świętego? Przecież mogli to cudowne wydarzenie podać w wątpliwość innym sposobem, bez mimowolnego przyznania, że Jezus nie narodził się ze zwykłego związku małżeńskiego. Było rzeczą zrozumiałą, że ci, którzy nie wierzą w cudowne poczęcie Jezusa, musieli w tym miejscu wymyślić jakieś kłamstwo. Wymyślili jednak historię nieprawdopodobną, a równocześnie przyznali, iż Jezus począł się poza związkiem Dziewicy z Józefem. Każdy, kto potrafi odróżnić prawdę od fałszu, łatwo dostrzeże w ich słowach kłamstwo. Czyż można przypuścić, żeby człowiek, który wziął na siebie tyle trudów dla dobra wszystkich ludzi, który uczynił wszystko, aby zapowiedzią sądu Bożego odwrócić wszystkich Greków i barbarzyńców od grzechu i nakłonić ich do spełniania we wszystkim woli Stworzyciela wszechrzeczy, sam począł się nie w sposób cudowny, lecz przeciwnie, w grzechu i w hańbie?

Pytam więc Greków, a przede wszystkim Celsusa, który jest, a może nie jest platonikiem, ale powołuje się na Platona: czy Bóg, który umieszcza dusze w ludzkich ciałach, obrałby drogę haniebnych cudzołożnych narodzin, aby wprowadzić w sferę ludzkiego życia Istotę, która miała podjąć się wielkiego zadania, która miała nauczać wielu ludzi i wyciągnąć ich z bagna grzechu?

Czyż nie słusniejsza jest opinia głoszona przez Pitagorasa, Platona i Empedoklesa<sup>98</sup>, na których tak często powołuje się Celsus, że każda dusza, która mocą tajemnych wyroków Bożych wstępuje w ciało, takie otrzymuje ciało, na jakie sobie uprzednio zasłużyła? Jeśli to prawda, to musimy uznać, że dusza, która miała przynieść rodzajowi ludzkiemu więcej korzyści niż dusze wielu — nie mówię „wszystkich”, żeby nie wydawało się, że przesadzam sprawę — innych ludzi, tym bardziej wymagała ciała nie tylko znakomitszego od innych ciał, lecz wręcz najdoskonalszego<sup>99</sup>.

33. Przypuśćmy, że jakaś dusza, która na mocy określonych tajemnych wyroków zasłużyła na to, żeby wstąpić w ciało istoty niezupełnie pozbawionej rozumu, ale i nie doskonale mądrej, przywdziała ogromne ciało, tak iż postać powstała tym sposobem nie może dokładnie wypełniać funkcji rozumu, bo głowa jej jest nieproporcjonalnie mała w stosunku do reszty ciała; przypuśćmy też, że inna dusza otrzymuje ciało, które pozwala jej być mądrzejszą od poprzedniej, a następna dusza staje się jeszcze mądrzejsza, ponieważ określona natura ciała stanowi mniejszą albo większą przeszkodę dla działalności rozumu; dlaczego więc nie mogłaby istnieć dusza, która otrzymała najzupełniej cudowne ciało? Ciało to z jednej strony posiadałoby cechy ludzkie, ażeby mogło przebywać wśród ludzi, z drugiej zaś strony jakieś przymioty nadzwyczajne, ażeby dusza w nim mieszkająca mogła być wolna od grzechu.

Przypuśćmy, że prawdę zawierają poglądy fizjonomistów — Zopyrosa,

pochodzenia Jezusa powstał w końcu I wieku. O późnym pochodzeniu tego zarzutu może świadczyć fakt, że Jezus stanął przed Sanhedrynem, a przywilej ten zgodnie z Pwt 23, 3 był zarezerwowany dla ludzi o pochodzeniu bezspornie prawym.

<sup>98</sup> Empedokles z Akragas (ok. 490—430 r. przed Chr.), filozof eleata, autor poematów *O przyrodzie* i *Oczyszczenia*; uznawał cztery prazasady wszechrzeczy: ziemię, wodę, powietrze i ogień.

<sup>99</sup> Preegzystencjalizm Orygenesusa jest tu subtelnie ukryty: autor powołuje się na poglądy Platona i pitagorejczyków. Por. VI, 74.

Loksosa, Polemona <sup>100</sup> oraz tych wszystkich autorów, którzy zajmowali się tym zagadnieniem i chętni się znajomością niezwyklej nauki o zależności ciała od charakteru duszy; w takim wypadku musimy uznać, iż dusza przeznaczona do cudownego życia i dokonania nadzwyczajnych rzeczy nie mogła otrzymać ciała, które wedle poglądu Celsusa powstało z cudzołożnego związku Pantery i dziewicy, albowiem z rozpusty może urodzić się tylko niebezpieczny dla ludzi głupiec, uczący rozpasania, niesprawiedliwości i innych grzechów, a nie powściągliwości, sprawiedliwości i wszelkich cnót.

34. Tymczasem zgodnie z prorocstwami Zbawiciel miał otrzymać ciało z dziewicy (co też stanowiło obiecany znak), która miała powić Dziecię i nadać Mu imię zapowiadające Jego przyszłe czyny i oznaczające, że dzięki Jego narodzinom Bóg będzie z ludźmi <sup>101</sup>.

Teraz, jak sądzę, jest stosowna pora, żeby słowom fikcyjnego Żyda przeciwstawić prorocstwo Izajasza, który głosi, że Emanuel narodzi się z dziewicy; Celsus nie przytoczył tego prorocstwa może dlatego, że go po prostu nie znał (on, który twierdzi, że wie wszystko!) albo pominął je świadomie, ażeby mimowolnie nie poprzeć nauki przeciwnej jego własnym założeniom. Słowa prorocstwa brzmią następująco: „I znowu Pan przemówił do Achaza tymi słowami: „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to w głębi otchłani, czy to wysoko w górze”. I rzekł Achaz: „Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę”. Wtedy rzekł: „Słuchajcie więc, domu Dawidowy! Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto dziewica pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emanuel”, „co znaczy: Bóg z nami” <sup>102</sup>.

Celsus złośliwie przemilczał to prorocstwo; świadczy o tym choćby fakt, że przytoczył wiele ustępów z Ewangelii Mateusza, na przykład miejsce mówiące o gwieździe, która weszła w chwili narodzin Jezusa <sup>103</sup>, i o innych cudach, o tym jednak nie wspominał ani słowem.

Gdyby Żyd próbował się upierać i twierdził, że w zacytowanym fragmencie Pisma jest mowa o pannie, a nie o dziewicy, odpowiem mu, że hebrajski wyraz „Aalma”, który Septuaginta przekłada jako „dziewica”, a inni tłumacze oddają jako „panna”, znajduje się, jak wiadomo, również w Księdze Powtórnego Prawa i oznacza dziewicę. Oto ten ustęp: „Jeśli dziewica została zaręczona z mężem, a spotkał ją jakiś inny mężczyzna w mieście i spał z nią, oboje wyprowadzicie do bramy miasta i kamienować ich będziecie, aż umrą: dziewczynę za to, że nie krzyczała będąc w mieście, mężczyznę zaś za to, że zadał gwałt żonie bliźniego swego” <sup>104</sup>. I dalej: „Lecz jeśli mężczyzna znalazł na polu młodą kobietę zaślubioną, zadał jej gwałt i spał z nią, umrze sam mężczyzna, który z nią spał. Młodej kobiecie zaś nic nie uczynicie, bo nie popełniła przestępstwa godnego śmierci” <sup>105</sup>.

35. Aby się jednak nie wydawało, że przekonanie o tym, iż prorok po-

<sup>100</sup> Zopyros, bliżej nie znany filozof, wspomniany również przez Aleksandra z Afrodyzji (*De fato*, 6). Loksos, postać skądinąd nie znana. Polemon z Laodycei (88—144 r. po Chr.), retor, sofista, autor zachowanego w arabskim przekładzie dzieła *Physiognomonia* na temat sztuki poznawania charakteru ludzkiego z wyglądu twarzy. Por. T. Sinko *Literatura grecka*, III, 1, s. 314.

<sup>101</sup> por. Mt 1, 23.

<sup>102</sup> Iz 7, 10—14. Mt 1, 23.

<sup>103</sup> Por. Mt 2, 2.

<sup>104</sup> Pwt 22, 23—24.

<sup>105</sup> Pwt 22, 25—26.

wiedział, że z dziewicy narodzi się Ten, o którego urodzeniu powiedziano: „Bóg z nami”, usiłujemy zaszczerpić ludziom na podstawie jednego dwuznacznego wyrazu hebrajskiego, spróbujemy nasze twierdzenie uzasadnić opierając się na sensie tego tekstu. Napisano zatem, że Bóg rzekł do Achaza: „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to w głębi otchłani, czy to wysoko w górze”; i znak ten został dany: „Oto dziewica pocznie i porodzi Syna”. Czy może być znakiem fakt, że rodzi panna, nie dziewica<sup>106</sup>? A która niewiasta bardziej zasługiwała na to, żeby zrodził się z niej Emanuel, to znaczy „Bóg z nami”: ta, która miała stosunek z mężczyzną i poczęła dziecko zwykłym kobiecym sposobem, czy raczej jeszcze czysta, nieskalana i dziewicza? Oczywiście, że tylko ta druga mogła powić dziecię, które nazywa się „Bóg z nami”.

Jeżeli mimo to Żyd będzie się upierał twierdząc, że Bóg powiedział do Achaza: „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego”, zapytam: Czy w czasach Achaza narodził się ktoś, komu by można nadać imię Emanuel, to znaczy „Bóg z nami”? Skoro nie można wskazać nikogo takiego, to jest rzeczą oczywistą, że słowa skierowane do Achaza odnoszą się do całego domu Dawida, albowiem napisano, że Zbawiciel urodził się „z rodu Dawidowego wedle ciała”<sup>107</sup>. Poza tym powiedziano, że znak ten został dany „z głębi otchłani albo wysoko w górze”, ponieważ „Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko nappełnić”<sup>108</sup>.

Argumenty te kierują do Żyda, który wierzy w prorocтва. Celsus zaś albo któryś z jego popleczników niechaj nam odpowie, w jakim stanie ducha prorok mówi o takich czy innych wydarzeniach, które zostały zapisane w proroctwach: posiada rozeznanie przyszłości, czy nie? Jeśli prorocy potrafili przewidzieć przyszłość, to mieli Ducha Bożego; jeśli zaś nie posiadali rozeznania przyszłych wydarzeń, to jak wytłumaczyć fakt, że jakiś człowiek ośmielił się mówić o przyszłości, a Żydzi podziwiali go za prorocтво?

36. Skoro już raz dotknęliśmy sprawy proroków, sądzę, że to, co powiem dalej, przyniesie korzyść zarówno Żydom, którzy wierzą, iż prorocy przemawiali w Duchu Bożym, jak i tym Grekom, którzy mają rozsądek.

Moim zdaniem trzeba uznać, że Żydzi musieli mieć proroków, jeśli mieli zachować prawa, które zostały im dane, wierzyć w Stworzyciela stosownie do przyjętej tradycji i nie znaleźć okazji do porzucenia prawa dla politeizmu pogan. Konieczność tę spróbuję uzasadnić następująco: W prawie żydowskim napisano, że „poganie będą słuchali wróżbitów i wieszczków”, Żydom natomiast powiedziano: „Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój”, i dalej: „Proroka spośród braci twoich wzbudzi tobie Pan, Bóg twój”<sup>109</sup>.

Poganie zatem korzystają z przepowiedni dostarczonych przez wyroczenie, znaki, wróżby z lotu ptaków i wnętrzości zwierząt ofiarnych, przez brzuchomówców, wróżbitów i astrologów chaldejskich, a tego rodzaju praktyki zostały zakazane Żydom; gdyby więc Żydzi nie posiadali żadnego sposobu poznania przyszłych wydarzeń, to wiedzeni naturalnym ludzkim pragnieniem odgadywania przyszłości wzgardziliby swymi prorokami jako nie posiadającymi w sobie mocy Bożej, nie uznaliby żadnego proroka po Moj-

<sup>106</sup> Por. Justyn *Dialog z Żydem Tryfonem*, 84, 1.

<sup>107</sup> J 7, 42; Rz 1, 3.

<sup>108</sup> Ef 4, 10.

<sup>109</sup> Por. Pwt 18, 14. 15.

zeszu, nie spisaliby ich prorocत्व, lecz jak odstępcy zwróciliby się do wróżb i wyroczni pogańskich, albo spróbowaliby wprowadzić coś podobnego u siebie<sup>110</sup>.

Nic więc dziwnego, że prorocy żydowscy mówili również o zwyczajnych sprawach do ludzi łaknących pociechy, nic dziwnego, że Samuel mówił również o zaginionych oślicach<sup>111</sup> i o chorobie syna króla, o której wspomina trzecia Księga Królewska<sup>112</sup>. Czyż bowiem w przeciwnym wypadku heroldowie prawa żydowskiego mogliby krytykować kogoś, kto zapragnął zasięgnąć rady wyroczni fałszywych bogów? A czytamy, że Eliasz gromił Ochozjasza: „Czyż nie ma Boga w Izraelu, że wy idziecie wywiadywać się u Baala, boga-muchy Akkaronu?”<sup>113</sup>

37. Dostatecznie więc, jak się zdaje, wykazałem nie tylko to, że nasz Zbawiciel miał się narodzić z dziewicy, lecz również, iż wśród Żydów istnieli prorocy, którzy głosili przyszłość zarówno w sensie ogólnym, na przykład mówili o Chrystusie i o królestwach światowych, o przyszłym losie Izraela, o narodach wierzących w Zbawiciela i o wielu innych sprawach z Nim związanych, jak też o sprawach szczegółowych, na przykład o tym, w jaki sposób odnajdą się zaginione oślice Kisa, o chorobie, na którą zapadł syn króla Izraela i o innych podobnych faktach.

Grekom zaś, którzy nie wierzą w narodziny Jezusa z dziewicy, należy powiedzieć, że na podstawie sposobu rozmnażania się różnych zwierząt Stworzyciel pouczył nas, że tego, czego dokonał w stosunku do jednego zwierzęcia, mógłby dokonać, gdyby zechciał, wobec innych zwierząt, a nawet wobec ludzi. Wiadomo, że samice niektórych zwierząt rodzą swe młode partenogenetycznie — zoologowie dają tu jako przykład sępa: zwierzę to zachowuje ciągłość gatunku bez stosunków płciowych<sup>114</sup>. Cóż więc dziwnego, że Bóg, chcąc posłać między ludzi boskiego nauczyciela, postanowił, żeby Chrystus przyszedł na świat inaczej niż pozostali ludzie, którzy rodzą się z elementu rozrodczego jako owoc związku kobiety z mężczyzną?

Zresztą według wierzeń samych Greków<sup>115</sup> nie wszyscy ludzie przyszedli

<sup>110</sup> Wróżby i wyrocznie stanowiły ważny element życia religijnego i publicznego Greków i Rzymian. W Grecji wyjaśnianiem wróżb zajmowali się specjali wróżbici. Oto ważniejsze rodzaje wróżb u Greków: ornimancja — wróżby z lotu ptaków, hieroskopia — z wnętrzości zwierząt ofiarnych, pyromancja — z ognia, onejromancja — wyjaśnianie snów, nekromancja — wywoływanie duchów, meteoromancja — wróżby ze zjawisk atmosferycznych, chiromancja — wróżenie z dłoni. Najbardziej znaną i cenioną wyrocznią była przez całe wieki wyrocznia Apollona w Delfach; przepowiedni udzielała tam kapłanka Pytia, która wpadała w oszołomienie pod wpływem oparów wydobywających się spośród skał i na skutek żucia liści laurowych; jej słowa spisywali kapłani nadając im sens według własnego uznania i układając w formę wiersza. Powodzeniem cieszyły się również wyrocznie w Dodonie i na wyspie Delos. W Rzymie wróżbami zajmowali się specjali kapłani — augurowie i haruspikowie. Rzymianie korzystali z usług wyroczni greckich. Por. O. Jurewicz, L. Winniczuk *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*. Warszawa 1968 PWN, s. 226—233.

<sup>111</sup> Por. 1 Sm 9, 20.

<sup>112</sup> Por. 1 Krl 14, 1—18.

<sup>113</sup> 2 Krl 1, 3.

<sup>114</sup> Por. Ambroży *Hexaemeron*, 20;

<sup>115</sup> Według mitologii greckiej ludzi stworzył Prometeusz z gliny i wody na podobieństwo bogów (por. Hezjod, *Teogonia*, 211—223), duszą natomiast dał człowiekowi jakiś wędrujący żywioł boski, który przetrwał od czasów pierwszego stworzenia świata (por. Owidiusz, *Metamorfozy*, I—II). Platon (*Meneksenos*, 6—7) opowiada mit o tym, że ziemia zrodziła ludzi z własnego popędu. Po potopie Deukalionowym ludzie po-

na świat ze związku mężczyzny i kobiety. Jeśli bowiem świat został stworzony, a pogląd taki wyznaje wielu Greków, to pierwsi ludzie musieli powstać nie ze stosunku płciowego, lecz z ziemi, skoro pierwiastki twórcze<sup>116</sup> tkwiły w ziemi. Moim zdaniem przekonanie takie jest bardziej niezwykle niżli opinia, że Jezus, w połowie przynajmniej, urodził się tak jak inni ludzie.

Nie od rzeczy będzie w dyskusji z Grekami powołać się na opowiadania greckie, aby nie sądzono, że tylko my wierzymy w cudowne historie. Podobne fakty opisują Grecy, i dają im wiarę, nie w jakichś mitach o dawnych bohaterach, ale w życiorysach niedawnych postaci historycznych; opowiadają na przykład, że Amfiktiona<sup>117</sup> powiła Platona, a Arystonowi zakazano zbliżyć się do niej, dopóki jego żona nie urodzi dziecka poczętego z Apollona. W rzeczywistości jest to bajka, wymyślona prawdopodobnie po to, żeby człowiekowi, którego uważano za wspanialszego od innych ludzi pod względem mądrości i wiedzy, przypisać boskie pochodzenie, bo w mniemaniu Greków tylko takie pochodzenie przystoi ludziom posiadającym nadludzkie zdolności.

Skoro jednak Celsus przedstawia nam Żyda, który polemizuje z Jezusem i szydzi z rzekomego kłamstwa o Jego narodzeniu z dziewicy, powołując się przy tym na greckie mity o Danae, Melanippie, Auge i Antiopie<sup>118</sup>, trzeba powiedzieć, że argumentów takich może używać błazen, a nie człowiek, który poważnie traktuje swoje słowa.

38. Z Ewangelii Mateusza<sup>119</sup> wydobywa Celsus opowiadanie o podróży Jezusa do Egiptu, jednak nie wierzy cudom, które tę podróż spowodowały, nie wierzy, że rozkaz udania się do Egiptu przekazał anioł, ani w to, że opuszczenie Judei i pobyt w Egipcie ma jakiś głębszy sens; wymyśla jeszcze coś innego: uznaje wprawdzie nadzwyczajne cuda, którymi Jezus przekonał całe rzesze ludzi, żeby poszli za Nim jako za Mesjaszem, ale równocześnie próbuje je szkalować twierdząc, że zostały dokonane sztuczkami magicznymi, a nie mocą Bożą; powiada bowiem, że wychowany potajemnie Jezus najał się do pracy w Egipcie i tam nauczył się określonych sztuk, a po powrocie do kraju wykorzystując owe umiejętności ogłosił się Bogiem.

Ja jednak nie rozumiem, jak czarnoksiężnik mógłby wykładać doktrynę, która uczy, żeby w całym swym życiu człowiek myślał o Bogu jako o przyszłym sędzim wszystkich uczynków, i w tym przekonaniu utwierdzać swych uczniów, których miał uczynić propagatorami swojej nauki.

Czyż bowiem wykształceni w ten sposób Jego uczniowie również pociągali za sobą słuchaczy cudami, czy wcale nie czynili cudów? Zupełnym absurdem jest twierdzenie, że uczniowie Jezusa nie dokonywali cudów, lecz tylko uwierzyli, a nie posiadając umiejętności przekonywania podob-

wstali z kamieni rzuconych przez Deukaliona i Pyrrę: z kamieni Deukaliona wyrosli mężczyźni, z kamieni Pyrry — kobiety. Por. R. Graves *Mity...*, s. 135—136.

<sup>116</sup> *Spermatikoi logoi* (formy zarodkowe), termin stoicki oznaczający elementy twórcze materii.

<sup>117</sup> O cudownych narodzinach Platona opowiada Diogenes Laertios (*Żywoty...*, 3, 2); matka Platona nazywała się Periktiona, nie wiadomo, skąd Orygenes wziął imię Amfiktiona. Por. VI, 8.

<sup>118</sup> Chodzi tu o mityczne opowiadania o związkach kobiet śmiertelnych z bogami: owocem związku Zeusa z Danae był Perseusz, Melanippe uwiedziona przez Posejdona urodziła Ajolosa i Bojotosa, Auge miała z Heraklesem syna, Telefosa, Antiopa za sprawą Zeusa urodziła Amfiona i Zetosa.

<sup>119</sup> Por. Mt 2, 13—15.



nej do zasad zawartych w dialektyce greckiej poświęcili się głoszeniu nowej nauki ludziom, wśród których przebywali; skądże bowiem czerpaliby odwagę w głoszeniu zupełnie nowej nauki? Jeżeli zaś uznamy, że oni również dokonywali cudów, to nasunie się pytanie, czy jest rzeczą możliwą, żeby magowie narażali się na rozliczne niebezpieczeństwa dla nauki, która zakazuje uprawiania magii?

39. Nie sądzę, żebym musiał odpowiadać również na niepoważne zarzuty, sformułowane wyłącznie dla wzbudzenia śmiechu. Zastanawia się mianowicie Celsus: „A może matka Jezusa była piękna i dlatego połączył się z nią Bóg, który z samej swej istoty nie może pożądać ciała podlegającego zniszczeniu? Nie wypadło jednak, żeby Bóg jej pożądał — nie była przecież ani bogata, ani nie pochodziła z królewskiego rodu, nie wyróżniała się nawet wśród sąsiadów”.

Szydzi dalej następująco: „Ani moc Boża, ani żadne namowy nie ocaliły jej przed wygnaniem i przed nienawiścią cieśli. W opowiadaniu tym nie ma zatem nic, co by mogło odnosić się do królestwa Bożego”<sup>120</sup>.

Czy te słowa różnią się w czymkolwiek od ulicznych obelg, w których żadne słowo nie zasługuje na uwagę?

40. Następnie wydobywa Celsus z Ewangelii Mateusza, a może również z innych Ewangelii, opowiadanie o gołębiczy, która unosiła się nad Zbawicielem w czasie, gdy Jan Go chrzczył, i usiłuje przedstawić je jako zmyśloną bajkę. Sądząc, że wykpił już dostatecznie fakt narodzin naszego Zbawiciela z dziewicy, nie przedstawia po kolei dalszych dziejów Chrystusa: gniew i nienawiść nie zawiera w sobie ładu, a ludzie owładnięci tymi uczuciami miotają oskarżenia na tych, których mają w nienawiści, tak jak im one przychodzą do głowy; zaślepienie bowiem nie pozwala im uporządkować i rozważnie wygłosić krytyki.

Gdyby Celsus chciał zachować ład w swym oskarżeniu, to wziąłby Ewangelię i po kolei atakowałby opisane tam fakty; postąpił jednak inaczej: on, który się chwali, że wie wszystko o naszej nauce, krytykuje najpierw narodziny Jezusa z dziewicy, potem kpi z Ducha Świętego, który przy chrzcie pojawił się pod postacią gołębiczy, dalej oczernia proroctwa zapowiadające przybycie Zbawiciela, a następnie wraca do faktów przedstawionych zaraz po opisie narodzin Jezusa, do opowiadania o gwieździe i o magach, którzy przybyli ze Wschodu, aby pokłonić się Dziecięciu.

Czytając książkę Celsusa sam bez trudu spostrzeżesz, jakie tam panuje zamieszanie! Oto jeszcze jeden powód, dla którego każdy rozsądny i ważny czytelnik może skrytykować pisarza, który zuchwale i chępliwie nadał swojej rozprawie tytuł *Prawdziwe słowo* — czego nie uczynił żaden filozof. Platon<sup>121</sup> bowiem powiada, że człowiek, który ma rozum w głowie, nie będzie wygłaszał stanowczych opinii na temat tego rodzaju zagadnień albo spraw jeszcze bardziej tajemniczych. Również Chryzyp<sup>122</sup> wyłożywszy poglądy, które go poruszyły, niejednokrotnie odsyła nas do pisarzy, którzy

<sup>120</sup> Por. III, 59; VI, 17; VIII, 11.

<sup>121</sup> Por. Platon *Fedon*, 114 CD: „Spierać się o to, że to właśnie tak a nie inaczej jest, jak ja to opowiedziałem — nie wypada człowiekowi, który ma rozum w głowie”. (Przekł. W. Witwickiego. Warszawa 1958 PWN).

<sup>122</sup> Chryzyp z Soloj (ok. 280—205 r. przed Chr.), stoik, uczeń Kleantesa (por. II, 12), rozwinął stoicką teorię poznania i logikę; znakomity dialektyk; Diogenes Laertios (*Żywoty...*, 7, 180) pisze, że gdyby bogowie potrzebowali jakiejś dialektyki, to z pewnością wybraliby dialektykę Chryzypa. Chryzyp był autorem przeszło 700 dzieł filozoficznych, z których zachowały się tylko nieliczne fragmenty.

potrafią wyłożyć dane zagadnienie lepiej od niego. Ale mamy oto człowieka mądrzejszego od tych dwóch filozofów i od wszystkich pozostałych Greków, który zgodnie ze swym stwierdzeniem, że wie wszystko, zatytułował swoją książkę *Prawdziwym słowem!*

41. Ażeby więc nie sądzono, że umyślnie pomijam poszczególne punkty Celsusowego oskarżenia nie mając na nie odpowiedzi, postanowiłem wedle swych możliwości odeprzeć każdy jego zarzut zwracając uwagę nie na naturalną kolejność wydarzeń, lecz na układ oskarżeń zawartych w jego książce.

Zastanówmy się zatem nad oskarżeniem Ducha Świętego, który pojawił się nad Zbawicielem w cielesnej, że tak powiem, postaci jako gołębica. Pamiętajmy przy tym, że są to słowa włożone w usta Żyda polemizującego z Jezusem, którego my wyznajemy jako Pana naszego.

Powiada więc: „Twierdzisz, że w momencie, gdy Jan cię chrzczył, unosiła się nad tobą zjawa w postaci ptaka, który zstąpił z nieba”. I pyta Żyd: „Czy istnieje jakiś wiarygodny świadek, który widział tę zjawę albo słyszał głos, który nazwał cię Synem Bożym? Tylko ty tak twierdzisz, a na świadka powołujesz jednego z tych, którzy zostali ukarani wraz z tobą”<sup>123</sup>.

42. Zanim spróbuję na to odpowiedzieć, muszę stwierdzić, że wykazanie, iż jakieś wydarzenie odbyło się naprawdę, i przedstawienie namacalnych dowodów<sup>124</sup> jest rzeczą bardzo trudną, niekiedy nawet wprost niemożliwą.

Weźmy taki przykład: twierdzi ktoś, że wojny trojańskiej nie było, bo w jej opisie jest mowa o sprawach niewiarygodnych — że niejaki Achilles był synem człowieka Peleusa i boginki wodnej<sup>125</sup>, Sarpedon synem Zeusa, Askalafos i Jalmenos — Aresa, Eneasza — Afrodyty<sup>126</sup>. Jakież przedstawimy dowody, skoro z tymi bajkami wiąże się powszechne przekonanie o tym, że wojna Greków z Trojanami naprawdę się odbyła?

Przypuśćmy dalej, że ktoś nie wierzy w opowiadanie o Edypie, Jokaście i ich synach — Eteoklesie i Polineksesie, dlatego że w opowiadaniu tym pojawia się Sfinks, potwór z „głową i piersiami dziewczyny”<sup>127</sup>: jak udowodnimy tę historię?

Ten sam problem tkwi w opowiadaniach o Epigonach<sup>128</sup>, chociaż nie ma

<sup>123</sup> Celsus ma na myśli Jana Chrzciciela.

<sup>124</sup> W oryginale *kataleptikai phantasiai* (postrzeżenia uchwytne), termin stoicki: według stoików źródłem poznania są zmysły, a kryterium jego prawdziwości jest postrzeżenie niezawodne („uchwytne”), które narzuca się umysłowi ludzkiemu „z oczywistością” (*enargeia*). Por. Cyncero *Księgi akademickie*, 2, 45; *Słownik filozofów*, t. 1. Warszawa 1966 PWN, s. 124; W. Tatarkiewicz *Historia filozofii*. Warszawa 1970 PWN. T. 1, s. 124.

<sup>125</sup> Boginka wodna — Tetyda.

<sup>126</sup> Wszyscy wymienieni przez Orygenesza bohaterowie wojny trojańskiej mieli pochodzenie półboskie: Achilles był synem śmiertelnika Peleusa i boginki Tetydy, Sarpedon — synem Zeusa i śmiertelnej kobiety Laodamii, Askalafos i Jalmenos byli synami Aresa i kobiety Astyoche, Eneasza był synem Anchizesa i bogini Afrodyty.

<sup>127</sup> Eurypides *Fenicjanki*, 1023. Edyp był synem Lajosa (por. II, 20) i Jokasty; zgodnie z przepowiednią wyroczni zabił nieświadomie własnego ojca i poślubił matkę; z tego kazirodczego związku urodzili się: Polinekses, Eteokles, Antygona i Ismena. Tragedia domu Lajosa, rozpoczęta jego zabójstwem, trwała do ostatecznej zagłady rodu Labdakidów.

<sup>128</sup> Epigoni, synowie siedmiu wodzów poległych w czasie wyprawy Polineksesa na Teby; Epigoni pod wodzą Alkmeona wyruszyli pomścić śmierć swych ojców i zniszczyli Teby. Wyprawa Epigonów była tematem zaginionych tragedii Ajschylosa i Eurypidesa.

w nich żadnych niewiarygodności, o powrocie Heraklidów<sup>129</sup> i o wielu innych zdarzeniach. Wszelako rozważny czytelnik tych historii, który pragnie odrzucić zmyślenia w nich zawarte, sam rozstrzygnie, co można uznać za prawdę, co trzeba interpretować alegorycznie wnikając w intencje autorów mitów, a co trzeba całkowicie odrzucić jako bajki wymyślone dla zyskania aplauzu publiczności.

Poprzedziłem tymi uwagami rozważania o zawartych w Ewangeliach dziejach Jezusa nie po to, żeby inteligentnych ludzi zachęcać do naiwnej i pozbawionej elementów rozumowych wiary, ale dlatego, żeby wykazać, iż czytelnicy, którzy pragną zrozumieć, w jakim zamyśle zostały opisane poszczególne wydarzenia, muszą wykazać się głęboką rozważką, wiele się muszą zastanawiać i, że się tak wyrażę, wniknąć w intencje autorów.

43. Powiem więc najpierw, że gdyby człowiek nie wierzący w pojawienie się Ducha Świętego w postaci gołębiczy został przedstawiony jako epikurejczyk, uczeń Demokryta<sup>130</sup> albo perypatetyk, to jego słowa zgadzałyby się z charakterem przemawiającej osoby; tymczasem nasz przemądry Celsus nie zwrócił uwagi na to, że swoje poglądy przypisuje Żydowi, a więc człowiekowi wierzącemu pismom prorockim, które zawierają w sobie więcej opisów wypadków cudowniejszych aniżeli opowiadanie o gołębiczy. Można by przecież zapytać Żyda, nie wierzącego w pojawienie się gołębiczy i usiłującego przedstawić je jako bajkę: A ty, mój drogi, w jaki sposób możesz dowieść, że Bóg wyrzekł do Adama, Ewy, Kaina, Noego, Abrahama, Izaaka i Jakuba słowa, które przytacza Pismo? I dla porównania podobnych opowiadań mógłbym powiedzieć do Żyda: Twój Ezechiel napisał również takie zdanie: „Otworzyły się niebiosa i ujrzałem widzenie Boga”<sup>131</sup>, a opowiedziawszy o tym widzeniu dodał: „Takı był widok tego, co było podobne do chwały Pańskiej; i przemówił do mnie”<sup>132</sup>.

Jeżeli więc fałszem jest to, co napisano o Jezusie, bo w twym mniemaniu nie potrafimy stanowczo dowieść prawdziwości tego, co widział i słyszał On sam oraz jeden, jak mówisz, ze straceńców, to czyż nie mamy prawa uznać, że i Ezechiel kłamał opowiadając, że „otworzyły się niebiosa”?

A skoro Izajasz powiedział: „Ujrzałem Pana, siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a Serafini stali wokół Niego: każdy z nich miał po sześć skrzydeł<sup>133</sup> i tak dalej, w jaki sposób udowodnisz, że Izajasz rzeczywiście to widział? Uznałeś to, Żydzie, za prawdę i uwierzyłeś, że za sprawą Ducha Bożego prorok nie tylko doznawał widzeń, ale również opowiedział je i spisał. A komu bardziej należy wierzyć — temu, kto twierdzi, że otworzyły się nad nim niebiosa i słyszał głos, czy temu, który widział „Pana zastępów siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie”: Izajaszowi i Ezechielowi, czy raczej Jezusowi? Izajasz i Ezechiel nie dokonali niczego, co by można było porównać z dziełami Jezusa; moc Jezusa nie ograniczyła się do czasów Jego wcielenia, lecz do chwili obecnej nawraca i naprawia tych wszystkich, którzy przez Niego wierzą w Boga.

<sup>129</sup> Heraklidzi, potomkowie Heraklesa, prowadzili walki z mieszkańcami Peloponezu; opowiada o nich Eurypides w tragedii *Heraklidzi*.

<sup>130</sup> Demokryt z Abdery (V/IV w. przed Chr.), filozof, najwybitniejszy materialista starożytny, rozwinął i rozbudował naukę Leukippa o atomach. Demokrytejską naukę o atomicznej budowie świata przejął Epikur.

<sup>131</sup> Ez 1, 1.

<sup>132</sup> Ez 1, 28; 2, 1.

<sup>133</sup> Iz 6, 1—2.

Dysponujemy niezbitym dowodem, że dokonuje tego moc Chrystusa. On sam bowiem powiedział, a codzienne doświadczenie to potwierdza, że choć mało jest robotników zajętych żniwem dusz<sup>134</sup>, to plony zgromadzone i zebrane w licznych spichlerzach Bożych, w Kościołach; są olbrzymie<sup>135</sup>.

44. Mówię to do Żyda nie dlatego, żebym ja, chrześcijanin, miał nie wierzyć Ezechielowi i Izajaszowi, ale po to, żeby na podstawie nauk, w które jednakowo wierzymy, przekonać go, że na większą niżli oni wiarę zasługuje Jezus, gdy mówi, iż miał widzenie, i zgodnie z prawdopodobieństwem przekazuje uczniom to, co widział i słyszał. Zarzuci nam ktoś, że nie wszyscy, którzy pisali o gołębiczy i o głosie z nieba, słuchali słów samego Jezusa. Wszelako Duch, który nauczył Mojżesza historii starszej od niego, zaczynającej się od stworzenia świata i doprowadzonej aż do Abrahama, jego przodka, pouczył również autorów Ewangelii o cudzie dokonanym podczas chrztu Jezusa<sup>136</sup>.

Człowiek obdarzony łaską, która się nazywa „mową mądrości”<sup>137</sup>, może wyjaśnić, dlaczego otwarły się niebiosa i pojawiła się gołębicą, może przedstawić również powód, dla którego Duch Święty ukazał się Jezusowi właśnie w postaci tego zwierzęcia: temat, który sobie postawiłem, nie zobowiązuje mnie do wyjaśniania tych problemów; zadaniem moim jest udowodnić, że wymyślony przez Celsusa Żyd nie może używać przypisywanych mu argumentów i podawać w wątpliwość autentyczności wydarzenia, które jest bardziej prawdopodobne od tego, w co sam głęboko wierzy.

45. Przypominam sobie, że kiedyś wiodłem dysputę z uczonymi żydowskimi, a wiele osób przysłuchiwało się naszej rozmowie<sup>138</sup>. Użyłem wtedy takich argumentów: „Powiedzcie, przyjaciele, żyli wśród ludzi dwaj mężowie, o których pisano rzeczy zadziwiające i przekraczające ludzkie możliwości — mianowicie Mojżesz, wasz prawodawca, który sam pisał o sobie, i Jezus, nasz nauczyciel, który nie pozostawił żadnego pisma na swój temat, a świadectw o Nim dostarczyli Jego uczniowie w Ewangeliach. Czy nie jest więc zupełną dowolnością wierzyć w prawdomówność Mojżesza, chociaż Egipcjanie oskarżali go jako czarnoksiężnika, który dokonywał cudów za pomocą sztuczek magicznych, a nie wierzyć Jezusowi tylko dlatego, że wy Go oczerniacie? Przecież całe ludy dają świadectwo jednemu i drugiemu — Żydzi Mojżeszowi, chrześcijanie natomiast nie odrzucając proctwa Mojżesza, lecz i z niego, czerpiąc dowody dla sprawy Jezusa, uznają, iż rzetelną prawdą są spisane przez uczniów opowiadania o Jego cudach. Jeżeli więc żądacie od nas dowodów na poparcie naszej wiary w Jezusa, przedstawcie wpieryw dowody odnoszące się do Mojżesza, który przecież żył wcześniej, a wówczas my dostarczymy swoich argumentów. Skoro się wycofujecie i nie chcecie przedstawić swych racji, postąpimy na razie tak samo jak wy, i swoje dowody zachowamy dla siebie. Przyznajcie jednak, że nie dysponujecie żadnymi argumentami na korzyść Mojżesza, i posłuchajcie świadectw, które w sprawie Jezusa czerpiemy z Prawa i z proctw. Co więcej, jest rzeczą zdumiewającą, że tkwiące w Prawie i w pro-

<sup>134</sup> Por. Mt 9, 37.

<sup>135</sup> w tym rozdziale Orygenes udowadnia, że Celsus posłużył się niewłaściwą osobą dla wyrażenia swoich poglądów: prawdziwy Żyd nigdy nie wytoczyłby podobnych argumentów.

<sup>136</sup> Orygenes uznaje jedność natchnienia Starego i Nowego Testamentu.

<sup>137</sup> 1 Kor 12, 8.

<sup>138</sup> O swych polemikach z Żydami wspomina Orygenes jeszcze w I, 55 i II, 31.

była karą za zamordowanie świątobliwego męża, Jakuba Sprawiedliwego, który był bratem „Jezusa zwanego Chrystusem”<sup>142</sup>.

Paweł natomiast, prawdziwy uczeń Jezusa, powiada, że widział owego Jakuba, „brata Pańskiego”<sup>143</sup> nie tyle z więzów krwi, co ze wspólnego wychowania, pokrewieństwa obyczajów i wyznawania tej samej nauki.

Jeśli więc Józef twierdzi, że nieszczęścia związane ze zburzeniem Jerozolimy dotknęły Żydów jako kara za zabójstwo Jakuba, to czyż nie należy z tym większą słusnością powiedzieć, że stało się to z powodu zamordowania Jezusa Chrystusa? O Jego Bóstwie świadczy tyle Kościołów złożonych z ludzi, którzy wydobyli się z bagna grzechów, powierzyli się Stwórcy i całym swym postępowaniem starają się Mu przypodobać.

48. Być może Żyd nie będzie bronił Ezechiela i Izajasza, jeśli opowiadania o niebiosach otwartych nad Jezusem i o głosie, który słyszał Jezus, traktujemy tak samo jak podobne opisy znajdujące się w księgach Ezechiela, Izajasza czy innych proroków; my jednak usilnie będziemy dowodzić naszych racji.

Jeśli dla każdego, kto wierzy w istnienie Opatrzności, jest rzeczą oczywistą, że określone sprawy boskie oraz zapowiedzi przyszłych wydarzeń związanych z życiem doczesnym objawiają się ludziom w sposób jasny czy zagadkowy we śnie, to dlaczegoż mielibyśmy uważać za absurd przekonanie, że to, co porusza umysł ludzi we śnie, może również przejąć go na jawie i przynieść korzyść temu, kto doznał widzenia albo tym, którym widzenie zostało opowiedziane<sup>144</sup>. We śnie zdaje się nam, że coś słyszymy albo widzimy, podczas gdy wrażeń doznaje nie wzrok ani słuch, lecz wyłącznie umysł; nie może więc być żadnej niedorzeczności w twierdzeniu, że podobnych wrażeń doznali prorocy, gdy widzieli jakieś niezwykle zdarzenia, słyszeli głos Boga albo oglądali rozwierające się niebiosa.

Ja osobiście nie sądzę, że otworzyło się materialne niebo i rozdzieliła się jego masa po to, żeby Ezechiel mógł to opisać. Rozsądny czytelnik Ewangelii może przyjąć podobne wyjaśnienie również w sprawie Zbawiciela, choć mogłoby to zgorszyć prostaczków, którzy w swojej głębokiej naiwności poruszają świat i rozdzielają olbrzymią, spojona masę całego nieba.

Każdy, kto dokładniej rozważy to zagadnienie, zrozumie, o co tu chodzi: Pismo poucza, że istnieje jakiś boski zmysł, osiągalny wyłącznie dla błogo-

<sup>142</sup> U Józefa Flawiusza (*Dawne dzieje...*, 18, 3, 3) znajdujemy zdanie: „W tym czasie żył Jezus, człowiek mądry, jeżeli w ogóle można go nazwać człowiekiem... On to był Chrystusem”. (Przekł. J. Radożyckiego, Poznań, Warszawa, Lublin 1979 Ks. św. Wojciecha, s. 841). Jest to sławne *testimonium Flavianum*, które dostarczyło wielu trudności interpretatorom. Orygenes w tym miejscu stwierdza wyraźnie, że Józef nie wierzył w Jezusa jako w Mesjasza. Zdanie Orygenesusa świadczy więc, że tekst Józefa został zinterpolowany, a ponieważ w znanym brzmieniu przetacza go Euzebiusz (*Historia kościelna*, 1, 11, 7), należy uznać, że interpolacji dokonano między Orygenesem a Euzebiuszem, a więc w III wieku. Nasuwa się więc pytanie, czy interpolacja tekstu Józefa nie była spowodowana w sposób pośredni przez Orygenesusa, który napisał, iż Józef „powinien stwierdzić”, że zburzenie Jerozolimy dokonało się jako kara za zamordowanie przez Żydów zapowiedzianego przez proroków Mesjasza. Przedstawienie stanu badań nad *testimonium Flavianum* oraz próbę rekonstrukcji zinterpolowanego miejsca znajdujemy u ks. E. Dąbrowskiego w *apendiksie* do przekładu *Dawnych dziejów Izraela*, s. 873—878. Por. T. Sinko *Literatura...*, III, 1, s. 26. O zburzeniu Jerozolimy jako o karze za zamordowanie Jakuba Sprawiedliwego mówi Józef Flawiusz w *Dawnych dziejach Izraela*, 20, 9, 1.

<sup>143</sup> Gal 1, 19.

<sup>144</sup> wiara w sny była w starożytności powszechna; uważano, że powodem snu może być zarówno zły demon, jak bóstwo.

sławionych, zgodnie ze słowami Salomona: „Osiągniesz zmysł Boga”<sup>145</sup>, a zmysł ten dzieli się na określone kategorie: wzrok, zdolny do oglądania rzeczy niematerialnych, w których objawiają się Cherubini i Serafini, słuch potrafiący rozróżnić dźwięki nie istniejące w powietrzu, smak kosztujący żywego chleba, który zstąpił z nieba i udziela światu życia<sup>146</sup>, węch odczuwający zapachy, o których powiedział Paweł, że są „miłą Bogu wonią Chrystusową”<sup>147</sup>, oraz dotyk, o którym wspomina Jan mówiąc, że dotykał rękami słowa życia<sup>148</sup>; zatem błogosławieni prorocy, którzy otrzymawszy zmysł Boga patrzyli po bożemu, słuchali po bożemu i w podobny sposób jedli i czuli, że tak powiem, niezmysłowym zmysłem oraz wiarą dotykali Słowa, albowiem zstąpiła na nich emanacja, żeby ich uleczyć, w tym właśnie sensie widzieli i słyszeli to, co opisali oraz doznali innych wrażeń zgodnie z tym, co napisali, gdy zjadali zwój księgi, która została im dana<sup>149</sup>. W ten sposób również Izaak „poczuł zapach” boskich szat swojego syna i powiedział udzielając mu duchowego błogosławieństwa: „Oto woń mego syna jak woń pola pełnego, które pobłogosławił Pan”<sup>150</sup>.

Podobnie Jezus, duchowo raczej niż zmysłowo, dotknął trędowatego<sup>151</sup>, aby go oczyścić, jak mi się zdaje, podwójnie: uwolnił go bowiem nie tylko od zmysłowego trądu zmysłowym dotknięciem, jak uważają ludzie prości, lecz również od innej choroby — swoim rzeczywiście boskim dotykiem.

Dlatego również „Jan Chrzciciel dał takie świadectwo: Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: „Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym”. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”<sup>152</sup>.

Nad Jezusem więc otwarły się niebiosy, a napisano, że nikt poza Janem nie widział wówczas otwartych niebios. Zbawiciel jednak zapowiedział uczniom, że oni również ujrzą otwarte niebo: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebo otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego”<sup>153</sup>. Również Paweł został porwany aż do trzeciego nieba i ujrzał otwarte niebo, zanim stał się uczniem Jezusa. Nie należy do tematu wyjaśnianie, dlaczego Paweł rzekł: „Czy w ciele — nie wiem, czy poza ciałem — też nie wiem, Bóg to wie”<sup>154</sup>.

Muszę jeszcze ustosunkować się do zdania Celsusa, który twierdzi, że sam Jezus opowiadał o otwarciu się niebios i o zstąpieniu Ducha Świętego w postaci gołębicy nad Jordanem; Pismo wcale nie podaje, że sam Jezus mówił o tym, co widział! Nasz szlachetny przeciwnik nie zauważył, że opowiadanie o tym, co widział i słyszał Jan nad Jordanem, nie leży w charakterze Tego, który tak powiedział swym uczniom o widzeniu na górze: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwsta-

<sup>145</sup> Prz 2, 5.

<sup>146</sup> Por. J 6, 33.

<sup>147</sup> Por. 2 Kor 2, 15.

<sup>148</sup> Por. 1 J 1, 1.

<sup>149</sup> Por. Ez 2, 9—3, 3.

<sup>150</sup> Rdz 27, 27.

<sup>151</sup> Por. Mt 8, 3.

<sup>152</sup> J 1, 32—34.

<sup>153</sup> J 1, 51.

<sup>154</sup> 2 Kor 12, 2.

nie"<sup>155</sup>. Można natomiast zauważyć, że Jezus z zasady unikał mówienia o sobie, i dlatego stwierdził: „Gdybym ja mówił o sobie samym, świadectwo moje nie byłoby prawdziwe”<sup>156</sup>.

Właśnie dlatego, że nie chciał mówić o sobie i wołał raczej czynami niż słowami dowieść, że jest Mesjaszem, Żydzi prosili Go: „Jeżeli Ty jesteś Mesjaszem, powiedz nam otwarcie”<sup>157</sup>. Trzeba też zauważyć, że w polemice z opowiadaniem o Duchu Świętym w postaci gołębiczy Celsus bezpodstawnie każe mówić Żydowi: „Zresztą tylko ty tak twierdzisz, a na świadka powołujesz jednego z tych, którzy zostali ukarani wraz z tobą”. Żydzi przecież nie łączą wcale Jana z Jezusem ani śmierci Jana z męką Jezusa. Oto jeszcze jeden przykład, że ten, który chełpi się, iż wie wszystko, nie zdaje sobie sprawy, jakich argumentów może używać Żyd w dyskusji z Jezusem!

49. Poza tym nie pojmuję, dlaczego Celsus rozmyślnie pomija najistotniejszy dowód w sprawie Jezusa, że mianowicie wszyscy prorocy żydowscy, zarówno przed Mojżeszem, jak po Mojżeszu, zapowiadali Jego przybycie. Wydaje mi się, że fakt ten można wytłumaczyć tylko w jeden sposób — Celsus nie potrafił stawić czoła twierdzeniu, że ani Żydzi, ani herecy nie przeczą, iż Chrystus został zapowiedziany.

A może Celsus nie znał proroctw odnoszących się do Jezusa? Gdyby bowiem znał twierdzenia chrześcijan, nie przypisywałby Żydowi słów, które stosowniej brzmiałyby w ustach Samarytanina albo Saduceusza<sup>158</sup>, a wymyślony przez niego Żyd nie twierdziłby: „Prorok mój powiedział niegdyś w Jerozolimie, że przybędzie Syn Boży, który osądzi sprawiedliwych i ukarze niesprawiedliwych”. Przecież o Chrystusie mówił nie jeden tylko prorok! Gdyby natomiast pogląd ten wygłosili Samarytanie i Saduceusze, którzy uznają wyłącznie księgi Mojżesza, i twierdzili, że one właśnie zapowiadają przybycie Mesjasza, z całą pewnością nie byliby mówili, że proroctwo to zostało obwieszczone w Jerozolimie, ponieważ w czasach Mojżesza nie istniała jeszcze nawet nazwa tego miasta.

Byłoby dobrze, gdyby wszyscy oskarżyciele Ewangelii tak jak Celsus nie znali nie tylko faktów, ale nawet samych słów Pisma: ich ataki na chrześcijaństwo nie zawierałyby wówczas najmniejszego prawdopodobieństwa, które mogłoby odciągnąć nie od wiary, ale od „małej wiary” ludzi chwiejnych i wierzących „do czasu”<sup>159</sup>.

Żyd zresztą nie powie nigdy, że prorok zapowiedział przyjście Syna Bożego, Żydzi bowiem twierdzą, że przybędzie „Mesjasz Boży”. Co więcej, bardzo często pytają nas o Syna Bożego twierdząc, że nikt taki nie istnieje i nie został zapowiedziany. Mówiąc to nie myślę wcale twierdzić, że prorocy nie zapowiedzieli Syna Bożego — chcę tylko wykazać, że nie można przypisywać Żydowi takiego zdania: „Prorok mój powiedział niegdyś w Jerozolimie, że przybędzie Syn Boży”; Żyd nie powie czegoś podobnego.

50. I dalej, jak gdyby o Mesjaszu zapowiedziano tylko to, że będzie On sędzią sprawiedliwych i ukarze niesprawiedliwych, a nie powiedziano nic

<sup>155</sup> Mt 17, 9.

<sup>156</sup> Por. J 5, 31.

<sup>157</sup> J 10, 24.

<sup>158</sup> Wierzenia religijne Samarytan, mieszkańców Samarii, stanowiły synkretyzm, w którym obok elementów pogańskich znalazły się także czysto żydowskie. Saduceusze uznawali wyłącznie Torę pisaną, odrzucając komentarze do niej; podobnie jak Samarytanie odrzucali zmartwychwstanie ciał.

<sup>159</sup> Por. Łk 8, 13; Mk 4, 17.

o miejscu Jego narodzin, o męce, której miał doznać z rąk Żydów, o zmartwychwstaniu i o cudach, których miał dokonać, pyta Celsus: „Z jakiej racji Synem Bożym miałbyś być ty, a nie któryś z tysięcy ludzi, którzy przyszli na świat po ogłoszeniu proroctwa?”

Nie rozumiem, na jakiej podstawie próbuje Celsus dowieść, że proroctwo o Mesjaszu można odnosić do wielu różnych osób. Powiada tak: „Niezliczeni szaleńcy i oszuści twierdzą, że przybyli z nieba jako Synowie Boga”. Nie słyszałem, żeby coś podobnego miało miejsce wśród Żydów!

Musimy zatem stwierdzić, że wielu proroków w rozmaity sposób mówiło o Chrystusie: w zagadkach, alegoriach czy jeszcze inaczej, niekiedy nawet otwarcie.

Zwraca się z kolei wymyślony przez Celsusa Żyd do wiernych Żydów; twierdzi, że proroctwa opowiadające o wydarzeniach z życia Chrystusa mogą równie dobrze odnosić się do innych spraw. Cóż za niegodziwość i złośliwość! Przeciwstawię tym słowom kilka spośród wielu możliwych przykładów, a kto ma ochotę, niechaj spróbuje je obalić i przedstawi argumenty, które by potrafiły odciągnąć od wiary tych, którzy rozsądnie wierzą.

51. O miejscu narodzin Chrystusa powiedziano, że „władca wyjdzie z Betlejem”: „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności”<sup>160</sup>.

Proroctwo to wbrew opinii Celsusowego Żyda nie może się odnosić do żadnego szaleńca i oszusta, który twierdzi, że przybył z nieba, jeśli nie potrafi dowieść, iż urodził się w Betlejem, albo, inaczej mówiąc, że wyszedł z Betlejem, żeby panować nad ludem. Jeśli komuś nie wystarcza proroctwo Micheasza i historia spisana w Ewangeliach przez uczniów Jezusa, lecz zażąda innego dowodu na to, że Jezus urodził się w Betlejem, niechaj się dowie, iż w Betlejem istnieje grota<sup>161</sup>, w której się urodził Jezus, i żłób, w którym Go położono owiniętego w pieluszki, a wszystko to się zgadza z opisem Jego narodzin zawartym w Ewangeliach. Miejsce to słynie w całej okolicy, nawet wśród niewierzących, z tego, że urodził się tam Jezus, którego czczą i któremu się kłaniają chrześcijanie.

Sądzę, że przed przybyciem Chrystusa przedniejsi kapłani i uczeni ludu nauczali, że Mesjasz urodził się w Betlejem, bo proroctwo w tej sprawie było jasne i oczywiste. Wieść o tym rozeszła się szeroko wśród Żydów; dlatego też napisano, że Herod zasięgając w tej kwestii opinii przedniejszych kapłanów i uczonych ludu, dowiedział się od nich, iż Mesjasz urodzi się „w Betlejem Judzkim”<sup>162</sup>, skąd pochodził również Dawid. Zresztą Ewangelia Jana potwierdza fakt, że Żydzi powiadali, iż Mesjasz urodzi się w Betlejem, rodzinnej miejscowości Dawida<sup>163</sup>. Skoro jednak Chrystus przyszedł na świat, wszyscy, którzy starali się obalić powszechne przekonanie o tym, że prorocy zapowiedzieli uprzednio miejsce Jego narodzenia, zataili tę naukę przed ludem. Postąpili więc tak samo jak ci, co próbowali przekupić pilnujących grobu żołnierzy, którzy będąc naocznymi świadkami zmartwychwstania Jezusa opowiadali o tym, co widzieli; namawiali ich: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyś-

<sup>160</sup> Mi 5, 2.

<sup>161</sup> Por. Justyn *Dialog...*, 78.

<sup>162</sup> Por. Mt 2, 5.

<sup>163</sup> Por. J 7, 42



my spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu" <sup>164</sup>.

52. Przekora bowiem i uprzedzenie nie pozwala ludziom patrzeć wprost na sprawy oczywiste, nie pozwala na porzucenie przekonań, do których od dawna przywykli i które ukształtowały ich duszę. O wiele łatwiej jest wyzbyć się nawyków w rozmaitych sprawach, choćby człowiek bardzo był do nich przywiązany, niżli zwyczajów odnoszących się do spraw wiary. Zresztą nawet i tamtych nawyków ludzie nie umieją łatwo odrzucić: kto się mocno przywiązał do domu, miasta, wsi albo przyjaciół, nie chce się ich wyrzec. Oto powód, dla którego ówczesni Żydzi nie potrafili spojrzeć bez uprzedzenia na oczywistość proroctw i niewątpliwość opisanych cudów, czynów i cierpień Jezusa.

Taki więc charakter ma natura ludzka i jest to oczywiste dla każdego, kto rozumie, że z wielką trudnością zmieniają swoje przekonania ludzie raz opanowani przez najgorsze nawet i najbardziej niedorzeczne tradycje przodków i obywateli. Niełatwo jest przekonać Egipcjanina, żeby wzgardził ojczystymi tradycjami, żeby nierozumnego zwierzęcia nie uważał za boga i zjadania mięsa tych zwierząt nie poczytywał za rzecz gorszą od śmierci.

Może zbyt wiele miejsca poświęciłem na roztrząsanie tego zagadnienia przy okazji omawiania sprawy Betlejem i proroctw odnoszących się do tej miejscowości; sądzę jednak, że było to konieczne, aby odeprzeć taki ewentualny zarzut: Jeśli proroctwa o Jezusie były tak oczywiste dla Żydów, to dlaczego po Jego przybyciu Żydzi nie przyjęli natychmiast Jego nauki i znakomitych poglądów, które On im przedstawił?

Niechaj nikt nie stawia nam, wierzącym, podobnych zarzutów, lecz niechaj wie, że dysponujemy ważkimi argumentami potwierdzającymi wiarę w Jezusa, a dostarczają nam ich ci, którzy potrafią je cenić.

53. Jeżeli zaś potrzeba jeszcze innego proroctwa, które by się odnosiło wyraźnie do osoby Jezusa, to przedstawię to, które na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa spisał Mojżesz; stwierdził on, że Jakub w chwili śmierci udzielał proroctw swoim synom i do Judy powiedział między innymi: „Nie zabraknie władcy z Judy ani panującego z bioder jego, aż przyjdzie Ten, do którego to należy" <sup>165</sup>.

Czytając to proroctwo, w rzeczy samej starsze od Mojżesza, a w mniemaniu niewiernych przez Mojżesza sformułowane, można by się dziwić, jak Mojżesz mógł przepowiedzieć, iż nad ludem żydowskim będą panować władcy pochodzący z pokolenia Judy, chociaż w Izraelu istnieje dwanaście pokoleń; dlatego zresztą cały lud nazywa się Judejczykami, wywodząc swą nazwę od pokolenia sprawującego władzę.

I druga jeszcze sprawa jest zastanawiająca dla rzetelnego czytelnika tego proroctwa: mówiąc mianowicie o tym, iż władcy i królowie Izraela będą pochodzili od Judy, określiło również kres tej władzy; prorok stwierdził bowiem, że nie zabraknie władcy z Judy ani panującego z bioder jego, „aż przybędzie Ten, do którego to należy, a sam będzie oczekiwaniem narodów" <sup>166</sup>. I przybył Ten, „do którego to należy" — Chrystus Boży — władca obietnic Bożych. I oczywiście On jeden spośród tych wszystkich, którzy byli przed Nim, a ośmielię się stwierdzić, że również i spośród tych,

<sup>164</sup> Mt 28, 13—14.

<sup>165</sup> Rdz 49, 10.

<sup>166</sup> Rdz 49, 10.

co przyszedli i przyjdą po Nim, stał się „oczekiwaniem narodów”, albowiem ludzie pochodzący ze wszystkich narodów uwierzyli za Jego sprawą w Boga i zgodnie ze słowami Izajasza w Jego imieniu narody pokładały nadzieję. Izajasz powiedział bowiem: „W Jego imieniu będą miały nadzieję narody”<sup>167</sup>. On sam zaś rzekł do tych, którzy są „w więzieniu”, albowiem „każdy jest związany więzami grzechów swoich”<sup>168</sup>: „Wyjdźcie”<sup>169</sup>. a do tych, którzy tkwią w niewiedzy powiedział: „Ukażcie się”<sup>170</sup>; a to wszystko zostało zapowiedziane następującymi słowami: „Ustanowiłem Cię przymierzem dla ludów, aby odnowić ziemię i rozdzielić spustoszone dziedzictwo, abys mówił tym, którzy są w więzieniu: «Wyjdźcie», a tym, którzy są w ciemności: «Ukażcie się»”<sup>171</sup>.

I można stwierdzić, że w ludziach, którzy na całym świecie żywią prostą wiarę, spełniły się dzięki Jego przybyciu następujące słowa prorocтва: „Będą się paśli przy wszystkich drogach, a na wszystkich równinach pastwiska ich”<sup>172</sup>.

54. Celsus, który się chełpi znajomością całej naszej nauki, ubliża Zbawicielowi twierdząc, że podczas męki „ani Ojciec Mu nie pomógł, ani On sam nie mógł pomóc sobie”. W takiej sytuacji musimy stwierdzić, że męka Zbawiciela została przepowiedziana wraz z jej przyczynami: stwierdzono mianowicie, iż było rzeczą korzystną dla ludzi, że Zbawiciel umarł za nich i otrzymał rany. Powiedziano, że poznają Go narody, które nie posiadały proroków, zapowiedziano również, iż będzie oglądany w postaci, która w oczach ludzi uchodzi za nędzną.

Tak oto brzmią słowa prorocтва: „Oto się powiedzie mojemu słudze, wybije się i wywyższy, i wyrośnie bardzo. Jak wielu osłupiało na Twój widok, tak niepoczesna będzie między ludźmi osoba Twoja i chwała Twoja między synami ludzkimi. Tak zdumieją się liczne narody nad Nim, a królowie zamkną usta swoje; bo ci, którym o Nim nie opowiadano, zobaczą, a ci, co nie słyszeli, zrozumieją. Panie, któż uwierzył temu, cośmy usłyszeli? Na kim się ramię Pańskie objawiło? Ogłosiliśmy niby maluczkiego w widoku Jego; tak jak korzeń w spragnionej ziemi. Nie miał On wdzięku ani blasku; i ujrzelśmy Go, a nie miał piękności ani krasy; lecz postać Jego wzgardzona i odepchnięta przez wszystkich ludzi. Mąż boleści i oswojony z cierpieniem; ponieważ odwróciło się oblicze Jego, został wzgardzony i pozbawiony szacunku. On znosi grzechy nasze i cierpi za nas; sądziliśmy, że On podlega trudom, nieszczęściu i upokorzeniu, On zaś został zraniony za grzechy nasze i zdruzgotany za nasze winy. Spadła na Niego kaźń naszego pokoju, a przez rany Jego zostaliśmy uzdrowieni. My wszyscy pobłądziliśmy jak owce. Człowiek zbłądził w drodze swojej, a Pan wydał Go za nasze grzechy, a On sam nie otworzył ust swoich z powodu upokorzenia. Był prowadzony jak owca na rzeź i jak baranek milczący przed tym, który go strzyże, nie otworzył ust swoich. Sąd Jego został wzniesiony w ucisku. Któż wypowie rodzaj jego? Bo usunięto z ziemi życie Jego; za nieprawości narodu mego został na śmierć poprowadzony”<sup>173</sup>.

<sup>167</sup> Por. Iz 42, 4.

<sup>168</sup> Prz 5, 22.

<sup>169</sup> Iz 49, 9.

<sup>170</sup> Iz 49, 9.

<sup>171</sup> Iz 49, 8—9.

<sup>172</sup> Iz 49, 9.

<sup>173</sup> Por. Iz 52, 13—53, 8.

55. Przypominam sobie, że pewnego razu w dyskusji z Żydami uchodzącymi za mędrców wśród swojego ludu, powołałem się na przytoczone proroctwo. Odrzekł wówczas Żyd, że proroctwo to mówiąc o jednym człowieku ma na myśli cały naród, który jest w diasporze i cierpi po to, aby powstało wielu prozelitów dzięki temu, iż Żydzi rozproszyli się wśród pozostałych narodów. W ten sposób interpretował też wyrażenia: „Niepoczesna będzie między ludźmi osoba Twoja”, „Ci, którym o Nim nie opowiadano, zobaczą” i „Mąż boleści”.

Wiele wówczas przytoczyłem argumentów dowodzących, że Żydzi nie mają racji odnosząc do całego ludu proroctwa mówiące o jednym człowieku. Zapytałem, do kogo mają się odnosić następujące powiedzenia: „On znosi nasze grzechy i cierpi za nas”, „On zaś został zraniony za nasze grzechy i zdruzgotany za nasze winy”, oraz: „Przez Jego rany zostaliśmy uzdrowieni”. Jest przecież rzeczą oczywistą, że u proroka słowa te wypowiadają ci, którzy tkwili w grzechach i zostali uzdrowieni przez mękę Zbawiciela — zarówno Żydzi, jak poganie; prorok przewidział to i przypisał im te słowa z natchnienia Ducha Świętego. Zdaje mi się, że najbardziej przyparłem ich do muru następującym zdaniem: „Za nieprawości narodu mego został na śmierć poprowadzony”. Jeśli bowiem w ich mniemaniu proroctwo mówi o całym narodzie, to w jakim sensie powiedziano, że poniósł on śmierć za grzechy ludu Bożego, skoro sam jest ludem Bożym? O kim więc tu mowa, jeśli nie o Jezusie Chrystusie, przez którego rany zostaliśmy uzdrowieni my wszyscy, którzy wierzymy w Niego, skoro On rozbroił w nas Władze i Zwierzchności i „jawnie wystawił je na widowisko na krzyżu”<sup>174</sup>?

Jednakże objaśnianie i dokładna interpretacja każdego słowa zawartego w proroctwie nie należy do tematu niniejszej rozprawy. Zresztą, jak mi się zdaje, powiedziałem o tej sprawie dość dużo zmuszony przytoczonymi słowami Celsusowego Żyda.

56. Jednakże Celsusowi, jego Żydowi oraz wszystkim, którzy nie wierzą w Jezusa, umknął fakt, że proroctwa mówią o dwukrotnym przybyciu Jezusa. Po raz pierwszy miał przybyć Chrystus w postaci podlegającej ludzkim cierpieniom i w uniżeniu, aby przebywając między ludźmi nauczał drogi wiodącej do Boga i nie pozostawił żadnemu człowiekowi pretekstu obrony, jakoby człowiek nie zdawał sobie sprawy z przyszłego sądu. Po wtórnie ma przybyć Chrystus w chwale i w postaci Bożej, bez żadnej domieszki ludzkiej słabości w swoim Majestacie.

Zbyt długo by trwało, gdybyśmy chcieli przytoczyć proroctwo; w chwili obecnej wystarczy powołać się na słowa czterdziestego czwartego Psalmu, który w tytule zawiera między innymi słowa: „Pieśń do umiłowanego”: W Psalmie tym Chrystus jest wyraźnie określony jako Bóg: „Wdzięk rozlał się na Twoich, wargach, przeto pobłogosławił Tobie Bóg na wieki! Przy-pasz miecz do bioder swoich, najmocniejszy! W urodzie swojej i w piękności nadciągnij, szczęśliwie postępuj i króluj dla prawdy, pokory i sprawiedliwości, a prawica Twoja cudownie Cię poprowadzi. Strzały Twoje są ostre — ludy poddadzą się Tobie — w serca wrogów króla”<sup>175</sup>. Zwróć jednak uwagę na ciąg dalszy, gdzie jest mowa o Bogu: „Tron Twój, Boże, na wieki wieków, berło Twego królestwa — berło sprawiedliwe. Umiłowałeś

<sup>174</sup> Por. Kol 2, 15.

<sup>175</sup> Ps 45(44),3—6.

sprawiedliwość, a znenawidziłeś nieprawość, dlatego Bóg, Bóg Twój, namaścił Ciebie olejkami radości hojniej niż rówieśników Twoich"<sup>176</sup>.

Zauważ, że prorok zwracając się do Boga, którego „tron trwa na wieki wieków, a berło Jego królestwa jest berłem sprawiedliwym”, mówi, że ten Bóg został namaszczony przez Boga, który był Jego Bogiem, a został namaszczony, ponieważ „bardziej niż rówieśnicy Jego umiłował sprawiedliwość i znenawidził nieprawość”.

Pamiętam, że argumentacją taką sprawiłem wielki kłopot Żydowi, który uchodził za mędrca: długo się zastanawiał, jak odpowiedzieć na to zgodnie ze swoim judaizmem, aż wreszcie stwierdził, że słowa: „Tron Twój, Boże, na wieki wieków, berło królestwa Twego — berło sprawiedliwe”, odnoszą się do Boga wszechrzeczy, natomiast w ustępie: „Umilowałeś sprawiedliwość i znenawidziłeś nieprawość, przeto Bóg, Bóg Twój, namaścił Ciebie” itd., jest mowa o Mesjaszu.

57. Wymyślony przez Celsusa Żyd tak dalej mówi do Zbawiciela: „Jeżeli twierdzisz, że każdy człowiek zrodzony zgodnie z Opatrznością Bożą jest Synem Bożym, to czymże ty się różnisz od innych ludzi?”

Odpowiemy na to, że wedle słów Pawła synem Bożym jest każdy, kto nie kieruje się strachem, lecz kogo ujęła sama doskonałość; Chrystus jednak bardzo się różni od każdego, kto z uwagi na cnotę otrzymał tytuł syna Bożego, ponieważ Chrystus jest jak gdyby ich źródłem i początkiem<sup>177</sup>. Słowa zaś Pawła brzmią następująco: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pograżać w bo jaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym wołamy: Abtaa, Ojczy!”<sup>178</sup>

Tymczasem Żyd u Celsusa powiada: „Bardzo wielu będzie atakowało Jezusa twierdząc, iż o nich zostało powiedziane to, co prorocy przepowiedzieli na jego temat”. Nie wiem zatem, czy Celsus znał jakichś ludzi, którzy przyszedłszy na świat pragnęli dokonać tego samego co Jezus i głosić się synami Bożymi i mocą Bożą<sup>179</sup>. Skoro jednak badamy poszczególne miejsca Pisma świętego z umiłowaniem prawdy, stwierdzimy, iż przed narodzeniem Jezusa pojawił się wśród Żydów niejaki Teudas, który chełpił się, że jest kimś znacznym<sup>180</sup>, zaledwie jednak wyzionął ducha, poszli w rozsypkę ci, których oszukał. I później, w czasie spisu ludności, kiedy, jak wiadomo, urodził się Jezus, niejaki Juda Galilejczyk pociągnął za sobą wielu Żydów, podając się za mędrca i reformatora<sup>181</sup>; gdy jednak poniósł karę, nauka jego zaginęła niemal zupełnie. I już po Jezusie pojawił się Dositeos Samarytanin<sup>182</sup>, który próbował przekonać Samarytan, jakoby był zapowiedzianym przez Mojżesza Mesjaszem, i zjednał sobie wielu zwolenników.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć bardzo mądre zdanie Gamaliela, o którym wspominają Dzieje Apostolskie, aby dowieść, iż wszyscy oni byli obcy obietnicy — nie byli ani synami Bożymi, ani mocą Bożą, Chrystus Jezus

<sup>176</sup> Ps 45(44), 7—8.

<sup>177</sup> por. III, 28.

<sup>178</sup> Rz 8, 15.

<sup>179</sup> Por. Dz 8, 10.

<sup>180</sup> Por. Dz 5, 36.

<sup>181</sup> Por. Dz 5, 37.

<sup>182</sup> Dositeos był zwolennikiem gnozy samarytańskiej. Orygenes wymienia go kilkakrotnie w swych pismach: np. *O zasadach*, 4, 3, 2, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, 13, 27. Por. H. J. Sehoeps, *Theologie und Geschichte des Juden-Christentums*. Tübingen 1949, s. 393—395

natomiast był rzeczywiście Synem Bożym. Gamaliel powiedział mianowicie: „Jeśli od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się”<sup>183</sup> tak, jak rozpadły się sprawy tych, co pomarli, „lecz jeśli od Boga pochodzi, nie potraficie zniszczyć Jego nauki; i oby się przypadkiem nie okazało, że walczycie z Bogiem”<sup>184</sup>.

Usiłował również Szymon<sup>185</sup>, mag z Samarii, oszukać niektórych ludzi sztuczkami magicznymi. I wówczas istotnie ich oszukał, teraz jednak na całym świecie nie ma, jak sądzę, więcej niż trzydziestu jego uczniów, a może nawet podałem zawyżoną liczbę. Jest ich kilku w Palestynie, natomiast na całej pozostałej ziemi nigdzie jego imię nie zdobyło tej sławy, jaką chciał o sobie szerzyć. Ktokolwiek zna go bowiem, zna go z Dziejów Apostolskich; zatem tylko chrześcijanie wspominają go, a sama oczywistość dowodzi, że Szymon nie był wcale istotą boską.

58. Następnie Celsusowy Żyd zamiast o wspomnianych w Ewangelii magach mówi o Chaldejczykach<sup>186</sup>: „Wedle słów Jezusa Chaldejczycy poruszeni jego narodzinami przybyli, żeby jemu — małemu chłopcu — pokłonić się jako Bogu. I objawili to Herodowi, który był tetrarchą<sup>187</sup>. Herod zaś posłał swych siepaczy, aby zabili wszystkie dzieci urodzone w tym samym czasie co Jezus, sądząc, że w ten sposób zabije również jego, aby nie mógł objąć władzy królewskiej, gdy dojdzie do odpowiedniego wieku”.

Zwróć uwagę, że przesłyszał się ten człowiek, który nie odróżnia magów od Chaldejczyków, i nie rozumiejąc, iż ich poglądy różnią się między sobą, fałszuje tekst Ewangelii. Nie rozumiem, dlaczego przemilczał przyczynę poruszenia magów i nie powiedział, że była nią gwiazda, którą, zgodnie ze słowami Pisma<sup>188</sup>, ujrzeni na Wschodzie.

Zastanówmy się nad stosowną odpowiedzią. Sądzę, że gwiazda, którą magowie ujrzeni na Wschodzie, była nową gwiazdą, niepodobną do żadnej ze zwyczajnych gwiazd oglądanych na firmamencie albo w niższych sferach, i należała do tego gatunku ciał niebieskich, które się niekiedy pojawiają — jak meteory podobne z kształtu do warkocza, belki, brody, beczki albo do innych przedmiotów, z którymi Grecy zwykle porównują różne takie zjawiska<sup>189</sup>.

Dowodzimy tego w sposób następujący:

59. Stwierdzono, że podczas ważnych wydarzeń i w czasie istotnych zmian spraw ziemskich pojawiają się na niebie takie gwiazdy, które zapowiadają upadek królestw, wojny albo coś, co może spotkać ludzi i spowodować zamieszanie w świecie ziemskim. W rozprawie stoika Chajremona<sup>190</sup> *O kometach* czytałem, iż komety zapowiadają również zjawiska ko-

<sup>183</sup> Dz 5, 38.

<sup>184</sup> Por. Dz 5, 39.

<sup>185</sup> Szymon Mag, por. Dz 8, 9—11. Ireneusz uznaje Szymona Maga za ojca herezyków (por. *Adversus haereses*, 1, 27, 4). Por. VII, 9.

<sup>186</sup> Chaldejczycy, plemię semickie kierujące państwem nowobabilońskim. W okresie ich panowania rozwijała się nauka, zwłaszcza astronomia i matematyka. W oczach Greków i Rzymian uchodzili za przedstawicieli wschodniej mądrości zwłaszcza w zakresie astrologii i magii.

<sup>187</sup> Celsus pomylił Heroda Tetrarchę (Łk 3, 1) z Herodem Wielkim (Mt 3, 1—3.).

<sup>188</sup> Por. Mt 2, 2.

<sup>189</sup> Podobny opis komet znajdujemy u Seneki *O zjawiskach natury*, 7, 4, 2, i u Arystotelesa *Meteorologia*, 1, 7, 3.

<sup>190</sup> Chajremon (I w. po Chr.), stoik, kierownik biblioteki w Aleksandrii, następnie wychowawca Nerona, autor *Historii Egiptu*, astrologicznego dzieła *O kometach* oraz rozprawy o hieroglifach.

rzystne; Chajremon przytacza na to przykłady. Jeżeli więc w czasie powstawania nowych królestw albo podczas innych nadzwyczajnych wydarzeń na ziemi pojawia się tak zwana kometa albo jakaś inna gwiazda tego rodzaju, to cóż dziwnego, iż pojawiła się gwiazda w chwili narodzin Tego, który miał wskazać rodzajowi ludzkiemu nowe drogi i przedstawić swą naukę nie tylko Żydom, lecz również wielu Grekom i ludom barbarzyńskim?

Jeśli idzie o komety, to mogę stwierdzić, że nie ma żadnego proroctwa, w którym by powiedziano, że w owym czasie pojawi się określona kometa odnosząca się do jakiegoś królestwa; natomiast o gwieździe, która pojawiła się przy narodzeniu Jezusa, prorokował Balaam, który wedle świadectwa Mojżesza stwierdził: „Wzejdzie gwiazda z Jakuba i powstanie mąż z Izraela”<sup>191</sup>.

Jeśli zaś trzeba będzie zastanowić się nad tym, co napisano o magach i o gwieździe, którą widzieli w czasie narodzin Jezusa, to mogę przytoczyć stosowne argumenty — inne w dyskusji z Grekami, a inne w rozmowie z Żydami.

60. Powiem więc Grekom: magowie, którzy mają do czynienia z demonami i którzy wzywają ich zgodnie ze swymi umiejętnościami i chęcią, czynią to, dopóki nie pojawi się jakaś boska istota, silniejsza od demonów, albo nie zostanie wypowiedziane zaklęcie potężniejsze od ich zaklęć: gdy pojawi się istota boska, moc demonów ginie, ponieważ nie mogą one patrzeć na blask Majestatu Bożego.

Jest więc rzeczą prawdopodobną, że w chwili narodzenia Jezusa, jak napisał Łukasz i jak ja głęboko wierzę, „mnóstwo zastępów niebieskich wielbiło Boga i mówiło: «Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli»”<sup>192</sup>. Demony wówczas osłabły i stały się bezsilne, ich czary rozpadły się, a ich moc została rozbita, nie tylko zresztą przez aniołów, które przybyły na ziemię z okazji narodzin Jezusa, lecz również przez duszę Jezusa i Majestat Boży, który w Nim tkwił.

Magowie zatem pragnęli czynić to, co zwykle czynili, ale nie mogli dokazać tego, czego dokazywali zwykle za pomocą zaklęć i czarów; szukali więc przyczyny swoich niepowodzeń, a domyślali się, że jest ona bardzo ważna, i ujrawszy znak Boży na niebie zapragnęli dowiedzieć się, co on oznaczał. Sądzę, że dysponując proroctwem Balaama, które spisał Mojżesz, sam zresztą biegły w tej sztuce, i znalazłszy w nim zdanie: „Ukażę jemu, ale nie zaraz; błogosławię go, ale się nie zbliży”<sup>193</sup>, uznali, że z pojawieniem się gwiazdy przyszedł na świat człowiek zapowiedziany przez proroka, a uznawszy Go za istotę potężniejszą od wszystkich demonów i postaci, które im się zwykle ukazywały, zapragnęli Mu się pokłonić.

Przybyli więc do Judei w przekonaniu, że urodził się jakiś król, choć nie rozumieli istoty Jego królestwa i nie wiedzieli, gdzie się miał urodzić. Nieśli ze sobą symboliczne dary, które złożyli Mu jako istocie składającej się, jeśli można się tak wyrazić, z Bóstwa i śmiertelnego człowieka. Złoto podarowali Mu jako królowi, mirrę jako istocie śmiertelnej, kadzidło jako Bogu. Złożyli te dary wówczas, gdy dowiedzieli się o miejscu Jego narodzenia.

Ponieważ jednak Bogiem był ów Zbawiciel rodzaju ludzkiego, wyniesiony ponad aniołów opiekujących się ludźmi, anioł odpłacił magom za ich

<sup>191</sup> Lb 24, 17.

<sup>192</sup> Łk 2, 13—14.

<sup>193</sup> Lb 24, 17.

pobożność, która przejawiała się w pokłonie złożonym Jezusowi: dał im wskazówkę, aby „nie wracali do Heroda, lecz inną drogą udali się do swojej ojczyzny”<sup>194</sup>.

61. Nawet jeśli Żyd u Celsusa w to nie wierzy, nie należy się dziwić, że Herod szykował zgubę nowo narodzonemu Dziecku. Niegodziwość bowiem jest ślepa i pragnie pokonać przeznaczenie, jak gdyby była od niego silniejsza. Chorobą tą był dotknięty również Herod: uwierzył, że narodził się król żydowski, ale powziął plan niezgodny z tą wiarą — nie rozumiał, że albo narodzone Dziecko jest rzeczywiście królem i będzie panowało, albo nie będzie królowało, a zatem niepotrzebnie zostanie zgładzone.

Herod zatem postanowił zabić Jezusa, powodowany w swej niegodziwości sprzecznymi przekonaniem i podburzony przez zaślepionego i niegodziwego diabła, który od samego początku spiskował przeciwko Zbawicielowi, rozumując, że Chrystus jest i będzie kimś wielkim. Wszelako anioł, strzegąc porządku rzeczy, doradził Józefowi, aby wraz z Dzieckiem i Jego matką udał się do Egiptu; Celsus może sobie w to nie wierzyć. Herod natomiast zgładził wszystkie dzieci w Betlejem i okolicy<sup>195</sup>, mając nadzieję, że w ten sposób zabije również nowo narodzonego króla żydowskiego; nie widział bowiem Mocy czuwającej bezustannie nad istotami, które z uwagi na ludzkie dobro zasługiwały na opiekę i zachowanie. Wśród nich szczególnie czcigodny i znakomity był Jezus; Jezus miał być królem, ale nie w takim sensie, jak sądził Herod, lecz tak, jak wypadało, by Bóg udzielił władzy dla dobra poddanych Temu, który nie miał świadczyć dobrodziejstw zwykłych i obojętnych<sup>196</sup>, jeśli tak można powiedzieć, lecz miał swój lud kształcić i podporządkowywać prawom naprawdę Bożym. Wiedział o tym Jezus i głosił, że nie jest królem w takim sensie, jak sądzą szerokie kręgi; a nauczając o nadzwyczajności swojego królestwa powiedział: „Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest z tego świata”<sup>197</sup>.

Gdyby rozumiał to Celsus, nie mówiłby: „Jeżeli Herod postąpił tak ze strachu, żebyś nie pozbawił go władzy, gdy dorośniesz, to dlaczego nie jesteś królem, skoro już dorosłeś, lecz będąc Synem Bożym stałeś się podłym żebrakiem, drżysz ze strachu i tułasz się po świecie?”

Nie jest podłością roztropne unikanie niebezpieczeństw — nie ze strachu przed śmiercią, lecz po to, by zachowując życie przynosić pożytek innym, aż do czasu, gdy nadejdzie stosowna pora, żeby Ten, który przyjął ludzką postać, poniósł również ludzką śmierć, która też zawierała w sobie jakiś pożytek dla ludzi. Jest to oczywiste dla każdego, kto zrozumiał, iż Jezus umarł za ludzi; mówiłem już o tym, jak umiałem.

62. Następnie, nie znając nawet liczby apostołów, powiada Celsus: „Jezus wybrał sobie dziesięciu czy jedenastu ludzi godnych pogardy, celników i biednych żeglarzy, i wraz z nimi tułał się po świecie zdobywając środki do życia w sposób haniebny i szpetny”<sup>198</sup>. Zastanówmy się więc i nad tym w miarę możliwości.

<sup>194</sup> Por. Mt 2, 12.

<sup>195</sup> por. Mt 2, 16.

<sup>196</sup> Gr. *adiaphoron*, termin stoicki, oznaczający wszystko, co nie jest cnotą albo złem, a więc wartości niepotrzebne do szczęścia i nie powodujące nieszczęścia. Por. W. Tatkiewicz *Historia filozofii*, t. 1, s. 121.

<sup>197</sup> Por. J 18, 36.

<sup>198</sup> Por. II, 46.

Czytelnicy pism ewangelicznych, nie znanych Celsusowi, wiedzą dobrze, że Jezus wybrał sobie dwunastu apostołów<sup>199</sup>; celnikiem wśród nich był Mateusz<sup>200</sup>, a tymi, których Celsus bez różnicy nazywa żeglarzami — może Jakub i Jan, albowiem oni porzucili łódź swego ojca, Zebedeusza, i poszli za Jezusem<sup>201</sup>; Piotra bowiem i jego brata, Andrzeja, którzy utrzymywali się z zarzucania sieci, należy zgodnie ze słowami Pisma uważać za rybaków, a nie za żeglarzy<sup>202</sup>.

Zgoda, że i Lewi, który był celnikiem, poszedł za Jezusem<sup>203</sup>; ten jednak nie należał do grona apostołów; jedynie kilka rękopisów Ewangelii Marka nazywa Lewiego apostołem. Jeśli chodzi o pozostałych apostołów, to nie wiemy, z jakich zajęć utrzymywali się, zanim przyjęli naukę Jezusa.

Powiadam zatem, że dla każdego, kto potrafi rozsądnie i bez uprzedzeń zastanowić się nad sprawą apostołów Jezusa, jest rzeczą oczywistą, iż nauczali oni chrześcijaństwa mocą Bożą i skutecznie pozyskiwali ludzi dla Słowa Bożego: nie posiadali bowiem wrodzonej siły wysłowienia i nie znali zasad wymowy zgodnych ze sztuką dialektyki i retoryki greckiej, która potrafi pozyskiwać przychylność słuchaczy. Sądzę, że gdyby Jezus wybrał sobie ludzi uchodzących wśród tłumu za mędrców, którzy by potrafili rozprawiać i przemawiać tak, jak to się podoba pospólstwu, i gdyby posłużył się nimi jako nauczycielami swojej doktryny, to można by słusznie podejrzewać, że nauczał podobnie jak filozofowie, twórcy szkół filozoficznych; w takiej sytuacji nie spełniłaby się zapowiedź o tym, że Jego nauka jest nauką Bożą, albowiem Jego mowa i doktryna zawierałaby się w przekonujących argumentach mądrości opartych na sztuce wymowy, a wiara nasza, tak jak wiara w nauki filozofów tego świata, „opierałaby się na mądrości ludzkiej”, a nie „na mocy Boga”<sup>204</sup>.

Któż jednak patrząc na rybaków i celników, którzy nie posiadając nawet podstawowego wykształcenia (tak piszą o nich autorzy Ewangelii, a Celsus wierzy im, gdy mówią o braku wykształcenia apostołów) śmiało przemawiali o wierze w Jezusa nie tylko do Żydów, ale również wśród pozostałych narodów głosili Go i zdobywali uznanie, nie zastanowiłby się, skąd oni zdobyli umiejętność przekonywania? Nie do takiej sztuki nawykły szerokie kręgi. Czyż można zaprzeczyć, że dzięki jakiejś boskiej mocy spełnił Jezus w swych apostołach to, co zapowiedział: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”<sup>205</sup>?

Również Paweł, jak stwierdziliśmy wyżej, wskazał na tę moc w słowach następujących: „A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara nasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”<sup>206</sup>. Albowiem zgodnie ze słowami proroków, którzy w natchnieniu przepowiedzieli naukę Ewangelii, „Pan dał słowo zwiastującym nowinę mocą wielką, Król zastępów umiłowanego”, aby spełniło się proctwo: „Prędko biegnie mowa Jego”<sup>207</sup>. I istotnie widzimy, że „głos”

<sup>199</sup> Mt 10, 1.

<sup>200</sup> Por. Mt 9, 9; 10, 2.

<sup>201</sup> Por. Mt 10, 3.

<sup>202</sup> Por. Mt 4, 18.

<sup>203</sup> Por. Mk 2, 14.

<sup>204</sup> Por. 1 Kor 2, 5.

<sup>205</sup> Mt 4, 19.

<sup>206</sup> 1 Kor 2, 4—5.

<sup>207</sup> Por. Ps 68(67), 12; 148(147), 15.



apostołów Jezusowych „wyszedł na całą ziemię i aż po krańce ziemi słowa ich”<sup>208</sup>. Oto dlaczego słuchacze słowa głoszonego z mocą sami napełniają się mocą, którą okazują przez usposobienie swej duszy, przez życie i walkę o prawdę aż do śmierci<sup>209</sup>. Istnieją jednak ludzie próżni, choć głoszą, że wierzą w Boga przez Jezusa; oni nie są pod wpływem mocy Bożej i tylko pozornie poddają się Słowu Bożemu.

Chociaż powyżej przytoczyłem już zdanie wypowiedziane przez Zbawiciela w Ewangelii, to jednak powtórzę je teraz przy okazji, aby dowieść objawionej w boski sposób uprzedniej wiedzy naszego Zbawiciela na temat nauki ewangelicznej oraz potęgi słowa, które bez udziału nauczycieli kieruje wierzącymi za pomocą przekonywania z mocą Bożą. Jezus zatem mówił: „Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje”<sup>210</sup>.

63. Mówiąc o apostołach Jezusa nazywa ich Celsus ludźmi godnymi pogardy, celnikami i nędznymi żeglarzami. W tej sytuacji powiemy, że, jak się zdaje, nasz przeciwnik wierzy Pismu, kiedy chce zaatakować naukę, kiedy zaś nie chce uznać objawionej boskości ogłoszonej w tych samych księgach, nie wierzy już ewangelistom. A widząc, z jaką miłością prawdy autorzy Ewangelii pisali o faktach mniej korzystnych, powinien uwierzyć również w to, co napisano tam o sprawach boskich. Być może swój pogląd o tym, że apostołowie byli ludźmi prostymi i wzgardzonymi, zaczerpnął Celsus z katolickiego listu Barnaby<sup>211</sup>; istotnie, napisano tam, że „Jezus wybrał na swych apostołów ludzi występnych ponad wszelką występność”. Również w Ewangelii Łukasza tak mówi Piotr do Jezusa: „Panie, odejdz ode mnie, bo jestem człowiek grzeszny”<sup>212</sup>; Paweł natomiast, który sam później stał się apostołem Jezusa, tak mówi w liście do Tymoteusza: „Prawdziwa to nauka, że Chrystus Jezus przyszedł na ten świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy”<sup>213</sup>. To wszystko prawda. Nie wiem jednak, dlaczego Celsus zapomniał, albo może rozmyślnie nie chciał powiedzieć czegoś o Pawle, który po Jezusie był założycielem Kościołów Chrystusowych. Zdawał sobie niewątpliwie sprawę z tego, że mówiąc o Pawle musiałby wykazać, w jaki sposób człowiek, który prześladował Kościół Boży i okrutnie walczył z wiernymi, tak że chciał uczniów Jezusa wydawać na śmierć<sup>214</sup>, zmienił się później do tego stopnia, iż od Jerozolimy aż do Illiryku szerzył Ewangelię Chrystusową, a za punkt honoru poczytywał sobie głosić ją tak, aby nie budować na fundamencie położonym przez kogoś innego, lecz nauczać tam, gdzie Dobra Nowina Boża w Chrystusie była jeszcze w ogóle nie znana<sup>215</sup>.

Cóż zatem dziwnego w tym, że Jezus pragnąc pokazać rodzajowi ludzkiemu, jak wspaniałą dysponuje sztuką leczenia dusz, wybrał ludzi godnych pogardy i największych grzeszników i doprowadził ich do takiego

<sup>208</sup> Ps 19(18), 5; Rz 10,18.

<sup>209</sup> Por. Syr 4, 28.

<sup>210</sup> Mt 9, 37—38.

<sup>211</sup> Por. Ps. — Barnaba, 5, 9. Tradycja przypisywała ten list Barnabie, uczniowi św. Pawła, współczesna nauka przyjmuje, że jego autorem jest bliżej nie znana postać z II poł. I wieku. Por. też Orygenes, *O zasadach*, 3, 2, 4.

<sup>212</sup> Łk 5, 8.

<sup>213</sup> 1 Tym 1, 15.

<sup>214</sup> Por. Dz 9, 1.

<sup>215</sup> Por. Rz 15, 19—21.

stanu, iż stali się wzorem czystości obyczajów dla wszystkich, których prowadzili do Ewangelii Chrystusowej?

64. Gdybyśmy mieli ubliżać z powodu dawnego życia tym, którzy się odmienili, zupełnie słusznie moglibyśmy krytykować filozofa Fedona<sup>216</sup>, ponieważ, jak wiadomo z historii, Sokrates przywiódł go do szkoły filozoficznej z domu rozpusty. Można by też oskarżać filozofię za rozpustę Polemona<sup>217</sup>, który był następcą Ksenokratesa<sup>218</sup>. Tymczasem powinniśmy zapisać na korzyść filozofii, że dzięki przekonującym argumentom potrafiła oderwać od tak wielkich występków ludzi, którzy byli przez nie opanowani.

Wśród Greków jednak był tylko jeden Fedon, bo nie znam nikogo innego, i jeden Polemon, którzy porzuciwszy rozpustne i wyuzdane życie zajęli się filozofią; przy Jezusie natomiast nie tylko w owym czasie było dwunastu apostołów, ale wciąż są tłumy ludzi, którzy stali się chórem mędrców i mówią o swoim dawnym życiu: „Niegdyś i my byliśmy nierozumni, oporni, błędzący, służyliśmy różnym żądzom i rozkoszom żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim. Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi”, staliśmy się takimi, jakimi teraz jesteśmy, „przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie”<sup>219</sup>. „Albowiem”, jak uczy prorok w Psalmach, „posłał Bóg swe Słowo, aby ich uleczyć i wyrwać ich od zagłady”<sup>220</sup>.

Do tego, co powiedziano, mógłbym dodać i to jeszcze, że Chryzyp w rozprawie *O leczeniu namiętności* próbuje powściągnąć afekty ludzkich dusz nie troszcząc się wcale o to, jaka nauka jest istotnie prawdziwa; usiłuje on leczyć ludzi owładniętych namiętnościami za pomocą nauk różnych szkół filozoficznych i stwierdza: „Jeżeli rozkosz jest najwyższym dobrem, to za jej pomocą należy leczyć namiętności, jeśli zaś istnieją trzy rodzaje dóbr, to zgodnie z tą nauką należy uwalniać od namiętności ludzi, którzy są nimi opanowani”<sup>221</sup>.

Oskarżyciele chrześcijaństwa nie dostrzegają jednak, że nasza nauka uwolniła całe rzesze ludzi od namiętności, powstrzymała ich przed otchłanią zła i uszlachetniła dzikie obyczaje całych tysięcy istot ludzkich. Ci zatem, którzy chlubią się troską o ogólne dobro, powinni naszej nauce okazać wdzięczność, ona bowiem w nie znany dotychczas sposób odwróciła lu-

<sup>216</sup> Fedon, uczeń Sokratesa, przyjaciel Platona, postać tytułowa jednego z jego dialogów. O Fedonie opowiada Diogenes Laertios (*Żywoty...*, 2, 105).

<sup>217</sup> Polemon (IV w. przed Chr.), filozof platonik, uczeń Ksenokratesa i nauczyciel Zenona. O jego rozpuście i późniejszym zwróceniu się ku filozofii pod wpływem Ksenokratesa opowiada Diogenes Laertios (*Żywoty...*, 4, 16).

<sup>218</sup> Ksenokrates (369—314 r. przed Chr.), filozof, trzeci — po Platonie i Speuzypie — scholarcha Akademii.

<sup>219</sup> Tt 3, 3—5.

<sup>220</sup> Ps 107(106), 20.

<sup>221</sup> Według stoików wszystkie nieszczęścia i choroby duszy wywodzą się z czterech afektów: *hedone* (rozkosz), *lype* (ból), *epithymia* (pożądanie) i *phobos* (trwoga); stoicy wyróżniali cztery zasadnicze dobra, którymi były następujące cnoty: *phronesis* (przeorność), *andreia* (dzielność), *sophrosyne* (powściągliwość) i *dikaiosyne* (sprawiedliwość). O trzech rodzajach zalet etycznych człowieka: *nous* (pojętność), *episteme* (wiedza naukowa) i *sophia* (mądrość teoretyczna), mówi Arystoteles. Rozkosz za najwyższe dobro uważali epikurejczycy. Orygenes powołuje się na to samo dzieło Chryzypa w VIII, 51.

dzi od grzechów; powinni też przyznać, jeśli już nie to, że jest prawdziwa, to przynajmniej to, iż jest korzystna dla rodzaju ludzkiego.

65. Jezus napominając uczniów, aby nie byli lekkomyślni, rzekł im: „Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do drugiego, a jeśli w drugim będą was prześladować, uciekajcie jeszcze dalej”<sup>222</sup>; sam też stał się dla nich wzorem zrównoważonego życia, albowiem starał się nie narażać nierozważnie, nierozsądnie i nie w porę na niebezpieczeństwa. To znowu atakuje i oskarża Celsus, a jego Żyd tak mówi do Jezusa: „Uciekasz wraz z uczniami tu i tam”.

Ja zaś powiem, że do tego oskarżenia Jezusa i Jego uczniów bardzo podobne jest opowiadanie o Arystotelesie; Arystoteles bowiem przewidując, że z uwagi na określone jego poglądy filozoficzne grozi mu proces o bezbożność, opuścił Ateny, szkołę swą przeniósł do Chalkis, a przed przyjaciółmi usprawiedliwiał się następująco: „Opuśćmy Ateny, aby nie dać Ateńczykom okazji do powtórnego popełnienia zbrodni takiej, jakiej się dopuścili wobec Sokratesa, i aby powtórnie nie popełnili bezbożności w stosunku do filozofii”<sup>223</sup>.

Powiada dalej Celsus, że „Jezus wałęsał się ze swymi uczniami zdobywając środki do życia w sposób haniebny i szpetny”. Niechaj nam powie, skąd zaczerpnął wiadomość o haniebnym i szpetnym zdobywaniu środków do życia! W Ewangeliach bowiem napisano, że „kilka kobiet uleczonych ze słabości”, a była wśród nich Zuzanna, dostarczało uczniom środków utrzymania „ze swych majątności”<sup>224</sup>. Czyż istniał filozof, który będąc zależnym od pomocy uczniów nie przyjmował od nich tego, co mu było niezbędne do życia? Czy filozofowie postępowali w tym względzie pięknie i stosownie, jeśli podobne postępowanie uczniów Jezusa spotyka się ze strony Celsusa z oskarżeniem, że był to haniebny i szpetny sposób zdobywania środków utrzymania?

66. Z kolei tak mówi do Jezusa Celsusowy Żyd: „Po cóż trzeba cię było wywozić do Egiptu, gdyś był jeszcze małym dzieckiem? Czy po to, żebyś nie został zabity? Bóg przecież nie powinien lękać się śmierci! Przybył z nieba anioł, który kazał tobie i twoim bliskim uciekać, abyście schwytni nie zginęli; czyż wielki Bóg, który w twojej sprawie posłał już na ziemię dwóch aniołów, na miejscu nie mógł bronić ciebie, własnego Syna?”

Celsus sądzi, że wedle naszego mniemania nie ma żadnej boskiej cząstki w ludzkim ciele i duszy Jezusa, lecz że Jego ciało nie miało nawet takiego charakteru, o jakim opowiadają mity Homera. Kpiąc więc z krwi, którą Jezus przelał na krzyżu, powiada nasz przeciwnik, że nie była to krew (*ichor*), „jaką mają szczęśliwi bogowie”<sup>225</sup>. My jednak wierzymy samemu Jezusowi zarówno wówczas, gdy mówi o tkwiącym w sobie pierwiastku boskim: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”<sup>226</sup>, albo wypowiada podobne słowa, jak i wtedy, gdy twierdzi, że ciało Jego jest ludzkim ciałem: „Lecz teraz staracie się zabić mnie, człowieka, który wam mówił prawdę”<sup>227</sup>; twierdzimy bowiem, że Jezus ma złożoną naturę.

I było rzeczą nieodzowną, aby Ten, który zechciał przyjąć ludzką po-

<sup>222</sup> Mt 10, 23.

<sup>223</sup> Por. Diogenes Laertios, *Żywoty...*, 5, 5.

<sup>224</sup> Por. Łk 8, 2—3.

<sup>225</sup> Homer *Iliada*, 5, 340. Por. II, 36.

<sup>226</sup> J 14, 6.

<sup>227</sup> J 8, 40.

stać, starał się unikać zagrażającego Mu przed czasem niebezpieczeństwa śmierci. Wypadało również, żeby poddał się woli swoich opiekunów, których anioł napomniął dwukrotnie: najpierw powiedział do Józefa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki; albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego”<sup>228</sup>, a po raz drugi takiej udzielił mu rady: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę, i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić”<sup>229</sup>.

To, co zostało napisane, nie wydaje mi się niczym niezwykłym. W obydwu przytoczonych miejscach jest bowiem mowa o tym, że anioł przemawiał do Józefa we śnie; a przecież często się zdarza, że ludzie we śnie otrzymują wskazówki, jak mają postąpić; wówczas anioł albo jakaś inna postać wywołuje w duszy ludzkiej określone wrażenia.

Cóż więc dziwnego, że Ten, który raz przyjął ludzką postać, unikał niebezpieczeństw tak samo jak zwykli ludzie? Działo się tak nie dlatego, iżby niemożliwa była opieka nad Tym, który się urodził jako człowiek, ale dlatego, że było rzeczą stosowną, aby troska o ocalenie Jezusa została okazana w zwykły sposób. I zaiste, lepiej się stało, że Jezus jako dziecko uniknął zasadzki Heroda i przebywał wraz z opiekunami w Egipcie aż do śmierci prześladowcy, niż gdyby zamiarowi Heroda, który chciał zabić Dzieciątka, przeszkodziła Opatrzność czuwająca nad Jezusem albo wspomniany przez poetów hełm Hadesa<sup>230</sup>, czy jakieś inne cudowne zjawisko, albo gdyby oprawcy zginęli tak jak mieszkańcy Sodomy<sup>231</sup>. Zupełnie bowiem niezwykła i nadzwyczajna pomoc nie była potrzebna Temu, kto jako mający świadectwo Boga człowiek pragnął nauczać, że w widzialnym człowieku tkwi pewien element boski: albowiem Ten, który zwał się Chrystusem, był istotnie Synem Bożym, Bogiem-Słowem, Mocą Bożą i Mądrością Bożą.

Nie pora jednak rozprawiać tutaj o istocie złożonej i o elementach zawartych w Jezusie, który przybrał ludzką postać: jest to bowiem problem do rozważenia, że się tak wyrażę, w rodzinnych dyskusjach między wiernymi.

67. Dalej wymyślony przez Celsusa Żyd przemawia już jak żądny wiedzy i wykształcony w naukach helleńskich Grek: „Dawne mity, które przypisywały Perseuszowi, Amfionowi, Eakowi i Minosowi<sup>232</sup> boskie pochodzenie (my oczywiście w te bajki nie wierzymy), opowiadały przynajmniej o ich wspaniałych, godnych podziwu i przekraczających ludzką miarę czynach po to, by nie wydawały się nieprawdopodobne. A ty, czego ty dokonałeś wspaniałego i godnego podziwu słowem albo czynem? Niczegoś nam nie pokazałeś, choć w świątyni proszono cię, byś jakimś znakiem dowiódł, że jesteś Synem Bożym”<sup>233</sup>.

Oto nasza odpowiedź: Niechaj Grecy wskażą nam na jakieś korzystne dla ludzi dzieło wymienionych postaci, dzieło, które przetrwało przez pokolenia i nadało pozory prawdopodobieństwa mitom głoszącym, iż owi bohaterowie mają boskie pochodzenie! Nie potrafią jednak przedstawić żad-

<sup>228</sup> Mt 1, 20.

<sup>229</sup> Mt 2, 13.

<sup>230</sup> Hełm Hadesa spełniał rolę czapki-niewidki, por. Homer *Iliada*, 5, 845.

<sup>231</sup> Tzn. zostali porażeni ślepotą, por. Rdz 19, 11.

<sup>232</sup> Według mitologii greckiej Perseusz był synem Zeusa i Danae, Amfion — synem Zeusa i Antiopy, Eak — synem Zeusa i Eginy, Minos — potomkiem Zeusa i Europy.

<sup>233</sup> Por. J 10, 24.

nego dzieła opisywanych mężów, które by nawet było mniej znaczne od cudów, których dokonał Jezus. Być może Grecy odeślą nas do swych mitów i opowiadań, życząc sobie, byśmy im bezkrytycznie uwierzyli, chociaż sami nie chcą wierzyć naszym opowiadaniom mimo ich zupełnej oczywistości.

My zatem powiadamy, że cały zamieszkały przez ludzi świat nosi w sobie dzieło Jezusa — są to istniejące na ziemi dzięki Jezusowi Kościoły Boże złożone z nawróconych grzeszników. Co więcej, imię Jezusa do dziś uspokaja pomieszane umysły ludzkie, wypędza demony i leczy choroby; ono wywołuje niezwykłą łagodność i umiarkowanie charakteru, ludzkie uczucia, dobroć i życzliwość w tych, którzy nie dla doczesnych korzyści albo dla zaspokajania ludzkich potrzeb udają, że są chrześcijanami, lecz szczerze przyjmują naukę o Eogu, Chrystusie i przyszłym sądzie.

68. W dalszym ciągu swych wywodów, rozumiejąc, że można dowieść wspaniałych czynów Jezusa, o których pokrótce wspomniałem, Celsus udaje, iż uznał za prawdę „wszystko, co napisano o uzdrowieniach, o wskrzeszeniach czy o rozmnożeniu kilku chlebów, z których po nakarmieniu całej rzeszy ludzi pozostało jeszcze wiele ułomków, oraz wszystkie cuda, o których z przesadą, jak mówi, opowiadali Jego uczniowie. Przypuśćmy, powiada, że naprawdę dokonałeś tego wszystkiego". Ale natychmiast porównuje te cuda „z dziełami kuglarzy, którzy obiecują dokonywać rzeczy jeszcze bardziej zadziwiających, oraz z tym, co robią magicy egipscy, którzy za kilka oboli sprzedają na rynku swe cudowne umiejętności, wypędzają z ludzi demony, zamawiają choroby, wywołują dusze bohaterów, pokazują stoły zastawione drogimi potrawami i przysmakami, które w rzeczywistości nie istnieją, wprawiają w ruch martwe przedmioty tak, że wskutek złudzenia poruszają się one jak żywe istoty". W końcu pyta: „Czyż musimy uważać od razu za synów bożych ludzi, którzy dokonują takich rzeczy? Czy raczej powinniśmy stwierdzić, że są to praktyki bezbożników opętanych przez złego ducha?"

Widzimy oto, że w tym fragmencie Celsus uznaje istnienie magii, chociaż, jeśli się nie mylę, tenże sam Celsus jest autorem rozprawy przeciwko sztukom magicznym<sup>234</sup>. W każdym razie zestawia fakty opowiadane o Jezusie ze sztukami magicznymi, bo takie postępowanie jest dla niego wygodne. Istotnie, uczynki Jezusa byłyby może podobne do postępowania czarnoksiężników, gdyby Jezus dokonywał cudów jedynie po to, żeby się popisać swymi umiejętnościami, tak jak to robią oni. Tymczasem żaden kuglarz swymi sztuczkami nie nakłania ludzi do naprawy obyczajów, nie zwraca ku bojaźni Bożej tych, którzy zdumiewają się tym, co widzą ani nie próbuje przekonać swych widzów, aby żyli jak ludzie, którzy w przyszłości staną przed sądem Bożym. Kuglarze nie czynią nic podobnego, ponieważ nie mogą, nie chcą i nie mają chęci zajmować się naprawą ludzi, ponieważ sami popełniają wiele haniebnych i poniżających grzechów. Jezus natomiast dokonywał cudów po to, aby skłonić widzów do moralnej poprawy; czyż więc nie było rzeczą naturalną, że sam dawał przykład najdoskonalszego życia nie tylko swoim prawdziwym uczniom, ale również wszystkim pozostałym ludziom? Dla uczniów był wzorem po to, aby ich skłonić do głoszenia nauki zgodnie z wolą Bożą, dla pozostałych ludzi zaś w tym celu,

<sup>234</sup> Autorem rozprawy przeciwko magii był Celsus epikurejczyk, przyjaciel Lukiana. Zob. Wstęp.

aby z Jego słów, uczynków i cudów nauczyli się, jak mają żyć i całym swym postępowaniem starali się przypodobać najwyższemu Bogu.

Jeśli więc życie Jezusa miało taki charakter, to czyż można porównywać je z postępowaniem kuglarzy? Czyż można nie wierzyć, że prawdziwym Bogiem jest Ten, kto zgodnie z obietnicą Bożą przybył w ludzkim ciele, aby wyświadczyć dobrodziejstwo naszemu rodzajowi?

69. Miesza dalej Celsus prawowitą naukę chrześcijańską z twierdzeniami jakiejś sekty heretyckiej i czerpie stąd zarzuty, które stawia wszystkim wyznawcom nauki Bożej. „Ciało Boże, powiada, nie mogło być takie jak twoje ciało”. Odpowiadamy na ten zarzut, że przybywając na świat przyjął Jezus ludzkie ciało od kobiety, ciało, które było poddane nawet ludzkiej śmierci<sup>235</sup>. Dlatego właśnie mówimy między innymi, że Jezus był wielkim zapaśnikiem, z powodu posiadania ludzkiego ciała „doświadczonym” jak wszyscy ludzie „we wszystkim”, wszelako inaczej niż ludzie — nie w grzechu, lecz był zupełnie „bez grzechu”<sup>236</sup>. Dla nas jest sprawą oczywistą, że On „nie popełnił grzechu i w Jego ustach nie było podstęp”<sup>237</sup>; wierzymy też, że Bóg wydał Go za wszystkich grzeszników czystego, „nie znającego grzechu”<sup>238</sup>.

Powłada dalej Celsus: „Ciało Boga nie mogłoby zostać spłodzone w taki sposób, jak ty, Jezusie, zostałeś spłodzony”. Podejrzewał jednak, że gdyby Jezus narodził się tak, jak to zostało opisane, to Jego ciało w pewnym stopniu mogłoby być bardziej boskie od innych ciał, a zatem w pewnym sensie mogło być ciałem Bożym. Nie wierzy jednak w to, co napisano o poczęciu Jezusa z Ducha Świętego, lecz jest przekonany, że spłodził Go jakiś Pantera, który uwiódł dziewicę. Dlatego powiada: „Ciało Boże nie mogłoby zostać spłodzone tak, jak ty zostałeś spłodzony”. Na ten temat powiedziałem już jednak obszernie w innym miejscu<sup>239</sup>.

70. Twierdzi też Celsus, że „ciało Boże nie spożywa takich pokarmów”, jak gdyby na podstawie pism ewangelicznych mógł dowieść, że Jezus jadł, i określić, jakie pokarmy spożywał<sup>240</sup>. Ale zgoda, niechaj mówi, że Jezus jadł z uczniami Paschę i nie tylko powiedział: „Pragnąłem gorąco spożywać tę Paschę z wami”, ale istotnie ją spożył<sup>241</sup>, niech powie, że spragniony Jezus pił wodę ze studni Jakuba<sup>242</sup>. Czy jest to argument przeciw temu, co głosimy o Jego ciele?

Wiadomo, że po zmartwychwstaniu Jezus jadł rybę<sup>243</sup>; przecież wedle nas przyjął ciało, skoro narodził się z niewiasty<sup>244</sup>. Celsus jednak utrzymuje, że „ciało Boże nie spożywa takich pokarmów ani nie posługuje się takimi metodami przekonywania”. Zarzut ten jest bezwartościowy i nieistotny: wystarczy powiedzieć, że uznawany przez Greków za boga Py-

<sup>235</sup> Zarzut Celsusa jest oparty prawdopodobnie na doketyzmie sekt gnostyckich i judeochrześcijańskich. Według doketyzmu ciało Jezusa było ciałem pozornym, złudnym.

<sup>236</sup> Por. Hbr 4, 15.

<sup>237</sup> Iz 53, 9; 1 P 2, 22.

<sup>238</sup> Por. 2 Kor 5, 21.

<sup>239</sup> Była o tym mowa w I, 32.

<sup>240</sup> Por. II, 37; VII, 13.

<sup>241</sup> Łk 22, 15.

<sup>242</sup> Por. J 4, 6.

<sup>243</sup> Por. J 21, 13.

<sup>244</sup> Por. Gal 4, 4.

tyjczyk oraz Apollo z Didymy<sup>245</sup> posługiwali się zwykłym głosem — mianowicie głosem Pytii albo prorokini milezyjskiej<sup>246</sup>, a z tego powodu wcale Grecy nie odmawiają boskości Pytyjczykowi, Didymijczykowi czy jakiegomuś innemu bogu greckiemu postawionemu nad określoną okolicą.

O ileż wspanialszą było rzeczą, że Bóg używał słów, które wypowiedziane z mocą wywoływały u słuchaczy cudowne przekonanie!

71. Ten zniechęcony przez Boga, jeśli tak wolno powiedzieć, za swą bezbożność i haniebną przekonania człowieka ubliżając Jezusowi mówi, że „tego wszystkiego dokonał zniechęcony przez Boga i łajdacki kuglarz”. A przecież w ścisłym rozumieniu słów i faktów nie może istnieć człowiek „zniechęcony przez Boga”, albowiem „Bóg miłuje wszystkie stworzenia i nie brzydzi się niczym, co stworzył: bo gdyby czegoś nienawidził, nie stworzyłby tego”<sup>247</sup>. Jeśli zaś w pewnych ustępach pism prorockich znajdują się tego rodzaju wyrażenia, to trzeba je rozumieć zgodnie z ogólną zasadą, wedle której Pismo mówiąc o Bogu używa słów określających ludzkie uczucia. Czy zresztą muszę odpowiadać człowiekowi, który obiecał przedstawić zasługujące na wiarę argumenty, ale uważa, że ma prawo obzierać Jezusa złorzeczeniami i obelgami, uznając Go za łotra i oszusta? Tak nie postępuje człowiek, który dowodzi swych racji, lecz prostak, który pozwala się ponosić niegodnym filozofa namiętnościom, podczas gdy powinien spokojnie wyłuszczyć sprawę, dokładnie ją rozpatrzeć i spróbować przedstawić, co o niej sądzi.

Wprowadzony przez Celsusa Żyd przerywa tu swą rozmowę z Jezusem, zatem i ja zakończę w tym miejscu pierwszą księgę odpowiedzi na jego zarzuty. A jeśli odpowiadając na prośbę: „W prawdzie swojej zniwecz ich”<sup>248</sup>, udzieli nam Bóg prawdy, która niszczy fałszywe słowa, to w następnej księdze będę polemizował z zarzutami, które fikcyjny Żyd stawia ludziom wierzącym w Jezusa.

<sup>245</sup> Pytyjczyk — Apollo; Didyma — miasto w pobliżu Miletu ze świątynią i wyrocznią Apollona.

<sup>246</sup> Pytia — kapłanka świątyni Apollona w Delfach; prorokini milezyjska — odpowiedniczka Pytii w Dydimie.

<sup>247</sup> Por. Mdr 11, 24.

<sup>248</sup> Ps 54(53), 7.

## KSIĘGA II

1. Pierwszą księgę odpowiedzi na *Prawdziwe słowo* Celsusa doprowadziłem do miejsca, w którym fikcyjny Żyd kończy rozmowę z Jezusem. Ponieważ tamta księga osiągnęła odpowiednie rozmiary, postanowiłem już w drugiej księdze odpowiedzieć na zarzuty postawione przez niego Żydom, którzy uwierzyli w Jezusa.

Zastanawiam się przede wszystkim, dlaczego Celsus, który zdecydował się przemawiać ustami fikcyjnej postaci, nie zwraca ataków swojego Żyda przeciwko nawróconym poganom, lecz napada na wierzących Żydów; przecież jego rozprawa z chrześcijanami brzmiałaby wówczas prawdopodobnie. Może jednak ten człowiek, który chełpi się, że wszystko wie, nie wiedział, jak powinna brzmieć tego typu mowa wymyślonej osoby.

Musimy zatem zastanowić się nad zarzutami, jakie stawia on nawróconym Żydom. Powiada, że „w śmieszny sposób dali się zwieść oszustwom Jezusa, odrzucili ojczyste prawo, zmienili nazwę swego wyznania i odmienili tryb życia”. Nie zauważył, że Żydzi wierzący w Jezusa bynajmniej nie odrzucili ojczystego prawa: żyją przecież w całkowitej zgodzie z jego przepisami, a swą nazwę, zgodnie z interpretacją Prawa, zawdzięczają ubóstwu. „Ebion” bowiem, to nazwa nadawana przez Żydów ubogim, „Ebionitami”<sup>1</sup> zaś nazywa się tych Żydów, którzy uznali Jezusa za Mesjasza. Nawet Piotr przez długi czas, jak wiadomo, zachowywał obyczaje żydowskie zgodnie z przepisami Prawa Mojżeszowego, dopóki Jezus nie nauczył go, jak ma się wznieść od litery ku duchowi Prawa. Dowiadujemy się o tym z *Dziejów Apostolskich*: mianowicie następnego dnia po tym, jak anioł Boży ukazał się Korneliuszowi, nakazując mu, aby posłał „do Jafy”, do Szymona zwanego Piotrem, „wszedł Piotr na dach, aby się pomodlić. Była mniej więcej godzina szósta. Odczuwał głód i chciał coś zjeść. Kiedy przygotowywano mu posiłek, wpadł w zachwycenie. Widzi niebo otwarte i jakiś spuszcający się przedmiot, podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadającego z nieba ku ziemi. Były w nim wszelkie zwierzęta czworonożne, płazy naziemne i ptaki powietrzne. I odezwał się głos do niego: «Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz». Piotr zaś rzekł: «O nie, Panie, bo nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego». A głos znowu po raz drugi do niego: «Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił»”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Ebionici (ubodzy) stanowili jedną z sekt judeochrześcijańskich. Z ich pism zachowały się jedynie fragmenty przekazane przez innych autorów. Znana jest tzw. *Ewangelia Ebionitów* (Euzebiusz podaje *Ewangelią Hebrajczyków*, por. E. Hennecke, *Neutestamentliche Apokryphen*, Berlin 1970, t. I, s. 100—104). Większość ebionitów odrzucała bóstwo Jezusa widząc w Nim tylko Mesjasza, syna Józefa. W innym miejscu (V, 61) Orygenes mówi o dwóch odłamach ebionitów: jedni uznają cudowne narodziny Jezusa z Dziewicy, drudzy uważają, że Jezus urodził się jak zwykły człowiek. W V, 65 Orygenes stwierdza, że ebionici nie uznają listów św. Pawła.

<sup>2</sup> Dz 10, 9—15.



Zwróć uwagę, że ten ustęp przedstawia Piotra jako człowieka, który przestrzega jeszcze żydowskich przepisów na temat czystych i nieczystych pokarmów. Z dalszego ciągu wynika natomiast, że Piotr potrzebował widzenia, żeby mógł przekazać naukę wiary Korneliuszowi oraz jego towarzyszą, którzy nie byli Żydami wedle ciała; albowiem jako Żyd wedle tradycyjnych przepisów nauki żydowskiej gardził każdym, kto nie wyznawał judaizmu. Paweł zaś w liście do Galatów pisze, że Piotr lękając się jeszcze Żydów wstrzymywał się od spożywania posiłków z poganami, i gdy Jakub przybył do niego, odsuwał się od pogan, obawiając się tych, którzy pochodzili z obrzezania; tak samo postępowali również inni Żydzi i Barnaba<sup>3</sup>.

I było rzeczą logiczną, że apostołowie posłani do obrzezanych nie odstąpili od żydowskich zwyczajów, skoro ci, „co byli uważani za filary, podali Pawłowi i Barnabie prawicę, aby głosili naukę poganom, a sami poszli do obrzezanych”<sup>4</sup>. Zresztą po cóż mówić, że ci, którzy głosili naukę obrzezanym, odłączyli się od pogan i trzymali się na uboczu? Przecież i sam Paweł stał się „Żydem dla Żydów, aby ich pozyskać”<sup>5</sup>. W tym właśnie celu, jak napisano w Dziejach, złożył nawet ofiarę na ołtarzu, aby przekonać Żydów, iż nie jest odstępą od Prawa<sup>6</sup>.

Gdyby Celsus o tym wiedział, jego Żyd nie mówiłby do chrześcijan wywodzących się z judaizmu: „Ziomkowie moi, jakiej doznaliście krzywdy, że porzuciliście prawo waszych przodków? Dlaczego daliście się omamić przez tego, z którym przed chwilą rozmawiałem, i w śmieszny sposób oszukani porzuciliście nas, aby zmienić nazwę swego wyznania i odmienić tryb życia?”

2. Skoro już zacząłem mówić o Piotrze i o tych, którzy głosili naukę chrześcijańską obrzezanym, uważam, że nie od rzeczy będzie przytoczyć pewne słowa Jezusa wyjęte z Ewangelii Jana i zastanowić się nad ich sensem. Napisano bowiem, że Jezus powiedział tak: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszyci”<sup>7</sup>.

Pytamy, co ma znaczyć to „wiele”, co Jezus miał powiedzieć swoim uczniom, a czego oni wówczas jeszcze znieść nie mogli. Odpowiedź na to pytanie jest następująca: Ponieważ apostołowie byli Żydami wychowanymi przez literalny sens Prawa Mojżeszowego, być może Jezus miał im powiedzieć, jakie jest prawdziwe prawo, może miał ich pouczyć, jakie prawdy niebieskie zawierał kult żydowski „w obrazie i cieniu”<sup>8</sup>, oraz jaki cień przyszłych dóbr tkwił w przepisach odnoszących się do pokarmów, napojów, świąt, nowiu księżyca i szabatów<sup>9</sup>. I „wiele” było tego, co im miał do powiedzenia. Wiedział jednak, jak trudno jest wyrwać z ludzkiej duszy dogmaty wrodzone i rozwijające się w niej od dzieciństwa aż do lat dojrzałych, zwłaszcza gdy ci, którzy je przyjęli, są przekonani, iż pochodzą one od Boga i że ich odrzucenie jest bezbożnością; zdawał sobie sprawę, jak

<sup>3</sup> Gal 2, 12.

<sup>4</sup> Gal 2, 9.

<sup>5</sup> Por. 1 Kor 9, 20.

<sup>6</sup> Por. Dz 21, 26.

<sup>7</sup> J 16, 12—13.

<sup>8</sup> Hbr 8, 5.

<sup>9</sup> Por. Kol 2, 16.

trudno jest przekonać słuchaczy o tym, że porównując swe przekonania ze znakomitością nauki Chrystusa, to znaczy nauki prawdy, powinni je odrzucić jak „stratę” i „śmieci”<sup>10</sup>.

Naukę tę przesunął więc na stosowniejszą porę, na czas, który miał nastąpić po Jego męce i zmartwychwstaniu. Bo naprawdę za wcześniej było udzielać pomocy tym, którzy jej jeszcze nie mogli przyjąć, ponieważ mogła ona obalić tkwiące już w ich sercach wyobrażenie o Jezusie jako o Mesjaszu i Synu Boga żywego<sup>11</sup>.

Zastanów się zatem, jak głęboki sens tkwił w owych słowach: „Wiele jeszcze mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”; „wiele” bowiem oznacza objaśnienie i wytłumaczenie przepisów Prawa w sensie duchowym; wówczas jeszcze nie mogli tego „znieść” uczniowie, ponieważ urodzili się i wychowali wśród Żydów.

Sądzę więc, że słowa: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy”, zostały wypowiedziane dlatego, że przepisy Prawa były tylko odblaskiem prawdy, samą zaś prawdą było to, czego miał ich nauczyć Duch Święty. Sens tego zdania jest taki: doprowadzi was do całej prawdy o rzeczach, o których macie tylko wyobrażenie, a sądzicie, że oddajecie Bogu prawdziwą cześć!

I zgodnie z zapowiedzią Jezusa przybył do Piotra Duch Prawdy i powiedział mu o zwierzętach czworonożnych, o płazach naziemnych i o ptakach powietrznych: „Wstań, Piotrze, zabijaj i jedz”. Duch przybył do Piotra, gdy był on jeszcze pełen zabobonów, albowiem na głos z nieba odpowiedział: „O nie, Panie, bo nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego”. Wówczas Duch wyłożył mu naukę o prawdziwych i duchowych pokarmach: „Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił”. I po tym widzeniu Duch Prawdy prowadząc Piotra „do całej prawdy” powiedział mu „wiele”, czego Piotr nie mógł znieść wówczas, gdy Jezus w ciele przebywał z nim razem.

Będziemy mieli jeszcze okazję, żeby wyjaśnić ten problem, gdy będziemy się zastanawiali nad interpretacją problemów zgodną z Prawem Mojżeszowym.

3. W tej chwili chodzi mi o to, żeby wykazać ignorancję Celsusa, u którego Żyd tak przemawia do swych współobywateli i Izraelitów wierzących w Jezusa: „Jakiej doznaliście krzywdy, że porzuciliście prawo waszych przodków?” i tak dalej.

Czy jednak porzucili ojczyście prawo ci, którzy ganią każdego, kto go nie słucha, i powiadają: „Powiedzcie mi wy, którzy czytacie Prawo, czy Prawa nie rozumiecie? Przecież napisane jest, że «Abraham miał dwóch synów»”, i dalej, aż do słów: „Wydarzenia te mają sens alegoryczny”<sup>12</sup>? Czy porzucili ojczyście prawo ci, którzy wciąż pamiętają o słowach przodków i mówią: „Czy i Prawo tego nie mówi? Albowiem napisano w Prawie Mojżeszowym: «Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu». Czyż Bóg troszczy się o woły? Czy raczej nie przez wzgląd na nas to mówi? Przecież ze względu na nas zostało to napisane”<sup>13</sup> i tak dalej?

Poplątał to wszystko Celsusowy Żyd, a przecież mógł wzbudzić większe zaufanie do swych słów, gdyby powiedział tak: Jedni z was porzucili da-

<sup>10</sup> Por. Flp 3, 8.

<sup>11</sup> Por. Mt 16,16.

<sup>12</sup> Gal 4, 21—24.

<sup>13</sup> 1 Kor 9, 8—10.

wne zwyczaje pod pozorem alegorycznej ich interpretacji, inni wyjaśniają wszystko, jak twierdzą, w sensie duchowym, wszelako przestrzegają tradycyjnych zwyczajów; jeszcze inni nie wprowadzając żadnych interpretacji chcą uznać Jezusa za osobę przepowiedzianą przez proroków i starają się przestrzegać Prawa Mojżeszowego wedle tradycyjnych obyczajów, sądząc, że cały sens duchowy zawiera się w literze Prawa.

Czy jednak Celsus mógł wyjaśnić ten problem? Wspomina on w następnych zdaniach o jakichś sektach ateistycznych i zupełnie obcych Jezusowi oraz o jeszcze innych, które odrzucają Stwórcę<sup>14</sup>, a nie zauważył jednak istnienia Izraelitów, którzy uwierzywszy w Jezusa nie porzucili ojczystego Prawa. Celsus nie zamierzał bynajmniej rozpatrywać całego problemu z umiłowaniem prawdy, nie miał zamiaru zgodzić się z tym, co by uznał za słuszne, lecz pisał jak nieprzyjaciel, gotowy bez wahania potępić wszystko, co usłyszał.

4. W dalszym ciągu rozprawy wymyślony przez Celsusa Żyd tak przemawia do tych swoich ziomek, którzy uwierzyli: „Wczoraj i przedwczoraj, gdy ukaraliśmy tego, który was omamił, odstąpiliście od ojczystego Prawa”; zarzut ten, jak wykazaliśmy, jest nieprecyzyjny. Natomiast następne jego zdanie zawiera, jak mi się zdaje, więcej powagi: „Jakże to, wywodzicie swoje pochodzenie z naszych świętych Pism, a skoro tylko poczyniliście postępy, pogardzacie nimi, choć poza naszym Prawem nie potraficie wskazać żadnego innego źródła swej nauki?”

To prawda, że źródłem wtajemniczenia dla chrześcijan są święte księgi Mojżesza i pisma proroków; po wtajemniczeniu postępowanie polega na ich wyjaśnianiu i interpretowaniu przez wtajemniczonych, którzy „według objawienia” szukają poznania „tajemnicy dla dawnych wieków ukrytej, a teraz ujawnionej przez pisma proroków”<sup>15</sup> i przez pojawienie się Pana naszego, Jezusa Chrystusa<sup>16</sup>.

Wbrew waszemu twierdzeniu ci, którzy poczynili postępy, nie pogardzają tym, co napisano w Prawie, lecz okazują swój wielki szacunek, dowodząc, jak wiele mądrych i tajemniczych nauk zawierają owe teksty, które nie zostały dogłębnie przebadane przez Żydów, ale odczytane przez nich w sposób zbyt powierzchowny i potraktowane jak mity.

Czyż jest coś niestosownego w tym, że źródłem naszej nauki, czyli Ewangelii, jest Prawo? Przecież sam nasz Pan powiedział do tych, którzy w Niego nie uwierzyli: „Gdybyście uwierzyli Mojżeszowi, i mnie byście uwierzyli, o mnie bowiem on pisał. Jeżeli jednak jego pismom nie wierzycie, jakże moim słowom będziecie wierzyć?”<sup>17</sup> Również jeden z ewangelistów, Marek, powiada: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, tak jak jest napisane u proroka Izajasza: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem Twoim, który przygotuje drogę Twoją przed Tobą”<sup>18</sup>; dowodzi w ten sposób, że źródłem Ewangelii są pisma żydowskie.

Czemu więc Celsusowy Żyd stawia nam taki zarzut: „Jeśli bowiem ktoś wam przepowiedział, że Syn Boży istotnie przybędzie do ludzi, to tym

<sup>14</sup> Prawdopodobnie chodzi o gnostyków odróżniających najwyższego, dobrego Boga od złego Demiurga, Stwórcy widzialnego świata. Według gnostyków zły Bóg-Stwórca objawił się i nadał swoje Prawo w Starym Testamencie.

<sup>15</sup> Rz 16, 25—26.

<sup>16</sup> Por. 2 Tm 1, 10.

<sup>17</sup> J 5, 46—47.

<sup>18</sup> Por. Mk 1, 1—2.

kimś był prorok nasz i naszego Boga" <sup>19</sup>? Czy może być powodem oskarżenia chrześcijaństwa fakt, że Żydem był Jan, który ochrzcił Jezusa? Z tego bowiem, że Jan był Żydem, wcale nie wynika, żeby każdy, kto wierzy, niezależnie od tego, czy przedtem był poganinem, czy Żydem, musiał przestrzegać litery Prawa Mojżeszowego.

5. I znowu powtarza Celsus zarzut postawiony Jezusowi, stwierdzając powtórnie: „Jezus został ukarany przez Żydów za swe przewinienia” <sup>20</sup>. Ja jednak nie będę powtarzał obrony, lecz poprzestanę na tym, co już raz powiedziałem.

Z kolei Żyd umniejsza wartość nauki o zmartwychwstaniu umarłych, o sądzie Bożym, nagrodzie dla sprawiedliwych i o ogniu czekającym niesprawiedliwych, nazywając ją „przestarzałą”, i uważa, że pogwałcił religię chrześcijańską stwierdziwszy, że „chrześcijanie nie uczą tu o niczym nowym” <sup>21</sup>. Trzeba mu więc odpowiedzieć: nasz Jezus widząc, że postępowanie Żydów nie jest godne nauk proroków, pouczył w przypowieści, że królestwo Boże zostanie im zabrane i udzielone tym, którzy przybędą od pogan <sup>22</sup>. Oto dlaczego można dziś stwierdzić, że cała nauka dzisiejszych Żydów jest naiwną bajką i próżnym gładzeniem — nie posiadają oni bowiem światła poznania Pisma — prawdą natomiast są nauki chrześcijańskie, które potrafią podźwignąć i pokrzepić duszę i rozum człowieka oraz udowodnić, że chrześcijanie posiadają jakieś „państwo”, które jest niepodobne do państwa żydowskiego na ziemi, lecz znajduje się w niebiosach <sup>23</sup>; przejawia się ono w tych, którzy dostrzegają wzniosłość myśli tkwiących w Prawie i u proroków, i którzy potrafią ją przedstawić innym.

6. Zgoda, że „Jezus przestrzegał wszystkich zwyczajów żydowskich, a nawet składał ofiary w obecności Żydów”. Czy jednak wynika stąd wniosek, że „nie należy wierzyć w Niego jak w Syna Bożego”? Jezus jest więc Synem Boga, który nadał Prawo i zesłał proroków; my, którzy należymy do Kościoła <sup>24</sup>, nie przekraczamy tego Prawa, lecz unikamy żydowskich bajek, a uczymy się mądrości i kształcimy się za pomocą mistycznej kontemplacji Prawa i pism proroków.

Albowiem i prorocy nie ograniczają sensu swych wypowiedzi zawartych w wyraźnym opowiadaniu albo w zbiorze praw wedle słów i litery, lecz opowiadając historię mówią: „Otworzę usta swoje w przypowieściach, wyjawię tajemnice zamierzonego wieku” <sup>25</sup>, natomiast mówiąc o Prawie, które jest niejasne i wymaga Bożej pomocy, by mogło być zrozumiane, modlą się: „Otwórz oczy moje, abym ujrzał dziwy Twojego Prawa” <sup>26</sup>.

7. Niechże nam wskażą Żydzi jedno słowo Jezusa, które choćby z pozorów mogło uchodzić za samochwalstwo <sup>27</sup>! Czy samochwałem jest ten, kto mówi: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” <sup>28</sup>? Czy samochwałem jest ten, który

<sup>19</sup> Celsus powraca do twierdzenia, że przyjście Mesjasza zapowiedział tylko jeden prorok, por. I, 49 i II, 79.

<sup>20</sup> Por. II, 4.

<sup>21</sup> Orygenes wspomniał już o tym zarzucie w I, 4.

<sup>22</sup> Por. Mt 21, 43.

<sup>23</sup> Por. Flp 3, 20.

<sup>24</sup> Por. VII, 25.

<sup>25</sup> Ps 78(77), 2.

<sup>26</sup> Ps 119(118), 18.

<sup>27</sup> Por. II, 32. Orygenes nie przytacza zarzutu Celsusa, lecz wprost nań odpowiada.

<sup>28</sup> Mt 11, 29.

„podczas wieczerzy” zdjął szaty w obecności uczniów, a przepasawszy się prześcieradłem nalał wody do miednicy i mył nogi każdego z nich, a tego, który nie chciał na to pozwolić, zganił następującymi słowami: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną”<sup>29</sup>? Czy może samochwałem jest ten, kto powiedział: „I ja jestem między wami nie jako biesiadnik, ale jako sługa”<sup>30</sup>? Niechaj kto spróbuje wskazać, kogo Jezus oszukał, i niech przytoczy Jego wielkie i małe kłamstwa, żeby dowieść, że „Jezus głosił wielkie kłamstwa”.

Możemy zresztą w inny sposób dowieść, że Celsus mija się tu z prawdą: jak bowiem nie ma kłamstwa, które by było większym kłamstwem od innego kłamstwa, tak samo nie istnieje prawda, która by była prawdziwsza od innej prawdy<sup>31</sup>.

Niechże nam powie Żyd Celsusa, jakich to bezbożnych uczynków dokonał Jezus. Czy może bezbożnością było to, że usunął sprawy cielesne: obrzezanie, szabat, znaczenie nowiu księżyca, czyste i nieczyste pokarmy, a skierował umysł ludzki ku godnemu Boga prawu, prawdziwemu i duchowemu, oraz spowodował, iż ten, który sprawuje poselstwo za Chrystusa<sup>32</sup>, potrafi stać się Żydem dla Żydów, aby ich pozyskać, i dla tych, co są pod Prawem, być jako ten, który sam jest pod Prawem, aby pozyskać również tych, co pozostawali pod Prawem<sup>33</sup>?

8. Powiada dalej: „Tym, którzy chcą być oszukiwani, można by wskazać wielu ludzi podobnych do Jezusa”. Niechaj nam wymyślony przez Celsusa Żyd nie pokazuje ani wielu, ani nawet kilku ludzi, niech nam wskaże jednego człowieka takiego jak Jezus, który dzięki swej potędze udziela rodzajowi ludzkiemu dobroczynnych nauk i wyciąga ludzi z bagna grzechów.

Stwierdza też, że „wyznawcy Chrystusa zarzucają Żydom, iż oni nie uwierzyli w Jezusa jak w Boga”. Na to odpowiedziałem już wyżej<sup>34</sup> i wyjaśniłem, w jakim sensie uznajemy Jezusa za Boga, a w jakim znaczeniu nazywamy Go człowiekiem.

„Jakże to, powiada, my, którzy głosiliśmy wszystkim ludziom, że przybędzie od Boga pogromca niesprawiedliwych, znieważyliśmy Go, gdy już przybył?” Nie sądzę, żebym musiał odpowiadać na tę bzdurę. Bo jest to taka sama bzdura, jak gdyby ktoś powiedział: Czyż my, którzy głosimy naukę o umiarkowaniu, moglibyśmy popełnić jakiś czyn rozwiązły albo, pielęgnując sprawiedliwość moglibyśmy postąpić niesprawiedliwie? Skoro bowiem z takimi wypadkami spotykamy się wśród ludzi, to ludzką też było rzeczą, że ci, którzy twierdzili, iż wierzą prorokom zapowiadającym przybycie Mesjasza, nie uwierzyli Mu, gdy już przybył zgodnie z proroctwami. Jeśli jednak trzeba przedstawić jakiś inny powód ich niewiary, powiem, że prorocy również i to przepowiedzieli. Izajasz przecież powiada wyraż-

<sup>29</sup> Por. J 13, 1—8.

<sup>30</sup> Por. Łk 22, 27.

<sup>31</sup> Jest to pogląd stoicki. Diogenes Laertios referując filozofią Chryzypa powiada, że według niego „jedna prawda nie jest prawdziwsza od drugiej i jedno kłamstwo nie jest kłamliwsze od drugiego” (*Żywoty...*, 7, 120, przekład K. Leśniaka, wyd. cyt). Również Ciceron przedstawiając poglądy stoików stwierdza, iż przeczą oni jakoby cnoty i wady mogły rosnać (*O najwyższym dobru i złu*, 3, 48). Doktryna stoicka głosiła, że nie ma stopniowania w dobru i złu: wszystkie występki od najbliższego do najcięższego są sobie równe. Por. V, 28.

<sup>32</sup> Por. 2 Kor 5, 20.

<sup>33</sup> Por. 1 Kor 9, 20—21.

<sup>34</sup> Por. I, 67—69.

nie: „Będziecie słuchać i nie zrozumiecie, będziecie widzieć, a jednak nie poznacie. Zatwardziało jest bowiem serce tego ludu”<sup>35</sup> i tak dalej.

Niechaj więc nam wyjaśnią, co takiego mieli słyszeć i widzieć Żydzi, którym przepowiedziano, że nie rozumieją słów i nie ujrzą w należyty sposób tego, co będzie widziane! A przecież jest rzeczą oczywistą, że oglądając Jezusa nie wiedzieli, kim był, a słuchając Jego słów nie rozumieli, że posiadał boską potęgę, która odebrała Żydom opiekę Bożą i przeniosła ją na tych pogan, którzy w Niego uwierzyli<sup>36</sup>. Można więc stwierdzić, że po wcieleniu Jezusa Żydzi zostali zupełnie opuszczeni i nie mają już żadnych oznak dostojeństwa, które przedtem posiadali, nie mają nawet śladów obecności Boga między nimi. Nie ma już między nimi proroków ani cudów, których ślady, i to wspanialsze, można w pewnej mierze znaleźć u chrześcijan<sup>37</sup>; jeśli moje świadectwo coś znaczy, ja sam widziałem owe cuda<sup>38</sup>.

Celsusowy Żyd zapytuje: „Dlaczego znieważyliśmy tego, którego głosiłiśmy? Czy po to, żebyśmy większą od innych ponieśli karę?”

Mogę mu odpowiedzieć, że za swój brak wiary i za wszystkie inne zbrodnie wobec Jezusa Żydzi nie tylko poniosą większą niż inne ludy karę na sądzie, w który głęboko wierzymy, lecz że część kary już ponieśli: Czy oprócz Żydów istnieje naród, który został wypędzony ze swej ojczyzny i z miejsc przeznaczonych dla kultuwowania tradycyjnych obrzędów religijnych? Poneśli tę karę jak nędznicy, a jej powodem był nie tylko bezmiar grzechów, których się dopuścili, lecz przede wszystkim zuchwała zbrodnia, którą popełnili na Jezusie.

9. Żyd mówi dalej: „Jakże mieliśmy uważać za Boga kogoś, kto — pomijając zarzucane mu występki — nie spełnił żadnej swej obietnicy, a gdyśmy go zdemaskowali, potępił i skazali na karę śmierci, ukrywał się i sromotnie uciekał, aż został wydany przez tych, których nazywał swymi uczniami? Przecież, powiada, gdyby był Bogiem, nie powinien był uciekać ani pozwolić się schwytać i uwięzić, a przede wszystkim nie powinien zostać opuszczony i zdradzony przez ludzi, którzy z nim obcowali, którzy byli wtajemniczeni w jego sprawy osobiste, którzy uważali go za swego mistrza i uznawali za Zbawiciela, Syna i wysłannika najwyższego Boga”.

Odpowiedź moja będzie następująca: My bynajmniej nie uważamy, że Bogiem było widzialne i uchwytné dla zmysłów ciało Jezusa. Zresztą nie tylko ciało; nawet Jego duszy nie uważamy za Boga, skoro sam o niej powiedział: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci”<sup>39</sup>.

Jak Żydzi wierzą, że Bogiem jest Ten, który posługując się duszą i ciałem proroka wyrzekł takie słowa: „Ja jestem Pan, Bóg wszelkiego ciała”<sup>40</sup> oraz: „Boga utworzonego przede mną nie było ani po mnie nie będzie”<sup>41</sup>, i jak Grecy uważają, że słowa:

<sup>35</sup> Iz 6, 9.

<sup>36</sup> Por. Mt 21, 43.

<sup>37</sup> Por. J 14, 12.

<sup>38</sup> Wydaje się, że autor ma na myśli charyzmatyczne dary, które od momentu narodzenia Jezusa są udziałem chrześcijan; dary te utracili Żydzi. Nie wiadomo, na jakie cuda powołuje się Orygenes, być może ma na myśli bohaterską śmierć męczenników.

<sup>39</sup> Mt 26, 38.

<sup>40</sup> Jer 32, 27.

<sup>41</sup> Iz 43, 10.

„Liczbę zaiste ziarn piasku poznałem i morza wymiary,  
Także niemego rozumiem i słyszę głos tego, co milczy”<sup>42</sup>,

wypowiedział bóg za pośrednictwem Pytii, tak też nasza religia uczy, że Bóg-Słowo i Syn Boga Wszechrzeczy przemawiał w Jezusie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”<sup>43</sup>, „Ja jestem bramą”<sup>44</sup>, „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba”<sup>45</sup>, i tak dalej.

Zarzucamy więc Żydom, że nie uznali Jezusa za Boga, chociaż prorocy w wielu miejscach złożyli świadectwo, iż jest On wielką mocą i Bogiem, oraz że zajmuje drugie miejsce po Bogu, Ojcu wszystkich rzeczy. Twierdzimy, że w Mojżeszowym opisie stworzenia świata do Niego Ojciec zwrócił się z poleceniem: „Niech się stanie światłość”, „Niech się stanie sklepienie”<sup>46</sup> oraz wszystko, co Bóg powołał do istnienia; do Niego też rzekł Ojciec: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”<sup>47</sup>. Słowo zaś otrzymawszy rozkazy wykonało wszystko, co Ojciec Mu nakazał.

Nie opieram się tu na własnych przypuszczeniach, lecz wierzę prorocstwom przytaczanym przez Żydów. Czytamy tam o Bogu i o stworzeniu takie zdanie: „On przemówił, i zostały uczynione, On nakazał, i zostały stworzone”<sup>48</sup>. Jeśli bowiem Bóg rozkazał i zostały uczynione wszystkie rzeczy, to kimże mógł być Ten, który zgodnie ze słowami natchnionego Ducha potrafił wypełnić takie rozkazy Ojca, jeśli nie ów, który jest, że się tak wyrażę, ożywionym Słowem i Prawdą?

Z drugiej strony można przytoczyć z Ewangelii argumenty przemawiające za tym, że Istota, która powiedziała ustami Jezusa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”<sup>49</sup>, nie była jakimś bytem ograniczonym, istniejącym tylko w ciele i w duszy Jezusa<sup>50</sup>. Podam tu kilka tego typu argumentów: Jan Chrzciciel głosząc rychłe przybycie Syna Bożego jako istoty nie przebywającej w jednym konkretnym ciele i duszy, lecz wszechobecnej, mówi: „Pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie”<sup>51</sup>. Jakżeby bowiem mógł powiedzieć: „Pośród was stanął Ten, którego nie znacie”, gdyby uważał, że Syn Boży przebywa tylko tam, gdzie znajduje się widzialne ciało Jezusa?

Również sam Jezus usiłował wpoić w swych uczniów wyższy stopień poznania Syna Bożego, gdy mówił: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam i ja jestem pośród nich”<sup>52</sup>. Podobne znaczenie ma także Jego obietnica dana uczniom: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”<sup>53</sup>.

Wypowiadając powyższe opinie bynajmniej nie twierdzimy, że Syn Boży był kimś innym niżli Jezus, albowiem po wcieleniu dusza i ciało Jezusa zostały zjednoczone ze Słowem Bożym. Paweł powiedział: „Kto się łączy

<sup>42</sup> Herodot *Dzieje*, 1, 47. Przekład S. Hammera, Warszawa 1959 Czytelnik, t. I, s. 40.

<sup>43</sup> J 14, 6.

<sup>44</sup> J 10, 7.

<sup>45</sup> J 6, 51.

<sup>46</sup> Rdz 1, 3. 6.

<sup>47</sup> Por. Ps 33(32), 9; Ps 148, 5.

<sup>48</sup> J14,6.

<sup>49</sup> J14,6.

<sup>50</sup> Por. IV, 5; V, 12.

<sup>51</sup> J 1, 26.

<sup>52</sup> Mt 18, 20.

<sup>53</sup> Mt 28, 20.

z Panem, jest z Nim jednym duchem" <sup>54</sup>; jeśli więc na podstawie tego pouczenia uświadomimy sobie, co oznacza „połączenie się z Panem”, i zrozumiemy, że ten, kto się z Nim połączył, tworzy z Panem jednego ducha, to czyż nie uznamy, że tym bardziej najściślejszą, Bożą jednością jest to, co się zjednoczyło ze Słowem Bożym?

Jezus zatem przebywając wśród Żydów cudami swymi dowiódł, że jest Mocą Bożą; cuda te Celsus uznał za efekt czarodziejskich sztuczek, a ówczesni Żydzi, nie wiadomo z jakiego źródła czerpiąc wiadomości o Belzebubie, twierdzili, że Jezus „przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy”<sup>55</sup>. Zbawiciel nasz wykazał jednak absurdalność takiej opinii dowodząc, że królestwo zła jeszcze się nie skończyło. Jest to oczywiste dla każdego rozsądnego czytelnika pism ewangelicznych; nie sądzę, bym musiał tu wyjaśniać sens tych tekstów.

10. Niechże zaś Celsus wskaże i udowodni, jakich obietnic nie spełnił Jezus! Nie potrafi tego dokazać, ponieważ zarzuty stawiane Jezusowi i chrześcijanom wydobywa z kłamliwych opowieści, ze złośliwie poprzekręcanych zdań Ewangelii albo z żydowskich opowiadań.

Żyd jednak ponownie wysuwa swój zarzut: „Oskarżyliśmy go, dowiedliśmy mu winy i skazaliśmy na karę śmierci”. Niech więc nam powie, w jaki sposób dowiedli winy Jezusowi ci, którzy szukali przeciw Niemu fałszywych dowodów! Czy wielkim dowodem przestępstw Jezusa było takie na przykład zeznanie oskarżyciela: „On powiedział: Mogę zburzyć świątynię Bożą i w ciągu trzech dni ją odbudować”<sup>56</sup>? Przecież Jezus „mówił o świątyni ciała swojego” <sup>57</sup>, oskarżyciele zaś nie rozumiejąc, co miał na myśli, sądzili, że mówi o świątyni zbudowanej z kamieni, którą Żydzi otaczali większym szacunkiem, niż był on należny prawdziwej świątyni Słowa Bożego, Mądrości i Prawdy.

Niech kto spróbuje udowodnić, że Jezus ukrywał się i sromotnie uciekał! Niechaj powie, gdzie tu widzi naganne postępowanie!

Żyd twierdzi, że Jezus został pojmany. Mogę go zapewnić, że jeśli przez „pojmanie” rozumiemy zadanie komuś gwałtu, to Jezus nie został pojmany, ponieważ w wybranej przez siebie chwili dobrowolnie oddał się w ręce ludzi jako Baranek Boży, aby „zgładzić grzech świata” <sup>58</sup>. „Jezus więc wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł: «Kogo szukacie?»» Odpowiedzieli Mu: «Jezusa z Nazaretu». Rzekł do nich Jezus: «Ja jestem». Również i Judasz, który Go wydał, stał między nimi. Skoro więc rzekł do nich: «Ja jestem», cofnęli się i upadli na ziemię. Potwornie ich zapytał: «Kogo szukacie?» Oni zaś odpowiedzieli: «Jezusa z Nazaretu». Jezus odrzekł: «Powiedziałem wam, że ja jestem; jeżeli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść»” <sup>59</sup>. A temu, który chciał Go bronić i ugodziwszy sługę najwyższego kapłana obciął mu ucho, powiedział Jezus: „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca mojego, a za-

<sup>54</sup> 1 Kor 6, 17.

<sup>55</sup> Mt 12, 24.

<sup>56</sup> Mt 26, 61.

<sup>57</sup> J 2, 21.

<sup>58</sup> J 1, 29.

<sup>59</sup> J 18, 4—8.



raz wystawiłby mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów? Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?"<sup>60</sup>

Może kto uważać, że to wszystko jest wymysłem ewangelistów; czy jednak nie są zmyśleniem raczej słowa ludzi przemawiających z wrogością i nienawiścią przeciw Jezusowi i chrześcijanom, a prawdą to, co napisali ci, którzy cierpieniami poniesionymi dla nauki Jezusa dowiedli swego szczerego przywiązania do Niego? Czyż bowiem uczniowie z męstwem i wytrwałością znosiliby prześladowania i śmierć za fałszywe zmyślenia o swym nauczycielu?

Dla każdego rozsądnego człowieka jest rzeczą bezsporną, iż oni szczerze wierzyli w to, co napisali, skoro ponieśli wiele okrutnych prześladowań dla Tego, którego uważali za Syna Bożego.

11. Z Ewangelii dowiedział się Celsusowy Żyd, że Jezus został zdradzony przez tych, których nazywał swymi uczniami; aby jednak wzmocnić powagę swego oskarżenia, jednego Judasza określił jako „wielu uczniów”. Jednakże nie przeanalizował wszystkiego, co napisano o Judaszu. Nie zauważył, że Judaszem miały sprzeczne uczucia w stosunku do Nauczyciela i że nie był on ani zdecydowanym wrogiem Jezusa, ani też nie zachował szacunku należnego mistrzowi ze strony ucznia. „Zdrajca bowiem dał znak” zgrai przybyłej, aby pojmać Jezusa, mówiąc: „Ten, którego pocałuję, to On, jego pochwyćcie”<sup>61</sup>, jednakże zachował resztki szacunku wobec Niego; gdyby bowiem porzucił cały szacunek, wydałby Jezusa otwarcie, bez obłudnego pocałunku.

Czy fakt ten nie przekona każdego, że oprócz żądzy pieniędzy i oprócz zbrodniczego planu zdrady nauczyciela tkwiło w duszy Judasza jakieś — spowodowane przez rozmowy z Jezusem — uczucie, w którym odzwierciedlały się, jeśli tak można powiedzieć, resztki uczciwości? Napisano bowiem, że „Judasza, który Go wydał, widząc, że skazano Jezusa, żalem zdjęty zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: «Zgrzeszyłem wydawszy krew niewinną». Lecz oni mu odparli: «Co nas to obchodzi? To twoja sprawa». Rzuciwszy więc srebrniki w świątyni oddalił się; potem poszedł i powiesił się”<sup>62</sup>.

Jeżeli zatem Judasz, chciwiec przywykły do kradzieży pieniędzy odkładanych do sakwy dla ubogich<sup>63</sup>, żalem zdjęty zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym, to jest rzeczą oczywistą, iż nauka Jezusa potrafiła spowodować w jego duszy skruchę, której zdrajca nie odrzucił całkowicie i nie podeptał. Również zdanie: „Zgrzeszyłem wydawszy krew niewinną”, było słowami człowieka, który wyznaje swą zbrodnię. Zauważ, jak wielką wzbudził w sobie skruchę i żal za grzechy, że nie mogąc już dłużej żyć porzucił pieniądze w świątyni, odszedł i powiesił się. Sam więc wymierzył sobie karę dowodząc tym uczynkiem, jak wielką moc miała nauka Jezusa wobec Judasza — grzesznika, złodzieja i zdrajcy, który nie mógł zupełnie odrzucić tego, czego nauczył się od Jezusa.

Być może zwolennicy Celsusa powiedzą, że kłamstwem jest wszystko, co mimo zbrodni, jakiej Judasz dopuścił się wobec Nauczyciela, dowodzi, że jego odstępstwo nie było całkowite, a prawdą jest tylko to, że jeden

<sup>60</sup> Mt 26, 52—54.

<sup>61</sup> Mt 26, 48.

<sup>62</sup> Mt 27, 3—5.

<sup>63</sup> Por. J 12, 6.

z uczniów wydał Jezusa; może uzupełnią Pismo stwierdzeniem, że Judasz całą duszą zdradził Jezusa. Rozumowanie jednak polegające na uznawaniu za prawdę jednych miejsc, a odrzucaniu i wrogości wobec innych fragmentów tego samego Pisma, nie może nikogo przekonać.

Aby jednak przytoczyć w sprawie Judasza dowód, który zawstydzi naszych przeciwników, powiem, że cały sto ósmy Psalm, zaczynający się od słów: „Panie, na chwałę moją nie milcz, bo usta grzesznika i zdrajcy przeciwko mnie się otworzyły”<sup>64</sup>, zawiera proroctwo o Judaszu. Powiedziano tam, że Judasz przez swój grzech sam się wykluczył z grona apostołów, i że na jego miejsce wybrano kogo innego; wynika to jasno z następującego zdania: „A urząd jego niech przejmie kto inny”<sup>65</sup>.

Przypuśćmy jednak, że Jezusa zdradził któryś z uczniów, który żywił wobec Mistrza uczucia gorsze niż Judasz i który odrzucił wszystkie nauki otrzymane od Jezusa; czyż może to stanowić powód oskarżenia Jezusa albo nauki chrześcijańskiej? Czy dowodzi to fałszu naszej nauki?

Na kolejne zarzuty odpowiedziałem już powyżej<sup>66</sup>, stwierdzając, że Jezus nie został schwytany w czasie ucieczki, lecz wydał się dobrowolnie za nas wszystkich. Wynika stąd wniosek, że jeśli został pojmany, to z własnej woli, pouczając nas, że dla prawdziwego kultu Boga dobrowolnie przyjął swój los.

12. Natomiast następny zarzut Celsusa wydaje mi się dziecięcym paplaniem; brzmi on następująco: „Żaden dobry wódz ani przywódca wielkich zastępów nigdy nie został zdradzony; podobny los nie przypadł w udziale żadnemu zbrodniczemu hersztowi rozbójników ani prowodyrowi bandytów; tymczasem zdradzony przez swych poddanych Jezus nie sprawował władzy jak dobry zwierzchnik, a oszukawszy swych uczniów nie zyskał u nich nawet takiej sympatii, że użyję tego słowa, jaka należała się przywódcy bandy złoczyńców”.

Wiele przecież można by przytoczyć opowiadań o wodzach zdradzonych przez swych żołnierzy i o przywódcach pojmanyh na skutek niedochowania wierności przez ich podkomendnych. Przypuśćmy jednak, że żaden wódz ani herszt nie został zdradzony: czyż to stanowi poparcie oskarżenia Jezusa, którego zdradził jeden z Jego uczniów? Ponieważ Celsus szuka wsparcia dla siebie w filozofii, mogę go zapytać: czy może stanowić powód oskarżenia Platona fakt, że Arystoteles, który przez dwadzieścia lat uczęszczał do jego szkoły, po jej opuszczeniu krytykował platońską naukę o nieśmiertelności duszy, a idee nazwał „pustymi dźwiękami”<sup>67</sup>?

Istnieje jeszcze jedna wątpliwość: Czy z faktu opuszczenia Platona przez Arystotelesa można wyciągnąć wniosek, że Platon nie znał się na dyalektyce i nie potrafił dowodzić słuszności swych poglądów? Czy poglądy Platona są fałszywe? A może raczej, zgodnie ze zdaniem platoników, to Platon miał rację, Arystoteles natomiast okazał się nędznikiem i niewdzięcznikiem wobec swego mistrza?

Również Chryzyp, jak się zdaje, w swych pismach atakuje Kleantesa i modyfikuje jego poglądy, choć Kleantes był nauczycielem Chryzypa

<sup>64</sup> Ps 109(108), 2.

<sup>65</sup> Ps 109(108), 8.

<sup>66</sup> Por. II, 10.

<sup>67</sup> Arystoteles *Analityki wtóre*, 1, 22, 83(33). Por. I, 13. O dwudziestoletnich studiach Arystotelesa w Akademii Platońskiej opowiada Diogenes Laertios *Żywoty...*, 5, 9.

i wtajemniczył go w arkana filozofii<sup>68</sup>. A przecież Arystoteles, jak wiadomo, przez dwadzieścia lat był uczniem Platona, a Chryzyp też przez długi czas słuchał wykładów Kleantesa, podczas gdy Judasz nie obracał się w towarzystwie Jezusa nawet przez trzy lata. W żywotach filozofów można znaleźć bardzo wiele faktów podobnych do tych, które Celsus wyciąga przeciw Jezusowi z powodu Judasza. Pitagorejczycy wznosili nawet cenotafy<sup>69</sup> tym, którzy po wtajemniczeniu w problemy filozoficzne powrócili do zwyczajnego życia, a przecież nie stanowi to podstawy do twierdzenia, że Pitagoras i jego uczniowie byli nieukami i nie potrafili dowodzić swych racji.

13. Twierdzi dalej Żyd, że wiele mógłby powiedzieć jeszcze o faktach z życia Jezusa, i to prawdziwych, nie takich, jakie opisali Jego uczniowie, lecz rozmyślnie je przemilcza. Ciekawe, jakie to prawdziwe fakty z życia Jezusa, o których nie pisali Jego uczniowie, pomija Celsusowy Żyd. A może chwytając się sztuczek retorycznych udaje tylko, że ma coś do powiedzenia, podczas gdy poza faktami opisanymi w Ewangeliach nie potrafi przytoczyć niczego, co naprawdę mogłoby poruszyć czytelnika i stanowić otwarty atak na Jezusa i Jego naukę?

Atakuje więc uczniów, jakoby „sami wymyślili, że Jezus przewidział i przepowiedział wszystko, co Mu się miało przydarzyć”. Wbrew Celsusowi wykażemy, że to wcale nie było zmyśleniem, lecz szczerą prawdą, dowodzą tego przepowiednie Jezusa o losach przyszłych pokoleń chrześcijańskich.

Każdy musi podziwiać następującą zapowiedź: „Przed namiestników i królów będą was stawiać z mojego powodu, na świadectwo im i poganom”<sup>70</sup>, oraz wszystkie inne przepowiednie o prześladowaniach uczniów. Czy istnieje na świecie inna religia, której wyznawcy są prześladowani, aby nasz oskarżyciel mógł twierdzić, iż Jezus zdając sobie sprawę z tego, że „bezbożność i fałsz” Jego nauki spotyka się z prześladowaniami, postanowił i stąd czerpać tytuł do chwały, że od początku je przewidywał?

Jeśli bowiem w ogóle ktokolwiek z powodu swych przekonań zasłużył na to, by go postawić „przed namiestnikami i królami”, to w najwyższym stopniu zasłużyli na to epikurejczycy, którzy całkowicie odrzucają istnienie Opatrzności, oraz perypatetycy, którzy twierdzą, że składane bóstwu ofiary i modlitwy nie mają najmniejszego znaczenia<sup>71</sup>.

Powie kto, że również Samarytanie są prześladowani za swą religię. Odpowiedź jest prosta: sykaryjczycy<sup>72</sup> podlegają karze śmierci za obrze-

<sup>68</sup> Kleantes z Assos (IV/III w. przed Chr.), stoik, uczeń Zenona z Kitionu, autor wielu rozpraw z zakresu fizyki, logiki i etyki, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 179.

<sup>69</sup> Cenotaf — grobowiec nie zawierający zwłok; pitagorejczycy uważali za trupy ludzi, którzy porzucili filozofię. Por. III, 51.

<sup>70</sup> Mt 10, 18.

<sup>71</sup> Takiej aluzji można się doszukiwać u Arystotelesa, *Polityka*, 7, 8—9.

<sup>72</sup> Sykaryjczycy (gr. *sikarioi*, łac. *sicarii* — rozbójnicy): Józef Flawiusz (*Dawne dzieje Izraela*, 20, 8, 10) opowiada o pladze rozbójników, którzy grasowali w Judei; najbardziej rozpowszechnioną bandą byli sykaryjczycy, nazywani tak od sztyletów (*sicae*), w które byli uzbrojeni. Podlegali oni ustaleniom zawartym w *Lex Cornelia de sicariis*, która za rozbój z bronią w ręku przewidywała karę śmierci. Pod to samo prawo podpadał każdy, kto spowodował okaleczenie innego człowieka; za okaleczenie prawo uznawało również kastrację i obrzezanie. *Lex Cornelia de sicariis* przewidywała karę śmierci za obrzezanie dla lekarza, który je wykonał oraz dla każdego, kto mu się dobrowolnie poddał. Ustawa wydana przez Antonina Piusa zezwalała na dokonywanie obrzezania wyłącznie Żydom.

zanie, które uchodzi za prawnie zakazane okaleczenie ciała, a dozwolone jest tylko Żydom. Nie słyszano nigdy, żeby sędzia zastanawiał się, czy oskarżony o wyznawanie swej religii sykaryjczyk może zostać zwolniony, gdyby zmienił tryb życia, czy też trwając przy swych poglądach ma ponieść karę śmierci; wystarczy bowiem wykrycie obrzezania, aby skazać na śmierć tego, kto mu się poddał.

Natomiast zgodnie ze słowami naszego Zbawiciela: „przed namiestników i królów będziecie stawiani z mego powodu”, tylko chrześcijan aż do ostatniego ich tchu zachęcają sędziowie, żeby wyparli się chrześcijaństwa, złożyli ofiarę i przysięgę zgodnie z ogólnie przyjętym zwyczajem, a będą mogli udać się do domu i będą żyli bezpiecznie.

Zwróć uwagę, jak wielką powagę zawarł Jezus w swoich słowach: „Do każdego, który się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie, lecz kto mnie się zaprze przed ludźmi”<sup>73</sup> i tak dalej. Wzniesie się myślą do Jezusa wypowiadającego te słowa i zastanów się nad tymi Jego przepowiedniami, które się jeszcze nie spełniły. Być może powiesz tkwiąc w niedowiarstwie, że słowa te są głupstwem i brednią i że się nigdy nie spełnią. Może jednak zawahasz się, jak masz postąpić, i powiesz: Jeśli przepowiednie Jezusa się spełnią, a Jego nauka okrzepnie, mimo że namiestnicy i królowie zamierzają zgładzić wyznawców Jezusa, to uwierzmy, że Jezus otrzymał od Boga wielką moc dla zasiania tej nauki wśród ludzkiego rodzaju i wypowiadał swe słowa z pewnością przyszłego zwycięstwa.

Czyż nie będzie pełen podziwu każdy, kto się wzniesie myślą ku Jezusowi, który mówił: „Ta Ewangelia będzie głoszona po całym świecie na świadectwo im i narodom”<sup>74</sup>, i zobaczy, że zgodnie z tą zapowiedzią Ewangelia Jezusa Chrystusa istotnie została ogłoszona „wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem”<sup>75</sup>, „Grekom i barbarzyńcom, uczonym i niewykształconym”<sup>76</sup>? Albowiem wypowiedziane z mocą słowo zapanowało nad całą ludzką naturą i nie można wskazać narodu, który by uciekł przed przyjęciem nauki Jezusowej.

Niechże więc wymyślony przez Celsusa Żyd, który nie wierzy, że Jezus przewidział wszystko, co Mu się miało przydarzyć, zastanowi się, jakim sposobem, w czasie, gdy istniała jeszcze Jerozolima i kiedy odbywały się tam żydowskie obrzędy religijne, Jezus przepowiedział, jaki ją los spotka ze strony Rzymian. Nie powiedzą przecież, że przyjaciele i słuchacze samego Jezusa przekazywali ustnie naukę Ewangelii i zostawili swych uczniów bez pisemnych wspomnień o Jezusie. Napisano tam mianowicie: „A skoro ujrzyjecie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedzcie, że jej spustoszenie jest bliskie”<sup>77</sup>. A przecież w tym czasie nie było żadnych wojsk, które by otaczały, oblegały i atakowały Jerozolimę. Obleżenie Jerozolimy<sup>78</sup> zaczęło się bowiem za czasów Nerona i trwało aż do objęcia

<sup>73</sup> Mt 10, 32—33.

<sup>74</sup> Por. Mt 24, 14.

<sup>75</sup> Kol 1, 23.

<sup>76</sup> Por. Rz 1, 14.

<sup>77</sup> Łk 21, 20.

<sup>78</sup> Wojna żydowska wybuchła w 66 r. za panowania Nerona (zm. w 68 r.); dowódcą wojsk rzymskich w Palestynie był wówczas Wespazjan. Zburzenie Jerozolimy nastąpiło w 70 r., za panowania Wespazjana (69—79 r.), który na czele wojsk rzymskich walczących z Żydami postawił swego syna, Tytusa (późniejszego cesarza w latach 79—81).

władzy przez Wespazjana; jego syn, Tytus, zniszczył miasto, jak pisze Józef, z powodu Jakuba Sprawiedliwego, brata Jezusa zwanego Chrystusem; chociaż, zgodnie z prawdą, stało się to z powodu Jezusa, Chrystusa Bożego<sup>79</sup>.

14. A Celsus mógł uznać za prawdę i zgodzić się, że Jezus wiedział z góry, co Mu się przydarzy — i pogardzić tą wiedzą tak, jak postąpił z cudami, twierdząc, że były one wynikiem czarnoksięskich sztuczek; mógł powiedzieć, że wielu ludzi znało swój przyszły los dzięki wyroczniom i przepowiedniom wyprowadzonym z auguriów, auspicjów, wróżb z wnętrzości zwierząt ofiarnych i stawiania horoskopów. Nie chciał jednak uczynić tego ustępstwa, bo uważał znajomość przyszłych losów za rzecz zbyt ważną, chociaż w pewnym sensie zgodził się na to, że Jezus dokonywał cudów, jakkolwiek umniejszał ich wartość nazywając je czarami.

Tymczasem Flegon<sup>80</sup> w trzynastej, jeśli się nie mylę, albo w czternastej księdze *Kronik* przyznał Chrystusowi dar znajomości przyszłych wydarzeń, pomylił tylko Piotra z Jezusem; zaświadczył też, iż przepowiednie Jezusa się spełniły. Poza tym mówiąc o uprzedniej znajomości przyszłych wydarzeń jak gdyby wbrew własnej woli uznał, że nauka zawarta w pismach ojców naszej wiary nie była pozbawiona mocy Bożej.

15. Celsus twierdzi, że „uczniowie Jezusa nie mogli zataić kompromitujących faktów z Jego życia, ponieważ były one dobrze wszystkim znane; dlatego też postanowili głosić, że Jezus z góry wszystko przewidział”. Nie zauważył Celsus, albo raczej nie chciał zauważyć, z jaką szczerością autorzy Ewangelii opowiadają również o tym, że Jezus przepowiedział swoim uczniom: „Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie tej nocy”<sup>81</sup>, i że przepowiednia ta się spełniła; opowiadają, że Jezus zapowiedział Piotrowi: „Zanim kogut zapieje, trzy razy mnie się wyprzesz”<sup>82</sup>, i że istotnie Piotr trzykrotnie wyparł się Jezusa. Przecież gdyby nie trzymali się prawdy, lecz, jak sądzi Celsus, opisywali własne zmyślenia, nie wspominaliby z pewnością o tym, że Piotr się wyparł, a uczniowie Jezusa się zgorszyli; a wówczas, choćby się nawet to zdarzyło, któż by mógł dowieść, że tak właśnie było? Nawet byłoby zrozumiałe, gdyby o takich sprawach nie wspominali ludzie, którzy chcą czytelników Ewangelii nauczyć pogardy śmierci grożącej za wyznawanie chrześcijaństwa. Oni jednak opowiedzieli o wszystkim, wiedząc, że nauka dzięki swej potędze zapanuje w końcu nad ludźmi; i jest rzeczą zastanawiającą, że opowiadania te nie zaszkodziły czytelnikom i nie były dla nich pretekstem do porzucenia wiary.

16. Dalsze wywody Celsusa są zupełną brednią: „Uczniowie zapisali to wszystko o Jezusie, aby usunąć wszelkie podejrzenia, świadczące przeciw niemu. To tak, powiada, jakby ktoś mówiąc o kimś sprawiedliwym, świętym i nieśmiertelnym opowiadał o jego zbrodniach, występkach i śmierci, mimochodem dodając, że wszystko to zostało przez niego przepowiedziane”.

<sup>79</sup> Por. I, 47.

<sup>80</sup> Flegon z Tralles (II w. po Chr.), wyzwolenc cesarza Hadriana, piszący po grecku historyk, autor zarysu historii powszechnej w szesnastu księgach pt. *Zestawienie olimpijskich zwycięzców i czasów* — to dzieło ma na myśli Orygenes. Flegon był też autorem dzieła *O cudach i ludziach długo żyjących*, por. T. Sinko *Zarys historii literatury greckiej*, Warszawa 1959, t. II, s. 467—468. O Flegonie wspomina Orygenes jeszcze dwukrotnie: II, 33 i 59.

<sup>81</sup> Mt 26, 31.

<sup>82</sup> Mt 26, 34.

Przykład ten mija się z celem, ponieważ nie jest niczym niedorzecznym, że Ten, który miał być dla ludzi wzorem postępowania, pokazał, jak trzeba umierać za religię; pomijam przy tym fakt, że, jak to wykazałem w poprzedniej księdze<sup>83</sup>, było rzeczą pożyteczną dla świata, iż Jezus umarł za ludzi.

Sądzi dalej Celsus, że całe przyznanie się do męki nie obala jego oskarżenia, lecz je umacnia. Nie znał bowiem wspaniałych myśli Pawła na temat męki, nie wiedział, co mówili o niej prorocy; uszło też jego uwagi, że któryś z heretyków<sup>84</sup> twierdził, iż Jezus nie cierpiał naprawdę, lecz tylko pozornie. Gdyby wiedział o tym, nie wypowiedziałby następującego zdania: „Przecież nie twierdzicie, że bezbożnym ludziom wydawało się tylko, że Jezus cierpiał, lecz szczerze przyznajecie, że cierpiał naprawdę”.

Istotnie, nie twierdzimy, że Jezus cierpiał pozornie, a to dlatego, żeby również Jego zmartwychwstanie nie było pozorem, lecz prawdą. Ten bowiem, kto naprawdę umarł, jeśli później zmartwychwstał, zmartwychwstał naprawdę, kto zaś tylko pozornie umarł, nie mógł prawdziwie zmartwychwstać.

Skoro jednak niewierni drwią ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, powołam się na świadectwo Platona<sup>85</sup>, który opowiada, że Er<sup>86</sup>, syn Armeniosa, po dwunastu dniach od swej śmierci wrócił do życia leżąc już na stosie, i później opowiadał o tym, co widział w Hadesie. Niechaj niewierni wyciągną zbawienny wniosek z opowiadania Heraklidesa<sup>87</sup> o kobiecie, która straciła oddech.

Krażą również opowiadania o wielu ludziach, którzy powstali z grobów nie tylko w tym samym dniu, w którym zostali pogrzebani, ale również w dniu następnym. Cóż zatem dziwnego, że niezwykła była również śmierć twórcy tylu przekraczających ludzką miarę cudów, i to tak niewątpliwych, że wrogowie nie mogą przeczyć oczywistym faktom, lecz próbują umniejszać ich znaczenie nazywając cuda Jezusa czarnoksięskimi sztuczkami? Niezwykłość tej śmierci polegała na tym, że dusza dobrowolnie opuściła ciało, a dokonawszy odpowiednich czynności poza nim powróciła w wybranym przez siebie momencie. Świadczą o tym dowodnie słowa Jezusa zawarte w Ewangelii Jana: „Nikt mi nie zabiera duszy, lecz ja ją sam od siebie oddaję. Mam moc ją oddać i mam moc ją znów odzyskać”<sup>88</sup>. I może dlatego pospiesznie opuścił ciało, aby je zachować i aby nie połamano Mu goleni, jak łotrom ukrzyżowanym wespół z Nim. „Żołnierze bowiem połamali golenie obydwu ukrzyżowanych razem z Nim; a kiedy przyszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni”<sup>89</sup>.

Odpowiedzieliśmy przeto na pytanie: „Skąd więc pewność, że on to przepowiedział?” Jeśli zaś idzie o kolejne pytanie: „Jakże trup może być nieśmiertelny?”, to niechże się dowie, kto ma ochotę, że nieśmiertelny nie

<sup>83</sup> Por. I, 54—55.

<sup>84</sup> Mowa o doketach, por. I, 69, przypis 235.

<sup>85</sup> Platon *Państwo*, 10, 13, p. 614 B — 16, p. 631 B.

<sup>86</sup> Er, syn Armeniosa, opowiada u Platona o pośmiertnej nagrodzie za cnotę i o surowej karze za przestępstwa.

<sup>87</sup> Heraklides z Pontu (IV w. przed Chr.), astronom i filozof, uczeń Platona. Digenes Laertios (*Żywoty...*, 8, 60—61; 67) przytacza z jego pisma *O chorobach* opowiadanie o Empedoklesie, który miał przywrócić oddech kobiecie wyglądającej na umarłą, która nie oddychała przez trzydzieści dni.

<sup>88</sup> J 10, 18.

<sup>89</sup> J 19, 32—33.

jest ten, kto umarł, ale ten, kto powstał z martwych. Jezus zatem nie tylko po śmierci nie był nieśmiertelny, ale jako Istota złożona nie był nim również przed śmiercią, ponieważ miał umrzeć. Nikt bowiem, kto ma umrzeć, nie jest nieśmiertelny, nieśmiertelny jest ten, kto już nigdy nie umrze. „Chrystus zaś powstawszy z martwych już więcej nie umiera; śmierć nie ma już nad Nim władzy”<sup>90</sup>, choćby nie chcieli tego uznać ludzie, którzy nie potrafią zrozumieć sensu powyższych słów,

17. I oto kolejne głupstwa: „Jaki bóg, demon albo rozsądny człowiek przewidując nieszczęścia, jakie mają mu się przytrafić, nie próbowałby ich uniknąć, gdyby oczywiście mógł, lecz biernie poddawał się przewidzianym nieszczęściom?”

Otóż Sokrates wiedział, że wypije cykutę i umrze, i gdyby usłuchał Krytona<sup>91</sup>, mógł wyjść z więzienia i uniknąć niebezpieczeństwa, ale zgodnie z tym, co uważał za słuszne i lepsze dla siebie, wolał umrzeć jako filozof niż pędzić żywot niegodny filozofa. Również wódz spartański, Leonidas<sup>92</sup>, wiedział, że umrze wraz ze swymi żołnierzami w Termopilach, a jednak nie chciał żyć haniebnie, lecz powiedział do swych towarzyszy: „Zjedzmy śniadanie jak ludzie, którzy obiad zjedzą już w Hadesie”<sup>93</sup>. Ci, którzy zajmują się zbieraniem podobnych historii, znajdą ich wiele. Cóż więc dziwnego, że Jezus wiedząc, co Go czeka, nie unikał swego losu, lecz zgadzał się na przyjęcie tego, o czym z góry wiedział? Przecież i Paweł, Jego uczeń, dowiedziawszy się, co go czeka, jeśli się uda do Jerozolimy, wyruszył naprzeciw niebezpieczeństw i czynił wyrzuty tym, którzy opłakiwali jego los i próbowali odwieść go od podróży<sup>94</sup>.

Również wielu naszych współczesnych wiedziało, że czeka ich śmierć, jeśli przyznają się do wyznawania religii chrześcijańskiej, a zostaną uwolnieni i otrzymają na powrót swoje majątki, jeśli się wyprą wiary, a jednak wzgardzili życiem i dobrowolnie wybrali śmierć za wiarę.

18. Celsusowy Żyd mówi dalej naiwnie: „Gdyby Jezus przepowiedział, kto go zdradzi i kto się go wyprze, czyż nie lękaliby się go jak Boga i nie baliby się wyprzeć go i zdradzić?”

Nie zauważył nasz przemądry Celsus, jaka sprzeczność kryje się w jego słowach: jeśli Jezus posiadał boską wiedzę o przyszłych wydarzeniach i jeśli ta wiedza była nieomylna, to nie było możliwe, żeby nie zdradził Go człowiek rozpoznany jako zdrajca i żeby nie wyparł się Go ten, o którym było wiadomo, że się Go wyprze; gdyby zaś było możliwe, żeby jeden Go nie zdradził, a drugi się Go nie zaparł i nie spełniło się to, co zostało przepowiedziane, to Jezus nie mówiłby prawdy stwierdzając: „Ten mnie zdradzi, a tamten mnie się wyprze”. Jeśli bowiem przewidział, kto Go miał zdradzić, to znał zło, z którego zrodziła się zdrada, zło, którego nie można było pokonać za pomocą przepowiedni. Z drugiej strony, jeśli przepowiedział, kto miał się Go wyprzeć, to znał słabość, która była powodem takiego postępku, i dlatego przepowiedział, że Piotr się Go wyprze; jednak-

<sup>90</sup> Rz 6, 9.

<sup>91</sup> Por. Platon *Kryton*, 3, p. 44 B — 5, p. 46 A.

<sup>92</sup> Leonidas, król Sparty, bohater spod Termopil, gdzie w 480 r. przed Chr. zginął wraz z trzystu Spartanami w obronie Grecji przed najazdem Persów.

<sup>93</sup> Słowa Leonidasa przytaczają m. in.: Cycero w *Rozmowach tuskulańskich* (1, 101) i Seneka w *Listach moralnych do Lucyliusza* (82, 21).

<sup>94</sup> Por. Dz 21, 11—13.

że słabości tej nie można było usunąć od razu za pomocą przepowiedni o tym, co się stanie.

Skąd jednak przysła Celsusowi do głowy myśl, że „uczniowie zdradzili Jezusa i wyparli się Go nie troszcząc się wcale o Niego”? Mówiąc o zdrajcy dowiodłem już<sup>95</sup>, jak fałszywe jest twierdzenie, że zdradził on Mistrza odmawiając Mu zupełnie szacunku; z równą łatwością mogę to samo udowodnić w odniesieniu do tego, który się zapał: gdy zapał się Jezusa, „wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał”<sup>96</sup>.

19. „Jeżeli, powiada Celsus, narażony na knowania człowiek przeczuje je i wyzna to swym wrogom, ci porzucają swe zamysły i wystrzegają się ich”. Uwaga bardzo powierzchowna, bo przecież wielu ludzi działało na zgubę tych, którzy wiedzieli o spisku przeciw sobie.

Dalej, jak gdyby wyciągając wnioski ze swego rozumowania, powiada: „A zatem to, co się stało, stało się nie dlatego, że zostało przepowiedziane, bo to jest niemożliwe; jeśli więc się stało, to mamy dowód, że nie zostało zapowiedziane; jest bowiem rzeczą zupełnie niemożliwą, aby zdradzili i wyparli się ludzie, którzy zostali napomnieni”.

Obalając poprzednie wywody Celsusa obaliliśmy równocześnie i ten wniosek: „Stało się to nie dlatego, iż zostało przepowiedziane”. Twierdzimy zatem, że zdarzyło się wszystko tak, jak to było możliwe, a fakt, że się zdarzyło, dowodzi prawdziwości tego, co zostało zapowiedziane: prawdziwość przepowiedni ocenia się bowiem na podstawie tego, czy się ona spełniła. Fałszywy jest więc wniosek Celsusa: „Mamy dowód, że to, co się stało, nie zostało zapowiedziane”; fałszem jest również założenie, iż „jest rzeczą niemożliwą, aby zdradzili i wyparli się ludzie, którzy zostali napomnieni”.

20. Przypatrzmy się dalszym jego wywodom: „Przepowiedział to jako Bóg, a więc przepowiednia musiała się niewątpliwie spełnić. A więc swych własnych uczniów i proroków, z którymi wspólnie spożywał posiłki, Bóg doprowadził do tego, że stali się bezbożnikami i zbrodniarzami, gdy tymczasem powinien wyświadczać dobrodziejstwa wszystkim ludziom, a zwłaszcza swym najbliższym towarzyszom. Nie zdarzyło się nigdy, by zaproszony do stołu biesiadnik spiskował przeciw swemu gospodarzowi; czyż więc człowiek zasiadający przy jednym stole z Bogiem mógł knuć zdradę Boga? I, co jest jeszcze większą bzdurą, sam Bóg knował przeciwko swym współbiesiadnikom, czyniąc ich zdrajcami i bezbożnikami!”

Skoro życzysz sobie, bym odpowiadał nawet na te wnioski Celsusa, które nie zasługują na uwagę, to odpowiadam: Celsusowi się wydaje, że to, co zostało przepowiedziane, spełnia się tylko dlatego, że zostało przepowiedziane; my mamy inne zdanie na ten temat i twierdzimy, że ten, kto przepowiedział, co ma się zdarzyć, nie jest przyczyną tego, co się wydarzy; przeciwnie, to, co ma się zdarzyć, zdarzy się nawet bez przepowiedni, a dla tego, kto przewiduje przyszłość, stanowi powód, aby udzielić innym przepowiedni o tym, co będzie<sup>97</sup>. Skoro jakaś określona sprawa może się zda-

<sup>95</sup> Por. II, 11.

<sup>96</sup> Mt 26, 75.

<sup>97</sup> Por. IV, 3. Orygenes stwierdza tutaj, że konkretne wydarzenie ma miejsce nie dlatego, że zostało przepowiedziane, ale na odwrót: zostało przepowiedziane dlatego, że będzie miało miejsce; a zatem boska znajomość przyszłości nie usuwa ani nie ogranicza ludzkiej wolnej woli.



rzyć albo nie, to zaistnieje jedna z tych możliwości, i to właśnie ta, a nie inna — oto cała wiedza, którą posiada wieszcz.

Nie twierdzimy bynajmniej, że ten, kto posiada świadomość przyszłych wydarzeń, wypowiada zdanie: „Stanie się tak i inaczej być nie może”, jak gdyby mógł spowodować, aby jakaś sprawa się dokonała albo nie. Odnosi się to do wszelkich przewidywań na temat tego, co zależy od ludzkiej woli, zarówno w rozumieniu Pisma świętego, jak w rozumieniu greckich opowiadań. I rozumowanie, które dialektycy nazywają „gnuśnym”<sup>98</sup>, a które jest sofizmatem, dla Celsusa sofizmatem nie będzie, choć w rzeczy samej jest to sofizmat. Aby to wyjaśnić, przytoczę z Pisma prorocstwa odnoszące się do Judasza oraz przepowiednię naszego Zbawiciela o nim jako o zdrajcy; z greckich natomiast legend zacytuję odpowiedź daną przez wyrocznię Lajosowi<sup>99</sup>, zakładając na chwilę, że legenda ta jest prawdą, skoro nie zakłóca to toku mojego rozumowania.

I tak: sto ósmy Psalm, zaczynający się od słów: „Boże, na chwałę moja nie milcz, bo usta grzesznika i zdrajcy przeciwko mnie się otworzyły”<sup>100</sup> ukazuje Zbawiciela mówiącego o Judaszu. Zastanawiając się nad słowami tego Psalmu zrozumiesz, że od początku było wiadomo, iż Judasz będzie zdrajcą Zbawiciela, okaże się winnym zdrady, a przez swą zbrodnię zasłuży na przekleństwa zawarte w prorocztwie. Niech dozna nieszczęść, powiada Pismo, „za to, że nie pamiętał czynić miłosierdzia, lecz prześladował biedaka i nieszczęśliwego”<sup>101</sup>. A więc mógł „czynić miłosierdzie” i nie prześladować tego, kogo prześladował; ale chociaż mógł, nie postąpił tak jak należało, lecz popełnił zdradę, a zatem zasłużył na przekleństwa wypowiedziane przez proroka.

Grekom natomiast przypomnę słowa wyroczni danej Lajosowi; poeta tragiczny<sup>102</sup> przytacza tę wyrocznię dosłownie, czy też może ją nieco zmieniając; powiedział więc Lajosowi człowiek, który poznał przyszłość:

„Nie siej w tę bruzdą dzieci; przeciw bogom  
Gdy spłodzisz syna, syn ciebie zabije  
I cały dom twój w krwi się będzie kapał!”

A zatem Lajos mógł nie zasiewać „bruzdy dzieci”, bo wyrocznia nie nakazywałaby mu rzeczy niewykonalnej; mógł też zasiewać, ale ani jedno, ani drugie nie było nieuniknione. Skoro jednak nie powstrzymał się od zasiania „bruzdy dzieci”, na skutek tego zasiewu doznał nieszczęść opisanych w tragediach o Edypie, Jokaście i ich dzieciach<sup>103</sup>.

Przykładem tak zwanego „gnuśnego rozumowania” może być sofizmat oparty na przesłankach odradzających choremu oddanie się pod opiekę lekarza dla odzyskania zdrowia<sup>104</sup>. Rozumowanie to wygląda następująco:

<sup>98</sup> „Gnuśne rozumowanie” — łac. *ignava ratio*, gr. *argos logos*. Cycero (*O przeznaczeniu*, 28) powiada: „Niektórzy filozofowie nazywają gnuśnym takie rozumowanie, które — w wypadku zastosowania się do niego — doprowadziłoby nas do życia zupełnie bezczynnego” (przekł. W. Kornatowskiego).

<sup>99</sup> Lajos, mit. król Teb, syn Labdakosa, mąż Jokasty, ojciec Edypa. Por. I, 42.

<sup>100</sup> Ps 109(108), 2.

<sup>101</sup> Ps 109(108), 16.

<sup>102</sup> Poeta tragiczny — Eurypides w *Fenicjankach*, 18 20, przekł. J. Łanowskiego, w: Eurypides *Tragedie*, Warszawa 1980 PIW, s. 323.

<sup>103</sup> Mit Labdakidów był w starożytności tematem wielu tragedii; z zachowanych do naszych czasów należy wymienić: Ajschylos *Siedmiu przeciw Tebom*, Sofokles *Antygona*, *Król Edyp*, *Edyp w Kolonos*, Eurypides *Fenicjanki*.

<sup>104</sup> Ten sam przykład „gnuśnego rozumowania” przytacza Cycero *O przeznaczeniu*, 28—29.

Jeżeli przeznaczeniem twoim jest wyzdrowieć, to wyzdrowiejesz bez względu na to, czy wezwiesz lekarza, czy też nie; jeżeli jednak twym przeznaczeniem jest nie wyzdrowieć, to czy wezwiesz lekarza, czy nie wezwiesz, nie wyzdrowiejesz; przeznaczone jest ci wyzdrowieć albo nie: a zatem na próżno wzywasz lekarza.

Z rozumowaniem tym można zestawić następujący żart: Jeśli przeznaczeniem twoim jest spłodzić dzieci, spłodzisz je bez względu na to, czy będziesz obcował z kobietą, czy nie; jeśli zaś przeznaczone jest ci nie mieć potomstwa, nie będziesz go miał, bez względu na to, czy będziesz współżył z kobietą, czy nie; oczywiście przeznaczeniem twoim jest mieć potomstwo albo go nie mieć; a zatem niepotrzebnie współżyjesz z kobietą.

Tymczasem jak w danym przypadku jest rzeczą niemożliwą i niewykonalną spłodzenie potomstwa bez kontaktu z kobietą, a zatem obcowanie z nią nie jest niepotrzebne, tak samo jeśli nie ma innego sposobu odzyskania zdrowia poza skorzystaniem z pomocy sztuki lekarskiej, to jest rzeczą konieczną wezwanie lekarza, a zatem fałszywy jest wniosek: „na próżno wzywasz lekarza”.

Przedstawiłem powyższe argumenty z uwagi na rozumowanie przemądrego Celsusa: „Jeżeli Jezus przepowiedział te wypadki jako Bóg, to przepowiednia ta musiała się niewątpliwie spełnić”.

Jeżeli Celsus rozumie wyrażenie „niewątpliwie” w tym samym znaczeniu co „koniecznie”, to nie mogę się z nim zgodzić, ponieważ wydarzenia te mogły nie zaistnieć. Jeśli natomiast wyrażenia „niewątpliwie” używa w znaczeniu „nastąpi”, to przepowiednia była prawdziwa, nawet gdyby się mogła nie spełnić, a argument Celsusa wcale nie przemawia przeciw naszemu rozumowaniu; z faktu bowiem, że Jezus przepowiedział prawdę o zdrajcy i o tym, który się Go zaparł, nie wynika wcale, iż Jezus był dla nich przyczyną popełnienia bezbożności i zbrodni. Albowiem Ten, który w naszym przekonaniu „wie, co się kryje w człowieku”<sup>105</sup>, powiedział między innymi: „Zdradzi mnie ten, który macza ze mną rękę w misie”<sup>106</sup>, ponieważ znał przewrotny charakter Judasza i wiedział, do czego doprowadzi go żądza pieniędzy oraz brak stosownego i zdecydowanego pojęcia o Nauczycielu.

21. Zwróć też uwagę, jak niedokładne i wyraźnie fałszywe jest twierdzenie Celsusa, że „żaden człowiek zaproszony na ucztę nie knułby zguby swemu gospodarzowi; jeśli więc nie dopuściłby się zdrady wobec człowieka, tym bardziej nie zdradziłby Boga!” Czyż bowiem nie jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wielu ludzi zdradziło tych, z którymi zasiadało przy jednym stole? Historia grecka i barbarzyńska podaje wiele takich przykładów, a paryjski jambograf<sup>107</sup> grzmi na Likamba<sup>108</sup> za to, że złamał „układ soli i stołu”:

<sup>105</sup> J 2, 25.

<sup>106</sup> Mt 26, 23.

<sup>107</sup> Paryjski jambograf — Archiloch z Paros (VII w. przed Chr.), poeta liryczny, twórca elegii, epigramów, hymnów, znany zwłaszcza jako autor złośliwych i nieprzyzwoitych jambów, uznany za ojca poezji jambicznej.

<sup>108</sup> Likambos i jego córka, Neobule, byli głównymi przedmiotami ataków Archilocha; powodem tego był fakt, że Likambos przyrzekł poecie swą córkę za żonę, a później się z tej obietnicy wycofał. Por. W. Steffen *Antologia liryki greckiej*, Wrocław 1955 Zakł. Narodowy im. Ossolińskich. (Biblioteka Narodowa). Wstęp, s. LXXVIII n.

„Zgwałciłeś wielką przysięgę  
I sól spożytą przy stole”<sup>109</sup>.

Więcej przykładów podobnej zdrady mogą przytoczyć ci, którzy czerpią wiedzę z historii, a poświęciwszy się jej całkowicie zaniedbują nauki bardziej przydatne w życiu.

22. Dalej, jak gdyby wyciągając niezbite wnioski z przytoczonych przykładów, powiada Celsus tak: „I, co jest jeszcze większą bzdurą, sam Bóg spiskował przeciw swym współbiednikom, czyniąc ich zdrajcami i bezbożnikami”. W jaki sposób jednak Jezus spiskował i jak uczynił uczniów zdrajcami i bezbożnikami, tego już Celsus nie potrafiłby wykazać; chyba że opiera się na swych rzekomych wnioskach, które nawet nieprzygotowany czytelnik bardzo łatwo może obalić.

23. „Jeżeli, ciągnie dalej, tak postanowił i jeśli doznał krzywdy spełniając wolę Ojca, to jasne, że to, czego doznał dobrowolnie, nie było dlań ani przykre, ani bolesne, bo był przecież Bogiem i postępował wedle swych chęci”.

Nie zauważył, że od razu sam sobie przeczy. Skoro bowiem uznał, że Jezus doznał krzywdy, ponieważ tak postanowił i poświęcił się spełniając wolę Ojca, to jasne, że doznał krzywdy, a cierpienia zgotowane przez oprawców musiały być bolesne: cierpienie bowiem nie zależy od władzy woli. Jeśli natomiast męka, którą zgodził się ponieść Jezus, nie była przykra ani bolesna, to jakże Celsus może twierdzić, że Jezus doznał krzywdy?

Nie rozumiał Celsus, że Jezus raz przyjąwszy ciało przez narodzenie, przyjął je wraz z cierpieniami i przykrościami, które są udziałem ciała, jeśli oczywiście uznamy, że cierpienie nie zależy od władzy woli. Skoro więc dobrowolnie przyjął ciało posiadające ludzką naturę, to przyjął również jego cierpienia i przykrości i nie mógł decydować o tym, aby nie cierpieć; to bowiem zależało już wyłącznie od ludzi, którzy zdecydowali się zgotować Mu cierpienia i przykrości.

Wykazałem już powyżej<sup>110</sup>, że gdyby Jezus nie chciał wpaść w ręce ludzi, to by wcale nie przyszedł na świat. Przybył jednak, bo chciał tego dla korzyści, którą Jego śmierć za ludzi miała przynieść światu, jak to już dowiodłem<sup>111</sup>.

24. Z kolei pragnie Celsus dowieść, że cierpienia, jakich doznał Jezus, były bolesne i przykre, i że nie mogło być inaczej, nawet gdyby Jezus tego chciał; powiada więc: „Dlaczego więc głośno biada i lamentuje, dlaczego modli się, by go ominął strach przed śmiercią, mówiąc tak jakoś: «Ojcze, czy może odejść ode mnie ten kielich?»” Zwróć, proszę, uwagę na nieuczciwość Celsusa: nie chce on uznać rzetelności ewangelistów, którzy mogliby przecież przemilczeć to, co w opinii Celsusa uchodzi za godne nagany, a przecież niczego nie zataili, bo mieli po temu wiele powodów, które odpowiednio może wyjaśnić komentator Pisma świętego; atakuje więc Celsus tekst Ewangelii deklamując z przesadą i przytaczając słowa, które nigdzie nie zostały napisane: nie ma bowiem w Ewangelii ani słowa o tym, że Jezus lamentował. Zmienia też Celsus tekst oryginalny, który brzmi następująco: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich”; nie przytacza natomiast argumentu dowodzącego najwyższej czci Jezusa wzglę-

<sup>109</sup> Archiloch *frg.* 95 (96).

<sup>110</sup> Por. II, 10.

<sup>111</sup> Por. I, 54—56.

dem Ojca oraz Jego wielkoduszności, a zawierającego się w słowach następujących: „Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty”<sup>112</sup>.

Udaje też, że nie zauważył, jaka uległość względem woli Ojca, jeśli idzie o cierpienia, na które został skazany, przejawia się w zdaniu: „Jeśli nie może ominąć mnie ten kielich i muszę go wypić, niechaj się stanie wola Twoja”<sup>113</sup>. Celsus postępuje więc jak bezbożnicy, którzy przewrotnie słuchają Pisma Bożego i „głoszą nieprawość ku niebu”<sup>114</sup>. I oni, jak się zdaje, usłyszeli zdanie: „Ja zabiję”, i często robili nam z tego powodu wyrzuty, nie wspominają jednak o tym, że napisano: „I ja ożywię”<sup>115</sup>; tymczasem cały ten fragment dowodzi, że Bóg zabija ludzi, którzy żyją w pospolitym grzechu i źle postępują, a lepsze życie stworzy Bóg i da je tym, którzy „umierają dla grzechu”<sup>116</sup>.

Słyszeli oni również słowo: „Zranię”, nie usłyszeli natomiast zdania: „I ja ulecę”<sup>117</sup>; podobne słowa wypowiada lekarz, który mając na celu wyłącznie dobro chorego, kroi ciało i zadaje mu wielkie rany po to, by usunąć przyczynę choroby zagrażającej zdrowiu, i nie ustaje w trudach i operacjach, lecz za pomocą swych umiejętności lekarskich przywraca ciało do zdrowia. Nie słyszeli całej wypowiedzi: „On zrani i uleczy”<sup>118</sup>, lecz tylko jej pierwszą część: „On zrani”. Tak samo Celsusowy Żyd cytuje część zdania: „Ojcze, oby ten kielich mógł odejść ode mnie”, a pomija jego dalszy ciąg, który dowodzi siły Jezusa i Jego gotowości na poniesienie męki.

Problem ten, który mieści w sobie wiele materiału, dającego możliwość wyjaśnienia mądrości Bożej ludziom nazwanym przez Pawła „doskonałymi” — „Głosimy mądrość między doskonałymi”<sup>119</sup> — odkładam na stosowniejszą porę, poprzestając w tej chwili na krótkiej wzmiance o tym, co się ściśle wiąże z tematem mojej rozprawy.

25. Powiedziałem już<sup>120</sup>, że pewne słowa wypowiedział Jezus jako „Pierworodny wszelkiego stworzenia”<sup>121</sup>, na przykład: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”<sup>122</sup> i tym podobne, inne zaś jako istota cielesna, uchwytna dla zmysłów, na przykład: „Teraz zaś staracie się zabić mnie, człowieka, który wam mówił prawdę usłyszaną u Boga”<sup>123</sup>. We fragmencie więc, o którym mówimy, Jezus opisuje zarówno słabość ludzkiego ciała zawierającą się w Jego ludzkiej naturze, jak i zapał ducha; słabość ciała w zdaniu: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich”, zapał ducha natomiast w słowach: „Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty”.

Co więcej, jeśli mamy zastanowić się nad układem zdań, zauważ, że najpierw Jezus wypowiedział jedno zdanie odnoszące się, że posłuże się tym zwrotem, do słabości ciała, później zaś wiele zdań dowodzących zapału ducha; oto jedyny przykład: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie

<sup>112</sup> Mt 26, 39.

<sup>113</sup> Mt 26, 42.

<sup>114</sup> Ps 73 (72), 8.

<sup>115</sup> Pwt 32, 39.

<sup>116</sup> Por. Rz 6, 2.

<sup>117</sup> Pwt 32, 39; por. Iz 57, 17—18.

<sup>118</sup> Hi 5, 18.

<sup>119</sup> 1 Kor 2, 6.

<sup>120</sup> Por. II, 9.

<sup>121</sup> Kol 1, 15

<sup>122</sup> J 14, 6.

<sup>123</sup> J 8, 40.

ten kielich", a oto wiele przykładów: „Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty”, „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich i muszę go wypić, niechaj się stanie wola Twoja”<sup>124</sup>. Zauważ, że Jezus nie powiedział: „Niechaj mnie ominie ten kielich”, lecz wypowiedział całe zdanie z pobożnością i szacunkiem: „Ojcze, jeśli to możliwe, niechaj ominie mnie ten kielich”.

Znam również i inną interpretację tego ustępu: Zbawiciel wiedział, jakie nieszczęścia dotkną lud i Jerozolimę za zbrodnię popełnioną na Nim przez Żydów, i nie z innego powodu, lecz wiedziony miłością ku nim i nie chcąc, by lud doznał cierpień, których miał doznać, rzekł: „Ojcze, jeśli to możliwe, niechaj ominie mnie ten kielich”; sens tego zdania jest zatem następujący: Jeśli z powodu wypicia przez mnie tego kielicha męki cały lud zostanie przez Ciebie opuszczony, błagam, „jeśli to możliwe, niechaj ominie mnie ten kielich”, aby część dziedzictwa Twego nie została całkowicie przez Ciebie opuszczona za to, co oni poważyli się mi uczynić.

Jeśli zaś, jak mówi Celsus, to, czego doznał wówczas Jezus, nie było dlań bolesne ani przykre, to czyż potomni mogliby stawiać sobie Jezusa za wzór cierpliwości w znoszeniu prześladowań za wiarę, skoro On nie doznał ludzkich cierpień, lecz tylko udawał, że ich doznaje?

26. Fikcyjny Żyd Celsusa tak mówi do uczniów Jezusowych, jakby oni wszystko sami wymyślili: „Kłamiecie i nie potraficie w sposób przekonujący ukryć swych kłamstw”.

Odpowiem mu, że bardzo łatwo można było ukryć to wszystko: wystarczyło wcale o tym nie mówić. Któż bowiem mógłby nam czynić zarzuty, że Jezus w czasie wcielenia wypowiedział te słowa, gdyby nie mówiła o tym Ewangelia?

Celsus nie rozumie, iż było rzeczą niemożliwą, by ci sami ludzie zostali oszukani w sprawie Jezusa, w którego wierzyli jak w Boga i osobę zapowiedzianą przez proroków, a jednocześnie zmyślali na Jego temat historie, o których dobrze wiedzieli, że nie są prawdą. Albo więc nie zmyślali kłamstw, lecz tak myśleli i napisali prawdę, albo pisali nieprawdę, nie wierzyli w to i nie uważali Jezusa za Boga.

27. Powiada dalej, że „niektórzy chrześcijanie, niczym ludzie, którzy po pijanemu działają na własną zgubę, zmienili trzy, cztery czy więcej razy oryginalny tekst Ewangelii i sfalszowali go, aby mieć odpowiedź na stawiane zarzuty”.

Nie znam innych ludzi, którzy zmieniali oryginalny tekst Ewangelii, poza zwolennikami Marcjona, Walentyna i może Lukana<sup>125</sup>. A zatem zarzut Celsusa nie stanowi oskarżenia nauki, lecz oskarżenie tych, którzy się odważyli sfalszować Ewangelię. Jak nie stanowią powodu oskarżenia filozofii sofistów<sup>126</sup>, epikurejczycy, perypatetycy i ci wszyscy, którzy tkwią w błę-

<sup>124</sup> Mt 26, 42.

<sup>125</sup> Marcjon, gnostyk z II w. „oczyścił” Nowy Testament z tradycji żydowskich zachowując część Ewangelii Łukasza oraz kilka listów św. Pawła (tzw. *kanon* Marcjona). Walentyn (I poł. II w.), typowy przedstawiciel chrześcijańskiego gnostycyzmu, założyciel italskiej „szkoły” gnostyków. Lukan był prawdopodobnie uczniem Marcjona. Por. A. Harnack *Geschichte der altkirchlichen Literatur bis Eusebius*. Leipzig 1958, t. I, s. 193.

<sup>126</sup> Sofiści, wędrowni mędrcy i nauczyciele, pierwsi w historii, którzy udzielali nauki za wynagrodzeniem; głosili sensualizm, relatywizm i konwencjonalizm. Główni przedstawiciele sofistyki to: Protagoras z Abdery, Gorgiasz z Leontinoi, Prodikos z Keos. Zdecydowaną walkę relatywizmowi i nihilizmowi sofistów wydał Sokrates. Sofistom, pierwotnie pozytywnie traktowanym przez Greków, postawiono później zarzut, że podkopują religię, tradycję i moralność.

dzie, tak nie mogą być przyczyną atakowania prawdziwej religii chrześcijańskiej ludzie, którzy zmieniają teksty Ewangelii i tworzą herezje obce nauce Jezusa<sup>127</sup>.

28. Celsusowy Żyd powiada następnie: „Chrześcijanie powołują się na proroków, którzy przepowiedzieli wszystko, co się tyczy Jezusa”; w odpowiedzi na ten zarzut użyję argumentów, którymi się już posłużyłem<sup>128</sup>; dodam też, że nasz przeciwnik, jeśli liczy się z ludźmi, jak sam mówi, powinien zacytować same proroctwa, a zaaprobowawszy to, co mu się wydaje prawdopodobne, przedstawić argumenty, które, według jego przekonania, mogą obalić przepowiednie zawarte w pismach proroków. Tylko w ten sposób mógłby uniknąć zarzutu, że tak ważną sprawę rozstrzyga za pomocą kilku słów; tym bardziej, że powiada: „Z większym prawdopodobieństwem można odnosić proroctwa do tysięcy innych ludzi, niż do Jezusa”.

Powinien więc bardzo starannie obalić ten potężny argument, któremu zaufali chrześcijanie, i wykazać, w jaki sposób każde konkretne proroctwo można z większym prawdopodobieństwem odnieść do tysięcy innych ludzi niż do Jezusa<sup>129</sup>. Celsus nie zdawał sobie sprawy, że ten zarzut mógłby zawierać pozory prawdopodobieństwa, gdyby został wytoczony chrześcijanom przez człowieka obcego pismom proroków; tymczasem wkłada on w usta Żyda słowa, których Żyd nigdy by nie wypowiedział. Żyd bowiem nie uzna, że słowa proroków mogą z większym prawdopodobieństwem odnosić się do wielu ludzi niż do Jezusa, lecz podając własną interpretację każdego proroctwa będzie próbował polemizować z poglądami chrześcijan; a nie mogąc dać niezbitych dowodów przynajmniej spróbuje to uczynić.

29. Zdążyłem już powiedzieć<sup>130</sup>, że prorocy zapowiedzieli dwukrotne przybycie Mesjasza między ludzi; nie muszę więc już odpowiadać na kolejny zarzut wytoczony przez Żyda: „Prorocy twierdzą, że ten, który ma przyjść, jest wielkim władcą, panem całej ziemi, wszystkich narodów i wojsk”. I w sposób charakterystyczny dla Żydów, którzy z gniewem miotają na Jezusa oszczerstwa<sup>131</sup> bez żadnego, choćby najmniej prawdopodobnego dowodu dodaje: „Nie zapowiedzieli jednak takiego nikczemnika”.

A przecież ani Żydzi, ani Celsus, ani nikt inny nie potrafi przekonująco dowieść, że nikczemnikiem jest Ten, kto wyciąga tylu ludzi z bagna grzechów i nakłania ich, by żyli zgodnie z naturą<sup>132</sup>, w umiarkowaniu i w pozostałych cnotach.

30. „Nikt, powiada dalej Celsus, nie przedstawia Boga i Syna Bożego za pomocą takich poszlak, wykrętów i tak marnych świadectw”. Powinien więc przytoczyć te wykręty i obalić je, powinien przedstawić te marne świadectwa; mógłby wówczas spróbować polemizować, gdyby się okazało, że w słowach chrześcijanina tkwi jakieś prawdopodobieństwo, mógłby spróbować zbić jego argumenty. Mówi, że Jezus powinien być wielki; i tak też było, Celsus jednak nie chciał przyjąć tego do wiadomości, chociaż świadczą o tym oczywiste dowody. „Albowiem, powiada, jak słońce,

<sup>127</sup> Por. III, 12; V, 61.

<sup>128</sup> Por. I, 49—67.

<sup>129</sup> Por. I, 50.57.

<sup>130</sup> Por. I, 56.

<sup>131</sup> Mówiąc o oszczerstwach miotanych przez Żydów na Jezusa Orygenes ma na myśli prawdopodobnie Talmud, Por. I, 28.

<sup>132</sup> Jest to wyrażenie stoickie, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 86: „Życie zgodne z rozumem słusznie się wydaje życiem zgodnym z naturą”. Por. III, 4; VIII, 64.

da: „Jeśli zatem Słowo jest według was Synem Bożym, to my się z wami zgadzamy”<sup>142</sup>.

32. Powiedziałem już, że Jezus nie może być zuchwalcem ani szarlata-  
nem<sup>143</sup>; nie ma więc konieczności, bym powtarzał w kółko to, co raz po-  
wiedziałem, dlatego tylko, że tak robi Celsus.

Krytykując zaś genealogię nie wspomniał ani słowem o tym, co budzi  
niepewność wśród samych chrześcijan i co niektórzy uznają za niekonse-  
kwencję<sup>144</sup>. Bo ten prawdziwy pyszałek, Celsus, który chełpi się, że wie  
wszystko, co się tyczy nauki chrześcijańskiej, nie potrafi przeprowadzić  
rozsądnej krytyki Pisma. Powiada więc tak: „Popełnili zuchwałość ci, któ-  
rzy wywodzili genealogię Jezusa od pierwszego człowieka i od królów ży-  
dowskich”. I zdaje mu się, że wymyślił coś genialnego twierdząc, że „gdy-  
by żona cieśli pochodziła z tak znakomitego rodu, to wiedziałaby o tym”.  
Cóż to ma do rzeczy? Przypuśćmy, że wiedziała: jakież stąd można wydo-  
być zarzut przeciwko nauce? Przypuśćmy, że nie wiedziała: czy fakt, iż  
nie wiedziała o tym, dowodzi, że nie pochodziła od pierwszego człowieka  
i że jej ród nie wywodził się od królów żydowskich? Czy Celsus sądzi, że  
biedacy muszą mieć biednych rodziców, a królowie muszą koniecznie po-  
chodzić z królów?

Uważam, że nie ma sensu zastanawiać się nad tymi argumentami, skoro  
jest rzeczą powszechnie znaną, iż nawet w naszych czasach z ludzi boga-  
tych i sławnych urodzili się biedacy więksi niżli Maryja, a z ludzi nie po-  
siadających żadnego znaczenia wywodzą się przywódcy narodów i kró-  
lowie<sup>145</sup>.

33. Celsus zapytuje: „Czy Jezus dokonał jakiegoś wspaniałego dzieła,  
dzieła godnego Boga? Czy dumnie potraktował ludzi, czy drwił i kpił ze  
swej męki?”

Choćbyśmy nawet mogli przytoczyć wspaniałe czyny Jezusa i cuda, jak-  
ie dokonały się w czasie Jego męki, czyż nie najlepszą odpowiedzią na  
pytanie Celsusa będzie cytat z Ewangelii? „Ziemia zadrżała, skały pope-  
kały, a groby się otworzyły i zasłona świątyni rozdarła się od góry do do-  
łu, w środku dnia nastąpiła ciemność, a słońce się zaćmiło”<sup>146</sup>.

Jeżeli jednak Celsus wierzy tym ustępom Ewangelii, w których, jak mu  
się wydaje, znajduje okazję do oskarżania Jezusa i chrześcijan, a nie wie-  
rzy tym słowom, które dowodzą boskości Jezusa, powiem mu tak: Mój  
drogi, albo nie wierz całej Ewangelii i niech ci się nie zdaje, że są tam ja-  
kieś powody do oskarżania nas, albo, jeśli całej Ewangelii wierzysz, po-  
dziwiaj wcielone Słowo Boże, które pragnęło wesprzeć cały rodzaj ludzki.  
Wspaniałym dziełem Jezusa jest to, że aż do dnia dzisiejszego w Jego imię  
odzyskują zdrowie ci, których Bóg chce uleczyć.

<sup>142</sup> Żydzi przed Chrystusem nie twierdzili, że Słowo jest Synem Bożym. Twierdze-  
nie to jest własnością Żydów nawróconych na chrześcijaństwo. Jeśli zaś filozofowie  
żydowscy przyjmowali termin „Słowo-Logos”, to rozumieli go tak samo jak platonicy  
albo stoicy. To właśnie ma na myśli Orygenes. Por. *Słownik teologii biblijnej*, Poznań  
1973, s. 876—886; *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. I, Poznań 1969, s. 753—756.

<sup>143</sup> Por. II, 7.

<sup>144</sup> Wątpliwość mogła dotyczyć różnic, jakie w genealogii Jezusa zachodzą między  
Ewangelią Mateusza a Ewangelią Łukasza.

<sup>145</sup> P. Koetschau (*Origenes Werke*, Leipzig 1899, Einleitung, s. XXII, przyp. 4)  
w zdaniu tym widzi aluzję do Cesarza Maksymina (235—238 r. po Chr.), który był  
synem chłopca trackiego, a cesarzem obwołało go wojsko. Zdanie to daje *terminus*  
*post quem*, jeśli idzie o datę powstania dzieła Orygenes.

<sup>146</sup> Por. Mt 27, 51—52; Mk 15, 38; Łk 23, 45.

Natomiast o zaćmieniu słońca, które się dokonało w czasach Tyberiusza Cezara — a zdaje się, że właśnie za panowania Tyberiusza został ukrzyżowany Jezus — oraz o ówczesnych wielkich trzęsieniach ziemi pisał także Flegon w trzynastej albo w czternastej, jeśli się nie mylę, księdze *Kronik*<sup>147</sup>.

34. Dalej Celsus przedstawiając swojego Żyda drwiącego z Jezusa przypisuje mu znajomość słów, które u Eurypidesa wypowiedział Bakchos:

„Sam bóg ocali mnie, gdy tego zechcą”<sup>148</sup>.

A przecież Żydzi nie zajmują się zbytnio literaturą grecką. Przypuśćmy jednak, że jakiś Żyd był tak bardzo wykształcony; jeśli więc Jezus nie uwolnił się z więzów, czy to znaczy, że nie mógł tego uczynić? Niechaj Żyd uwierzy naszemu Pismu, że i Piotr wyszedł z więzienia<sup>149</sup>, gdy anioł rozerwał jego więzy, a Paweł wraz z Sylasem zakuty w dyby w Filipi, mieście macedońskim, został uwolniony mocą Bożą w chwili, gdy bramy więzienia się otworzyły<sup>150</sup>.

Prawdopodobnie jednak Celsus wyśmiewa się z tego (...) albo wcale nie czytał tej historii<sup>151</sup>; w przeciwnym razie twierdziłby, że również niektórzy czarownicy zaklęciami rozrywają więzy i otwierają drzwi, aby dzieła dokonywane przez czarowników zestawić ze zdarzeniami, o których my opowiadamy.

„Sędzia, który skazał Jezusa, powiada dalej Celsus, nie poniósł nawet takiej kary jak Penteusz<sup>152</sup> — dotknięty szaleństwem i rozszarpany na kawałki”. Celsus nie rozumie, że Jezusa skazał raczej lud żydowski niż Piłat, który wiedział, że „Żydzi przez zawiść Go wydali”<sup>153</sup>; lud żydowski natomiast został ukarany przez Boga — został rozproszony po całej ziemi i „rozszarpany na kawałki” bardziej niż Penteusz.

Dlaczego jednak Celsus pominął rozmyślnie opowiadanie o żonie Piłata? Miała ona sen i tak się nim przejęła, że posłała do męża sługę ze słowami: „Nie miej nic do czynienia z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu”<sup>154</sup>.

I znowu pomijając fakty dowodzące boskości Jezusa, atakuje Go Celsus na podstawie tego, co o Jezusie napisano w Ewangeliach: wspomina tych, którzy sztychali z Niego, którzy zarzucili nań płaszcz szkarłatny, na głowę włożyli Mu wieniec z cierni, a do ręki dali trzcinę<sup>155</sup>. Skąd, Celsusie, czerpiesz te wiadomości? Czyż nie z Ewangelii? Ty więc uznałeś to za godne nagany; czy jednak ewangeliści nie wiedzieli, że ty i tobie podobni będą się z tego śmiać, ale Ten, który bez wahania poniósł śmierć za religię, zostanie uznany przez innych za przykład, jak należy lekceważyć tych, którzy się śmieją i szydzą z pobożności?

<sup>147</sup> Por. II, 14.

<sup>148</sup> Eurypides *Bachantki*, 498, przekł. J. Łanowskiego, wyd. cyt., s.438.

<sup>149</sup> Por. Dz 12, 5—10.

<sup>150</sup> Por. Dz 16, 24—25.

<sup>151</sup> Tekst zepsuty, prawdopodobnie kopista opuścił część zdania.

<sup>152</sup> Penteusz, mit. król Teb, zabronił obchodzenia święta Dionizosa, za co na rozkaz boga został rozszarpany przez Menady. Mit o Penteuszu był tematem tragedii Eurypidesa *Bachantki*.

<sup>153</sup> Mt 27, 18.

<sup>154</sup> Mt 27, 19.

<sup>155</sup> Por. Mt 27, 28—29.



Powinieneś więc podziwiać raczej szczerłość ewangelistów i szlachetność Tego, który dobrowolnie doznał okrutnych cierpień za ludzi i zniósł je z całą cierpliwością i wielkodusznością; nie napisano bowiem, że lamentował albo pomyślał czy wypowiedział jakieś podłe słowo, gdy został skazany.

35. „Jeśli nie uczynił tego wówczas, to dlaczego przynajmniej teraz nie objawia swej boskiej potęgi, nie uwalnia się od takiej hańby i nie wymierza sprawiedliwości tym, którzy poważyli się postąpić zuchwale wobec niego i wobec Ojca?”

Oto nasza odpowiedź na tak sformułowane pytanie: podobny zarzut można postawić również Grekom, którzy uznają Opatrzność i wierzą w istnienie znaków dawanych przez Boga: Dlaczego więc Bóg nie karci ludzi znieważających bóstwo i przeczących istnieniu Opatrzności? Jeśli bowiem Grecy potrafią dać odpowiedź na to pytanie, to i my użyjemy podobnych, a może nawet mocniejszych argumentów.

Również jakiś znak Boży został dany z nieba: było nim zaćmienie słońca i inne cuda, które dowodziły, że Ukrzyżowany miał w sobie jakiś pierwiastek Boży, coś znakomitszego niż wszyscy ludzie.

36. Powiada dalej Celsus: „Cóż on mówi, gdy jego ciało zawisło na krzyżu? Czy jego krew jest taka, «jaką mają szczęśliwi bogowie»?”<sup>156</sup>

Celsus więc żartuje; my jednak opierając się na poważnych słowach Ewangelii dowiedzimy, że z ciała Jezusa nie popłynęła krew mityczna, krew wymyślona przez Homera: gdy Jezus już umarł, „jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, i wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe; on wie, że mówi prawdę”<sup>157</sup>. W innych zwłokach krew krzepnie i nie wypływa z nich czysta woda; ze zwłok Jezusa natomiast, rzecz dziwna, po przebicciu boku wypłynęła krew i woda!

Jeżeli zaś Celsus, który wydobywa zarzuty przeciwko Jezusowi i chrześcijanom z tekstów ewangelicznych, których nie potrafi odpowiednio zinterpretować, a przemilcza dowody mówiące o bóstwie Jezusa, pragnie usłyszeć o znakach Bożych, niechże przeczyta Ewangelię i zwróci uwagę, że „setnik i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili: «Ten był Synem Bożym»”<sup>158</sup>.

37. Następnie wybierając z Ewangelii zdania, o których sądzi, że mogą być przedmiotem jego ataku, zarzuca Jezusowi, że „rzucił się chciwie na żółć i ocet nie umiając zapanować nad pragnieniem, które pierwszy lepszy człowiek często znosi cierpliwie”.

Zagadnienie to można by zinterpretować w sensie alegorycznym; jednakże w tej chwili mogę mu dać prostszą odpowiedź, a mianowicie, że i ten fakt przepowiedzieli prorocy. W sześćdziesiątym ósmym Psalmie znajdujemy następujące słowa odnoszące się do osoby Chrystusa: „I dali mi żółć na pokarm, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem”<sup>159</sup>. Albo niechaj powiedzą Żydzi, kim jest ten, kto wypowiada te słowa u proroka, i niech wskażą nam w historii człowieka, który spożywał żółć i pił ocet.

<sup>156</sup> Homer *Iliada*, 5, 340. Por. I, 66. Homer opisuje boginię Kypridę (Afrodytę) zranioną przez Diomedesa.

<sup>157</sup> J 19,34—35.

<sup>158</sup> Por. Mt 27, 54.

<sup>159</sup> Ps 69 (68), 22.

A może ośmielią się powiedzieć, że są to słowa Mesjasza, który wedle ich wierzeń ma przyjść na świat; w takim razie powiemy: a cóż stoi na przeszkodzie, żeby proroctwo to już się wypełniło?

To proroctwo wydane przed wieloma laty oraz inne przepowiednie proroków potrafią skłonić rzetelnego badacza faktów do uznania Jezusa za przepowiedzianego przez proroków Mesjasza i Syna Bożego.

38. Po tym wszystkim zadaje nam Żyd jeszcze i takie pytanie: „Czy poczytujecie nam za zbrodnię, najwierniejsi, że nie uważamy go za Boga i nie wierzymy, że on zniósł to wszystko dla dobra ludzi oraz po to, byśmy i my lekceważyli cierpienia?”<sup>160</sup>

Oto odpowiedź: Obwiniamy Żydów o to, że wykarmieni przez Prawo i proroctwa zapowiadające przybycie Mesjasza nie obalają wcale przytaczanych przez nas dowodów na to, iż Jezus jest Mesjaszem, a niewiarę swą uzasadniają tym, że argumenty nasze obalili; zarzucamy im, że nie umieją obalić naszych dowodów, a nie wierzą w Tego, który został zapowiedziany przez proroków; tymczasem jednak Jezus wyraźnie dowiódł w tych, którzy byli Jego uczniami nawet po swym wcieleniu, że poniósł mękę dla dobra ludzi. Celem Jego pierwszego przybycia nie było odbycie sądu nad uczynkami ludzi przed udzieleniem im nauki i przykładu, jak należy postępować; nie było Jego celem ukaranie grzeszników i ocalenie sprawiedliwych, lecz cudowne rozsianie swej nauki na cały rodzaj ludzki z mocą Bożą tak jak to zapowiedzieli prorocy.

Poczytujemy Żydom za zbrodnię również i to, że nie uwierzyli Jezusowi objawiającemu nadzwyczajną moc, lecz twierdzili, że „przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy”<sup>161</sup> z dusz ludzkich.

Obwiniamy ich za to, że oczerniali miłość względem ludzi, jaką żywił Ten, który nie wzgardził żadnym miastem ani wsią judejską, aby wszędzie głosić królestwo Boże, i oskarżali Go jako włóczęgę tułającego się i walesającego w podłym cielem; nie jest bowiem hańbą znoszenie wielu trudów dla pożytku ludzi, którzy na każdym miejscu potrafią Go zrozumieć<sup>162</sup>.

39. Czyż nie jest oczywistym kłamstwem twierdzenie Celsusowego Żyda, że „Jezus, dopóki żył, nie przekonał nikogo, nawet własnych uczniów, a potem został ukarany i poniósł straszną mękę”?

Cóż bowiem było powodem nienawiści, jaką żywili przeciw Niemu przedniejsi kapłani żydowscy, starsi i uczeni w Piśmie, jeśli nie fakt, że tłumy były gotowe iść za Nim na pustynię, o władnięte nie tylko logiką Jego słów dostosowanych zawsze do zdolności słuchaczy, lecz również zdumiewającymi cudami, przekonywającymi tych, którzy wierzyli logice Jego nauki?

Czyż nie jest oczywistym kłamstwem twierdzenie, że Jezus nie przekonał nawet własnych uczniów? Owszem, pod wpływem strachu doznawali oni wówczas jakichś ludzkich słabości, bo nie byli jeszcze zaprawieni do męstwa, jednakże nie porzucili swego przekonania, że Jezus jest Mesjaszem. Piotr bowiem zaraz po zaparciu się Jezusa zrozumiał, jak wielki grzech popełnił, i „wyszedłszy na zewnątrz gorzko zapłakał”<sup>163</sup>; pozostali natomiast uczniowie zostali przygnębieni losem Jezusa — już Go bowiem po-

<sup>160</sup> Por. II, 73; VI, 42; IV, 22.

<sup>161</sup> Por. Mt 12, 24; 9, 34.

<sup>162</sup> Echo dyskusji chrześcijan z Żydami na temat Mesjasza.

<sup>163</sup> Mt 26, 75.

dziwiali — gdy się im jednak ukazał, jeszcze bardziej i w sposób bardziej zdecydowany niżli przedtem zostali umocnieni w wierze, iż Jezus był Synem Boga.

40. Celsus poruszony uczuciami niegodnymi filozofa wyobraża sobie, że wyższość Jezusa wśród ludzi nie polegała na Jego zbawczej nauce i czystości obyczajów; w mniemaniu Celsusa Jezus powinien działać w sposób sprzeciwiający się charakterowi postaci, którą przyjął; przyjąwszy śmiertelne ciało powinien nie umrzeć, albo umrzeć, ale nie śmiercią, jaka mogła stać się wzorem dla ludzi, którzy z Jego postępowania mieli czerpać naukę, jak należy umierać za religię i odważnie ją wyznawać wobec tych, którzy mylą się w ocenie pobożności i bezbożności: bezbożników uważają za pobożnych, a za najpobożniejszych — tych, co żywią błędne przekonania teologiczne i prawidłowe pojęcie o Bogu odnoszą do wszystkiego, tylko nie do Boga; mylą się zwłaszcza wówczas, gdy pragną zabijać ludzi, którzy aż do śmierci, duszą całą poświęcają się oczywistemu pojęciu jedyne i najwyższego Boga.

41. Dalej, ustami Żyda Celsus obwinia Jezusa o to, że „nie objawił się wolny od wszelkiego zła”. Niechaj więc Celsusowy mędrzec powie, od jakiego zła Jezus nie był wolny! Jeśli twierdzi, że Jezus nie był wolny od zła w ścisłym znaczeniu, niechaj otwarcie wskaże jakikolwiek Jego zły uczynek <sup>164</sup>! Jeśli natomiast za zło uważa ubóstwo, krzyż i prześladowanie ze strony niegodziwych ludzi, to musi oczywiście stwierdzić, iż zła doświadczył również Sokrates i nie potrafił dowieść, że jest wolny od zła.

Jak wielki jest wśród Greków korowód ubogich filozofów oraz tych, którzy dobrowolnie wybrali biedę, wiedzą Grecy z opowiadań o Demokrycie, który cały swój majątek zostawił na pastwisko dla owiec <sup>165</sup>, o Kratesie, który spłacając dług wdzięczności Tebanom uwolnił się od pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży całego dobytku <sup>166</sup>; również Diogenes powodowany niezwykłym umiarkowaniem mieszkał w beczce <sup>167</sup>, a przecież nikt, kto ma odrobinę rozsądku, nie powie, że Diogenes zaznał nieszczęścia,

42. Skoro Celsus twierdzi dalej, że „Jezus nie był bez zarzutu”, to niechże wskaże, kto z wyznawców nauki Jezusa napisał o jakimś rzeczywiście nagannym Jego uczynku; albo, jeśli w swym oskarżeniu nie opiera się na pismach wyznawców Jezusa, niechaj powie, skąd zaczerpnął wiadomości, by twierdzić, że Jezus nie był bez zarzutu.

Jezus zatem przekonał ludzi o prawdziwości swoich obietnic wspierając tych, którzy Mu się poświęcili. Widząc, że ustawicznie spełnia się wszystko, co Jezus uprzednio zapowiedział, że Ewangelia została ogłoszona całemu światu, że Jego uczniowie poszli głosić Jego naukę wszystkim narodom, oraz że będą stawiani przed namiestnikami i królami nie z innego

<sup>164</sup> Według Orygenesusa „złem w ścisłym znaczeniu” jest wyłącznie zło moralne.

<sup>165</sup> Demokryt z Abdery — por. I, 43, przypis 130. Wiadomo, że Demokryt stracił majątek, jednakże Orygenes chyba się myli mówiąc o dobrowolnym wyzbyciu się majątku przez filozofa. Diogenes Laertios opowiada tę anegdotę o Kratesie z Teb (*Żywoty...*, 6, 87).

<sup>166</sup> Krates z Teb (IV/III w. przed Chr.), filozof-kynik; spuścizna po nim zaginęła zupełnie. O rozdaniu majątku przez Kratesa opowiada Diogenes Laertios, por. przypis poprzedni. Por. VI, 28; VII, 7.

<sup>167</sup> Diogenes z Synopy (V/IV w. przed Chr.), filozof-kynik, uczeń Antystenesa; potraktował poważnie i postanowił wprowadzić w życie kynicką naukę o wyrzeczeniu się dóbr materialnych. Opowiada o tym Diogenes Laertios w *Żywotach...*, 6, 22—23.

powodu, lecz tylko dla Jego nauki<sup>168</sup>, podziwiamy Go i z dnia na dzień umacniamy naszą wiarę w Niego<sup>169</sup>.

Nie wiem doprawdy, jakich większych i oczywistszych dowodów chciał Celsus, aby się przekonać o prawdziwości obietnic Jezusa; a może, jak się okazuje, nie rozumiejąc, że Słowo stało się człowiekiem-Jezusem, chciał, żeby Jezus nie doznał ludzkiego losu i nie stał się dla ludzi wspaniałym przykładem, jak należy znosić przeciwności. Być może Celsus uznał los Chrystusa za godny pożałowania i haniebnym dlatego, iż sam uznaje trud za największe zło, a najdoskonalszym dobrem jest dla niego przyjemność<sup>170</sup>; z poglądem takim nie zgodzi się żaden filozof, który wierzy w istnienie. Opatrzności i uznaje, że męstwo, wytrwałość i szlachetność są cnotami.

A zatem Jezus nie umniejszył wiary w siebie przez cierpienia, których doznał, przeciwnie, tym bardziej ją umocnił w tych, którzy pragną stać się dzielnymi oraz w tych, którzy nauczyli się od Niego, że w najwyższym stopniu i naprawdę szczęśliwe życie nie jest tutaj, lecz zgodnie z Jego słowami „w przyszłym wieku”<sup>171</sup>, natomiast życie w tak zwanym „obecnym wieku”<sup>172</sup> jest nieszczęściem albo pierwszą i największą walką duszy<sup>173</sup>.

43. I znowu zwraca się do nas: „Chyba nie powiecie o nim, że nie mogąc przekonać ludzi na ziemi zstąpił do podziemia, aby przekonać mieszkańców Hadesu”.

Choćby więc Celsus z tym się nie zgadzał, twierdzimy, że będąc w ciele Jezus przekonał nie kilku ludzi, lecz tak wielu, że z powodu tłumy wyznawców prześladowano Go, a kiedy stał się duszą pozbawioną ciała i przebywał wśród pozbawionych ciała dusz, przyciągnął ku sobie te spośród nich, które tego chciały, albo o których znanym sobie sposobem wiedział, że są tego godne<sup>174</sup>.

44. Nie wiem, w jakim celu wypowiada Celsus takie głupstwa: „Jeżeli znajdując bzdurne tłumaczenia, za pomocą których zostaliście śmiesznie oszukani, uważacie, że naprawdę Jezus się obronił, to cóż przeszkadza, byśmy za większych i posiadających większą od niego boską moc zwiastunów uważali wszystkich, którzy zostali skazani i zginęli w sposób jeszcze bardziej haniebnym?”

Jednakże dla każdego z nas jest sprawą jasną w sposób oczywisty i wyraźny, że Jezus, który doznał opisanych w Ewangelii cierpień, nie ma nic wspólnego z tymi, którzy ponieśli haniebną śmierć pod zarzutem uprawiania sztuczek czarnoksięskich albo pod jakimś innym zarzutem. Nikt bowiem nie potrafi wykazać, że działania czarnoksiężników odciągnęły ludzkie dusze od wielu ludzkich występków i mnóstwa grzechów.

Celsusowy Żyd porównując Jezusa ze złoczyńcami powiada: „Mógłby kto równie bezwstydnie powiedzieć o bandycie i mordercy, że nie był on bandytą, lecz bogiem: przepowiedział bowiem swoim kamratom, że poniesie

<sup>168</sup> Por. Mk 13, 10; Mt 19, 19; 10, 18.

<sup>169</sup> Por. II, 13.

<sup>170</sup> Orygenes określa tu krótko główne założenia filozofii epikurejskiej, a zatem znów uznaie Celsusa za epikurejczyka.

<sup>171</sup> Por. Mt 12, 32.

<sup>172</sup> Por. Gal 1, 4.

<sup>173</sup> Orygenes w dwóch ostatnich rozdziałach przedstawia Chrystusa jako filozofa. Pogąd, że życie na ziemi jest nieszczęściem i walką duszy, był w owym czasie wspólną opinią wielu szkół filozoficznych.

<sup>174</sup> Por. Klemens Aleksandryjski *Stromata*, 6, 64, 4.

taką karę, jaką rzeczywiście poniósł". Odpowiem mu na to tak: po pierwsze, wierzymy w Jezusa i otwarcie wyznajemy, iż przybył do nas od Boga nie dlatego, że przepowiedział, jakich dozna cierpień; po wtóre, twierdzimy, że w jakiś sposób zapowiedziano w Ewangeliach, iż Jezus „został zaliczony w poczet złoczyńców”<sup>175</sup> przez złoczyńców, którzy zażyczyli sobie, by ułaskawiono zbrodniarza wtrąconego do więzienia za rozbój i morderstwo, a zażądali ukrzyżowania Jezusa i ukrzyżowali Go między dwoma łotrami. I wciąż Jezus ponosi śmierć krzyżową w swych prawdziwych uczniach dających świadectwo prawdzie i wraz z nimi jest skazywany tym samym wyrokiem między ludźmi.

Twierdzimy zatem, że jeśli mają coś wspólnego z łotrami ci, którzy dla pobożności względem Stworzyciela ponoszą wszelkie cierpienia i wszelki rodzaj śmierci, aby tę pobożność zachować czystą i nieskałaną zgodnie z nauką Jezusa, to oczywiście i Jezusa, twórcę tej nauki, Celsus słusznie porównuje z hersztami rozbójników. Ale zarówno Jezus, który umarł dla wspólnego dobra, jak ci, którzy ponoszą cierpienia dla pobożności i jako jedyni spośród wszystkich ludzi są prześladowani za objawiony im sposób składania czci Bóstwu, są zabijam niesprawiedliwie; Jezusa zaś prześladowano bezbożnie.

45. Zwróć uwagę, jak powierzchowny jest sąd Celsusa o ówczesnych uczniach Jezusa: „A więc ci, którzy byli wówczas towarzyszami jego życia, słuchali jego głosu i uważali go za swego mistrza, widząc jego mękę i śmierć ani nie zginęli wraz z nim, ani nie ponieśli śmierci za niego, lecz ze strachu przed karą zaparli się, iż byli jego uczniami; teraz zaś wy umieracie wraz z nim”.

Zatem, aby zaatakować naszą naukę, Celsus wierzy w opisany przez ewangelistów grzech, którego dopuścili się uczniowie jeszcze początkujący i niedoskonali, przemilcza jednak doskonałe ich postępowanie po popełnieniu grzechu, ich odważne wyznania wobec Żydów, ich niezliczone cierpienia, których doznali z rąk Żydów, i wreszcie ich śmierć za naukę Jezusa. Nie chciał Celsus usłyszeć słów Jezusa, który przepowiedział Piotrowi: „A gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje” i tak dalej, co Pismo wyjaśnia następująco: „To zaś mówił, aby zaznaczyć, jaką śmiercią miał uwielbić Boga”<sup>176</sup>. Nie chciał Celsus przyjąć do wiadomości, że Jakub, brat Jana, sam apostoł i brat apostoła, został przez Heroda zabity mieczem za naukę Chrystusa<sup>177</sup>. Nie chciał słyszeć, jak wielkich rzeczy dokonał Piotr i pozostali apostołowie odważnie głosząc naukę Ewangelii, i że ubiczowani odeszli sprzed Sanhedrynu ciesząc się, „iż stali się godnymi cierpieć dla imienia Jezusa”<sup>178</sup>, oraz że swym postępowaniem przewyższyli wytrwałość i odwagę filozofów, o których opowiadają Grecy.

Od początku więc szczególne znaczenie wśród słuchaczy miała ta nauka Jezusa, która uczyła gardzić życiem pożądanym przez spóółstwo i stawiać sobie za cel życie podobne do życia Boga.

46. Czyż nie jest kłamstwem następne twierdzenie Celsusowego Żyda: „Jezus za życia zjednał sobie tylko dziesięciu żeglarzy i godnych pogardy celników, a i to nie wszystkich spośród nich”<sup>179</sup>? Jest przecież rzeczą oczy-

<sup>175</sup> Mk 15, 28; Iz 53, 12.

<sup>176</sup> J 21, 18—19.

<sup>177</sup> Por. Dz 12, 2.

<sup>178</sup> Dz 5, 41.

<sup>179</sup> Por. I, 62.

wista, i nawet Żydzi muszą to przyznać, że Jezus pociągnął za sobą nie dziesięciu, nie stu nawet, ani nie tysiąc ludzi, lecz jednego razu pięć tysięcy, drugiego razu cztery tysiące równocześnie<sup>180</sup>; i zjednął ich sobie do tego stopnia, że poszli za Nim na pustynię, bo tylko ona mogła pomieścić nieprzebrany tłum ludzi wierzących w Boga za sprawą Jezusa; a na pustyni Jezus ukazał im nie tylko swą naukę, ale również swoje działanie.

Celsus powtarza się i w ten sposób zmusza nas do tego samego, ponieważ nie chcemy, aby sądzono, że pomijamy choćby jeden jego zarzut. W dalszym ciągu swojej wypowiedzi, zgodnie z którą konstruję moją odpowiedź, powiada tak: „Za życia sam nie przekonał nikogo, a po śmierci przekonuje wielkie rzesze każdy, kto ma na to ochotę: czyż to nie absurd?”

Gdyby trzymał się logiki, powinien raczej powiedzieć: skoro po Jego śmierci przekonują tłumy nie ci, którzy tylko tego chcą, ale ci, którzy chcą i mogą, to o ileż bardziej prawdopodobną jest rzeczą, że On sam, gdy żył, przekonał jeszcze większe tłumy swym przepotężnym słowem i uczynkami?

47. Celsus domyśla się, jaką możemy mu dać odpowiedź na pytanie: „Jaki argument skłonił was do tego, byście uznali go za Syna Bożego?” Sam bowiem odpowiada w naszym imieniu: „Przekonała nas wiedza o tym, że poniósł mękę, aby zniszczyć twórcę zła”. Wszak zostaliśmy przekonani tysiącnymi argumentami, spośród których przytoczyłem tylko małą cząstkę; a jeśli mi Bóg pozwoli, przedstawię je jeszcze w przyszłości, nie tylko w odpowiedzi na tak zwane *Prawdziwe słowo* Celsusa, lecz także w wielu innych książkach.

Dalej więc, jak gdybyśmy twierdzili, że uważamy Jezusa za Syna Bożego, ponieważ został ukarany, Celsus powiada: „Jakże to? Czyż wielu innych ludzi nie poniosło kary, i to nawet bardziej haniebnej?” Celsus postępuje tu tak samo, jak najpodlejsi wrogowie naszej nauki, którzy z opowiadania o ukrzyżowaniu Jezusa wyciągają wniosek, że czcimy wszystkich ukrzyżowanych.

48. Wielokrotnie już Celsus nie mogąc patrzeć wprost na opisane w Ewangeliach cuda Jezusa oskarżał je jako sztuczki magiczne<sup>181</sup>, a my też wielokrotnie wedle swych sił odpowiedzieliśmy na te zarzuty w naszej rozprawie.

Teraz więc przypisuje nam takie twierdzenie: „Uważamy Go za Syna Bożego dlatego, że uleczył chromych i ślepych”, i dodaje zaraz: „Jak powiadacie, wskrzesił umarłych”.

A więc uważamy Jezusa za Mesjasza i Syna Bożego dlatego, że uleczył chromych i ślepych; wynika to dla nas jasno z następujących słów proroków: „Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą; wtedy chromy wyskoczy jak jeleń”<sup>182</sup>.

Opowiadania o wskrzeszeniu umarłych nie są zmyśleniem autorów Ewangelii: wynika to choćby stąd, że gdyby to było zmyśleniem, to opowiadano by o wielu wskrzeszonych i to o takich, którzy długo leżeli w grobach; ponieważ jednak opowiadania te nie są zmyślane, ewangeliści wymieniają tylko kilka osób: wspominają córkę przełożonego synagogi, o której, nie wiem z jakiego powodu, Jezus powiedział: „Ona nie umarła, tylko

<sup>180</sup> Por. Mt 14, 21; 15,38.

<sup>181</sup> Por. I, 6, 68, II, 32.

<sup>182</sup> Iz 35, 5—6.

śpi" <sup>183</sup> — powiedział więc o niej coś, co nie dotyczyło wszystkich zmarłych; mówią dalej o jedynym synu wdowy, nad którym Jezus się ulitował i wskrzesił go zatrzymawszy niosących mary, oraz o trzecim wskrzeszonym — Łazarzu, który od czterech dni leżał w grobie <sup>184</sup>.

I powiem jeszcze na ten temat do ludzi mających odrobinę rozsądku, a zwłaszcza do Żyda: „Wielu było trędowatych za czasów proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman" <sup>185</sup>, „wiele wdów było za czasów proroka Eliasza, a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do wdowy w Sarepcie Sydońskiej" <sup>186</sup>, albowiem ona była godna cudu dokonanego z wyroku Bożego na chlebach <sup>187</sup>; tak samo wielu było zmarłych w czasach Jezusa, ale wskrzeszeni zostali tylko ci, których Słowo uznało za godnych wskrzeszenia, ażeby te cuda dokonane przez Pana były nie tylko symbolem określonych prawd, ale by natychmiast przywiodły wielu ludzi do cudownej nauki Ewangelii.

Mogę też powiedzieć, że zgodnie z zapowiedzią Jezusa <sup>188</sup> Jego uczniowie dokonali nawet większych dzieł niż dostrzegalne zmysłowo cuda Jezusa. Nieustannie bowiem otwierają się oczy ludzi ślepych duchem, uszy ludzi głuchych na słowa cnoty słuchają gorliwie nauki o Bogu i o szczęśliwym życiu u Boga, a całe tłumy ludzi mających chore nogi „człowieka wewnętrznego" <sup>189</sup>, jak mówi Pismo, skaczą nie zwyczajnie, lecz „jak jelen" <sup>190</sup>, zwierzę wrogie węzom i odporne na wszelki jad żmij. I naprawdę uzdrowieni chromi otrzymali od Jezusa moc stąpania kulawymi dawniej nogami po węzach i skorpionach i, krótko mówiąc, po „wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej" <sup>191</sup>, a stąpając nie doznają żadnej krzywdy, albowiem i oni „stali się odporni na wszelkie zło i na jad demonów" <sup>192</sup>.

49. Jezus zatem nie przestrzegał swoich uczniów przed związkami ze zwykłymi czarownikami oraz tymi, którzy obiecywali dokonywać cudów w jakikolwiek sposób — uczniowie bowiem nie potrzebowali takiej przestrogi; przestrzegali ich natomiast przed związkami z tymi, którzy głoszą publicznie, że są Mesjaszem Bożym i za pomocą oszustw próbują zjednać sobie uczniów Jezusa; powiedział więc w jednym miejscu tak: „Wtedy, jeśliby wam kto powiedział: «Oto tu jest Mesjasz albo tam», nie wierzcie! Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to być może, także wybranych. Oto wam przepowiedziałem. Jeśli więc wam powiedzą: «Oto jest na pustyni», nie chodźcie tam, «Oto wewnątrz domu», nie wierzcie! Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego" <sup>193</sup>; a w innym miejscu rzekł: „Wielu mi powie w owym dniu: Panie, Panie, czy nie jedliśmy i nie piliśmy w imię Twoje, czy nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego

<sup>183</sup> Łk 8, 52.

<sup>184</sup> Por. Łk 7, 11—17; J 11, 1 nn.

<sup>185</sup> Łk 4, 27.

<sup>186</sup> Łk 4, 25—26.

<sup>187</sup> Por. 1 Krl 17, 11—16.

<sup>188</sup> Por. J 14, 12.

<sup>189</sup> Por. Rz 7, 22.

<sup>190</sup> Iz 35, 6.

<sup>191</sup> Por. Łk 10, 19.

<sup>192</sup> Izajasz (35, 6) nie wspomina o odporności jelenia na jad żmij, takie jednak było powszechne przekonanie w starożytności. W ujęciu chrześcijańskim jelen jest tu symbolem chrześcijanina, który przez chrzest stał się odporny na jad szatana.

<sup>193</sup> Mt 24, 23—27.

imienia i nie czyniliśmy cudów mocą Twego imienia? A wtedy oświadczę im: Odejdźcie ode mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości"<sup>194</sup>.

Celsus zaś chcąc porównać cuda Jezusa ze sztuczkami czarnoksiężskimi uprawianymi przez ludzi<sup>195</sup> powiada tak: „O światłości i prawdzie! On sam, własnym głosem oznajmia otwarcie, jak piszecie, że przybędą do was inni, czyniący podobne cuda zli oszuści, i wymienia jakiegoś Szatana, dokonywającego takich cudów; a zatem sam wyraźnie stwierdza, że owe cuda nie mają boskiego charakteru, lecz są dziełem złych istot. Zmuszony przez prawdę zdemaskował czyny innych i równocześnie oskarżył swoje własne. Czyż nie jest nikczemnością dowodzić na podstawie tych samych uczynków, że jeden jest Bogiem, a inni oszustami? Dlaczego na podstawie tych samych uczynków i powołując się na jego świadectwo mamy innych uważać za gorszych od niego? Sam przecież przyznał, że te cuda nie mają boskiego charakteru, lecz pochodzą od jakichś oszustów i łotrów”.

Zastanów się, czy słowa te nie dowodzą, że Celsus używa nieuczciwych argumentów w walce z naszą religią: co innego przecież mówi Jezus o przyszłych twórcach „znaków i cudów”, a zupełnie co innego mówi na ten temat wymyślony przez Celsusa Żyd.

Owszem, słusne by było jego podejrzenie, gdyby Jezus powiedział po prostu uczniom, aby się wystrzegali ludzi zapowiadających spełnienie cudów, a nie wyjaśnił, za kogo się będą oni podawali. Tymczasem ci, których Jezus każe się wystrzegać, głoszą, że są Mesjaszem, a tak nie postępują czarnoksiężnicy; mówi również, że żyjąc w grzechu będą w imię Jezusa czynić cuda i wypędzać złe duchy z ludzi; stwierdzenie to tym bardziej podkreśla, jeśli tak można powiedzieć, ich czary i wszelkie podejrzenie przeciw nim, a dowodzi potęgi Jezusa i Jego uczniów: istnieje bowiem możliwość, że ktoś działając w imię Jezusa i pod wpływem jakiegoś niepojętego bodźca podając się za Chrystusa, dokona czynów, które mogą uchodzić za cuda równe cudom Chrystusa, inni zaś wzywając imienia Jezusa dokonają czegoś podobnego do czynów prawdziwych Jego uczniów.

50. Paweł w drugim liście do Tesaloniczan wyjaśnia, w jaki sposób zostanie kiedyś zdemaskowany „człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co się nazywa Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że sam jest Bogiem”<sup>196</sup>. I mówi dalej do Tesaloniczan: „Wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby objawił się w swoim czasie. Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca, wtedy ukaże się ów niegodziwiec, którego Pan Bóg zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci objawieniem swego przyjścia. Pojawieniu jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną”<sup>197</sup>.

Wyjaśniając powód, dla którego pozwolono, aby ten nikczemnik pojawił się w życiu, powiada Paweł: „Ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz upodobali sobie nieprawość”<sup>198</sup>.

<sup>194</sup> Mt 7, 22—23.

<sup>195</sup> Por. I, 6; VI, 42.

<sup>196</sup> 2 Tes 2, 3—4.

<sup>197</sup> Por. 2 Tes 2, 6—10.

<sup>198</sup> 2 Tes 2, 10—12.



Niechże nam więc kto powie, czy słowa Ewangelii albo apostoła pozwalają wysnuć podejrzenie, że w tym miejscu zostały zapowiedziane czary. Kto chce, może również z pism Daniela wydobyć proroctwo o Antychryście<sup>199</sup>.

Fałszywie więc oskarża Celsus słowa Jezusa. Jezus bowiem nie powiedział, że przybędą inni, którzy będą czynić podobne cuda, źli oszuści, jak Mu to przypisuje Celsus. Jak bowiem moc zaklęć czarowników egipskich nie jest podobna do cudownej łaski danej Mojżeszowi — skutki ich działania jasno dowodzą, że zaklęcia Egipcjan pochodziły z magii, a w zaklęciach Mojżesza tkwiła moc Boża — tak samo znaki i cuda antychrystów i ludzi udających, że posiadają moc równą mocy uczniów Jezusa, zostały określone jako „fałszywe”, mające moc „we wszelkim zwodzeniu ku nieprawości tych, którzy giną”, natomiast owocem działalności Chrystusa i Jego uczniów nie było zwodzenie, lecz zbawienie dusz. Któż bowiem może słusznie stwierdzić, że ze zwodzenia wywodzi się lepsze życie, a zasięg grzechu zmniejsza się z dnia na dzień?

51. Dostrzegł coś niecoś w Piśmie Celsus, skoro wspomniał o przepowiedni Jezusa, iż jakiś Szatan będzie dokonywał takich cudów. Wyciągnął jednak stąd błędny wniosek twierdząc, jakoby Jezus wyraźnie mówił, że owe cuda nie mają boskiego charakteru, lecz są dziełem złych istot; zaliczył bowiem do jednej kategorii sprawy zupełnie różnorodne. Jak bowiem wilk nie należy do tego samego gatunku co pies, choć mogłoby się здаwać, że zwierzęta te posiadają jakieś wspólne cechy w budowie ciała i w brzmieniu głosu, jak grzywacz nie należy do tego samego gatunku co gołąb, tak samo rzecz dokonana mocą Bożą nie ma nic wspólnego z tym, co się dzieje na skutek czarów.

Tak jeszcze odpowiemy na złośliwe zarzuty Celsusa: czy niezwykle zjawiska powstają wyłącznie w wyniku działania złych demonów, dzięki magicznym sztuczkom? Czy boska i błogosławiona natura nie może dokonać żadnego cudu? Czy życie ludzkie podlega wyłącznie złu i nigdy nie zawiera w sobie niczego dobrego?

Moim zdaniem należy stwierdzić ogólnie, że tam, gdzie istnieje jakieś zło, które z pozoru wydaje się czymś dobrym, z drugiej strony musi koniecznie istnieć jakieś dobro, a zatem, jeśli chodzi o rzeczy dokonane mocą sztuczek czarnoksięskich, powiemy, że koniecznie muszą istnieć w życiu również zjawiska dokonane wskutek działalności potęgi Bożej.

Opierając się na tym rozumowaniu należy odrzucić jedno i drugie i twierdzić, że nic takiego nie istnieje, albo uznając istnienie jednego, a więc zła, uznać też istnienie dobra. Gdyby więc kto twierdził, że istnieją czary, a odrzucał cuda dokonywane mocą Bożą, byłby dla mnie podobny do kogoś, kto by uznawał istnienie sofizmatów i fałszywych argumentów pozornie przedstawiających prawdę, a sądził, że między ludźmi nie ma prawdy ani przeciwnej sofistycy dialektyki.

Jeżeli zatem raz przyjmiemy istnienie magii i czarnoksięskich sztuczek dokonywanych przez złe demony<sup>200</sup>, znęcone specjalnie wypracowanymi zaklęciami i posłuszne czarownikom, oraz zgodzimy się, że wynika stąd konieczność doszukiwania się w ludziach działalności mocy Bożej, to dlaczego

<sup>199</sup> Por. Dn 7, 23—26.

<sup>200</sup> Paganie demonami nazywali zarówno dobre jak i złe duchy, dla chrześcijan natomiast demonem był wyłącznie zły duch.

nie zastanowimy się nad życiem i obyczajami ludzi obiecujących dokonanie cudu, dlaczego nie rozważymy, czy skutkiem tych cudów jest zguba ludzi, czy też naprawa ich obyczajów? Kto służąc demonom dokonuje cudu za pomocą zaklęć i sztuczek magicznych, a kto przebywając myślą, duszą, a sędzę, że i ciałem, w czystym miejscu z Bogiem, przyjąwszy Ducha Bożego dokonuje ich dla pożytku ludzi i po to, by skierować ich ku wierze w prawdziwego Boga?

Jeśli więc raz uznamy, że unikając wyciągania zbyt pochopnych wniosków na temat cudów należy się zastanawiać, kto dokonuje ich wskutek zła, a kto dzięki dobru, abyśmy wszystkiego nie odrzucili, ale też i wszystkiego nie podziwiali i nie uznawali za dzieło Boże, to czy wydarzenia, które miały miejsce w czasach Mojżesza i Jezusa, skoro w wyniku ich cudów powstały całe narody, nie będą dla nas oczywistym dowodem, że oni mocą Bożą dokonali wszystkiego, o czym donoszą Pisma? Zło bowiem i sztuczki czarnoksiężskie nigdy nie doprowadziły do powstania całego narodu, który wzgardziwszy nie tylko posagami i pomnikami wzniesionymi przez człowieka, lecz także całą stworzoną naturą, wznosił się ku niestworzonemu pierwiastkowi Boga wszechrzeczy.

52. Ponieważ Żydem jest ten, który wygłasza swoje przemówienie u Celsusa, można mu powiedzieć tak: Dobry człowieku, wierzysz, że dziełem Bożym jest to wszystko, czego zgodnie z opisem zawartym w twoim Piśmie Bóg dokonał za pośrednictwem Mojżesza, i starasz się bronić tego poglądu, jeśli kto twierdzi, że Mojżesz dokonał tego za pomocą sztuczek magicznych, tak jak to robili uczeni egipscy; dlaczego więc sam naśladujesz atakujących cię Egipcjan i uznając istnienie cudów Jezusa twierdzisz, że nie były one dziełem Boga? Jeżeli bowiem efekt cudów Mojżesza i powstanie całego narodu stanowią dowód na to, że Bóg był twórcą cudów w czasach Mojżesza, to czyż nie można dowieść z większą pewnością tego samego w odniesieniu do Jezusa, który dokonał większego dzieła niżli Mojżesz? Mojżesz wzięwszy pod swą władzę ludzi pochodzących z potomstwa Abrahama, przestrzegających tradycji obrzezania, gorliwych naśladowców zwyczajów Abrahama, wyprowadził ich z Egiptu i nadał im prawa, które ty uznajesz za prawa Boże; Jezus natomiast postawił przed sobą wyższy cel i w miejsce ojczystych obyczajów i opartego na dawnych prawach stylu życia wprowadził rządy Ewangelii, Mojżesz, by zyskać wiarę nie tylko u starszych, ale i u ludu, potrzebował cudów, których, jak napisano, dokonał; dlaczego więc Jezus, aby przekonać tych, którzy przyzwyczaili się żądać „znaków i cudów”, miałby nie potrzebować cudów? Potrzebował cudów większych i zawierających w sobie więcej mocy Bożej niż cuda Mojżesza, aby mógł oderwać człowieka od żydowskich baśni i od ludzkiej tradycji religijnej szerzącej się wśród Żydów, aby mógł dokonać tego, że przyjęli nauczyciela tych nauk, który dowiódł, że jest większy od proroków. Bo czyż nie był większy od proroków Ten, którego prorocy zapowiedzieli jako Mesjasza i Zbawiciela rodzaju ludzkiego?

53. Co więcej, wszystkie zarzuty stawiane przez Celsusowego Żyda wyznawcom Jezusa mogą się obrócić przeciwko Mojżeszowi; możemy zatem powiedzieć, że magia Jezusa niczym się nie różni od magii Mojżesza, albo że przynajmniej jest do niej bardzo podobna; obydwa też, zgodnie ze słowami Celsusowego Żyda, mogą podlegać tym samym oskarżeniom. Na przykład tak powiada on o Chrystusie: „O światłości i prawdo! Jezus sam własnym głosem otwarcie oznajmia, jak piszecie, że przybędą do was inni,

czyniący podobne cuda źli oszuści"; do Żyda zaś może powiedzieć ktoś, kto nie wierzy w cuda Mojżesza, Egipcjanin, czy kto inny: „O światłości i prawdę! Mojżesz sam własnym głosem otwarcie oznajmia, jak piszecie, że przybędą do was inni, czyniący podobne cuda źli oszuści". Napisano bowiem w waszym Prawie: „Jeśli powstanie u ciebie prorok lub wyjaśniacz snów i zapowie znak lub cud, i spełni się znak albo cud, jak ci zapowiedział, a potem ci powie: «Chodźmy do bogów obcych, których nie znależ, i służmy im», nie usłuchasz słów tego proroka albo wyjaśniacza snów”<sup>201</sup> i tak dalej.

Atakując słowa Jezusa powiada Żyd: „I wymienia on jakiegoś Szatana, dokonującego takich cudów", ktoś inny zaś może to obrócić przeciw Mojżeszowi i powiedzieć, że „wymienia on proroka wyjaśniającego sny i dokonującego takich cudów".

Żyd u Celsusa powiada: „Jezus wyraźnie stwierdza, że owe cuda nie mają boskiego charakteru, lecz są dziełem złych istot"; tak samo człowiek, który nie wierzy cudom Mojżesza, powie Żydowi, cytując jego własne słowa: „Zatem sam Mojżesz wyraźnie stwierdza, że cuda te nie mają boskiego charakteru, lecz są dziełem złych istot".

Podobnie może postąpić i z dalszym zarzutem: „Mojżesz zmuszony przez prawdę zdemaskował czyny innych i równocześnie oskarżył swoje własne". Żyd pyta: „Czyż nie jest nikczemnością dowodzić na podstawie tych samych uczynków, że jeden jest Bogiem, a inni oszustami?" Można więc i jego zapytać odnośnie do zacytowanych przed chwilą słów Mojżesza: „Czyż nie jest nikczemnością dowodzić na podstawie tych samych uczynków, że jeden jest prorokiem i sługą Bożym, a inni oszustami?"

Celsus toczy dalej swe wywody i do słów, które, jak wykazaliśmy, można uznać za wspólne zarzuty, dodaje takie zdanie: „Dlaczego na podstawie tych samych uczynków i powołując się na jego świadectwo mamy innych uważać za gorszych od niego?" A więc i my dorzucimy również: „Dlaczego na podstawie tych samych uczynków mamy uznać za łotrów raczej tych, których znakom i cudom Mojżesz zabrania wierzyć, niżli samego Mojżesza, skoro atakuje on innych z powodu ich znaków i cudów?"

Celsus mówi wiele na ten sam temat, aby się zdawało, że umacnia w ten sposób swe dialektyczne rozumowanie; powiada więc jego Żyd: „Sam przecież przyznał, że te cuda nie mają boskiego charakteru, lecz pochodzą od jakichś oszustów i łotrów". Któż to jest „on sam"? Ty, Żydzie, twierdzisz, że to Jezus, ten jednak, kto stawia ci te same zarzuty, może powiedzieć, że chodzi tu o Mojżesza.

54. Następne pytanie kieruje Celsusowy Żyd do swoich rodaków, którzy uwierzyli w naukę Jezusa — trzymam się tu początkowego jego założenia; pytanie to jest jednak niewątpliwie skierowane do nas. Pyta więc: „Co was ostatecznie przekonało? Czy może to, że Jezus przepowiedział, iż po śmierci zmartwychwstanie?" I to pytanie, jak wszystkie poprzednie, można obrócić przeciw Mojżeszowi. Pytam więc Żyda: „Co was ostatecznie przekonało? Może to, co napisał o swej śmierci: «Tam, w kramie Moabu, według postanowienia Pana umarł Mojżesz, sługa Pański. I pochowano go w ziemi Moabu, w pobliżu domu Fogor, a nikt nie zna jego grobu aż po dzień»<sup>202</sup>?"

<sup>201</sup> Pwt 13, 1—3.

<sup>202</sup> Pwt 34, 5—6.

Jeżeli bowiem Żyd oskarża Jezusa dlatego, iż On zapowiedział, że po śmierci zmartwychwstanie, to ktoś, kto atakuje Mojżesza, może mu postawić zarzut, że i Mojżesz napisał w Księdze Powtórzonego Prawa, której jest autorem, że „nikt nie zna jego grobu aż po dziś dzień”, aby dodać sławy swemu grobowi, którego nie znają ludzie.

55. I dalej mówi Żyd do swych ziomków, którzy uwierzyli w Jezusa: „Zgoda, założmy, że naprawdę to powiedział. Iluż jednak innych ludzi opowiadało o takich cudach po to, by przekonać naiwnych słuchaczy i ciągnąć zyski z oszustwa? Podobno to samo uczynił wśród Scytów Zamolksis<sup>203</sup>, niewolnik Pitagorasa, sam Pitagoras w Italii<sup>204</sup> oraz Rampsinit w Egipcie<sup>205</sup>; ten ostatni, jak mówią, w Hadesie grał w kości z boginią Demeter i otrzymał od niej dar w postaci złotego ręcznika; to samo miał czynić Orfeusz u Odrysów<sup>206</sup>, Protesilaos w Tessalii<sup>207</sup>, Herakles na Tenaron<sup>208</sup> oraz Tezeusz<sup>209</sup>. Trzeba się jednak zastanowić nad tym, czy któryś z nich naprawdę umarł i później naprawdę w tym samym ciele zmartwychwstał. A może sądzicie, słusznie zresztą, że opowiadania innych są bajkami, ale równocześnie uważacie, że tylko wy znaleźliście znakomite i wiarygodne rozwiązanie dramatu: jego słowa wypowiedziane na krzyżu, gdy oddawał ducha, trzęsienie ziemi i ciemności? Twierdzicie, że za życia nie pomógł sam sobie, natomiast po śmierci zmartwychwstał i pokazał ślady męki i ręce przebite gwoździami. Któż to widział? Jakaś szalona kobieta, jak mówicie, i może jeszcze ktoś z tej samej bandy oszustów, kto dzięki naturalnym skłonnościom ulegał złudzeniom albo, jak to się często zdarza, miał chorą wyobraźnię, która przedstawiała mu jego własne pragnienia jako rzeczywiste fakty<sup>210</sup>; albo, co jest najbardziej prawdopodobne, chciał tak wspaniałym cudem oszołomić innych i swym kłamstwem pobudzić do działania innych oszustów”.

Skoro słowa te wypowiada Żyd, będę bronił naszego Jezusa tak, jakbym naprawdę rozmawiał z Żydem, i wszystkie jego zarzuty obrócę przeciwko Mojżeszowi. Pytam więc: Iluż innych ludzi dokonuje takich cudów jak Mojżesz, po to, by przekonać naiwnych słuchaczy i ciągnąć zyski z oszustwa?-

Na cuda Zamolksisa i Pitagorasa mógłby się powołać ktoś, kto nie wierzy w Mojżesza, ale nie Żyd, którego nie interesują greckie opowieści. Owszem, Egipcjanin nie uznający cudów Mojżesza mógłby słusznie powoływać się na Rampsinita i twierdzić, że opowiadanie o tym, iż zstąpił on do Hadesu, gdzie grał w kości z boginią Demeter i otrzymał od niej w podarunku złoty

<sup>203</sup> Zamolksis (zm. ok. 560 r. przed Chr.), Scyta, niewolnik i uczeń Pitagorasa; po wyzwoleniu i powrocie do ojczyzny głosił tam poglądy etyczno-religijne swego mistrza. Por. Herodot *Dzieje*, 4, 95.

<sup>204</sup> Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 8, 41.

<sup>205</sup> Rampsinit, mit. król Egiptu, następca Proteusza. Por. Herodot *Dzieje*, 2, 122.

<sup>206</sup> O Odrysach — zob. I, 14, przypis 37.

<sup>207</sup> Protesilaos, mit. syn Ifiklosa, król Tesalii, pierwsza ofiara wojny trojańskiej — został zabity przez Hektora. Na prośbę żony, Laodamii, bogowie zezwolili jego cieniowi powrócić na ziemię. Por. R. Graves *Mity...*, s. 594 nn.

<sup>208</sup> Tenaron, przylądek na Peloponezie, gdzie miało się znajdować wejście do Hadesu.

<sup>209</sup> Tezeusz, mit. syn króla Aten, Ajgeusa; dokonał wielu bohaterskich czynów, m. in. zabił Minotaura i brał udział w wyprawie Argonautów; zstąpił do Hadesu, by prosić o rękę Persefony. Uwierzony przez Plutona, uwolniony przez Heraklesa.

<sup>210</sup> Jest to pogląd epikurejski: por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 10, 32; Lukrecjusz *O rzeczywistości*, 1, 132—135.

ręcznik, który pokazywał na dowód swego tam pobytu, i że wrócił stamtąd, zasługuje na większą wiarę niż bajka Mojżesza, który opowiada, iż „wstał w ciemny obłok, w którym był Bóg”<sup>211</sup> i że sam jeden zbliżył się do Boga, nikt inny, napisał bowiem: „Mojżesz sam zbliżył się do Boga, inni zaś nie zbliżają się”<sup>212</sup>.

My zatem, uczniowie Jezusa, powiemy Żydowi: „Ty, który atakujesz naszą wiarę w Jezusa, broń się sam i powiedz, jaką dasz odpowiedź, jeśli Egipcjanin albo Grecy postawią ci zarzuty, które wytaczasz przeciwko naszemu Jezusowi, a które mogą się odnosić również do Mojżesza? Jeśli jednak będziesz próbował bronić Mojżesza, bo jego historia zawiera wiele trafnych i oczywistych argumentów, to nawet nie zauważysz, że przeprowadzając obronę Mojżesza mimo woli dowiodłeś, że w Jezusie było więcej mocy Bożej niż w Mojżeszu.

56. Celsusowy Żyd uważa, że historie o rzekomym zstąpieniu bohaterów do Hadesu i o powrocie stamtąd są oszustwem, bo bohaterzy tych opowiadań na jakiś czas oddalali się potajemnie i ukrywali się przed ludźmi, a potem się nagle pojawiali, udając, że powrócili z podziemia; taki chyba sens ma jego wypowiedź na temat Orfeusza w kraju Odrysów, Protesilaosa w Tesalii, Heraklesa na Tenaron oraz Tezeusza. Musimy więc dowieść, że opowiadania o zmartwychwstałym Jezusie nawet porównywać z takimi baśniami nie można.

Każdy z wymienionych bohaterów, gdyby zechciał, mógłby się ukryć przed ludzkimi oczyma, a potem, gdy mu przyszła ochota, wrócić do tych, których opuścił. Jezus natomiast został ukrzyżowany w obecności wszystkich Żydów, a również Jego ciało zdjęto z krzyża na oczach ludu: czyż więc można mówić, że Jezus tak jak bohaterowie greccy udawał tylko, że zstąpił do podziemia i powrócił stamtąd? Wysuwam hipotezę, że może dlatego właśnie Jezus wybrał śmierć na krzyżu, by nie można Go było zestawiać z bohaterami, którzy rzekomo zstąpili do Hadesu. Przypuśćmy na przykład, że Jezus umarł gdzieś w ukryciu, tak że cały lud żydowski nie wiedział o Jego śmierci, a potem naprawdę zmartwychwstał; wówczas istotnie można by było mówić o Nim to samo, co o owych bohaterach. Może więc wymieniając inne powody krzyżowej śmierci Jezusa można powiedzieć, że Jezus umarł publicznie na krzyżu po to, aby nikt nie mógł twierdzić, że On dobrowolnie ukrył się przed ludźmi i nie umarł naprawdę, a gdy uznał to za stosowne, ukazał się ponownie i opowiadał o swym cudownym zmartwychwstaniu?

Wydaje mi się, że najoczywistszym dowodem prawdziwości zmartwychwstania Jezusa jest fakt, że uczniowie całkowicie poświęcili się Jego nauce, której wyznawanie było niebezpieczne dla życia; gdyby bowiem sami wymyślili opowiadania o zmartwychwstaniu Jezusa, z pewnością nie głosiliby tej nauki z taką odwagą, że nie tylko innych przygotowali do pogardzenia śmiercią, ale i sami tę śmierć pierwsi ponieśli.

57. Popatrz, w jakim zaślepieniu Celsusowy Żyd twierdzi, że jest rzeczą niemożliwą, by kto mógł zmartwychwstać w tym samym ciele: „Trzeba się zastanowić nad tym, czy ktoś naprawdę umarł i później naprawdę w tym samym ciele zmartwychwstał”. Zdania tego żadną miarą nie mógłby wypowiedzieć Żyd, który wierzy w to, co napisano w trzeciej i w czwar-

<sup>211</sup> Wj 20, 21.

<sup>212</sup> Wj 24, 2.

tej Księżce Królewskiej o dzieciach wskrzeszonych przez Eliasza i Elizeusza<sup>213</sup>.

Wydaje mi się, że Jezus przybył nie do jakiegoś innego narodu, lecz do Żydów dlatego, iż Żydzi przywykli do cudów, a porównując cuda, w które wierzyli, z cudami dokonanymi przez Jezusa i z tym, co się o Nim opowiada, uznali, że Ten, wokół którego działy się sprawy znakomitsze i który dokonał wspaniałych cudów, był większy od nich wszystkich.

58. Żyd zatem wspomniawszy greckie opowiadania o fałszywych cudach i o ludziach, którzy rzekomo zmartwychwstali, tak mówi do swych ziomków wierzących w Jezusa: „A może sądzicie, słusznie zresztą, że opowiadania innych są bajkami, ale równocześnie uważacie, że tylko wy znaleźliście znakomite i wiarygodne rozwiązanie dramatu: jego słowa wypowiedziane na krzyżu, gdy oddawał ducha?”

Powiem mu: Przykłady, które przytoczyłeś, uważamy za bajki; jednakże za prawdę, nie za zmyślenie, uważamy opowiadania zawarte w naszych wspólnych Pismach, które czcimy tak samo jak wy; wierzymy więc tym, którzy pisali tam o wskrzeszonych umarłych, ale wierzymy również w Tego, który zmartwychwstał tak, jak to sam zapowiedział i jak to przepowiedzieli prorocy. I zmartwychwstanie Jezusa jest cudowniejsze od zmartwychwstania tamtych, ponieważ tamtych wskrzesili prorocy — Eliasza i Elizeusza, Jego natomiast nie wskrzesił żaden z proroków, lecz Ojciec, który jest w niebiosach. Dlatego też Jego zmartwychwstanie dokonało większych rzeczy niż zmartwychwstanie innych. Czyż bowiem wskrzeszenie chłopców przez Eliasza i Elizeusza przyniosło światu taką korzyść, jak zmartwychwstanie Jezusa, które ogłoszono i w które uwierzono jako w dzieło dokonane mocą Bożą?

59. Celsus uważa, że zmyśleniem jest opowiadanie o trzęsieniu ziemi i ciemnościach; na ten zarzut odpowiedziałem już wyżej wedle swych możliwości: powołałem się na Flegona, który opowiada, że zjawiska te istotnie miały miejsce podczas męki Zbawiciela<sup>214</sup>. Jeśli zaś chodzi o zarzut, że Jezus „za życia nie pomógł sam sobie, natomiast po śmierci zmartwychwstał i pokazał ślady męki i ręce przebite gwoździemi”, to zapytam go: co to znaczy — „nie pomógł sobie”? Jeśli ma na myśli cnotę, to powiemy, że Jezus nawet bardzo sobie pomógł: nie powiedział bowiem ani nie uczynił niczego niestosownego, lecz naprawdę „jak owca był na rzeź prowadzony i jak baranek, który milczy wobec tego, który go strzyże”; Ewangelia zaświadcza, że „nie otworzył ust swoich”<sup>215</sup>. Jeśli natomiast Celsus uważa, że Jezus „nie pomógł sobie” w sprawach nieistotnych i cielesnych, to przecież opierając się na tekście Ewangelii wykazaliśmy, że świadomie przyjął swój los.

Dalej, wydobywszy z Ewangelii zapis, że po zmartwychwstaniu Jezus pokazał ślady tortur i ręce przebite gwoździemi, Celsus zapytuje: „Któż to widział?” I atakując opowiadanie o Marii Magdalenie, o której napisano, że widziała, rzecze: „Szalona kobieta, jak mówicie”. A przecież napisano, że nie ona jedna widziała zmartwychwstałego Jezusa, lecz widzieli Go i inni; na to również napada Celsusowy Żyd, stwierdzając: „I jeszcze ktoś z tej samej bandy oszustów”.

<sup>213</sup> Por. 1 Krl 17, 21—22; 2 Krl 4, 34—35.

<sup>214</sup> Por. II, 14; II, 33.

<sup>215</sup> Por. Iz 53, 7; Mt 26, 63; 27, 12.14.

60. Dalej, jakby to mogło być możliwe — chodzi mi o to, że komuś się zdaje, że widzi zmarłego jak żywego — Celsus mówi już jak uczeń Epikura: „Ktoś, kto dzięki naturalnym skłonnościom ulegał złudzeniom albo, jak to się często zdarza, miał chorobę wyobraźnię, która przedstawiała mu jego własne pragnienia jako rzeczywiste fakty”<sup>216</sup>.

Choćby więc sądził, że przytoczył tu bardzo ważny argument, to argument ten potwierdza niezbity dogmat, że dusza żyje po śmierci ciała; a dla tego, kto wierzy w nieśmiertelność duszy albo przynajmniej w jej istnienie po śmierci ciała, wiara ta opiera się na mocnych podstawach. Platon na przykład w swym dialogu o duszy mówi, że niektórym ludziom ukazują się przy grobach zmarłych „do cieniów podobne widziadła”<sup>217</sup>. A więc pojawiające się przy grobach „widziadła” powstają z jakiejś substancji, którą jest dusza istniejąca w tak zwanym świetlistym ciele.

Celsus nie zgadza się z taką opinią i twierdzi, że niektórzy ludzie śnią na jawie i że ich chora wyobraźnia przedstawia im ich własne pragnienia jako rzeczywiste fakty; owszem, można wierzyć, że coś takiego dzieje się we śnie, zupełnym jednak absurdem jest utrzymywanie, że podobne zjawiska zdarzają się i na jawie, jeśli pominiemy szaleńców, głupców i chorych na umyśle. Celsus to przewidział i dlatego mówił o „szalonej” kobiecie. To jednak wcale nie wynika ze spisanej historii, z której Celsus czerpie fakty, aby je atakować.

61. A zatem wedle mniemania Celsusa Jezus po śmierci powodował u ludzi pozorne wyobrażenia swych ran poniesionych na krzyżu, ale naprawdę nie był ranny; Celsus wierzy tym fragmentom Ewangelii, które usiłuje zaatakować, innym zaś nie daje wiary; ta zatem Ewangelia poucza nas, że Jezus wezwał do siebie jednego ucznia, który nie wierzył i uważał cud zmartwychwstania za niemożliwy. Uczeń ten dawał wiarę kobiecie, która twierdziła, że widziała Jezusa, ponieważ nie było rzeczą niemożliwą zobaczenie duszy osoby zmarłej; nie uznawał jednak za prawdę, aby kto mógł zmartwychwstać w dawnym ciele. Powiedział więc: „Jeśli nie zobaczę, nie uwierzę”, i zaraz dodał: „Jeśli nie włożę ręki mojej w miejsce gwoździ i nie dotknę boku Jego, nie uwierzę”<sup>218</sup>. Tak powiedział Tomasz, który sądził, że można ujrzeć duszę, zupełnie podobną do dawnej postaci „z kształtu, piękności oczu i głosu”, a nawet „z szat, jakie człowiek nosił za życia”<sup>219</sup>. Jezus więc wezwawszy Tomasza do siebie rzekł: „Podnieś tu swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”<sup>220</sup>.

62. Oczywiście ten najwspanialszy cud pozostawał w ścisłej zgodzie ze wszystkim, co na temat Jezusa przepowiedzieli prorocy (a zapowiedzieli również zmartwychwstanie) oraz ze wszystkim, czego Jezus dokonał i czego doznał. Prorok bowiem włożył w usta Jezusa następujące słowa: „Ciało moje odpoczywać będzie z ufnością, bo nie pozostawisz duszy mojej w Otchłani i nie dozwolisz, aby Twój Święty zaznał skażenia”<sup>221</sup>.

I zaiste, po swym zmartwychwstaniu znajdował się Jezus jakby na gra-

<sup>216</sup> Por. II, 55.

<sup>217</sup> Platon *Fedon*, 30, p. 81 D, przekł. W. Witwickiego.

<sup>218</sup> Por. J 20, 25.

<sup>219</sup> Por. Homer *Iliada*, 23, 66—67. Homer mówi o cieniu Patroklesa, który ukazał się Achillesowi.

<sup>220</sup> J 20, 27.

<sup>221</sup> Ps 16 (15), 9—10.

nicy pomiędzy ociężałością ciała, jakie miał przed męką, a stanem, w którym dusza pojawia się wyzwolona od takiego ciała. Dlatego, gdy byli razem „uczniowie Jego i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam». Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tu swój palec»" <sup>222</sup> i tak dalej. A w Ewangelii Łukasza, gdy Szymon rozmawiał z Kleofasem „o wszystkim, co się zdarzyło”, Jezus zbliżywszy się „szedł z nimi. Lecz oczy ich były zamroczone, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?»" <sup>223</sup> A skoro „otworzyły się ich oczy i poznali Go”, wówczas tak mówi Pismo: „Lecz On zniknął im z oczu” <sup>224</sup>.

Choćby więc Celsus chciał dowieść, że nie ma różnicy między zjawami a pojawieniem się Jezusa oraz między ludźmi oglądającymi te zjawy a tymi, którzy widzieli Jezusa po zmartwychwstaniu, to jednak każdy, kto rozsądnie i roztropnie zastanawia się nad faktami osądzi, co tu jest większym cudem.

63. Atakując dalej Ewangelię stawia Celsus bardzo poważny zarzut: „Gdyby Jezus naprawdę chciał objawić swą Bożą potęgę, powinien pokazać się swoim prześladowcom, sędziemu i w ogóle wszystkim”. To prawda, z Ewangelii wynika, że po zmartwychwstaniu Jezus nie pokazywał się wszystkim publicznie, tak jak się to działo przed męką. W Dziejach jednak napisano „Przez czterdzieści dni ukazywał się uczniom i mówił im o królestwie Bożym” <sup>225</sup>, Ewangelie natomiast podają, że nie przebywał bez przerwy z uczniami, lecz że w ciągu ośmiu dni pojawiał się pośród nich „mimo drzwi zamkniętych” <sup>226</sup>, albo w jakiś inny, podobny sposób.

Paweł zaś stwierdzając, że Jezus nie pojawiał się publicznie, jak przed męką, pisze przy końcu pierwszego listu do Koryntian: „Albowiem przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy” i zmartwychwstał oraz że „ukazał się Kefasowi, a potem dwunastu; później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi” <sup>227</sup>.

Fakty podane w tym fragmencie wydają mi się wspaniałe, godne podziwu i przekraczające zasługę nie tylko tłumy wiernych, ale i tych, którzy osiągają wielkie postępy w rozumieniu nauki; z faktów tych można wywnioskować przyczynę, dla której Jezus po zmartwychwstaniu nie był oglądany tak samo, jak przed śmiercią.

A zastanów się, czy spośród wielu argumentów, które należałoby przytoczyć w tej książce, stanowiącej obronę przed zarzutami stawianymi chrześcijanom i ich wierze, nie będziemy mogli przedstawić kilku dowodów, które przekonają czytelników naszej apologii.

64. Chociaż Jezus był jeden, to jednak pojęciowo <sup>228</sup> był bytem złożonym, i nie wszyscy, którzy patrzyli na Niego, widzieli Go jednakowo. Ta złożoność Jezusa wynika wyraźnie z następujących Jego słów: „Ja jestem

<sup>222</sup> J 20, 26—27.

<sup>223</sup> Łk 24, 15—17.

<sup>224</sup> Łk 24, 31.

<sup>225</sup> Por. Dz 1, 3.

<sup>226</sup> Por. J 20, 26.

<sup>227</sup> 1 Kor 15, 3.5—8.

<sup>228</sup> W orygl. termin *epinoia*.



drogą, prawdą i życiem"<sup>229</sup>, „Ja jestem chlebem”<sup>230</sup>, „Ja jestem bramą”<sup>231</sup> oraz z wielu innych Jego wypowiedzi; nie wszystkim też widzom jednakowo pozwalał się oglądać: zależało to od ich zdolności percepcyjnych; stanie się to jasne dla każdego, kto się zastanowi, dlaczego Jezus chcąc się przemienić na wysokiej górze nie zabrał ze sobą wszystkich swych uczniów, lecz tylko Piotra, Jakuba i Jana; oni jedni bowiem byli zdolni oglądać Jego ówczesną chwałę i mogli rozpoznać Mojżesza i Eliasza pojawiających się w chwale oraz usłyszeć ich rozmowę i niebiański głos dochodzący z obłoku.

Wydaje mi się jednak, że zanim wstąpił na górę, gdzie towarzyszyli Mu tylko uczniowie i gdzie wyłożył im naukę o błogosławieństwach, gdy był jeszcze u stóp góry i „z nastaniem wieczoru” leczył tych, którzy przyszli do Niego, wyzwał ich od wszelkiej choroby i słabości, nie pokazał się taki sam chorym, potrzebującym Jego medycyny, oraz tym, którzy dzięki swemu zdrowiu mogli wstąpić z Nim na górę. Co więcej, Jezus wyjaśniał swym uczniom na osobności sens przypowieści głoszonych w sposób niezrozumiały szerokim rzeszom „na zewnątrz”; a zatem ci, którzy słuchali wyjaśnień przypowieści, mieli lepszy słuch niżli ci, którzy słuchali przypowieści bez wyjaśnienia; lepszy też mieli wzrok duchowy, a zdaje mi się, że i cielesny.

Jezus więc nie zawsze ukazywał się taki sam: dowodzi tego również fakt, że Judasz, który miał Go zdradzić, powiedział do idącej za sobą zgrai: „Ten, którego pocałuję, to On”<sup>232</sup>. Na to samo, jak sądzę, chciał zwrócić uwagę sam Zbawiciel, gdy mówił: „Codziennie przebywałem z wami nauczając w świątyni, a nie pojmaliście mnie”<sup>233</sup>.

Skoro zatem żywimy tak wysokie mniemanie o Jezusie nie tylko odnośnie do Jego wewnętrznej i skrytej przed tłumem natury Bożej, ale również względem Jego ciała, które przemieniał, kiedy chciał i dla kogo chciał, twierdzimy, że zanim „pokonał Władze i Zwierzchności” i zanim „umarł dla grzechu”, wszyscy mogli Go oglądać, skoro jednak obalił Władze i Zwierzchności i nie miał w sobie nic, co byłoby dostępne dla zmysłów szerokich rzesz, nie mogli Go już oglądać wszyscy, którzy Go przedtem widzieli; a zatem, aby ich oszczędzić, nie wszystkim się pokazał po zmartwychwstaniu.

65. Zresztą po cóż mówić o wszystkich? Przecież nawet z samymi apostołami i uczniami nie przebywał zawsze i nie zawsze się im ukazywał, ponieważ nie mogli nieprzerwanie patrzeć na Niego: Jego boska natura była bowiem zbyt jaśniejsza po tym, jak dokonał dzieła Bożej Ekonomii: oglądać mógł ją Kefas-Piotr, który był niejako „pierwocinami” apostołów; po nim widziało Go dwunastu, gdy przyjęto Macieja w miejsce Judasza<sup>234</sup>; następnie ukazał się pięćdziesięciu braciom równocześnie, później Jakubowi, potem wszystkim innym apostołom, poza dwunastu, prawdopodobnie siedemdziesięciu, a w końcu, już po wszystkich, Pawłowi, jako „płodowi poronionemu” który dobrze rozumiał sens swoich słów: „Mnie, ze wszyst-

<sup>229</sup> J 14, 6.

<sup>230</sup> J 6, 35.

<sup>231</sup> J 10, 9.

<sup>232</sup> Mt 26, 48.

<sup>233</sup> Mt 26, 55.

<sup>234</sup> Por, Dz 1, 26.

kich świętych najmniejszemu, została dana ta łaska" <sup>235</sup>. Zdaje się, że „najmniejszy” oznacza to samo, co „plód poroniony”.

Jeżeli więc bezzasadne byłoby oskarżanie Jezusa o to, że nie zabrał ze sobą na górę wszystkich apostołów, lecz tylko trzech wymienionych, kiedy zamierzał się przemienić i pokazać wspaniałość swych szat oraz chwałę Mojżesza i Eliasza rozmawiających z Nim, to nie można również atakować słów apostoła, który opowiada, że po zmartwychwstaniu Jezus nie pokazał się wszystkim, lecz tylko tym, o których wiedział, że otrzymali wzrok zdolny do oglądania Jego zmartwychwstania.

66. Wydaje mi się, że doskonały argument na obronę tej tezy stanowi następujące zdanie o Jezusie: „Po to bowiem Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby panować nad umarłymi i żywymi” <sup>236</sup>. Zwróć tu uwagę, że Jezus umarł, aby panować nad umarłymi, a zmartwychwstał po to, by panować nie tylko nad umarłymi, ale i nad żywymi.

Za umarłych, nad którymi panuje Chrystus, uważa apostoł tych, o których tak mówi w pierwszym liście do Koryntian: „Zagrzmieni bowiem trąbą, i umarli powstaną nieskażeni” <sup>237</sup>, za żywych natomiast uważa tych, którzy będą odmienieni, a którzy są inni niżli ci, co powstaną z martwych; mówi o nich zdanie: „I my będziemy odmienieni”, które następuje po słowach: „Najpierw powstaną umarli” <sup>238</sup>. Apostoł tę samą różnicę przedstawia innymi słowami także w pierwszym liście do Tesaloniczan, gdzie mówi, że jedni śpią, a inni żyją: „Nie chcemy zaś, bracia, być trwali w niewiedzy co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili jak ci, co nie mają nadziei. Jeżeli bowiem wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy zasnęli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli” <sup>239</sup>.

Wyjaśnienie tego miejsca, takie, jakie wydawało mi się słuszne, podałem w *Komentarzu do pierwszego listu do Tesaloniczan* <sup>240</sup>.

Nie dziw się więc, że nie wszyscy, którzy uwierzyli w Jezusa, widzieli Jego zmartwychwstanie, skoro Paweł w liście do Koryntian pisze tak, jakby oni nie potrafili pojąć więcej: „Ja zaś postanowiłem będąc wśród was nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” <sup>241</sup>. Podobny sens ma również takie zdanie: „Albowiem jeszcze słabi byliście; zresztą i dotąd jeszcze nie macie sił, bo jeszcze cieleśni jesteście” <sup>242</sup>.

W ten zatem sposób Słowo, które czyni wszystko z wyroku Bożego, napisało, że Jezus przed męką zwyczajnie pokazywał się tłumom, choć i to nie działo się bez przerwy, po męce zaś już nie objawiał się w ten sposób, lecz wedle oceny, co jest stosowne dla poszczególnego człowieka.

Skoro napisano: „Ukazał się Bóg Abrahamowi” <sup>243</sup> albo któremuś ze świętych, a ukazywał się nie zawsze, lecz od czasu do czasu i nie wszystkim, to sądzę, że podobnie rzecz się miała z Synem Bożym, który pokazywał

<sup>235</sup> Ef 3, 8.

<sup>236</sup> Rz 14, 9.

<sup>237</sup> 1 Kor 15, 52.

<sup>238</sup> 1 Kor 15, 52.

<sup>239</sup> 1 Tes 4, 13—15.

<sup>240</sup> Por. PG 14, 1299.

<sup>241</sup> 1 Kor 2, 2.

<sup>242</sup> 1 Kor 3, 2—3.

<sup>243</sup> Rdz 12, 7.

się im na podstawie takiego samego wyboru, na podstawie którego i Bóg się innym ukazywał.

67. Odpowiedziałem więc wedle swych sił i zgodnie z charakterem niniejszej rozprawy na twierdzenie, że „gdyby Jezus naprawdę chciał objawić swą Bożą potęgę, to powinien się pokazać swoim prześladowcom, sędziemu i w ogóle wszystkim”. Nie powinien zatem pokazywać się sędziemu i prześladowcom; Jezus bowiem zlitował się nad nimi, aby nie zostali dotknięci ślepotą, jak mieszkańcy Sodomy, którzy knuli zgubę aniołom przybywającym w gościnie u Lota. Wypadek ten został opowiedziany następującymi słowami: „Wtedy ei mężowie wysunawszy ręce przyciągnęli Lota ku sobie do wnętrza domu i zaryglowali drzwi; tych zaś, co przed domem byli, młodych i starych, porazili ślepotą. Toteż na próżno usiłowali odnaleźć wejście”<sup>244</sup>.

Jezus więc chciał objawić swą boską potęgę tym wszystkim, którzy mogli ją oglądać w miarę przenikliwości ich wzroku. A nie pokazywał się tylko dlatego, że słabi byli ci, którzy nie potrafili Go ujrzeć.

Bezpodstawny jest zatem taki zarzut Celsusa: „Przecież nie bał się już nikogo, skoro umarł i, jak mówicie, był Bogiem; nie po to też został posłany, żeby się ukrywać”. Zaiste, Jezus został posłany nie tylko po to, aby został poznany, ale i po to, by się ukrywać: albowiem nawet ci, którzy Go poznali, nie poznali całkowicie, czym był, lecz jakaś Jego część ukryła się przed nimi; niektórzy zaś w ogóle Go nie poznali. Jednakże Jezus otworzył bramy światła tym, którzy byli synami ciemności i nocy, a z całych sił pragnęli stać się synami dnia i światłości<sup>245</sup>. Pan Zbawca przybył jako dobry lekarz raczej do nas, którzy jesteśmy napełnieni grzechami, niżli do sprawiedliwych.

68. Popatrzmy jednak, co mówi Celsusowy Żyd: „Jeżeliby to miało być pomocne dla ukazania jego boskiej istoty, powinien natychmiast zniknąć z krzyża”.

Wydaje mi się, że zarzut ten jest podobny do argumentu, którego używają przeciwnicy Opatrzności: opisują świat inny, niż jest w rzeczywistości, i twierdzą, że lepiej by było, gdyby świat był zbudowany tak, jak oni go opisali<sup>246</sup>. Tam jednak, gdzie piszą o rzeczach możliwych, można im postawić zarzut, że jeśli to zależy od nich i od ich opisu, tworzą świat gorszym niż jest; gdzie zaś opisują rzeczy nie gorsze od istniejących, można im wykazać, że żądają rzeczy niezgodnych z naturą; a zatem w obydwu wypadkach są śmieszni.

Wracajmy jednak do punktu wyjścia: nie było rzeczą niemożliwą dla boskiej natury Jezusa, aby zniknął, gdyby chciał; wynika to jasno z zapisanych Jego dziejów i jest oczywiste nawet dla tych, którzy przyjmują z Pisma tylko pewne fragmenty, aby oskarżać naszą naukę, a całą resztę uznają za zmyślenie. Napisano bowiem w Ewangelii Łukasza, że Jezus po zmartwychwstaniu wzięwszy chleb błogosławił, łamał i dawał Szymonowi i Kleofasowi, a gdy przyjęli chleb, „oczy im się otworzyły i poznali Go, On zaś zniknął im z oczu”<sup>247</sup>.

<sup>244</sup> Rdz 19, 10—11.

<sup>245</sup> Por. 1 Tes 5, 5.

<sup>246</sup> Orygenes robi tu aluzję do gnostyckiej krytyki Opatrzności. Por. Plotyn *Enneady*, 2, 9, 8, 10; 2, 9, 9, 1; 2, 9, 13, 1.

<sup>247</sup> Łk 24, 30—31.

69. Pragnę jednak udowodnić, że nagłe cielesne zniknięcie Jezusa z krzyża nie było wcale korzystniejsze dla całej Ekonomii Bożej. Zwykły opis tego, co się wydarzyło Jezusowi, nie pozwala ujrzeć całkowitej prawdy; dokładniejsi bowiem czytelnicy Pisma w każdym wydarzeniu odkrywają symbol jakiejś prawdy. Albowiem fakt, że Jezus został ukrzyżowany, zawiera prawdę objawiającą się w słowach: „Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża”<sup>248</sup>, oraz w znaczeniu wynikającym ze słów: „Co do mnie, nie daj Boże, bym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana mojego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata”<sup>249</sup>; śmierć Jezusa była konieczna po to, by można było powiedzieć: „Bo, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz”<sup>250</sup>, i aby sprawiedliwy dodał: „Upodabnam się do Jego śmierci”<sup>251</sup>, „jeśli bowiem wespół z Nim umarliśmy, wespół z Nim i żyć będziemy”<sup>252</sup>; tak samo też i Jego pogrzebanie odnosi się do tych, którzy wraz z Jezusem zostali ukrzyżowani i umarli, zgodnie ze słowami Pawła: „Albowiem wraz z Nim zostaliśmy pogrzebani przez chrzest i wraz z Nim zmartwychwstaliśmy”<sup>253</sup>.

Jeśli chodzi o opisy dotyczące pogrzebu i grobu Jezusa oraz tego, który Go pogrzebał, obszerniej i w odpowiedniejszej porze zajmę się ich objaśnianiem w książce, której głównym tematem będzie to zagadnienie. Teraz wystarczy, że wspomnę o czystym prześcieradle, w które należało zawinąć czyste ciało Jezusa oraz o nowym grobie, „który wyrył w skale” Józef, o grobie, „w którym jeszcze nikt nie był pochowany”<sup>254</sup>, albo, jak mówi Jan, „w którym jeszcze nikogo nie złożono”<sup>255</sup>.

Pomyśl, jakie wrażenie wywiera na każdym jednomyślnie trzech ewangelistów, którzy postanowili dać opis grobu wydrążonego czy wykutego w skale, ażeby każdy, kto zastanawia się nad słowami Pisma, rozmyślał, co jest godnego uwagi w tych słowach, i zwrócił uwagę na to, że grób był nowy, jak pisze Mateusz i Jan, oraz na to, że nie było w nim jeszcze żadnych zwłok, jak mówi Łukasz i Jan<sup>256</sup>.

Istotnie, było rzeczą konieczną, żeby Ten, który nie był podobny do innych zmarłych, lecz nawet w stanie śmierci objawił znaki życia — krew i wodę<sup>257</sup> — i był, że się tak wyrażę, nowymi zwłokami, został złożony do nowego i czystego grobu; jak bowiem Jego narodziny były czystsze od wszelkich innych narodzin, bo począł się nie ze stosunku cielesnego, lecz z Dziewicy, tak samo i Jego grób musiał być napełniony czystością, przejawiającą się symbolicznie w złożeniu ciała w nowym grobie, nie zbudowanym z zebranych głazów i mającym nienaturalną jedność, ale wrytym i wykutym w jednej, litej skale.

Jeśli chodzi o interpretację polegającą na odnoszeniu wydarzeń przedstawionych w Piśmie do faktów, których te wydarzenia były symbolami, to można by ją podać dokładniej i wzniosłej wykładając te sprawy w stosownej porze w specjalnej rozprawie na ten temat; można natomiast po-

<sup>248</sup> Gal 2, 20.

<sup>249</sup> Gal 6, 14.

<sup>250</sup> Rz 6, 10.

<sup>251</sup> Flp 3, 10.

<sup>252</sup> 2 Tym 2, 11.

<sup>253</sup> Rz 6, 4.

<sup>254</sup> Por. Łk 23, 53.

<sup>255</sup> J 19, 41.

<sup>256</sup> Por. Mt 21, 60; Łk 23, 53; J 19, 41.

<sup>257</sup> Por. II, 36.

dać taką interpretację literalną: Ten, kto postanowił ponieść śmierć na krzyżu, powinien przyjąć konsekwencje, jakie z tej decyzji wynikają: zabity jako człowiek, powinien też jak człowiek umrzeć i jak człowiek zostać pogrzebany.

A gdyby na przykład napisano w Ewangelii, że Jezus nagle zniknął z krzyża, to Celsus i niewierzący ganiliby Pismo i stawiali zarzuty tego typu: Dlaczegoż zniknął dopiero po śmierci krzyżowej, a nie uczynił tego przed męką?

Jeżeli więc dowiedziawszy się z Ewangelii, że Jezus nie zniknął nagle z krzyża, sądzą, iż mogą oskarżać naukę, która wbrew ich życzeniom nie kłamie, jakoby Jezus zniknął nagle z krzyża, lecz opowiada prawdę, to czyż nie powinni raczej uwierzyć w zmartwychwstanie Jezusa i w to, że kiedy zechciał, jednego razu stanął wśród uczniów, „mimo że drzwi były zamknięte”, a innym razem podawszy chleb dwom uczniom i powiedziałszy kilka słów nagle zniknął im z oczu?

70. Skąd Celsusowemu Żydowi przyszło do głowy, że Jezus się ukrywał? „Jakież posłaniec, powiada, który powinien głosić to, co mu polecono, ukrywa się?”

Nie ukrywał się przecież, skoro powiedział do tych, którzy Go szukali, aby Go pojmać: „Codziennie siadywałem w świątyni otwarcie nauczając, a nie pojmałście mnie”<sup>258</sup>. Na kolejny zarzut, który Celsus powtarza, już raz odpowiedziałem<sup>259</sup>, a więc poprzestaną na tym, co zostało powiedziane. Dałem już przecież odpowiedź na takie oskarżenie: „Czy wówczas, gdy żył i nikt mu nie wierzył, nauczał wszystkich otwarcie, a skoro zyskał poważny argument dzięki zmartwychwstaniu, ukazał się potajemnie jednej kobiecie oraz swym zwolennikom?”

Ależ nie jest prawdą, że ukazał się tylko jednej kobiecie: napisano bowiem w Ewangelii Mateusza: „Po upływie szabat, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł i odsunął kamień”<sup>260</sup>. A nieco dalej Mateusz powiada: „Oto Jezus stanął przed nimi” — mianowicie przed tymi Mariami — „i rzekł: «Witajcie». One zaś podeszły, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon”<sup>261</sup>.

Na kolejny zarzut Celsusa: „Podczas męki widzieli go wszyscy, a gdy zmartwychwstał, ujrzała go tylko jedna kobieta”, odpowiedziałem również, gdy zbijałem jego oskarżenie, że nie wszyscy widzieli Jezusa. Dodam tu, że ludzkie cechy Jezusa były dostrzegalne dla wszystkich, natomiast Jego cech boskich nie wszyscy mogli dostrzec: nie mówię tu o tych cechach, które Go łączyły z innymi bytami, lecz o tych, które Go od nich różniły.

Zwróć uwagę, że Celsus w jednej chwili sam sobie przeczy: twierdzi najpierw, że Jezus ukazał się potajemnie jednej kobiecie oraz swym zwolennikom, i zaraz dodaje: „W czasie męki widzieli go wszyscy, a gdy zmartwychwstał, ujrzała go tylko jedna kobieta; a powinno być na odwrót”. Posłuchajmy, co według niego powinno być „na odwrót”: „W czasie męki nie powinni go widzieć wszyscy, a po zmartwychwstaniu jedna kobieta, ale na odwrót”; z jego wypowiedzi wynika więc, że żąda rzeczy niemo-

<sup>258</sup> Mt 26, 55.

<sup>259</sup> Por. II, 63—64.

<sup>260</sup> Mt 28, 1—2.

<sup>261</sup> Mt 28, 9.

żliwej i absurdalnej: żeby podczas męki widziała go jedna kobieta, a po zmartwychwstaniu wszyscy. No bo jak inaczej wytłumaczyć jego stwierdzenie, "że „powinno być na odwrót”?"

71. Jezus pouczył nas o tym, „kto Go posłał”<sup>262</sup>; pouczył nas o tym następującymi słowami: „Nikt nie zna Ojca, tylko Syn”<sup>263</sup>, oraz: „Boga nikt nigdy nie widział; a jednorodzony, który sam jest Bogiem i bytuje w łonie Ojca, pouczył”<sup>264</sup>. On nauczając o Bogu powiedział swoim prawdziwym uczniom, co dotyczy Boga. Znajdując ślady tych nauk w Piśmie mamy punkt wyjścia do teologicznych rozważań; wiemy bowiem, że „Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności”<sup>265</sup>, oraz że „Bóg jest Duchem, potrzeba więc, aby czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”<sup>266</sup>.

Również „powody, dla których Ojciec Go posłał”<sup>267</sup>, są rozliczne; kto ma chęć, niechaj się o nich uczy zarówno z pism proroków, którzy wieszczili o Nim, jak i z tego, co napisali ewangelieści; bardzo dużo można się też dowiedzieć od apostołów, a zwłaszcza od Pawła.

Chrystus przecież oświeca pobożnych, a grzeszników ukarze; nie wiedząc o tym Celsus napisał: „I oświeci pobożnych i zlituje się nad grzesznikami albo nad tymi, którzy objawiają skrucę”.

72. Celsus powiada dalej: „Jeżeli chciał się ukryć, to dlaczego słyszano głos z nieba, który ogłosił go Synem Bożym? Jeżeli natomiast nie chciał się ukryć, to dlaczego poniósł mękę i umarł?” Wydaje mu się, że za pomocą tych słów dowiódł niekonsekwencji zawartej w pismach dotyczących Jezusa; nie rozumie jednak, że Jezus nie chciał, aby każdy przypadkowy człowiek poznał całość Jego istoty, ale nie chciał też, by pozostało nieznanie wszystko, co się do Niego odnosi. A więc o głosie z nieba, który ogłosił Go Synem Bożym: „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie”<sup>268</sup>, nie napisano bynajmniej, iżby był słyszany przez tłumy, jak mniema Celsusowy Żyd. Również głos dochodzący z obłoku na wysokiej górze był słyszalny tylko dla tych, którzy tam poszli wraz z Jezusem. Głos Boży ma bowiem taki charakter, iż słyszą go tylko ci, przez których Mówca chce być słyszany. Nie twierdzą jeszcze, że opisany głos Boga nie jest ani wprawionym w ruch powietrzem, ani drganiem powietrza,<sup>269</sup> ani niczym, co się zwykło mówić w rozprawach naukowych o głosie<sup>269</sup>, i że dlatego bywa słyszany przez słuch silniejszy i bardziej boski od słuchu zmysłowego. I jeśli przemawiający nie chce, by jego głos był słyszany przez wszystkich, wówczas ten kto ma lepsze uszy, słyszy Boga, natomiast ten, kto ma uszy głuche, jest niewrażliwy na słowa Boże<sup>270</sup>.

<sup>262</sup> Orygenes nie cytuje zarzutu Celsusa, lecz wprost przedstawia swą odpowiedź; z odpowiedzi tej wynika, że Celsus postawił pytanie: „Kto więc posłał Jezusa i po co?”

<sup>263</sup> Mt 11, 27.

<sup>264</sup> J 1, 18.

<sup>265</sup> 1 J 1, 5.

<sup>266</sup> J 4, 24.

<sup>267</sup> Por. przypis 262.

<sup>268</sup> Mt 3, 17.

<sup>269</sup> Por. VI, 62. Studiami nad głosem zajmowali się przede wszystkim stoicy; zwrot: „wprawione w ruch powietrze — *aer peplegmenos*” jest wyrażeniem stoickim, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 55. Por. także Platon *Timajos*, 67 B; Arystoteles *O duszy*, 2, 8, 490 B; św. Augustyn *O Państwie Bożym*, 11, 2. *Słownik filozofów*, t. I, Warszawa 1966 PWN, s. 123.

<sup>270</sup> Zdanie to wydaje się bliższe Augustynowemu pojęciu łaski aniżeli doktrynie pelagiańskiej, chociaż Orygenes uchodził za źródło nauki Pelagiusza.

Oto nasza odpowiedź na pytanie, „dlaczego dał się słyszeć głos z nieba, który ogłosił Jezusa Synem Bożym”.

Jeśli idzie o kolejne pytanie: „Jeżeli nie chciał się ukryć, to dlaczego poniósł mękę i umarł?”, to wystarczającą odpowiedzią na nie jest to, co już obszernie powiedzieliśmy o męce Jezusa<sup>271</sup>.

73. Celsusowy Żyd wyciąga następnie wniosek, który nie jest żadnym wnioskiem; bo przecież z tego, iż „Jezus przez swoją mękę chciał nas nauczyć pogardy dla śmierci”, nie wynika wcale, że „po zmartwychwstaniu powinien otwarcie wezwać wszystkich do światłości i pouczyć, w jakim celu zstąpił na ziemię”. Już wcześniej przecież wezwał wszystkich do światłości mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”<sup>272</sup>. Również powód, dla którego Jezus zstąpił na ziemię, został przedstawiony w obszernym wykładzie o błogosławieństwach oraz w późniejszych naukach, przypowieściach i rozmowach z uczonymi i faryzeuszami. A Ewangelia Jana przytacza całą Jego naukę, która dowodzi, że siła wymowy Jezusa polegała nie na słowach, lecz na czynach; z Ewangelii wynika również wyraźnie, że „Jego mowa była pełna mocy” i dlatego wszyscy się nad nią zdumiewali<sup>273</sup>.

74. Całą swoją wypowiedź zamyka Celsusowy Żyd takim stwierdzeniem: „To wszystko wydobyliśmy przeciwko wam z waszych pism i nie posłużyliśmy się żadnym innym świadectwem: sami bowiem wpadacie we własne sidła”.

Tymczasem ja udowodniłem, że w oskarżeniach sformułowanych przez Żyda przeciw Jezusowi i przeciwko nam jest wiele bzdur niezgodnych z tekstem naszych Ewangelii. Uważam więc, że Żyd nie dowiódł wcale, iż my wpadamy we własne sidła: tak mu się tylko zdaje.

Żyd zapytuje: „O Najwyższy i Niebieski, jaki Bóg przebywający między ludźmi nie zyskuje wiary?” Trzeba mu powiedzieć, że również Prawo Mojżesza podaje wyraźnie, iż Bóg był obecny wśród Żydów nie tylko wtedy, gdy czynił znaki i cuda w Egipcie, nie tylko w czasie przejścia przez Morze Czerwone, w słupie ognia i świetlistym, obłoku, lecz również wówczas, gdy Mojżesz ogłaszał Dekalog całemu ludowi, a jednak nie uwierzyli Mu ci, którzy patrzyli; gdyby bowiem wierzyli widzianemu i słyszanemu Bogu, to nie uczyniliby sobie cielca, nie zamieniliby „chwały swojej na obraz cielca pożerającego trawę”<sup>274</sup>, ani nie mówiliby do siebie nawzajem o owym cielcu: „Oto są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej”<sup>275</sup>.

I zwróć uwagę, czy nie charakteryzuje dobrze tego ludu fakt, że i dawniej nie wierzyli tak wielkim cudom i wielokrotnemu pojawieniu się Boga w czasie ich całego pobytu na pustyni, jak to napisano w Prawie żydowskim, oraz w czasie cudownego pobytu Jezusa na ziemi nie dali się przekonać przez Jego słowa wypowiedziane z mocą ani przez cuda dokonywane przez Niego na oczach całego Judu.

75. Wydaje mi się, że to wystarczy, by można było udowodnić, iż niewiara Żydów w Jezusa zgadzała się z tym, co od początku napisano o tym narodzie.

<sup>271</sup> Por. II, 23—24.69.

<sup>272</sup> Mt 11, 28.

<sup>273</sup> Por. Łk 4, 32; Mt 7, 29.

<sup>274</sup> Por. Ps 106 (105), 20.

<sup>275</sup> Por. Wj 32, 4.

Celsusowy Żyd powiada tak: „Jaki Bóg przebywający między ludźmi nie zyskuje wiary, zwłaszcza gdy ukazuje się tym, którzy spodziewają się jego przybycia? Dlaczego nie zostaje rozpoznany przez tych, którzy oczekiwali go od dawna?”

Powiem mu zatem: Czy zechcecie, moi drodzy, odpowiedzieć na nasze pytania? Które cuda uważacie za większe: te, które wydarzyły się w Egipcie i na pustyni, czy te, o których opowiadamy, iż Jezus dokonał ich wśród was? Jeżeli uważacie, że cuda Mojżesza są większe, to czyż nie wynika stąd, że zgodnie ze zwyczajem ludzi nie wierzących większym cudom, należy pogardzać również mniejszymi? Zakładam bowiem, że taka jest wasza opinia na temat tego, co mówimy o Jezusie. Jeśli zaś powiecie, że cuda Jezusa dorównują opisanym w Prawie cudom dokonanym przez Mojżesza, to cóż dziwnego, że ten naród nie wierzył od samego początku jednym i drugim cudom? Albowiem za czasów Mojżesza został wam dany pierwszy zbiór praw, w których zostały spisane wasze grzechy, grzechy niewiernych; my twierdzimy, że nowe prawo i nowe przymierze zostało nam dane w czasach Jezusa. Nie wierząc w Jezusa dowodzicie, iż jesteście synami tych, którzy na pustyni nie uwierzyli objawieniom Bożym; do was też odnosi się powiedzenie naszego Zbawiciela, bo nie uwierzyliście w Niego: „Zaiste, dajecie świadectwo, że zgadzacie się z uczynkami ojców waszych”<sup>276</sup>; wypełniło się w was proroctwo, które mówi: „Życie wasze będzie u was jakby w zawieszeniu, a nie będziecie pewni życia”<sup>277</sup>; nie uwierzyliście bowiem Życiu, które zstąpiło między ludzi.

76. Celsus wprowadzając na karty swej książki Żyda nie potrafił włożyć w jego usta poglądów, których by nie można było zbić za pomocą nauki Prawa i proroków. Żyd bowiem lży Jezusa tak mówiąc o Nim: „Jezus bardzo łatwo grozi i łaje, ilekroć powiada: «Biada wam» i «Ostrzegam was». Słowami tymi od razu przyznaje, że nie potrafi nikogo przekonać; a nieumiejętność przekonywania nie może być cechą Boga ani nawet cechą mądrego człowieka”.

Popatrz, czy słowa te nie obracają się wyraźnie przeciw Żydowi. W Prawie przecież i w pismach proroków Bóg grozi i łaje, ilekroć wypowiada słowa wcale nie łagodniejsze od ewangelicznego „Biada”; weźmy na przykład takie zdania z Izajasza: „Biada tym, którzy przyłączają dom do domu i rolę do roli”<sup>278</sup>, „Biada tym, którzy wstając rano szukają sycery”<sup>279</sup>, „Biada tym, którzy ciągną grzechy jakby na długim powrozie”<sup>280</sup>, „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem”<sup>281</sup>, „Biada tym, którzy wśród was są mocni w picciu wina”<sup>282</sup>. Zdań takich można znaleźć wiele. Czyż nie jest podobne do tego, co Celsus nazywa groźbą, takie zdanie: „Biada ci, narodzie grzeszny, ludu obciążony nieprawościami, plemię zbójckie, dzieci wyrodne”<sup>283</sup> i tak dalej? I zaraz następują groźby straszniejsze od tych, które, jak mówi Żyd, wypowiedział Jezus. Czyż nie jest groźbą takie zdanie: „Ziemia wasza spustoszona, wasze miasta spalone, kraj wasz na waszych oczach tratuja, i spustoszeje zrujnowany przez wojska cudzo-

<sup>276</sup> Łk 11, 48.

<sup>277</sup> Pwt 28, 66.

<sup>278</sup> Iz 5, 8.

<sup>279</sup> Iz 5, 11.

<sup>280</sup> Iz 5, 18.

<sup>281</sup> Iz 5, 20.

<sup>282</sup> Iz 5, 22.

<sup>283</sup> Iz 1, 4.



ziemskie" <sup>284</sup>? Czyż nie jest łajaniem ludu zdanie Ezechiela, które Pan wypowiada do proroka: „Mieszkaś pośród skorpionów” <sup>285</sup>?

Czyż więc, Celsusie, rozsądnie przypisałeś Żydowi zdanie, że „Jezus łajtwo grozi i łaja, ilekroć mówi: «Biada wam» i «Ostrzegam was»”? Czy nie widzisz, że wszystkie oskarżenia wytaczane przeciw Jezusowi przez Żyda mogą być zwrócone do niego na temat jego Boga? Bóg bowiem został przez proroków przedstawiony w taki sposób, iż może podlegać temu samemu” zarzutowi Żyda, że „nie potrafi nikogo przekonać”.

Tak jeszcze mógłbym powiedzieć tym, którzy sądzą, że Celsusowy Żyd słusznie miota takie oskarżenia na Jezusa: Księga Kapłańska i Księga Powtórnego Prawa zawierają wiele przekleństw; Żyd oczywiście stając w obronie Pisma będzie je usprawiedliwiał: podobnie, albo i lepiej my będziemy bronić gróźb i łajañ, które, jak się uważa, wypowiedział Jezus. Co więcej, nawet lepiej będziemy mogli bronić samego Prawa Mojżeszowego, ponieważ nauczeni przez Jezusa lepiej rozumiemy naukę Prawa niżli Żyd.

Zresztą i Żyd, gdyby rozumiał sens słów prorockich, mógłby udowodnić, że nielekkie są groźby i łajania, które wypowiada Bóg: „Biada wam” i „Ostrzegam was”; mógłby też wykazać, że Bóg dla nawrócenia ludzi mówi to, czego według Celsusa nie powiedziałby nawet rozsądny człowiek. Również chrześcijanie, którzy wiedzą, że ten sam Bóg przemawia przez proroków i przez Pana, dowiodą słuszności tego, co Celsus uważa za groźby i nazywa łajaniem.

Krótko powiem na ten temat Celsusowi, który chełpi się, że jest filozofem i że zna nasze poglądy: Jakże to, mój drogi: jeśli u Homera Hermes powiada do Odysa:

„Dokądże to, nieszczęsny, po górach idziesz sam jeden” <sup>286</sup>,

ty to usprawiedliwiasz twierdząc, że homerycki Hermes mówi w ten sposób do Odyszeusza, aby mu zwrócić uwagę, że Syreny, „wokół których jest pełno kości” <sup>287</sup>, mają zwyczaj schlebiać ludziom i wypowiadać rozkoszne słowa:

„Chodź do nas, sławiony Odysie, wielka chwało Achajów” <sup>288</sup>;

jeśli natomiast nasi prorocy i sam Jezus dla zwrócenia ludziom uwagi powiedział: „Biada”, oraz wyrzekł słowa, które ty uznajesz za łajanie, to nie zawarł w tych słowach żadnej korzyści dla słuchaczy i nie daje im tej nauki niczym pajonijskiego <sup>289</sup> lekarstwa?

A może chcesz, żeby Bóg albo Ten, który uczestniczy w Jego boskiej istocie, rozmawiając z ludźmi zważał tylko na swą własną naturę i na to, co przystoi Jego majestatowi, a nie zwracał uwagi na to, co powinno zo-

<sup>284</sup> Iz 1, 7.

<sup>285</sup> Ez 2, 6.

<sup>286</sup> Homer *Odyseja*, 10, 281, U Homera Hermes ostrzega Odyszeusza przed czarownicą Kirke.

<sup>287</sup> Homer *Odyseja*, 12, 45.

<sup>288</sup> Homer *Odyseja*, 12, 148, przekł. J. Parandowskiego, Warszawa 1965 Czytelnik.

<sup>289</sup> Pajeon, lekarz bogów, utożsamiany z Apollonem: Apollonowi, oprócz innych zadań, była powierzona troska o zdrowie bogów, a jego synem był lekarz Asklepios. Por. R. Graves *Mity...*, s. 166 nn.

stać oznajmione ludziom kierowanym i prowadzonym przez Jego słowo, co powinno zostać powiedziane każdemu człowiekowi wedle ustalonego zwyczaju? Czyż nie jest śmiesznym twierdzenie, że Jezus nie potrafił nikogo przekonać? Ten sam zarzut można przecież postawić nie tylko Żydowi, który ma wiele podobnych przykładów w prorocत्वach, ale również i Grekom, u których nikt, kto posiadał wielką sławę mądrości, nie potrafił przekonać swych prześladowców, sędziów czy oskarżycieli, aby porzucili zło i dzięki filozofii dążyli do cnoty.

77. Następnie Żyd przemawia już zgodnie z poglądem żydowskim: „Oczywiście, spodziewamy się, że zmartwychwstaniemy w ciele i że będziemy mieli życie wieczne, a przykładem i sprawcą tego będzie Ten, który zostanie do nas przysłany i udowodni, iż dla Eoga nie jest rzeczą niemożliwą wskrzesić kogoś wraz z ciałem”.

Nie wiemy zatem, czy Żyd powie, iż oczekiwany Mesjasz poda przykład zmartwychwstania na własnej osobie; przypuśćmy jednak, że tak właśnie myśli i mówi. Odpowiadamy przeto temu, kto twierdzi, iż dyskutuje z nami na bazie naszych Pism: Czytałeś, mój drogi, owe pisma, z których, jak ci się zdaje, czerpiesz zarzuty przeciwko nam, a nie czytałeś o zmartwychwstaniu Jezusa i o tym, iż On jest „Pierworodnym umarłych”<sup>290</sup>? Uważasz, że to nie zostało napisane, ponieważ ty w to nie wierzysz?

Ponieważ Celsusowy Żyd w dalszym ciągu swego przemówienia uznaje zmartwychwstanie ciała, wydaje mi się, że nie muszę spierać się z człowiekiem wierzącym: nie jest ważne, czy pojął tę naukę dokładnie i potrafi jej pięknie bronić, czy tylko uznaje ją na sposób mityczny. Taka jest więc nasza odpowiedź.

Skoro jednak Żyd pyta jeszcze: „Gdzież więc on jest, abyśmy go ujrzeli i uwierzyli?”, to i ja go zapytam: Gdzież więc jest teraz Ten, który mówił przez proroków i czynił cuda, byśmy Go ujrzeli i uwierzyli, że Żyd jest „własnością Boga”<sup>291</sup>?

A może tylko wam wolno bronić faktu, iż Bóg nie zawsze ukazuje się ludowi żydowskiemu, a nam nie wolno posługiwać się tą samą obroną w sprawie Jezusa, który raz zmartwychwstał i przekonał uczniów o swym zmartwychwstaniu, a przekonał do tego stopnia, że własnymi cierpieniami dowodzą, iż mając przed oczyma życie wieczne i zmartwychwstanie przedstawione im słowem i czynem, kpią sobie ze wszystkich nieszczęść doczesnych?

78. Żyd pyta: „Czy po to przyszedł na świat, byśmy nie wierzyli?” Odpowiadam mu: nie po to przyszedł, by spowodować niewiarę Żydów, ale przewidując, iż tak się stanie, przepowiedział ją i posłużył się niedowiarstwem Żydów dla powołania pogan. Albowiem „przez ich przestępstwo zbawienie przypadło w udziale poganom”<sup>292</sup>, o których Chrystus mówi u proroków: „Służył mi lud, którego nie znałem, na pierwsze wezwanie był mi posłuszny”<sup>293</sup>, oraz: „Dałem się znaleźć tym, którzy mnie nie szukali, ukazałem się tym, którzy mnie nie pytali”<sup>294</sup>. I jest rzeczą jasną, że Żydzi ponieśli w życiu karę za to, jak potraktowali Jezusa.

<sup>290</sup> Ap 1, 5.

<sup>291</sup> Por. Pwt 32, 9.

<sup>292</sup> Rz 11, 11.

<sup>293</sup> Ps 18 (17), 44—45; 2 Sm 22, 44—45.

<sup>294</sup> Iz 65, 1.

Chcąc nas atakować, Żydzi mogą powiedzieć: „Zaiste, godna podziwu była dla was Opatrzność Boża i jej miłość względem ludzi, skoro was ukarała i pozbawiła Jerozolimy, tak zwanego sanktuarium oraz wspaniałego kultu Bożego!” Jeśli bowiem mówią tak dla obrony Opatrzności Bożej, my przedstawimy wspanialszy i lepszy argument: Opatrzność Boża jest godna podziwu, ponieważ posłużyła się grzechem owego ludu, aby za pośrednictwem Jezusa wezwać do królestwa Bożego pogan, ludzi obcych przymierzom i nie mających udziału w obietnicach<sup>295</sup>.

To także przepowiedzieli prorocy, że właśnie z powodu grzechów ludu żydowskiego Bóg wybierze sobie nie naród, lecz ludzi zewsząd zgromadzonych, a wybrawszy „głupstwa świata”<sup>296</sup> sprawi, iż głupi naród będzie uczestniczył w naukach Bożych, a królestwo Boże zostanie odebrane Żydom i dane poganom.

Spośród wielu prorocत्व wystarczy w tej chwili przytoczyć to z pieśni Powtórzonego Prawa o powołaniu narodów; prorok mówi tam w imieniu Pana: „Oni mnie rozdrażnili tymi, którzy nie byli bogami i rozjątrzyli bożkami swymi, a ja drażnić ich będę tym, który nie jest ludem, i głupim narodem rozjątrzę ich”<sup>297</sup>.

79. Wreszcie w konkluzji tak mówi Żyd o Jezusie: "On więc, zgodnie ze świadectwem prawdy i z przekonaniem rozumu, był tylko człowiekiem".

Nie wiem jednak, czy człowiek, który postanowił rozsiać swoją religię i naukę po całej ziemi, mógłby bez Bożej pomocy wykonać swe zamiary i być potężniejszym od wszystkich, którzy przeszkadzają rozszerzaniu się Jego nauki, od królów i wodzów, od senatu rzymskiego, od wszystkich książąt i narodów<sup>298</sup>. W jaki sposób ludzka natura, nie zawierająca w sobie żadnego wyższego elementu, mogła nawrócić olbrzymie rzesze ludzi? Nie byłoby jeszcze niczym dziwnym, gdyby nawrócił mędrców; On jednak nawrócił masy prostych ludzi, ulegających namiętnościom, ludzi, których z powodu ich nierozsądku trudniej nakłonić do umiarkowania.

Chrystus więc dokonał tego wszystkiego i wciąż dokonuje, ponieważ był Mocą Boga i Mądrością Ojca, choć nie chcą tego uznać ani Żydzi, ani Grecy, którzy nie wierzą w Jego naukę.

My więc nie przestaniemy wierzyć w Boga zgodnie z zasadami otrzymanymi od Jezusa Chrystusa, nie ustaniemy w staraniu nawracania ludzi ślepych w sprawach wiary, choćby prawdziwi ślepcy urągali nam jak ślepcom, a oszuści — Żydzi czy Grecy — którzy zwodzą swych popleczników, ubliżali nam jako zwodzicielom ludzi; zaiste, piękne to oszustwo, które stawia sobie za cel, aby nieumiarkowani ludzie stali się umiarkowanymi, albo przynajmniej dążyli do umiarkowania, aby niesprawiedliwi stali się sprawiedliwymi, albo przynajmniej dążyli do sprawiedliwości, aby nierozważni stali się rozważnymi, albo przynajmniej starali się o osiągnięcie rozwagi, aby tchórzliwi, gnuśni i słabi stali się dzielnymi i odważnymi, a zwłaszcza okazywali swe męstwo w walce o pobożność względem Boga, Stwórcy wszystkich rzeczy.

Jezus Chrystus przybył zapowiedziany przez wszystkich proroków, nie

<sup>295</sup> Por. Ez 2, 12.

<sup>296</sup> Por. 1 Kor 1, 27.

<sup>297</sup> Pwt 32, 21.

<sup>298</sup> Por. I, 3.27.

przez jednego. Oto jeszcze jeden argument dowodzący niewiedzy Celsusa, który kazał Żydowi twierdzić, że jeden prorok zapowiedział Chrystusa<sup>299</sup>. Ponieważ wymyślony przez Celsusa Żyd, który przemawiał rzekomo zgodnie ze swym Prawem, kończy w tym miejscu swą wypowiedź, dorzucając jeszcze kilka uwag niegodnych wzmianki<sup>300</sup>, również ja zakończę tu drugą księgę mej odpowiedzi, skierowanej przeciwko książce Celsusa. Jeśli zaś Bóg pozwoli, a moc Chrystusowa przebywać będzie w sercu moim, spróbuję w trzeciej księdze zająć się dalszymi zarzutami Celsusa.

<sup>299</sup> Por. I, 49; II, 4.

<sup>300</sup> Orygenes wielokrotnie podkreśla, że nie pomija żadnego zarzutu Celsusa; **tu** jednak mamy miejsce, w którym autor stwierdza, że nie ustosunkował się do jakichś mało ważnych uwag swego przeciwnika.

## KSIĘGA III

1. W pierwszej księdze mojej polemiki ze skierowanym przeciwko nam dziełem Celsusa, zatytułowanym chełpliwie jako *Prawdziwe słowo*, w miarę swych sił i zgodnie z twoim życzeniem, czcigodny Ambroży, odparłem wszystkie zarzuty zawarte w przedmowie jego książki i w kolejnych rozdziałach, aż do miejsca, gdzie wymyślony przez autora Żyd kończy oskarżanie Jezusa. W drugiej księdze starałem się odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, które tenże Żyd postawił nam, ludziom wierzącym w Boga przez Chrystusa. Przystępuję do księgi trzeciej, w której zamierzam zbić oskarżenia, które Celsus stawia nam we własnym imieniu.

Powiada więc Celsus, że „głupie toczą spory Żydzi i chrześcijanie, że ich spór na temat Mesjasza można przyrównać do przysłowiowego sporu o cień osła<sup>1</sup>”; mówi, że „ich waśń jest niepoważna; zarówno Żydzi, jak chrześcijanie zgadzają się, że Duch Boży przepowiedział przybycie Zbawiciela do ludzi, ale nie mogą się zgodzić, czy zapowiedziany Zbawiciel przybył już, czy nie”<sup>2</sup>.

My, chrześcijanie, wierzymy, że Jezus przybył zgodnie z przepowiednią proroków, natomiast większość Żydów nie wierzy w Jezusa: żyjący wspólnie z Nim Żydzi prześladowali Go, nasi zaś współcześni pochwalają postępek tamtych i oczerniają Jezusa twierdząc, że za pomocą magicznych sztuczek zwodził ludzi i usiłował im wmówić, że jest tym, którego Żydzi nazywają Mesjaszem, a którego przyście przepowiedzieli prorocy.

2. Niechże więc Celsus oraz ci, którzy podzielają jego poglądy, powiedzą, czy rzeczywiście istnieje podobieństwo między cieniem osła i tym, że prorocy żydowscy przepowiedzieli miejsce narodzin przywódcy ludzi, którzy z powodu swego sprawiedliwego życia są nazywani „częścią dziedzictwa Bożego”<sup>3</sup>; że Dziewica pocnie Emanuela; że zapowiedziany Zbawiciel dokona określonych znaków i cudów; że „szybko będzie biegło Jego słowo”<sup>4</sup>, tak że głos Jego apostołów rozszerzy się na całą ziemię; że zostanie skazany na śmierć przez Żydów, zostanie umęczony i zmartwychwstanie. Czyż można uważać, że zapowiedzi te były przypadkowe? Czyż prorokami nie kierował żaden wiarygodny motyw, aby je nie tylko wygłosili, ale także uważali za godne spisania? Czy potężny lud żydowski, który dawno otrzymał do zamieszkania własną ziemię, bez żadnego wiarygodnego motywu uznał niektórych za prawdziwych proroków, innych zaś jako fałszywych odrzucił? I czy nie było powodu, dla którego wraz ze świętymi księgami Mojżesza wydawali pisma tych, których uważali za proroków?

<sup>1</sup> Wyrażenie przysłowiowe (por. Arystofanes *Osy*, 191; Lukian *Hermitimos*, 70), oznaczające spór o rzecz mało ważną, o drobnostkę.

<sup>2</sup> Był to główny przedmiot sporów między Żydami i chrześcijanami. Por. Tertulian *Apologetyk*, 21.

<sup>3</sup> Por. Pwt 32, 9.

<sup>4</sup> Por. Ps 147, 4 (15).

Czy ci, którzy zarzucają głupotę Żydom i chrześcijanom, potrafią udowodnić, że lud żydowski mógłby istnieć, gdyby nie otrzymał obietnicy poznania przyszłych wydarzeń<sup>5</sup>? Jak dowiodą, że wszystkie narody sąsiadujące z Żydami wierzyły zgodnie z własnymi tradycjami, iż otrzymują wyrocznie i wróżby od swoich bogów, a jedni tylko Żydzi, którzy potrafili wzgardzić wszystkimi bogami pogańskimi i Uważać ich raczej za demony niż za bogów — bo przecież wedle proroków „wszyscy bogowie pogan są demonami”<sup>6</sup> — nie mieli nikogo, kto by obiecał, że objawi im przyszłość, nie mieli nikogo, kto by ich mógł przekonać, aby wiedzeni pragnieniem poznania przyszłych wydarzeń nie zwrócili się o radę do demonów innych narodów?

Rozważ więc, czy lud, który nauczył się pogardzać pogańskimi bogami, nie musiał mieć wielu proroków, którzy przepowiadaliby coś ważniejszego, co byłoby wspanialsze od wszelkich wyroczeni wydawanych gdziekolwiek indziej.

3. Zresztą cuda dokonywały się wszędzie, albo przynajmniej w wielu miejscach. Sam Celsus wspomina niżej „Asklepiosa<sup>8</sup> uzdrawiającego i dającego odpowiedzi na temat przyszłych zdarzeń we wszystkich miastach, które były mu poświęcone, na przykład w Trikke, w Epidaurus, na Kos, w Pergamonie”<sup>7</sup>; wspomina „Arysteasa<sup>9</sup> z Prokonnezu, jakiegoś mieszkańca Kladzomen<sup>10</sup> oraz Kleomedesa<sup>11</sup> z Astypalei”. Czyż więc jedni tylko Żydzi, którzy twierdzili, że są poświęceni Bogu wszechrzeczy, nie mieli żadnego znaku ani cudu, który by poparł ich wiarę w Stworzyciela wszechświata oraz umocnił nadzieję na inne, lepsze życie?

Jakże można przypuszczać coś podobnego? Natychmiast przecież zwróciliby się ku kultowi demonów, które przepowiadają przyszłe losy i leczą chorych, a opuściliby Boga, w którego pomoc wierzyli wprawdzie teoretycznie, lecz który w rzeczywistości nie dał im żadnego znaku swego istnienia.

A jednak nie uczynili tego, skoro woleli znieść niezliczone utrapienia w Asyrii, Persji czy pod panowaniem Antiocha<sup>12</sup>, niżli wyrzec się judaizmu i złamać jego prawa. Czyż więc ci, którzy nie dają wiary niezwy-

<sup>5</sup> Por. I, 36.

<sup>6</sup> Ps 96 (95), 5.

<sup>7</sup> Por. III, 22.24.26.

<sup>8</sup> Asklepios, mit. syn Apollona, bóg sztuki lekarskiej i opiekun lekarzy; Asklepios potrafił wskrzeszać zmarłych, naruszając w ten sposób porządek świata. Zeus zabił go piorunem, ale później przywrócił mu życie. Por. R. Graves *Mity...*, s. 166 n. Asklepios czczono w Pergamonie i na wyspie Kos, gdzie obok jego świątyni znajdowała się szkoła lekarska. Chorzy składali mu w ofierze koguta. Por. VI, 4.

<sup>9</sup> Arysteas z Prokonnezu, poeta epiczny z VI w. przed Chr. O jego śmierci i cudownym zmartwychwstaniu za sprawą Apollona opowiada Herodot (*Dzieje*, 4, 13—15). Por. III, 26.

<sup>10</sup> Chodzi o Hermotimosa z Kladzomen; Orygenes wspomina o nim jeszcze w III, 32. Arystoteles (*Metafizyka*, I, 984 b) uznaje Hermotimosa za autora poglądów kosmologicznych przejętych przez Anaksagorasa. Krążyły o nim cudowne opowiadania, jakoby jego dusza opuszczała ciało i w zaświatach zdobywała boskie informacje. Według Diogenesa Laertiosa (*Żywoty...*, 8, 5) Pitagoras głosił, że Hermotimos był jego uprzednim wcieleniem.

<sup>11</sup> Kleomedes z Astypalei, atleta uznany przez wyrocznię pytyjską za boga, por. III, 25.33.

<sup>12</sup> Antioch IV Epifanes (175—163 r. przed Chr.), król Syrii z dynastii Seleukidów; próbował zdławić powstanie Machabeuszów w Palestynie; uchodził za symbol okrutnego tyrana i prześladowcy; wspominają o nim Księgi Machabejskie.

kłym historiom i przepowiedniom, nie zostali przez wiarygodne motywy nakłonieni do wiary, że to wszystko nie jest czczym wymysłem, i uwierzyli, że Duch Boży mieszkający w czystych duszach proroków, którzy nie uchylali się przed podjęciem jakiegokolwiek ciężaru w imię cnoty, natchnął ich, by przepowiadali co innego swym współczesnym, a co innego potomności, przede wszystkim jednak przybycie Zbawiciela do ludzi?

4. Czyż w takiej sytuacji można mówić, że „Żydzi i chrześcijanie spierają się o cień osła”, skoro badając proroctwa, w które jednakowo wierzą, starają się stwierdzić, czy przybył już Ten, który został zapowiedziany, czy jeszcze nie przybył, lecz trzeba Go oczekiwać? Choćby zgodzić się z Celsusem, że Jezus nie jest Tym, którego zapowiedziały proroctwa, to tym bardziej nie spierają się o cień osła ci, którzy badają znaczenie proroczych przepowiedni, aby się przekonać, jaki ma być Ten, którego zapowiedzieli prorocy, co uczyni i, jeśli to możliwe, kiedy przybędzie. Że jednak Jezus jest zapowiedzianym Mesjaszem, udowodniłem już wyżej<sup>13</sup> i przytoczyłem w tej sprawie kilka spośród wielu proroctw. Tak więc ani Żydzi, ani chrześcijanie nie mylą się, kiedy wierzą, że prorocy przemawiali z natchnienia Bożego; mylą się natomiast ci, którzy mają fałszywe wyobrażenie na temat zapowiedzianego przez proroków Mesjasza, mimo że prawdziwe słowa proroków wyraźnie powiedziały, kim ma On być i gdzie się urodzi.

5. Następnie Celsus, uważając, że „Żydzi mieli pochodzenie egipskie, a wyszli z Egiptu dlatego, iż zamęcili państwo zamieszkami i pogardzili egipskimi zwyczajami religijnymi”, powiada, że „to samo, co wyrządzili Egipcjanom, wycierpieli Żydzi ze strony tych, którzy opowiedzieli się za Jezusem i uwierzyli w niego jako w Mesjasza, i że przyczyną zmian dla jednych i drugich było ich buntownicze usposobienie”<sup>14</sup>.

Trzeba rozważyć, o czym tu mówi Celsus. Egipcjanie okrutnie potraktowali Żydów, których głód w Judei zmusił do przeniesienia się do Egiptu, skrzywdzili błagalników<sup>15</sup> i przybyszów, ponieśli więc karę, słusznie daną przez Opatrzność Bożą narodowi, który wyrządził niesprawiedliwość przybyszom, od których nie zaznał żadnej krzywdy. Dlatego też później, smagani biczem Bożym, z oporami pozwolili wziętym w niesprawiedliwą niewolę odejść, dokąd zechcą.

Samolubi, wyżej ceniąc własnych rodaków niż najsprawiedliwszych nawet cudzoziemców, nie pominęli żadnego oszczerstwa, które mogliby rzucić pod adresem Mojżesza i Żydów: skoro więc nie odważyli się zaprzeczyć zupełnie cudownym uczynkom<sup>16</sup> Mojżesza, przypisali je raczej sztuczkom magicznym niż mocy Bożej. Mojżesz jednak nie jako czarownik, lecz jako pobożny człowiek poświęcony Bogu wszechrzeczy i mający udział

<sup>13</sup> Por. I, 51.53.54.

<sup>14</sup> Na temat buntu i odstępstwa jako powodu powstania społeczności żydowskiej i chrześcijańskiej będzie mowa w III, 7.14 i VIII, 2.49. Celsus sądzi, że buntownicze usposobienie chrześcijan stało się powodem powstania sekt i herezji w łonie chrześcijaństwa.

<sup>15</sup> W starożytności skrzywdzenie błagalników uchodziło za najcięższą zbrodnią, jakiej mógł się dopuścić człowiek; za zbrodnią tę zawsze musiała go dotknąć kara. Był to bardzo dawny pogląd etyczny, spotykamy go już u Homera, spełnia on też wielką rolę u tragiczków.

<sup>16</sup> Chodzi o siedem plag egipskich (por. Wj 7, 14—10, 29) oraz o cuda dokonane przez Mojżesza w czasie wyjścia z Egiptu (Wj 11, 1—14, 31).

w Duchu Bożym nadał Żydom prawa, które mu podyktował Bóg, i opisał zgodnie z prawdą to, co się wydarzyło.

6. Celsus więc nie był sprawiedliwym sędzią wydarzeń przedstawianych inaczej przez Egipcjan, a inaczej przez Żydów, lecz z góry nastawiony życzliwie do Egipcjan przyznał rację krzywdzicielom przybyszów, jako tym, którzy mówią prawdę; o Żydach zaś, udęczonych krzywdami, powiedział, że zbuntowali się i wyszli z Egiptu. Nie widzi, że jest rzeczą niemożliwą, by tak wielki tłum zbuntowanych Egipcjan, który wywodził swe pochodzenie z wichrzycielstwa, stopił się w naród i jednocześnie ze wznieceniem buntu zmienił język, tak że ci, którzy dotychczas posługiwali się językiem egipskim, nagle zaczęli mówić po hebrajsku. Załóżmy nawet, że opuszczając Egipt znienawidzili Żydzi również język, w którym się wychowali; czemu jednak później nie posługiwali się na przykład językiem syryjskim albo fenickim, lecz właśnie hebrajskim, tak różnym od jednego i drugiego?

Wynika stąd jasno, że kłamstwem jest twierdzenie, jakoby niektórzy ludzie pochodzenia egipskiego zbuntowali się przeciwko władzy egipskiej, opuścili Egipt, przybyli do Palestyny i zamieszkują ten kraj, który teraz nosi nazwę Judei. Żydzi bowiem mieli już ojczysty język, zanim przybyli do Egiptu, a alfabet hebrajski, którym posługiwał się Mojżesz przy pisaniu Pięcioksięgu żydowskiego, różni się zasadniczo od pisma egipskiego.

7. Przecież<sup>17</sup> każdy, kto zechce gruntowniej przebadać ten problem, łatwo stwierdzi, że to był cud, iż ci, którzy opuszczali Egipt, jednocześnie i jakby z Bożego natchnienia przyswoili sobie język zwany hebrajskim. Do sprawy tej odnoszą się słowa jednego z ich proroków: „Gdy wychodzili z ziemi Egiptu, usłyszał język, którego nie znał”<sup>18</sup>.

O tym, że ci, którzy wraz z Mojżeszem opuszczali Egipt, nie byli Egipcjanami, dowodnie świadczy sprawa następująca: gdyby byli Egipcjanami, imiona ich powinny być egipskie. Każdy przecież język ma swoje własne imiona. Nie byli więc Egipcjanami, skoro imiona ich były hebrajskie. Pismo przytacza wiele imion hebrajskich, które nadawano dzieciom w Egipcie. Fałszem jest więc twierdzenie Egipcjan, że ci, którzy zostali wraz z Mojżeszem wypędzeni z Egiptu, byli z pochodzenia Egipcjanami. Jest rzeczą jasną, że oni, jak świadczy o tym historia spisana przez Mojżesza, zrodzeni z rodziców hebrajskich, posługiwali się owym językiem, z którego wywodzili imiona nadawane dzieciom.

8. Jak fałszem jest twierdzenie, że Żydzi będąc z pochodzenia Egipcjanami zawdzięczają powstanie swego społeczeństwa buntowi, tak nie jest też prawdą, że inni Żydzi zbuntowali się w czasach Jezusa przeciwko państwu żydowskiemu i poszli za Jezusem. Ani Celsus, ani jego zwolennicy nie mogą bowiem wskazać żadnego buntowniczego postępu chrześcijan.

Gdyby bowiem bunt był przyczyną powstania społeczności chrześcijan wywodzących swe pochodzenie od Żydów, którym wolno było bronić orężnie swojej własności i zabijać nieprzyjaciół, z pewnością Prawodawca chrześcijan nie zabraniałby zabijać żadnego człowieka i nie nauczałby, że jest rzeczą niesprawiedliwą, aby Jego uczniowie stosowali przemoc w sto-

<sup>17</sup> Układ tekstu rozdz. 7—8 w niniejszym przekładzie różni się od wydania P. Koetschau'a, zgodny jest natomiast z wydaniem M. Borreta. Nowy układ tekstu zaproponował i uzasadnił H. Chadwick *Notes on the text of Origen Contra Celsum*, Cambridge 1953, s. 512.

<sup>18</sup> Ps 81 (80), 6.



sunku do jakiegoś człowieka, choćby był zbrodniarzem: uważał wszak, że Jego boskie prawa nie mogą pozwalać na zabójstwo człowieka. Chrześcijanie zaś, gdyby wywodzili swe pochodzenie z buntu, nie przyjęliby praw tak pokojowych, że z ich powodu są wydawani na śmierć jak owce<sup>19</sup>; nie byli zdolni do walki z prześladowcami, ponieważ zachowywali łagodne i pełne miłości bliźniego prawa, które nauczyły ich, aby nie mścili się na wrogach.

To więc, czego mogliby dokonać, gdyby pozwolono im prowadzić walkę i gdyby mieli na to dość sił, uczynił za nich Bóg: On zawsze walczył w ich obronie i trzymał w ryzach tych, którzy powstawali przeciw chrześcijanom i zamierzali ich zabić.

W pewnych okresach niektórzy chrześcijanie umierali za swoją religię po to, aby stać się przykładem dla innych i aby inni, widząc, jak walczą za pobożność, sami stawali się silniejsi i gardzili śmiercią. Bóg jednak nigdy nie pozwolił, aby Jego lud wyginął całkowicie; postanowił, że lud ten będzie istniał zawsze, a cała ziemia będzie się napełniała Jego zbawczą i najświętszą nauką. Z kolei Bóg brał w opiekę swych wiernych i po to, aby słabsi odetchnęli od strachu przed śmiercią, jednym skinieniem udaremniał wszelkie knowania przeciw nim i ani królowie, ani lokalni władcy, ani narody nie mogły już ich prześladować.

Tyle na temat stwierdzenia Celsusa, że niegdyś Żydzi, a potem chrześcijanie wywodzili swoje pochodzenie z buntu.

9. Ponieważ w następnych rozdziałach Celsus jawnie kłamie, przytoczymy dosłownie jego wypowiedź: „Jeśli by wszyscy ludzie chcieli być chrześcijanami, chrześcijanie nie chcieliby tego”.

Falszywość tego stwierdzenia jasno wynika choćby stąd, że chrześcijanie usilnie się starają, żeby ich nauka rozprzestrzeniła się po całej ziemi. Niektórzy podejmują wędrówkę po miastach, osiedlach i wsiach, aby doprowadzić innych ludzi do świętego kultu Boga. I nikt nie może powiedzieć, że czynią to dla zysku, ponieważ najczęściej nie przyjmują za swą naukę żadnej zapłaty. Jeśli zaś czasami bieda ich zmusza, aby przyjęli jakieś wynagrodzenie, biorą tylko tyle, ile jest niezbędne, choćby ludzie chcieli ofiarować więcej. Skoro teraz wśród olbrzymiej ilości ludzi z radością witających naukę znajdują się bogacze, ludzie piastujący wysokie godności, kobiety szlachetne i dobrze urodzone, które chętnie przyjmują zwiastunów nauki, może ośmieli się ktoś powiedzieć, że niektórzy wykładają doktrynę chrześcijańską pociągani pragnieniem zaszczytów<sup>20</sup>; na początku jednak, gdy nauczycielom zagrażało szczególne niebezpieczeństwo, podejrzenie takie nie mogłoby powstać. A i teraz większa jest ich niesława między obcymi niżli sława wśród swoich, chociaż i ona nie wszystkim przypada w udziale.

Wyraźnie więc wykazaliśmy, że kłamstwem jest stwierdzenie, iż gdyby wszyscy ludzie chcieli być chrześcijanami, chrześcijanie nie chcieliby tego.

10. Zwróć uwagę, co Celsus uważa za dowód dla swych twierdzeń: „Na początku, powiada, byli nieliczni i jednomyślni. Skoro zaś rozrośli się liczebnie, natychmiast dzielą się i rozłączają i każdy chce mieć własne stronnictwo, tak jak pragnęli tego od początku”.

Pewnie, na początku chrześcijanie byli nieliczni, jeśli porównamy ich

<sup>19</sup> Por. Ps 44 (43), 23.

<sup>20</sup> Por. III, 30.

z tłumem, w który się z biegiem czasu rozrosli. Wszelako nie byli wcale nieliczni. To bowiem przede wszystkim wzbudziło zawiść do Jezusa i pobudziło Żydów do spiskowania przeciw Niemu, że cztery czy pięć tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci, poszło za Nim na pustynię<sup>21</sup>.

Tak wielki był urok słów Jezusa, że nie tylko mężczyźni zapragnęli iść za Nim na pustynię, lecz także kobiety zapominając o niewieściej słabości, porzuciwszy troskę o swe dobre imię, towarzyszyły Mistrzowi. Nawet dzieci, zwykle tak obojętne, pociągnęła Jego boskość, po to więc, by z tej boskości korzystać, poszły za Nim wraz z rodzicami.

Zgódźmy się jednak, że na początku chrześcijanie byli nieliczni: czyż jednak to dowodzi, że nie chcieli przyciągnąć wszystkich ludzi do swej nauki?

11. Celsus dorzuca: „Wszyscy byli jednomyślni”; nie wie o tym, że już od początku istniały między wiernymi różnice zdań na temat znaczenia ksiąg, które uważano za boskie. Gdy jeszcze apostołowie głosili kazania i naoczni świadkowie przekazywali naukę Jezusa, powstał niemały problem między Żydami, którzy przyjęli wiarę, czy nawróceni poganie mają przestrzegać żydowskich obyczajów religijnych, czy też należy ich zwolnić od ciężaru czystych i nieczystych pokarmów, wcale niepotrzebno tym, którzy porzuciwszy pogańskie obyczaje przodków uwierzyli w Jezusa<sup>22</sup>.

Również w listach Pawła, współczesnego tym, którzy oglądali Jezusa, znajdują się pewne wzmianki o ludziach, którzy się zastanawiali, czy zmartwychwstanie już się dokonało i czy Dzień Pański jest już bliski<sup>23</sup>. Mówi o tym Paweł następująco: „Unikaj światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary”<sup>24</sup>.

Jak widać, już wówczas, na samym początku, gdy według opinii Celsusa chrześcijanie byli jeszcze nieliczni, niektórzy fałszywie rozumieli tajemnice wiary.

12. Następnie Celsus zarzuca nam, że w łonie chrześcijaństwa pojawiły się sekty, i uważa to za błąd doktryny: „Skoro zaś rozrosli się w tłum, powiada, natychmiast dzielą się i rozłączają i każdy chce mieć własne stronnictwo”, i dodaje: „I znowu podzieleni jedni drugich potępiają zachowując tylko wspólną nazwę, jeżeli w ogóle zachowują cokolwiek wspólnego. Jedyne nazwy wstydzą się jeszcze porzucić, poza tym każdy kieruje się własnymi zasadami”.

Odpowiemy na to, że żadna dyscyplina, której powstanie było wspaniałe i pożyteczne dla życia, nie uchroniła się przed podziałami. Tak więc na przykład w łonie medycyny, która jest niewątpliwie przydatna, a nawet niezbędna dla ludzi, prowadzi się różnego rodzaju badania nad sposobami leczenia ciała i dlatego w Grecji istnieją, jak wiadomo, różne szkoły medyczne; zdaje mi się, że tak samo jest również wśród barbarzyńców, którzy uprawiają sztukę lekarską.

Filozofia z kolei obiecuje ludziom poznanie prawdy i rzeczywistości, zaleca, jak należy żyć, i próbuje nas pouczyć, co jest dla nas korzystne; a że są to sprawy bardzo skomplikowane, dlatego też w łonie filozofii powstały różne szkoły, bardziej lub mniej wybitne.

<sup>21</sup> Por. Mt 14, 21; 15, 38.

<sup>22</sup> Por. Dz 10, 14; 11, 8; 15, 28.

<sup>23</sup> Por. 1 Kor 15, 12; 2 Tym 2, 18; 1 Tes 5, 2.

<sup>24</sup> 1 Tym 6, 20—21.

Tak samo różna interpretacja pism Mojżesza i ksiąg proroków dostarczyła okazji dla powstania sekt w judaizmie.

Ponieważ chrystianizm wydaje się ludziom czymś wspaniałym, i to nie tylko ludziom o niewolniczym umyśle, jak uważa Celsus, lecz także wielu uczonym greckim, dlatego też musiały powstać sekty — nie z powodu skłonności do buntu i z zamiłowania do sporów, ale dlatego, że wielu uczonych starało się zrozumieć tajemnice chrześcijaństwa.

Z powodu różnego rozumienia słów, które wszyscy jednakowo uważają za boskie, powstały więc sekty, nazywane od imion tych, którzy podziwiali wprawdzie założenia tej nauki, ale jakieś pozorne racje wywołały między nimi nieporozumienia.

A przecież nikt, kto ma odrobinę rozsądku, nie będzie unikał medycyny z powodu wielości jej szkół, a jeśli kto pragnie czynić postępy w cnocie, zrobi nierozsądnie, jeżeli będzie pogardzał filozofią dlatego tylko, że wydała wiele doktryn; tak samo nie należy potępiać świętych ksiąg Mojżesza i proroków z powodu sekt, jakie istnieją w łonie judaizmu.

13. Jeżeli zgadzamy się z powyższym, to czemu nie mamy w podobny sposób usprawiedliwiać istnienia sekt chrześcijańskich? Wydaje mi się, że wspaniale na ten temat powiedział Paweł: „Gdyż i sekty być muszą wśród nas, ażeby się okazało, którzy są wypróbowani”<sup>25</sup>.

Jak bowiem ten jest dopiero „wypróbowany” w sztuce lekarskiej, kto obracając się w różnych szkołach i starannie je przebadawszy wybrał najlepszą, a w filozofii czyni prawdziwe postępy ten, kto nie poparł żadnej doktryny, zanim nie kształcił się w wielu szkołach, tak samo można powiedzieć, że ten jest najmądrzejszym chrześcijaninem, kto dokładnie przebadał wszystkie sekty żydowskie i chrześcijańskie.

Kto gani naszą naukę z powodu sekt, ten może ganić także naukę Sokratesa, z której wyszło wiele szkół o sprzecznych poglądach; może potępić również nauki Platona, ponieważ Arystoteles opuścił jego szkołę, by wypracować własne poglądy; mówiliśmy już o tym<sup>26</sup>.

Poza tym zdaje mi się, że Celsus poznał jakieś sekty, których nie łączy z nami nawet imię Jezusa. Może słyszał o tak zwanych ofitach i kainitach<sup>27</sup> albo o jakiejś innej sekcie, która w ogóle odeszła od Jezusa. Jednakże nie można stąd wysnuwać żadnego zarzutu przeciw nauce chrześcijańskiej.

14. Powiada następnie: „Tym bardziej dziwny jest ich związek, że nie widać, by opierał się na jakiejś trwałej podstawie. Trwałą jego podstawą był bunt, spodziewana stąd korzyść i ksenofobia. Oto co umacnia ich wiarę”.

Odpowiemy, że nasz związek opiera się na bardzo trwałej podstawie, albo może nie na podstawie, lecz na działaniu Bożym, że jego źródłem jest Bóg, który przez proroctwa poucza ludzi, aby spodziewali się przybycia Chrystusa, Zbawiciela ludzkości.

<sup>25</sup> 1 Kor 11, 19.

<sup>26</sup> Por. II, 12.

<sup>27</sup> Ofici, sekta gnostycka; uważali, że Demiurg — Stwórca świata przeszkadza ludziom w poznaniu prawdziwego Boga; węża (*ophis* — stąd nazwa) uważali za pierwszego pośrednika udzielającego gnozy. Kainici, sekta gnostycka; uważali wszystkie osoby napiętnowane w Starym Testamencie (w tym Kaina) za prawdziwych pneumatyków, tzn. ludzi uduchowionych, i męczenników prawdy. Obie sekty wywodziły się od Bazylidesa, gnostyka z przełomu I i II wieku.

Skoro to twierdzenie jest nie do zbiccia, choćby wydawało się, że nie-wierni je zbijają, to można też stwierdzić, że ta nauka jest nauką Boga i że Jezus jest Synem Bożym przed wcieleniem i po wcieleniu. Ja zaś powiadam, że tę naukę, w najwyższym stopniu godną Boga, także po wcieleniu Jezusa zawsze mogą poznać ci, którzy mają przenikliwe oczy duszy; istotą tej nauki jest fakt, że Jezus naprawdę przybył do nas od Boga i że nie wywodzi ona swego pochodzenia i postępów w rozwoju ludzkiej inteligencji, lecz wyłącznie z Boga, który objawiając się w różnorodnej mądrości i w różnych cudach, ustanowił najpierw judaizm, a później chrześcijaństwo.

Odparliśmy więc zarzut Celsusa, jakoby bunt i spodziewana stąd korzyść dały początek nauce, przez którą wielu ludzi zostało nawróconych i dzięki której wielu ludzi stało się lepszymi.

15. Związek nasz nie opiera się na ksenofobii: wynika to choćby stąd, że z woli Bożej już dawno strach ten został usunięty. Być może jednak obecny spokój w życiu wiernych nie będzie trwał długo. Ci bowiem, którzy wszelkimi sposobami oczerniają naszą naukę, uważają, że przyczyną tak wielkiego obecnego zamieszania<sup>28</sup> jest fakt, iż wierni wzrosli liczebnie, a władze nie prześladowają już ich tak jak dawniej.

Ewangelia nauczyła nas, byśmy w czasie pokoju nie byli leniwi duchem i nie poddawali się zniewieściałości, a podczas walki ze światem nie tracili odwagi i nie sprzeniewierzali się miłości Boga wszechrzeczy w Jezusie Chrystusie.

Przecież wbrew opinii Celsusa nie ukrywamy świętych zasad naszej nauki, ale jasno je wykładamy, a wszystkich, którzy do nas przychodzą uczymy gardzić bożkami i obrazami oraz odwróciwszy ich od bałwochwalstwa namawiamy do składania czci Bogu i kierujemy ku Stwórcy wszystkich rzeczy; wreszcie na podstawie proroctw odnoszących się do osoby Jezusa, na podstawie Ewangelii i pism apostoelskich, przekazywanych przez nas starannie tym, którzy mogą je rozsądnie zrozumieć, wykazujemy, że przybył już Ten, który został zapowiedziany.

16. Niechaj wykaże, kto ma ochotę, „jakie męty przyciągamy do siebie i jakie okropności zmyślamy”! — Celsus bowiem nie daje na to żadnych dowodów.

Może Celsus chce uważać za okropności to, czego nauczamy na podstawie licznych dowodów wyprowadzonych z Pisma i z prawdopodobieństwa nauki — że Bóg jest Sędzią, a ludzie zdają sprawę ze wszystkich swych uczynków.

Kocham prawdę, a więc zgodnie z prawdą muszę przyznać, że Celsus na samym końcu<sup>29</sup> powiada: „Nie może być, abym albo ja, albo oni, albo jeszcze kto inny odrzucił naukę o tym, że niesprawiedliwi zostaną ukarani, a sprawiedliwi zostaną uznani za godnych nagrody”. Jeśli więc pominąć naukę o sądzie, to jakimi zmyślonymi okropnościami przyciągamy do siebie ludzi?

Skoro Celsus mówi, że zniekształcając dawną tradycję wykrzykujemy

<sup>28</sup> Poganie uważali, że powodem klęsk żywiołowych oraz niepowodzeń wojennych Rzymu jest istnienie religii chrześcijańskiej, która zabraniała składania ofiar ich bogom. Por. św. Augustyn, *O Państwie Bożym*, I, 36; II, 3; III, 31.

<sup>29</sup> Por. VIII, 49.

ją ludziom tak jak ci, co czynią hałas wokół korybantów<sup>30</sup> wtajemniczających w misteria, to zapytamy go, o jaką dawną tradycję mu chodzi: o grecką, która naucza o sądzie podziemnym<sup>31</sup>, czy o żydowską, która głosi, że po obecnym życiu czeka nas jakieś inne życie?

Celsus nigdy nie potrafi udowodnić, że w złym rozumieniu prawdy żyjemy według takiej nauki my, którzy chcemy wierzyć rozumnie.

17. Z kolei Celsus chce porównać przedmioty naszej wiary z przedmiotami wiary Egipcjan: „Ten, kto się do nich zbliża, widzi zrazu wspaniałe świątynie i gaje, wielkie i piękne przedsionki, godne podziwu kaplice otoczone cudownymi portykami, bardzo pobożne i tajemnicze obrzędy, skoro zaś wejdzie do środka, jako przedmiot kultu spostrzega kota, małpę, krokodyla, kozła albo psa”<sup>32</sup>.

Ale cóż w naszych obrzędach jest podobne do zewnętrznego przepychu u Egipcjan? I cóż jest podobnego do owych nierozumnych zwierząt, które odbierają cześć za wspaniałymi portykami? Czy powiesz, że prorocтва, Bóg Najwyższy, pogarda dla posagów zasługują na szacunek, natomiast ukrzyżowany Jezus Chrystus jest czymś, co można porównać z nierozumnym zwierzęciem, któremu oddaje się cześć?

Jeśli to ma na myśli Celsus, a nie sądzę, żeby mógł powiedzieć coś innego, odpowiemy, że już poprzednio<sup>33</sup> przytoczyliśmy wiele dowodów na temat Jezusa, aby wskazać, że to, czego doznał On w ludzkiej postaci, było korzystne i zbawcze dla całego świata.

18. Dalej, ponieważ Egipcjanie mówią z namaszczeniem o nierozumnych zwierzętach i utrzymują, że są to symbole boga albo czegoś, co spodobało się tak nazwać ich prorokom, Celsus twierdzi, że ci, którzy zdobyli taką wiedzę, mają przeświadczenie, że nie na próżno zostali wtajemniczeni w misteria.

Uważam, że Celsus nie miał pojęcia o tym, co w naszej nauce łaska odkryła ludziom posiadającym głęboką znajomość chrześcijaństwa, jak mówi Paweł, w mowie mądrości „przez Ducha” i w mowie umiejętności „według Ducha”<sup>34</sup>. Dowodem na to są nie tylko dalsze słowa naszego przeciwnika, lecz także to, co powie później, aby oczernić naukę chrześcijańską, a mianowicie: „Oni odpędzają od nauki wiary wszystkich ludzi mądrych, a dopuszczają tylko głupców i nędzników”. Zastanowimy się nad tym zdaniem w odpowiednim momencie, kiedy dojdziemy do tego miejsca<sup>35</sup>.

19. Powiada również, że „my kpimy z Egipcjan, a przecież oni wysuwają wiele ważnych zagadnień; uczą, że należy czcić wieczne idee, a nie, wbrew opinii pospółstwa, śmiertelne zwierzęta; że my natomiast jesteśmy

<sup>30</sup> Korybanci, mit. towarzysze Kybeli, Macierzy Bogów; korybantami nazywano również kapłanów Kybeli, którzy podczas uroczystości ku czci bogini wykonywali taniec orgiastyczny przy wtórze fletów, cymbałów i bębenków.

<sup>31</sup> W mitologii greckiej znajdujemy motyw sądu nad duszami zmarłych: sędziami są Ajakos (Eak), Minos i Radamantys, którzy rozpatrzywszy wszystkie uczynki ludzkie kierują złe dusze na pola kary w Tartarze, dusze prawe — na rajskie Pola Elizejskie, natomiast dusze, które nie były ani dobre, ani złe — na Łąki Asfodelowe. Por. R. Graves *Mity...*, s. 119 n.

<sup>32</sup> Por. Wstęp.

<sup>33</sup> Por. I, 54.61; II, 16.23.

<sup>34</sup> Por. I Kor 12, 8.

<sup>35</sup> Por. III, 44.50.55.74.

głupcami, bowiem w opowiadaniach o Jezusie nie wprowadzamy nic poważniejszego nad kozły i psy egipskie".

Odpowiemy i na ten zarzut. Niech będzie, zacna duszo, że słusznie chwaliśz w swej rozprawie Egipcjan, iż wysuwają wiele ważnych zagadnień i wprowadzają trudne do zrozumienia interpretacje nauki o swoich zwierzętach; wszakże nie masz racji, gdy nas oskarżasz mniemając, że my głosimy tylko bezwartościowe głupstwa, gdy z doskonałymi w chrześcijaństwie dyskutujemy o Jezusie i o tym, w co nakazała wierzyć mądrość naszej nauki.

O nich mówi Paweł jako o ludziach zdolnych do zrozumienia mądrości chrześcijańskiej: „A jednak głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną. Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata”<sup>36</sup>.

20. I pytam zwolenników Celsusa, czy Paweł obiecywałby, że będzie głosił mądrość między doskonałymi, gdyby w jego duszy nie ukształtowało się żadne wyobrażenie doskonałej mądrości? Skoro zaś ze zwykłą sobie bezczelnością Celsus powie, że Paweł obiecywał to, choć nie posiadał żadnej mądrości, odpowiem następująco: Najpierw dokładnie zbadaj listy autora powyższych słów, zastanów się nad znaczeniem każdego jego słowa, na przykład w listach do Efezjan, do Kolosan, do Tesaloniczan, do Filipian, do Rzymian, i udowodnij, że zrozumiałeś słowa Pawła i jednocześnie znalazłeś wśród nich myśli głupie i niedorzeczne!

Jestem przekonany, że jeśli ktoś odda się gorliwej lekturze, to albo będzie podziwiał talent człowieka, który wyraża genialne myśli w prostych słowach, albo sam okaże się śmieszny, jeżeli nie wyrazi swego podziwu dla niego; albo dowiedzie, że zrozumiał myśl autora, albo spróbuje polemizować z nim i zbijać to, co rzekomo rozumiał.

21. Nie mówię jeszcze o dokładnym badaniu całego tekstu Ewangelii. Każda z nich zawiera naukę skomplikowaną i trudną do zrozumienia nie tylko dla szerokich kręgów, lecz także dla niektórych mędrców: na przykład wykład przypowieści, które Jezus opowiadał tym, którzy są „na zewnątrz”, zachowując ich wyjaśnienie dla tych, którzy przeszli stadium nauczania egzoterycznego i przyłączyli się do Jezusa prywatnie, „w domu”<sup>37</sup>. Zadziwi się każdy, kto się zastanowi, dlaczego jedni zostali określani jako ci, co są „na zewnątrz”, a inni jako ci, co są „w domu”.

Któż zaś, kto zdoła to pojąć, nie będzie podziwiał wędrówek Jezusa, który wstępował na górę dla pewnych rozmów i czynów lub dla swego przemienienia, albo zstępował w dół leczyć chorych i tych, którzy nie mogli pójść tam, gdzie szli Jego uczniowie?

Lecz nie pora teraz opowiadać o tym, co jest naprawdę wspaniałe i boskie w Ewangelii, i o umyśle Chrystusa, to jest Mądrości i Słowa, objawionym u Pawła. Niech to, co powiedziałem, wystarczy dla odparcia niegodnych filozofa szyderstw Celsusa, który ośmielił się porównywać najgłębsze tajemnice Kościoła Bożego z kotami, małpami, krokodylami, kozłami i psami Egipcjan.

22. Nie pomijając żadnego rodzaju oszczerstwa i kpiny, ten błazen Celsus

<sup>36</sup> 1 Kor 2, 6—8.

<sup>37</sup> Por. Mk 4, 11.

wymienia w swej książce skierowanej przeciwko nam Dioskurów<sup>38</sup>, Heraklesa, Asklepiosa, Dionizosa<sup>39</sup>, którzy według wierzeń Greków z ludzi stali się bogami, i powiada, że my „nie pozwalamy nazywać ich bogami, ponieważ pierwotnie byli ludźmi”, choć oni zrobili wiele dobrego dla ludzi, a sami twierdzimy, że „Jezus po śmierci ukazał się swym zwolennikom”; i dorzuca, jakobyśmy mówili, iż ukazał się jako cień.

Odpowiemy na to, że Celsus postępuje tu podstępnie; nie stwierdza bowiem wyraźnie, że nie czci takich bogów, bo się obawia, że gdyby wyjawił, co uznaje za prawdę, przypadkowi czytelnicy jego książki uznaliby go za bezbożnika, ani też nie twierdzi, że uważa ich za bogów. Cokolwiek by jednak powiedział, mamy na to gotową odpowiedź.

Do tych więc, którzy uważają, że to nie są bogowie, powiemy tak: Czy oni wcale nie istnieją, lecz dusza ich zaginęła? Niektórzy bowiem sądzą, że dusza umiera wraz z ciałem<sup>40</sup>. Czy może zgodnie z poglądem, że dusza ludzka po śmierci trwa jeszcze jakiś czas<sup>41</sup> albo jest zgoła nieśmiertelna<sup>42</sup>, oni istnieją albo są nieśmiertelni? Nie są więc wprawdzie bogami, lecz herosami, albo może nie herosami, ale zwykłymi duszami.

Jeżeli uważacie, że oni nie istnieją, to my musimy udowodnić nieśmiertelność duszy (co dla nas jest rzeczą oczywistą); jeśli zaś sądzicie, że istnieją, to trzeba będzie rozprawiać o nieśmiertelności nie tylko na podstawie tego, co przepięknie powiedzieli na ten temat Grecy, lecz także na podstawie nauki Bożej. I przytoczywszy ich dzieje wykażemy, że jest rzeczą niemożliwą, by ci, którzy czcili wielu bogów, po odejściu z tego świata mogli osiągnąć godniejsze stanowiska i znaleźć się w szczęśliwszym położeniu. W historiach tych mówi się o wielkim rozpasaniu Heraklesa i o jego niewieściej służbie u Omfali<sup>43</sup>, a o Asklepiosie, że został porażony piorunem przez ich Zeusa. Cytuje się również wiersze o Dioskurach, którzy

„na przemian jednego dnia żyją, drugiego umierają,  
cześć równa boskiej przypadła im w udziale”<sup>44</sup> —

im, którzy często umierają! Jakże więc można rozsądnie uważać któregoś z nich za boga lub herosa?

23. My zaś dowodząc prawdy o naszym Jezusie na podstawie świadectw proroków i porównując Jego dzieje z życiorysami tamtych dowiedzimy, że nie ma mowy o żadnym nieumiarkowaniu Jezusa. Ci bowiem, którzy spiskowali i szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, nie mogli znaleźć nic, co by mogło stanowić choćby pozorny dowód oskarżenia Go o rozpasanie. Nadto i śmierci Jezusa, która była wynikiem spisku ludzi, nie można porównywać z piorunem, od którego zginął Asklepios.

<sup>38</sup> Dioskurowie, synowie Zeusa i śmiertelniczki Ledy — Kastor i Polideukes (Poluks), obdarzeni przez ojca nieśmiertelnością zostali umieszczeni na niebie jako gwiazdozbiór Bliźniąt.

<sup>39</sup> Dionizos, obdarzony nieśmiertelnością i przyjęty w poczet bogów syn Zeusa i Semeli, córki króla Teb, Kadmosa.

<sup>40</sup> Epikurejczycy.

<sup>41</sup> Stoicy.

<sup>42</sup> Platonicy.

<sup>43</sup> Omfale, mit. królowa Lidii. Herakles przez trzy lata przebywał na jej dworze spełniając posługi kobiece jako karą za zabójstwo Ifitosa. Por. R. Grayes *Mity...*, s. 478 n.

<sup>44</sup> Homer *Odyseja*, 11, 303 n. Przekład J. Parandowskiego, wyd. cyt.

Czy na szacunek zasługuje przebrany w kobiecą suknię szalony Dionizos, aby mu się kłamać jak bogu?

Jeśli zaś ich obrońcy uciekają się do alegorii, to trzeba z jednej strony zbadać, czy te alegorie zawierają jakąś roztropną myśl, z drugiej natomiast, czy ci, którzy zostali rozszarpani przez Tytanów<sup>45</sup> i strąceni z tronu niebieskiego<sup>46</sup>, istnieją realnie i zasługują na cześć i kult.

Tymczasem nasz Jezus, który ukazał się swoim zwolennikom (używam tu określenia Celsusa), ukazał się im naprawdę; Celsus bowiem oczernia Ewangelię utrzymując, że Jezus ukazał się jako cień. Porównajmy wszakże dzieje tamtych herosów z historią Jezusa.

Czy Celsus chce twierdzić, że historie tamtych są prawdziwe, a dzieje Jezusa zmyślane? Przecież historię Jezusa spisali naoczni świadkowie, którzy czynem dowiedli, że rozumieli to, co oglądali, a przez mężne znoszenie prześladowań dla Jego nauki dowiedli szczerości swych przekonań. Czy więc ten, kto chce postępować uczciwie, przyjmie bez zastanowienia to, co przekazano o tamtych, a odrzuci bez żadnego badania to, co się mówi o Jezusie?

24. Mówiąc dalej o tym, że wielki tłum ludzi, Greków i barbarzyńców, widział Asklepiosa i dotychczas go ogląda nie jako zjawę, lecz jako realną postać, gdy leczy, dokonuje dobrych uczynków, przepowiada przyszłe wydarzenia, Celsus domaga się, byśmy w to wierzyli; i nie gani nas jako wyznawców Jezusa, jeśli wierzymy tym świadectwom. Skoro zaś wierzymy uczniom Jezusa i tym, którzy oglądali Jego cuda oraz dowiedli szczerości swego sumienia, Celsus nazywa nas głupcami, choć przekonaliśmy się o ich prostoduszności, o ile można wnioskować o sumieniu na podstawie pism. I nie potrafi przedstawić niezliczonego, jak powiada, tłumu Greków i barbarzyńców, którzy wierzą w Asklepiosa. My natomiast, przeciwnie, jeśli Celsus przywiązuje do tego znaczenie, możemy wskazać niezliczony tłum Greków i barbarzyńców, którzy wyznają Jezusa. Niektórzy z nich na podstawie dokonanych uzdrowień dowodzą, że dzięki swej wierze otrzymali cudowny dar, zwłaszcza że do chorych wzywają najwyższego Boga i imienia Jezusa, powołując się na Jego dzieje<sup>47</sup>. Widzieliśmy wśród nich wielu ludzi uwolnionych od ciężkich chorób, od obłądzenia, szaleństwa i innych nieprzeliczonych nieszczęść, których nie potrafili uleczyć ani ludzie, ani demony.

25. Jeśli nawet zgodziłbym się z opinią, że jakiemuś lekarzowi-demonowi imieniem Asklepios został przyznany dar leczenia ciała, mógłbym powiedzieć do tych, którzy podziwiają ten fakt, albo sztukę wieszczą Apollona: Jeżeli sztuka leczenia nie jest ani dobrem, ani złem i może przypaść w udziale zarówno ludziom dobrym jak i złym, a także umiejętność przepowiadania przyszłości jest czymś obojętnym (jasnowidz nie musi być od razu cnotliwym człowiekiem<sup>48</sup>), to udowodnijcie, że ci, którzy leczą i przepowiadają przyszłość, nie są niegodziwcami, lecz okazują się naprawdę porządnymi ludźmi i że niewiele brakuje, by zostali uznani za bogów. Lecz nie potrafią dowieść, że uzdrowiciele i jasnowidze są ludźmi nieposzlako-

<sup>45</sup> Tytani, najstarsi bogowie greccy, dzieci Uranosa i Gai. Walczyli z Zeusem i zostali przez niego pokonani. Rozszarpany przez Tytanów został Dionizos.

<sup>46</sup> Chodzi o Asklepiosa, por. przypis 8.

<sup>47</sup> Por. I, 6. Z tekstu wynika, że przy wzywaniu pomocy Bożej odczytywano Ewangelię.

<sup>48</sup> Por. IV, 96; VII, 5.



wanymi, albowiem wiadomo o wielu uleczonych, którzy nie byli godni, aby żyć, i którym rozsądny lekarz nie chciałby nieść pomocy z uwagi na ich rozwiązły tryb życia.

W wyroczniach Apollona Pytyjskiego można znaleźć nierozsądne nakazy. Przytoczę dwa przykłady: Nakazał Apollo oddawać honory boskie Kleomedesowi <sup>49</sup>, jeśli się nie mylę pięściarzowi, podziwiając jego umiejętności bokserskie; Pitagorasa zaś i Sokratesa nie uznał za godnych takich zaszczytów, jak tego boksera. Nadto nazwał „sługą Muz” Archilocha <sup>50</sup>, człowieka, który objawił swój talent poetycki w najgorszym i bezwstydnym temacie, a żył niemoralnie i haniebnie. Nazywając go sługą Muz uznał go za człowieka pobożnego, Muzy bowiem były uważane za boginie. Nie wiem, czy kto nazwałby pobożnym człowieka, który nie odznaczał się umiarkowaniem i cnotą, i czy uczciwemu człowiekowi przeszłyby przez usta słowa, których pełno w nieprzyzwoitych jambach Archilocha.

Jeżeli więc sama medycyna Asklepiosa i wróżbiarstwo Apollona nie zawiera w sobie boskich elementów, to czyż można rozsądnie czcić ich jako bogów, nawet przyjmując, że obaj istotnie posiadli te umiejętności?

Przecież ów wieszczycy duch Apollona, duch czysty i wolny ód wszelkiej cielesności ziemskiej wstępował w tak zwaną wieszczkę siedzącą u wylotu jaskini pytyjskiej przez jej narządy płciowe.

Nic podobnego nie mówimy o Jezusie i o Jego potędzie. Jego ciało zrodzone z Dziewicy i stworzone z materii ludzkiej podlegało ludzkim ranom i śmierci.

26. Przypatrzmy się dalszym słowom Celsusa; czerpie on z historii opisy cudownych zjawisk, które wydają się niewiarygodne, ale on jednak w nie wierzy, jeśli można ufać jego słowom. .

Najpierw przytacza podanie o Arysteasie z Prokonnezu i mówi o nim tak: „Następnie, mimo polecenia Apollona danego Metapontynom, aby zaliczyli Arysteasa w poczet bogów, nikt już nie uważa go za boga. Arysteas najpierw cudownie zniknął z oczu ludzkich, potem ukazał się znowu, odwiedzał różne miejsca na ziemi i opowiadał zadziwiające historie”

Wydaje mi się, że Celsus zaczerpnął tę legendę z Pindara <sup>51</sup> i Herodota. Wystarczy zacytować fragment z czwartej księgi Herodota, gdzie znajduje się następujące opowiadanie o Arysteasie:

„Skąd pochodził Arysteas, który to w wierszach opisał, już powiedziałem. Teraz wspomnę, co o nim słyszałem z opowiadania na Prokonnezie i w Kyzikos. Oto Arysteas, jak mówią, który żadnemu ze swoich współziomków nie ustępował w zacności rodu, wszedł raz na Prokonnezie do wałkowni i tam umarł; folusznik warsztat swój zamknął i wyszedł, aby o tym donieść krewnym zmarłego. Kiedy wiadomość o śmierci Arysteasa rozeszła się po mieście, zaprzeczył jej pewien obywatel kzyzykański, który przybył z miasta Artaki i twierdził, że spotkał się z nim na drodze do Kyzikos i rozmawiał. Ten więc uparcie trwał w swym sprzeciwie, a tymczasem krewni zmarłego zjawili się w wałkowni, zaopatrzeni w potrzebne rzeczy, aby go pochować. Gdy jednak otwarto warsztat, nie było widać ani zmarłego, ani żywego Arysteasa. Dopiero w siedem dni później zjawił się on na Prokonnezie i ułożył ów poemat, który Hellenowie dziś nazywają arimaspejskim; a skoro go ułożył, zniknął po raz drugi. Tak więc opowiada

<sup>49</sup> Por. III, 3.33.

<sup>50</sup> Por. II, 21.

<sup>51</sup> Pindar *frg.* 284.

się w owych miastach. Następująca zaś rzecz, jak wiem, zdarzyła się Metapontynom w Italii w dwieście czterdzieści lat po drugim zniknięciu Arysteasa, o czym przekonałem się zestawiając z sobą opowieści Prokonnezu i Metapontu. Metapontyni twierdzą, że sam Arysteas zjawił się w ich kraju i rozkazał im wznieść ołtarz dla Apollona, a obok niego ustawić posąg, noszący nazwę Arysteasa z Prokonnezu; powiedział bowiem, że Apollo przybył do ich kraju jako jedynych spośród Italiotów, a on, który teraz jest Arysteasem, towarzyszył mu; wówczas jednak, gdy towarzyszył bogu, był krukiem. A skoro to powiedział — zniknął. Oni sami, mówią Metapontyni, posłali do Delf i zapytali boga, co oznacza ta zjawy, Pytia zaś kazała im słuchać zjawy, bo lepiej na tym wyjdą. Oni więc przyjęli tę odpowiedź i spełnili polecenie. I jeszcze do dziś stoi posąg, noszący imię Arysteasa, obok samego ołtarza Apollona, a dokoła niego znajdują się drzewa wawrzynowe, ołtarz zaś wzniesiony jest na rynku. Tyle o Arysteasie"<sup>52</sup>.

27. Trzeba zaznaczyć, że gdyby Celsus nie stwierdził jasno, iż zgadza się z opowiadaniem o Arysteasie i przymuje je jako prawdziwe, dalibyśmy inną odpowiedź. Skoro jednak powiada, że Arysteas cudownie zniknął, potem znów się pojawił, odwiedzał różne miejsca na ziemi i opowiadał zadziwiające historie, następnie zaś przytacza wyrocznię Apollona, który nakazał Metapontynom zaliczyć Arysteasa w poczet bogów, i zgadzając się z tym podaje to wszystko jako swój własny punkt widzenia, to nasza odpowiedź brzmi następująco:

Jakże, za kłamstwo uważasz to, co o cudach Jezusa napisali Jego uczniowie, i oskarżasz tych, którzy im wierzą, a sądzisz, że tamte historie nie są zmyśleniem i bajką? Jakże to, oskarżasz innych, że bez żadnego dowodu wierzą w cuda Jezusa, a sam zdajesz się uznawać za prawdziwe tamte wydarzenia nie podając żadnego dowodu, że się zdarzyły naprawdę? Czy sądzisz, że Herodot i Pindar nie kłamią, a ci, którzy pragną umrzeć za naukę Jezusa, którzy przekazali potomności pisma, w które uwierzyli, toczą zaciętą walkę dla zmyśleń, fikcji i mitów po to, by nędznie żyć i gwałtownie umierać?

Rozważ raczej bezstronnie opowiadania o Arysteasie i historię Jezusa i na podstawie dobroczynnych skutków i tego, co jeden i drugi uczynił dla naprawy obyczajności i dla wprowadzenia pobożności wobec najwyższego Boga, osądź, czy nie należy wierzyć, że z pomocą Bożą wydarzyło się to, co jest zawarte w historii Jezusa, a nie to, co zawierają opowiadania o Arysteasie z Prokonnezu.

28. A w jakim celu Opatrzność postanowiła, by dokonywały się cuda za sprawą Arysteasa? Jaką korzyść chciała zesłać rodzajowi ludzkiemu przez te cuda, których, jak sądzisz, dokonał? Nie potrafisz odpowiedzieć!

My zaś, gdy opowiadamy dzieje Jezusa, nie przytaczamy przypadkowej obrony tego, co się stało, lecz dowodzimy, że Bóg za pośrednictwem Jezusa chciał ustanowić zbawczą dla ludzi naukę, że opiera się ona na apostołach jakby na fundamentach, na których została wzniesiona budowla chrześcijaństwa, która się rozwija w następnych latach, kiedy to w imię Jezusa dokonują się uzdrowienia i inne cuda niemałej wagi.

Kim był ów Apollo, który nakazał Metapontynom zaliczyć Arysteasa w poczet bogów? W jakim celu to uczynił? Jaką korzyść wynikającą

<sup>52</sup> Herodot Dzieje, 2, 14—15. Przekład S. Hammera, wyd. cyt.

z przyznania Arysteasowi boskiej czci szykował dla Metapontynów, jeśliby uznali za boga tego, kto niedawno był człowiekiem?

Apollona my uważamy za demona, któremu przysługują ofiary libacji i kadzidła<sup>53</sup>; jego polecenia na temat Arysteasa wydają ci się godne uwagi, natomiast polecenia najwyższego Boga i Jego świętych aniołów, wydane nie po narodzeniu Jezusa, lecz zanim zstąpił między ludzi, nie mogą cię nakłonić, abyś podziwiał natchnionych Duchem Bożym proroków i Tego, który został przez nich zapowiedziany?

Przecież to prawda, że Jego przyjście przed laty zostało zapowiedziane przez wielu proroków, tak że cały lud żydowski oczekujący Jego przybycia, po narodzinach Jezusa podzielił się na dwa obozy. Bardzo wielu wyznało Jezusa i uwierzyło, że jest Tym, którego przybycie zapowiedzieli prorocy. Inni zaś, niewierni, wzgardzili pokojowym usposobieniem ludzi, którzy zgodnie z nauką Jezusa nie chcieli wzniecać najmniejszego buntu — i poważyli się na popełnienie zbrodni przeciw Jezusowi; zbrodnie te Jego uczniowie opisali prawdziwie i szczerze nie pomijając w Jego cudownej historii niczego, co — w opinii szerokich mas — mogło się obrócić na hańbę nauki chrześcijańskiej. Sam bowiem Jezus i Jego uczniowie pragnęli, aby ich zwolennicy wierzyli nie tylko w Jego boskość i cuda, tak jakby nie miał nic wspólnego z naturą ludzką i nie przyjął ciała, które u ludzi „do czego innego dąży niż duch”<sup>54</sup>. Wiedzieli przecież, że dopomoże to zbawieniu wiernych, jeśli uwierzą, że potęga, która zniżyła się do natury ludzkiej i do zmiennych losów człowieka, przybrała ludzką duszę i ludzkie ciało oraz zobaczą, że w Jezusie po raz pierwszy natura boska połączyła się z ludzką po to, by natura człowieka przez uczestnictwo w bóstwie stała się boska nie tylko w samym Jezusie, lecz również we wszystkich z wiarą przyjmujących sposób życia, którego nauczył Jezus i który prowadzi do przyjaźni z Bogiem i do zjednoczenia się z Nim każdego, kto dostosował swe życie do wskazań Jezusa.

29. Według Celsusa zatem Apollo chce, aby Metapontyni zaliczyli Arysteasa w poczet bogów. Metapontyni jednak uznali, że dowody na to, iż Arysteas był człowiekiem, może nawet niesprawiedliwym, są pewniejsze niż wyrocznia, która ogłosiła go bogiem i istotą godną boskiej czci; nie chcieli więc posłuchać Apollona i dlatego nikt nie uważa Arysteasa za boga.

O Jezusie natomiast możemy powiedzieć następująco: było rzeczą pożyteczną dla ludzi, aby uznali Go za Syna Bożego, za Boga, który przybył w ludzkim ciele i duszy; fakt ten wydał się jednak szkodliwy dla łakomych i miłujących ciało ziemskie demonów oraz dla ludzi, którzy demony uznają za bogów. Dlatego demony ziemskie przez nieświadomych ludzi zaliczane do grona bogów oraz ich wyznawcy usiłowali przeszkodzić rozprzestrzenianiu się nauki Jezusa. Zdawali sobie bowiem sprawę, że jeśli przeważą nauka Jezusa, to znikną libacje i kadzidła, którymi karmią się demony. Bóg jednak, który posłał Jezusa, udaremnił spisek złych duchów i sprawił, że na całej ziemi zatryumfowała Ewangelia Jezusowa, aby nawrócić i naprawić ludzi, i że wszędzie powstały Kościoły kierowane innymi prawami niż zgromadzenia ludzi zabobonnych, rozwiązłych i niesprawiedliwych. (Tacy są bowiem ludzie, którzy spędzają czas na publicznych zgromadzeniach obywateli). Kościoły Boże wykształcone przez Chrystusa, jeśli się

<sup>53</sup> Por. Homer *Iliada*, 4, 49; 9, 500; 24, 70,

<sup>54</sup> Gal 5, 17.

je porównuje ze zgromadzeniami ludowymi, z którymi sąsiadują, są jak „światła na ziemi”<sup>55</sup>.

Któż bowiem nie przyzna, że ci, którzy w Kościele są mali, i w porównaniu z najdoskonalszymi wydają się marni, przewyższają jednak wielu tych, którzy biorą udział w zgromadzeniach ludowych?

30. Tak więc na przykład Kościół Boży w Atenach jest spokojny i stacyczny w swym pragnieniu podobania się najwyższemu Bogu, natomiast zgromadzenie Ateńczyków jest wrzaskliwe i zupełnie nieporównywalne z Kościołem Bożym. To samo powiesz o Kościele Bożym w Koryncie i o zgromadzeniu Koryntian, to samo o Kościele Bożym w Aleksandrii i o zgromadzeniu mieszkańców tego miasta.

Jeśli usłyszysz o tym ktoś rozsądny, kto szuka prawdy w faktach, będzie pełen podziwu dla Tego, kto postanowił i sprawił, że Kościoły Boże wszędzie, w każdym mieście, sąsiadują ze zgromadzeniami ludowymi.

Tak samo porównując Radę Kościoła Bożego z senatem poszczególnych miast stwierdzisz, że niektórzy członkowie Rady Kościoła byłiby godni kierować państwem Bożym, jeśliby gdzieś na świecie istniało takie państwo, podczas gdy wszyscy senatorowie nie reprezentują zasad moralnych, które predestynowałyby ich do piastowania funkcji, dzięki której zdają się górować nad obywatelami.

Jeśli w ten sposób porównasz przełożonego Kościoła z naczelnikami poszczególnych miast, zrozumiesz, że między członkami Rady i przełożonymi Kościoła Bożego nawet ci, którzy prowadząc spokojne życie ustępują najaktywniejszym, przewyższają jednak senatorów i naczelników miast na drodze postępu ku cnocie.

31. Skoro tak się sprawy mają, to czyż nie należy logicznie stwierdzić, że Jezus, który potrafił dokonać tak wielkiego dzieła, miał w sobie moc Bożą? Nie posiadał tej mocy Arysteas z Prokonnezu, chociaż Apollo chciał go zaliczyć w poczet bogów. Nie posiadali tej mocy również ci, których wymienia Celsus powiadając, że nikt nie chciał uważać za boga Abarysa<sup>56</sup> Hyperborejczyka, który potrafił unosić się na strzale. Jaki był jednak zamiar łaski Bożej, gdy udzieliła Abarysowi takiego daru, że mógł się on unosić na strzale? Czy wyniknęła stąd jakaś korzyść dla rodzaju ludzkiego? Cóż jemu samemu dała ta umiejętność, przy założeniu, że nie było to zmyślenie, lecz efekt działania demona?

Tymczasem kiedy się mówi, że Jezus „został wzięty w chwale”<sup>57</sup>, widzimy realny cel takiego działania Boga. Dokonując tego cudu Bóg mianowicie ustanowił Go nauczycielem dla tych, którzy na to patrzyli, aby walcząc ze wszystkich sił nie dla nauk ludzkich, lecz dla doktryny Bożej, poświęcili się najwyższemu Bogu i czynili wszystko, aby Mu się podobać, aby otrzymać przed trybunałem Bożym sprawiedliwą zapłatę za to, co uczynili w obecnym życiu dobrego lub złego.

32. Następnie opowiada Celsus o herosie z Kladzomen<sup>58</sup> i przytoczywszy jego historię mówi: „Czyż nie opowiadają, że jego dusza niejednokrotnie opuszczała ciało i błędziła bezcielesna? A przecież i jego nie zaliczyli ludzie w poczet bogów”.

<sup>55</sup> Flp 2,15.

<sup>56</sup> Abarys, cudotwórca i kapłan Apollona, wędrowny wróżbita wspomniany przez Herodota (*Dzieje*, 4, 36).

<sup>57</sup> 1 Tym 3, 16.

<sup>58</sup> Por. III, 3.

Odpowiemy na to, że może złe duchy zatroszczyły się, aby takie historie zostały spisane (nie sądę bowiem, by potrafiły doprowadzić je do skutku) w tym celu, aby proroctwa na temat Jezusa oraz Jego własne słowa zostały odrzucone jako podobne tamtym zmyślenia albo jako nie zawierające nic więcej niż tamte nie wzbudzały wcale podziwu.

A przecież mój Jezus powiedział na temat swojej duszy, która została oddzielona od ciała nie przez ludzką konieczność, lecz na mocy danej Mu cudownej możliwości: „Nikt mi nie zabiera duszy, lecz ja ją sam od siebie oddaję; mam moc ją oddać i mam moc ją znowu odzyskać”<sup>59</sup>. A ponieważ miał moc oddania duszy, oddał ją mówiąc: „Ojcze mój, czemuś mnie opuścił? I zawoławszy wielkim głosem oddał ducha”<sup>60</sup>; uprzedził w ten sposób oprawców, którzy łamali golenie ukrzyżowanych, by ci zbyt długo się nie męczyli. Odzyskał zaś duszę, kiedy objawił się uczniom zgodnie z zapowiedzią, którą im uczynił wobec niewiernych Żydów: „Zburzcie tę świątynię, a ja w ciągu trzech dni wzniosę ją na nowo”<sup>61</sup>, a „mówił o świątyni ciała swojego”<sup>62</sup>. To samo przepowiedzieli prorocy w wielu miejscach, a zwłaszcza w następującym: „A i ciało moje będzie spoczywać z ufnością, bo nie pozostawisz duszy mojej w Otchłani i nie dozwolisz, aby Twój Święty zaznał skażenia”<sup>63</sup>.

33. Celsus chwali się, że zna wiele historii greckich, przytaczając i tę o Kleomedesie<sup>64</sup> z Astypalei. „Ten, powiada, wszedł do skrzyni i zamknął się w niej od środka, lecz nie znaleziono go tam. Ci bowiem, którzy przyszli, aby rozbić skrzynię i zabrać go, zrozumieli, że uleciał dzięki jakiemś boskiemu przeznaczeniu”.

Choćby to nawet nie było wymysłem, jak wydaje się nim być, jest jednak zupełnie nieporównywalne z historią Jezusa. Albowiem w życiu tych ludzi nie można znaleźć żadnego przejawu boskości, natomiast historia Jezusa ma na dowód rzesze ludzi, którym pomógł, proroctwa wypowiedziane na Jego temat, uzdrowienia dokonane w Jego imię, znajomość Jego mądrej nauki, wiedzę znajdywaną przez tych, którzy nie poprzestając na prostej wierze starają się zbadać znaczenie Pism. Nakazał to bowiem sam Jezus, który powiedział: „Badajcie Pisma”<sup>65</sup>, i taka też jest myśl Pawła<sup>66</sup>, który nauczał, że powinniśmy znać odpowiedź na każde pytanie; taka jest również myśl autora następujących słów: „Bądźcie gotowi do odpowiedzi każdemu, kto domaga się od was uzasadnienia tej wiary, którą macie”<sup>67</sup>.

Skoro więc Celsus żąda, abyśmy przyznali, że przytoczona przez niego historia nie jest zmyśleniem, to niechaj powie, w jakim celu owa nadludzka potęga dokonała tego, że Kleomedes uleciał ze skrzynki dzięki jakiemś boskiemu przeznaczeniu. Jeżeli bowiem przedstawi jakiś poważny i godny Boga cel w przyznaniu tego daru Kleomedesowi, zastanowimy się, co trzeba będzie mu odpowiedzieć; jeśli zaś nie będzie mógł przytoczyć żadnego argumentu mającego pozory słuszności, zganimy tę historię i zbijemy jako fałszywą wobec tych, którzy jej jeszcze nie przyjęli albo po-

<sup>59</sup> J 10, 18.

<sup>60</sup> Por. Mt 27, 46.50.

<sup>61</sup> J 2, 19.

<sup>62</sup> J 2, 21.

<sup>63</sup> Ps 16 (15), 9—10.

<sup>64</sup> Por. III, 3.

<sup>65</sup> J 5, 39.

<sup>66</sup> Por. Kol 4, 6.

<sup>67</sup> 1 P 3, 15.

wiemy, że jakiś zły duch stosując sztuczki magiczne wyplątał figla i omał wzrok ludzi.

Tyle o mniemaniu Celsusa, który sądzi, jakoby wyrocznia boża oznajmiła, iż Kleomedes uleciał ze skrzyni dzięki boskiemu przeznaczeniu.

34. Sądzę więc, że tylko tych herosów znał Celsus, a powiedział, że może mówić i o podobnych, aby się wydawało, że wielu jeszcze pominął. Zgoda! Załóżmy, że było wielu takich bohaterów, którzy nie przynieśli żadnego pożytku rodzajowi ludzkiemu; cóż jednak można u nich znaleźć porównywalnego z dziełem Jezusa i Jego cudami, o których wiele już powiedziałem<sup>68?</sup>

Następnie Celsus powiada, że nasz kult dla tego jeńca, jak się wyraża, skazanego na śmierć jest podobny do hołdów, jakie Zamolksis<sup>69</sup> zbiera u Getów, Mopsos<sup>70</sup> u Cylicjan, Amfilochos<sup>71</sup> u Akarneńczyków, Amfiaraos<sup>72</sup> u Teban, Trofonios<sup>73</sup> u mieszkańców Lebadei.

Dowiedziemy, że Celsus bezpodstawnie porównuje nas z nimi. Oni wzniesli swym bogom świątynie i posągi, my natomiast w naszym kulcie odrzucamy je jako rekwizyty demonów, bez powodu ubóstwianych w różnych miejscach ziemi, które zajęli przed innymi albo zamieszkali w nich wezwani jakimiś zaklęciami i czarami. Podziwiamy Jezusa, który odwraca nasz umysł od rzeczy zmysłowych jako nie tylko podlegających rozkładowi, ale przeznaczonych na zniszczenie, i kieruje ku czci oddawanej najwyższemu Bogu poprzez czyste obyczaje i modlitwy, które zanosimy do Niego przez Tego, który znajdując się jakby pośrodku między naturą niestworzoną i stworzoną przekazuje nam dobrodziejstwa Ojca i jako Arcykapłan znosi nasze modlitwy do najwyższego Boga.

35. Nie wiem, po co Celsus to wszystko mówi; chciałbym mu jednak postawić pytania: Czy ci, których wymieniłeś, nie istnieją? Czy nic wspańskiego nie uczynił w Lebadei Trofonios, w swej świątyni w Tebach Amfiaraos, w Akarnanii Amfilochos, w Cylicji Mopsos? Albo czy jest tam ktoś, demon, heros czy bóg, który potrafi dokonać czegoś, co przekracza ludzkie możliwości?

Jeśli Celsus odpowie, że nie ma nikogo, ani demona, ani żadnego bóstwa, wyjawi nam swe prawdziwe zdanie, przyzna się, że jest epikurejczykiem, który nie podziela wierzeń greckich, nie uznaje demonów, nie czci tych samych bogów co Grecy, i okaże się, że to, co mówił, i co jeszcze powie, a w co wierzył jak w niezbitą prawdę, jest fałszem.

Jeśli natomiast odpowie, że ci, których wymienił, są demonami albo nawet bogami, to niechaj uważa, żeby nie powiedział czegoś, czego stara się uniknąć, że mianowicie Jezus jest kimś takim (demonem, herosem albo bogiem), a zatem mógł przekonać wielu ludzi, iż przybył do nich od Boga.

Jeżeli więc raz przyjmie takie założenie, to jasne, że będzie musiał przyznać, że Jezus posiadał większą potęgę niż tamci. Przecież żaden z wy-

<sup>68</sup> Por. III, 21.27—29.32.

<sup>69</sup> Por. II, 55.

<sup>70</sup> Mopsos, mit. syn Apollona, sławny wróżbita i wieszczek; zginął w walce z Amfilochosem.

<sup>71</sup> Amfilochos, mit. syn Amfiaraosa, wieszczek, uczestnik wyprawy Epigonów na Teby.

<sup>72</sup> Amfiaraos, mit. wieszczek i tłumacz snów, uczestnik wyprawy Argonautów; zabity piorunem przez Zeusa.

<sup>73</sup> Trofonios, mit. bohater tebański, wieszcz, założyciel wyroczni w Lebadei w Beocji.

mienionych przez niego herosów nie zabrania czcić innych, Jezus zaś z pewnością siebie — ponieważ jest potężniejszy od nich wszystkich — zakazuje zaliczać ich w poczet bogów: oni są przecież złymi demonami, którzy wybrali sobie pewne miejsca na ziemi dlatego, że nie mogą dojść do czystszych i boskich okolic, gdzie nie docierają grubiaństwa ziemi i tysięczne zła, które są na niej.

36. Przechodzi z kolei Celsus do przekazów na temat faworytów Hadriana (mówię tu o chłopcu imieniem Antinoos<sup>74</sup> i o czci, jaką mu oddawano w egipskim mieście Antinoopolis) i twierdzi, że ten kult nie różni się zupełnie od naszego kultu Jezusa. Zbijmy i ten nienawiścią dyktowany zarzut. Cóż bowiem ma wspólnego życie kochanków Hadriana, którzy nie potrafili ustrzec swej męskości przed służbą kobiecą, z życiem Jezusa, którego czcimy, któremu nawet ci, co przytaczają przeciw Niemu tysiące oskarżeń i kłamstw, nie ośmielili się zarzucić żadnego czynu rozwiązłego? Co więcej, jeśli ktoś rzetelnie i szczerze zbada sprawę Antinoosa, przekona się, że u podstaw jego cudów, których dokonywał rzekomo nawet po śmierci, leżą egipskie czary i zaklęcia. Podobno identycznych cudów dokonują także w innych świątyniach Egipcjanie oraz inne narody biegłe w czarach. Oni bowiem w pewnych miejscach umieszczają demony, które wydają wyrocznie albo leczą, które często także karzą tych, co przekraczają przepisy zabraniające spożywania nieczystych pokarmów albo dotykania ludzkich zwłok, aby w ten sposób przestraszyć nieokrzesane pospólstwo. Taki też był i ten, którego w egipskim Antinoopolis uważano za boga; jego cnoty zostały zmyślane przez tych, którzy żyją z oszustwa; jedni są oszukiwani przez umieszczonego tam demona, inni zaś, ofiary własnego słabego sumienia, uważają, że cierpią karę nałożoną na nich przez boga Antinoosa. Oto misteria, które odprawiają, i ich rzekome wyrocznie!

Jakże bardzo różnią się od tego wszystkiego sprawy Jezusa! To nie tłum oszustów wypełniających rozkazy jakiegoś króla ani nie ludzie schlebiający władcy uznali Go za Boga, lecz sam Stwórca wszechrzeczy cudowną mocą i potęgą swego przekonywającego Słowa uczynił Go godnym czci nie tylko dla tych, którzy pragną naprawić swoje życie, lecz także dla demonów i innych niewidzialnych potęg. Dlatego wciąż lękają się imienia Jezusa jako istoty potężniejszej od nich albo są Mu z respektem posłuszne jako prawowitemu Władcy.

Jeśli by bowiem nie był ustanowiony przez Boga, demony nie porzucałyby swych ofiar na sam dźwięk Jego imienia.

37. Zresztą Egipcjanie nauczeni czcić Antinoosa zezwalają, by porównywano go z Apollonem albo z Zeusem, albowiem na tyle go czczą, że umieszczają ich wszystkich w jednym szeregu. Kłamie więc bez wątpienia Celsus, gdy mówi, że Egipcjanie nie pozwalali, by ktokolwiek zestawiał Antinoosa z Apollonem albo z Zeusem.

Chrześcijanie zaś zrozumieli, że życie wieczne polega na poznaniu „jedynego najwyższego Boga prawdziwego oraz Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa”<sup>75</sup>; wiedzą, że „wszyscy bogowie pogańscy to chciwe demo-

<sup>74</sup> Antinoos, piękny młodzieniec, ulubieniec cesarza Hadriana. Po śmierci Antinoosa Hadrian kazał zaliczyć go w poczet herosów, wzniósł mu świątynię w Mantinei, a jedno z miast egipskich, Heptanomis, nazwał na jego cześć Antinoopolis. Por. Eliusz Spartianus *Hadrian*, 14, w: *Historycy Cesarstwa Rzymskiego Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*.

<sup>75</sup> Por. J 17, 3.

ny"<sup>76</sup>, krążące wokół ofiar, krwi i kadzideł ofiarnych po to, by oszukać tych, którzy nie szukają schronienia przy najwyższym Bogu; chrześcijanie wiedzą, że boscy i święci aniołowie Boży mają inną naturę i charakter niż wszystkie demony ziemskie<sup>77</sup>, a poznali ich tylko nieliczni, ci mianowicie, którzy roztropnie i starannie zajęli się ich badaniem; chrześcijanie nie pozwalają na porównywanie Jezusa z Apollonem, Zeusem albo kimś, kogo się czci za pomocą tłuszczu, krwi i ofiar zwierzęcych.

Niektórzy w swej prostocie nie potrafią podać przyczyny własnej wiary zadowolając się tym, że zachowują starannie to, co otrzymali, inni jednak przytaczają argumenty mocne, głębokie i, jakby powiedział Grek, ezoteryczne i epoptyczne<sup>78</sup>. Wiele bowiem mogą powiedzieć o Bogu i o bytach, którym Bóg uczynił ten zaszczyt, że przez jednorodzone Słowo Boże uczestniczą w Jego bóstwie, a przez to i w Jego imieniu. Wiele też mogą powiedzieć o aniołach Bożych, wiele o tych, którzy są wrogami prawdy i którzy oszukani od początku chcą, by uważano, że dzięki przemianie dobrej duszy ludzkiej stali się bogami, aniołami Bożymi, dobrymi demonami albo herosami<sup>79</sup>. Poza tym owi chrześcijanie dowodzą, iż tak jak niektórym filozofom wydaje się, że poznali prawdę, a tymczasem albo oszukują się sami, albo przyjmują bez namysłu argumenty wymyślone i przedstawione przez innych, tak samo między duszami, które opuściły ciało, między aniołami i demonami istnieją i takie, które na podstawie fałszywych przesłanek uznały siebie za bogów. Ponieważ zaś owe przesłanki nie mogą być z doskonałą pewnością zbadane przez ludzi, uznano za rzecz najbezpieczniejszą, aby człowiek nikomu nie wierzył jak Bogu, z wyjątkiem jedyne Jezusa Chrystusa, który jako najwyższy Władca oglądał wszystkie tajemnice i podzielił się nimi tylko z niewielu ludźmi.

38. Wiara więc w Antinoosa albo w kogoś podobnego w Egipcie lub w Grecji jest, że się tak wyrażę, nieszczęśliwa, wiara zaś w Jezusa — szczęśliwa albo gruntownie zbadana. Szczęśliwa zdaje się dla wielu, gruntownie zbadana — przez nielicznych. Jeśli powiadam, że jakaś wiara jest pospolicie mówiąc szczęśliwa, to przyczynę tej wiary odnoszę do Boga, który wie, dlaczego określony los przypadł w udziale każdemu, kto otrzymuje ludzkie życie.

Zresztą Grecy powiedzą, iż szczęście stanowi powód, dla którego nawet ci, którzy uchodzą za bardzo mądrych, wśród nauczycieli wykładających przeciwstawne nauki szukają najlepszych i u nich się uczą. Wielu bowiem otrzymuje takie wykształcenie, że nie mają wyobrażenia o tym, co lepsze, lecz od dzieciństwa są kochankami rozwiązłych ludzi lub swych panów albo znajdują się w innym nieszczęsnym położeniu, które nie pozwala duszy spojrzeć wyżej.

Nie ma wątpliwości, że Opatrzność ma swe powody, aby tak się działo, lecz ludzie niełatwo mogą je pojąć.

Wydaje się, że mimochodem odparłem zarzut, iż „taka jest siła wiary, niezależnie od tego, czego dotyczy”. Należało bowiem wskazać, że zależnie od wychowania różna jest wiara ludzka, że zależy od szczęścia albo od

<sup>78</sup> Por. Ps 96 (95), 5.

<sup>77</sup> Por. V, 5.

<sup>78</sup> Nauki ezoteryczne — przeznaczone dla wtajemniczonych (termin stoicki); nauki epoptyczne — dotyczące najwyższego stopnia wtajemniczenia.

<sup>79</sup> Jest to pogląd stoicki, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 151; podobny pogląd głosił Euhemeros, por. Cyncero *O naturze bogów*, 1, 119.



nieszczęścia; wynika stąd jasno, że tak zwane szczęście i nieszczęście stanowi powód, dla którego ludzie utalentowani są mądrzejsi i zazwyczaj, jak się zdaje, w sposób rozsądny przyjmują prawdziwą wiedzę. Ale dość już na ten temat.

39. Trzeba teraz rozważyć następne zarzuty Celsusa. Powiada on, że „wiara, która wcześniej opanowała naszą duszę, była powodem naszego przywiązania do Jezusa”. To prawda, że wiara była przyczyną tego naszego przywiązania. Ale popatrz, czy ta wiara nie jest godna pochwały: sami przecież poddajemy się Bogu wszechrzeczy dziękując Temu, który doprowadził nas do tej wiary, i wyznając, że nie mógł tego dokonać bez pomocy Bożej.

Wierzymy również w szczerść Ewangelistów, poruszeni pobożnością i sumiennością przebijającą z ich pism, w których nie ma śladu fałszu, podstępny, zmyślenia ani oszustwa.

Uważamy bowiem za rzecz pewną, iż dusze, które nigdy nie zetknęły się z tym, czego u Greków uczy przebiegła i zawierająca wiele pozorów prawdy sofistyka oraz wykorzystywana w sądach retoryka, nie były zdolne do wymyślenia historii, które same z siebie mogłyby zaszczyć wiarę i doprowadzić ludzi do życia zgodnego z tą wiarą.

Moim zdaniem Jezus postanowił posłużyć się takimi nauczycielami swej nauki po to, by nie powstało najłżejsze podejrzenie, że Jego nauka opiera się na pozornie prawdziwych sofizmatach<sup>80</sup>, i aby dla ludzi rozumnych stało się jasne, że owa szczerść pisarzy połączona, że tak powiem, z wielką prostotą została obdarzona mocą Bożą, która potrafi dokonać wiele więcej, niż mogłaby dokazać obfitość wymowy, kompozycja periodów i używanie podziałów i reguł greckiej sztuki retorycznej.

40. Zastanów się także, czy nasza wiara, doskonale zharmonizowana od początku ze wspólnymi pojęciami<sup>81</sup>, nie zmienia rozsądnych słuchaczy.

Choćby bowiem przewrotność podbudowana przez powszechnie głoszone nauki mogła wszczepić w tłum przekonanie, że posągi są bogami, a przedmioty ze złota, srebra, kości słoniowej lub drogich kamieni są godne czci, to jednak wspólne pojęcie wymaga, byśmy uważali, że Bóg nie jest materią podlegającą rozkładowi i nie może być czczony pod postaciami wykonanymi przez człowieka z materii nieożywionej — „na Jego obraz” albo jako symbole.

Dlatego też mówimy od razu o posągach, że „to nie są bogowie”<sup>82</sup> i że przedmioty zrobione przez człowieka nie mogą być porównywane ze Stwórcą, są bowiem bez znaczenia w porównaniu z Bogiem, który stworzył wszechświat, utrzymuje go i kieruje nim.

Natychmiast też dusza rozumna, poznawszy swe pokrewieństwo, odrzuca tych, których dotychczas uznawała za bogów i na nowo przybiera naturalną miłość do Stwórcy, a za sprawą tej miłości przyjmuje również Tego, który pierwszy przekazał te nauki ludziom za pośrednictwem uczniów: posłał ich z mocą i potęgą Bożą, aby głosili naukę o Bogu i o Jego królestwie.

41. Powraca następnie Celsus do powtarzanego w kółko zarzutu, że choć

<sup>80</sup> Por. I, 62.

<sup>81</sup> Gr. *koinai ennoiai*, termin stoicki oznaczający pewne kryterium prawdy, por. IV, 84.

<sup>82</sup> Dz 19, 26.

Jezus miał śmiertelne ciało, my uważamy Go za Boga i że wydaje się nam, iż w ten sposób spełniamy akt pobożności.

Nie potrzeba odpowiadać na ten zarzut, skoro go już obaliliśmy<sup>83</sup>. Niech jednak oszczercy wiedzą, że Ten, w którego od początku z przekonaniem wierzymy jako w Boga i Syna Bożego, jest samym Słowem, samą Mądrością, samą prawdą, a Jego śmiertelne ciało i dusza ludzka, która w Nim jest, zostały wyniesione do najwyższej godności nie tylko przez związek, lecz także przez jedność i połączenie z Nim, i uczestnicząc w Jego majestacie zostały przekształcone w Bóstwo.

Jeśli zaś kogoś razi to, co mówimy o ciele Jezusa, niech zapyta Greków: uczą oni, że materia jest sama przez się pozbawiona cech indywidualnych, że przybiera takie cechy, jakie Bóg chce jej przydzielić, że często pozbywa się dawnych cech, aby przyjąć inne, lepsze i różne od poprzednich<sup>84</sup>. Jeśli więc ta opinia jest słuszna, to czyż można się dziwić, że cechy, które posiadało śmiertelne ciało Jezusa, zmieniły się dzięki Opatrzności łaskawego Boga, że ciało to stało się eteryczne i boskie?

42. Celsus zatem, który nie jest dobrym dialektykiem, porównuje ludzkie ciało Jezusa ze złotem, srebrem i kamieniem i stwierdza, że ciało to bardziej podlegało rozkładowi niż tamte przedmioty. Jeżeli bowiem chcemy wyrazić się ściśle, to nie ma rzeczy niezniszczalnej, która by była bardziej niezniszczalna niż inna rzecz niezniszczalna. Nie ma też rzeczy bardziej i mniej zniszczalnych<sup>85</sup>.

Załóżmy jednak, że istnieje jakaś rzecz bardziej zniszczalna niż inne. Możemy przecież powiedzieć: Jeżeli materia podlegała wszelkim cechom jakościowym może zmieniać swe cechy charakterystyczne, to czy nie mogło się zdarzyć, że ciało Jezusa zmieniło swe cechy i stało się takim, iż mogło przebywać w eterze i miejscach ponadeterycznych i nie miało żadnych cech słabego ciała, cech, które Celsus nazywa nieczystymi? Tu właśnie leży błąd filozoficzny Celsusa. W istocie bowiem nieczyste jest to, co się wywodzi ze zła. Natomiast ciało z natury nie jest nieczyste, bo nie na tym polega natura ciała, że zawiera ono zło, które jest główną przyczyną nieczystości<sup>86</sup>.

Chyba Celsus przewidywał, że otrzyma taką odpowiedź, bo o zmianie ciała mówi następująco: „Lecz może porzuciwszy te cechy Jezus stanie się Bogiem; czemu raczej nie Asklepios, Dionizos albo Herakles?” Odpowiemy: Cóż takiego uczynił Asklepios, Dionizos albo Herakles? Kogo naprawiły moralnie ich nauki i życie, kogo uczyniły lepszym, aby trzeba było zaliczać ich w poczet bogów?

Zapoznawszy się tedy z wieloma opowiadaniem spisanymi na ich temat zobaczymy, czy żyli czysti i wolni od nieumiarkowania, niesprawiedliwości, głupoty, bojaźni. Jeśli bowiem nie można znaleźć w nich żadnego takiego błędu, to słusznie Celsus porównuje ich z Jezusem. Jeżeli jednak, mimo opowiadań o jakichś dobrych uczynkach, popełnili niezliczone występki

<sup>83</sup> Por. I, 69.

<sup>84</sup> Podobną koncepcję znajdujemy w IV, 56; V, 23 i 77. Twórcą tej koncepcji był, jak się wydaje, Platon (por. *Timajos*, 51 A), a przyjęli ją również stoicy (por. *Diogenes Laertios Żywoty*,..., 7, 134).

<sup>85</sup> O stoickim poglądzie na temat braku stopniowania w naturze — por. II, 7.

<sup>86</sup> Natura ciała nie jest zła, lecz jest wartością obojętną: pierwiastek zła leży nie w ciele ani nie w materii, lecz w ludzkiej wolnej woli.

przeciwnie zdrowemu rozsądkowi, to jakże można rozsądnie utrzymywać, że to oni raczej, a nie Jezus, odłożywszy śmiertelne ciało stali się bogami?

43. Powiada następnie Celsus, że „kpimy z czcieli Zeusa, ponieważ pokazują jego grób na Krecie<sup>87</sup>, a sami czcimy człowieka, który wyszedł z grobu. Nie znamy też podobno motywów takiego postępowania Kreteńczyków”.

Zwróć uwagę, że Celsus bierze w obronę Kreteńczyków, Zeusa i jego grób wskazując na jakieś alegorie, do których należy odnieść mit o Zeusie, nam zaś zarzuca, że wyznajemy złożonego w grobie Jezusa i utrzymujemy, iż Jezus powstał z grobu. Podobnych rzeczy nie opowiadają Kreteńczycy o swoim Zeusie.

Skoro twierdząc, że nie znamy motywów postępowania Kreteńczyków, Celsus nie przeczy, że Zeus został pochowany na Krecie, powiemy, że Kallimach<sup>88</sup> z Kyreny, który dobrze znał wiele poematów i przestudiował niemal całą historię grecką, nie znał żadnej alegorycznej interpretacji mitu o Zeusie i jego grobie. Dlatego w hymnie o Zeusie oskarża Kreteńczyków następująco:

„Znani są kłamcy na Krecie. Toć oni grób usypali

Tobie, o Panie! Ty zaś nie zmarłeś, lecz wieczne masz życie”<sup>89</sup>.

Mówiąc: „Ty nie zmarłeś, lecz wieczne masz życie”, Kallimach zaprzecza twierdzeniu, że na Krecie istnieje grób Zeusa, oraz stwierdza, że w Zeusie istniał załazek śmierci. W narodzinach na ziemi istnieje bowiem załazek śmierci. Powiada więc Kallimach:

„Zatem Rea w Parrazji na świat cię wydała”<sup>90</sup>.

Skoro więc w związku z opowiadaniem o grobie zaprzeczył narodzinom Zeusa na Krecie, to powinien też wiedzieć, że skutkiem narodzin w Arkadii jest to, że zmarł ten, który się narodził. Oto co mówi poeta:

„Zeusie, jedni stwierdzają, żeś rodem z idajskiej jest góry,  
Drudzy, żeś rodem z Arkadii, Którzy więc, Ojcze, skłamali?  
Znani są kłamcy na Krecie...”<sup>91</sup> itd.

Oto dokąd zaprowadził nas Celsus, niesprawiedliwy wobec Jezusa. Wierzy on Pismu, które przekazało, że Jezus umarł i został pogrzebany, a uznaje za fikcję doniesienie, iż Chrystus również zmartwychwstał, chociaż tylu proroków przepowiedziało Jego zmartwychwstanie i wiele jest świadectw na to, że Jezus objawił się po śmierci.

44. Z kolei Celsus przytacza sprzeczne z nauką Jezusa wypowiedzi niektórych rzekomych chrześcijan, i to nie szczególnie mądrych, jak sądzi,

<sup>87</sup> O grobie Zeusa na Krecie, por. Cycero *O naturze bogów*, 3, 53.

<sup>88</sup> Kallimach z Kyreny (ok. 310—240 przed Chr.), aleksandryjski poeta liryczny, autor idylli, jambów, hymnów, epigramów. Był również uczonym filologiem, w Bibliotece Aleksandryjskiej opracował olbrzymi katalog najwybitniejszych pisarzy greckich.

<sup>89</sup> Kallimach *Hymn o Zeusie*, 1, 8—9. Przekład W. Steffena, w: *Antologia liryki aleksandryjskiej*, Wrocław 1951 Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Biblioteka Narodowa), s. 3 nn.

<sup>90</sup> Tamże, 10.

<sup>91</sup> Tamże, 6—8.

lecz zupełnych nieuków; powiada: „Takie są ich nauki: niechaj nikt wykształcony, mądry, roztropny nie zbliża się do nas (cechy takie bowiem uważamy za złe), lecz jeśli znajdzie się jakiś nieuk, szaleniec, nieokrzesaniec, głupiec, to taki niechaj śmiało przychodzi do nas. Głosząc, że tacy ludzie są godni ich Boga, sami przyznają, że chcą i mogą zjednywać sobie wyłącznie głupców, prostaków, szaleńców, niewolników, proste kobiety i małe dzieci”.

Odpowiemy następująco: Jeżeli wbrew temu, co Jezus uczy o wstrzeźliwości: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już dopuścił się z nią cudzołóstwa w sercu swoim”<sup>92</sup>, jacyś rzekomi chrześcijanie żyją rozpustnie, to słusznie można ich ganić za to, że wiodą życie niezgodnie ze wskazaniami Jezusa. Ale niesprawiedliwie postąpiłby ten, kto za ich postępowanie obwinałby naukę chrześcijańską. Tak samo słusznie trzeba zganić tych, którzy trwają w niewiedzy, podczas gdy nauka chrześcijańska bardziej niż jakakolwiek inna doktryna zachęca do mądrości; słusznie trzeba ganić tych, którzy chociaż nie mówią tego, co im przypisuje Celsus (bo choć prości i nieuczeni, nie posuwają się bezwstydnie do tego, by tak twierdzić), jednak lekkomyślnie wypowiadają słowa, które odciągają ludzi od ćwiczenia się w mądrości.

45. Że nasza nauka wymaga, abyśmy byli mądrzy, można jasno wykazać już to na podstawie starych pism żydowskich, z których i my korzystamy, już to na podstawie pism, które powstały po Jezusie, a w których Kościół rozpoznaje natchnienie Boże.

Napisano zatem w pięćdziesiątym Psalmie, że Dawid tak mówił w swej modlitwie do Boga: „Objawiłeś mi tajniki i tajemnice Twej mądrości”<sup>93</sup>. A jeśli kto czyta Psalm, zrozumie, że księga ta jest pełna wszelkich mądrości.

Również Salomon prosił Boga o mądrość i otrzymał ją, a ślady tej mądrości można oglądać w jego pismach, gdzie w niewielu słowach zawiera całą głębię myśli, wynosi mądrość w najwyższych pochwałach i zachęca innych do jej osiągnięcia. A Salomon był tak mądry, że „królowa Saba usłyszawszy jego sławę i sławę Pańską przybyła, aby przez roztrząsanie trudnych zagadnień wy badać go. I rozmawiała z nim o wszystkim, co ją nurtowało, Salomon zaś udzielił jej wyjaśnień we wszystkich zagadnieniach przez nią poruszanych. Nie było problemu nie znanego królowi, którego by jej nie wyjaśnił. Królowa Saba ujrzała całą mądrość Salomona” i wszystkie jego zasoby. „Wpadła w zachwyt i rzekła do króla: «Prawdziwa jest wieść, którą usłyszałam w moim kraju o tobie i o mądrości twojej. Jednak nie dowierzałam tym, którzy mi opowiadali, dopóki nie przyjechałam i nie zobaczyłam na własne oczy, i przekonałam się, że mi nawet połowy nie powiedziano. Przewyższyłeś mądrością i powodzeniem wszelkie pogłoski, które usłyszałam»”<sup>94</sup>.

Napisano również, że „Pan dał Salomonowi mądrość i rozsądek nadzwyczajny i przestronność serca jak piasek na brzegu morza. Toteż mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich starożytnych i wszystkich Egipcjan. Górował mądrością nad wszystkimi ludźmi, nawet nad Etanem Ezrachitą i Hemadem, Chalkolem i Aradem, synami Mada, i był sławny u wszystkich ludów okolicznych. Wypowiedział też Salomon trzy tysiące

<sup>92</sup> Mt 5, 28.

<sup>93</sup> Ps 51 (50), 8.

<sup>94</sup> 1 Krl 10, 1—7.

przysłów, a pieśni jego było tysiąc i pięć. Rozprawiał też o drzewach, od cedru, który jest na Libanie, aż do hizopu rosnącego na murze. Mówił także o rybach i o zwierzętach. Przychodzili więc ze wszystkich narodów słuchać mądrości Salomona i od wszystkich królów ziemi ci, którzy dowiedzieli się o jego mądrości" <sup>95</sup>.

A zatem słowo chce, aby wśród wiernych byli mędrcy, i dla ćwiczenia roztropności słuchaczy wyraża pewne prawdy w formie zagadek, inne w tak zwanych niejasnych słowach, inne w przypowieściach, jeszcze inne w pytaniach. Dlatego jeden z proroków, Ozeasz, tak mówi na końcu swojej księgi: „Kto jest tak mądry, aby to pojął? Kto tak rozumny, aby to rozważył?” <sup>96</sup>

Również Daniel i towarzysze jego niewoli poczynili tak wielkie postępy w naukach uprawianych w Babilonii przez mędrców dworu królewskiego, że okazali się dziesięć razy mądrzejsi od nich wszystkich <sup>97</sup>. Dlatego Ezechiel mówi do księcia Tyru, który chełpił się swą mądrością: „Czy mądrzejszy jesteś od Daniela? Czy żadna tajemnica nie jest ukryta przed tobą?” <sup>98</sup>

46. Jeśli zaś przeczytasz pisma, które powstały po Jezusie, to się dowiesz, iż rzesze wiernych słuchały przypowieści tak, jakby się znajdowali „na zewnątrz” i zasługiwali jedynie na otrzymanie nauk egzoterycznych; natomiast uczniowie na osobności otrzymywali wyjaśnienia przypowieści. Jezus bowiem „na osobności objaśniał wszystko uczniom swoim” <sup>99</sup>, wyżej nad tłum ceniąc tych, którzy pragnęli poznać Jego mądrość. Obiecał też wiernym swoim, że wyśle do nich mędrców i uczonych w Piśmie: „Dlatego ja posyłam do was mędrców i uczonych w Piśmie, a wielu z nich zabiją i ukrzyżują” <sup>100</sup>.

Paweł wymieniając łaski, które pochodzą od Boga, na pierwszym miejscu stawia „dar mądrości”, na drugim, jako niższy, „dar umiejętności”, poniżej, na trzecim miejscu, „wiarę”, a ponieważ „słowo” uważał za większą łaskę niż łaskę czynienia cudów, dlatego też „moc czynienia cudów” i „łaskę uzdrawiania” zalicza do najmniejszych darów i uważa je za mniejsze od darów duchowych <sup>101</sup>.

Szczepan stwierdza w Dziejach Apostolskich rozległą wiedzę Mojżesza opierając się z pewnością na starych i niedostępnych dla ogółu księgach. Powiada bowiem: „Mojżesza wykształcono we wszelkiej mądrości egipskiej” <sup>102</sup>. Dlatego też podejrzewano, że jego cuda nie pochodzą od Boga, jak to głosił, lecz że zostały dokonane za pomocą nauk egipskich, w których był szczególnie biegły. Poruszony tym podejrzeniem faraon wezwał czarowników, mędrców i magów egipskich, lecz wkrótce się okazało, że oni nic nie znaczą wobec mądrości Mojżesza, przewyższającej całą mądrość Egipcjan <sup>103</sup>.

47. Być może to, co w pierwszym liście do Koryntian <sup>104</sup>, Greków cheł-

<sup>95</sup> 1 Krl 4, 29—34.

<sup>96</sup> Oz 14, 10.

<sup>97</sup> Dn 1, 20.

<sup>98</sup> Por. Ez 28, 3.

<sup>99</sup> Mk 4, 34.

<sup>100</sup> Por. Mt 23, 34.

<sup>101</sup> Por. 1 Kor 12, 8—10.

<sup>102</sup> Dz 7, 22.

<sup>103</sup> Por. Wj 7, 11.

<sup>104</sup> Por. 1 Kor 1, 18 nn.

piących się z mądrości helleńskiej, napisał Paweł, skłoniło niektórych ludzi do uznania, że nasza nauka nie przyjmuje mędrców. Kto tak sądzi, niechaj się dowie, że ganiać złych ludzi Pismo powiada, iż oni nie są mędrkami w tym, co jest duchowe, niewidzialne i wieczne, ale ponieważ zajmują się wyłącznie sprawami zmysłowymi i do zmysłów wszystko odnoszą, są mędrkami tego świata; a zatem wśród wielu nauk istnieją takie, które biorą w obronę materię i ciało, które uczą, że wszystkie rzeczy, nawet istniejące od początku, są cielesne, a poza nimi nie istnieje nic innego, ani niewidzialnego, ani niecielesnego, i te nauki Pismo nazywa mądrością tego świata, daremną i prózną mądrością tego wieku. Mądrością Bożą natomiast nazywa te, które wnoszą duszę ludzką od spraw doczesnych do szczęśliwości Bożej i do tak zwanego królestwa Bożego, te, które uczą pogardzać rzeczami zmysłowymi — a są one tymczasowe i znikome — i dążyć ku temu, co jest niewidzialne oraz badać to, czego się nie widzi<sup>105</sup>.

Miłośnik prawdy, Paweł, tak mówi o niektórych mędrkach greckich, którzy przeczuwają prawdę: „Choć poznali Boga, nie oddawali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali”. Daje świadectwo, że poznali Boga, a że poznanie Boga nie może przyjść bez Bożej pomocy, powiada: „Albowiem Bóg im to objawił”<sup>106</sup>.

Robił zatem, jak mi się zdaje, aluzję do tych, którzy wnoszą umysł od rzeczy cielesnych do duchowych, gdy pisał: „Niewidzialne przymioty Boga od stworzenia świata są poznawane przez rozumienie tych rzeczy, które zostały stworzone; tak samo wieczna moc Jego i bóstwo, tak że nie mogą mieć wymówki. Albowiem choć poznali Boga, nie oddawali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali”<sup>107</sup>.

48. Jest jednak i taki ustęp: „Przypatrzcie się bowiem, bracia, powołaniu waszemu: niewielu tam mądrych według ciała, niewielu możliwych, niewielu szlachetnie urodzonych; Bóg wybrał to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrków, wybrał to, co nie jest szlachetnie urodzone, i to, co wzgardzone wybrał Bóg, i to, co nie jest, by to, co jest, unicestwić, tak, aby żadne ciało nie chełpiło się przed oczyma Jego”<sup>108</sup>. Może właśnie na podstawie tego fragmentu Pisma niektórzy sądzą, że żaden człowiek wykształcony, mądry, roztropny nie przystępuje do naszej nauki. Powiemy na to, że nie napisano przecież: „żaden mądry według ciała”, lecz: „niewielu mądrych według ciała”.

Wiadomo też, że Paweł podając cechy, jakimi powinien charakteryzować się biskup, stwierdza, że powinien być „mędrcom”, aby „potrafił przekonywać opornych”<sup>109</sup> i by dzięki swej mądrości potrafił zamknąć usta „gadatliwych i zwodzicieli”.

Tak samo według Pawła bardziej zasługuje na otrzymanie godności biskupiej „mąż jednej żony” niż ten, kto powtórnie wstąpił w związki małżeńskie, nienaganny raczej niż taki, który zasłużył na jakikolwiek zarzut, abstynent niż pijak, rozsądny niż nieroztropny, przyzwoity niż nieskromny<sup>110</sup>; uważa więc Paweł, że kandydat na biskupa powinien umieć nauczać i przekonywać tych, którzy się sprzeciwiają.

<sup>105</sup> Por. 2 Kor 4, 18.

<sup>106</sup> Rz 1, 21.19.

<sup>107</sup> Rz 1, 20—21.

<sup>108</sup> Por. 1 Kor 1, 26—29.

<sup>109</sup> Tt 1, 9.

<sup>110</sup> Por. 1 Tym 3, 2—3.

Jakże zatem może nas atakować Celsus, że mówimy: „Niech nikt wykształcony, mądry, roztropny nie przychodzi do nas”? Owszem, niechaj przychodzi wykształcony, mądry, roztropny, jeśli chce; ale niech przychodzi również człowiek nieuczony, nierozumny, niewykształcony i głupi. Nauka nasza obiecuje bowiem, że i takich ludzi uleczy, jeśli przyjdą, i uczyni wszystkich godnymi Boga,

49. Kłamstwem jest więc, jakoby nauczyciele doktryny Eozej chcieli nauczać tylko ludzi głupich, niskiego pochodzenia, prostaków, niewolników, proste kobiety i małe dzieci. Tych także wzywa nasza nauka, aby ich naprawić, ale wzywa również i innych, wielce się od nich różniących. Albowiem Chrystus „jest Zbawicielem wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących”<sup>111</sup>, niezależnie od tego, czy są utalentowani, czy prości; „On jest prześląganiem przed Ojcem swoim za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, ale i całego świata”<sup>112</sup>.

Nie ma więc potrzeby odpowiadać na tak sformułowany zarzut Celsusa: „Cóż złego jest w tym, że ktoś jest wykształcony i udoskonała swój umysł w najlepszych naukach, że jest roztropny i za takiego uchodzi? Cóż to przeszkadza poznaniu Boga? Czyż nie jest to raczej pomocą i skutecznym środkiem dla osiągnięcia prawdy?”

Naturalnie, że nie ma nic złego w tym, że ktoś jest wykształcony, albowiem wykształcenie jest drogą do cnoty<sup>113</sup>. Ale nawet uczeni greccy nie uznaliby za mędrców ludzi wyznających fałszywe poglądy. A z drugiej strony każdy musi przyznać, że dobrem jest wyznawanie najlepszej nauki. A jakie nauki są najlepsze, jeśli nie te, które są prawdziwe i zachęcają do cnoty? Dobrze jest być mądrym, ale wbrew opinii Celsusa nie jest dobrem uchodzić za mądrego. I mądrość nie przeszkadza w poznaniu Boga, przeciwnie, pomaga w tym wykształcenie, najlepsze nauki i roztropność.

Głoszenie jednak takich poglądów przystoi raczej nam niż Celsusowi, zwłaszcza jeśli mu się dowiedzie, że jest epikurejczykiem.

50. Zastanówmy się jednak nad kolejnym fragmentem tekstu Celsusa: „Nie widzimy jednak, aby ludzie, którzy na placach publicznych przedstawiają swoje kuglarskie błazeństwa i żebrzą, zbliżali się do zgromadzeń ludzi roztropnych i ośmielali się odkrywać im swoje tajemnice. Lecz jeśli zauważą gdzieś młodzieńców, tłum niewolników i głupców, narzucają się im i przymilają”.

Popatrz, jak nas oczernia porównując nas z wędrownymi kuglarzami, którzy na placach publicznych przedstawiają swoje błazeństwa i żebrzą.

Jakie błazeństwa przedstawiamy? Cóż takiego czynimy, gdy czytamy teksty i objaśniając je zachęcamy do pobożności względem Boga wszechrzeczy, zachęcamy do cnót zasiadających na tronie wraz z pobożnością, odciągamy ludzi od lekceważenia bóstwa i od wszystkiego, co się sprzeciwia rozumowi? Z pewnością i filozofowie chcieliby zgromadzić wokół siebie tylu słuchaczy, którzy przysłuchiwaliby się ich wykładom na temat cnoty.

<sup>111</sup> 1 Tym 4, 10.

<sup>112</sup> 1 J 2, 1—2.

<sup>113</sup> Orygenes przyjmuje pogląd Sokratesa (rozwinęty następnie przez stoików), że tylko mędrzec może być cnotliwy, że człowiek, który wie, co jest dobre, a co złe, będzie postępował sprawiedliwie.

Podobnie postępowali zwłaszcza niektórzy kynicy<sup>114</sup>, którzy rozprawiali publicznie przed przypadkowym audytorium. Czyż można powiedzieć, że i oni — skoro nie gromadzą ludzi wykształconych, lecz biorą słuchaczy z rozstajów dróg — są podobni do wędrownych kuglarzy, którzy opowiadają głupstwa na placach publicznych i żebrzą?

Ani Celsus, ani żaden z jego zwolenników nie będzie im poczytywał za ujmę tego, że nauczanie prostego gminu uważali za swój obowiązek wobec ludzkości.

51. Jeżeli więc ci, którzy postępują w taki sposób, nie zasługują na żadną nagane, to zastanówmy się, czy chrześcijanie nie wzywają ludzi lepiej i skuteczniej do umiłowania piękna i dobra.

Tamci filozofowie nauczający publicznie nie dzielą słuchaczy na kategorie, lecz pozwalają, by każdy, kto chce, przystawał i przysłuchiwał się im. Chrześcijanie natomiast, jeśli to jest możliwe, przede wszystkim badają dusze tych, którzy ich pragną słuchać, i uczą ich najpierw na osobności; a gdy uczniowie jeszcze nie przyjęli do wspólnoty wykażą postępy w pragnieniu uczciwego życia, wówczas przyjmują ich tworząc oddzielną grupę początkujących i świeżo przyjętych, którzy nie otrzymali jeszcze symbolu oczyszczenia, i oddzielną grupę tych, którzy wedle swych sił postępowaniem swoim udowodnili, iż nie pragną niczego innego, tylko tego, co wyznają chrześcijanie.

Wśród tej drugiej grupy niektórzy mają obowiązek czuwania nad życiem i postępowaniem kandydatów, aby nie dopuścić do wspólnoty tych, którzy są winni wykroczeń, uczciwych zaś serdecznie przyjmować i czynić ich z dnia na dzień lepszymi. Tak więc postępują wobec grzeszników, a zwłaszcza rozpustników, by zapobiec przyjęciu ich do naszej wspólnoty<sup>115</sup>. Oto ci, którzy według Celsusa są podobni do kuglarzy rozprawiających o głupstwach na placach publicznych!

Czcigodna szkoła pitagorejska wznosiła cenotafy<sup>116</sup> odstępcom od swej nauki, uważając ich za trupy. Podobnie chrześcijanie oplakują jak zmarłych i straconych dla Boga tych, którzy pozwolili się pokonać przez nieczystość albo inny grzech. Tychże jednak uważają jakby za zmarłych-wstałych, jeśli okażą prawdziwe nawrócenie, przyjmują ich jednak później niż tych, którzy otrzymują wtajemniczenie po raz pierwszy. A po-

<sup>114</sup> Kynicy, szkoła filozoficzna założona przez Antystenesa i rozwinięta przez Diogenesa z Synopy. Kynicy głosili, że najwyższym dobrem jest cnota polegająca na wyrzeczeniu się wszystkich dóbr materialnych i życiu zgodnym z naturą; jako jedyni chyba spośród filozofów greckich wprowadzili swe poglądy w życie, porzucając bogactwa i żyjąc w skrajnym ubóstwie.

<sup>115</sup> Katechumenat, instytucja bardzo ważna w pierwszych wiekach Kościoła, jest poświadczony przez Orygenes i Tertuliana, a szczegółowo opisany przez *Tradycję Apostolską* (16—21) Hipolita Rzymskiego. Struktura przygotowania do chrztu została ustalona na początku III w. Od IV wieku pojawiają się prace katechetyczne, które pełny rozwój osiągnęły na Wschodzie w pismach Cyryla Jerozolimskiego, Teodora z Mopsuestii, Jana Chryzostoma, a na Zachodzie u Ambrożego z Mediolanu i Augustyna z Hippony. Od III w. wyróżnia się dwa okresy przygotowania do chrztu, każdy z nich kończył się pewnego rodzaju egzaminem: do pierwszego przystępowali tzw. *katechumenoi* (na Zachodzie zwano ich *audientes*), do drugiego, bezpośredniego przygotowania — *photizomenoi* (na Zachodzie zwani *electi*). Po przyjęciu chrztu neofici byli pouczani przez tzw. katechezy mystagogiczne, w których wyjaśniano istotny sens sakramentów. Por. J. Danielou *La catechese aux premiers siecles*, Paris 1968, s. 269 nn.

<sup>116</sup> Por. II, 12.



nieważ upadek ich nastąpił już po przyjęciu nauki, nie mogą być mianowani na żadne stanowisko ani przewodniczyć w Kościele Bożym<sup>117</sup>.

52. Rozważ zatem, czy Celsus nie kłamie i nie porównuje spraw nieporównywalnych, gdy mówi: „Widzimy zwłaszcza tych, którzy na placach publicznych przedstawiają swe tajemnicze głupstwa i żebrzą”. Ci więc, powiada, którzy na placach publicznych przedstawiają swe zbrodnicze i kuglarskie brednie i z którymi porównuje nas Celsus, nigdy nie zbliżają się do zgromadzeń ludzi roztropnych, lecz jeśli gdzieś zauważą młodzieńców, tłum niewolników i głupców, narzucają się im i przymilają”.

Obraża nas tu Celsus i postępuje podobnie jak przekupki, które na ulicach obrzucają się obelgami.

Bo przecież w miarę swych możliwości czynimy wszystko, aby nasze zgromadzenie składało się z ludzi roztropnych, mamy odwagę wyjawiać nasze wielkie boskie tajemnice na zgromadzeniach publicznych wobec mądrych słuchaczy, najgłębsze zaś tajemnice ukrywamy, gdy sądzimy, że słuchacze są naiwni i potrzebują nauki, którą metaforycznie nazywamy „mleczną”.

53. Tak więc nasz Paweł w liście do Koryntian, Greków, którzy nie zostali jeszcze moralnie oczyszczeni, powiada: „Mleko wam dałem, a nie pokarm stały, boście byli niemocni; zresztą i nadal nie jesteście mocni. Ciągłe przecież jeszcze cielesni jesteście. Jeżeli bowiem jest między wami zawieść i niezgoda, to czyż nie jesteście cielesni i nie postępujecie tylko po ludzku?”<sup>118</sup> Onże zdając sobie sprawę z tego, że niektóre prawdy są pokarmem duszy, która poczyniła postępy ku doskonałości, a inne można porównać z mlecznym pokarmem dzieci, mówi tak: „Mleka wam dałem, a nie stałego pokarmu. Każdy bowiem, kto pije tylko mleko, nieświadom jest sprawiedliwości, ponieważ jest niemowlęciem. Stały pokarm jest właściwy dla dorosłych, którzy przez ćwiczenie mają władze umysłowe udoskonalone do rozróżniania dobra i zła”<sup>119</sup>.

Czy ci, którzy wierzą w słusność tych słów, mogą podejrzewać, że nigdy nie rozprawiano w obecności ludzi mądrych nad tym, co jest wspaniałego w naszej nauce? Czy wyjawiono by boskie i wspaniałe tajemnice nieletnim, tłumowi niewolników i głupców, aby się popisywać przed nimi?

Kto więc rozważy głębszą myśl naszych pism, ten z pewnością jasno zrozumie, że Celsus przytacza niesprawdzone kłamstwa dzielając nie-nawiść motłochu wobec chrześcijan.

54. Przyznajemy, że wbrew opinii Celsusa pragniemy wszystkich nauczać Słowa Bożego. Młodzieńcom więc udzielamy zachęty, a niewolnikom wskazujemy, w jaki sposób przyjąwszy wolnego ducha mogą stać się szlachetni przez religię. Nasi nauczyciele doktryny chrześcijańskiej wyznają także otwarcie, że są dłużnikami Greków i barbarzyńców, mądrych i niemądrych<sup>120</sup>. Stwierdzają bowiem wyraźnie, że należy naprawiać ducha niemądrych, aby porzuciwszy, jeśli to możliwe, niewiedzę starali się osiągnąć mądrość, posłuszni słowom Salomona: „Nierozumni, nabierzcie

<sup>117</sup> Od kandydatów do stanu kleryckiego wymagano pewnych moralnych i intelektualnych kwalifikacji (por. 1 Tym 3, 2—13; Tt 1, 5—9). Z reguły nie przyjmowano bigamistów, neofitów, ochrzczonych w chorobie, po odbyciu publicznej pokuty za ciężkie grzechy.

<sup>118</sup> 1 Kor 3, 2—3.

<sup>119</sup> Hbr 5, 12—14.

<sup>120</sup> Rz 1, 14.

rozsądku" <sup>121</sup>; „Kto jest najgłupszy z was, niech się zwróci do mnie" <sup>122</sup>. Do głupich mówiła Mądrość: „Chodźcie, nasyćcie się chlebem moim i pijcie wino, które wam mieszałam, odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozważi" <sup>123</sup>.

W tejże kwestii mógłbym dorzucić taką odpowiedź na słowa Celsusa: Czy filozofowie nie zachęcają młodzieńców do słuchania? Czy odciągając ich od niecnego życia nie wzywają do wyższych dóbr? Czy nie chcą, by niewolnicy zajmowali się filozofią? Czy można stawiać filozofom zarzut, że prowadzili niewolników do cnoty, że starali się zachęcić ich do uprawiania filozofii, jak Pitagoras Zamolksisa, Zenon Persajosa, a ostatnio stoicy Epikteta <sup>124</sup>?

Czy tylko wam, Grekom, wolno wzywać do filozofii młodzieńców, niewolników, głupców, a my, gdy robimy to samo, postępujemy niesłusznie? Przecież pragniemy, aby każda istota rozumna została uleczona lekarstwem nauki i by połączyła się z Bogiem, Stwórcą wszystkich rzeczy. To chyba wystarczy za odpowiedź na obelgi raczej niż na oskarżenia Celsusa.

55. Skoro jednak znajdując przyjemność w miotaniu obelg na nas dorzuca i inne, zapoznajmy się z nimi i zobaczymy, komu one przynoszą większą hańbę — chrześcijanom czy Celsusowi, który powiada: „Widzimy, że w poszczególnych domach prywatnych greplarze, szewcy, folusznicy, ludzie nieokrzesani i prości nie ośmielają się wyszeptać słowa w obecności starszych i poważniejszych panów; kiedy jednak spotkają się na osobności z dziećmi i kobietami równie prostymi jak oni, opowiadają im przedziwne historie: że nie należy słuchać ojców i nauczycieli, a raczej tylko im trzeba wierzyć; że tamci są głupcami i szaleńcami; że nie mogą dostrzec ani zrobić nic naprawdę szlachetnego, zajęci próżnymi głupstwami, a tylko oni jedni wiedzą, jak należy żyć; że jeśli uwierzą ich słowom, będą szczęśliwi sami i ich bliscy. A jeśli mówiąc to zobaczą, że zbliża się któryś z nauczycieli młodzieży, ktoś poważniejszy albo sam ojciec rodziny, lękliwi uciekają w popłochu, zuchwali zaś podburzają dzieci do buntu, szepczą im do ucha, że w obecności ojca lub nauczycieli nie będą mogli ani chcieli wyjaśnić dzieciom tych wszystkich wspaniałości; że wzbudza w nich odrazę głupota i okrucieństwo tych zdemoralizowanych ludzi, pełnych najgorszej niegodziwości i kroczących drogą występku, którzy by ich na pewno ukarali; ale jeśli chcą się czegoś nauczyć, niechaj porzucą rodziców i nauczycieli i idą z kobietami i towarzyszkami zabaw na zebranie kobiet albo do pracowni szewca lub do foluszni, a tam osiągną doskonałość. Taka jest ich argumentacja."

56. Tym więc sposobem Celsus oczernia naszych nauczycieli wiary, którzy przecież starają się usilnie wznieść dusze swych uczniów do Stwórcy wszechrzeczy, uczą, że należy wzgardzić wszystkimi rzeczami zmysłowymi, znikomymi i widzialnymi, a czynić wszystko dla zjednoczenia się z Bo-

<sup>121</sup> Prz 8, 5.

<sup>122</sup> Prz 9, 4.

<sup>123</sup> Prz 9, 5—6.

<sup>124</sup> Trzej wymienieni przez Orygenes filozofowie byli niewolnikami. O Zamolksisie — por. II, 55; Persajos (ok. 307—243 r. przed Chr.), filozof stoicki, uczeń Zenona, autor pism politycznych, etycznych i teologicznych. Epiktet (ok. 50—130 po Chr.), eklektyzujący stoik, pozostający pod wpływem kynizmu. Jego poglądy przekazał Flawiusz Arrianus w *Diatrybach Epikteta* i w *Enchiridionie*. O Zenonie — zob. I, 5;

giem, dla oglądania rzeczy niezmysłowych i niewidzialnych, dla osiągnięcia szczęśliwego życia z Bogiem i z przyjaciółmi Bożymi.

Porównuje więc ich Celsus ze spotykanymi w różnych domach gręplarzami, szewcami, folusznikami, ludźmi nieokrzesanymi, którzy zachęcają kobiety i dzieci do występków i popychają do tego, by opuściwszy ojca i nauczycieli poszły za nimi. Niechaj więc określi, kim jest ów mądry ojciec, kim są owi nauczyciele cnoty, od których odciągamy dzieci i kobiety, a porównawszy naszą naukę z tym, czego dawniej nauczyły się kobiety i dzieci, niechaj dowiedzie, że odwodzimy od nauk uczciwych i szlachetnych, a popychamy ku gorszym. Nic podobnego nigdy nie zdoła wykazać!

Przeciwnie, odwodzimy kobiety od rozpusty, od powodowanej przez otoczenie nieskromności, od okropnych przedstawień teatralnych i tańca, od zabobonów; dojrzewających młodzieńców, których już zaczyna rozpierać żądza rozkoszy, powstrzymujemy przed nieczystością ukazując im nie tylko hańbę grzechu, lecz przestrzegając również przed niebezpieczeństwem, jakie stąd grozi duszy, i opowiadamy o karze, jaką za grzech trzeba będzie zapłacić.

57. Kim są owi nauczyciele, których my uważamy za głupców i szaleńców, a których Celsus bierze w obronę, jak gdyby nauczali doskonałości? Może za uczciwych i mądrych wychowawców uważa tych, którzy namawiają kobiety do zabobonów i występnych widowisk, może za roztropnych uważa tych, którzy ciągną i popychają młodzież do występków, które, jak wiadomo, sami często popełniają.

My, według swych sił, wzywamy do naszej religii, wykazując jej wspańiałą czystość, również tych, którzy zajmują się gorliwie filozofią. Ponieważ jednak Celsus utrzymuje, że wcale tak nie postępujemy, lecz wzywamy wyłącznie głupców, powiem mu: Gdybyś oskarżał nas, że odwodzimy od filozofii tych, którzy jej byli oddani, oskarżenie twoje nie byłoby prawdziwe, jednakże zawierałoby jakąś dozę prawdopodobieństwa; skoro zaś powiadasz, że adepci naszej religii są odciągani od dobrych nauczycieli, to wykaż, że nasi nauczyciele są gorsi od nauczycieli filozofii albo od tych, którzy nauczają czegoś pożytecznego.

Nie zdoła udowodnić czegoś podobnego!

Tymczasem my otwarcie i jawnie obiecujemy, że osiągną szczęście ci, którzy żyją zgodnie z prawami Bożymi, którzy są we wszystkim posłuszni Bogu, którzy zawsze postępują tak, jakby Bóg na nich patrzył. Czy takie są nauki gręplarzy, szewców, foluszników, ludzi prostych i nieokrzesanych?

Nie będzie mógł tego dowieść!

58. A zatem owi nauczyciele porównani przez Celsusa ze spotykanymi po domach gręplarzami, szewcami, folusznikami, ludźmi prostymi i nieokrzesanymi, nie chcą ani nie mogą w obecności ojca i nauczycieli uczyć dzieci o tym, co dobre. Spytamy o jakim ojcu mówisz, mój drogi, o jakim nauczycielu? Jeśli o takim, który pochwała cnotę, brzydzi się występkiem i dąży do dobrego, to się dowiedz, że w jego obecności odważnie odkrywamy młodzieży nasze tajemnice, spodziewając się nawet pochwały z jego strony.

Milczymy natomiast w obecności ojca, który jest wrogiem cnoty i uczciwości, w obecności nauczyciela, który uczy o sprawach sprzeciwiających się zdrowemu rozsądkowi. Nie zarzucaj nam tego jako błędu, bo zarzut twój będzie nierozsądny. Ty sam zapewne nie odkryjesz tajemnic filozofii

młodym ludziom i dzieciom w obecności ich rodziców, którzy filozofię uważają za rzecz próżną i nieużyteczną, lecz będziesz się starał odseparować swoich alumnów filozofii od niegodziwych ojców, będziesz szukał okazji, aby nauki filozoficzne poruszyły młodzież. To samo można powiedzieć i o złych nauczycielach. Jeśli bowiem odciągamy młodzież od nauczycieli, którzy uczą bezwstydnym komedii, nieskromnych wierszy i innych rzeczy, które nie mają dobrego wpływu na tego, kto je wygłasza, i nie są korzystne dla słuchacza, a nauczyciele ci nie umieją doszukać się w poezji głębszego sensu ani wyjaśnić chłopcom, co jest w niej pożyteczne, to wyznajemy to bez wstydu.

Jeśli jednak masz na myśli nauczycieli, którzy uczą filozofii i ćwiczą w niej uczniów, to od nich nie będę odciągał młodzieńców; będę natomiast usiłował skierować ich ku wspaniałej i nie znanej pospółstwu, doskonałej wiedzy, skoro już zdobyli doświadczenie, obracali się w świecie nauki i zostali przygotowani przez filozofię<sup>125</sup>, ku wiedzy, którą posługują się chrześcijanie rozprawiając o sprawach najwyższych i najniezbędniejszych i dowodząc, że ich nauka jest filozofią wyłożoną przez proroków Bożych i przez apostołów Jezusa.

59. Następnie Celsus świadom, że się zagalopował, dodaje jakby na usprawiedliwienie: „By nie stawiać ostrzejszych zarzutów ponad to, do czego zmusza mnie prawda, można sformułować przynajmniej takie oskarżenie: Mistagodzy<sup>126</sup>, którzy wzywają ludzi do różnych misterii, wołają głośno: «Niech przyjdzie do nas każdy, kto ma czyste ręce i roztropny język», albo: «Każdy, kto jest czysty od wszelkiego brudu, kto ma czyste sumienie i kto żył uczciwie». Tak wołają ci, którzy obiecują oczyszczenie z grzechów. A posłuchajmy, kogo wzywają chrześcijanie: «Każdy, powiadają, grzesznik, głupiec, każde dziecko, krótko mówiąc każdy nieszczęśnik może zostać przyjęty do królestwa Bożego». Czyż nie nazywacie grzesznikiem człowieka niesprawiedliwego, złodzieja, włamywacza, truciciela, świętokradcy, rabusia grobów? Kogo więc innego wzywałby do siebie herszt bandy rozbójników?"

Odpowiemy mu na to, że czym innym jest wzywanie chorych dusz do leczenia, a czym innym wzywanie zdrowych do poznania rzeczy boskich i do osiągnięcia wiedzy. My znamy tę różnicę i najpierw zachęcamy ludzi do poddania się leczeniu, wzywamy grzeszników, aby zbliżyli się do wiedzy nauczającej unikać grzechu, słabych na duchu do nauk kształcących rozum, małe dzieci do wzniesienia się ku doskonałemu sposobowi myślenia dorosłych, krótko mówiąc nieszczęśliwych do wesela, a ściślej do szczęścia. A skoro stanie się jasne, że ci, których wzywamy, zostali poprawieni przez naukę i jeśli to możliwe, wiodą lepsze życie, wówczas wzywamy ich do wtajemniczenia, bo „głosimy mądrość między doskonałymi”<sup>127</sup>.

60. Nauczając, że „mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną ani nie zamieszka w ciele zaprzędanym grzechom”<sup>128</sup>, mówimy: Niech przychodzi do nas każdy, kto ma czyste ręce i kto wznosząc nieskalane ręce do Boga składa wzniosłe i niebiańskie ofiary i może stwierdzić: „Wznoszenie rąk

<sup>125</sup> Orygenes traktuje religię chrześcijańską jako filozofią zbawczą, a studia filozoficzne uważa za bezpośrednie przygotowanie do studiów teologicznych.

<sup>126</sup> Mistagog — kapłan wprowadzający w misteria.

<sup>127</sup> 1 Kor 2, 6.

<sup>128</sup> Mdr 1, 4.

moieh jest ofiarą wieczorną" <sup>129</sup>. Mówimy również: Ktokolwiek ma mądry język, bo „we dnie i w nocy rozmyśla nad Prawem Pana" <sup>130</sup> i „przez ćwiczenie ma władze umysłu wyrobione do rozróżniania dobra i zła" <sup>131</sup>, niechaj bez wahania przystępuje do stałych pokarmów duchowych, które są odpowiednie dla zapaśników pobożności i wszelkiej cnoty.

Skoro zaś „łaska Boża jest z tymi wszystkimi, którzy w nieskazitelności miłują" <sup>132</sup> Mistrza nauczającego nieśmiertelności, powiadamy: „Ktokolwiek jest czysty nie tylko od wszelkiego brudu, lecz także od grzechów uchodzących za łżejsze, niech odważnie przystępuje do wtajemniczenia w misteria religii Jezusa, które ustanowiono tylko dla świętych i czystych".

Mistagog Celsusowy mówi: „Niech przybywa ten, czyja dusza nie ma świadomości żadnego zła", natomiast katecheta wtajemniczający zgodnie z nauką Jezusa w misteria Boże, rzecze do tych, którzy mają już oczyszczoną duszę: „Czyja dusza już od dawna nie ma świadomości żadnego zła, a zwłaszcza kto został uleczony przez Słowo, niech słucha tego, co Jezus odkrył na osobności uczniom swoim".

Tak więc Celsus przeciwstawiając kapłanów wtajemniczających w misteria greckie nauczycielom nauki Jezusa nie rozumiał różnicy zachodzącej między wzywaniem grzeszników do poprawy a zachęcaniem ludzi oczyszczonych z grzechów do poznawania głębszych tajemnic wiary.

61. Człowieka niesprawiedliwego, złodzieja, włamywacza, truciciela, świętokradcy, rabusia grobów oraz innych zbrodniarzy, których w przesadzie mógłby wymienić Celsus, nie wzywamy do misteriów ani do uczestnictwa w mądrości, „która jest zakryta, a którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale" <sup>133</sup> sprawiedliwych Jego; wzywamy ich do leczenia.

Albowiem w nauce Bożej zostały przygotowane pewne lekarstwa dla chorych; mówi o nich Pismo: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają" <sup>134</sup>; inne zaś odkrywają ludziom, którzy są czysti duszą i ciałem, „objawioną tajemnicę, dla dawnych wieków zakrytą, która teraz została objawiona przez pisma proroków" <sup>135</sup> i „przez pojawienie się Pana naszego, Jezusa Chrystusa" <sup>136</sup>, które ujawnia się ludziom doskonałym i oświeca ich umysły dla prawdziwego poznania rzeczywistości.

Ponieważ jednak Celsus wyolbrzymiając pretensje przeciw nam kończy wyliczanie niegodziwców zapytaniem: „Kogóż innego wezwałby do siebie herszt rozbójników", odpowiemy, że bandyta wzywa do siebie niegodziwców, aby wykorzystać ich przewrotność przeciwko ludziom, których chce zabić i obrabować. Chrześcijanin natomiast, jeśli wzywa do siebie tych samych ludzi co herszt bandy, czyni to w innym celu; chce mianowicie opatrzyć ich rany nauką i wlać w przesyconą grzechem duszę lekarstwa wiedzy, które jej pomogą jak wino, oliwa i inne leki pomagają choremu ciału.

62. Z kolei atakując pisma i słowa, którymi zachęcamy i wzywamy grzeszników do pokuty i poprawy, powiada Celsus, że twierdzimy, iż „Bóg został zesłany do grzeszników". To prawie tak, jakby oskarżał kogoś, kto mówi, że pełen miłości bliźniego król wysłał lekarza do chorych w mieście.

<sup>129</sup> Ps 141 (140), 2.

<sup>130</sup> Por. Ps 1, 2.

<sup>131</sup> Hbr 5,14.

<sup>132</sup> Ef 6, 24.

Bóg-Słowo został więc posłany jako Lekarz do grzeszników, a jako Nauczyciel boskich tajemnic do tych, którzy oczyszczeni z grzechów nie grzeszą już więcej. Celsus jednak nieświadomy tej różnicy, ponieważ nie chciał w nią wniknąć, pyta: „Dlaczego Bóg nie został zesłany do ludzi wolnych od grzechu? Czyż grzechem jest nie grzeszyć?” Odpowiemy: Jeżeli nasz oponent za ludzi wolnych od grzechu uważa tych, którzy już nie grzeszą, to Zbawiciel nasz, Jezus, został zesłany i do nich, ale nie jako Lekarz; jeśli natomiast za wolnych od grzechu uznaje tych, którzy nigdy nie zgrzeszyli (nie rozstrzygnął bowiem tego jasno w swym tekście), to powiemy, że jest rzeczą niemożliwą, by istniał człowiek, który nigdy nie zgrzeszył — jedynym wyjątkiem jest tutaj Jezus, który „nigdy nie popełnił grzechu”<sup>137</sup>.

Złośliwie też przypisuje nam Celsus twierdzenie, że „niesprawiedliwy człowiek zostanie przyjęty przez Boga, jeśli upokorzy się w swej niegodziwości, sprawiedliwy zaś zostanie odrzucony, jeśli w swej wrodzonej cności wzniesie oczy ku Bogu”. Twierdzimy przecie, że nie może się zdarzyć, by człowiek sprawiedliwy w swej wrodzonej cności wznosił oczy ku Bogu, zło bowiem przede wszystkim występuje w ludziach, jak to powiedział Paweł: „Zjawilo się przykazanie, grzech ożył, ja zaś umarłem”<sup>138</sup>.

Nie nauczamy również, jakoby wystarczyło, aby człowiek niesprawiedliwy upokorzył się w swej niegodziwości, a zostanie przyjęty przez Boga. Twierdzimy natomiast, że Bóg go przyjmie, jeśli grzesznik wykaże skruchę za swe dotychczasowe występki i przystąpi do Boga uniżony, z zamiarem porządnego życia w przyszłości.

63. Dalej, nie rozumiejąc znaczenia słów: „Kto się wywyższa, będzie poniżony”<sup>139</sup>, niepomny nauki Platona, że człowiek szlachetny chodzi po świecie „skromny i stateczny”<sup>140</sup>, nieświadom tego, co mówimy: „Uniżcie się pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili”<sup>141</sup>, powiada: „Nawet sędziowie, którzy sprawiedliwie prowadzą procesy sądowe, nie dopuszczają, aby oskarżeni posługiwali się wobec nich jękami i lamentami”<sup>142</sup>, nie dopuszczają, aby przy ferowaniu wyroków kierowała nimi raczej litość niż prawda; Bóg więc sędzi nie wedle prawdy, lecz wedle pochlebstwa”.

Jakież pochlebstwo, jakie lamenty można znaleźć w Pismach Bożych, gdzie grzesznik mówi w modlitwie do Boga: „Grzech mój wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy. Rzekłem: Wyznam nieprawość moją wobec Pana”<sup>143</sup> i tak dalej? Czy można dowieść, że takie wyznanie grzeszników, którzy uniżają się przed Bogiem w modlitwach, nie prowadzi do nawrócenia?

<sup>133</sup> 1 Kor 2, 7.

<sup>134</sup> Mt 9, 12.

<sup>135</sup> Rz 16, 25—28.

<sup>136</sup> 2 Tym 1, 10.

<sup>137</sup> 1 P 2, 22.

<sup>138</sup> Rz 7, 9—10.

<sup>139</sup> Łk 14, 11.

<sup>140</sup> Platon *Prawa*, 4, 7, p. 716 A.

<sup>141</sup> 1 P 5, 6.

<sup>142</sup> Jednym z ważnych elementów zjednywania sobie przychylności sędziów w starożytności były lamenty i płacz; przed trybunał przychodziły całe rodziny oskarżonych, które płaczem i prośbami usiłowały wzbudzić litość sędziów i wyrzecz w ten sposób wpływ na wyrok.

<sup>143</sup> Ps 32 (31), 5.

Ba, Celsus wiedziony żądzą oskarżania sam sobie przeczy. Raz twierdzi, że zna człowieka, który bez grzechu, sprawiedliwy i obdarzony wrodzoną cnotą wznosi swe spojrzenie ku Bogu, a w innym miejscu potwierdza nasze zdanie: „Jakiż człowiek jest doskonale sprawiedliwy, jaki jest człowiek bez grzechu?”<sup>144</sup> Zgadając się bowiem z nami powiada: „Prawdą jest pewnie, że człowiek ma wrodzoną skłonność do grzechu”. Następnie, jakby nie wszystkich wzywała do siebie nasza nauka, rzecze: „Należało po prostu wzywać wszystkich, skoro wszyscy grzeszą”. A przecież już wykazałem<sup>145</sup>, że Jezus powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”<sup>146</sup>. A zatem wszyscy ludzie, którzy z powodu ich grzesznej natury męczą się i są obciążeni, zostali wezwani do pokrzepienia przy Słowie Bożym. Bóg bowiem zesłał „Słowo swoje, uzdrowił ich i wyrwał z zagłady”<sup>147</sup>.

64. Skoro więc Celsus pyta: „Dlaczego zatem przyznano pierwszeństwo grzesznikom?”, i dorzuca podobne zarzuty, odpowiemy, że bynajmniej grzesznik nie jest stawiany wyżej od tego, kto nie zgrzeszył. Niekiedy jednak zdarza się, że grzesznik, który poruszony świadomością swojej winy zbliży się do nawrócenia uniżając się z powodu swych grzechów, zostaje postawiony wyżej niż ten, kto uchodzi za mniejszego grzesznika, ale uważa, że wcale nie zgrzeszył, a nawet chełpi się i pyszni jakimiś wyższymi dobrami, które wedle swego mniemania osiągnął.

Opowiada o tym sumiennym czytelnikom Ewangelii przypowieść o celniku, który mówił: „Miej litość dla mnie, grzesznika”<sup>148</sup>, i o faryzeuszu, który chełpił się z przewrotną zarozumiałością: „Dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdiejcy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik”<sup>149</sup>. Jezus kończy tę przypowieść następująco: „Celnik odszedł usprawiedliwiony do domu swego, a nie faryzeusz. Albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony”<sup>150</sup>.

Nie bluźnimy więc Bogu i nie kłamiemy ucząc, aby każdy potrafił pojąć nicomość ludzką w porównaniu z wielkością Boga i prosił bezustannie o to, czego brak naszej naturze — prosił Tego, który jedyny może dać to, czego nam nie dostaje.

65. Celsus sądzi, że wzywamy do siebie grzeszników, ponieważ nie możemy zjednać sobie nikogo naprawdę uczciwego i sprawiedliwego, i dlatego otwieramy drzwi przed bezbożnikami i ludźmi zdemoralizowanymi. Jeśli jednak ktoś przypatrzy się rzetelnie naszemu zgromadzeniu, to stwierdzi, że możemy przedstawić więcej ludzi, którzy zostali nawróceni z życia niezupełnie złego, niż takich, którzy nawrócili się z życia całkowicie haniebnego. Tak się bowiem dzieje, że ci, którzy potrafią żyć uczciwie i pragną, aby prawdą była nauka o nagrodzie ustanowionej przez Boga dla sprawiedliwych, chętniej przychylają się do naszej doktryny niż ci, którzy żyli występnie; tych bowiem przed przyjęciem nauki powstrzymuje świadomość, że najwyższy Sędzia nałoży na nich sprawiedliwe kary, proporcjonalne do ich występków.

<sup>144</sup> Hi 15, 14.

<sup>145</sup> Por. II, 73.

<sup>146</sup> Mt 11, 28.

<sup>147</sup> Ps 107 (106), 20.

<sup>148</sup> Łk 18, 13.

<sup>149</sup> Łk 18, 11.

<sup>150</sup> Łk 18, 14.

Zdarza się jednak, że i źli ludzie pragną przyjąć naukę o karach, porużeni nadzieją obiecaną skrusze, jednak nasiąknięci i przesyleni przyzwyczajeniem do grzechu nie mogą łatwo odstąpić od niego i wznieść się ku prawidłowemu i zgodnemu z prawym rozumem życiu. Nawet Celsus to rozumie, nie wiem więc, po co ciągnie dalej: „Wiadomo chyba każdemu, że nikt nie może zmienić za pomocą kar ani tym bardziej za pomocą litości tych, którzy z natury są skłonni do grzechu i którzy się do niego przyzwyczaili. Radykalna bowiem zmiana natury jest rzeczą bardzo trudną. Tym zaś, którzy są bez grzechu, przypada w udziale lepsze życie”.

66. Wydaje mi się, że Celsus jest w całkowitym błędzie, gdy twierdzi, że ludzi z natury i przyzwyczajenia skłonnych do grzechu nawet kara nie może radykalnie odmienić.

Istotnie, wydaje się rzeczą jasną, że my wszyscy, ludzie, jesteśmy z natury skłonni do grzechu, niektórzy zaś nie tylko z natury, ale i z przyzwyczajenia. Ale nie wszyscy ludzie są oporni na całkowitą zmianę. W każdej szkole filozoficznej i wśród wyznawców nauki Bożej istnieją ludzie, o których się mówi, że poprawili się tak bardzo, iż mogą stanowić wzór doskonałego życia. Tacy wśród bohaterów byli podobno Herakles i Odyseusz, w późniejszych czasach Sokrates, a ostatnio Musonius<sup>151</sup>.

Nie tylko więc według naszego zdania myli się Celsus twierdząc, że jest rzeczą pewną, iż ludzi skłonnych do grzechu z natury i z przyzwyczajenia nikt, nawet karą nie może skłonić do zmiany ku lepszemu życiu. Podobne naszemu jest bowiem zdanie tych szlachetnych filozofów, którzy nie odrzucają możliwości osiągnięcia cnoty przez człowieka.

Choć więc myśli Celsusa brak precyzji, niemniej rozważając bezstronnie jego poglądy stwierdzimy, że nie miał racji sądząc, iż ludzi, którzy mają wrodzoną skłonność do grzechu i przyzwyczaili się do niego, nie można zmienić nawet karą.

A zatem wedle swych sił obaliłem pogląd Celsusa.

67. Prawdopodobnie Celsus chce powiedzieć, że tych, którzy mają nie tylko wrodzoną skłonność do występków, popełnianych przez ludzi zdemoralizowanych, lecz których skłonność do zła wynika także z przyzwyczajenia, nie można nawrócić nawet przy użyciu kary. Fałszu takiego założenia dowodzą jednak dzieje niektórych filozofów.

Czy bowiem nie należałoby umieścić w rzędzie ludzi w najwyższym stopniu zdemoralizowanych tego, kto okazał posłuszeństwo swemu właścicielowi, który kazał mu udać się do domu rozpusty i przyjmować każdego, kto by chciał go zhańbić? A tak podobno postąpił Fedon<sup>152</sup>.

Kto by nie nazwał najwystępniejszym z ludzi tego, kto w towarzystwie fletnistki i zdeprawowanych towarzyszy biesiady wtargnął do szkoły bardzo szanowanego Ksenokratesa<sup>153</sup>, aby znieważać człowieka, którego podziwiali nawet towarzysze niegodziwca?

Nauka jednak potrafiła naprawić tych ludzi i dokonać tego, że poczynili tak wielkie postępy w zakresie filozofii, iż jednego z nich Platon uznał

<sup>151</sup> Caius Musonius Rufus (I w. po Chr.), stoik, skazany na wygnanie przez Nerona, rzekomo za udział w spisku Pizona. Odmiana życia Sokratesa polegała na tym, że porzucił on rzemiosło i poświęcił się filozofii.

<sup>152</sup> Por. I, 64. Fedon jako niewolnik był odźwiernym w domu rozpusty, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 2, 105.

<sup>153</sup> Por. I, 64 Mowa o Polemonie; o wydarzeniu tym opowiada Diogenes Laertios *Żywoty...*, 4, 16.



za godnego referowania nauki Sokratesa o nieśmiertelności i opowiadania o jego harcie ducha podczas pobytu w więzieniu<sup>154</sup>; Sokrates bowiem nie myślał o truciznie, lecz z całym spokojem ducha rozprawiał tak wzniosie, że ledwie go mogą zrozumieć ci, którzy uważnie słuchają i nie rozpraszają ich okoliczności zewnętrzne. Drugi zaś, mianowicie Polemon<sup>155</sup>, z rozpustnika stał się człowiekiem jak najbardziej umiarkowanym i przejął potem szkołę filozoficzną po słynnym z powagi Ksenokratesie.

Kłamie więc Celsus twierdząc, że ludzi skłonnych do grzechu z natury i przyzwyczajenia nie można zmienić nawet karą.

68. I nie ma w tym nic dziwnego, że układ, kompozycja, sposób wygłoszenia rozpraw filozoficznych dokonywały tak wspaniałego dzieła w tych, których wymieniłem, a także i w innych, których życie było nieprawe.

Skoro zaś zastanawiamy się nad rozprawami, które Celsus nazywa prostackimi niby zaklęcia napełnione mocą, gdy badamy rozprawy, które wciąż nawracają tłumy ludzi od życia rozwiązłego ku cnotliwemu, od niesprawiedliwości ku cnotcie, od nieśmiałości i tchórzostwa do odwagi posuniętej aż do pogardy śmierci za religię, którą uznali za prawdziwą, to jakże możemy nie podziwiać mocy w nich zawartej?

Mowa bowiem tych, którzy od początku zajmowali się propagowaniem naszej nauki i trudzili się nad organizacją Kościołów Bożych, i ich nauki zawierały moc przekonywającą, inną jednak niż moc zawarta w przemądrych dialogach Platona lub innych filozofów, którzy byli przecież tylko ludźmi i nie posiadali nic poza ludzką naturą. Argumenty, którymi posługiwali się apostołowie Jezusa, zostały im dane od Boga i zawierały siłę przekonywającą „Ducha i Mocy”<sup>156</sup>.

Dlatego też rozprzestrzeniała się bardzo szybko mowa apostołów, a raczej mowa Boga, który za ich pośrednictwem nawracał wielu takich, którzy z natury i przyzwyczajenia byli skłonni do zła. Tych, których nawet karami żaden człowiek nie mógł zmienić, nawróciło Słowo, kształtując ich i modelując wedle swej woli.

69. Celsus trzymając się konsekwentnie swych założeń powiada dalej, że całkowita zmiana natury jest rzeczą bardzo trudną.

A my wiemy, że jedna jest natura rozumnej duszy, twierdzimy, że żadnej duszy Stwórcy wszystkich rzeczy nie uczynił złą, że dla wielu przyczyną skierowania się ku złu jest wychowanie, przewrotność, otoczenie, tak że w niektórych duszach zło staje się jakby naturalną skłonnością; jesteśmy przekonani, że zło, które wydaje się naturalne, nie tylko może być odmienione przez Słowo Boże, lecz nawet nie jest to rzeczą trudną<sup>157</sup>. Trzeba tylko powierzyć się najwyższemu Bogu i postępować tak, aby Mu się podobać. Nieprawda, że u Boga „jednakowy szacunek czeka tchórze i śmiałka”, nieprawda, że „taka sama śmierć czeka próżniaka i człowieka, który wiele dokonał”<sup>158</sup>.

<sup>154</sup> Fedon jest tytułowym bohaterem Platńskiego dialogu o nieśmiertelności duszy; referuje on poglądy Sokratesa sformułowane przez wielkiego filozofa w celi śmierci.

<sup>155</sup> Por. I, 64.

<sup>156</sup> 1 Kor 2, 4.

<sup>157</sup> Intelktualizm etyczny, tzn. pogląd, że cnota nie jest wartością wrodzoną, ale można się jej nauczyć, jest bardzo stary: głosili go sofisci i Sokrates. Por. H. L. Marrou *Historia wychowania, w starożytności*. Przeł. S. Łoś. Warszawa 1969 PIW, s. 102, 143.

<sup>158</sup> Por. Homer *Iliada*, 9, 319—320.

Jeśli zaś dla kogoś zbyt trudno jest się zmienić, to trzeba powiedzieć, że przyczyna tego leży w jego wolnej woli, która nie chce uznać, że Bóg najwyższy jest dla każdego sprawiedliwym Sędzią wszystkich uczynków dokonanych w życiu. Albowiem w wykonaniu tego, co jest trudne i, że powiem z przesadą, prawie niewykonalne, bardzo pomaga mocne postanowienie i ćwiczenie. Czyż człowiek, który chce chodzić po linie napiętej w powietrzu pośrodku teatru i nieść wielki ciężar, może dokonać tego pilnością i ćwiczeniem, a chcąc żyć cnotliwie, choćby był bardzo zdemoralizowany, nie potrafi tego dokonać<sup>159</sup>?

Zastanów się, czy ten, kto tak sądzi, nie oskarża raczej naturalnie mądrego Stwórcy niż stworzenia, skoro twierdzi, że Stworzyciel dał ludzkiej naturze zdolność dokonywania rzeczy bardzo trudnych, ale wcale nie pożytecznych, a nie dał jej możliwości uczynienia tego, co prowadzi ku jej szczęściu?

Tyle wystarczy za odpowiedź na stwierdzenie, że całkowita zmiana natury jest rzeczą bardzo trudną.

Dalej Celsus powiada, że tym, którzy są bez grzechu, przypada w udziale lepsze życie, lecz nie określa jasno, kogo uważa za wolnego od grzechu — tego, kto w ogóle nie zgrzeszył, czy tego, kto po nawróceniu nie grzeszy już więcej.

Przecież takich, którzy nie zgrzeszyli, nie ma wcale, tych zaś, którzy odmieniwszy się nie grzeszą, bo przyjęli zbawczą naukę, jest bardzo niewielu. Nie są jeszcze bez grzechu, kiedy zbliżają się do nauki, ale bez tej doskonałej nauki żaden człowiek nie może być bez grzechu.

70. Zarzuca nam dalej Celsus, że mówimy, iż „Bóg może wszystko”, ale nie rozumie sensu tego powiedzenia i nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia słów „wszystko” i „może”. Nie ma potrzeby odpowiadać tu na ten zarzut, albowiem sam Celsus nie zatrzymuje się przy nim, choć prawdopodobnie mógłby się przy nim uprzeć. Może nie wiedział, jaki zarzut stąd mógłby wydobyć, albo i wiedział, lecz przewidywał, jaką dostanie odpowiedź. Według nas zatem Bóg może dokonać wszystkiego, a czyniąc to nie przestaje być Bogiem, dobrym i mądrym.

Celsus zaś, jakby nie rozumiał sensu twierdzenia, że Bóg może wszystko, powiada, iż „Bóg nie chce niczego niesprawiedliwego”; zakłada więc, że Bóg może czynić niesprawiedliwość, ale nie chce.

My natomiast twierdzimy, że jak rzecz z natury słodka nie może sama z siebie uczynić słodczy gorzką, jak naturalna jasność nie może powodować ciemności, tak i Bóg nie może czynić niesprawiedliwości. Zdolność bowiem czynienia niesprawiedliwości sprzeciwia się Jego boskiej naturze i Jego wszechmocy.

Jeżeli bowiem jakiś byt posiada zdolność czynienia niesprawiedliwości z powodu naturalnej skłonności do niej, to może ją czynić dlatego, że z natury nie jest niezdolny do popełniania niesprawiedliwości.

71. Dalej wygłasza Celsus brednie, w które może wierzą jacyś głupcy, ale nie wierzy w nie żaden rozumny wierny, mianowicie, że „podobnie do tych, których litość czyni niewolnikami pokonanymi przez miłosierdzie wobec lamentujących, Bóg wspomaga złych, którzy biadają, a odrzuca sprawiedliwych, którzy tego nie czynią; a to jest szczyt niesprawiedliwości”.

<sup>159</sup> Przykład stoicki, por. Seneka *O gniewie*, 2, 12, 4.

Według naszego zdania Bóg nie wspomaga żadnego człowieka, który nie nawrócił się ku cnocie ani nie odrzuca żadnego człowieka, który już jest sprawiedliwy, ale też nie wspomaga ani nie lituje się, że użyję tego słowa w zwykłym znaczeniu, nad tym, kto lamentuje, tylko dlatego, że lamentuje. Tym jednak, którzy potępiają się surowo za swe grzechy, tak że z powodu swych niegodziwych postępów oplakują się i biadają nad sobą jak nad potępionymi, którzy dowodzą, że dokonali znacznej zmiany obyczajów, Bóg udziela łaski dla ich nawrócenia, nawet jeśli wracają z haniebnego życia. Cnota bowiem, która zamieszkała w ich duszach i wyrzuciła panujące tam dawniej zło, uzyskała dla nich przebaczenie. Lecz jeśli nawet nie ma w nich jeszcze cnoty, ale nastąpił znaczny postęp w duszy, i to wystarczy, by wyrzucić i zniszczyć fałsz zła, aby nigdy już nie powróciło do duszy.

72. Następnie, jak gdyby przyjmując postać jednego z naszych nauczycieli, powiada: „Mądrzy odracają naszą naukę wprowadzeni w błąd i spętani przez swoją mądrość”.

Odpowiemy i na to, że jeśli mądrość jest wiedzą o „rzeczach boskich i ludzkich” oraz o ich przyczynach<sup>160</sup>, albo, jak to ujmuje Słowo Boże, „tchnieniem mocy Bożej, czystym wypływem chwały Wszechmocnego, odblaskiem wieczystej świątłości i zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci”<sup>161</sup>, to żaden mędrzec nie odwróci się od tego, co o chrześcijaństwie mówi chrześcijański nauczyciel, ani nie zostanie wprowadzony w błąd i spętany przez tę mądrość.

W błąd bowiem wprowadza nie prawdziwa mądrość, lecz niewiedza, a ze wszystkich rzeczy tylko wiedza i prawda, pochodzące od mądrości, są realnością trwałą<sup>162</sup>.

Jeśli więc wbrew definicji mądrości nazwiesz mądrym tego, kto opiera swe poglądy na jakichś sofizmatach, powiemy, że ten twój mędrzec odwraca się od nauki Bożej wprowadzony w błąd i spętany przez pozorne racje i sofizmaty. A skoro wedle naszej doktryny „znajomość złego nie jest mądrością”<sup>163</sup>, to znajomość zła, że tak powiem, jest w tych, którzy uczą fałszu i zostali oszukani przez sofizmaty. Dlatego powiedziałbym, że jest w nich raczej głupota aniżeli mądrość.

73. Potem znowu Celsus oczernia nauczyciela chrześcijaństwa i oskarża go o rozpowszechnianie „niedorzeczności”, lecz nie określa ani nie definiuje jasno, co rozumie przez „niedorzeczności”. I rozwijając swe zarzuty powiada: „Żaden rozumny człowiek nie wierzy w tę naukę, gdyż odstrasza go tłum jej wyznawców”. Postępuje tu Celsus tak samo jak ktoś, kto twierdzi, że ponieważ tłumy prostych ludzi przestrzegają praw, to nikt rozsądny nie słucha na przykład Solona, Likurga, Zaleukosa<sup>164</sup> lub innych prawodawców, zwłaszcza jeśli za człowieka rozumnego uważa tego, kto postępuje cnotliwie.

Albowiem jak prawodawcy nadawali takie prawa, jakie uważali za korzystne dla ludzi, aby nimi kierowały, tak samo i Bóg nadając wszystkim

<sup>160</sup> Jest to definicja stoicka, por. Sextus Empiricus *Adversus mathematicos*, 9, 13.

<sup>161</sup> Mdr 7, 25—26.

<sup>162</sup> Por. Platon *Państwo*, 6, 19, p. 508 E.

<sup>163</sup> Syr 19, 19.

<sup>164</sup> Solon (ok. 640—559 r. przed Chr.), poeta liryczny oraz prawodawca i reformator ustroju ateńskiego. Likurg (IX w. przed Chr.), półlegendarny twórca ustroju spartańskiego. Zaleukos (VII w. przed Chr.), prawodawca Lokrydy w Italii.

ludziom prawa za pośrednictwem Jezusa kieruje nawet nierozsądnymi, aby, o ile to możliwe, ludzi nierozsądnych poprowadzić ku cnotcie. Tak bowiem myślał Bóg, jak to już poprzednio powiedzieliśmy<sup>165</sup>, gdy mówił u Mojżesza: „Oni rozdrażnili mnie tym, który nie był Bogiem, i rozjątrzyli bożkami swoimi, a ja ich drażnić będę tym, który nie jest ludem, i głupim narodem rozjątrzę ich”<sup>166</sup>.

Taka była również myśl Pawła: „Ale Bóg wybrał to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców”<sup>167</sup>; nazywa tu w szerokim sensie mędrkami tych wszystkich, którzy wykazują postępy w naukach, ale popadli w bezbożny kult wielu bogów, ponieważ „podając się za mądrych stali się głupimi i zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobiznę i obraz śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonogów i płazów”<sup>168</sup>.

74. Oskarża jeszcze Celsus naszego nauczyciela o to, że szuka on głupców. Można odpowiedzieć na to tak: Kogo nazywasz głupcem? Ściśle bowiem mówiąc każdy zły człowiek jest głupcem<sup>169</sup>. Skoro więc powiadasz, że grzesznicy są głupcami, to czy ty, pozyskując ludzi dla filozofii szukasz grzeszników, czy ludzi cnotliwych? Przecież nie cnotliwych oni bowiem już są filozofami; szukasz więc grzeszników, a więc głupców. I starasz się wielu takich pozyskać dla filozofii. Więc ty także szukasz głupców. Ja zaś, jeśli nawet szukani tak zwanych głupców, postępuję jak dobry lekarz, który szuka chorych, aby przepisać im lekarstwa i wyleczyć ich.

Jeśli zaś nazywasz głupcami ludzi tępych i otumanionych, wyznam ci, że i ich staram się uczynić lepszymi, o ile to ode mnie zależy, ale nie tworzę z nich zgromadzenia chrześcijan. Poszukuję raczej umysłów bystrych i pojętnych, które mogą zrozumieć wyjaśnienia zagadek i pojąć to, co niejasno zostało powiedziane w Prawie, u proroków i w Ewangeliach, które ty potępiłeś jako coś, co nie zawiera żadnej znaczącej myśli. Postępujesz tak, bo nigdy nie badałeś ich znaczenia i nie usiłowałeś wnikać w intencje pisarzy.

75. Powiada następnie, że „nauczyciel doktryny chrześcijańskiej postępuje jak ktoś, kto obiecuje wyleczyć ciało, ale unika konsultacji kompetentnych lekarzy z obawy, by nie dowiedli jego ignorancji”.

Zapytamy znowu: Kim są według ciebie owi lekarze, od których odwodzimy prostych ludzi? Nie powiesz chyba, że lekarzami tymi są filozofowie. Nie sądzisz przecież, że wzywamy do przyjęcia naszej nauki tych, których zajmują się filozofią.

Albo zatem nie odpowie nam na to pytanie, ponieważ nie wie, kim są ci lekarze, albo będzie musiał ich szukać między laikami; ale i oni nauczają kultu wielu bogów i powtarzają wszystkie pospolite błędy. W obydwu przypadkach można mu dowieść, że nie ma racji powołując się na przykład człowieka, który odwodzi ludzi od doświadczonych lekarzy.

Jeśli jednak od filozofii epikurejskiej i od epikurejskich lekarzy odciągamy ludzi, których oni wprowadzili w błąd, to czyż nie postępujemy jak najślusniej? Odciągamy ich przecież od ciężkiej choroby, którą wywołali

<sup>165</sup> Por. II, 78.

<sup>166</sup> Pwt 32, 21.

<sup>167</sup> 1 Kor 1, 27.

<sup>168</sup> Rz 1, 22.23.

<sup>169</sup> Pogląd stoicki, por. *Cycero Rozmowy Tuskulańskie*, 4, 54; *Seneka O dobrodziejstwach*, 4, 27.

lekarze Celsusa, skoro zaprzeczyli istnieniu Opatrzności i przedstawili przyjemność jako najwyższe dobro.

Zgódź się wszelako, że tych, których zachęcamy do przyjęcia naszej nauki, odciągamy równocześnie od innych lekarzy-filozofów, na przykład od perypatetyków, którzy przeczą działaniu boskiej Opatrzności i związkowi Boga z ludźmi; czyż nie jest to aktem pobożności z naszej strony, że pouczamy i leczymy tych, których przyciągnęliśmy do siebie, że zachęcamy ich do poświęcenia się najwyższemu Bogu i tych, którzy nam zaufali, uwalniamy od wielkich ran spowodowanych przez nauki rzekomych filozofów?

Co więcej, przyznajemy, że odwodzimy innych także od lekarzy-stoików, którzy przedstawiają Boga jako istotę podlegającą rozkładowi, dają Mu byt cielesny, wrażliwy na zmiany, pogorszenia, przemiany i nauczają, że kiedyś wszystko zginie, a zostanie tylko sam Bóg. Dlaczegoż tych, którzy nam wierzą, mamy nie odciągać od złych doktryn i prowadzić ich ku świętej nauce, która każe poświęcić się Stwórcy i podziwiać twórcę chrześcijaństwa? On w swej głębokiej miłości do ludzi nawraca ich i stara się, by wskazówki dawane duszom rozprzestrzeniły się na cały ród ludzki.

Lecz jeśli nawet leczymy tych, którzy cierpią na głupią wiarę w reinkarnację<sup>170</sup>, wiarę pochodzącą od lekarzy, którzy rozumną naturę stawiają w jednym rzędzie z naturą pozbawioną rozumu albo nawet z taką, która nie ma czucia, to czy nie poprawiamy dusz tych, co wierzą w naszą naukę? Nauka nasza nie głosi, że grzesznik otrzyma jako karę nieświadomość albo nawet brak rozumu, ale dowodzi, że cierpienia i kary, jakie Bóg nakłada na grzeszników, są jakimiś lekarstwami powodującymi nawrócenie. W tej bowiem myśli roztropni chrześcijanie kierują prostaczkami niczym rodzice małymi dziećmi.

Nie szukamy więc schronienia u małych dzieci i głupich prostaków mówiąc im: „Unikajcie lekarzy”, nie mówimy: „Strzeżcie się, by ktoś z was nie osiągnął wiedzy”, nie twierdzimy, że wiedza jest złem, nie jesteśmy tak szaleni, by mówić, że poznanie pozbawia ludzi świętości duszy, nie powiemy, że jakkolwiek człowiek został zgubiony przez mądrość. Głosząc naukę nie mówimy: „Przywiązujcie się do mnie”, lecz: „Przywiązujcie się do Boga wszechwzrosty i do Jezusa, Nauczyciela Jego nauki”. Nikt z nas nie jest takim samochwałem, by wypowiadać do uczniów słowa, które Celsus wkłada w usta nauczyciela: „Ja jeden was zbawię”.

Patrz więc, jakie fałszywe wieści na nasz temat rozpowszechnia Celsus. Nie mówimy również, że „prawdziwi lekarze gubią tych, którym obiecali wyleczenie”.

76. Celsus używa przeciwko nam jeszcze jednego porównania mówiąc, że nasz nauczyciel „postępuje jak człowiek pijany, który między pijanymi oskarża o pijaństwo ludzi trzeźwych”.

Niechże więc dowiedzie na podstawie na przykład pism Pawła, że apostoł Jezusa był pijany i że jego słowa nie były słowami człowieka trzeźwego, albo na podstawie pism Jana, że jego myśli nie tchnęły wstrzeźliwością, tak obcą grzechowi pijaństwa. Żaden więc człowiek wstrzeźliwy, który wyklada naukę chrześcijańską, nie jest pijany; obelgi, które miota na nas Celsus, nie licują z powagą filozofa. Niechaj powie Celsus,

<sup>170</sup> Por. I, 20.

jakich to trzeźwych ludzi oskarżamy my, nauczyciele doktryny chrześcijańskiej. Według nas pijani są ci wszyscy, którzy modlą się do rzeczy nieożywionych jak do Boga. Co mówię, pijani? Są to raczej głupcy, którzy podążają do świątyń i jak bogom kłaniają się posagom i zwierzętom. Tak samo głupi są ci, co uważają, że ku czci prawdziwych bogów wznoszone są posagi — dzieła artystów, którzy często są występnyymi ludźmi.

77. Dalej porównuje Celsus nauczyciela i uczniów chrześcijańskich z ludźmi dotkniętymi chorobą oczu i powiada: „Ów nauczyciel między ludźmi o chorych oczach oskarża o ślepotę tych, którzy mają świetny wzrok”.

O kim więc, Grecy, powiemy, że jest ślepy, jeśli nie o tych, którzy wśród tak wspaniałych i pięknych rzeczy na świecie nie potrafią wznieść oczu i stwierdzić, że należy adorować, podziwiać i czcić jedyne Stwórcę tych rzeczy, że żadne wytwory rąk ludzkich używane w kulcie bogów nie powinny być przedmiotem czci ani bez Boga Stworzyciela, ani razem z Nim? Porównywanie bowiem rzeczy zupełnie nieporównywalnych z Tym, który nieskończenie przewyższa całą stworzoną naturę, jest dziełem ludzi dotkniętych ślepotą umysłu.

Nie mówimy więc, że ludzie, którzy mają świetny wzrok, są dotknięci chorobą oczu albo ślepotą, twierdzimy natomiast, że są ślepi na umyśle ci, co z powodu nieznamości Boga przywiązują się do świątyń, obrazów i tak zwanych świętych miesięcy, a zwłaszcza bezbożnicy, którzy żyją w rozpuszcie i nie starają się spełniać dobrych uczynków, a wszystko, co czynią, zasługuje na pohańbienie.

78. Po takich oskarżeniach skierowanych przeciwko nam Celsus pragnie wywołać wrażenie, że mógłby formułować inne zarzuty, ale pomija je milczeniem. Powiada więc tak: „Takie i podobne są moje zarzuty, by nie przytaczać wszystkich; twierdzą, że oni obrażają Boga i urągają mu, aby próżnymi nadziejami przyciągnąć do siebie przewrotnych ludzi i nakłonić ich podstępnie do wyrzeczenia się wyższych dóbr; utrzymują bowiem, że osiągną lepsze dobra, jeśli wyrzekną się tamtych”.

Patrząc jednak na ludzi, którzy przyjmują chrześcijaństwo, można odpowiedzieć na ten zarzut, że ludzie przewrotni bynajmniej nie zbliżają się do naszej nauki; że przychodzą do nas raczej ludzie prości i, że użyję pospolitego wyrażenia, nieokrzesani. Oni bowiem pragną poświęcić się religii chrześcijańskiej powodowani strachem przed zapowiadzianymi karami; strach ten powstrzymuje ich przed popełnieniem czegoś, za co są przewidziane kary; do tego stopnia ulegli naszej nauce, że ze strachu przed karami, które Pismo nazywa wiecznymi, lekceważą wszelkie męki, które wymyślili dla nich ludzie, i gardzą śmiercią wśród nieprzeliczonych tortur. Nikt roztropny nie powie, że to wszystko jest wynikiem przewrotności. Czyż przewrotność prowadzi do praktykowania wstrzemięźliwości i umiarkowania, do szczodrobliwości i spełniania dobrych uczynków? Czyż z przewrotności pochodzi bojaźń Boża, którą Pismo zaleca jako pożyteczną dla szerokich kręgów i dla tych, którzy nie potrafią jeszcze rozróżnić, co samo przez się zasługuje na wybór, i wybrać to jako najwyższe dobro, przekraczające wszelką obietnicę? Bojaźń Boża nie może powstać w tym, kto wybrał przewrotne życie.

79. Jeśli zaś kto uważa, że w tych naszych naukach jest raczej zabo-  
bonność niż przewrotność, i stawia zarzut, że nauka nasza czyni ludzi za-

bobonnymi, to powiemy mu, że jak pewien prawodawca<sup>171</sup>, który na pytanie, czy nadał obywatelom najlepsze prawa, odrzekł, że niezupełnie najlepsze, lecz najlepsze z tych, które mogli otrzymać, tak samo mógłby powiedzieć również Twórca nauki chrześcijańskiej: nadałem najlepsze prawa, jakie mógł otrzymać tłum dla naprawy obyczajów, i ustanowiłem naukę grożącą grzesznikom cierpieniami i karami nie zmyślonymi, lecz prawdziwymi i koniecznymi dla poprawy uporczywych przestępców, choćby zupełnie nie rozumieli intencji karciciela ani skutków, jakie z tych kar wynikają. Ta nauka o karze jest pożyteczna i prawdziwa, a przekazujemy ją skrycie z wielką korzyścią dla ludzi.

Zresztą nauczyciele doktryny chrześcijańskiej nie przyciągają ludzi przewrotnych, a my nie obrażamy Boga. Mówimy o Nim tylko prawdę i to, co wydaje się jasne dla tłumy, chociaż nie jest dla tłumy zrozumiałe w tym samym stopniu, co dla tych nielicznych, którzy ćwiczą się w poznaniu prawdy zgodnie z nauką chrześcijańską.

80. Skoro zaś Celsus atakując naszą naukę o życiu szczęśliwym i o połączeniu się z Bogiem powiada, że „chrześcijan pociągają próżne nadzieje”, powiemy: wedle ciebie więc, mój drogi, ludzą się różnymi nadziejami również ci, co przyjmują pitagorejską i platońską naukę o duszy, która ma taką naturę, że wznosi się na sklepienie nieba i w miejscach nadniebnych ogląda widowiska przeznaczone dla szczęśliwych widzów<sup>172</sup>. Ci więc, Celsusie, którzy wierzą, że dusza jest nieśmiertelna, i żyją tak, aby stać się herosami i obcować z bogami, według ciebie ludzą się próżną nadzieją. Może według Celsusa oszukiwani przez próżną nadzieję są także i ci, którzy wierzą w zewnętrzne pochodzenie nieśmiertelnej duszy i ufają, że tylko ona posiada wieczny byt<sup>173</sup>.

Niechże więc Celsus prowadzi spór nie ukrywając swych przekonań filozoficznych, niech przyzna, że jest epikurejczykiem, niech zwalcza poważne poglądy Greków i barbarzyńców na temat nieśmiertelności duszy, na temat jej wiecznego bytu, na temat wiecznotrwałości umysłu; niech dowiedzie, że wszystkie inne nauki zwodzą próżnymi nadziejami swych wyznawców, a tylko jego doktryna filozoficzna jest wolna od próżnych nadziei, że snuje niepłonne nadzieje albo, co bardziej odpowiada jego poglądom, nie daje żadnej nadziei, przyjmując całkowity i natychmiastowy rozkład duszy.

Chyba że Celsus i epikurejczycy nie uważają za płonną nadzieję ich celu — przyjemności, który to cel jest dla nich najwyższym dobrem i polega tylko na zrównoważonym stanie ciała<sup>174</sup> i wiernej ufności, jaką pokłada w nim Epikur.

81. Nie chciej jednak sądzić, że niezgodnie z doktryną chrześcijańską posłużyłem się przeciw Celsusowi opiniami filozofów na temat nieśmiertelności i wiecznego bytu duszy; mamy przecież z nimi pewne wspólne punkty widzenia<sup>175</sup>, a w odpowiednim czasie wykażemy, że przyszłe życie szczęśliwe osiągną tylko ci, którzy przyjęli religię ustanowioną przez Jezusa

<sup>171</sup> Solon, por. Plutarch *Solon*, 15, 2.

<sup>172</sup> Por. Platon *Fajdros*, 26, p. 247 A—C, 250 B—C.

<sup>173</sup> Por. Arystoteles *O rodzeniu się zwierząt*, 2, 3, 237 B 5.

<sup>174</sup> Jest to definicja epikurejska, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 10, 136.

<sup>175</sup> Orygenes całkowicie odrzuca tylko epikureizm, w innych systemach filozoficznych dostrzega natomiast poglądy godne pochwały i te uznaje za *wspólne punkty widzenia* chrystianizmu i filozofii greckiej; dotyczy to zwłaszcza platonizmu i stoicyzmu.

i oddawali czystą, nieskalaną cześć Stworzycielowi, nie dzieląc jej z jakimkolwiek bytem stworzonym.

Niech wykaże, kto ma ochotę, że namawiamy ludzi, aby wzgardzili jakimiś wyższymi dobrami, niech spojrzy na szczęśliwy cel naszej nauki, który, jak głosimy, przy Bogu w Chrystusie, to znaczy w Słowie, Mądrości i całej Cnocie, przypadnie jako dar Boży tym, którzy żyją nienagannie i nieposzlakowanie i którzy przyjęli niepodzielną miłość ku Bogu wszechrzeczy; niechaj porówna go z celami stawianymi przez każdą szkołę filozoficzną u Greków i barbarzyńców albo przez wiele obiecujące misteria; niech wykaże, że cel stawiany przez kogokolwiek jest wyższy od naszego celu, że tamten jest właściwy i prawdziwy, nasz zaś nie godzi się z darem Bożym i nie odpowiada ludziom wiodącym cnotliwe życie; niech dowiedzie, że nasz cel nie został objawiony przez Ducha Bożego, który napelniał czyste dusze proroków. Niech wykaże, kto ma ochotę, że nauki uznane powszechnie za ludzkie są wyższe od nauk, o których wiadomo, że pochodzą od Boga i że zostały objawione z Bożego natchnienia! A czymże są owe „wyższe dobra”, o których mówimy, że trzeba się od nich powstrzymać?

By nie wyrazić się prostacko, powiem, że jasno stąd wynika, iż nie można sobie wyobrazić nic wyższego ponad poświęcenie się najwyższemu Bogu i nad przyjęcie nauki, która odwróciwszy nas od wszelkich rzeczy stworzonych prowadzi do najwyższego Boga przez objawione i żywe Słowo, które jest równocześnie żywą Mądrością i Synem Bożym.

Ponieważ jednak trzeci tom odpowiedzi na zarzuty Celsusa osiągnął już odpowiednie rozmiary, kończę go, a w następnych tomach podejmę polemikę z kolejnymi oskarżeniami sformułowanymi przez Celsusa.



## KSIĘGA IV

1. W trzech poprzednich księgach wyłożyłem, świątobliwy Ambroży, co sądziłem na temat książki Celsusa. Obecnie po modlitwie do Boga w Chrystusie przystępuję do księgi czwartej, aby rozprawić się z kolejnymi zarzutami. I niechaj mi Bóg użyczy słów, o których Pan mówi u Jeremiasza: „Oto dałem słowa moje w twoje usta, oto daję ci dzisiaj władzę nad narodami i królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił”<sup>1</sup>.

Mnie również potrzeba słów, które by wyrwały kłamstwa z każdej duszy wprowadzonej w błąd przez pisma Celsusa albo przez opinie zbliżone do jego poglądów. Potrzebuję myśli, które by zburzyły całą budowlę fałszywych opinii, wzniesioną przez Celsusa w jego książce, budowlę podobną do konstrukcji zbudowanej przez tych, którzy mówili: „Pójdźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierchołek będzie sięgał nieba”<sup>2</sup>. Potrzebuję mądrości, która wywróci zarówno „wszelką wyniosłość wynoszącą się przeciwko wiedzy Bożej”<sup>3</sup>, jak wyniosłość zuchwałości Celsusa, który podnosi się przeciwko nam. A nie wystarczy wyrwać i burzyć; w miejsce tego, co zostanie wyrwane, trzeba sadzić uprawę pola Bożego, a w miejsce tego, co zostanie zburzone, wnieść budowlę Bożą i świątynię chwały Bożej<sup>4</sup>. Dlatego będę się modlił do Pana, Szafarza darów, o których wspomina Jeremiasz, aby i nam dał słowa, za pomocą których wzniesiemy budowlę Chrystusa i zasadzimy prawo duchowe zgodne z przepowiedniami proroków.

Aby więc odeprzeć kolejne zarzuty Celsusa, musimy wykazać, że proctwa o Chrystusie były piękne. Celsus bowiem napada zarówno na Żydów, którzy zaprzeczają, że Chrystus już przybył na świat, i oczekują Jego przyścia, jak i na chrześcijan, którzy twierdzą, że Jezus jest zapowiedzianym przez proroków Mesjaszem. Oto zarzuty stawiane przez Celsusa:

2. „Żydzi i niektórzy chrześcijanie toczą spór między sobą: jedni twierdzą, że zstąpi jakiś Bóg albo Syn Boży, aby sądzić mieszkańców ziemi, drudzy zaś utrzymują, że ten Bóg już zstąpił. Łatwo dowieść, że spór ten jest w najwyższym stopniu niestosowny”.

Wydaje się, że ma rację Celsus twierdząc, że wszyscy Żydzi sądzą, iż ktoś zstąpi na ziemię, natomiast tylko niektórzy chrześcijanie uważają, że ten ktoś już zstąpił. W ten sposób wskazuje zarówno na tych, którzy opierając się na Pismach żydowskich dowodzą, że Mesjasz już przybył, jak i na pewne sekty, które przeczą, jakoby Jezus był zapowiedzianym

<sup>1</sup> Jer 1, 9—10.

<sup>2</sup> Rdz 11, 4.

<sup>3</sup> 2 Kor 10, 5.

<sup>4</sup> Por. 1 Kor 3, 9.

przez proroków Mesjaszem<sup>5</sup>. Ja zaś już powyżej<sup>6</sup> wedle swych sił i możliwości dowiodłem prawdziwości proroctw wypowiedzianych na temat Chrystusa, dlatego też nie będę przytaczał wielu dowodów, które można by w tym miejscu zgromadzić, nie chcę się bowiem powtarzać.

Zauważ tylko, że jeżeli Celsus chciał, aby sądzono, że dostatecznie rozprawił się z tym, w co wierzą Żydzi, że mianowicie Mesjasz przybędzie, albo z tym, w co wierzą chrześcijanie — że Mesjasz już przybył, to powinien wspomnieć o proroctwach, na które jedni i drudzy powołują się w swych dysputach. W ten bowiem sposób mógłby sprawić wrażenie, że odciąga ludzi omamionych pozornymi dowodami od wiary w proroctwa i odwraca ich od wiary w mniemanie wywodzące się z proroctw, że Jezus jest Mesjaszem. Tymczasem przeciwnie, czy to, że nie potrafił polemizować z proroctwami o Chrystusie, czy też nie wiedział w ogóle, co głoszone na temat Chrystusa, nie przytacza z nich ani jednego słowa, choć proroctw tych jest bardzo wiele. I wydaje mu się, że je zbił, nie zacytowawszy nawet owego „pozornego dowodu”, który, jak sądzi, tkwi w nich. Nie wie nawet i tego, że opinia, iż Mesjasz, który ma przybyć na ziemię, będzie Bogiem albo Synem Bożym, nie jest wcale wspólnym sądem wszystkich Żydów, jak to już stwierdziliśmy wyżej<sup>7</sup>. Wydaje mu się, że wystarczy przytoczyć nasze zdanie, iż Mesjasz zstąpił z nieba, i opinię Żydów, że dopiero przyjdzie na świat Ten, który będzie sprawował sąd nad ludźmi, by potępić nasz spór jako niestosowny i niegodny dłuższej polemiki.

3. Zapytuje dalej: „Jakież cel miałby Bóg, aby tu zstąpić z nieba?” Nie zdaje sobie sprawy z tego, że według nas zasadniczym celem tego zstąpienia jest, jak mówi Ewangelia, nawrócenie „owiec, które poginęły z domu Izraela”<sup>8</sup>, a następnie odebranie Żydom za ich niedowiarstwo tego, co się nazywa królestwem Bożym, i ofiarowanie go innym orącom, chrześcijanom, którzy „oddadzą Bogu owoce królestwa Bożego”<sup>9</sup>, gdy każdy czyn we właściwej porze będzie owocem królestwa.

Dałem kilka spośród wielu możliwych odpowiedzi na pytanie Celsusa: „Jakież cel miałby Bóg, aby tu zstąpić z nieba?” Celsus jednak rozwijając słowa, które nie pochodzą ani od nas, ani od Żydów, powiada: „Czy po to ma zstąpić Bóg, aby się dowiedzieć, co się dzieje między ludźmi?” Przecież nikt z nas nie twierdzi, że Bóg przyszedł na świat, aby się dowiedzieć, co się dzieje wśród ludzi. Tymczasem Celsus, jak gdyby takie właśnie zdanie usłyszał, pyta dalej: „Czyż więc Bóg nie wie wszystkiego?” I znowu, jak byśmy odpowiedzieli: „Wie!”, podnosi nową wątpliwość: „Bóg więc wie wszystko i nie naprawia istniejącego stanu rzeczy, nie może go naprawić swą boską mocą?”

Cóż to za głupstwa! Bóg przecież przez swoje Słowo, które w każdym pokoleniu zstępuje w bogobojne dusze tworząc przyjaciół Bożych i proroków, bezustannie naprawia tych wszystkich, którzy słuchają Jego słów, a od chwili przybycia Chrystusa używa nauki chrześcijańskiej do poprawy

<sup>5</sup> Pogląd taki głosili gnostycy ze szkoły Marcjona, por. Tertulian *Przeciwko Marcjonowi*, 4, 6.

<sup>6</sup> Por. I, 49—57; II, 28—30.

<sup>7</sup> Por. I, 49.

<sup>8</sup> Por. Mt 10, 6.

<sup>9</sup> Por. Mt 21, 43.41.

nie ludzi opornych, lecz tych, którzy chcą wybrać lepsze i miłe Bogu życie. Tymczasem Celsus domagając się jakiejś nieokreślonej poprawy pyta dalej: „Czy Bóg w swej boskiej potędze nie może naprawić ludzkiego życia inaczej, tylko przez zesłanie kogoś z nieba?” Czy życzy sobie, aby ludzie zostali naprawieni przez przyjęcie nowych wyobrażeń o rzeczywistości i by Bóg nagle usunął wszelkie zło, a zaszczerpił cnotę? Kto inny zapytałby może, czy taka naprawa jest zgodna z naturą, czy jest w ogóle możliwa, ja jednak powiem: przypuśćmy, że jest to możliwe, ale co się stanie wówczas z naszą wolną wolą? Czy będzie wtedy chwalebne przywiązanie do prawdy? Czy odrzucenie kłamstwa będzie godne pochwały? Przypuśćmy jednak, że i to jest możliwe i stosowne; przecież naśladować Celsusa można zapytać, czy Bóg w swej boskiej potędze nie mógł od razu stworzyć ludzi tak oddanych cnotie, tak doskonałych, aby nie istniało żadne zło i aby żadna naprawa nie była potrzebna? Takie postawienie sprawy może zwiędzić ludzi naiwnych i nierozsądnych, ale w żadnym przypadku nie tego, kto rozumie istotę rzeczy. Taki bowiem człowiek wie, że zniesienie wolności wyboru cnoty oznacza zburzenie samego porządku świata<sup>10</sup>. Na wyjaśnienie tej sprawy trzeba by było osobnego traktatu. Rozprawiali trochę na ten temat i Grecy w księgach o Opatrzności, nigdzie jednak nie zbliżyli się nawet do poglądu Celsusa: „Więc Bóg wie wszystko i nie naprawia istniejącego stanu rzeczy, nie może go naprawić swą boską mocą?”

Ja także w wielu miejscach<sup>11</sup> mówiłem wedle swych sił na ten temat, a Księgi Boże dostarczyły wystarczających dowodów tym, którzy potrafią je pojąć.

4. Wszystko, co Celsus zarzuca nam i Żydom, można obrócić przeciw niemu. Powiedz zatem, mój drogi, czy Bóg wie, co się dzieje wśród ludzi, czy nie wie? Jeśli zakładasz, że istnieje Bóg i Opatrzność, a wynika to z twojej książki<sup>12</sup>, musisz przyznać, że Bóg zna sprawy ludzkie. Jeśli zatem je zna, czemu ich nie naprawia?

Musimy więc koniecznie wyjaśnić, dlaczego Bóg nie naprawia stosunków panujących wśród ludzi, chociaż je zna. Ty przecież, choć w swojej książce nie przyznajesz się otwarcie, że jesteś epikurejczykiem, i udajesz, że uznajesz Opatrzność, nie wyjaśniasz, dlaczego Bóg nie naprawia ludzkich spraw, chociaż je zna, i swoją boską potęgą nie uwalnia wszystkich ludzi od zła. My zaś nie wahamy się stwierdzić, że Bóg wciąż zsyła osoby, które mają naprawić ludzi. Istnieją wszak wśród ludzi wspaniałe nauki, dane im od Boga, które zachęcają ich do wyższych cnót. Ale i między sługami Bożymi zachodzą poważne różnice. Istnieje niewielu takich, którzy uczą czystej prawdy i starają się o prawość ludzi. Takimi sługami Bożymi byli prorocy i Mojżesz. W dziele naprawy przewyższył ich Jezus, który pragnął uzdrowić nie tylko mieszkańców jednego zakątka ziemi, lecz o ile to leżało w Jego mocy, wszystkich mieszkańców ziemi. Jezus bowiem przybył jako „Zbawca wszystkich ludzi”<sup>13</sup>.

5. Dalej szlachetny Celsus, nie wiedząc dlaczego, zarzuca nam, jako-byśmy mówili, że „Bóg osobiście zstąpił między ludzi”. Uważa, że z tego

<sup>10</sup> Na temat wolności wyboru cnoty pisał Platon (*Państwo*, 10, 15, p. 617 E). Por Cycero *O przeznaczeniu*, 40.

<sup>11</sup> Por. I, 57; II, 35.78; III, 28. *O zasadach*, 3, 1.

<sup>12</sup> Por. I, 57; IV, 99; VII, 68.

<sup>13</sup> Por. I Tym 4, 10.

stwierdzenia wynika, jakoby Bóg porzucił swój tron<sup>14</sup>. Nie zdaje sobie jednak nasz oponent sprawy z potęgi Bożej<sup>15</sup>, nie wie, że „Duch Pański wypełnia ziemię” i że „Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy”<sup>16</sup>. Nie potrafi pojąć znaczenia słów: „Czyż nieba i ziemi ja nie napełniam?, mówi Pan”<sup>17</sup>. Nie widzi, że według nauki chrześcijańskiej wszyscy razem „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”<sup>18</sup>, jak nauczał Paweł w mowie do Ateńczyków. Choćby więc Bóg Najwyższy w swej potędze zstąpił wraz z Jezusem między ludzi, choćby sam Bóg, Słowo, „które na początku było u Boga”<sup>19</sup> przybył do nas, nie zejdzie ze swojego tronu ani go nie porzuci, jakby opuszczając jedno miejsce i zajmując inne, w którym Go przedtem nie było. Tymczasem moc i potęga Boga przebywa, gdzie chce, nie zmieniając miejsca pobytu i nie opuszczając jednego miejsca, aby zająć inne. Skoro więc mówimy, że Bóg opuszcza jedno miejsce, a zajmuje inne, nie rozumiemy tego w sensie lokalnym, lecz mamy na myśli, że dusza człowieka złego i pochłoniętego przez zło zostaje opuszczona przez Boga, duszę zaś tego, kto postanowił pójść za cnotą, kto czyni w cnotcie postępy, kto żyje według cnoty, wypełnia Bóg i dusza taka uczestniczy w Duchu Bożym. Niekoniecznie więc ze zstąpieniem Chrystusa i przybyciem Boga do ludzi musi się wiązać opuszczenie najwyższego tronu i zmiana wszystkich rzeczy, jak sądzi Celsus twierdząc: „Jeśli byś zmienił tu jakiś najdrobniejszy szczegół, wstrząśniesz i zniszczysz wszystko”.

Jeśli bowiem trzeba by powiedzieć, że przez obecność mocy Bożej albo przez przyjście Słowa do ludzi cokolwiek się zmienia, powiemy bez wahania, że kto przyjmuje przybywające Słowo Boże do swej duszy, ten zmienia się z grzesznika w cnotliwego, z wyuzdanego w umiarkowanego, z zabobonnego w pobożnego.

6. Jeśli życzysz sobie, byśmy dali odprawę również śmiesznym zarzutom Celsusa, posłuchaj najpierw jego słów: „A może, powiada, Bóg jest zapoznany między ludźmi i sądząc, że jest niedoceniany, pragnie, aby ludzie go poznali, i chce doświadczyć wierzących i niewiernych? Podobnie postępują parweniusze, którzy pragną popisać się swym majątkiem przed ludźmi. Oto do czego prowadzi przypisywanie Bogu ludzkiej ambicji!” Przyznaję, że Bóg jest zapoznany przez złych ludzi i chce być przez nich poznany, ale nie dlatego, że uważa się za niedocenianego, lecz po to, by ci, którzy Go poznają, zostali wyzwoleni od nieszczęść. Nie przybywa też do niektórych ludzi i nie zsyła im swego Mesjasza po to, by doświadczać wierzących i niewiernych; czyni tak, aby wyzwolić od nieszczęść tych wszystkich, którzy w Niego wierzą i przyjmują Jego bóstwo; niewiernym zaś odbiera argument obrony, że nie wierzyli w Boga dlatego, iż nie sły-

<sup>14</sup> Na temat sposobu interwencji Boga w sprawy tego świata — por. IV, 12.14; V, 12; VI, 71.

<sup>15</sup> Zarzut stawiany Żydom i chrześcijanom, iż Bóg nie posiada pełni potęgi i wszechmocy, był jednym z dawniejszych argumentów używanych przez pogan. Apologeci żydowscy i chrześcijańscy odparli go wykorzystując poglądy filozofów greckich na temat możliwości: „Więc mówię, że to, co posiada jakąkolwiek możliwość — czy to żeby zmienić cokolwiek dowolnej natury, czy też żeby doznać choćby czegoś najdrobniejszego pod wpływem czegoś najdrobniejszego, i to choćby tylko jeden raz — że to wszystko istotnie istnieje. Bo taką daję definicją określającą byt: to nie jest nic innego, jak tylko możliwość”. (Platon *Sofista*, 24, p. 247 DE, przekł. W. Witwickiego).

<sup>16</sup> Mdr 1, 7.

<sup>17</sup> Jer 23, 24.

<sup>18</sup> Dz 17, 28.

<sup>19</sup> J 1, 1—2.

szeli Jego nauki. Jakże więc Celsus może twierdzić, że z doktryny naszej nauki wynika, iż Bóg jest podobny parweniuszom żadnym ostentacji? Nie po to więc, aby się chęłpić, pragnie Bóg, byśmy poznali Jego Majestat i zrozumieli go; chce zaszcześcić w naszych duszach szczęście oparte na poznaniu Boga, dlatego też dba o to, aby Chrystus i Słowo nieprzerwanie byli między nami, i stara się zachęcić nas do przyjaźni z Nim. Nauka chrześcijańska nie przypisuje więc Bogu żadnych ludzkich ambicji.

7. Nie wiadomo po co, po tylu próżnych bredniach, o których wspomniałem, Celsus dodaje: „Bóg nie dla siebie samego pragnie, by ludzie go poznali, ale troszczy się o nasze dobro, gdy daje nam poznać siebie; dlatego ci, którzy go przyjmują, stają się dobrzy i osiągają zbawienie, ci zaś, którzy go odrzucają, objawiają swą nikczemność i zostają potępieni”. Po takim stwierdzeniu stawia pytanie: „Jak to? Dopiero teraz, po tylu wiekach, Bóg przypomniał sobie o naprawieniu ludzkiego życia, przedtem zaś wcale się o to nie troszczył?”

Odpowiem, że Bóg zawsze pragnął naprawić życie ludzkie, zawsze się o nie troszczył, dostarczając rozumnej istocie okazji do osiągnięcia cnoty i do poprawy. W każdym pokoleniu mądrość Boga zstępując w dusze pobożnych ludzi czyniła ich przyjaciółmi Boga i prorokami.

Można przecież w Piśmie świętym znaleźć opowiadania o ludziach, którzy we wszystkich wiekach byli pobożni, przyjmowali Ducha Bożego i usilnie starali się nawrócić swych współczesnych.

8. I nie jest wcale rzeczą dziwną, że w określonym czasie pojawili się prorocy, którzy dzięki konsekwentnemu i wytrwałemu postępowaniu przewyższali w zdolności pojmowania istoty Boga innych proroków, zarówno współczesnych sobie, jak i swych poprzedników i następców. Nic też dziwnego, że nadszedł czas, gdy pojawiła się między ludźmi Istota nadzwyczajna i przewyższająca wszystkich swych poprzedników i następców. Dowód na to jest jednak zbyt tajemniczy i trudny, aby mógł go pojąć zwykły umysł. Aby więc odeprzeć i usunąć zarzut: „Czy dopiero teraz, po tylu wiekach Bóg przypomniał sobie o naprawieniu ludzkiego życia, przedtem zaś wcale się o to nie troszczył?”, jaki stawia się nam w związku z przybyciem Chrystusa, trzeba by rozprawiać o podziale narodów i wyjaśnić, dlaczego, „gdy Najwyższy rozgraniczał narody, gdy rozdzielał synów Adamowych, wytyczył granice narodów według liczby aniołów Bożych, a działem Pana lud Jego Jakuba, sznurem dziedzictwa Jego Izrael”<sup>20</sup>. Trzeba będzie podać, dlaczego określone ludzkie pojawili się w określonych miejscach i pod panowaniem tego, kto wybrał sobie określoną ziemię jako dziedzictwo, dlaczego słusznie „działem Pana był lud Jego Jakuba, a sznurem dziedzictwa Jego Izrael”, dlaczego najpierw „działem Pana był lud Jego Jakuba, a sznurem dziedzictwa Jego Izrael”, później zaś Ojciec powiedział do Zbawiciela: „Żądaj ode mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo, a w posiadanie Twoje krańce ziemi”<sup>21</sup>.

Istnieją bowiem różne logiczne i wzajemnie ze sobą związane racje, których używa Bóg w kierowaniu ludzkimi duszami, a których nikt nie może pojąć ani wypowiedzieć.

9. Tak więc, mimo iż Celsus się z tym nie zgadza, po wielu prorokach, którzy naprawiali lud izraelski, przybył Chrystus, aby naprawić cały

<sup>20</sup> Por. Pwt 32, 8—9.

<sup>21</sup> Ps 2, 8.

świat. I nie potrzeba Mu było, jak w pierwotnym planie zbawienia, różeg, kajdanów i tortur dla karcenia ludzi. Kiedy bowiem „Siewca wyszedł siał”<sup>22</sup>, dość było samej nauki, aby Słowo wszędzie się rozsiało. Dlatego jeśli ma nadejść czas, który nałoży konieczny kres światu<sup>23</sup>, który miał początek, i ma przyjść koniec świata, jeśli po końcu świata ma nastąpić sprawiedliwy sąd nad wszystkimi ludźmi, trzeba, by badacz głębokich tajemnic poparł te dogmaty wszelkiego rodzaju dowodami, zarówno wynikającymi z Pisma, jak i wydedukowanymi rozumowo; prosty zaś i naiwny człowiek, który nie potrafi objąć rozumem licznych racji boskiej mądrości, powinien zaufać Bogu Zbawicielowi naszego rodzaju i zadowolić się raczej stwierdzeniem: „On sam tak powiedział”<sup>24</sup>, niż ufać innym argumentom.

10. Następnie Celsus nie przytaczając jak zwykle żadnego dowodu oskarża nas, że mówimy o Bogu bezbożnie i bez szacunku. „Jasną jest rzeczą, powiada, że mówią bezbożnie i bez szacunku o Bogu”. Uważa, że dla przeobrażenia prostaków zmyślamy brednie i kłamiemy na temat kary, która nieuchronnie czeka grzeszników. Dlatego też porównuje nas z „kapłanami wtajemniczającymi w obrzędy bakchiczne, którzy wywołują okropności i widma”<sup>25</sup>.

Co się tyczy obrzędów bakchicznych<sup>26</sup>, to niech sami Grecy powiedzą, czy zawierają one jakąś prawdziwą naukę, czy nie, a Celsus i jego stronnicy niechaj ich słuchają; my zaś będziemy bronić naszej nauki: naszym celem jest naprawienie rodzaju ludzkiego już to groźbami kar, które uznajemy za nieuniknione dla tego świata, ale i korzystne dla tych, którzy je poniosą, już to obietnicą szczęśliwego życia w królestwie Bożym, uczynioną tym, którzy żyją uczciwie i zasługują, aby ich królem był Bóg.

11. Z kolei pragnąc dowieść, że nie mówimy nic godnego uwagi ani nic nowego na temat potopu i pożaru świata<sup>27</sup>, lecz że źle zrozumiawszy opinię Greków i barbarzyńców na ten temat uwierzyliśmy temu, co mówi o tym Pismo, Celsus powiada: „Ponieważ źle zrozumieli tamte nauki, przyjęli, że po wielu latach, po wielu powrotach i połączeniach gwiazd, przychodzi czas na potopy i pożogi; że skoro ostatni potop zdarzył się w czasach Deukaliona, teraz z kolei nadejdzie pożoga. Tu leży przyczyna ich błędnego rozumowania, stąd wywodzi się ich twierdzenie, że Bóg zstąpi jako kat uzbrojony w ogień”<sup>28</sup>.

Na ten zarzut odpowiemy następująco: Dziwne zaiste, że człowiek tak bardzo odczytany i taki znawca historii jak Celsus przeoczył starożytność Mojżesza: jego narodziny niektórzy pisarze greccy odnoszą do czasów Inacha, syna Foroneusa<sup>29</sup>, którego Egipcjanie i historycy fenicy uważają

<sup>22</sup> Mt 13, 3.

<sup>23</sup> Zdanie to nie ma nic wspólnego z dawnymi poglądami Orygenesza na temat apokatastazy. Por. Wstęp,

<sup>24</sup> Por. I, 7.

<sup>25</sup> Por. III, 16; VIII, 48.

<sup>26</sup> Obrzędy bakchiczne, Bakchanalie — orgiastyczne obchody ku czci Dionizosa (Bakchosa). Religię dionizyjską przejęli orficy, a zatem Celsus próbuje tu zestawić religię chrześcijańską z naukami orfików głoszących pośmiertny sąd nad duszami ludzkimi, karę dla grzeszników i nagrodę dla sprawiedliwych.

<sup>27</sup> Por. I, 19; IV, 21.41.79.

<sup>28</sup> Być może jest to aluzja do Pwt 32, 22.

<sup>29</sup> Orygenes popełnia błąd: w mitologii greckiej Inachos był ojcem Foroneusa, por. Clemens Alex., *Stromata*, 1, 110, 5. Foroneus miał być założycielem miasta Foronikon, przemianowanego później na Argos. Por. R. Graves *Mity...*, s. 183.

za bardzo starożytnego. Kto ma ochotę, niech sobie przeczyta dwie księgi *O dawności Żydów* Józefa Flawiusza<sup>30</sup> i niech się dowie stamtąd, o ile Mojżesz był starszy od tych, którzy twierdzili, że po długich okresach czasu przychodzą na ten świat potopy i pożogi<sup>31</sup>. A Celsus twierdzi, że „Żydzi i chrześcijanie źle zrozumiawszy słowa owych autorów i ich naukę o pożodze powiadają, że Bóg zstąpi jako kat uzbrojony w ogień”!

12. Lecz nie miejsce tutaj na rozważanie, czy istnieją cykle i czy w każdym cyklu występują potopy i pożogi, czy Pismo wspomina o nich w różnych miejscach, a zwłaszcza w następującym ustępie Salomona: „Cóż to jest, co było? To samo, co potem będzie. Cóż to jest, co się stało? To, co się stanie”<sup>32</sup> i tak dalej. Wystarczy zauważyć, że Mojżesz i niektórzy prorocy, bardzo starożytni pisarze, nie zapożyczyli od innych swojej nauki o pożarze. Przeciwnie, jeśli weźmiemy pod uwagę chronologię, to stwierdzimy, że raczej inni źle ich zrozumieli i niedokładnie rozważyli ich naukę. Skutkiem tego wyobrażali sobie, że w każdym cyklu następują identyczne wydarzenia, nie rozróżniając istotnych od przypadkowych cech zdarzeń. Co do nas, to nie wiążemy potopu ani pożogi z cyklami i periodycznymi powrotami gwiazd, lecz uznajemy, że zło, które rozprzestrzeniło się ponad miarę, zostaje oczyszczone przez potop lub pożogę. Skoro więc prorocy ukazują Boga, który zstępuje i powiada: „Czyż nieba i ziemi ja nie napęlniam?, mówi Pan”<sup>33</sup>, słowa te uważamy za przenośnię. Bóg bowiem zniża się ze swej wielkości i wysokości, gdy naprawia życie ludzi, a zwłaszcza życie grzeszników. I jeżeli w mowie potocznej używa się powiedzenia, że nauczyciele zniżają się do dzieci, a mędrcy do studiujących filozofię młodzieńców, aby ich pozyskać — a nie chodzi tam o zstąpienie cielesne — to gdziekolwiek Pismo mówi, że „Bóg zstępuje”, wyrażenie to, podobnie jak „Bóg wstępuje”, należy rozumieć w takim właśnie sensie.

13. Ponieważ jednak Celsus kpi sobie twierdząc, że naszym zdaniem Bóg zstępuje jako kat uzbrojony w ogień, i zmusza nas do badania nie w porę poważnych problemów, powiemy kilka słów zdolnych naszkicować obronę, która położy kres kpinom Celsusa; potem zaś przejdziemy do dalszego toku naszych myśli.

Istotnie, Pismo nazywa naszego Boga „ogniem trawiącym”<sup>34</sup>, mówi, że „strumień ognia wypływa z Jego oblicza”<sup>35</sup>, że Bóg sam „zbliża się jak ogień stapiający i jak ług farbiarzy”<sup>36</sup>, aby stopić swój lud jak metal. Skoro więc Bóg jest „ogniem trawiącym”, pytamy, co ma być przez Niego strawione, i odpowiadamy, że Bóg jak ogień trawi zło oraz wszystko, co ze zła pochodzi, a co grzesznik na postawionym już fundamencie duchowym „buduje — mówiąc symbolicznie — z drzewa, siana i słomy”<sup>37</sup>. Gdyby można dowieść, że autor tych słów nie miał na myśli nic innego, lecz mówił, że grzesznik buduje rzeczywiście z drzewa, siana i słomy, należałoby również i ogień, o którym mowa, uważać za ogień materialny i dostrzegalny zmysłowo. Jeżeli jednak uzmysłowimy sobie, że drwa, siano

<sup>30</sup> Chodzi o dzieło *Przeciw Apionowi*. Por. I, 16.

<sup>31</sup> Potop i pożoga świata są tematem mitów o Deukalionie i Faetonie; pożoga może mieć analogią również w stoickiej koncepcji *ekpyrosis*.

<sup>32</sup> Koh 1, 9.

<sup>33</sup> Jer 23, 24.

<sup>34</sup> Pwt 4, 24.

<sup>35</sup> Dn 7, 10.

<sup>36</sup> Ml 3, 2.

<sup>37</sup> 1 Kor 3, 12.

i słoma oznaczają uczynki grzesznika, to czyż nie zdamy sobie sprawy, co oznacza „ogień”, który ma strawić takie drwa?

Apostoł powiada: „Jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, czyja budowla przetrwa, otrzyma zapłatę. Jeśli czyje dzieło spłonie, ten szkodę poniesie”<sup>38</sup>. Cóż innego oznacza dzieło, które spłonie, jeśli nie to, co pochodzi ze zła? Bóg nasz więc jest „ogniem trawiącym” w takim właśnie sensie, jak to wyjaśniłem. Zbliża się także jako „ogień stapiający”, aby oczyścić rozumną naturę z ołowiu zła i innych nieczystości, które, że się tak wyrażę, plamą złotą albo srebrną naturę duszy. Mówi się również, że „strumień ognia wypływa z oblicza Boga”, aby zniszczyć wszelkie zło tkwiące w duszy.

Tyle chyba wystarczy, aby zbić zarzut naszego przeciwnika: „Stąd wywodzi się błędna opinia, że Bóg zstąpi jako kat uzbrojony w ogień”.

14. Przyjrzyjmy się dalszym chełpliwym wywodom Celsusa. „Powtórzmy raz jeszcze, powiada, nasze rozumowanie, popierając je licznymi dowodami. Nie mówię nic nowego, tylko rzeczy od dawna ogólnie znane: Bóg jest dobry, piękny, szczęśliwy, w najwyższym stopniu piękności i doskonałości. Jeśli zstępuje do ludzi, to musi się zmienić; będzie to zatem przemiana dobra w zło, piękna w brzydotę, szczęścia w nieszczęście, doskonałości w marność. Czyż zechciałby się ktoś w ten sposób zmienić? Zresztą natura, która może się zmieniać i przyjmować nowe kształty, jest śmiertelna, nieśmiertelność zaś polega na ciągłym trwaniu w jednej formie. Bóg zatem nie może się zmieniać w ten sposób”<sup>39</sup>.

Wydaje mi się, że powyższy zarzut wystarczająco odparłem, gdy wyjaśniłem, w jakim sensie mówi się o zstąpieniu Boga między ludzi. Bóg nie potrzebuje się zmieniać z dobrego w złego, z pięknego w brzydkiego, ze szczęśliwego w nieszczęsnego, z doskonałego w marnego, mimo iż Celsus utrzymuje, że taka jest właśnie nasza opinia. Bóg bowiem, z natury swej niezmienny, zstępuje między ludzi poprzez swą Opatrzność i troskę o ludzkie sprawy.

Również Pismo święte podkreśla wyraźnie niezmienność Boga, stwierdza bowiem w jednym miejscu: „Ty zaś jesteś zawsze ten sam”<sup>40</sup>, a w innym mówi następująco: „Ja zaś nie odmieniam się”<sup>41</sup>. Natomiast bogowie epikurejscy, zbudowani z przypadkowych atomów, mogą ulec rozkładowi, starają się więc szczególnie unikać atomów zawierających groźbę rozkładu<sup>42</sup>. Bóg stoicki zaś będąc istotą cielesną niekiedy zawiera cały swój byt tylko w rozumie, wówczas mianowicie, gdy następuje pożar świata, niekiedy natomiast, gdy powstaje nowy porządek świata, staje się szczególną cząstką rzeczywistości<sup>44</sup>. Filozofowie bowiem nie potrafili zrozumieć Boga jako Bytu niezniszczalnego, niezłożonego, prostego i niepodzielnego.

15. Ten zaś, który zstąpił między ludzi, był przedtem „w postaci Bożej”

<sup>38</sup> 1 Kor 3, 13—16.

<sup>39</sup> Celsus przytacza tu platońską tezę o doskonałości i niezmienności Bożej, por. Platon *Państwo*, 2, 20, p. 381 BC.

<sup>40</sup> Ps 102 (101), 28.

<sup>41</sup> Mt 3, 6.

<sup>42</sup> Według Epikura bogowie są zbudowani z najsubtelniejszych atomów, które jednakże mogą ulec rozkładowi, jeśli zaistnieją niesprzyjające okoliczności.

<sup>43</sup> Por. I, 21. Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 141—142. Mówiąc o „rozumie” Orygenes używa terminu *hegemonikon* oznaczającego według stoików kierowniczą cząstkę duszy; termin ten jest równoznaczny z terminem *logos*.



i z powodu swej miłości ku ludziom „wyniszczył sam siebie”<sup>44</sup> po to, by ludzie mogli Go poznać. I wcale nie zmienił się przez to z dobrego w złego, bowiem „nie popełnił grzechu”<sup>45</sup>, ani z pięknego w szpetnego, albowiem „nie znał grzechu”<sup>46</sup>, i nie przeszedł ze szczęścia ku nieszczęściu, ale uniżył sam siebie nie tracąc nic ze swej szczęśliwości, nawet wtedy, gdy poniżał siebie dla dobra rodzaju ludzkiego. Nie zmienił się też z doskonałego w niegodziwego, czyż bowiem dobroć i miłość do ludzi mogłaby istnieć w istocie niegodziwej?

Czy można powiedzieć, że lekarz, który ogląda okropności i dotyka rzeczy wstrętnych po to, by leczyć chorych, przechodzi od dobra ku złu, od piękna ku szpetocie, od szczęścia ku nieszczęściu? A przecież lekarz oglądając okropności i dotykając rzeczy wstrętnych nie unika całkowicie możliwości popadnięcia w nie. Tymczasem Ten, który leczy rany naszych dusz słowem Bożym, które jest w Nim, nie może popaść w jakiegokolwiek zło.

Jeśli więc Celsus sądzi, że Słowo, Bóg nieśmiertelny, przyjmując śmiertelne ciało i ludzką duszę zmienia się i przybiera inny kształt, niechaj się dowie, że Słowo w swej istocie pozostając zawsze Słowem nie cierpi bólu ciała ani duszy. Aby jednak dostosować się do tych, którzy nie potrafią patrzeć na blask i wspaniałość Jego boskości<sup>47</sup>, staje się tymczasowo niby ciałem i zostaje wyrażone cielesnie, dopóki ci, którzy je przyjmą w takiej właśnie postaci, nie zostaną wyniesieni przez Słowo i nie będą mogli kontemplować Jego, że tak powiem, zasadniczej formy.

16. Istnieją mianowicie różne jakby formy Słowa<sup>48</sup>, w których objawia się Ono tym wszystkim, którzy przyjmują Jego naukę, i zasiada w każdym z nich w zależności od tego, jakie poczynili postępy, czy są bliscy cnoty, czy ją już osiągnęli. Bóg nasz nie zmienił się w takim sensie, jak to utrzymuje Celsus i jemu podobni. Jeśli „wstąpiwszy na górę wysoką”<sup>49</sup> ukazał inny swój kształt, inny i dalece piękniejszy od tego, który oglądali ci, co pozostali na dole i nie mogli Mu towarzyszyć na szczyt, to postąpił tak dlatego, że ci, co pozostali na dole, nie mieli oczu zdolnych ujrzeć przemianę Słowa w chwalebny i boski stań. Zaledwie mogli Go pojąć takim, jakim był między nimi; dlatego też ci, którzy nie mogli oglądać Go w doskonałej formie, mówią o Nim: „I widzieliśmy Go, a nie miał kraszy ani piękności, lecz był wzgardzony i odepchnięty przez ludzi”<sup>50</sup>.

Oto moja odpowiedź na zdanie Celsusa, który nie rozumiał, o jakich przemianach i transfiguracjach Jezusa opowiada Ewangelia, i nie pojmuje, co śmiertelnego, a co nieśmiertelnego było w Jezusie.

17. Czy ta historia, zwłaszcza jeśli zostanie należycie zrozumiana, nie jest o wiele bardziej godna szacunku, niżli opowiadania o Dionizosie oszukanym przez Tytanów, potem straconym z tronu Zeusa, rozszarpanym na kawałki, a w końcu przywróconym do życia i zasiadającym w niebie<sup>51</sup>? Czy tylko Grekom wolno z takich opowiadań wyciągać wnioski

<sup>44</sup> Flp 2, 6—7.

<sup>45</sup> 1 P 2, 22.

<sup>46</sup> 2 Kor 5, 21.

<sup>47</sup> Por. VI, 17.

<sup>48</sup> Por. II, 64; VI 68, 77.

<sup>49</sup> Por. Mt 17, 1.

<sup>50</sup> Iz 53, 2—3.

<sup>51</sup> Wedle mitów orfickich Dionizos został na rozkaz Hery rozszarpany przez Tytanów, później jednak Rea scalała go, a Dionizos zmartwychwstał i został zaliczony w poczet dwunastu wielkich bogów. Por. R. Graves *Mity...*, s. 104.

na temat duszy i objaśniać je alegorycznie, nam zaś odbiera się możliwość interpretacji logicznej, zgodnej i zharmonizowanej we wszystkich punktach z Pismami inspirowanymi przez Ducha Bożego, który mieszka w czystych duszach?

Celsus zupełnie nie rozumie sensu naszego Pisma, stąd też nie atakuje jego pojęć, lecz raczej własne ich interpretacje. Gdyby pojął przyszłe przeznaczenie duszy w życiu wiecznym oraz to, co trzeba myśleć o jej naturze i pochodzeniu, nie wydawałoby mu się tak śmieszne, że Nieśmiertelny przybył w śmiertelnym ciele, nie przechodząc z ciała w ciało, jak to wyjaśniał Platon<sup>52</sup>, lecz w inny, wznioślejszy sposób, przeciwnie, dostrzegłby, że Bóg dał szczególny dowód swej dobroci wobec ludzi, gdy zstąpił, aby przywołać do siebie „owce domu izraelskiego, które poginęły”<sup>53</sup>, jak tajemniczo powiada Pismo, owce, które zeszyły z gór i do których — zgodnie z tym, co napisano w różnych przypowieściach<sup>54</sup> — zstąpił pasterz, pozostawiając na miejscu te, które się nie zabłąkały.

18. Celsus zatrzymuje się dłużej przy tym, czego nie rozumie, stąd też wynikają moje powtórzenia się, nie chcę jednak pominąć żadnego jego zarzutu bez odprawy. Powiada więc Celsus: „Albo zatem, jak oni twierdzą, Bóg zmienia się, by wejść w śmiertelne ciało (a trzeba powiedzieć, że jest to niemożliwe), albo nie zmienia się, lecz doprowadza do tego, że ci, którzy go oglądają, doznają tylko takiego wrażenia; jeśli tak, to Bóg oszukuje i kłamie. A oszustwo i kłamstwo jest zawsze złem, chyba że posługujemy się nim jak lekarstwem wobec chorych lub szalonych przyjaciół albo używamy go w celu uniknięcia niebezpieczeństwa, które nam zagraża ze strony wrogów<sup>55</sup>. Nikt jednak chory i szalony nie jest przyjacielem Boga; Bóg też nie boi się nikogo do tego stopnia, żeby musiał posługiwać się kłamstwem dla uniknięcia niebezpieczeństwa”.

Można by na to odpowiedzieć wspominając o naturze Słowa Bożego, które samo jest Bogiem, albo o duszy Jezusa. Co się tyczy natury Słowa Bożego: Jak pokarmy stałe w piersi mamki zmieniają się w mleko potrzebne małemu dziecku, jak lekarz podaje inne pokarmy chorym, aby ich przywrócić do zdrowia, a inne pacjentom już podleczonej i zdrowszym, tak i Bóg zmienia i przystosowuje do pojemności poszczególnych ludzi potęgę Słowa przeznaczonego na pokarm ludzkiej duszy. Tak więc jednemu podaje się, jak mówi Pismo, „czyste mleko duchowe”<sup>56</sup>, innemu, słabemu jeszcze, „jarzyny”, doskonałemu natomiast „pokarm stały”<sup>57</sup>. Słowo jednak nie kłamie w swej naturze, gdy karmi wszystkich naukami, w miarę jak ludzie mogą je przyjąć. Nie ma tam żadnego kłamstwa ani oszustwa.

A jeśli kto powie, że dusza Jezusa zmieniła się przez wejście w ciało, zapytam, co rozumie przez tę zmianę. Jeżeli odpowie, że zmianę bytu, to stwierdzę stanowczo, że nie tylko dusza Jezusa, lecz żadna dusza rozumna nie zmienia się. Jeśli zaś powie, że dusza Jezusa zmieniła się, bo połączona z ciałem doznaje cierpień ze strony ciała i środowiska, w któ-

<sup>52</sup> Platon *Fedon*, 15, p. 70 CD; 31, p. 81 E—82 B; *Fajdros*, 28, p. 284 C—E; *Timajos*, 14, p. 42 B—E.

<sup>53</sup> Mt 15, 24,

<sup>54</sup> Por. Mt 18, 12—13; Łk 15, 4.

<sup>55</sup> Por. Ksenofont *Wspomnienia o Sokratesie*, 4, 2.17; Platon *Państwo*, 2, 21, p. 382 D,

<sup>56</sup> 1 P 2, 2.

<sup>57</sup> Hbr 5, 12.14.

rym się znalazła, to jakież można podnosić zarzut przeciw Słowu, które w swej niezmiernej miłości ku ludziom zesłało do nich Zbawiciela? Przecież nikt z tych, którzy niegdyś obiecywali uleczenie, nie mógł uczynić tego, czego dokonała ta dusza, która z własnej woli zstąpiła do ludzkiego stanu w celu zbawienia człowieka.

Taki jest sens Słowa Bożego, wyrażonego w wielu ustępach Pisma. W tym miejscu wystarczy zacytować jeden fragment, który u Pawła brzmi następująco: „To bowiem w sobie czujecie, co i w Jezusie Chrystusie, który istniejąc w postaci Bożej nie uważał za grabież równości swej z Bogiem, ale wyniszczył sam siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi, a w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go i darował Mu imię ponad wszelkie imię”<sup>58</sup>.

19. Niechaj więc inni przyznają rację Celsusowi, że „Bóg wprowadzie się nie zmienił, lecz doprowadził do tego, że ci, którzy go oglądali, doznali tylko takiego wrażenia”. My jesteśmy przekonani, że Jezus przybył do ludzi wcale nie pozornie, lecz rzeczywiście i prawdziwie, a zatem nie dotyczy nas oskarżenie Celsusa. Tym niemniej zareplikuję: Czy sam nie przyznajesz, Celsusie, że czasami można posługiwać się oszustwem i kłamstwem jak lekarstwem? Cóż więc widzisz niestosownego w tym, iż podobny środek mógłby być użyty w celu zbawienia? Faktycznie, istnieją kłamstwa, którymi łatwiej naprawić ludzkie obyczaje, niż stosując prawdę, a podobnymi kłamstwami posługują się niekiedy lekarze w stosunku do pacjentów. Argumentu tego jednak użyliśmy dla obrony innych. Nie ma bowiem nic niedorzecznego w tym, że ten, kto leczy swoich chorych przyjaciół, pokrzepia umiłowany przez siebie rodzaj ludzki takimi lekarstwami, których używa się nie z zasady, lecz stosownie do okoliczności. I zaiste, w leczeniu ludzi dotkniętych szaleństwem należało używać takich środków, które Słowo uznało za odpowiednie, by ich doprowadzić do zdrowych zmysłów.

Celsus twierdzi, że „tak postępuje ten, kto pragnie uniknąć niebezpieczeństwa zagrażającego mu ze strony nieprzyjaciół, Bóg zaś nie boi się nikogo do tego stopnia, by musiał posługiwać się kłamstwem dla uniknięcia niebezpieczeństwa”.

Uważam za zbyt cenne i nierozsądne odpowiadać na ten zarzut, czyż bowiem kto ośmieliłby się powiedzieć coś podobnego przeciw naszemu Zbawcy?

Na twierdzenie, że „nikt chory<sup>59</sup> ani szalony nie jest przyjacielem Boga”, odpowiedziałem już poprzednio<sup>59</sup>. Powiedziałem wyraźnie, że działalność Słowa nie dotyczyła chorych i szalonych przyjaciół Boga, ale tych, którzy z powodu choroby duszy i zamętu rozumu nie byli jeszcze Jego przyjaciółmi, aby zaprzyjaźnili się z Bogiem. Albowiem powiedziano jasno, że Jezus przecierpiał wszystko dla grzeszników, aby wyzwolić ich od grzechów i uczynić sprawiedliwymi<sup>60</sup>.

20. Następnie Celsus wprowadza do swej rozprawy Żydów, którzy dowodzą słuszności swego twierdzenia, że przybycie Mesjasza dopiero nastąpi, oraz chrześcijan, którzy mówią o przyjściu Syna Bożego między

<sup>58</sup> Flp 2, 5—9.

<sup>59</sup> Por. II, 24.

<sup>60</sup> Por. Mt 9, 13.

ludzi jako o fakcie dokonanym. Rozważmy i ten punkt w możliwym skrócie. Żydzi więc powiadają u Celsusa, że życie ludzkie jest pełne wszelkiego rodzaju występków, a zatem Bóg musi zesłać kogoś, kto ukarze grzeszników i oczyści świat, tak jak to się stało podczas pierwszego potopu. Celsus powiada, że chrześcijanie dorzucają do tego inne racje, a więc wydaje się, że według niego chrześcijanie przychylają się do twierdzenia Żydów. Cóż bowiem niedorzecznego tkwi w tym, że widząc zalew występków ludzie oczekują przybycia kogoś, kto oczyści świat i postąpi z każdym wedle jego uczynków? Nie jest przecież możliwe, by Bóg nie powstrzymał rozlewu występków przez odnowienie świata. Nawet Grecy wiedzą, że ziemia jest okresowo oczyszczana przez potopy i pożogi; wspomina o tym i Platon: „Kiedy bogowie ziemię wodą oczyszczają i zalewają potopem, wtedy ci, co po górach...”<sup>61</sup> Czy więc poglądy greckie mają ciężar gatunkowy i powagę, ale tracą je natychmiast, gdy my coś z nich przyjmujemy? Przecież staranni i bezstronni badacze będą usiłowali wykazać nie tylko starożytność pisarzy, lecz także dowieść ich powagi i wzajemnej wewnętrznej zgodności.

21. Nie wiem zresztą, dlaczego Celsus uważa, że „zburzenie wieży Babel jest podobne do potopu, który wedle wierzeń Żydów i chrześcijan oczyścił ziemię”. Ze stwierdzenia bowiem, że „historia wieży, opisana w Księdze Rodzaju, nie zawiera żadnego ukrytego znaczenia, ale jest zrozumiała sama przez się”, jak uważa Celsus, nie wynika dostatecznie jasno, że zniszczenie wieży było aktem oczyszczenia ziemi. Być może jednak Celsus widzi oczyszczenie ziemi w tym, co się nazywa „pomieszaniem języków”. Kompetentne wyjaśnienie tego problemu może podać tylko uczonego, który zbada znaczenie tego opowiadania i jego ukryty sens.

Ponieważ jednak Celsus uważa, że Mojżesz zaczerpnął opowiadanie o wieży Babel i pomieszaniu języków ze zniekształconej baśni o Aloadach<sup>62</sup>, musimy stwierdzić, że żadnej wzmianki o synach Aloeusa nie ma u nikogo przed Homerem<sup>63</sup>, a jestem przekonany, że Mojżesz spisał historię wieży Babel z pewnością przed Homerem, a nawet przed wynalezieniem alfabetu greckiego<sup>64</sup>. Kto więc zniekształcił czyją historię: autorzy opowiadania o Aloadach historię wieży, czy autor opowiadania o wieży i pomieszaniu języków baśni o Aloadach? Każdy bezstronny czytelnik przyzna, że Mojżesz był starszy od Homera.

Podobnie opowiadanie z Księgi Rodzaju o Sodomie i Gomorze, miastach zniszczonych ogniem za grzechy ich mieszkańców, Celsus porównuje z historią Faetona<sup>65</sup>. Wynika to z tego samego błędu, Celsus mianowicie nie zauważa starszeństwa Mojżesza. Wydaje się, że autorzy baśni o Faetonie byli młodsi<sup>66</sup> nawet od Homera, a ten, jak wiadomo, był młodszy od Mojżesza.

Nie przeczymy więc wcale twierdzeniu, że świat zostanie zniszczony oczyszczającym ogniem po to, aby występki zostały wypłenione, a świat odnowiony, przeciwnie, przyznajemy otwarcie, że dowiedzieliśmy się o tym

<sup>61</sup> Platon *Timajos*, 3, p. 22 D, przekł. W. Witwickiego.

<sup>62</sup> Aloadzi (Aloeidzi), mit. synowie Aloeusa i Ifimedii, Otos i Efiates; postanowili umieścić na Olimpie górę Osse, na niej Pelion i wdrzeć się do nieba. Pozabijali się wzajemnie podczas polowania. Por. R. Graves *Mity...*, s. 133.

<sup>63</sup> Homer *Iliada*, 385—387; *Odyseja*, 11, 305—380.

<sup>64</sup> Por. IV, 36.

<sup>65</sup> Por. I, 19.

<sup>66</sup> Por. Eurypides *Hipolit*, 735 n.

ze świętych ksiąg proroków. Skoro bowiem, jak powiedziałem wyżej % prorocy zapowiadając przyszłość dowiedli prawdy swych opowiadań o przeszłości i dali w ten sposób świadectwo, że Duch Boży mieszkał w nich, to trzeba wierzyć ich prorocctwom, albo raczej Duchowi Bożemu, który w nich mieszka.

22. „Oprócz tego chrześcijanie — według Celsusa — dorzucają do twierdzeń żydowskich swoje własne racje i powiadają, że z powodu grzechów, jakich dopuścili się Żydzi, Syn Boży został już zesłany, a Żydzi ściągnęli na siebie gniew Boga przez to, że umęczyli Jezusa i podali mu żółci do picia”<sup>68</sup>. Niechaj kto spróbuje zadać kłam temu opowiadaniu chrześcijan, jeśli nie jest prawdą, że przed upływem jednego pokolenia od męki Jezusa cały naród żydowski został wypędzony ze swoich siedzib. W czterdzieści dwa lata, jak mi się zdaje, po ukrzyżowaniu Jezusa została zburzona Jerozolima<sup>69</sup>. A przecież odkąd istnieje naród żydowski, historia nie pamięta, by Żydzi byli na tak długi czas wypędzeni z miejsc swego kultu, ulegając przemocy wrogów. Chociaż czasami Bóg ich opuszczał, zagniewany na ich grzechy, to jednak zawsze nawiedzał ich znowu, tak że po otrzymaniu na powrót swej własności bez przeszkód mogli sprawować swoje dawne obrzędy. Oto więc mamy jeszcze jeden dowód boskości i świętości Jezusa: z Jego przyczyny Żydzi zostali pogrążeni w tylu ciężkich nieszczęściach na tak długi okres czasu. Powiemy nawet śmiało, że nigdy już nie powrócą do dawnej świetności. Dopuścili się bowiem najcięższej zbrodni knując spisek przeciwko Zbawicielowi ludzkości, i to w mieście, w którym składali Bogu ofiary stanowiące symbole wielkich tajemnic. Dlatego więc musiało zostać zburzone do fundamentów miasto, w którym Jezus poniósł mękę, a po rozproszeniu narodu żydowskiego inni zostali wezwani do szczęśliwości Bożej. Tymi innymi są chrześcijanie, którzy przyjęli też nowe prawa, stosowne dla każdego społeczeństwa na świecie, albowiem dawne prawa, nadane jednemu narodowi, którym rządziła księżęta tej samej krwi i tradycji, nie mogą być obecnie w pełni przestrzegane.

23. Dalej, zgodnie ze swym zwyczajem, Celsus kpi z Żydów i chrześcijan, porównując jednych i drugich do gromady nietoperzy, do mrówek wypełzających z mrowiska, do żab zebranych wokół bagna, do robaków zgromadzonych w kałuży i spierających się między sobą o to, kto z nich jest największym grzesznikiem; twierdzą: „To nam Bóg wszystko odkrywa i przepowiada, to o nas się troszczy i zabiega lekceważąc świat cały, nie zajmując się ruchem gwiazd i wielką ziemią, do nas posyła ciągle swoich wysłanników zatroskany o to, byśmy połączyli się z nim na zawsze”. W jego przedstawieniu jesteśmy podobni do robaków, które mówią: „Bóg istnieje, my zaś zajmujemy drugie miejsce po nim, a jesteśmy zupełnie podobni do Boga. Wszystko jest nam poddane: ziemia, woda, powietrze, gwiazdy; wszystko istnieje dla nas, wszystko jest na nasze usługi”. I powiadają dalej te jego robaki, czyli niby my: „Ponieważ istnieją między nami grzesznicy, Bóg sam przybędzie albo ześle swego Syna, aby wydać na płomień niesprawiedliwych, a my będziemy mieli z nim życie wieczne”. Od siebie zaś Celsus dorzuca: „Łatwiej znieść takie głupstwa,

<sup>67</sup> Por. I, 36—37; III, 2—4.

<sup>68</sup> Por. Mt 27, 34.

<sup>69</sup> Jerozolima została zburzona przez Tytusa w 70 r. po Chr.; powtórnie zburzył ją Hadrian w 135r.

gdy rozprawiają o nich robaki i żaby, niż kiedy mówią tak Żydzi i chrześcijanie".

24. Aby odpowiedzieć na te zarzuty, zapytam tych, którzy aprobują tego rodzaju ataki na nas: Czy ze względu na doskonałość Bożą uważacie, że wszyscy ludzie są gromadą nietoperzy, mrówek, robaków albo żab? Czy też wyłączaście niektórych ludzi z tego porównania pozwalając im zachować człowieczą godność, bo postępują zgodnie z rozumem i ustalonymi prawami ludzkimi, chrześcijan zaś i Żydów potępiaście i porównujecie z nędznymi zwierzętami, ponieważ nie podoba się wam ich nauka?

Bez względu na waszą odpowiedź zareplikuję i spróbuję dowieść, że nie wypada mówić w ten sposób ani o wszystkich ludziach, ani o nas. Założmy najpierw, że utrzymujecie, iż wszyscy ludzie są wobec Boga podobni do tych marnych zwierząt, albowiem ich znikomość jest nieporównywalna z wielkością Boga. O jaką jednak znikomość wam chodzi? Odpowiedzcie, moi drodzy! O cielesną? Dowiedzcie się, że w trybunale prawdy wyższość i niższość nie może być oceniana wedle ciała. Gryfy i słonie byłyby wówczas znakomitsze od ludzi, jako większe, silniejsze, żywotniejsze. Nikt zdrowo myślący nie powie przecież, że nierozumne zwierzęta z uwagi na siłę fizyczną są znakomitsze od istot obdarzonych rozumem! Rozum bowiem wynosi istoty rozumne ponad nierozumne zwierzęta. Nieprawda też, że istoty wspaniałe i szczęśliwe, które wy nazywacie dobrymi demonami, a my aniołami Bożymi, albo jakiegokolwiek inne byty są znakomitsze od ludzi; ludzie bowiem posiadają doskonały i pełen wszelkich cnót rozum<sup>70</sup>.

25. Jeśli zaś gardzicie znakomitością ludzką nie z powodu ciała, ale z powodu duszy, która dlatego ma być niższa od innych bytów rozumnych, a zwłaszcza świętych, że mieszka w niej zło, to dlaczego występni chrześcijanie albo żyjący w grzechu Żydzi mają być bardziej podobni do gromady nietoperzy, mrówek, robaków albo żab, niż inni źli ludzie? Z tego punktu widzenia każdy człowiek, który daje się ponieść fali zła, powinien być uważany za nietoperza, robaka, żabę albo mrówkę w porównaniu z innymi ludźmi. Czymże więc będzie Demostenes<sup>71</sup>, znakomity mówca, ze swą niegodziwością i uczynkami przez tę niegodziwość inspirowanymi, czymże będzie inny sławny mówca, Antyfon<sup>72</sup>, który w swym dziełku *O prawdzie* (tytuł jakże podobny do tytułu książki Celsusa!) zaprzeczył istnieniu Opatrzności? Robakami tarzającymi się w błocie głupoty i ignorancji.

Tymczasem jednak nie można rozsądnie porównywać ludzi z robakami, każda bowiem istota rozumna jest zdolna do przyjęcia cnoty, a znamiona cnoty wykluczają porównywanie z robakami tych, którzy mogą cnotę osiągnąć, albowiem jej nasiona są nieusuwalne. Wynika stąd jasno, że w ogóle nie należy porównywać ludzi z robakami wobec Boga. Rozum

<sup>70</sup> Orygenes stawia tu ludzi na równi z aniołami; inny pogląd znajdujemy w IV, 29.

<sup>71</sup> Demostenes (384—322 r. przed Chr.), najslawniejszy mówca grecki, przywódca stronnictwa antymacedońskiego w Atenach. Przeciwnik polityczny Demostenesa, Ajschines, oskarżył go o zdradę stanu, nadużycia finansowe i naruszenie obowiązujących praw. Te zarzuty ma chyba na myśli Orygenes mówiąc o niegodziwości Demostenesa. Demostenes jednak oczyścił się ze wszystkich zarzutów.

<sup>72</sup> Antyfon (V w. przed Chr.), sofista ateński, autor mów sądowych i rozpraw filozoficznych. We wspomnianym przez Orygenesego piśmie pt. *Prawda* głosił poglądy filozoficzne zaczerpnięte z doktryny jońskich filozofów przyrody, odrzucając przy tym (*frg.* 12) istnienie Opatrzności.

bowiem, który ma swój początek w Słowie będącym u Boga, nie pozwala uważać żadnej istoty rozumnej za obcą Bogu. Jasne więc, że nawet źli chrześcijanie i Żydzi, którzy prawdę mówiąc nie są ani chrześcijanami, ani Żydami, podobnie zresztą jak i niegodziwcy wywodzący się z innych nacji, nie mogą być porównywani z robakami tarzającymi się w błocie.

Jeśli zatem sama natura rozumu nie dopuszcza takiego porównania, to nie należy krzywdzić stworzonej dla cnoty istoty ludzkiej porównywaniem jej z robakami, nawet jeśli człowiek błądzi z powodu niewiedzy.

26. Jeśli natomiast chrześcijanie i Żydzi są robakami i mrówkami z powodu swych nauk, które nie podobają się Celsusowi, a których on, jak się zdaje, wcale nie zna, inni zaś ludzie są wolni od tego podobieństwa, to porównajmy powszechnie znane nauki chrześcijańskie i żydowskie z naukami innych narodów. Ci więc, którzy sądzą, że niektórzy ludzie są robakami i mrówkami, niechaj zdadzą sobie sprawę z tego, że należy uważać za robaki, mrówki i żaby tych, co utraciwszy zdrowe rozumienie Boga, zwiedzeni fałszywym pozorem pobożności oddają cześć boską nierozumnym zwierzętom, posągom albo innym rzeczom stworzonym, podczas gdy piękno tych rzeczy powinno wzbudzić raczej cześć i podziw dla ich Twórcy. Czy raczej nie są ludźmi, albo nawet czymś wyższym od ludzi, jeśli coś takiego rzeczywiście istnieje, ci, którzy idąc za przewodem rozumu potrafiliby się wznieść ku Stwórcy wszechrzeczy, którzy Jemu się poświęcili gardząc kamieniami i drewnem, pogardzając cenniejszym jeszcze złotem i srebrem, lekceważąc wspaniałość tego świata? Czy nie są raczej ludźmi ci, którzy mają pewność, że tylko Bóg potrafi nastarczyć wszystkim, potrafi czytać w myślach wszystkich, wysłuchać modlitw wszystkich, kierują do Niego swoje modlitwy, postępują tak, jakby On na wszystko patrzył i jakby słyszał wszystko, oraz wystrzegają się, by nie powiedzieć czegoś, co by się mogło nie podobać Bogu? Czy taka pobożność, nie osłabiona ani przez cierpienie, ani przez zagrażającą śmierć, ani przez oszukańcze argumenty, nie przeciwstawi się porównywaniu z robakami tych, którzy ją uprawiają, nawet jeśli zanim stali się pobożni, mogli być z robakami porównywani? Czyż wydają się wam braćmi robaków, krewnymi mrówek, podobnymi do żab ci, co w karchach trzymają żądę ohydnej lubieżności osłabiającej i rozmiękczej serca, bo wiedzą doskonale, że do przyjaźni z Bogiem mogą dojść wznosząc się jedynie ku Niemu przez umiarkowanie? Cóż więc? Czy blask sprawiedliwości, który strzeże praw społecznych, szlachetności i cnoty wobec najbliższych, nie przeszkodziłby, aby ten, kto jest nią napełniony, nie stał się nietoperzem? Czy raczej nie są robakami pełzającymi w błocie ci, co tarzają się w rozpuszczeniu, jak większość ludzi, którzy bezwstydnie łączą się z ladacznicami i twierdzą, że to nie jest żadnym występkiem? Wyniknie to wyraźniej, jeśli porównamy z nimi tych, którzy zostali pouczeni, aby „nie brali członków Chrystusowych” i ciała zamieszkałego przez Słowo po to, żeby z nich uczynić „członki nierządnic”<sup>73</sup>; których nauczono, że ciało, w którym mieszka rozum, poświęcone Bogu wszystkich rzeczy, jest „świątynią Boga”<sup>74</sup>, którego czczą, i staje się świątynią Boga, jeżeli posiada prawdziwe poznanie Stwórcy; którzy obawiając się splamić „świątynię Boga” niedozwoloną lubieżnością uprawiają umiarkowanie jako akt pobożności wobec Boga.

<sup>73</sup> Por. 1 Kor 6, 15.

<sup>74</sup> Por. 1 Kor 3, 16.

27. Pomijam inne występki ludzkie, od których nie są wolni może nawet ci, którzy zajmują się filozofią, wielu jest bowiem bękartów filozofii. Nie mówię i o tym, że wiele takich występków można znaleźć wśród tych, którzy nie są Żydami ani chrześcijanami. Twierdzą jednak stanowczo, że chrześcijanie nie dopuszczają się grzechów, jeżeli dokładnie rozpatrzyć, kto jest chrześcijaninem. Jeśli się znajdzie jakiś grzesznik, to na pewno nie między tymi, którzy gromadzą się na wspólne modlitwy i nie są usuwani ze zgromadzenia, z wyjątkiem może jednego czy drugiego, któremu udało się skryć w tłumie.

Nie jesteśmy więc zgromadzeniem robaków my, którzy toczymy spór z Żydami na bazie Pism uważanych przez nich za święte; my, którzy dowodzimy, że zapowiadany Zbawiciel już przybył, a oni zostali potępieni za swe straszne grzechy; my, którzy przyjęliśmy Słowo, pokładamy w Bogu najlepsze nadzieje, oparte na naszej wierze w Niego i na sposobie życia, który potrafi nas, wolnych od wszelkiej niegodziwości i występku, uczynić domownikami Boga.

Nikt więc z tych, którzy głoszą się Żydami albo chrześcijanami, nie powie po prostu: „To przede wszystkim dla nas Bóg stworzył całą wspólniałość ziemi i nieba”, lecz jeśli kto jest, zgodnie z nauką Jezusa, czysty sercem, cichy, pokój czyniący, cierpiący prześladowanie dla sprawiedliwości<sup>75</sup>, ten słusznie może zaufać Bogu i zrozumiałwszy proroctwa mówić: „To wszystko Bóg objawił z góry i przepowiedział nam, wiernym”.

28. Celsus przypisuje chrześcijanom, których uważa za robaki, następujące słowa: „To o nas tylko Bóg się troszczy i zabiega lekceważąc świat cały, nie zajmując się ruchem gwiazd i wielką ziemią, do nas posyła ciągle swych wysłanników zatroskany o to, byśmy połączyli się z nim na zawsze”; trzeba stwierdzić, że wkłada w nasze usta słowa, które nigdy nie przyszły nam na myśl.

Czytamy bowiem w Piśmie i wiemy, że „Bóg miłuje wszystko, co jest, i nie ma w nienawiści niczego, co uczynił, bo gdyby nienawidził, nie uczyniłby niczego”<sup>76</sup>. Czytaliśmy również następujące słowa: „A Ty oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, który dusze miłujesz. Bo we wszystkim jest Twój wieczny Duch. Dlatego też tych, którzy błądzą, powoli karzesz, nawracasz i napominasz ich za to, w czym zgrzeszyli”<sup>77</sup>.

Jakże moglibyśmy mówić, że Bóg lekceważy ruchy ciał niebieskich i świat cały i nie dbając o rozległą ziemię o nas tylko się troszczy i zabiega? Wiemy przecież, że trzeba modlić się i myśleć: „Ziemia jest pełna miłosierdzia Pańskiego”<sup>78</sup>, „Miłosierdzie Pana rozciąga się nad każdym ciałem”<sup>79</sup>; Bóg w swej dobroci sprawia, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”<sup>80</sup>. Bóg napomina nas, dzieci swoje, byśmy szli w Jego ślady, i poucza nas, abyśmy w miarę możliwości spełniali dobre uczynki wobec wszystkich ludzi. Sam bowiem został nazwany „Zbawicielem wszystkich

<sup>75</sup> Por. Mt 5, 8.4.9.

<sup>76</sup> Por. Mdr 11, 24.

<sup>77</sup> Por. Mdr 11, 26—12, 2.

<sup>78</sup> Ps 33 (32), 5.

<sup>79</sup> Syr 18, 12.

<sup>80</sup> Mt 5, 45.



ludzi, zwłaszcza wierzących" <sup>81</sup>, a Jego Chrystus „prześlaniem za grzechy nasze, i nie tylko nasze, ale i całego świata” <sup>82</sup>.

Być może niektórzy Żydzi mogliby wypowiedzieć jakieś prostackie słowa, nie takie jednak, jakie im przypisuje Celsus. Z pewnością zaś nie wypowiedzą ich chrześcijanie, którzy otrzymali pouczenie: „Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” <sup>83</sup>. „Albowiem za sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością, chociaż może jeszcze za człowieka dobrego odważyłby się ktoś ponieść śmierć” <sup>84</sup>. Teraz zaś Jezus, którego zgodnie z tradycją Pisma nazywamy Chrystusem Bożym, przybył do grzeszników całego świata, aby porzuciwszy grzechy powierzyli się Bogu.

29. Być może Celsus usłyszał z ust tych, których nazywa robakami, zdanie: „Bóg istnieje, a pierwsze miejsce po nim zajmujemy my”. Popęnia jednak taki sam błąd jak ci, którzy potępiają całą szkołę filozoficzną dlatego tylko, że jeden młodzieniec, który był przez trzy dni uczniem filozofa, wynosząc się ponad innych ludzi niższych od siebie i nie znających filozofii, wypowiedział jakieś głupstwo.

My przecież zdajemy sobie sprawę, że istnieje wiele bytów doskonalszych od człowieka. Wiemy, że „Bóg stanął na zgromadzeniu bogów” <sup>85</sup>, i to bynajmniej nie tych bogów, których czczą poganie, albowiem „wszyscy bogowie pogańscy to demony” <sup>86</sup>. Wiemy, że „Bóg stanawszy na zgromadzeniu bogów, pośród bogów sąd odbywa” <sup>87</sup>. Wiemy, że „choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie — jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów — dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu my także jesteśmy” <sup>88</sup>.

Wiemy także, iż aniołowie są o tyle wyżsi od ludzi, że jedynie doskonali ludzie stają się podobni aniołom. „Albowiem przy zmartwychwstaniu nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, ale sprawiedliwi będą jako aniołowie na niebie i równi aniołom” <sup>89</sup>. Wiemy, że świat jest tak urządony, iż istnieją byty, które nazywają się Tronami, Panowaniami, Potęgami, Zwierzchnościami, my zaś, ludzie, postawieni z dala od nich, mamy jednak nadzieję, że dzięki cnotliwemu życiu i działaniu zgodnemu z Rozumem (Logosem) staniemy się równi im wszystkim. Ponieważ wreszcie „jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy, wiemy, że gdy się objawi, będziemy podobni do Boga, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” <sup>90</sup>.

Jeżeli zaś ktoś przejąłby poglądy od głupców, albo nawet od mądrych, ale niezbyt rozumiejących świętą naukę, i powiedział: „Bóg istnieje, a pierwsze miejsce po Nim zajmujemy my”, to i tak mógłbym to wyjaśnić stwierdzając, że „my” oznacza istoty rozumne, albo raczej rozumnie cnotliwe. Według nas bowiem ta sama cnota istnieje we wszystkich istotach

<sup>81</sup> 1 Tym 4, 10.

<sup>82</sup> 1 J 2, 2.

<sup>83</sup> Rz 5, 8.

<sup>84</sup> Rz 5, 7.

<sup>85</sup> Ps 82 (81), 1.

<sup>86</sup> Ps 96 (95), 5.

<sup>87</sup> Ps 82 (81), 1.

<sup>88</sup> 1 Kor 8, 5—6.

<sup>89</sup> Por. Mt 22, 30; Łk 20, 35.

<sup>90</sup> Por. 1 J 3, 2.

szczęśliwych, tak że tę samą cnotę posiada i człowiek, i Bóg<sup>91</sup>. Stąd też płynie dla nas nauka, byśmy byli „doskonali, jak Ojciec nasz niebieski jest doskonały”<sup>92</sup>.

Żaden więc uczciwy człowiek nie może być porównany z robakiem pełzającym w błocie, żaden pobożny z mrówką, żaden sprawiedliwy z żabą, żaden człowiek, którego dusza jaśnieje lśniącem blaskiem prawdy, nie może być słusznie porównany z nietoperzem.

30. Dalej Celsus przedstawia robaki, które mówią: „Bóg nas uczynił podobnymi sobie”; wydaje mi się, że nasz przeciwnik źle zrozumiał następujące zdanie z Księgi Rodzaju: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”<sup>93</sup>. Gdyby bowiem rozumiał różnicę między „stworzeniem człowieka na obraz Boży” a „stworzeniem człowieka na podobieństwo Boże”, jeśliby zwrócił uwagę, że w Piśmie Bóg powiedział: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”, ale stworzył go „na obraz Boży”, a nie „na podobieństwo Boże”, nie przypisywałby nam twierdzenia, że jesteśmy zupełnie podobni do Boga.

Nie twierdzimy również, że „nawet gwiazdy są nam podległe”. Albowiem zmartwychwstanie sprawiedliwych, którego istotę potrafią zrozumieć tylko mędrcy, porównuje apostoł ze słońcem, księżycem i gwiazdami: „Inny jest blask słońca, a inny księżyca i gwiazd. Jedna gwiazda bowiem różni się jasnością od drugiej. Podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem umarłych”<sup>94</sup>. Podobne zdanie na ten temat wypowiedział niegdyś Daniel<sup>95</sup>. Celsus zaś dodaje, jakobyśmy mówili, że „wszystko jest oddane na nasze usługi”. Może nie wiedział, że polecono nam, by „kto z nas jest większy, był sługą wszystkich”<sup>96</sup>, może nie słyszał, że jeden z naszych mędrców wypowiedział te słowa.

Kiedy Grecy powiadają:

„Więc Noc i Słońce mogą służyć ludziom”<sup>97</sup>,

chwalą to powiedzenie i komentują je. Podobne stwierdzenie, które albo w ogóle nie zostało wypowiedziane, albo zostało użyte w innym sensie, staje się dla Celsusa okazją, by rzucać na nas oszczerstwa. Według niego my, których uważa za robaki, powiadamy: „Ponieważ są między nami grzesznicy, Bóg przybędzie do nas albo ześle swego Syna, aby wydać na płomień niesprawiedliwych i byśmy my, pozostałe żaby, mieli z nim życie wieczne”. Spójrz, jak ten wspaniały filozof niby błazen obraca w żart, ośmiesza i wyśmiewa obietnicę sądu Bożego, kary dla niesprawiedliwych i nagrody dla sprawiedliwych. I powiada na dodatek: „Oto głupstwa, które łatwiej znieść, gdy rozprawiają o nich robaki i żaby, niż gdy tak mówią Żydzi i chrześcijanie”.

Nie będziemy go naśladować i nie użyjemy podobnych zarzutów wobec

<sup>91</sup> Jest to teza stoicka, por. Cyncero *O prawach*, 1, 25: „Przecież ta sama cnota znajduje się i w człowieku, i w Bogu... Cnota zaś to nic innego, jak skończona i do szczytu doskonałości doprowadzona natura. I pod tym względem zachodzi istotne podobieństwo między Bogiem a człowiekiem”. (Przekład W. Kornatowskiego).

<sup>92</sup> Mt 5, 48.

<sup>93</sup> Rdz 1, 26.

<sup>94</sup> 1 Kor 15, 41—42.

<sup>95</sup> Por. Dn 12, 3.

<sup>96</sup> Por. Mt 20, 27.

<sup>97</sup> Eurypides *Fenicjanki*, 545, przekł. J. Łanowskiego, wyd. cyt.

filozofów, którzy chętnie się, że przeniknęli naturę rzeczy, i dyskutują nad problemem budowy wszechświata, pochodzenia nieba i ziemi i wszystkiego, co istnieje, roztrząsają, czy dusze nie uczynione i nie stworzone przez Boga są przez Niego kierowane i czy przechodzą z ciała w ciało, czy będąc zespolone z ciałem żyją dłużej niż ciało, czy też umierają wraz z nim. Ktoś, kto nie pochwała i nie aprobeuje przesłanek tych, którzy poświęcają się poszukiwaniu prawdy, mógłby przecież wyśmiać filozofów i nazwać ich złośliwie robakami, które w błocie ludzkiego życia, niepomni swej nicości, rozprawiają o sprawach wzniosłych, jakby je rozumieli, i spierają się, jakby pojęli sprawy, których nikt nie może pojąć bez wyższego natchnienia mocy Bożej. „Któż bowiem z ludzi wie, co jest w człowieku, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Podobnie i tego, co jest w Bogu, nie zna nikt, tylko Duch Boży”<sup>98</sup>. Lecz nie jesteśmy do tego stopnia szaleni, byśmy rozum tych ludzi (używam tego słowa w zwykłym znaczeniu), którzy wzgardziwszy sprawami powszednimi zajęli się badaniem prawdy, porównywali z rojeniem się robaków i innych tego rodzaju nędznych stworzeń.

Przeciwnie, szczerze dajemy świadectwo, że niektórzy filozofowie greccy poznali Boga, ponieważ „Bóg im się objawił”, chociaż „nie oddawali Mu czci jako Bogu, ani Mu nie dziękowali, ale znikczemnieli w myślach swoich i podając się za mądrych stali się głupimi i zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobiznę i obraz śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonogów i płazów”<sup>99</sup>.

31. Następnie, aby wykazać, że Żydzi i chrześcijanie nie różnią się od wymienionych uprzednio zwierząt, powiada: „Żydzi byli zbiegłymi z Egiptu niewolnikami, którzy nigdy nie dokonali niczego godnego pamięci, nie mieli sławy ani znaczenia”. Tymczasem stwierdziłem już powyżej<sup>100</sup>, że Żydzi nie byli ani zbiegłymi niewolnikami, ani Egipcjanami, lecz osiadłymi w Egipcie Hebrajczykami. Skoro jednak Celsus uważa, że dowiódł, iż Żydzi nie mieli sławy ani znaczenia, ponieważ w literaturze greckiej nie ma wielu wzmianek na temat ich historii, odpowiem: Jeśli kto zwróci uwagę na ich pierwotny ustrój państwowy, na układ ich praw, to zrozumie, że Żydzi byli ludźmi, którzy stanowili na ziemi cień życia niebieskiego, dla których nie istniał żaden Bóg poza Bogiem najwyższym, u których żaden twórca obrazów nie miał prawa obywatelstwa. Nie było w ich państwie żadnego malarza ani rzeźbiarza, bo prawo nakazywało wypędzać takich artystów z kraju, aby nie zaistniała najmniejsza okazja tworzenia posągów. Posągi przecież wprowadzają w błąd ludzi tępych i prostych i odwracają wzrok duszy od Boga ku ziemi. Istniało zatem u Żydów między innymi następujące prawo: „Abyście nie postąpili niegodziwie i nie uczynili sobie rzeźby przedstawiającej podobiznę mężczyzny lub kobiety, podobiznę jakiegokolwiek zwierzęcia, które jest na ziemi, podobiznę jakiegokolwiek ptaka latającego pod niebem i płazu, który pełza po ziemi, albo ryb, które są w wodach pod ziemią”<sup>101</sup>. Intencją tego prawa było, aby ludzie przywiązali się do prawdy o każdej istocie i nie tworzyli kłamliwych obrazów zniekształcających prawdę o mężczyźnie lub kobiecie, o zwierzętach, ptakach, płazach, rybach. Godne podziwu i wspaniałe jest też ich stwierdze-

<sup>98</sup> 1 Kor 2, 11.

<sup>99</sup> Por. Rz 1, 19.21—23.

<sup>100</sup> Por. III, 5—8.

<sup>101</sup> Pwt 4, 16—18.

nie: „Abyś podniósłszy oczy ku niebu nie ujrzał słońca i księżyca i wszystkich gwiazd niebieskich i uwiedziony błędem nie kłaniał się im i nie służył”<sup>102</sup>.

Jak wspaniały był tryb życia całego narodu żydowskiego, wśród którego rzezaniec nie miał prawa ukazać się publicznie! Jakże godne podziwu było zarządzenie, które wypędzało z państwa ładacznice, przedmiot podniety dla młodzieży! W sądach przewodniczyli ludzie najsprawiedliwsi, którzy przez długie lata złożyli dowody swego nieskazitelnego życia, a dla uczciwości, która zdawała się przekraczać ludzką miarę, nazywano ich zgodnie z pradawną tradycją żydowską „bogami”<sup>103</sup>.

Można było widzieć, jak cały naród oddawał się gorliwie filozofii. Dla studiowania praw Bożych wyznaczono specjalne dni wolne od zajęć, zwane *sabbata*, i inne święta. Czy trzeba wspominać o przepisach kapłańskich i o obrzędach rytualnych, które zawierały tysiące symboli jasnych dla każdego, kto jest żądny wiedzy<sup>104</sup>?

32. Ponieważ jednak natura ludzka jest niestała, doszło do tego, że nawet tak wspaniałe społeczeństwo uległo degeneracji i zepsuciu. Opatrzność zatem zmieniła ich czcigodną naukę, jak zmienia wszystko, co wymaga zmiany, i na miejsce Żydów powołała do siebie wszystkich wiernych mieszkańców ziemi i nadała im czcigodną religię przepisaną przez Jezusa. A Jezus, obdarzony nie tylko mądrością, ale mający również udział w Bóstwie, zniszczył doszczętnie religię ziemskich demonów, które karmią się kadzidłami i znajdują przyjemność w wyziewach tłuszczu i krwi, które, jak bajeczni Tytani i Giganci<sup>105</sup>, odciągają ludzi od poznania Boga. Jezus nie dbając o ich intrygi, skierowane zwłaszcza przeciw uczciwym ludziom, ustanowił prawa, które zapewniają szczęście tym, którzy ich przestrzegają. Nie potrzebują już ludzie schlebiać demonom ofiarami, co więcej, gardzą nimi ufni w pomoc Słowa Bożego, które wspiera tych, co wznoszą swój wzrok ku Bogu. I ponieważ Bóg postanowił, aby nauka Jezusa zwyciężyła wśród ludzi, próżne były wszelkie usiłowania demonów, aby zniszczyć chrześcijan. Demony podlegały królów, senaty, książąt, a nawet nieświadome ich przewrotnych i głupich intryg narody całe przeciw Słowu i chrześcijanom. Jednakże Słowo Boże jest silniejsze od nich wszystkich i mimo przeciwności czerpiąc siły z trudności, coraz bardziej się rozprzestrzeniało i napełniało coraz liczniejsze dusze. Taka bowiem była wola Boża.

Uwagi te, choć nieco odbiegają od tematu, wydawały mi się konieczne, pragnąłem bowiem odeprzeć postawiony Żydom zarzut Celsusa, że „byli oni niewolnikami zbiegłymi z Egiptu” i że ten umiłowany przez Boga lud „nie dokonał nic godnego pamięci”. Na stwierdzenie zaś, że Żydzi „nie mieli powagi i znaczenia”, odpowiadam, że jako „plemień wybrane, królewskie kapłaństwo”<sup>106</sup>, unikając kontaktu z pospółstwem, aby nie narażać na szwank swych dobrych obyczajów, byli pod opieką mocy Bożej, nie pragnęli, jak większość ludzi, podbijać królestw, i nie zostali opuszcze-

<sup>102</sup> Pwt 4, 19.

<sup>103</sup> Por. Ps 82 (81), 1.

<sup>104</sup> Teokracja zdaniem Orygenesusa dowodzi wyższości Żydów nad innymi narodami.

<sup>105</sup> Giganci, mit. synowie Tartaru i Gai, zbuntowali się przeciwko Zeusowi; pokonani przez Heraklesa i strąceni do Hadesu przez Zeusa. O Tytanach — por. III, 23. Walczący z Zeusem Tytani i Giganci są greckimi odpowiednikami złych duchów, przeciwników najwyższego Boga.

<sup>106</sup> Por. 1 P 2, 9.

ni, by z powodu swej niewielkiej liczby nie stać się łatwym łupem nieprzyjaciół i nie ulec całkowitej zagładzie. Tak było zawsze, dopóki byli godni opieki Bożej. Skoro zaś zgrzeszyli i zaistniała konieczność, aby dopiero dotknięci klęskami wrócili do Boga, wówczas na krócej lub dłużej Bóg pozbawiał ich swej opieki. Dopiero jednak wtedy, gdy pod panowaniem rzymskim dopuścili się największej zbrodni mordując Jezusa, zostali opuszczeni przez Boga na zawsze.

33. Dalej Celsus napada na pierwszą księgę Mojżesza, zatytułowaną *Genesis*, i powiada: „Żydzi usiłowali beczelnie wiązać swe pochodzenie z pierwszą generacją czarnoksiężników i włóczęgów, przywołując na dowód niejasne, dwuznaczne, jakby w cieniu skryte słowa; tłumaczą je ignorantom i głupcom, chociaż przed wiekami nie było sporu w tej sprawie”. Bardzo niejasno, jak widzę, Celsus wyraża tu swoją myśl, a postępuje tak z rozmysłem, ponieważ dobrze zna mocne dowody na to, że lud żydowski istotnie pochodzi od tych właśnie przodków, o których mówi Mojżesz. Z drugiej zaś strony Celsus pragnie uniknąć zarzutu, że nie zna pochodzenia Żydów.

Jest przecież rzeczą niezbitą, że Żydzi pochodzą od trzech antenatów, od Abrahama, Izaaka i Jakuba; imiona ich w połączeniu z nazwaniem Boga mają taką moc, że w modlitwach kierowanych do Boga i w egzorcyzmach przeciwko czartom nie tylko Żydzi używają formuły: „Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba”; używają jej również niemal wszyscy ci, którzy zajmują się zaklęciami i magią<sup>107</sup>. Często w książkach poświęconych magii można znaleźć to wezwanie Boga i użycie nazwania Boga w połączeniu z imionami tych ludzi, jako skutecznego zaklęcia magicznego.

Nie sądzę więc, by to, co Żydzi i chrześcijanie przytaczają na dowód, że Abraham, Izaak i Jakub, przodkowie narodu żydowskiego, byli ludźmi świętymi, było nie znane Celsusowi; nie wspomniał o tym, ponieważ nie potrafił stawić czoła dowodom.

34. Pytamy tych, którzy używają tego wezwania Boga: Powiedzcie, wspaniali ludzie, kim był Abraham, kim wielkim był Izaak, jaką moc posiadał Jakub, że imię Boże połączone z ich imionami dokonywało tak wielkich cudów? Skąd wicie, albo skąd możecie czerpać wiadomości o życiu tych ludzi? Kto podjął się spisania historii, która otwarcie przedstawia ich jako obdarzonych mocą dokonywania jakichś cudów albo pozwalającą podejmować wspaniałe i godne podziwu czyny ludziom, którzy potrafią je zrozumieć?

Skoro więc nikt z was nie potrafi wskazać żadnej historii greckiej czy barbarzyńskiej, ani nawet żadnego tajemniczego traktatu opisującego czyny tych ludzi, my wam wskażemy. Księgę Rodzaju, zawierającą ich dzieje i wyrocznię daną im przez Boga. Zapytamy: Czy fakt, że używacie imion tych trzech patriarchów żydowskich upewnieni doświadczeniem o mocy takiego zaklęcia, nie dowodzi ich boskiego charakteru? A znamy ich tylko ze świętych ksiąg żydowskich.

Często przeciwko demonom i innym wrogim mocom używa się również następującej formuły: „Boże Izraela, Boże Hebrajczyków, Boże, który straciłeś w Morze Czerwone faraona i Egipcjan”. Również i tę historię i interpretację imion znamy od Hebrajczyków, którzy swym ojczystym

<sup>107</sup> Por. I 22.24; V, 45.

pismem i w swym języku narodowym czczą je i wyjaśniają. Jakże więc można mówić, że „Żydzi wywodząc swe pochodzenie od owych pierwszych ludzi”, których Celsus nazywa „czarnoksiężnikami i włóczęgami”, ośmielili się wiązać swą genealogię z nimi? Przecież ich hebrajskie imiona i ich święte księgi spisane językiem i pismem hebrajskim wyraźnie dowodzą, że naród ten jest z nimi związany. Do dziś imiona żydowskie wywodzą się z języka hebrajskiego, pochodzą z ich pism, albo po prostu ze znaczenia różnych wyrazów w języku hebrajskim.

35. Zwróć teraz uwagę, czytelniku Celsusa, czy nie odnoszą się do tej sprawy słowa następujące: „Usiłowali powiązać swoje pochodzenie z pierwszą generacją czarnoksiężników i włóczęgów, przywołując na dowód niejasne, dwuznaczne, jakby w cieniu skryte słowa”. Skryte są bowiem te imiona i niewielu je zna. Dla nas są jednak jednoznaczne, choć używają ich ludzie obcy naszej religii. I nie wiem, jak może je odrzucać Celsus, który nie wskazuje, co w nich widzi dwuznacznego. Jeśli jednak chciałby słusznie zarzucić fałsz przyjętej genealogii Żydów, którzy, jak sądzi, zuchwale chępią się swym pochodzeniem od Abrahama i jego potomków, powinien przytoczyć wszystkie argumenty dotyczące się tej sprawy i dowiodłszy najpierw poglądu, który wydawał mu się najbardziej prawdopodobny, dopiero potem mocą prawdy, w którą wierzył, i dowodami ją wspierającymi obalić błąd. Lecz ani Celsus, ani nikt inny, rozważając problem natury imion stosowanych do cudownych zaklęć, nie może dać w tym względzie dokładnego wyjaśnienia i wykazać niezbicie, że należy pogardzić ludźmi, których imiona posiadają olbrzymią moc nie tylko u Żydów, ale i u obcych narodów.

Powinien też Celsus wykazać, w jaki sposób oszukujemy głupców i ignorantów, fałszywie, jak sądzi, interpretując znaczenie owych imion; skoro więc chępi się, że nie jest ignorantem ani głupcem, niechże sam poda prawdziwe wyjaśnienie tych imion. On jednak uznał, że wystarczy stwierdzić, iż na temat imion, z którymi Żydzi wiążą swą genealogię, „nigdy przed wiekami nie było dyskusji, teraz zaś Żydzi spierają się na ten temat z innymi”. Kim są ci „inni”, nie dodaje. Niechże powie, kto potrafi, kim są ci, co spierają się z Żydami i za pomocą pozornych argumentów zbijają poglądy Żydów i chrześcijan, a sami przytaczają inne wyjaśnienia, rozsądniejsze i prawdziwsze.

Jestem pewien, że nikt nie potrafi tego dokonać, ponieważ jest rzeczą jasną, że imiona Abrahama, Izaaka i Jakuba zostały wyprowadzone z języka hebrajskiego, którym posługują się wyłącznie Żydzi.

36. Następnie Celsus przytaczając opowiadania spisane przez pisarzy pogańskich pochodzących z narodów rywalizujących o starszeństwo, jak Ateńczycy, Egipcjanie, Arkadyjczycy, Frygowie, którzy przytaczali własne dowody, że ich przodkowie powstałi z ziemi<sup>108</sup>, powiada: „Żydzi, przycupnąwszy w zakątku Palestyny, niewykształceni i nie mający pojęcia o starożytnych pieśniach Hezjoda<sup>109</sup> i wielu innych natchnionych poetów, ułożyli nieprawdopodobną i pełną ignorancji bajkę o człowieku, którego Bóg własnoręcznie ulepił i nadmuchał, o kobiecie zrobionej z boku męż-

<sup>108</sup> Hipoteza o powstaniu ludzi z ziemi jest stoicka, por. I, 37.

<sup>109</sup> Hezjod (VIII/VII w. przed Chr.), jeden z najstarszych poetów greckich, autor poematu kosmogonicznego *Teogonia*, w którym przedstawił swe poglądy na temat pochodzenia bogów, świata, ludzi i religii.

czynny, o nakazach Bożych i o węzu, który się zbuntował przeciw nim, o węzu, który obalił przykazanie Boga. Babskie to bajanie i bezbożne, które opowiada, że Bóg był tak słaby, iż nie mógł zmusić do posłuszeństwa jednego człowieka, którego sam stworzył!"

Oto w jaki sposób Celsus, człowiek niepospolicie uczony i wykształcony, który zarzuca Żydom i chrześcijanom głupotę i brak wykształcenia, dowodzi, jak wspaniale zna chronologię wszystkich pisarzy greckich i barbarzyńskich; sądzi, że Hezjod i inni, jak powiada, natchnieni autorzy, są starsi od Mojżesza i jego pism, od Mojżesza, który, jak wiadomo, żył przed wojną trojańską<sup>110</sup>!

A więc to nie Żydzi wymyślili nieprawdopodobną i pełną ignorancji bajeczkę o człowieku zrodzonym z ziemi, to — używając słów Celsusa — natchnieni autorzy, Hezjod i tysiące innych, nie rozumiejąc ani nie znając poważnych i starożytnych pism rozpowszechnionych w Palestynie, wymyślili dzieje początków świata, jak *Teogonie*, w których opisali narodziny bogów i spisali nieskończoną ilość innych głupstw.

Słusznie więc Platon<sup>111</sup> usuwa ze swego *Państwa* Homera i autorów podobnych poematów, uważając ich za demoralizatorów młodzieży. Platon zatem nie uważał, żeby natchnieni byli poeci, którzy zostawili po sobie takie poematy potomności.

Znalazł się jednak sędzia bardziej kompetentny od Platona — Celsus epikurejczyk (jeśli to on napisał dwie inne rozprawy przeciw chrześcijanom); może nawet Celsus nazwał natchnionymi tych, których wcale za natchnionych nie uważał, wiedziony tylko duchem przekory.

37. Oskarża nas Celsus, że mówimy: „Człowiek został ukształtowany rękami Boga”. Tymczasem Księga Rodzaju nie wspomina wcale o rękach Bożych — ani wtedy, gdy opowiada o kształtowaniu, ani wówczas, gdy mówi o modelowaniu człowieka. Jedynie Hiob i Dawid powiadają: „Ręce Twoje uczyniły mnie i ukształtowały”<sup>112</sup>, a musielibyśmy długo mówić, aby objaśnić sens tych słów, aby określić różnicę między „czynić” i „kształtować”, aby wyjaśnić, co znaczy wyrażenie „ręce Boga”.

Ci, co nie rozumieją tych i podobnych słów Pisma, sądzą, że przypisujemy Bogu najwyższemu formę podobną do ludzkiej. Czy więc zachowując konsekwencję w rozumowaniu uważają, że według nas ciało Boże posiada skrzydła, skoro o skrzydłach Bożych wspomina nasze Pismo<sup>113</sup>? Nie sędzę jednak, by trzeba tu było wyjaśniać te sprawy. Wyjaśniłem to już starannie i wedle swych możliwości w *Komentarzu do Księgi Rodzaju*<sup>114</sup>.

Zwróć teraz uwagę na złośliwość Celsusa zawartą w jego następnych sformułowaniach. Pismo nasze w opowiadaniu o stworzeniu człowieka mówi, że „Bóg tchnął w oblicze jego tchnienie życia, i stał się człowiek istotą żywą”<sup>115</sup>, Celsus zaś, aby wyszydzić powiedzenie: „tchnął w oblicze jego tchnienie życia”, i nie rozumiejąc tego stwierdzenia pisze: „Wymyślili bajkę o człowieku, którego Bóg własnoręcznie ulepił i nadmuchał”; i ro-

<sup>110</sup> Mojżesz żył w XIII w. przed Chr., zdobycie Troi datuje się na wiek XII.

<sup>111</sup> Por. Platon *Państwo*, 2, 18, p. 379 CD.

<sup>112</sup> Hi 10, 8; Ps 119 (118), 73.

<sup>113</sup> Por. Wj 19, 4.

<sup>114</sup> Z *Komentarza* tego zachowały się małe fragmenty, posiadamy natomiast w przekładzie łacińskim *Homilie* Orygenesusa na temat tej księgi.

<sup>115</sup> Rdz 2, 7.

zumiejąc słowo „dmuchać” w takim sensie, w jakim używa się go mówiąc o nadmuchiwanym balonie, wyśmiewa powiedzenie: „tchnął w oblicze jego tchnienie życia”. To przenośne wyrażenie wymaga wyjaśnienia, które dowodzi, że Bóg uczynił człowiekowi dar z nieśmiertelnego ducha, albowiem powiedziano: „Twój duch niezniszczalny jest we wszystkim”<sup>116</sup>.

38. Dalej, aby oczernić Biblię, wyśmiewa również następujący fragment: „Bóg sprawił, że Adam pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber i miejsce to zapełnił ciałem. I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, niewiastę”<sup>117</sup> i tak dalej. Ale nie cytuje słów, które mogłyby wyjaśnić czytelnikowi przenośny sens tego ustępu. Nie chciał bowiem, aby się wydawało, że zdaje sobie sprawę, iż słowa te należy interpretować alegorycznie, chociaż powiada dalej: „Najrozsądniejsi z Żydów i chrześcijan, wstydząc się tych słów Pisma, usiłują dać ich wyjaśnienie alegoryczne”. Można mu odpowiedzieć następująco: Mityczne opowiadanie Hezjoda, natchnionego poety, o kobiecie, którą Zeus dał ludziom jako zło zamiast ognia, miało sens alegoryczny, natomiast to, co opowiada się o kobiecie stworzonej z żebra Adama uśpionego cudownym snem i ukształtowanej przez Boga, nie ma, jak sądzisz, żadnego ukrytego znaczenia? Czyż nie jest niesprawiedliwością, że z jednego opowiadania nie wyśmiewasz się i nie kpisz z niego, ba, podziwiasz w nim głęboki sens filozoficzny ukryty pod osłoną mitu, drugie zaś natrętnie dręczysz i uważasz za nic niewarte, jakby poza dosłownym znaczeniem nie zawierało żadnej ukrytej myśli?

Jeżeli z powodu dosłownego znaczenia należałoby pogardzać ukrytą myślą autora, to czyż nie ściągają na siebie więcej drwin wiersze Hezjoda, człowieka, jak mówisz, natchnionego?

„Doń zagniewany przemówił Zeus, który chmury gromadzi:  
 »Synu Japeta<sup>118</sup>, najbardziej przemyślny z tytańskiej czeladzi,  
 Cieszysz się, ogień ukradłszy i mnie oszukawszy nieładnie,  
 Przeto i tobie, i ludziom w przyszłości cierpieć wypadnie,  
 Zło im pošlę miast ognia ku wielkiej ich wszystkich radości,  
 Zło, które kochać potrafią w serca swojego skrytości.«  
 Tak więc powiedział i rozśmiał się ojciec bogów i ludzi.  
 Wnet Hefajstowi nakazał, co sztuką swą podziw w krąg budzi,  
 Ziemię z wodą wymieszać czym prędzej, obdarzyć twór mową  
 Ludzką i siłą, i w postać powabnej dziewczicy gotową  
 Bogiń wlać wdzięk nieśmiertelnych. Natomiast bogini Atenie  
 Kazał wyuczyć ją sztuki, jak utkać misterne odzienie.  
 Zaś Afrodycie polecił w urodę przyoblec jej lica,  
 Wlać w nią tęsknotę bolesną, co troski miłosne podsycą.  
 Bogów posłańca, Hermesa, przymusił wyraźnym rozkazem  
 Dać jej myśli przebiegłe i chytne postęпки zarazem.  
 Takie dał polecenie. A oni rozkazy spełnili  
 Zeusa, Syna Kronosa. Przesławny Hefajst w tej chwili  
 Postać ulepił wstydlivej dziewczicy na Zeusa zlecenie;  
 Boska Atena włożyła jej zaraz wspaniałe odzienie.  
 W serce zaś włożył niewieście usłużny zabójca Argosa<sup>119</sup>  
 Kłamstwo, przebiegłość i podstęp z rozkazu syna Kronosa,  
 Zeusa, co gromem przeraża. A potem obdarzył ją mową

<sup>116</sup> Mdr 12, 1.

<sup>117</sup> Rdz 2, 21—22.

<sup>118</sup> Syn Japeta — Prometeusz.

<sup>119</sup> Zabójca Argosa — Hermes.



Boski posłaniec i postać kobiety zupełnie gotową  
 Nazwał Pandorą<sup>120</sup>, ponieważ jej wszyscy z kolei niebianie  
 Dar jakiś dali na ludzkie strapienie i ciężkie skaranie"<sup>121</sup>.

Śmiechu warte są też wiersze, w których Hezjod mówi o puszcze Pandory:

„Najpierw bowiem ludzie mieszkali na ziemi szerokiej w radości,  
 Nieszczęść nie znając ni cierpień, ni trudów nie znosząc, ni trwogi  
 Ani też chorób bolesnych, co w śmierci prowadzą nas progi  
 (Szybko ludzi niedoła do granic starości prowadzi).  
 Ale niewiasta podniosła ogromną pokrywę znad kadzi  
 I wypuściła bezmyślnie cierpienia i męki szkaradne.  
 Tylko nadzieja została w potężnej tej kadzi gdzieś na dnie,  
 Wyjść zaś nie mogła na zewnątrz, jak owe cierpienia straszliwe,  
 Szybko bowiem niewiasta na beczkę spuściła pokrywę"<sup>122</sup>.

Tego, kto by te wiersze interpretował alegorycznie, bez względu na to, czy rozumie myśl autora, czy nie, spytamy: Czy tylko Grekom wolno okrywać prawdy filozoficzne alegoryczną zasłoną? Czy tę samą łaskę przyznajesz Egipcjanom i innym barbarzyńcom, którzy przechwalają się, że posiadli prawdę w misteriach, a tylko Żydzi, ich Prawodawca i pisarze wydają ci się najgłupszymi z ludzi? Tylko ten jeden lud, który dzięki takim wspaniałym naukom potrafił wznieść się ku niestworzonej naturze Boga, mieć Jego jedyne przed oczyma, w Nim jedynym pokładać wszelkie nadzieje, nie otrzymał żadnej części mocy Bożej?

39. Celsus wyśmiewając w komicznym dowcipkowaniu węża powiada, że „wąż sprzeciwił się nakazom danym człowiekowi przez Boga”, i opowiadanie to nazywa „babskim gadaniem”, a świadomie pomija sprawę „ogrodu, który Bóg zasadził w Edenie na wschodzie” i „wywiódł z ziemi wielkie drzewo miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku rajy i drzewo poznania dobra i zła”<sup>123</sup>, świadomie przemilcza inne zawarte w tym ustępie słowa, które mogą przywieść szczerego czytelnika do przekonania, że to wszystko można doskonale rozumieć w sensie alegorycznym; porównajmy zatem słowa Pisma z tym, co w *Uczcie* Platona na temat Erosa powiedział Sokrates (a trzeba wiedzieć, że sąd Sokratesa był najczcigodniejszy spośród opinii tych wszystkich, którzy na ten temat dyskutowali w *Uczcie*). Oto fragment z Platona:

„Otóż, kiedy się urodziła Afrodyta, ucztę bogowie wyprawili, a między innymi był tam i Dostatek, syn Rozwagi. Kiedy już zjedli, przyszła tam Bieda, żeby sobie coś wyżebrać, bo było wszystkiego w bród, i stanęła koło drzwi. Dostatek upiwszy się nektarem, bo wina jeszcze nie było, poszedł do ogrodu Zeusa i tam usnął, ciężko pijany. A Biedzie się zachciało, jako iż była uboga, dziecko mieć od Dostatka; zaczęła się przy nim położyć i poczęła Erosa. I dlatego to Eros został towarzyszem i sługą Afrodyty, bo go na jej urodzinach spółdzono, a z natury już jest miłośnikiem tego, co piękne, bo i Afrodyta piękna. A że to syn Dostatku i Biedy,

<sup>120</sup> Imię Pandory wywodzi się od pan — wszystko i *doron* — dar, co oznacza, że Pandora otrzymała dary od wszystkich bogów.

<sup>121</sup> Hezjod *Prace i dnie*, 53—82, przekład W. Steffena, Wrocław 1952 Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Biblioteka Narodowa).

<sup>122</sup> Hezjod *Prace i dnie*, 90—98, przekł. W. Steffena, wyd. cyt.

<sup>123</sup> Por. Edz 2, 8—9.

przeto mu taki los wypadł: Przede wszystkim jest to wieczny biedak; daleko mu do delikatnych rysów i do piękności, jak się niejednemu wydaje; niezgrabny jest i jak potyrcze wygląda i boso chodzi, bezdomny, po ziemi się wala, bez pościeli sypia pod progiem gdzieś, albo przy drodze, dachu nigdzie nie ma nad głową, bo taka już jego natura po matce, że z biedą chodzi w parze. Ale po ojcu, goni za tym, co piękne i co dobre, odważny, zuch, tęgi myśliwy, zawsze jakieś wymyśla sposoby, do rozumu dąży, dać sobie rady potrafi, a filozofuje całe życie, straszny czarodziej, truciciel czy sofista; ani to bóg, ani człowiek. I jednego dnia to żyje i rozkwita, to umiera i znowu z martwych powstaje, bo jest w nim natura ojcowska. A co tylko zdobędzie, to na powrót traci, tak że ani braków nie cierpi, ani też nie opływa w dostatku. A jest pośrodku między mądrością i głupotą" <sup>124</sup>.

Czytelnicy tego fragmentu, biorąc przykład ze złośliwości Celsusa — co oby nie przytrafiło się chrześcijanom! — mogą kpić z mitu i ośmieszać wspaniałego Platona. Jeśli jednak, jak przystoi filozofom, przypatrzą się myślom odzianym w formę mitu i pojmą myśl Platona, nie będą się mogli oprzeć podziwowi nad tym, jak posługując się mitem potrafił skryć znane sobie wielkie nauki przed pospółstwem, a jednocześnie odpowiednio odkrył je tym, którzy umieją w micie odnaleźć prawdziwą myśl autora. Przytoczyłem ten mit wymyślony przez Platona, albowiem ogród Zeusa, o którym wspomina, wydaje się odpowiadać rajowi Bożemu, Bieda wężowi, Dostatek, na który Bieda urządziła zasadzkę, człowiekowi usidlonemu przez węża.

Nie jest zupełnie jasne, czy Platon wymyślił ten mit przypadkowo, czy też, jak sądzą niektórzy badacze, podczas podróży do Egiptu <sup>125</sup> spotkał się z ludźmi filozoficznie interpretującymi pisma żydowskie, nauczył się czegoś od nich, a następnie część z tego zatrzymał, część nieco pozmieniał z obawy, by nie zrazić Greków, gdyby zachował w całości filozofię żydowską. Żydzi bowiem nie byli dobrze widziani przez Greków z powodu obcego charakteru ich praw i szczególnej formy rządów.

Ale nie pora tutaj rozprawiać na temat mitu Platona, na temat węża, rajy Bożego i wszystkiego, co się tam zdarzyło. Wszystko to wyłożyłem wedle możliwości w moim *Komentarzu do Księgi Rodzaju*.

40. Skoro zaś Celsus powiada, że opowiadanie Mojżesza bezbożnie przedstawia Boga od początku jako tak słabego, że nie mógł zmusić do posłuszeństwa jednego człowieka, którego sam stworzył, odpowiemy, że mówi podobnie jak ktoś, kto by ganił Boga za to, że istnieje zło, od którego Bóg nie mógł ocalić nawet jednego człowieka, tak że nie ma istoty ludzkiej nie splamionej grzechem. Jak bowiem ci, którym zależy na obronie Opatrzności, bronią jej za pomocą wielu poważnych argumentów, tak samo o Adamie i jego grzechu będą rozprawiać ci, którzy wiedzą, że „Adam” w języku hebrajskim oznacza człowieka i że to, co Mojżesz mówi o Adamie, odnosi się do natury ludzkiej. Albowiem, jak powiada Pismo, „w Adamie wszyscy umierają” <sup>126</sup> i zostali potępieni za „przestępstwo podobne do przestępstwa Adama” <sup>127</sup>. Tak więc Pismo Święte mówi nie o jednym

<sup>124</sup> Platon *Uczta*, 23, p. 203 B—E, przekł. W. Witwickiego.

<sup>125</sup> O podróży Platona do Egiptu wspomina Diogenes Laertios (*Żywoty...*, 3, 6). Było to, jak się zdaje, około 388 r.

<sup>126</sup> 1 Kor 15, 22.

<sup>127</sup> Por. Rz 5, 14.

człowieku, lecz o całym rodzaju ludzkim; z dalszego ciągu słów odnoszących się jak gdyby do jednego człowieka można przecież wywnioskować, że przekleństwo Adama jest wspólne wszystkim ludziom, podobnie jak przekleństwo kobiety odnosi się do wszystkich kobiet. Również opowiadanie o tym, że mężczyzna i kobieta zostali wypędzeni z raju odziani w szaty ze skórek<sup>128</sup>, które Bóg dał grzesznikom z powodu ludzkiego przestępstwa, zawiera tajemnicę wspanialszą niż mit Platona o duszy, którą straciwszy skrzydła spada, „aż coś stałego napotka, uchwyci i zamieszka tam”<sup>129</sup>.

41. Powiada dalej Celsus: „Opowiadają wreszcie jakąś bajkę o potopie i niezwykłej arce, w której zostały zamknięte wszystkie zwierzęta, o gołębiczy i wronie, pełniących funkcje posłańców. Fałszują tutaj i podrabiają mit o Deukalionie<sup>130</sup>. A nie myśleli, jak sądzę, że ta ich bajka ujrzy światło dzienne, lecz po prostu opowiadali ją małym dzieciom”.

Niegodna filozofa jest ta nienawiść do najstarszego pisma żydowskiego! Nie potrafi Celsus podnieść żadnego konkretnego zarzutu przeciw historii potopu, nie przytacza argumentów, które mógłby wytoczyć przeciw arce i jej rozmiarom<sup>131</sup>, na przykład że było niemożliwe, aby korab długi na trzysta łokci, jak się pospolicie uważa, szeroki na pięćdziesiąt i wysoki na trzydzieści łokci zdołał pomieścić wszystkie zwierzęta ziemskie, po siedem par z każdego gatunku czystego i po dwie pary z gatunków nieczystych; zadowala się natomiast stwierdzeniem, że „arka była niezwykła i że znalazły się w niej wszystkie zwierzęta”. A cóż w niej było niezwykłego, skoro budowanie jej trwało sto lat, a z trzystu łokci długości i pięćdziesięciu szerokości u podstawy zmniejszała się ku górze tak, że jej szczyt miał jeden łokieć długości i jeden szerokości?

Czy nie należy raczej podziwiać tej budowli podobnej do bardzo dużego miasta? Wymiary jej odpowiadają obliczeniom nośności masy: podstawa była długa na dziewięćdziesiąt tysięcy łokci i szeroka na dwa tysiące pięćset łokci. Co jeszcze bardziej godne podziwu, to fakt, że została tak mocno spojona, iż nie uszkodziły jej burze poprzedzające potop! A nie była pokryta smołą ani jakąś podobną substancją, lecz grubą warstwą żywicy. Godne podziwu jest i to, że Opatrzność Boża wprowadziła do arki zaród wszystkich zwierząt, aby w przyszłości pojawiły się znowu na ziemi wszystkie ich gatunki; Bóg zaś wybrał człowieka najsprawiedliwszego, aby stał się on protoplastą wszystkich ludzi, którzy urodzą się po potopie.

42. Celsus zaatakował następnie opowiadanie o gołębiczy, aby się wydawało, że czytał Księgę Rodzaju; nie potrafił jednakże wymyślić cokolwiek, aby udowodnić, że opowiadanie to jest czczym wymysłem. Dalej, zgodnie ze swym zwyczajem wykpiwania naszego Pisma, zmienia kruka we wronę i sądzi, że Mojżesz w opisie potopu sfalszował i podrobił opowiadanie o Deukalionie (o ile w ogóle wierzy, że Księga Rodzaju wyszła spod pióra jednego tylko Mojżesza<sup>132</sup>, a nie spisało jej wielu autorów, jak to wynika z jego słów: „Fałszują tutaj i podrabiają historię o Deuka-

<sup>128</sup> Rdz 3, 21. Orygenes ma na myśli prawdopodobnie interpretację gnostycką tego fragmentu Pisma Świętego, według której szaty ze skór dane ludziom po popełnieniu grzechu pierwotnego mają symbolizować śmiertelne ciało.

<sup>129</sup> Platon *Fajdros*, 25, p. 246 BC, przekł. W. Witwickiego.

<sup>130</sup> Por. I, 19; IV, 11.

<sup>131</sup> Zarzuty przeciw rozmiarom arki wytaczał Apelles, uczeń Marcjona. Szerzej sprawę arki omawia Orygenes w *Homiliach o Księdze Rodzaju* (2, 2).

<sup>132</sup> Orygenes nie miał wątpliwości, że Księga Rodzaju była dziełem jednego autora, Mojżesza.

Ilonie"; „a nie sądzili, że ta bajka ujrzy światło dzienne"). Jakże to: „nie sądzili, że bajka ta ujrzy światło dzienne"? Przekazywali swoje Pisma całemu ludowi i przewidywali, że przyjdzie czas, gdy ich religia zostanie obwieszczona wszystkim narodom. Cóż znaczą słowa Jezusa skierowane do Żydów: „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”<sup>133</sup>, jeśli nie to, że Pismo żydowskie, które zawierało tajemnice królestwa Bożego, zostanie rozpowszechnione za Jego sprawą z mocy Bożej?

A zatem czytelnicy greckich teogonii i historii dwunastu bogów alegorycznymi interpretacjami dodają im powagi, skoro zaś pragną wyśmiewać nasze opowiadania, nazywają je bajkami opowiadany mi małymi dziećmi.

43. Gdy zaś Celsus mówi o „niezgodnej z naturą i niestosownej w czasie prokreacji”, ma bez wątplenia na myśli Abrahama i Sarę, choć nie wymienia ich po imieniu; gdy mówi o „intrygach braci”, myśli o knowaniach Kaina przeciwko Ablowi albo Ezawa przeciw Jakubowi; gdy wspomina o „ból ojca”, myśli może o Izaaku zmartwionym wyjazdem Jakuba albo może ma na myśli smutek Jakuba spowodowany sprzedaniem Józefa w niewolę do Egiptu; gdy opowiada o „oszustwach matek”, wskazuje, jak sądzę, na Rebeke, która postarała się, aby błogosławieństwa Izaaka spłynęły nie na Ezawa, lecz na Jakuba. Czy jednak postąpimy niestosownie, jeśli powiemy, że Bóg z tym wszystkim ściśle współpracował? Jesteśmy przecież przekonani, że Jego Majestat nigdy nie opuszcza tych, którzy Mu się oddali i żyją uczciwie i sprawiedliwie.

Szydzi również Celsus z „bogactw, które zdobył Jakub u Labana”, a nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia słów: „I dostały się słabe owce Labanowi, a mocne Jakubowi”<sup>134</sup>. Powiada dalej: „Bóg uczynił swoim dzieciom dary z osłów, owiec i wielbłądów; nie wie, że „to wszystko przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów”<sup>135</sup>, ku pouczeniu nas, powiadam, wśród których różne narody, które stały się „mocne” (szlachetne), są kierowane Słowem Bożym i oddane na własność Temu, który przerośnie został nazwany Jakubem. Albowiem historia Labana i Jakuba oznacza tych, którzy pochodzą z różnych narodów i wierzą w Chrystusa.

44. Celsus nie rozumiejąc Pisma powiada: „Bóg dał również studnie sprawiedliwym”. Nie zauważył, że sprawiedliwi nie przygotowują sobie cystern, lecz kopią studnie i głęboko w ziemi szukają źródła słodkich wód, albowiem otrzymali polecenie, które powiada w sensie alegorycznym: „Pij wodę z własnej cysterny, tę, która płynie z twej studni, by źródła nie były na zewnątrz, strumienie tworząc na płacach. Niech służy dla ciebie samego, a obcy niech nie uczestniczą z tobą”<sup>136</sup>.

Niejednokrotnie Pismo posługuje się opisem zjawisk naturalnych, aby przerośnie wyrazić głębokie prawdy. Taki charakter mają opowiadania o studniach, o małżeństwach, o nałożnicach ludzi sprawiedliwych. Można je stosownie wyjaśnić za pomocą komentarzy.

O tym, że sprawiedliwi kopali studnie w kraju Filistynów, jak to opisano w Księdze Rodzaju, świadczą owe wspaniałe studnie zachowane aż

<sup>133</sup> Mt 21, 43.

<sup>134</sup> Por. Rdz 30, 42.

<sup>135</sup> 1 Kor 10, 11.

<sup>136</sup> Prz 5. 15—17.

do dziś w Askalonie, a są one godne uwagi ze względu na niezwykłą gdzie indziej i wspaniałą konstrukcję. Co się zaś tyczy opowiadań o legalnych żonach i nałożnicach, to należy je rozumieć również w sensie przenośnym; nie jest to nasz pomysł, nauczali o tym mędracy, którzy żyli przed nami. Jeden z nich, zwracając uwagę słuchacza na alegoryczne rozumienie znaczenia Pisma, mówił: „Powiedzcie mi wy, którzy chcecie żyć pod Prawem, czy nie czytaliście Prawa? Albowiem napisano: Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten z niewolnicy urodził się według ciała, ten zaś z wolnej — na skutek obietnicy. Wydarzenia te mają sens alegoryczny. Są bowiem dwa przymierza: jedno zawarte pod górą Synaj rodzi ku niewoli, a wyobraża je Agar”<sup>137</sup>. I dalej: „Natomiast górne Jeruzalem cieszy się wolnością, i ono jest naszą matką”<sup>138</sup>.

Kto chce wziąć do ręki list do Galatów, zrozumie, w jaki sposób należy alegorycznie interpretować to, co Pismo opowiada o legalnych żonach i niewolnicach. Pismo bowiem pragnie, abyśmy naśladowali nie czyny cielesne, lecz, jak zwykli mawiać apostołowie Jezusa, uczynki duchowe.

45. Celsus powinien raczej pochwalić szczerą autorów Pisma, że nie zatają nawet faktów niestosownych, i z tego wyprowadzić wnioski, że wszystkie opisane fakty, nawet jeszcze bardziej nieprawdopodobne, są prawdziwe. Postępuje jednak inaczej i opowiadanie o Locie i jego córkach uznaje za „wstrętniejsze od zbrodni Tyestesa”<sup>139</sup>, nie zadawszy sobie trudu, aby zbadać jego dosłowny i przenośny sens. A czyż trzeba wyjaśniać, o czym poucza ta historia zrozumiana alegorycznie, co oznacza Gomora i słowa anioła skierowane do Lota uratowanego z zagłady: „Nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się nigdzie w tej okolicy, ale szukaj schronienia w górach, bo inaczej zginiesz”<sup>140</sup>, co oznacza Lot i jego żona zamieniona w słup soli za to, że się obejrzała, co oznaczają jego córki, które upiły ojca, aby za jego sprawą zostać matkami? Spróbujmy jednak złączyć to, co w tym opowiadaniu wydaje się niestosowne.

Również Grecy badali istotę uczynków złych, dobrych i obojętnych<sup>141</sup>; ci z nich, którzy dokładniej pojęli to zagadnienie, nauczali, że dobro i zło wynika wyłącznie z intencji osoby działającej, to zaś, co nie wywodzi się z wolnego wyboru, jest obojętne, i wedle tego, jak posługuje się tym wolna wola, dobrze czy źle, jest godne pochwały albo potępienia. Rozprawiając więc nad czynami obojętnymi zaliczają do nich między innymi związek seksualny ojca z córką, chociaż przyznają, że w cywilizowanych społeczeństwach związek taki nie powinien mieć miejsca. Aby dowieść, że tego rodzaju postępek jest czymś obojętnym, zakładają, że z zagłady całej ludzkości uratował się tylko jeden mędrzec ze swoją córką, i pytają, czy wypada mędrceowi współżyć z własną córką po to, aby ludzkość całkowicie nie wyginęła. Czy to rozumowanie Greków, poparte przez czcigodną szkołę stoicką, jest słuszne? Czy dziewczęta, które słyszały opowiadanie o pożarze świata, ale niedokładnie je rozumiały, zobaczywszy swoje miasto i kraj zniszczone ogniem, sądząc, że ostatnie iskry życia ludzkości po-

<sup>137</sup> Gal 4, 21—24.

<sup>138</sup> Gal 4, 26.

<sup>139</sup> Tyestes, mit. syn Pelopsa, brat Atreusa. Dzieje Tyestesa i Atreusa opowiadają o zbrodniach, jakich dopuszczali się obaj we wzajemnych stosunkach.

<sup>140</sup> Rdz 19, 17.

<sup>141</sup> Chodzi tu o stoików, por. VI, 54.

zostały w nich samych i w ich ojcu, poruszone tym przekonaniem chciały powstrzymać zagładę ludzkości, będą gorsze od owego mędrca, który zgodnie z założeniem stoików mógłby po upadku świata legalnie połączyć się ze swą córką?

Wiem, że byli tacy, którzy potępili postępek córek Lota i uznali ich czyn za niegodziwy twierdząc, że z tego brudnego związku wywodzą swoje pochodzenie dwa przeklęte narody: Moabici i Ammonici<sup>142</sup>. Naprawdę zaś Pismo ani nie pochwała otwarcie tego postępkę, ani nie potępia go i nie gani.

Lecz mimo wszystko można to opowiadanie interpretować alegorycznie i w jakiś sposób je bronić.

46. Gani również Celsus „nienawiść”, którą, jak mi się zdaje, żywił wobec Jakuba Ezaw<sup>143</sup> przedstawiony w Piśmie jako zły człowiek. Następnie potępia Symeona i Lewiego za to, że szukali pomsty za gwałt zadany ich siostrze przez syna króla Sychemitów<sup>144</sup>, nie cytuje jednak wyraźnie tej historii. Mówi dalej o „braciach sprzedających”, to jest o synach Jakuba, o „sprzedanym bracie”, to jest o Józefie, o „oszukany ojcu”, to znaczy o Jakubie, który nie powziął żadnego podejrzenia, gdy synowie pokazali mu skrwawioną szatę Józefa, i opłakiwał syna jak zmarłego, podczas gdy ten był niewolnikiem w Egipcie<sup>145</sup>.

Z nienawiści, a nie z umiłowania prawdy Celsus gromadzi tutaj te wszystkie historie. Jeśli gdzieś w Piśmie znajduje okazję do oskarżenia, cytuje ten fragment, nie wspomina zaś nawet słowem o tym, co dowodzi wspańniętego umiarkowania Józefa, którego żadne prośby i groźby nie skłoniły do pofolgowania występnej miłości swej pani<sup>146</sup>. Zdaje mi się, że Józef postąpił godniej od Bellerofonta<sup>147</sup>, skoro wybrał więzienie zamiast utraty niewinności i chociaż mógł się bronić przeciwko oskarżycielce, jego wielkoduszność kazała mu zamilczeć i powierzyć swe sprawy Bogu.

47. Wspomina dalej Celsus, dla formy tylko i bardzo niejasno, o snach wielkiego podczaszego, przełożonego nad piekarzami i faraona oraz o wyjaśnieniach tych snów, dzięki czemu Józef wy dostał się z więzienia i zajął drugie po faraonie miejsce w państwie egipskim. Czy historia ta, nawet rozumiana dosłownie, zawiera coś tak niedorzecznego, by mógł ją atakować autor pisma, w którym nie zawarł żadnej nauki filozoficznej, lecz tylko oskarżenie Żydów i chrześcijan, a noszącego tytuł *Prawdziwe słowo*?

Powiada dalej Celsus, że „sprzedany brat szczerze obdarował swych braci (którzy go niegdyś sprzedali), gdy głód zmusił ich, aby udali się na handel z osłami”, ale nie mówi, co konkretnie Józef uczynił. Wspomina też o rozpoznaniu się braci, w jakim to jednak robi cel i co w tym widzi niedorzecznego, naprawdę nie wiem. Nawet Momos<sup>148</sup>, jeśli wolno użyć tego porównania, nie mógłby rozsądnie skrytykować tej historii, która

<sup>142</sup> Por. Rdz 19, 37.38.

<sup>143</sup> Por. Rdz 27, 41—45.

<sup>144</sup> Por. Rdz 34, 2.25—31.

<sup>145</sup> Por. Rdz 37, 26—36.

<sup>146</sup> Por. Rdz 39, 7—12.

<sup>147</sup> Bellerofont, mit. syn Glaukosa, po zabójstwie Bellerosa przebywał na dworze króla Tirynsu, Projtosa. Żona Projtosa, Anteja, zakochała się w Bellerofoncie, a gdy ten odrzucił jej zaloty, oskarżyła go przed swym mężem o to, iż usiłował ją uwieść. Por. Homer *Iliada*, 6, 155—165. R. Graves *Mity...*, s. 234—236.

<sup>148</sup> Momos, mit. syn Nocy, bóg drwin i ironii, personifikacja złośliwej krytyki. Por. Platon *Państwo*, 6, 2, p. 487 A.

oprócz tego, że zawiera głęboki sens alegoryczny, jest bardzo zajmująca.

Opowiada Celsus o „Józefie, który niegdyś sprzedany jako niewolnik, odzyskał wolność i z wielkim orszakiem powrócił do grobu swojego ojca”<sup>149</sup>. Sądząc, że znalazł w tej historii okazję do ataku, powiada: „To on, czyli Józef, nakazał, aby znakomity i boski lud żydowski, który krzewił się i wzrastał w Egipcie, zmienił miejsce swych siedzib i pasał trzody w pogardzanych okolicach”. Mówi z pogardą: „Kazał im pasać trzody w pogardzanych okolicach”, lecz nie dowodzi, dlaczego prowincja Gezem<sup>150</sup> w Egipcie była okolicą pogardzaną. W końcu wyjście ludu Izraela z ziemi egipskiej nazywa ucieczką, pomijając milczeniem wszystko, co w Księdze Wyjścia powiedziano na temat opuszczenia Egiptu przez Żydów.

Przytoczyłem te przykłady, aby wykazać, że fragmenty, które Celsus wybrał, aby nas oskarżyć i oczernić, nawet w dosłownym sensie nie zasługują na naganę. Sam też Celsus nie wyjaśnia, co niestosownego widzi w tych ustępach naszego Pisma.

48. Następnie, bez reszty oddany nienawiści i niechęci wobec nauki Żydów i chrześcijan, powiada, że „najrozsądniejsi między Żydami i chrześcijanami interpretują to alegorycznie”, i dodaje: „Szukają ucieczki w alegoriach, ponieważ wstydzą się tych opowiadań”. Tymczasem, jeśli trzeba nazywać haniebnymi znaczenia mitów i zmyśleń, czy to spisanych w przenośnym sensie, czy też w jakimś innym zamiarze, to o czym można tak mówić, jeśli nie o historiach greckich, w których bogowie-synowie trzebią bogów-ojców, a bogowie-ojcowie pożerają bogów-dzieci, bogini-matka podaje „ojcu bogów i ludzi” kamień zamiast syna, ojciec utrzymuje stosunki z córką, żona zakuwa męża w kajdany mając za współników zbrodni jego brata i córkę<sup>151</sup>.

Ale po co przytaczać bzdurne greckie dzieje bogów, które są haniebne nawet w interpretacji alegorycznej? Za przykład niech posłużą poglądy Chryzypa z Soloj, który podobno uświetnił Stoę licznymi swymi uczonymi dziełami. Ten poważny filozof błędnie objaśnia obraz z Samos, na którym Hera została przedstawiona w trakcie spełniania bezwstydnego aktu z Zeusem; twierdzi więc Chryzyp w swoich księgach, że materia przyjmuje w sobie twórcze elementy Boga i zachowuje je dla urządzenia wszechświata. Na obrazie z Samos Hera ma symbolizować materię, a Zeus Boga<sup>152</sup>.

To właśnie i tysiące innych mitów stanowi powód, że nie chcemy nazywać Boga najwyższego Zeusem, słońca Apollonem, księżycą Artemidą. Ale uprawiając czystą pobożność wobec Stwórcy i chwając piękno Jego dzieł, nawet nazwą nie poniżamy rzeczy boskich, a probujemy bowiem stwierdzenie Platona, który w *Filebie* zaprzecza, jakoby rozkosz była bogiem: „Mój szacunek, Protarchu, względem imion bogów jest głęboki”<sup>153</sup>. My również mamy taki szacunek wobec imienia Boga i Jego przepięknych

<sup>149</sup> Por. Rdz 50, 4.14.

<sup>150</sup> Por. Rdz 47, 1—5.

<sup>151</sup> Kronos okaleczył swego ojca, Uranosa (Hezjod *Teogonia*, 164—182) i pożarł swe pierwsze dzieci (459—467); Rea ocaliła Zeusa podając Kronosowi zamiast niego kamień do pożarcia (481—491); Zeus miał stosunek ze swą córką, Persefoną — por. I, 25; Hera, Posejdon i Atena usiłowali uwięzić Zeusa (Homer *Iliada* 1, 399—400).

<sup>152</sup> Por. I, 40; Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 187. „Twórcze elementy” — w oryg. *spermatikoi logoi*, por. I, 37.

<sup>153</sup> Platon *Fileb*, 3, p. 12 B.

dział, że nawet w alegorycznej interpretacji nie dopuszczamy żadnego opowiadania, które mogłoby gorszyć młodzież.

49. Gdyby więc Celsus bezstronnie przestudiował Pismo, nie powiedziałby, że „nie można go interpretować alegorycznie”. Nie z historii bowiem, ale z proroctw, które mówią o wydarzeniach historycznych, można się dowiedzieć, czym są opowiadania, które po to właśnie zostały spisane, aby je rozumiano w sensie przenośnym. Zostały one tak mądrze opowiedziane, aby mogły je zrozumieć zarówno rzesze prostych ludzi, jak i ci nieliczni, którzy chcą i potrafią badać sprawy dogłębniej i rozsądniej. Mogłoby się wydawać, że Celsus powiedział coś, co zawiera pozory słuszności, gdy twierdził, że dopiero niedawno zaczęto alegorycznie interpretować Pismo, a postępowali tak rozsądniejsi, jak mówi, Żydzi i chrześcijanie. Skoro jednak sami twórcy naszej nauki posługiwali się alegorią, to czyż nie wynika stąd dostatecznie wyraźnie, że pisali tak po to właśnie, aby zrozumienie ich zasadniczych myśli mogło wynikać wyłącznie z alegorycznej interpretacji słów?

Przytoczę zatem kilka przykładów na dowód, że Celsus złośliwie oczernia nasze Pismo twierdząc, iż nie można go interpretować alegorycznie. Oto powiada Paweł, apostoł Jezusa: „Albowiem napisano w Prawie Mojżeszowym: «Nie zawiążesz pyska wołowi młóćącemu». Czyż Bóg troszczy się o woły? Czy nie raczej przez wzgląd na nas to mówi? Bo przecież dla nas zostało napisane, że oracz mają orać w nadziei, a młócarz młócić w nadziei, że będzie miał coś z tego”<sup>154</sup>. Ten sam autor powiada w innym miejscu: „Albowiem zostało napisane: «Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele». Jest to wielka tajemnica, a ja wam mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła”<sup>155</sup>. I jeszcze w innym ustępie: „Albowiem my wiemy, że ojcowie nasi wszyscy zostawali pod obłokiem i wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszcu, w obłoku i w morzu”<sup>156</sup>. Dalej, wyjaśniając historię o mannie i wodzie, która cudownie wytrysnęła ze skały, Paweł powiada: „Wszyscy spożywali ten sam pokarm duchowy i wszyscy pili ten sam duchowy napój, pili zaś ze skały duchowej, która szła przed nimi, a skałą był Chrystus”<sup>157</sup>. Również Asaf wspominając w Psalmach historie opowiedziane w Księgach Wyjścia i Liczb, w przedmowie podkreśla, że zawierają one jakieś przenośnie i tajemnice: „Słuchaj, ludu mój, nauki mojej, nakłońcie ucha swego na słowa ust moich. Otworzę w przypowieściach usta moje, będę opowiadał tajemnice zamierzonego wieku, cośmy słyszeli i poznali i co nam opowiedzieli ojcowie nasi”<sup>158</sup>.

50. Ponadto, jeśli Prawo Mojżeszowe nie zawierałoby nic, co by mogły odkryć alegorie, prorok nie zwracałby się do Boga w swej modlitwie: „Otwórz moje oczy, abym ujrział dziwy Twojego Prawa”<sup>159</sup>. Wiedział jednak, że jakaś zasłona niewiedzy okrywa serca tych, którzy czytają i nie rozumieją, co się ukrywa w alegoriach. Zasłona ta zostaje zerwana dzięki łasce Bożej wówczas, gdy Bóg wysłucha tego, kto czyni wszystko, co do niego należy, kto w długim ćwiczeniu przyzwyczał swe zdolności

<sup>154</sup> 1 Kor 9, 9—10.

<sup>155</sup> Ef 5, 31—32.

<sup>156</sup> Por. 1 Kor 10, 1—2.

<sup>157</sup> 1 Kor 10, 3—4.

<sup>158</sup> Ps 78 (77), 1—3.

<sup>159</sup> Ps 119 (118), 18.



do rozeznania dobra i zła i powtarza ciągle w modlitwach: „Otwórz moje oczy, abym ujrział dziwy Twojego Prawa”.

Czy ktoś czytając o smoku, który żyje w rzece egipskiej, i o rybach przylepionych pod jego łuskami <sup>160</sup>, albo o górach egipskich napelnionych zgnilizną faraona, nie będzie się natychmiast starał dowiedzieć, kim jest ten, kto napelnia góry Egiptu cuchnącą zgnilizną, czym są owe góry Egiptu, co oznacza rzeka egipska, o której wspomniany faraon mówi chełpliwie: „Moja jest rzeka i ja ją uczyniłem” <sup>161</sup>, czym jest smok, którego należy interpretować w taki sposób, aby to tłumaczenie zgadzało się z interpretacją rzeki, czym wreszcie są owe ryby, przylepione pod jego łuskami?

Ale po cóż mam dowodzić tego, co wcale nie wymaga dowodu, i o czym powiedziano: „Któż jest tak mądry, aby to pojął, kto tak rozumny, aby to rozważył” <sup>162</sup>? Wydaje mi się, że powiedziałem wystarczająco dużo, aby dowieść, że Celsus nie miał racji stwierdzając: „Najrozsądniejsi z Żydów i chrześcijan usiłują dawać interpretację alegoryczną, ale są tam rzeczy, których nie można tłumaczyć alegorycznie. Są to bowiem głupie bajania”.

O wiele głupsze, a do tego i bezbożne jest to, o czym w mitach opowiadają Grecy. Nasze bowiem opowiadania są dostosowane także do zdolności ludzi prostych, o nich zaś nie troszczyli się zupełnie autorzy baśni greckich. Słusznie więc Platon usuwa takie bajki i poematy ze swojego państwa.

51. Jak sądzę, obilo się Celsusowi o uszy, iż istnieją pisma, które zawierają alegoryczne tłumaczenie Prawa. Gdyby je jednak czytał, nie stwierdziłby: „Rzekome alegorie spisane na ten temat są szpetne i mają mniej sensu niż mity, albowiem w sposób bezsensowny i naiwny łączą sprawy, które nie mają ze sobą nic wspólnego”

Zdaje się, że mówi tu o pismach Filona <sup>163</sup>, albo może o jeszcze dawniejszych, których autorem był Arystobulos <sup>164</sup>. Podejrzewam jednak, że ksiąg tych Celsus nie miał w rękach, bo według mego zdania wyjaśniają one tak doskonale znaczenie Pisma, że mogą stanowić przedmiot podziwu nawet dla filozofów greckich. Rzuca się w oczy nie tylko ich doskonały styl, ale zawierają one również myśli i zasady zaczerpnięte z tych ustępów Pisma, które Celsus uważa za mity.

Ja zaś wiem, że i Numenius <sup>165</sup> Pitagorejczyk, znakomity komentator Platona i doskonały znawca nauki pitagorejskiej, w wielu swych pismach, na przykład w książce pt. *Epops* i w rozprawach *O liczbach* i *O miejscu*, cytuje ustępy z Mojżesza i proroków i tłumaczy je alegorycznie w sposób wysoce przekonywający. W trzeciej księdze rozprawy *O dobru* wspomina nawet jakieś zdarzenie z życia Jezusa, choć nie wymienia Jego imienia, i również objaśnia je alegorycznie, nieważne, słusznie czy nie. Mówi też o historii Mojżesza, Jannesa i Jambresa. Nie poczytujemy tego za chwałę,

<sup>160</sup> Por. Ez 29, 4.

<sup>161</sup> Ez 29, 9.

<sup>162</sup> Oz 14, 9.

<sup>163</sup> Filon z Aleksandrii (ok. 20 r. przed Chr. — 50 r. po Chr.), zhellenizowany Żyd, autor pism filozoficznych, apologetycznych i komentarzy do Pięcioksięgu, w których zastosował alegoryczną metodę interpretacji tekstu świętego.

<sup>164</sup> Arystobulos (II w. przed Chr.), Żyd z Aleksandrii, filozof perypatetycki, komentator Starego Testamentu; posługując się metodą alegoryczną łagodził antropomorfizmy Pisma Św., próbował pogodzić filozofię grecką z myślami zawartymi u Mojżesza.

<sup>165</sup> Por. I, 15.

niemniej jednak Numenios jest bardziej godny pochwały niż Celsus i inni Grecy, ponieważ naukowo chciał przebadać również nasze Pisma i poruszyły go one nie jak głupstwa, ale jak księgi pełne alegorycznych przenośni.

52. Dalej, ze wszystkich pism zawierających alegoryczne wyjaśnienia i spisanych pełnym wdzięku stylem wybiera Celsus jakieś słabsze fragmenty, które są odpowiednie dla podbudowy wiary ludzi prostych, nie mogą jednak wyrzucić wrażenia na ludziach wykształconych, i powiada: „Zapoznałem się z podobnym sporem niejakiego Papiskosa z Jazonem<sup>166</sup>”; rozprawa ta zasługuje nie na śmiech, lecz raczej na politowanie i nienawiść. Nie zamierzam więc polemizować z nią, zwłaszcza że cała jej niedorzeczność jest jasna dla każdego, a przede wszystkim dla tego, kto potrafi zdobyć się na cierpliwość, aby ją przeczytać do końca; ja zaś pragnę mówić o tym, o czym poucza sama natura, że Bóg mianowicie nie stworzył żadnego bytu śmiertelnego, że wszystkie jego dzieła są nieśmiertelne, byty zaś śmiertelne są dziełem bytów nieśmiertelnych<sup>167</sup>, że dusza jest dziełem Bożym, natomiast natura ciała jest inna, że dlatego właśnie ciało ludzkie nie różni się niczym od ciała nietoperza, robaka czy żaby. Materia, z której zostały zbudowane ciała, jest jedna, ten sam też tkwi w nich pierwiastek rozkładu”.

Mimo wszystko pragnąłbym, aby każdy, kto słuchał Celsusa twierdzącego, że spór Papiskosa z Jazonem na temat Chrystusa jest godny nie śmiechu, lecz raczej politowania i nienawiści, wziął jednak do rąk tę książeczkę i zdołał przeczytać jej zawartość; niechaj też potępi Celsusa, skoro nie znajdzie w niej niczego, co by było godne nienawiści. Bezstronny czytelnik nie znajduje w tej książce niczego zasługującego nawet na śmiech. W rozprawie tej chrześcijanin dyskutuje z Żydem i dowodzi, że proroctwa Ksiąg żydowskich na temat Mesjasza odnoszą się do Jezusa, a jego przeciwnik polemizuje z nim i pięknie gra rolę Żyda.

53. Zresztą nie wiadomo po co łącząc uczucia wzajemnie się wykluczające, które nie mogą jednocześnie gościć w sercu ludzkim, powiada Celsus, że książka ta jest godna nienawiści i politowania. Każdy przecież przyzna, że nie budzi nienawiści ten, kto wzbudza litość, a nie wzbudza litości ten, kto wznieca nienawiść ku sobie.

Celsus więc powiada, że nie ma zamiaru polemizować z poglądami zawartymi we wspomnianej książce, ponieważ sądzi, że każdemu rzuca się w oczy ich niedorzeczność, i uznaje je za godne litości i nienawiści, zanim zbił je przekonywającymi dowodami. Zachęcamy jednak wszystkich, którzy natknęli się na tę naszą obronę przed oszczerstwami Celsusa, aby nie ociągali się przed czytaniem naszego Pisma i jeśli potrafią, niechaj na podstawie słów jego autorów wywnioskują, jaka była ich myśl, jaka wiedza, jaki stan ducha; niech zwrócą uwagę, że byli to ludzie, którzy bronili z zapałem swoich przekonań, a niektórzy z nich wyraźnie stwierdzają, iż opisują wydarzenia, które sami osobiście oglądali i które uznali za niepodważalne, cudowne i godne przekazania ku pożytkowi przyszłych czytelników.

I niechaj nikt nie ośmieli się zaprzeczyć, że źródłem wszelkiej korzyści dla człowieka jest wiara w Boga najwyższego, a w spełnianiu wszelkich

<sup>166</sup> Dialog zaginął; jego autorem był Aryston z Pelli, apologeta chrześcijański z II w., znany tylko z nielicznych fragmentów i wzmianek u innych autorów.

<sup>167</sup> Por. Platon *Timajos*, 31, p. 69 CD.

uczynków zważanie na to, aby Mu się podobać i nawet nie pomyśleć o tym, co by mogło Mu być niemiłe, albowiem Bóg jest przyszłym sędzią nie tylko słów i czynów, ale także i myśli. Czyż istnieje inna nauka, która by mogła skłonić ludzi do uczciwego życia skuteczniej niż ta wiara, to przekonanie, że Bóg najwyższy widzi i słyszy wszystkie nasze słowa, myśli i uczynki? Niechaj wskaże, kto ma ochotę, jakim innym sposobem można nawrócić ku cnocie nie jednego czy drugiego człowieka, lecz olbrzymi tłum ludzi; niechaj porówna sumiennie jedną naukę z drugą i rozsądzi, która z nich wiedzie do cnoty.

54. W zacytowanym ustępie Celsusa będącym parafrazą Platońskiego *Timajosa* znajdują się następujące stwierdzenia:

„Bóg nie stworzył żadnego bytu śmiertelnego, wszystkie jego dzieła Są nieśmiertelne, byty zaś śmiertelne są dziełem bytów nieśmiertelnych; dusza jest dziełem Bożym, natomiast natura ciała jest inna, a ciało ludzkie nie różni się wcale od ciała nietoperza, robaka czy żaby, ponieważ wszystkie ciała zostały zbudowane z tej samej materii i zawierają ten sam pierwiastek rozkładu”.

Zanalizujmy zatem pokrótce jego słowa, by dowieść, że Celsus albo ukrywa fakt, że jest zwolennikiem Epikura, albo, jak by mógł kto powiedzieć, porzuca doktrynę epikurejską dla lepszych nauk, albo wreszcie, że tylko nosi to samo imię, co Celsus epikurejczyk.

Wykładając swoje poglądy i zamierzając polemizować nie tylko z nami, ale również ze znakomitą szkołą filozoficzną Zenona z Kitionu<sup>168</sup>, powinien nasz przeciwnik udowodnić, że ciała zwierzęce nie są dziełem Bożym i że doskonała ich budowa nie pochodzi od pierwszego Rozumu. Mówiąc o wielu gatunkach roślin, którymi rządzi tkwiąca w nich niepojęta natura, a które zostały stworzone ku ogromnemu pożytkowi ludzi, mówiąc o oswojonych i dzikich zwierzętach, nie powinien ograniczać się tylko do zwykłego stwierdzenia, lecz powinien udowodnić, że żaden doskonały Rozum nie obdarzył natury roślin tyloma niezliczonymi przymiotami. Skoro zaś raz stwierdził, że wszystkie ciała zostały zbudowane przez bogów niższego rzędu, a tylko dusza jest dziełem Boga, to czyż nie było rzeczą logiczną, aby ten, kto podzielił tak wielkie dzieło między wielu twórców, oparł ową różnicę między bogami na pewnych dowodach i określił, dlaczego na przykład jedni zbudowali ciała ludzkie, inni ciała dzikich zwierząt, a jeszcze inni ciała zwierząt domowych? Poza tym, skoro sądził, że jedni bogowie zajmowali się stworzeniem smoków, inni stworzeniem węży, inni bazyliszków, jeszcze inni stworzeniem różnych rodzajów owadów, a inni wszystkich gatunków roślin i ziół, to powinien wyjaśnić przyczynę tego podziału pracy bogów.

Zastanowiwszy się bowiem dokładniej nad tym problemem powinien się zgodzić, że jeden Bóg, Stworzyciel wszystkich rzeczy, stworzył wszystko w jakimś określonym celu i na określony użytek, albo gdyby nie przyjął tego poglądu, powinien przygotować sobie odpowiedź na twierdzenie, że wszystko, co podlega zniszczeniu, jest w swej naturze obojętne i że nie ma nic niedorzecznego w powiedzeniu, iż świat zbudowany z elementów zupełnie do siebie niepodobnych jest dziełem jednego Twórcy,

<sup>168</sup> Chodzi o stoików, por. I, 5; Diogenes Laetrios *Żywoty...*, 7, 1, 147; Cyzero *O naturze bogów*, 2, 37; *O powinnościach*, 1, 22.

który ustanowił różnice między gatunkami z myślą o korzyści dla całego świata.

W końcu, jeśli nie miał zamiaru dowieść tego, co obiecywał, powinien wcale nie zabierać głosu na temat tej wspaniałej nauki, chyba że zarzucając nam naiwną wiarę chciałby, abyśmy uwierzyli jego czcym twierdzeniom; wszakże obiecywał, że nie będzie wykladał swoich poglądów, lecz że będzie nauczał.

55. Ja zaś powiadam tak: gdyby miał cierpliwość, jak mówi, przeczytać pisma Mojżesza i proroków, dowiedziałby się, dlaczego wyrażenie „Bóg uczynił” odnosi się do nieba i ziemi, do tak zwanego firmamentu, do światłości i gwiazd, do olbrzymich wielorybów i wszelkiego rodzaju płazów, „które wywiodły wody według ich rodzaju”, do wszelkiego ptactwa „według jego rodzaju”, do zwierząt ziemi „według ich rodzaju” i do bydła „według jego rodzaju”, do wszelkich płazów ziemi „według ich rodzaju”, a w końcu i do człowieka<sup>169</sup>. O innych rzeczach Pismo nie mówi, że „uczynił je Bóg”, lecz opowiadając na przykład o światłości ogranicza się do stwierdzenia: „I stała się światłość”<sup>170</sup>, a mówiąc o zebraniu się w jednym miejscu wszystkich wód, które są pod niebem, stwierdza: „I stało się tak”<sup>171</sup>. Tych samych słów używa mówiąc o tym, co się rodzi z ziemi, że ziemia wydała rośliny dające nasienie według rodzaju swego oraz drzewa rodzące owoce i zawierające w nich nasienie według rodzaju swego, który by był na ziemi<sup>172</sup>.

Można by się zastanawiać, czy do jednego bytu, czy do wielu odnoszą się polecenia, o których mówi Pismo, że Bóg ich używał dla stworzenia wszystkich elementów świata; nie można łatwo krytykować jako nierozumnych i nie zawierających żadnego ukrytego znaczenia ksiąg, które spisał Mojżesz albo raczej Duch Boży, który, jak twierdzimy, mieszkał w nim, bo dzięki natchnieniu Ducha Bożego Mojżesz stał się prorokiem. Lepiej bowiem

„wiedział on wszystko, co było, co jest i co kiedyś się stanie”<sup>173</sup>,

niż wieszczkowie, którym poeci przypisują podobne umiejętności.

56. Celsus zatem powiada, że „dusza ludzka jest dziełem Bożym, jednak inna jest natura ciała, a ciało ludzkie nie różni się wcale od ciała nietoperza, robaka czy żaby, ponieważ wszystkie ciała zostały zbudowane z tej samej materii i zawierają ten sam pierwiastek rozkładu”.

Trzeba na to odpowiedzieć, że jeżeli to prawda, iż ciała człowieka, nietoperza, robaka i żaby zupełnie się nie różnią między sobą, ponieważ zostały zbudowane z tej samej materii, to jasną jest rzeczą, że takie samo jest również ciało słońca, księżyca, nieba i wszystkich „bogów”, których Grecy nazywają „dostrzegalnymi zmysłowo”<sup>174</sup>; materia wszystkich ciał jest bowiem jedna. Ściśle mówiąc, nie posiada ona żadnych cech ani kształtów i nie wiem, kto je może jej dać, jeżeli prawdą jest stwierdzenie Celsusa, że nic, co podlega rozkładowi, nie jest dziełem Boga.

<sup>169</sup> Por. Rdz 1.

<sup>170</sup> Rdz 1, 3.

<sup>171</sup> Rdz 1, 10.

<sup>172</sup> Por. Rdz 1, 11.12.

<sup>173</sup> Homer Iliada, 1, 70, przekł. K. Jeżewskiej, Wrocław 1972 Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Biblioteka Narodowa).

<sup>174</sup> Por. V, 10.

Zgodnie z nauką Celsusa wszystko, co zostało zbudowane z materii, podlega rozkładowi. Może jednak Celsus naciskany przez Platona, który dowodzi, że dusza pochodzi z jakiegoś naczynia<sup>175</sup>, odrzuci jego poglądy i ucieknie pod skrzydła Arystotelesa i perypatetyków, którzy utrzymują, że eter jest niematerialny i jest zbudowany z jakiegoś piątego pierwiastka, zasadniczo różnego od czterech pozostałych. Z opinią tą wspaniale rozprawiają się platonicy i stoicy<sup>176</sup>. My też, mimo że Celsus nas lekceważy, przeciwstawimy się tej opinii Arystotelesa, jeżeli poprosi nas kto o objaśnienie i udowodnienie następujących słów proroka: „Niebiosa przeminają, Ty zaś pozostaniesz; i wszystkie jak szata zwiotczeją i jak odzienie zmienisz je i ulegną zmianie. Ty zaś jesteś zawsze ten sam”<sup>177</sup>.

Oto chyba wystarczająca odpowiedź na stwierdzenie Celsusa, że „dusza jest dziełem Bożym, ale inna jest natura ciała”, z którego to stwierdzenia wynika, że ciało nietoperza, robaka albo żaby nie różni się wcale od eteru.

57. Zastanów się więc, czy należy dać wiarę oskarżycielowi chrześcijan, który buduje taką naukę, i porzucić wiedzę, która uczy, że ciała różnią się między sobą, ponieważ są obdarzone różnymi cechami wewnętrznymi i zewnętrznymi. My wiemy, że istnieją „ciała niebieskie i ciała ziemskie”, że inne jest „piękno ciał niebieskich, a inne ziemskich”, że istnieją różnice między ciałami niebieskimi, albowiem „inny jest blask słońca, a inny blask gwiazd”, i że wśród samych gwiazd „jedna gwiazda różni się jasnością od drugiej”. Dlatego też oczekując zmartwychwstania umarłych powiadamy, że istnieją różnice jakości w ciałach, że niektóre posiane „w skazytelności powstają w nieskazytelności”, posiane „w niesławie powstają w chwale”, posiane w „słabości, powstają w mocy”, posiane jako ciała cielesne powstają jako duchowe<sup>178</sup>. Dla nas, wierzących w Opatrzność, nie ulega wątpliwości, że materia przybiera takie cechy, jakich życzy sobie Stwórca, tak że zgodnie z wolą Bożą jakość, którą obecnie posiada materia, będzie później inna, powiedzmy otwarcie, lepsza i doskonalsza.

A przecież odkąd istnieje świat i dopóki będzie istniał, zmiany ciał dokonują się zgodnie z określonymi prawami, a po zniszczeniu świata, albo, jak mówi nasze Pismo, po końcu świata, zostanie wprowadzone może nowe, inne prawo; czyż nie jest więc rzeczą godną najwyższego podziwu, że już teraz, jak się powszechnie uważa, z rdzenia kręgowego zmarłego człowieka powstaje wąż, z ciała wołu powstaje pszczoła, z konia osa, z osła skarabeusz, z ciał innych zwierząt robaki<sup>179</sup>. Celsus jednak uważa to za dowód, że Bóg nie był stwórcą żadnej z tych istot, i sądzi, że z pewnych jakości nie wiadomo jakim sposobem powstają inne bez żadnej interwencji boskiej mądrości, która mogłaby zmieniać cechy materii.

58. Przeciw powiedzeniu Celsusa, że „dusza jest dziełem Bożym, ale inna jest natura ciała”, powiemy jeszcze i to, że jest to stwierdzenie nie

<sup>175</sup> Por. Platon *Timajos*, 14, p. 41 DE.

<sup>176</sup> Cztery pierwiastki, to: ziemia, woda, powietrze i ogień. Arystoteles wprowadził piąty pierwiastek, z którego wywodził duszę, por. Cycero *Rozmowy Tuskułańskie*, 1, 22. Nie zgadzają się z tym poglądem platonicy, por. Euzebiusz *Praeparatio Evangelica*, 15, 7, i stoicy, por. Cycero *O najwyższym dobru i złu*, 4, 12. Por. Orygenes *O zasadach*, 3, 6, 6.

<sup>177</sup> Ps 102 (101), 26—28.

<sup>178</sup> Por. I Kor 15, 40—44.

<sup>179</sup> Teoria samoródtwa była w starożytności powszechna, por. Pliniusz *Historia naturalna*, 10, 66; Lukrecjusz *O rzeczywistości*, 2, 871.888.028. Teoria ta przetrwała do czasów nowożytnych, obalili ją F. Redi i L. Pasteur.

tylko nie poparte żadnym dowodem, ale jeszcze wyrażone bardzo nieprecyzyjnie. Nie wyjaśnił bowiem Celsus, czy każda dusza jest dziełem Bożym, czy tylko dusza rozumna. Powiadam mu więc: jeżeli każda dusza jest dziełem Bożym, to jest jasną rzeczą, że dziełem Bożym są także dusze istot głupich i nędznych, tak że inna jest natura ciała, a inna natura duszy. Dalsze słowa Celsusa, że „nierozumne zwierzęta są miłsze Bogu niż my i mają prawdziwsze pojęcie Boga”, zdają się zawierać twierdzenie, że dusze nierozumnych zwierząt w takim samym stopniu, albo jeszcze bardziej, są dziełem Bożym, jak dusze ludzkie. Wynika to z faktu, iż Celsus uważa, że są one miłsze Bogu niż my.

Jeżeli zaś dziełem Bożym jest tylko dusza rozumna, to po pierwsze wcale Celsus tego jasno nie powiedział, po wtóre zaś z nieprecyzyjnego stwierdzenia, że nie każda dusza jest dziełem Bożym, lecz tylko dusza rozumna, nie wynika wcale, że natura każdego ciała jest inna. A jeśli natura każdego ciała nie jest inna, lecz każde zwierzę ma ciało odpowiadające swojej duszy, to jasne, że ciało, które zawiera duszę będącą dziełem Bożym, jest doskonalsze od ciała, które nie ma takiej duszy.

Tak więc fałszem jest stwierdzenie, że ciało ludzkie nie różni się zupełnie od ciała nietoperza, robaka albo żaby.

59. Byłoby przecież niedorzecznością sądzić, że jedne kamienie i budynki są bardziej lub mniej czyste od innych, zależnie od tego, czy zostały wzniesione ku czci Bożej, czy dla przyjęcia nędznych i nieczystych ciał, a jednocześnie wierzyć, że jedne ciała nie różnią się od innych bez względu na to, czy mieszkają w nich dusze rozumne czy pozbawione rozumu, najcnotliwsze byty rozumne czy najgorsi ludzie. To jest zapewne powodem, że niektórzy ośmielają się ubóstwiać ciała ludzi wyróżniających się cnotą uznając je za siedziby dobrych dusz, a potępiać i hańbić ciała przestępców; postępowanie takie nie tylko jest słuszne, ale wynika również ze słusznego rozumowania. Czyż bowiem rozsądny człowiek będzie się jednakowo troszczył o pogrzeb Anitosa<sup>180</sup> i Sokratesa? Czy jednemu i drugiemu wzniesie taki sam pomnik i grobowiec?

Oto replika na powiedzenie Celsusa: „Żadne z nich nie jest dziełem Bożym”, gdzie zaimkiem *one* określa ciało człowieka albo ciało węża, które z niego pochodzi, ciało wołu lub pszczoł, które z niego powstają, ciało konia lub os, które zeń się rodzą, ciało osła albo skarabeuszy, które się z niego wylęgają. Oto powód, dla którego uznawałem za konieczne odrzucić twierdzenie, że „dusza jest dziełem Bożym, ale inna jest natura ciała”.

60. Powiada Celsus dalej, że „natura wszystkich wymienionych ciał jest wspólna, odchodzi ona i powraca niezmienną w określonych przemianach”. Z tego zaś, co powiedziałem powyżej, wynika, że wspólna jest natura nie tylko tych ciał, które wymienił Celsus, lecz również natura wszystkich ciał niebieskich. Jeśli tak, to jasną jest rzeczą — nie wiem czy tak jest naprawdę — że natura wszystkich ciał jest jednakowa i tak samo odchodzi i powraca w kolejnych przemianach.

Jest to z pewnością opinia tych, którzy uważają, że świat jest zniszczalny<sup>181</sup>. Ale nawet i ci, którzy twierdzą, że świat nie podlega zniszczeniu, i nie przyjmują istnienia piątego elementu<sup>182</sup>, będą próbowali dowodzić, że również według ich przekonania natura wszystkich ciał jest wspólna

<sup>180</sup> Anitos, jeden z oskarżycieli Sokratesa przed Areopagiem.

<sup>181</sup> Stoicy.

<sup>182</sup> Platonicy.

i niezmiennie odchodzi i powraca w kolejnych przemianach i tym sposobem to, co jest przemijające, trwa dzięki przemianie. Ci, którzy sądzą, że materia nie została stworzona, twierdzą, że materia będąc substancją, istnieje nawet wówczas, gdy giną wszystkie jakości.

Gdyby jednak można było dowieść, że materia nie jest niestworzona, lecz że została stworzona w jakimś określonym celu, to stanie się jasne, że wówczas nie będzie miała ona takiej trwałej natury, jak przy założeniu, że jest niestworzona. Wszelako polemizując z Celsusem nie musimy rozprawiać o naturze.

61. Powiada nasz przeciwnik, że „nic, co pochodzi z materii, nie może być nieśmiertelne”. Można na to odpowiedzieć następująco: Jeśli nic, co pochodzi z materii, nie może być nieśmiertelne, to albo cały ten świat jest nieśmiertelny i nie pochodzi z materii, albo nie jest on nieśmiertelny.

Jeśli zatem świat jest nieśmiertelny, a taka jest opinia i tych filozofów, którzy sądzą, że tylko dusza jest dziełem Bożym i pochodzi z jakiegoś naczynia<sup>183</sup>, to niechaj Celsus dowiedzie, że świat nie został stworzony z pozbawionej cech materii, w ten tylko bowiem sposób może zachować logikę swego rozumowania, że nic, co pochodzi z materii, nie jest nieśmiertelne.

Jeżeli natomiast wywodzący się z materii świat nie jest nieśmiertelny, to czy ten śmiertelny świat podlega zniszczeniu, czy nie? Jeżeli podlega zniszczeniu, to podlega mu jako dzieło Boże. Niechaj więc powie Celsus, co po zniszczeniu świata stanie się z duszami. Czy przekraczając pojęcie nieśmiertelności powie, że świat jest nieśmiertelny, bo chociaż podlega zniszczeniu, to jednak nie zostanie zniszczony i nie zginie, chociaż teoretycznie może zginąć? Wynikałoby z tego, że według Celsusa istnieje rzecz, która jest jednocześnie śmiertelna i nieśmiertelna, skoro może doznać jednego lub drugiego losu; że istnieje rzecz śmiertelna, która nie umrze, i nie będąc z natury nieśmiertelna może być w szczególnym sensie nieśmiertelną nazwana, ponieważ nie umiera. W jakim więc sensie, w jakim rozróżnieniu powie Celsus, że „nie ma nic nieśmiertelnego, co pochodzi z materii”?

Widzisz więc, że jeśli poważnie zbada się myśli zawarte w książce Celsusa, to można stwierdzić, że nie są one ani piękne, ani bezsporne.

Na zakończenie swego wywodu Celsus powiada: „O tym dosyć, a jeśli kto potrafi słuchać i badać, dowie się więcej”<sup>184</sup>. Posłuchajmy go tedy i zbadajmy pokrótce, aby się dowiedzieć, co możemy zyskać przez to my których on uważa za głupców.

62. Celsus uważa, że na podstawie jego krótkich i pobieżnych sformułowań możemy pojąć to, co na temat natury zła wykładają badacze w wielu długich i wspaniałych traktatach. Powiada więc: „Nie było, nie ma i nie będzie na świecie ani mniej, ani więcej zła. Jedna jest bowiem i ta sama natura wszystkich rzeczy oraz źródło zła jest zawsze to samo”.

Zdaje mi się, że sparafrazował tu Celsus fragment z *Teajteta*, w którym Platon mówi ustami Sokratesa: „U bogów zła nie umocujesz; ono się koniecznie koło natury śmiertelnej plątać musi”<sup>185</sup> i tak dalej. Wydaie się jednak, że niedokładnie zrozumiał myśl Platona człowiek, który się chełpi, że całą prawdę zawarł w jednym pisemku, i książeczkę skierowaną prze-

<sup>183</sup> Por. Platon *Timajos*, 14, p. 41 DE.

<sup>184</sup> Por. VII, 58.

<sup>185</sup> Platon *Teajtet*, 25, p. 175 A, przekł. W. Witwickiego.

ciwko nam dał tytuł *Prawdziwe słowo*. Przecież zdanie z *Timajosa*: „Gdy bogowie ziemię wodą oczyszczają”<sup>186</sup>, jasno dowodzi, że oczyszczona wodą ziemia zawiera mniej zła niż przed oczyszczeniem. Zgodnie z poglądem Platona powiadam, że jest „mniej zła”, albowiem z zacytowanego miejsca *Teajteta* można wnioskować, że według Platona zło nie może być całkowicie wyplenione wśród ludzi.

63. Nie pojmuję zresztą, w jaki sposób, uznając istnienie Opatrzności, a wynika to z jego książki, może Celsus mówić, że nigdy nie ma mniej ani więcej zła, ale że zło jest zawsze jak gdyby w określonej ilości. Stwierdzeniem swym usuwa przecież przepiękną naukę, że zło jest nieustalone, albo, żeby wyrazić się ściśle, nieokreślone<sup>187</sup>.

Ze zdania, jakoby nie było, nie ma i nie będzie nigdy ani mniej, ani więcej zła, może wynikać twierdzenie, iż Opatrzność, zgodnie z poglądami tych, którzy zakładają niezniszczalność świata, podtrzymuje równowagę elementów i nie pozwala na przewagę jednego z nich po to, aby świat nie zginął<sup>188</sup>, albo że Opatrzność pilnuje zła, które powstało przypadkowo, aby nie było ono ani mniejsze, ani większe.

Istnieje jednak i inny sposób zbitcia poglądów Celsusa, sposób, który wskazali filozofowie badający zagadnienie dobra i zła. Udowodnili oni na podstawie dokumentów historycznych, że ładacznicę sprzedawały się przechodniom najpierw z dala od miast i z zakrytymi twarzami, potem pozostawały wprawdzie poza miastami, prawa bowiem zabraniały im tam wstępować, ale uprawiały nierząd porzuciwszy zasłony twarzy i wstyd, w końcu, ponieważ zepsucie rosło z dnia na dzień, ośmieliły się wejść do miast. Mówi o tym Chryzyp we wstępie do *Wykładu o rzeczach dobrych i złych*<sup>189</sup>.

O tym, że niekiedy istnieje więcej, niekiedy mniej zła na świecie, można wnioskować i z tego, że niegdyś istnieli tak zwani *obojnacy*, którzy uprawiali nierząd czynny i bierny, poddając się lubieżności każdego, kto miał na to ochotę, potem jednak edylowie przegnali ich z państwa. Istnieją też tysiące występków, które w życie ludzkie wprowadziło umiarkowane zło, a o których można powiedzieć, że dawniej nie istniały; w każdym razie najstarsi historycy, choć ostro piętnują różnorodne uchybienia ludzkie, nie wspominają o ludziach, którzy dopuszczaliby się tak haniebnych występków.

64. Czyż w świetle tych i podobnych faktów Celsus nie wydaje się śmieszny ze swym twierdzeniem, że zło nie może być nigdy ani mniejsze, ani większe? Choćby bowiem natura wszystkich rzeczy była jedna i ta sama, to przecież pochodzenie zła nie jest jednakowe; choć natura określonego człowieka jest zawsze jedna i ta sama, to nie ciągłej identyczności jego myśli, rozumu i uczynków: niekiedy bowiem człowiek nie idzie za popędem rozumu, niekiedy rozum stowarzysza się ze złem, i to złem bardziej lub mniej rozległym; niekiedy zaś człowiek kieruje się ku cnocie i robi w niej mniejsze lub większe postępy; a niekiedy dochodzi do czystej

<sup>186</sup> Platon *Timajos*, 3, p. 22 D, przekł. W. Witwickiego.

<sup>187</sup> Trudno jednoznacznie określić, o jaką „przepiękną naukę” chodzi Orygenesowi; użyte przez autora słowo *apeiron* pochodzi od Anaksymandra, który w ten sposób określał zasadniczą cechą pierwotnej materii; terminu tego używali również stoicy, i chyba na ich poglądy powołuje się Orygenes.

<sup>188</sup> Por. Cycero *O naturze bogów*, 2, 84.

<sup>189</sup> Por. I 40. Dzieło Chryzypa przepadło, znamy je tylko z tytułu.



cnoty dzięki mniejszej lub większej kontemplacji. To samo w większym jeszcze stopniu można powiedzieć i o naturze całego świata: choć jest ona jedna i ta sama, to przecież nie zawsze to samo zdarza się całemu światu; nie ma bowiem zawsze urodzajów albo nieurodzajów, obfitości deszczów albo suszy. Tak samo nie ma zawsze obfitości albo niedostatku cnotliwych dusz i czasami maleje, a czasami rośnie fala dusz występnych.

Ci więc, co chcą dokładnie wszystko przebadać, powinni wiedzieć, że zło nie trwa zawsze w tym samym stopniu, ponieważ Opatrzność albo czuwa nad ziemią, albo oczyszcza ją przez potopy i pożogi, a może oczyszcza nie tylko ziemię, ale i świat cały, który wymaga oczyszczenia, gdy nagromadzi się w nim zbyt wiele zła.

65. Celsus mówi dalej: „Niełatwo jest poznać pochodzenie zła człowiekowi, który nie jest filozofem. Ludziom prostym zaś wystarczy powiedzieć, że zło nie pochodzi od Boga, lecz tkwi w materii i mieści się w istotach śmiertelnych<sup>190</sup>. Periodyczne powroty bytów śmiertelnych są podobne do siebie od początku do końca, a w biegu określonych cykli z konieczności przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są zawsze tym samym”.

Celsus powiada, że pochodzenie zła jest trudne do pojęcia dla człowieka, który nie jest filozofem, a więc zakłada, że filozof łatwo może to pochodzenie zrozumieć, a i nie-filozof zdoła je pojąć, jednak niełatwo, ale z wielkim wysiłkiem.

My zaś twierdzimy, że nawet dla filozofa zrozumienie pochodzenia zła nie jest rzeczą łatwą, a może nawet w ogóle jest niemożliwe. Jedyne z mocy natchnienia Bożego można się dowiedzieć i zrozumieć, czym jest zło, w jaki sposób powstaje i jak je można usunąć. Bez wątpienia zło polega na nieznajomości Boga, a największym złem jest nieświadomość, jak należy czcić Boga i okazywać swą pobożność względem Niego. Sam Celsus przyznaje, że nie zdają sobie z tego sprawy niektórzy filozofowie, a wynika to choćby z faktu istnienia różnorodnych szkół filozoficznych.

Według nas zatem nikt nie jest w stanie pojąć pochodzenia zła, jeśli nie zdaje sobie sprawy z tego, że przejawem zła jest przekonanie, iż pobożność polega na przestrzeganiu praw państwowych, w szerokim rozumieniu tego słowa. Nie potrafi zrozumieć pochodzenia zła również i ten, kto nie zapoznał się z naukami o tak zwanym diable i jego aniołach, o tym, czym był diabeł, zanim został diabłem, w jaki sposób stał się złym duchem, jaka była przyczyna tego, że tak zwani jego aniołowie odstąpili wraz z czartem od Boga. Trzeba, by ten, kto pragnie zrozumieć pochodzenie zła, wiedział dokładnie, że demony są dziełem Bożym nie jako demony, lecz jako istoty rozumne, i dlatego postąpiły tak, że ich wolna wola uczyniła ich demonami.

Jeżeli więc jakiś problem nurtujący ludzi wymaga długich studiów i jest dla naszej natury trudny do zbadania, to jest to z pewnością problem pochodzenia zła.

66. Dalej Celsus jak gdyby posiadał jakąś tajemnicę na temat pochodzenia zła, lecz pragnął zachować ją przy sobie i nie powiedzieć niczego, co mogłoby być nieodpowiednie dla ludzi prostych, powiada: „Ludziom prostym wystarczy powiedzieć, że zło nie pochodzi od Boga, lecz tkwi w materii i mieści się w istotach śmiertelnych”.

To prawda, że zło nie pochodzi od Boga. Słowa Jeremiasza jasno nam

<sup>190</sup> Por. Platon *Państwo*, 2, 18, p. 379 C.

mówią, że „z ust Najwyższego nie wyjdzie zło ani dobro”<sup>191</sup>. Nie zgadzamy się jednak z tym, że przyczyną zła jest natura istot śmiertelnych. Albowiem wolna wola każdego człowieka jest przyczyną jego indywidualnego zła, ona sama jest złem, tak jak złem są czyny, do których ona prowadzi<sup>192</sup>. I jeśli mamy wyrazić się ściśle, to nic innego, według naszego przekonania, nie jest złem.

Zdaję sobie jednak sprawę, że kwestia ta wymaga rozwiniętego omówienia i argumentacji; argumenty zaś może odnaleźć tylko ten, czyj umysł oświeca łaska Boża i kogo Bóg uznaje za godnego zrozumienia tego problemu.

67. Nie wiem też, dlaczego Celsus pisząc przeciwko nam postanowił prześlizgnąć się nad doktryną, która wymaga obszernego dowodu nawet na swe prawdopodobieństwo, dowodu, który by wskazał — że „periodyczne powroty bytów śmiertelnych są podobne do siebie od początku do końca, i że w biegu określonych cykli z konieczności przeszłość, terażniejszość i przyszłość są zawsze tym samym”.

Gdyby to była prawda, nie byłoby miejsca dla naszej wolnej woli. Jeśli bowiem w biegu określonych cykli konieczne były, są i będą zawsze te same rzeczy w okresie bytów śmiertelnych, to jasną jest rzeczą, że z konieczności zawsze Sokrates będzie się zajmował filozofią, będzie oskarżany o wprowadzanie nowych bogów i deprawację młodzieży, Anitos i Meletos<sup>193</sup> zawsze go będą oskarżać, a Rada Areopagitów będzie go skazywać na śmierć przez wypicie cykuty. Tak samo w biegu określonych periodów Falaris<sup>194</sup> będzie zawsze koniecznie tyranem, Aleksander<sup>195</sup> z Fer będzie popełniał zawsze te same okrucieństwa, a ludzie skazani na zamknięcie w byku Falarisa zawsze będą w nim ryczeć.

Jeśli się przyjmie takie założenia, nie pojmuję, jak można będzie ocalić naszą wolną wolę, w jaki sposób będzie można zasłużyć na pochwałę albo nagane.

Na tę hipotezę Celsusa można powiedzieć, że jeśli cykle bytów śmiertelnych są podobne do siebie od początku do końca i jeśli w biegu określonych periodów konieczne były, są i będą te same rzeczy, to jest też konieczne, aby w biegu określonych periodów Mojżesz wraz z ludem żydowskim wychodził z Egiptu, Jezus zaś znowu przychodził na świat, by dokonywać tych samych cudów, których dokonał już nie raz, lecz nieskończoną ilość razy w biegu periodów. Nadto chrześcijanie będą istnieli w określonych cyklach, a Celsus znowu będzie pisał swą książkę, którą już przedtem napisał nieskończoną ilość razy<sup>196</sup>.

68. Celsus zatem twierdzi, że cykl bytów śmiertelnych w określonym biegu periodów z konieczności był, jest i będzie zawsze taki sam; większość stoików natomiast powiada, że nie tylko obieg bytów śmiertelnych, lecz również cykl bytów nieśmiertelnych i ich bogów jest zawsze jednakowy;

<sup>191</sup> Por. Lam 3, 38.

<sup>192</sup> Por. III, 42.

<sup>193</sup> Meletos, jeden z oskarżycieli Sokratesa.

<sup>134</sup> Falaris (VI w. przed Chr.), tyran miasta Akragas, symbol i uosobienie okrucieństwa. Falaris wymyślił nowy rodzaj tortur — w wykonanym z brązu byku umieszczano skazańców i rozpalano pod nim ogień; krzyk ofiar imitował ryk zwierzęcia.

<sup>195</sup> Aleksander z Fer (IV w. przed Chr.), znany z okrucieństwa tyran Tesalii.

<sup>196</sup> Por. Orygenes *O zasadach*, 2, 3, 4.

że po pożarze świata, który odbył się już nieskończoną ilość razy i odbędzie się jeszcze nieskończoną ilość razy, porządek wszechświata był i będzie taki sam od początku do końca. Stoicy jednakże, usiłując jakoś łagodzić nieprawdopodobieństwo swej nauki, mówią, że w każdym okresie wszystko będzie zupełnie podobne do poprzednich periodów. Nie będzie więc znowu Sokratesa, lecz będzie ktoś zupełnie do Sokratesa podobny, kto poślubi kobietę zupełnie podobną do Ksantypy i zostanie oskarżony przez ludzi zupełnie podobnych do Anitosa i Meletosa.

Nie rozumiem jednak, jakim sposobem rzeczy, które będą na świecie, nie będą te same, lecz zupełnie podobne do poprzednich, a świat zawsze będzie ten sam, a nie tylko zupełnie podobny jeden do drugiego.

Przyjdzie jednak odpowiednia pora<sup>197</sup> na polemikę z poglądami Celsusa i nauką stoików, w obecnej chwili bowiem i w aktualnym planie dyskusji nie chcę przedłużać rozprawy na ten temat.

69. Po tym powiada Celsus: „Rzeczy, które się widzi, nie są dane człowiekowi, lecz wszystko powstaje i ginie dla wspólnego dobra i jedno zmienia się w drugie tak, jak to powiedziałem”. Nie ma potrzeby zatrzymywać się nad zbijaniem tego, z czym się już uprzednio wedle swych sił rozprawiłem<sup>198</sup>. Odpowiedziałem już na to, że „w bytach śmiertelnych nie będzie ani mniej, ani więcej zła”<sup>199</sup>. Dałem odprawę stwierdzeniu, że „Bóg nie potrzebuje stosować nowych poprawek”<sup>200</sup>. Bóg bowiem naprawiając i oczyszczając świat potopem lub pożogą nie postępuje tak, jak artysta, który wykonał wadliwe lub niezręczne dzieło, lecz powstrzymuje rozlew zła, aby nie rozprzestrzeniło się zbyt szeroko. Według zaś mego zdania, w określonym czasie dla dobra świata Bóg niszczy zło całkowicie. Czy zaś po zniszczeniu zła ma sens ponowne jego powstanie, to jest zagadnienie godne rozważenia w osobnym traktacie<sup>201</sup>.

Bóg zatem pragnie naprawić błędy nowymi poprawkami. Chociaż bowiem tworząc świat czynił wszystko bardzo piękne i doskonałe, to jednak musiał stosować pewne lekarstwa w stosunku do tych, którzy chorowali na grzech, i w stosunku do całego świata, który jest niszczone przez zło. Niczego Bóg nie zaniedbał i nie zaniedba niczego w każdej chwili czyniąc to, co wypada, aby Bóg czynił w świecie zmiennym i niestałym. A zatem, jak rolnik w różnych porach roku wykonuje różne prace, których wymaga ziemia i jej produkty, tak też i Bóg, który rządzi i kieruje, jeśli tak można powiedzieć, wiekami niby latami, wykonuje to, czego wymaga dobro świata w poszczególnych wiekach; tylko bowiem Bóg, który posiada prawdę, doskonale wie, co jest dobre, i potrafi to czynić.

70. Również na temat zła ułożył Celsus takie przemówienie: „Choćby ci się zdawało, że coś jest złem, to jeszcze nie wiadomo na pewno, czy naprawdę jest złem; nie zdajesz sobie bowiem sprawy z tego, co jest korzystne dla ciebie, dla kogoś innego, dla całego wreszcie świata”.

Rozsądna zaiste uwaga! Zakłada jednak, że natura zła nie jest szkodliwa pod każdym względem, skoro może się zdarzyć, że to, co u poszczególnych

<sup>197</sup> Por. V, 20.

<sup>198</sup> Por. IV, 60.

<sup>199</sup> Por. IV, 62, 64.

<sup>200</sup> Por. IV, 11—13.

<sup>201</sup> Orygenes odrzuca stoicką tezę o periodycznych powrotach światów między katastrofami. Nie wiadomo, czy Orygenes napisał „osobny traktat” na ten temat.

ludzi uchodzi za zło, może przynieść pożytek całemu światu. Aby jednak z tego stwierdzenia nie wysunął kto podniety do obstawiania przy złu, jako że zło jest albo może być pożyteczne dla świata, należy powiedzieć, że choćby Bóg pozostawiając nienaruszoną moc naszej wolności używał występków ludzi niegodziwych dla uporządkowania świata i obracał je na korzyść świata, to jednak godni nagany są ci, którzy czynią zło zgubne dla jednostki, a pożyteczne dla świata. Podobnie o kimś, kto za popełnione przestępstwa został skazany na roboty pożyteczne dla ogółu, mówi się, że wykonuje pracę korzystną dla całego miasta, sam jednak oddaje się okropnemu zajęciu, którego nie podjąłby się nigdy żaden przeciętny człowiek.

I apostoł Jezusa, Paweł, pouczając nas, że nawet najwystępniejsi przyczynią się do pożytku ogółu, choć sami znajdują się między potępionymi, a najcnocliwsi będą jednak najbardziej użyteczni dla ogółu i z tej przyczyny zostaną umieszczeni w niebie, powiada: „W wielkim zaś domu znajdują się naczynia nie tylko złote i srebrne, lecz i drewniane, i gliniane, jedne do użytku zaszczytnego, a drugie do niezaszczytnego. Jeśliby więc ktoś oczyścił siebie od tego wszystkiego, będzie naczyniem zaszczytnym, poświęconym, pożytecznym dla właściciela, przygotowanym do każdego dobrego czynu”<sup>202</sup>.

Oto co uznałem za niezbędne do powiedzenia, aby ze stwierdzenia: „Choćby ci się zdawało, że coś jest złem, to jeszcze nie wiadomo na pewno, czy naprawdę jest złem; nie zdajesz sobie bowiem sprawy z tego, co jest korzystne dla ciebie, dla kogoś innego, dla całego wreszcie świata”, nikt nie czerpał pobudki do popełnienia grzechu pod pozorem, że popełniając grzech może być pożyteczny dla całego świata.

71. W dalszym ciągu Celsus nie zrozumiał słowa Pisma, które opowiada o Bogu jak gdyby o Istocie obdarzonej ludzkimi uczuciami, wyśmiewa te ustępy, które mówią o „gniewie” Bożym przeciwko bezbożnikom i o „groźbach” Boga skierowanych do grzeszników; trzeba tu stwierdzić, że jak my, rozmawiając z małymi dziećmi, nie używamy całej siły naszej wymowy, lecz dostosowujemy ją do ich słabości i mówimy oraz czynimy to, co wydaje nam się odpowiednie dla ich wykształcenia i poprawy, wydaje mi się, że tak samo i Słowo Boże skomponowało swój wykład dostosowując go do pojętności słuchaczy, a wspaniałość jego stylu musiała ustąpić przed tym, co przynosi ludziom korzyść.

A w ogóle na temat sposobu opowiadania o Bogu tak powiedziano w Księdze Powtórzonego Prawa: „Pan, Bóg twój, zniósł cię, jak zwykł znosić ojciec swego syna”<sup>203</sup>. Słowo więc posługuje się ludzkimi wyrażeniami dla dobra ludzi. Rzesza bowiem prostych ludzi nie potrzebuje, aby Bóg do swej wielkości dostosowywał słowa skierowane do nich. Ten zaś, komu zależy na wyjaśnieniu Pism Bożych, przystosowując tak zwane rzeczy duchowe do duchowych odkryje znaczenie tego, co zostało powiedziane do ludzi prostych, oraz sens tego, co zostało wyłożone ludziom wykształconym, i pojmie, że częstokroć w tym samym zdaniu zawarte jest jedno i drugie, dla tego, kto potrafi to zrozumieć.

72. Mówimy więc o „gniewie” Bożym, ale nie twierdzimy, że jest to Jego uczucie, lecz raczej surowy rodzaj nauki, której używa Bóg dla

<sup>202</sup> 2 Tym 2, 20—21.

<sup>203</sup> Pwt 31.

pouczenia tych, którzy dopuścili się grzechów<sup>204</sup>. Że bowiem tak zwany gniew Boży i zapalczywość Eoza wychowują ludzi, wynika jasno z szóstego Psalmu: „Nie karć mnie, Panie, w swym gniewie i nie karz w swej zapalczywości”<sup>205</sup>, i ze słów Jeremiasza: „Ukarz mnie, Panie, lecz wedle sądu, a nie według swego gniewu, abyś mnie wniwecz nie obrócił”<sup>206</sup>.

Jeżeli kto przeczyta w drugiej Księdze Królewskiej, że gniew Boży skłonił Dawida do obliczenia ludu, i porówna to ze słowami pierwszej Księgi Kronik, gdzie to samo przypisuje się diabłu<sup>207</sup> — łatwo zrozumie, w jakim sensie mówi się o gniewie Bożym; o tym, że wszyscy ludzie są dziećmi tego gniewu, mówi Paweł: „Byliśmy z natury synami gniewu, jak i inni”<sup>208</sup>.

Że jednak gniew nie jest afektem Bożym, lecz że każdy człowiek buduje go sobie przez to, w czym zgrzeszył, wyjaśnił Paweł w słowach następujących: „Czy gardzisz bogactwami Jego dobroci, cierpliwości i wielkoduszności? Nie wiesz, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia? Oto przez zatwardziałość i serce nieskłonne do nawrócenia skarbisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga”<sup>209</sup>. Jakże więc każdy może gotować sobie gniew na dzień gniewu, jeżeli gniewu nie rozumiemy jako afektu? Jakże gniew może wychowywać? Pismo bowiem, które poucza nas, abyśmy się wcale nie gniewali, i powiada w trzydziestym szóstym Psalmie: „Zaprzestań gniewu i porzuć zapalczywość”<sup>210</sup>, i u Pawła: „Lecz teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo, haniebną mowę”<sup>211</sup>, nie przypisywałoby Bogu namiętności, od której chce nas widzieć wolnymi.

Z tego zatem, co napisano o śnie Boga, z którego niby budząc Go powiada prorok: „Powstań, czemu śpisz, Panie?”<sup>212</sup>, i dodaje: „Pan ocknął się jak ze snu, jak mocarz upojony winem”<sup>213</sup>, wynika jasno, że gniew Boży należy rozumieć alegorycznie. Jeśli bowiem „sen” oznacza coś innego, niż wynikałoby to ze zwykłego znaczenia tego słowa, czemu nie rozumieć w ten sam sposób słowa „gniew”? „Groźby” zaś są przepowiedniami o tym, co spotka w przyszłości grzeszników; podobnie może kto nazwać groźbami słowa lekarza, który powiada do pacjentów: „Pokroję cię, będę cię przypiekał rozpalonym żelazem, jeśli nie będziesz posłuszny moim wskazówkom, jeśli nie będziesz stosował tej diety, jeśli nie będziesz postępował w ten i ten sposób”.

Nie przypisujemy więc Bogu ludzkich afektów, nie mamy o Nim bezbożnych wyobrażeń, nie popełniamy też błędów, gdy formułujemy wyjaśnienia, które Go dotyczą, zestawiając różne miejsca Pisma; a głównym

<sup>204</sup> Również platonicy i stoicy odrzucają tezę o karze jako o zemście, lecz karę uznają za pouczenie: „Karę poniesie nie dlatego, że dokonał występku, ... ale w tym celu, ażeby na przyszłość nienawidził występku” (Platon *Prawa*, 11, p. 934 A); „Żaden rozumny sędzia nie karze z tego powodu, że popełniono występki, ale w tym celu, aby go więcej nie popełniono” (Seneka *O gniewie*, 1, 19, 7).

<sup>205</sup> Ps 6, 2.

<sup>206</sup> Jer 10, 24.

<sup>207</sup> Por. 2 Sm 24, 1; 1 Krm 21, 2.

<sup>208</sup> Ef 2, 3.

<sup>209</sup> Rz 2, 4—5.

<sup>210</sup> Ps 37 (36), 8.

<sup>211</sup> Kol 3, 8.

<sup>212</sup> Ps 44 (43), 23.

<sup>213</sup> Ps 78 (77), 65.

zadaniem rozsądnych nauczycieli słowa Bożego wśród ludzi jest staranne usuwanie naiwności słuchaczy i czynienie ich roztropnymi.

73. Opacznie rozumiejąc słowa Pisma na temat gniewu Bożego powiada Celsus: „Czy nie jest rzeczą śmieszną, że człowiek<sup>214</sup> zagniewany na Żydów wybił ich wszystkich do nogi i spalił ich miasta, tak że zginęli, a Najwyższy Bóg, jak mówią, gniewa się, irytuje, grozi, a potem zsyła swego Syna, a ten cierpi z tego powodu?”

Jeżeli więc za to, że ośmielili się znęcać nad Jezusem, Żydzi zostali wybić, a miasta ich spalono, to doznali nieszczęść nie z powodu jakiegoś innego gniewu, lecz z powodu gniewu, który sami sobie zgotowali; nawet sąd Boży, który powstaje z rozporządzenia Bożego, nazywa się w ich ojczystym języku hebrajskim „gniewem”. A Syn najwyższego Boga cierpiał dlatego, że pragnął zbawienia ludzi, jak to wedle swych sił wyłożyłem wyżej<sup>215</sup>.

Mówi Celsus: „Aby jednak traktat nie dotyczył samych tylko Żydów, nie taki bowiem miałem zamiar, lecz by odnosił się do całej natury, jak to obiecałem, wyjaśnię dokładniej to, co zostało już powiedziane”<sup>216</sup>.

Czyż przypadkowy czytelnik, skromny i świadomy ludzkiej słabości, nie oburzy się na pyszałkowatość Celsusa, który obiecuje wyjaśnić całą naturę, chępiąc się tak samo, jak wówczas, gdy nadawał tytuł swojej książki?

Popatrzmy zatem, cóż to takiego obiecuje mówić o całej naturze i co zamierza dokładniej wyjaśnić.

74. W obszernym fragmencie swojej książki oskarża nas Celsus o to, że mówimy, iż Bóg stworzył wszystko dla człowieka<sup>217</sup>. Wykorzystując zoologię oraz przejawy zwierzęcej bystrości pragnie wykazać, że świat został stworzony w równej mierze dla nierozumnych zwierząt, jak dla ludzi.

Wydaje mi się, że Celsus postępuje tu podobnie jak ludzie, którzy unoszeni nienawiścią do wrogów ganią ich za to samo, co chwają w przyjaciółach. Nienawiść zaślepia ich tak bardzo, że nie zdają sobie sprawy z tego, że oskarżając wrogów ganią jednocześnie i przyjaciół. Tak samo i Celsus w zaślepieniu umysłu nie zauważa, że atakuje również filozofów ze szkoły stoickiej, którzy w piękny sposób stawiają człowieka i w ogóle naturę rozumną ponad wszystkimi bytami pozbawionymi rozumu i twierdzą, że Opatrzność stworzyła wszystko głównie dla istot rozumnych. Byty rozumne grają u nich rolę wydanego na świat dziecka, natomiast byty pozbawione rozumu i duszy — rolę łożyska, które kształtuje się wraz z płodem<sup>218</sup>.

Co do mnie, uważam, że tak jak w miastach urzędnicy mający pod opieką zaopatrzenie rynku nie troszczą się o nic innego, tylko o ludzi, podczas gdy również psy i inne nierozumne zwierzęta korzystają z dostatku po-

<sup>214</sup> Cesarz Tytus.

<sup>215</sup> Por. I, 54—55; II 16.23.

<sup>216</sup> Por. IV, 52.

<sup>217</sup> Również stoicy zakładali, że świat został stworzony dla ludzi: „Najpierw więc sam świat stworzony jest dla bogów i ludzi, wszystko zaś, co się w nim znajduje, zostało wynalezione i przygotowane na użytek ludzki. Świat mianowicie jest jak gdyby domem bogów i ludzi lub też wspólnym miastem jednych i drugich; bo tylko istoty obdarzone rozumem żyją podług prawa i przepisów ustawy” (Cycero *O naturze bogów*, 2, 154, przekł. W. Kornatowskiego).

<sup>218</sup> J. von Arnim *Stoicorum veterum fragmenta*, II, 1158.

karmu, tak samo Opatrzność troszczy się głównie o istoty rozumne, przy okazji jednak byty nierozumne ciągną korzyść z tego, co zostało stworzone dla ludzi. A więc jak myliłby się ten, kto by twierdził, że agoranomowie nie troszczą się bardziej o ludzi niż o psy, ponieważ psy korzystają z obfitości pożywienia, tak samo, albo i bardziej, Celsus i ci wszyscy, którzy myślą podobnie jak on, popełniają bezbożność w stosunku do Boga opiekującego się istotami rozumnymi, gdy twierdzą, że środki żywnościowe powstają nie tylko dla ludzi, lecz w równym stopniu także dla roślin, drzew, traw i cierni.

75. Sądzi więc przede wszystkim Celsus, że „grzmoty, błyskawice i deszcze nie są dziełem Bożym”, i tu już otwarcie głosi poglądy epikurejskie; następnie powiada, że „jeśliby się zgodzić, że są to dzieła boże, to jednak nie zostały stworzone w większym stopniu dla człowieka niż dla roślin, drzew, traw i cierni”: przyjmuje, jak prawdziwy epikurejczyk, że wszystkie te zjawiska powstają przypadkowo, a nie na skutek działania Opatrzności.

Jeżeli bowiem to wszystko nie jest bardziej użyteczne dla nas niż dla roślin, drzew, traw i cierni, to oczywista, że albo wcale nie pochodzi od Opatrzności, albo też pochodzi wprawdzie od Opatrzności, ale Opatrzność nie dba bardziej o nas niż o rośliny, drzewa, trawy i ciernie. Jeden i drugi pogląd jest jawnie bezbożny i głupotą byłoby odpowiadać na te zarzuty, skoro przeciwnik nas oskarża o bezbożność. Z powyższych słów jasno przecież wynika, kto tu jest bezbożnikiem.

Powiada dalej Celsus: „Jeśli twierdzisz, że one (mianowicie rośliny, drzewa, trawy i ciernie) rosną dla ludzi, czemu sądzisz, że rosną w większym stopniu dla ludzi, niż dla dzikich zwierząt pozbawionych rozumu?” Niechże Celsus powie wyraźnie, że wielka różnorodność roślin na ziemi nie jest dziełem Opatrzności, lecz że przyczyną tylu jakości są przypadkowe zderzenia atomów; niech powie, że dzięki przypadkowemu zderzeniu atomów istnieje tyle gatunków roślin, drzew i ziół podobnych do siebie i że nie dokonał tego żaden twórczy Rozum; że to wszystko nie pochodzi od Umysłu przekraczającego wszelki podziw.

My zaś, chrześcijanie, oddani jednemu Bogu-Stwórcy wszystkich rzeczy, poczuwamy się do wdzięczności wobec Stworzyciela za to, że przygotował dla nas i dla zwierząt, które nam służą, taką wspaniałą posiadłość: „Ty każesz rosnać trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły, aby z roli dobywał chleb i wino, co rozwesela serce człowieka; aby rozjaśniało oblicze od oliwy, a chleb serca ludzkie krzepił”<sup>219</sup>.

Nic dziwnego, że Bóg dostarczył pokarmu również dzikim zwierzętom. Byli przecież filozofowie, którzy mówili, iż zwierzęta te istnieją dla ćwiczenia sił istoty rozumnej<sup>220</sup>. Jeden zaś z naszych mędrców powiada w pewnym miejscu: „Nie można mówić: Cóż to jest?, albo: Dlaczego tamto? Albowiem wszystko zostało stworzone w zamierzonym celu. Nie godzi się mówić: Cóż to jest?, albo: Dlaczego tamto? Wszystko bowiem się pozna w swoim czasie”<sup>221</sup>.

76. Następnie Celsus w założeniu, że Opatrzność stworzyła rośliny nie bardziej dla nas niż dla dzikich zwierząt, powiada: „My więc za cenę zmę-

<sup>219</sup> Ps 104 (103), 14—15.

<sup>220</sup> Por. IV, 78. Jest to pogląd stoicki.

<sup>221</sup> Syr 39. 21.17.

czenia i ciągłego cierpienia zdobywamy sobie w wielkim trudzie pożywienie, dla nich zaś wszystko «niesiewne rośnie i nieuprawne»<sup>222</sup>. Nie zdaje sobie sprawy Celsus, że Bóg stworzył człowieka słabym po to, aby wciąż, rozwijała się inteligencja ludzka i nie była beczynna; aby z powodu tej słabości człowiek odczuwał potrzebę wynajdywania różnych sztuk pomocnych w zdobywaniu pokarmu i w okrywaniu ciała. Dla tych bowiem, którzy nie zamierzają badać tajemnic Bożych albo poświęcić się filozofii było korzystniejsze cierpieć niedostatek i dla uniknięcia go ćwiczyć swą inteligencję, niżli opływając w dostatki nie troszczyć się zupełnie o swe zdolności. Potrzeba więc zdobywania środków do życia stworzyła najpierw rolnictwo, potem umiejętność uprawy wina, potem sztukę ogrodniczą, wreszcie ciesielstwo i kowalstwo, rzemiosła, które produkują narzędzia niezbędne dla sztuk służących zdobywaniu pożywienia. Konieczność okrywania się spowodowała najpierw odkrycie tkactwa, umiejętności gęplowania wełny i przedzenia, a potem sztuki budownictwa, i w ten sposób inteligencja ludzka wzniosła się aż do stworzenia architektury. Potrzeba tego, co konieczne do życia, odkryła transport towarów z jednych krajów, obfitujących w nie, do innych, gdzie ich nie ma, oraz sztukę żeglarstwa i nawigacji. Można więc tylko podziwiać Opatrzność, która dla dobra ludzi stworzyła istotę rozumną jako słabszą od nierozumnych zwierząt. Nierozumne zwierzęta mają gotowe pożywienie i nie przejawiają skłonności twórczych; mają też naturalne odzienie, są bowiem porośnięte sierścią, piórami, łuskami lub pokryte twardą skorupą.

Oto nasza odpowiedź na słowa Celsusa: „My więc za cenę zmęczenia i ciągłego cierpienia zdobywamy sobie w wielkim trudzie pożywienie, dla nich zaś «wszystko niesiewne rośnie i nieuprawne»”.

77. Po czym, zapominając, że obiecywał oskarżać Żydów i chrześcijan, wydobywa jambiczny wiersz Eurypidesa, przeciwny jego opinii, i oskarża go, że jest źle uzasadniony. Oto słowa Celsusa: „Jeżeli zaś przytoczysz wiersz Eurypidesa, że «słońce i noc służą ludziom»<sup>223</sup>, czemu sądzisz, że służą one bardziej nam niż mrówkom albo muchom? Przecież i dla nich noc jest przeznaczona na odpoczynek, a dzień do pracy i patrzenia”.

Jasne więc, że nie tylko niektórzy Żydzi i chrześcijanie uważają, że słońce i ciała niebieskie służą ludziom, ale tego samego zdania jest i ten, którego nazwano „filozofem sceny”<sup>224</sup> i który słuchał wykładów Anaksagorasa<sup>225</sup> na temat zjawisk przyrodniczych.

Eurypides więc mówiąc, że stworzenia tego świata służą człowiekowi, używając synekdochy<sup>226</sup> powiada, że służą one wszystkim bytom rozumnym: „słońce i noc” przez synekdochę oznaczają zaś wszystkie stworzenia tego świata.

<sup>222</sup> Homer *Odyseja*, 9, 109, przekł. J. Parandowskiego.

<sup>223</sup> Eurypides *Fenicjanki*, 546; por. IV, 30.

<sup>224</sup> Por. Clemens Alex. *Stromata*, 5, 70, 2.

<sup>225</sup> Anaksagoras z Kladzomen (ok. 500—424 r. przed Chr.), zaprzyjaźniony z Peryklemem i Eurypidesem filozof głoszący wieczność materii wprowadzonej w ruch przez Rozum (*Nous*); Rozum według Anaksagorasa nie jest samoistnym bytem, lecz tylko źródłem ruchu. Anaksagoras zajmował się również matematyką i astronomią.

<sup>226</sup> Synekdocha, figura stylistyczna polegająca na użyciu wyrazu szczegółowego zamiast ogólnego, a wiać na określeniu całości przez część (*pars pro toto*), gatunku przez rodzaj (*genus pro specie*) — lub odwrotnie, ewentualnie na użyciu liczby mnogiej zamiast pojedynczej (*pluralis pro singulari*)



Albo może tragik przez słońce, które czyni dzień, rozumie dzień, pouczając nas, że istoty najbardziej potrzebujące dnia i nocy są istotami ziemskimi, a inne byty nie odczuwają takiej potrzeby. Dzień więc i noc służą ludziom, ponieważ zostały stworzone dla istot rozumnych. Jeżeli zaś z tego, co zostało stworzone dla ludzi, korzystają również mrówki i muchy, które pracują w dzień i odpoczywają w nocy, nie można jeszcze dowodzić, że dzień i noc zostały stworzone dla mrówek i much albo dla innych stworzeń, lecz trzeba uważać, że Opatrzność stworzyła je dla człowieka.

78. Sprzeciwia się następnie Celsus ogólnie przyjętemu pogładowi, że zwierzęta zostały stworzone dla ludzi, i powiada: „Jeśli kto stwierdzi, że jesteśmy panami zwierząt, ponieważ polujemy na nie i żywimy się ich mięsem, odpowiem: a może raczej my zostaliśmy stworzeni dla zwierząt, skoro zwierzęta również polują na nas i pożerają nas? Przecież, aby upolować jakieś zwierzę, potrzebujemy sieci, broni i pomocy wielu ludzi i psów, zwierzętom zaś sama natura dała broń, dzięki której łatwo górują nad nami”.

Widzisz więc, jak wielką pomoc dla nas stanowi inteligencja, pomoc wspanialsza od broni, którą zdają się mieć dzikie zwierzęta. Choć więc jesteśmy słabsi fizycznie i mniejsi od wielu zwierząt, panujemy nad nimi dzięki swej inteligencji, polujemy na olbrzymie słonie, a łagodnością potrafimy uzależnić od siebie te zwierzęta, które można oswoić, potrafimy również zabezpieczyć się przed tymi zwierzętami, które nie dają się oswoić, albo oswojone nie przynoszą człowiekowi żadnego pożytku; takie zwierzęta trzymamy w zamknięciu, a gdy pragniemy pożywić się ich mięsem, zabijamy je równie łatwo jak zwierzęta domowe<sup>227</sup>.

Stwórca więc uczynił je wszystkie niewolnikami istoty rozumnej i jej naturalnej inteligencji. Do pilnowania trzód, bydła, kóz i domostw używamy psów, wołów do uprawy roli, zwierząt jucznych do dźwigania ciężarów. A uważa się ogólnie, że lwy, niedźwiedzie, pantery, dziki i inne zwierzęta zostały nam dane dla ćwiczenia zarodków odwagi, które są w nas<sup>228</sup>.

79. Zwraca się z kolei Celsus do ludzi, którzy zdają sobie sprawę ze swej wyższości nad zwierzętami: „Na wasze twierdzenie, że Bóg dał wam moc chwytania dzikich zwierząt i korzystania z nich, odpowiemy, że prawdopodobnie zanim istniały miasta, sztuki i więzy społeczne, zanim wynaleziono broń i sieci, ludzie byli porywani i pożerani przez dzikie zwierzęta, natomiast zwierzęta wcale nie były łowione przez ludzi”.

Zwróć uwagę, że jeśli nawet ludzie chwytają zwierzęta i zwierzęta porywają ludzi, to jednak istoty, które zwyciężają dzięki swej inteligencji, a dla obrony używają wrodzonych zdolności, są doskonalsze od tych, które przewyższają je tylko pod względem dzikości i okrucieństwa.

Wydaje mi się, że stwierdzając: „Zanim istniały miasta, sztuki i więzy społeczne”, zapomniał Celsus o tym, co powiedział wcześniej: „Świat jest niestworzony i nie podlega rozkładowi; jedynie istoty ziemskie podlegają potopom i pożogom i nie wszystkie na raz popadają w nieszczęście”<sup>229</sup>. Jak bowiem ci, którzy zakładają, że świat jest niestworzony, nie mogą mówić o jego początku, tak samo nie mogą określić czasu, kiedy nie było

<sup>227</sup> Orygenes podziela tu poglądy stoików, por. Cyncero *O naturze bogów*, 2, 151.

<sup>228</sup> Por. Cyncero *O naturze bogów*, 2, 161.

<sup>229</sup> Orygenes cytuje ten ustęp po raz pierwszy, a zatem musiał go uprzednio pominąć. T. Keim umieszcza ten fragment w IV, 11, R. Bader w I, 19.

wcale miast ani sztuk. Przypuśćmy wszakże, iż Celsus pragnie dostosować się do naszych poglądów i lekceważy to, co powiedział poprzednio; czy istnieje jednak dowód, że na samym początku ludzie byli porywani i pożerani przez dzikie zwierzęta, a zwierzęta nie były chwywane przez ludzi? Jeśli bowiem świat powstał dzięki Opatrzności i jeśli Bóg kieruje wszystkim, to trzeba koniecznie uznać, że pierwszymi ludźmi opiekowały się istoty wyższe, dzięki czemu od samego początku istniał związek natury boskiej z ludzką. Tak chyba myślał też poeta z Askry<sup>230</sup>, gdy pisał:

„Były bowiem wówczas wspólne biesiady i wspólne siedziby  
Bogów nieśmiertelnych i śmiertelnych ludzi”<sup>231</sup>.

80. A i Słowo Boże przekazane przez Mojżesza naucza, że pierwsi ludzie słuchali głosu Bożego i wyroczni i oglądali niekiedy aniołów Bożych, którzy przybywali do nich. I było słuszną rzeczą, że ludzie otrzymywali na początku więcej pomocy, aż do chwili, gdy dzięki postępowi inteligencji, zdolności i wynalazkom sztuk mogli żyć samodzielnie i nie potrzebowali już stałych opiekunów, protektorów i cudownego objawiania się sług woli Bożej. Jasno wynika stąd fałsz poglądu, że na początku ludzie byli porywani i pożerani przez dzikie zwierzęta, a zwierzęta nie były łowione przez ludzi. Jasne, że kłamstwem jest następujące powiedzenie Celsusa: „Więc Bóg przynajmniej w tym zakresie wydał ludzi na pastwę zwierząt”. Bóg bowiem wcale nie wydał ludzi na pastwę zwierząt, lecz pozwolił im ujarzmić dzikie zwierzęta dzięki inteligencji i dzięki sztukom przez tę inteligencję wynalezionym. Nie bez pomocy Bożej bowiem ludzie odkryli sposoby, jak się zabezpieczać przed dzikimi zwierzętami i jak nad nimi panować.

81. Szlachetny nasz przeciwnik nie zdając sobie sprawy, ilu filozofów uznaje istnienie Opatrzności i twierdzi, że Opatrzność stworzyła wszystko dla istoty rozumnej, usiłuje obalić pożyteczne nauki chrześcijańskie, które zgadzają się z poglądami różnych szkół filozoficznych; nie rozumie, jak bardzo szkodzi ludzkiej pobożności swoją opinią, że wobec Boga człowiek nie różni się niczym od mrówek albo pszczoł. Powiada: „Jeżeli wydaje się, iż ludzie różnią się od zwierząt tym, że mieszkają w miastach, że posługują się prawami, że mają urzędników i wodzów, to nie jest to żadnym dowodem; to samo bowiem robią mrówki i pszczoły. Pszczoły mianowicie mają królową, która jest otoczona świtą i służbą, prowadzą wojny, odnoszą zwycięstwa, biorą pokonanych do niewoli, mają miasta i przedmieścia, znają podział pracy, sprawują sądy nad jednostkami leniwymi i występnyymi, w każdym razie karzą i wypędzają trutniów”<sup>232</sup>.

Nie zauważa Celsus różnicy między dziełami dokonanyimi rozumnie i inteligentnie a tym, co się dzieje za sprawą nierozumnej natury i zwykłej budowy fizycznej.

Powodem czynności zwierzęcych nie jest żaden rozum w nich obecny, zwierzęta nie mają go bowiem; ale Przedwieczny i Syn Boży, Król wszystkich bytów, stworzył naturę nierozumną, która, choć nie ma rozumu, służy istotom, które zostały uznane za godne, aby posiadać rozum. Miasta

<sup>230</sup> Hezjod.

<sup>231</sup> Hezjod *frg.* 82 (216).

<sup>232</sup> Por. Arystoteles *Zoologia* 1, 1; 9, 38.40; Cycero *O naturze bogów*, 3, 21; Wergiliusz *Georgiki*. 1, 380 nn; Pliniusz *Historia naturalna*, 11, 16, 36.

zatem u ludzi powstają dzięki licznym sztukom i uporządkowanym prawom; nazwy: „zwierzchność, urząd, władza”, albo oznaczają wśród ludzi doskonale umiejętności i funkcje, albo są nadużywane przez ludzi dla określenia tego, co, o ile to możliwe, zostało dane zwierzętom, abyśmy je naśladowali. Mieli je bowiem przed oczyma najlepsi prawodawcy, gdy ustanawiali najsprawiedliwsze prawa, urzędy i zwierzchności. Niczego z tych rzeczy nie można znaleźć u istot nierozumnych, choćby nawet Celsus odnosił do mrówek i pszczoł w rozumie powstałe i tylko istot rozumnych dotyczące nazwy, takie jak „miasto, zwierzchność, urząd, władza”. Nie można za to chwalić mrówek i pszczoł, albowiem robią one wszystko bez udziału rozumu, trzeba natomiast podziwiać naturę Bożą, która dała istotom nierozumnym jak gdyby możliwość naśladowania przez istoty rozumne. A może stało się to w celu zawstydzenia ludzi: aby patrząc na mrówki stawali się coraz bardziej pracowici i dbali lepiej o swoje sprawy, a patrząc na pszczoły byli posłuszni władzy i dzielili między siebie prace pożyteczne dla ogółu i dla zachowania całości państwa.

82. Może też i tak zwane wojny pszczoł<sup>233</sup> zostały stworzone dla nauki, aby wojny między ludźmi, gdyby trzeba je było prowadzić, były sprawiedliwe i aby prowadzono je rozsądnie.

Nie ma zaś u pszczoł miast i przedmieści, są tylko ule i plastry, a owady trudzą się przy nich dla dobra ludzi, którzy używają miodu do różnych celów, jako lekarstwa na choroby ciała albo jako czystego pokarmu.

Nie można też porównywać kar, jakie nakładają pszczoły na trutniów, z rozprawami sądowymi, które odbywają się po miastach nad ludźmi występnyymi i próżniaczymi, i z karami stosowanymi wobec nich; trzeba natomiast, jak już powiedziałem, podziwiać w nich boską naturę. Trzeba też odpowiednio pochwalić człowieka za to, że potrafi objąć to wszystko rozumem i współdziałając z Opatrznością potrafi panować nad wszystkim, że dokonywa dzieł natchniony nie tylko przez Opatrzność Bożą, ale też i przez swą własną przeczność.

83. Celsus powiedziawszy o pszczołach, aby, o ile to leży w jego mocy, umniejszyć znaczenie naszych miast, urzędów, władz i zwierzchności — nie tylko chrześcijan, lecz wszystkich ludzi — by pogardzić wojnami prowadzonymi w obronie ojczyzny, wytacza przeciw nam dalsze zarzuty wygłaszając pochwałę mrówek; przeprowadzając tę pochwałę pragnie porównać ludzką zapobiegliwość o zdobywanie pożywienia z podobną zapobiegliwością u mrówek i poniżyć ludzką troskę o zapewnienie sobie środków żywności na zimę, jakoby troska ta nie była niczym doskonalszym od nierozumnej przeczności, która, jak sądzi, przejawia się w naturze mrówek.

Celsus powiada, że „mrówki pomagają swym towarzyszkom, gdy spostrzegą, że są one zmęczone”; czy zdanie to nie może zniechęcić ludzi, którzy z powodu swej naiwności nie umieją przemknąć istoty rzeczy, do niesienia pomocy bliźnim obciążonym ciężarem i do ulżenia ich ciężkiej pracy? Może przecież powiedzieć ktoś, kto nie posiadał odpowiedniego wychowania i nie ma o nim pojęcia: „Jeżeli nawet wówczas, gdy pomagamy zmęczonym bliźnim nieść ciężkie brzemie, nie różnimy się od mrówek, to po cóż tak nierozważnie postępujemy?”

Mrówki bowiem jako nierozumne zwierzęta nie mogą zostać wbite w dumę przez to porównanie ich czynów z czynami ludzkimi, ludzie natomiast

<sup>233</sup> Por. Wergiliusz *Georgiki*, 4, 67—87.

dzięki swemu rozumowi potrafią zrozumieć, jak bardzo zostaje pomniejszona ich miłość bliźniego, i doznają krzywdy, jeśli ją może wyrządzić Celsus i jego słowa.

Celsus nie rozumie, że chcąc odciągnąć swych czytelników od chrześcijaństwa odstręcza również pogan od pomocy ludziom obciążonym ciężkim brzemieniem. Gdyby zaś był filozofem wrażliwym na wspólne dobro, powinien raczej nie tylko nie usuwać wraz z chrześcijaństwem tego, co jest pożyteczne dla ludzi, ale jeśli to możliwe, podtrzymywać piękne nauki wspólne chrześcijaństwu i wszystkim innym ludziom.

Choć mrówki usuwają z magazynowanych owoców nasiona, aby nie kiełkowały<sup>234</sup>, lecz służyły im za pożywienie przez cały rok, to jednak należy uznać, że przyczyną takiego postępowania nie jest rozum, który rzekomo posiadają mrówki, ale natura-wszzechrodzicielka, która tak zaopatrzyła wszystkie zwierzęta, że nawet najmniejsze z nich nie zostało pominięte, aby nie nosiło w sobie śladów rozumu wyciśniętych przez naturę.

A może Celsus, który pragnie przede wszystkim naśladować Platona, chce swym stwierdzeniem głosić, że wszystkie dusze są podobne do siebie i że nie ma najmniejszej różnicy między duszą ludzką a duszami mrówek i pszczoł. Pogląd taki jest właściwy człowiekowi, który wywodzi duszę ze sklepienia niebieskiego i wprowadza ją nie tylko do ciał ludzkich, lecz również do ciał pozostałych istot żywych.

Chrześcijanie nigdy nie zgodzą się z podobnym poglądem; wiedzą bowiem, że dusza ludzka została stworzona na obraz Boży, i są przekonani, że natura stworzona na obraz Boga nie może utracić całkowicie swego charakteru i wstępować w inne dusze, nierozumne i stworzone nie wiadomo na czyj obraz.

84. Skoro zaś Celsus powiada, że „żywe mrówki wydzielają dla zmarłych mrówek osobne miejsce, które jest dla nich grobem rodzinnym”<sup>235</sup>, trzeba mu powiedzieć, że im bardziej chwali nierozumne zwierzęta, tym bardziej, nawet wbrew swej woli, wynosi dzieło Słowa, które wszystko urządziło, i ukazuje zdolność ludzką, która za pomocą rozumu potrafi pięknie wykorzystać wyższe właściwości istot nierozumnych. Cóż mówię — nierozumnych, skoro Celsusowi wydaje się, że nie są bytami nierozumnymi te istoty, które zgodnie z ogólnie przyjętym poglądem ludzkim są nazywane nierozumnymi? Uważa, że mrówki nie są nierozumnymi zwierzętami, on, który obiecał rozprawić o całej naturze, a prawdą chełpił się nawet w tytule swej książki<sup>236</sup>. Tak oto bowiem mówi o mrówkach, które jakoby prowadzą między sobą rozmowy: „I zaiste, spotkawszy się rozmawiają ze sobą, dlatego nie błądzą w drodze; posiadają więc niewątpliwie pełnię rozumu i wspólne pojęcia pewnych prawd, mają głos i używają umownych znaczeń słów”<sup>237</sup>.

Istotnie, rozmowa człowieka z człowiekiem odbywa się za pomocą dźwięków oznaczających coś określonego, często także i tego, co się nazywa umownym znaczeniem słów. Czyż jednak nie jest szczytem śmieszności twierdzenie, że tak samo jest i u mrówek?

<sup>234</sup> Por. Pliniusz *Historia naturalna*, 11, 16, 36.

<sup>235</sup> Por. Pliniusz *Historia naturalna*, 11, 30, 110.

<sup>236</sup> Por. IV, 73.

<sup>237</sup> Celsus posługuje się tu terminologią stoicką: „wspólne pojęcia” (*koinai ennoiai*) oznaczają takie pojęcia, które wskutek doświadczenia są formułowane jednakowo przez wszystkich ludzi. Por. III, 40.

85. Nie wstydz się Celsus przekazywać potomnym szpetoty swych poglądów powiadając: „Jeśliby kto patrzył z nieba na ziemię, czy mógłby zauważyć, że nasze czyny różnią się w czymkolwiek od czynności mrówek albo pszczół?”<sup>238</sup>

Czy ten, kto zgodnie z założeniem Celsusa patrzy z nieba na ziemię, na czyny ludzi i mrówek, będzie się przyglądał ciałom ludzi i mrówek, a nie zauważy umysłu ludzkiego, rozumnego i kierowanego przez rozum? Czy nie zauważy, że pierwiastek motoryczny mrówek jest pozbawiony rozumu, a porusza je żądza, nierozumne urojenie i jakaś naturalna budowa ciała?

Niedorzecznością jednak jest założenie, że ten, kto z nieba patrzy na ziemię, chce z tak wielkiej wysokości przypatrywać się ciałom ludzi i mrówek, a nie chce patrzeć na naturę motorycznego pierwiastka duszy i zastanawiać się, czy źródło poszczególnych czynności jest rozumne, czy też nie. Jeżeli zaś raz odkryje przyczynę wszystkich czynności, to jest rzeczą oczywistą, że może zauważyć różnicę między bytami i dostrzec przewagę człowieka nie tylko nad mrówkami, ale i nad słoniami. Kto bowiem patrzy z nieba na istoty nierozumne, chociażby wielkie były ich ciała, nie zobaczy innego pierwiastka ich duszy, niż, że tak powiem, brak rozumu, w istotach rozumnych zaś stwierdzi obecność rozumu wspólnego ludziom z istotami boskimi i niebieskimi, a może nawet z Bogiem najwyższym<sup>239</sup>; dlatego więc mówi się, że rozum został stworzony na obraz Boga: obrazem najwyższego Boga jest bowiem Słowo.

86. Następnie, jak gdyby pragnął jak najbardziej poniżyć rodzaj ludzki i upodobnić go do zwierząt, a nie chcąc pominąć żadnego opowiadania o zwierzętach, przedstawiającego je z najlepszej strony, powiada, że niektóre zwierzęta opanowały tajemnice magii, aby ludzie nawet pod tym względem nie przechwalali się i nie uważali, że mają przewagę nad istotami nierozumnymi; stwierdza: „Jeżeli zaś ludzie szczytą się swymi umiejętnościami z zakresu magii, to przecież o wiele mądrzejsze od nich są pod tym względem węże i orły; znają bowiem wiele odtrutek i lekarstw, a ponadto zdają sobie sprawę z siły magicznej pewnych kamieni, których używają jako talizmanów dla ochrony swych młodych. Jeśli ludzie przypadkiem natkną się na te kamienie, uważają, że posiadli jakieś wspaniałe bogactwo”.

Nie wiem zaiste, z jakiego powodu Celsus nazwał magią zwierzęcą znajomość naturalnych odtrutek albo jakąś inną naturalną umiejętność; zazwyczaj bowiem słowo „magia” ma inne znaczenie. A może jako epikurejczyk chce podstępnie oczernić całą magię jako sztukę, którą uprawiają czarnoksiężnicy. Zgódźmy się jednak z nim, że ludzie, czy to czarnoksiężnicy, czy też nie, chępią się tą magiczną wiedzą; czyż jednak mądrzejsze od ludzi mogą być pod tym względem węże? Przecież węże używają kopru<sup>240</sup> dla zaostrenia wzroku i dla zwiększenia zwinności ruchów wcale nie dzięki rozumowi, lecz z popędu natury. Ludzie natomiast dochodzą do znajomości tych samych faktów wcale nie z naturalnego popędu, lecz albo dzięki doświadczeniu, albo dzięki rozumowi, albo dzięki rozważeniu i wiedzy. Albo czyż orły, które dla ochrony swych piskląt przynoszą do

<sup>238</sup> Por. Seneka *O zjawiskach natury*, 1, przedm., 10.

<sup>239</sup> Por. Seneka *Listy moralne do Lucyljusza*, 76, 9; 92, 97.

<sup>240</sup> Por. Pliniusz *Historia naturalna*, 8, 99.

gniazd kamień zwany żelaziakiem<sup>241</sup>, są mądre i roztropniejsze od ludzi,, którzy dzięki doświadczeniu znajdują i rozumnie korzystają z pomocy, którą orłom dała natura?

87. Zgoda i na to, że i inne odtrutki są znane zwierzętom; czyż jednak wynika stąd, że nie natura, lecz rozum dał zwierzętom te umiejętności? Przecież jeśli wynalazcą leków zwierzęcych byłby rozum, nie wynalazłby tylko jednego, albo jeśli chcesz, dwu lub trzech rodzajów lekarstw u węży, a inne u orłów, jeszcze inni u innych zwierząt, lecz tyle by wynalazł u zwierząt, ile wynalazł u ludzi.

Z tego więc, że natura zapewniła każdemu zwierzęciu specjalne lekarstwa, wynika jasno, że zwierzęta nie mają rozumu ani mądrości, lecz tylko jakąś naturalną skłonność do rzeczy, które utrzymują je przy życiu, a twórcą tych skłonności jest Logos (Rozum-Słowo).

Gdybym chciał kontynuować spór z Celsusem na ten temat, użyłbym następujących słów Salomona z Księgi Przysłów: „Są naziemne cztery istoty małe, lecz najrozumniejsze z mądrych: lud mrówczy, chociaż bez siły, w lecie nabiera żywności, zajączek, lud niemocny, ale w skale mieszkanie zakłada, szarańcza, która choć króla nie ma, cała wyrusza w porządku, jaszczurka, co na rękach się wspiera i łatwo ją schwytać można, a mieszka w pałacach królewskich”<sup>242</sup>.

Nie posługuję się jednak tymi słowami jako całkowicie jasnymi, badam je raczej jako zagadki, zgodnie z tytułem księgi, księga ta bowiem ma tytuł *Przysłówia* (Przypowieści). Autorzy Pisma zwykli mianowicie oddzielać wyrażenia jasne same przez się od wyrażen zawierających sens ukryty pod różnymi formami, z których jedną są przypowieści. Dlatego i w Ewangeliach napisano, że nasz Zbawiciel powiedział: „To wam mówiłem w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach”<sup>243</sup>.

Nie mrówki więc są przedstawione jako mądrzejsze od mędrców, ale te istoty, które ten obraz oznacza; podobnie należy sądzić i o pozostałych zwierzętach. Celsus tymczasem sądzi, że księgi żydowskie i chrześcijańskie zostały spisane bardzo naiwnie i nie zawierają żadnej mądrości; uważa, że ci, którzy je interpretują alegorycznie, postępują wbrew intencjom autorów.

W ten więc sposób zadajemy kłam Celsusowi, który nas bezskutecznie oczernia, w ten sposób zbijamy jego pogląd, że węże i orły są mądrzejsze od ludzi.

88. Chcąc zaś jeszcze w obszernym wywodzie udowodnić, że ludzie wcale nie posiadają najznakomitszego pojęcia o Bogu wśród istot śmiertelnych, lecz że niektóre nierozumne zwierzęta mają wyobrażenie Boga (na ten temat istnieje poważna różnica poglądów wśród uczonych greckich i barbarzyńskich), Celsus stwierdza: „Jeżeli natomiast człowiek sądzi, że przewyższa pozostałe istoty żywe dlatego, że posiada pojęcie Boga, niechże wiedzą ci, którzy tak twierdzą, iż istnieje wiele istot, które roszczą sobie pretensje do tego dobra. I bardzo słusznie; cóż jest bowiem bardziej boskiego niż przewidywanie i przepowiadanie przyszłych wydarzeń? O przyszłych zdarzeniach ludzie dowiadują się od zwierząt, a zwłaszcza od pta-

<sup>241</sup> Por. Pliniusz *Historia naturalna*, 10, 12; 36, 149—151.

<sup>242</sup> Prz 30. 24—28.

<sup>243</sup> J 16, 25.

ków, ludzie zaś, którzy rozumieją się na ich doniesieniach, są wieszczkami. Jeżeli więc ptaki i inne wieszczce zwierzęta przepowiadające przyszłość z woli bożej pouczają nas o niej za pomocą znaków, wydaje się, że one bliżej obcuja z Bogiem, są mądrzejsze i miłsze Bogu niż ludzie. Mądrzy ludzie mówią, że zwierzęta prowadzą między sobą rozmowy bez wątpienia świętsze od naszych, oni zaś nieco rozumieją ich słowa i przedstawiają dowody, że naprawdę je rozumieją, ogłaszając publicznie to, co powiedziały ptaki: że odlecą dokądś, że zrobią to czy tamto, i wykazując, że rzeczywiście odleciały w określone miejsce i robią to, co zapowiedziały. A żadna istota nie jest bardziej wierna przysiędze ani bardziej oddana sprawom boskim niż słonie, może dlatego właśnie, że słonie posiadają pojęcie bóstwa"<sup>244</sup>.

Spójrz, jakie prawdy przyjmuje Celsus od filozofów, nie tylko greckich, ale i barbarzyńskich, którzy sami odkryli albo może od jakichś demonów nauczyli się tajemnic ptaków i innych zwierząt, za pośrednictwem których pewne wróżby są przekazywane ludziom, i prawdy te uznaje za doowiedzione.

Tymczasem zaś należałoby przede wszystkim zbadać, czy istnieje rzeczywiście jakaś sztuka wieszczbiarska albo po prostu wróżenie na podstawie zachowania się zwierząt; po wtóre, między tymi, którzy uznają wieszczbiarstwo, nie ma zgody co do tego, w czym leży przyczyna wieszczzenia: jedni bowiem powiadają, że ruchy zwierząt powstają dzięki interwencji jakichś demonów albo wieszczych bóstw, które nakazują ptakom, aby odbywały różne loty i wydawały różne głosy, pozostałym zaś zwierzętom, aby wykonywały takie czy inne ruchy; drudzy zaś twierdzą, że dusze zwierząt wieszczych mają bardziej boski charakter i skłonne są do przepowiadania przyszłości; opinia ta jest całkowicie niewiarygodna<sup>245</sup>.

89. Skoro więc Celsus chciał dowieść, że nierozumne zwierzęta są bardziej boskie i mądrzejsze od ludzi, powinien przedtem szeroko udowodnić, że taka sztuka wieszczbiarska rzeczywiście istnieje, a następnie w przekonujący sposób obalić poglądy tych, którzy odrzucają całkowicie tego rodzaju wróżby, a także zbić twierdzenie tych, którzy uważają, że określone ruchy zwierząt wieszczych powstają na skutek interwencji demonów albo bóstw; i dopiero po tym dowieść swego poglądu, że dusze nierozumnych zwierząt są bardziej boskie od dusz ludzkich.

W takim przypadku okazałby się prawdziwym filozofem, a ja próbowałbym wedle swych sił przeciwstawić się jego dowodom, zbiłbym pogląd, że nierozumne zwierzęta są mądrzejsze od ludzi, wykazałbym fałsz twierdzenia, że zwierzęta mają doskonalsze pojęcie Boga niż my i że prowadzą między sobą święte rozmowy.

Tymczasem oskarżając nas o to, że wierzymy w najwyższego Boga, wymaga od nas, byśmy wierzyli, że dusze ptaków posiadają bardziej boskie i wyraźniejsze pojęcie o Bogu niż ludzie.

Jeżeli to prawda, to ptaki posiadają wyraźniejsze pojęcie Boga niżli Celsus. Nic dziwnego, skoro Celsus tak bardzo pogardza ludźmi. Ale też, o ile to zależy od Celsusa, ptaki posiadają lepsze i bardziej boskie wyobrażenie o Bogu, nie mówię już od nas, chrześcijan, albo od Żydów, którzy

<sup>244</sup> Por. IV, 98.

<sup>245</sup> pierwsza opinia jest stoicka, druga pochodzi od Arystotelesa, por. Ciceron *O wieszczbiarstwie*, I, 120; I, 81.

korzystają z tych samych świętych ksiąg co i my, ale i od teologów greckich, albowiem i oni byli ludźmi. Lepiej więc według Celsusa pojęły naturę Boga wieszczę ptaki niż Ferekides, Pitagoras, Sokrates, Platon. Należałoby więc udawać się po naukę do ptaków, aby zgodnie z teorią Celsusa nauczyły nas przepowiadania przyszłych wydarzeń i w ten sposób uwolniły ludzkość od wątpliwości na temat Boga ofiarowując nam pewne o Nim pojęcie, skoro Go zrozumiały.

Skoro więc Celsus zakłada, że ptaki górują nad ludźmi, niechaj się też zgodzi, że sam powinien pobierać naukę u ptaków, a nie u filozofów greckich.

90. Muszę dodać do dyskusji kilka spośród wielu możliwych uwag, aby obalić opinię Celsusa, fałszywą i pełną niewdzięczności wobec Stwórcy. „Człowiek” — Celsus jest także człowiekiem — „gdy we czci był, nie rozumiał”<sup>246</sup>, i dlatego nie tylko został zrównany z ptakami i z innymi nierozumnymi zwierzętami, które uważał za wieszczę, ale ustąpiwszy im pierwszeństwa bardziej niż Egipcjanie, którzy kłaniają się nierozumnym zwierzętom jak bogom, poniżał sam siebie oraz, o ile to leżało w jego mocy, cały rodzaj ludzki jako myślący o Bogu gorzej i niegodniej niżli nierozumne zwierzęta.

Przede wszystkim więc należy, zbadać, czy rzeczywiście istnieje, czy też nie istnieje sztuka wieszczenia za pośrednictwem ptaków i innych zwierząt uważanych za wieszczę, albowiem za jednym i drugim poglądem stoją poważne racje. Z jednej strony bowiem nie przystoi przyjmować, aby istota rozumna gardząc boskimi wyroczniami posługiwała się ptakami, z drugiej zaś strony doświadczenie uczy, że wiele osób zostało ocalonych z największych niebezpieczeństw zaufawszy wróżbom przekazanym przez ptaki.

Załóżmy na chwilę, że rzeczywiście istnieje sztuka wieszczbiarska, aby udowodnić tym, którzy przyjmują takie założenie, iż i w takim wypadku olbrzymia jest wyższość człowieka nad nierozumnymi zwierzętami nawet w odniesieniu do wróżb i że nie może być między nimi porównania. Trzeba bowiem powiedzieć, że gdyby istniała w zwierzętach jakaś boska siła przewidująca przyszłe wydarzenia, i to nawet tak bogata, że przekazywałaby w dodatku każdemu człowiekowi, co mu się ma przydarzyć, to jest jasną rzeczą, że o wiele lepiej zwierzęta znałyby własne losy; a znając własne losy ptaki starałyby się nie latać w okolice, gdzie ludzie zakładają pułapki i sidła, a łucznicy biorą je na cel i godzą w nie strzałami w locie. Zwłaszcza orły, jeśliby przewidywały napaść na swe pisklęta ze strony węzów wspinających się ku nim i tępiących je, czy ze strony ludzi, którzy porywają je dla zabawy albo dla jakiegoś pożytku dla siebie czy dla uzyskania lekarstwa, nie zakładałyby gniazd tam, gdzie mogłyby być narażone na ataki; po prostu żadne z tych zwierząt nie dałoby się schwytać człowiekowi, gdyby było mądrzejsze i bardziej boskie niż człowiek.

91. Ptaki walczą między sobą; przypuśćmy, że zgodnie ze słowami Celsusa wieszczę ptaki oraz inne nierozumne zwierzęta posiadające boską naturę i pojęcie Boga oraz umiejętność przewidywania przyszłych wydarzeń przepowiadałyby przyszłość innym zwierzętom; w takim wypadku ani wróbel, o którym wspomina Homer, nie uwiłby sobie gniazda tam,

<sup>246</sup> Ps 49 (48), 13.



gdzie wąż miał zabić jego samego i jego pisklęta, ani wąż wspomniany przez tego samego poetę nie pozwoliliby się porwać orłowi.

Oto bowiem o pierwszym zdarzeniu tak mówi godny podziwu Homer:

„Wielki nam znak się objawił. O grzbiecie krwawoczerwonym  
 Straszny wąż. Wyjść mu nakazał w dnia światło władca Olimpu.  
 Wąż zza ołtarza wypełznął, na pień się wspiął platanowy,  
 Tam na najwyższej gałęzi, w gniazdeczku małeńkie pisklęta,  
 Nieopierzone wróbelki przypadły w liści gęstwinie.  
 Osiem ich było, a matka dziewiąta, co dała im życie.  
 Wszystkie biedactwa wąż pożarł, kwilące w gniazdku żałośnie,  
 Matka fruwała dokoła, bolejąc nad dziećmi drogimi,  
 Wtem wąż się dźwignął i porwał lamentującą za skrzydła.  
 Ale gdy tylko gad pożarł pisklęta i matkę sierocą,  
 Bóg, co go posłał, znak z węża tamtego uczynił widomy,  
 Tajemniczego Kronosa syn bowiem w kamień go zmienił.  
 Staliśmy wszyscy dokoła, tym, co się stało, zdumieni,  
 Że przy ofierze znak jakiś straszliwy bóg nam objawił”<sup>247</sup>.

A tak o drugim zdarzeniu:

„Ptak im się bowiem ukazał, gdy wkroczyć tam zamierzali,  
 Orzeł podniebny po lewej stronie od wojska lecący,  
 Który wielkiego niósł w szponach węża o cielsku szkarłatnym.  
 Żywy był jeszcze i w skrętach drgający nie przestał się bronić,  
 Ale do tyłu wygięty pierś orła kąsał z wściekłością  
 Blisko przy szyi. Ze szponów ptak go wypuścił na ziemię,  
 Sam zaś z lamentem uleciał podchmurnym wiatrem niesiony,  
 W bólu nieznośnym. Wąż z góry w sam środek ciżby się zwałił.  
 Wszyscy Trojanie zadrżeli widząc, jak wąż barwnołujski  
 Leży wśród wojska, znak Zeusa egidodzierzcy widomy”<sup>248</sup>.

Czy więc orzeł miał zdolności prorocze, wąż zaś, mimo że i tym zwierzęciem posługują się wróżbici, nie miał takich zdolności? Coż zatem? Skoro można powiedzieć, że albo jeden, albo drugi nie posiadał zdolności proroczych, to czyż nie można stwierdzić, że ani jeden, ani drugi nie był zwierzęciem wieszczym? Czyż bowiem wąż, gdyby miał zdolność przewidywania przyszłości, nie strzegłby się, aby nie doznać krzywdy od orła?

Można przytoczyć tysiące innych przykładów na dowód, że zwierzęta nie posiadają proroczej duszy; lecz według poety i wielu innych ludzi

„wyjść mu nakazał w dnia światło władca Olimpu”,

a podobno Apollo, aby dać jakiś znak, posługuje się jako swym zwiastunem sokołem, mówi się bowiem, że

„sokół jest chyżym zwiastunem Apollona”<sup>249</sup>.

92. Natomiast według naszego zdania jakieś złe demony i, że tak powiem, Tytani i Giganci, bezbożni wobec prawdziwego Boga i aniołów niebieskich, strąceni z nieba wałęsają się wokół ciężkich i nieczystych ciał, a ponieważ nie są obarczeni ciałem ziemskim i mają jakieś rozeznanie przyszłości, gorliwie zajmują się wieszczbiarstwem pragnąc odciągnąć ro-

<sup>247</sup> Homer *Iliada*, 2, 308—321, przekł. K. Jeżewskiej.

<sup>248</sup> *Tamże* 12, 200—209, przekł. K. Jeżewskiej.

<sup>249</sup> Homer *Odyseja*, 15, 526.

dzaj ludzki od prawdziwego Boga; przyjmują więc postać drapieżnych, dzikich i podstępnych zwierząt i kierują nimi, jak chcą i kiedy chcą, albo też kukłom takich zwierząt każą latać i wykonywać określone ruchy, aby ludzie uwiedzeni sztuką wieszczą tkwiącą w nierozumnych zwierzętach nie szukali Boga, który wszystko ogarnia, nie pogłębiali prawdziwej bogobojności, lecz zwrócili swoje myśli ku ziemi, ku ptakom, węzom, lisom i wilkom. Ludzie bowiem biegli w tej dziedzinie zauważyli, że wyraźniejsze przepowiednie są przekazywane za pośrednictwem tego rodzaju zwierząt, ponieważ nad oswojonymi zwierzętami demony nie mają takiej mocy, jak nad tymi, na które mogą łatwo oddziaływać dzięki podobieństwu zła albo raczej jakby złu, które tkwi w tych zwierzętach.

93. Dlatego u Mojżesza podziwiam przede wszystkim to, że znając różne gatunki zwierząt — nieważne, czy dowiedział się prawdy o nich i o spokrewnionych z nimi demonach od Boga, czy też odkrył ją samodzielnie dzięki rozwojowi swej mądrości — w rozprawie o zwierzętach<sup>250</sup> stwierdził, że nieczystymi są te zwierzęta, które u Egipcjan i innych narodów uchodzą za wieszczce, czystymi zaś prawie wszystkie pozostałe. Wśród nieczystych zwierząt wymienia Mojżesz wilka, lisa, węza, orła, sokoła i tym podobne, a w ogóle nie tylko w Prawie, ale również i w prorocत्वach zwierzęta te stanowią symbol najgorszych postępków i nigdy w dobrym znaczeniu nie ma tam mowy o wilku albo o lisie.

Wydaje się więc, że istnieje jakiś związek między poszczególnymi rodzajami złych duchów i gatunkami zwierząt; i jak niektórzy ludzie są silniejsi od innych nie ze względu na charakter moralny, tak samo jedne demony mogą być potężniejsze od innych w sprawach obojętnych; jedne więc posługują się pewnymi zwierzętami, aby oszukać ludzi zgodnie z wolą tego, który w naszych Pismach jest nazywany „władcą tego świata”<sup>251</sup>, inne zaś oznajmniają przyszłe wydarzenia za pośrednictwem innych gatunków zwierząt.

Zauważ, jak podłe są demony, skoro niektóre z nich dla objawienia przyszłych wydarzeń posługują się nawet łasicą!

Sam więc się zastanów, który pogląd należy uznać za słuszny: że Bóg najwyższy i Jego Syn kierują ptakami i innymi zwierzętami, aby przepowiadać przyszłość, czy też, że demony, które nawet w obecności ludzi kierują demonami, są złe i, jak nazywa je nasze Pismo święte, „nieczyste”<sup>252</sup>.

94. Jeśli zaś nawet dusza ptaków jest boska, ponieważ przepowiada przyszłe wydarzenia, to czyż nie powiemy, że bardziej boska jest dusza ludzi, którzy słuchają wróżb, jeśli istotnie ludzie wierzą we wróżby? Boska więc była, zgodnie z takim założeniem, owa młynarka, która u Homera powiedziała o zalotnikach:

„O, żeby tu już ostatni raz ucztowali!”<sup>256</sup>,

nie był zaś boski wielki Odyseusz, przyjaciel homeryckiej Ateny, lecz cie-

<sup>250</sup> Por. Kpł 11.

<sup>251</sup> Por. J 12, 31.

<sup>252</sup> Por. Mt 10, 1.

<sup>253</sup> Homer *Odyseja*, 4, 658, przekład J. Parandowskiego. Słowa te wypowiada Penelopa; por. *Odyseja* 20, 119.

szył się zrozumiawszy przepowiednię wypowiedzianą przez boską młynarkę; poeta bowiem mówi:

„cieszył się z wróżby boski Odys”<sup>254</sup>.

Zwróć uwagę, że jeśli ptaki mają boską duszę i dostrzegają Boga, albo, jak mówi Celsus, bogów, to jasne, że i my, gdy kichamy, robimy to dzięki jakiejś obecnej w nas boskiej naturze oraz dzięki umiejętności wróżenia, która tkwi w naszej duszy; fakt ten został poświadczony przez wielu ludzi. Dlatego powiada poeta:

„On zaś<sup>255</sup> kichnął, gdy tamten wypowiedział życzenie”<sup>256</sup>,

a Penelopa rzekła:

„Czy nie widzisz, jaki mi syn odkichnął twoim słowem?”<sup>257</sup>

95. Jednakże prawdziwy Bóg dla objawienia przyszłości nie posługuje się nierozumnymi zwierzętami ani przypadkowymi ludźmi, lecz używa w tym celu najświętszych i najczystszych dusz ludzi, których inspiruje i czyni prorokami. Dlatego między fragmentami godnymi największego podziwu w Prawie Mojżeszowym należy umieścić następujące zapisy: „Nie będziecie wróżyć z krzyku i lotu ptaków”<sup>258</sup>; „Bowień narody, które Pan, Bóg twój, wygubi na wejście twoje, wieszczków i wróżbiarzków słuchają, ciebie zaś inaczej Pan, Bóg twój, nauczył”<sup>259</sup>; „Proroka z braci twych wzbudzi tobie Pan, Bóg twój”<sup>260</sup>.

Skoro zaś Bóg zapragnął, aby sam wieszczek zniechęcił ludzi do wróżbiarstwa, postanowił, że Duch mówił przez usta wróżbity; „Nie ma czarów wśród Jakuba ani wróżbiarstwa w Izraelu. W czasie właściwym przepowie się Jakubowi i Izraelowi, co Bóg uczyni”<sup>261</sup>.

My więc wiedząc to i rozumiejąc inne jeszcze rzeczy pragniemy zachowywać wyrażone tajemniczo przykazanie: „Z całą pilnością strzeż swego serca”<sup>262</sup>, aby żaden demon nie wszedł do kierowniczej części naszej duszy<sup>263</sup> i by żaden wrogi duch nie kierował naszą wyobraźnią według swego upodobania. Modlimy się, aby błyszczało w naszych sercach „światło poznania chwały Bożej”<sup>264</sup> i by Duch Boży zasiadając w naszej wyobraźni wyjaśnił nam pojęcia spraw boskich. Albowiem „ci są synami Bożymi, których Uch Boży prowadzi”<sup>265</sup>.

96. Trzeba jednak wiedzieć, że przepowiadanie przyszłych zdarzeń nie musi być koniecznie sprawą boską; jest to bowiem sprawa obojętna i przy-

<sup>254</sup> Homer *Odyseja*, 20, 120, przekł. J. Parandowskiego.

<sup>255</sup> Telemach.

<sup>256</sup> Por. Homer *Odyseja*, 17, 541, cytat niedokładny.

<sup>257</sup> Por. Homer *Odyseja*, 17, 545, cytat niedokładny.

<sup>258</sup> Por. Kpł 19, 26 LXX.

<sup>259</sup> Por. Pwt 18, 14.12.

<sup>260</sup> Pwt 18, 15.

<sup>261</sup> Lb 23, 23.

<sup>262</sup> Prz 4, 23.

<sup>263</sup> Gr. *hegemonikon*, termin stoicki oznaczający część duszy, której podlegają zmysły i siły rozrodcze.

<sup>264</sup> Por. 2 Kor 4, 6.

<sup>265</sup> Rz 8, 14.

pada w udziale zarówno dobrym jak i złym <sup>266</sup>. Lekarze przecież przewidyują pewne sprawy dzięki swojej wiedzy lekarskiej, choćby nawet sami byli ludźmi moralnie złymi. Tak samo sternicy, choćby byli występni, na podstawie doświadczenia i obserwacji przewidują zmiany warunków atmosferycznych, gwałtowność wiatrów, zmiany pogody. I nikt z tego powodu nie powie, że mają oni boską naturę, jeżeli są moralnie źli. Fałszem jest więc twierdzenie Celsusa: „Cóż jest bardziej boskiego niż przewidywanie przyszłych wydarzeń?” Fałszem jest powiedzenie: „Wiele zwierząt rości sobie pretensje do posiadania wyobrażeń o Bogu”; żadne wszak nierozumne zwierzę nie ma pojęcia o Bogu. Fałszem jest też, jakoby „nierozumne zwierzęta bliżej obcowały z Bogiem”, skoro nawet ludzie czyniący postępy są dalecy od takiego obcowania, jeżeli są jeszcze źli.

Jedynie więc prawdziwi mędrcy i ludzie szczerze pobożni są bliscy wspólnoty z Bogiem; takimi ludźmi według naszego zdania byli prorocy i Mojżesz, o którym z powodu jego najdoskonalszej czystości tak mówi Pismo: „Mojżesz sam zbliży się do Pana, a inni się nie przybliżą” <sup>267</sup>.

97. Jakże bezbożne są słowa tego, który oskarża nas o bezbożność: „Nie tylko mądrzejsze od ludzi są nierozumne zwierzęta, ale również miłsze Bogu”.

Któż nie oburzy się słysząc, że waż, lis, wilk, orzeł, sokół jest miłszy Bogu niż człowiek? Ze stwierdzenia tego wynika przecież, że jeżeli zwierzęta te są miłsze Bogu niżli ludzie, to Bóg ceni je wyżej niż Sokratesa, Platona, Pitagorasa, Ferekidesa i innych teologów, których niedawno <sup>268</sup> wychwalał Celsus.

Można by mu więc życzyć: Jeżeli zwierzęta są miłsze Bogu niżli ludzie, to wraz z nimi bądź miły Bogu i podobny do istot, które twoim zdaniem Bóg kocha bardziej niż ludzi. I niechaj Celsus nie przyjmuje tych słów jako przekleństwa. Któż bowiem nie chciałby być podobny do istot, które w jego przekonaniu są miłe Bogu, aby być miłym Bogu jak one?

Zakładając, że nierozumne zwierzęta prowadzą między sobą rozmowy świętsze od naszych, Celsus opiera się nie na poglądach jakichś prostych ludzi, lecz na opinii ludzi mądrych, a prawdziwie mądry jest tylko człowiek dobry, nikt zły bowiem nie może być mądry. Powiada więc Celsus: „Mądrzy ludzie mówią, że zwierzęta prowadzą między sobą rozmowy, bez wątpienia świętsze od naszych, oni zaś rozumieją ich słowa i przedstawiają dowody, że naprawdę je rozumieją ogłaszając publicznie to, co powiedziały ptaki: że odlecą dokądś, że zrobią to czy tamto, i wykazując, że rzeczywiście odleciały w określone miejsce i robią to, co zapowiedziały”.

Naprawdę jednak nikt mądry nie opowiadał takich historii i nikt rozsądny nie twierdził, że rozmowy nierozumnych zwierząt są świętsze od rozmów ludzi; jeżeli rozważając poglądy Celsusa wnikiemy we wnioski, jakie z nich wynikają, okaże się, że według niego świętsze są rozmowy nierozumnych zwierząt niżli poważne rozprawy Ferekidesa, Pitagorasa, Sokratesa i Platona oraz innych filozofów; taki wniosek jest nie tylko sam przez się nieprawdopodobny, ale całkowicie absurdalny. Zakładając zaś, że niektórzy ludzie rozumieją niewyraźny świergot ptaków, który zapowiada, że ptaki odlatują w jakieś konkretne miejsce, by zrobić to czy

<sup>266</sup> Por. III, 25.

<sup>267</sup> Wj 24, 2.

<sup>268</sup> Por. IV, 89.

tamto, powiemy, że i to demony pokazują ludziom za pomocą znaków, aby oszukać człowieka i odciągnąć jego rozum od nieba i Boga ku ziemi albo jeszcze niżej.

98. Nie wiem też, skąd Celsus dowiedział się o przysięgach słoni<sup>269</sup> o tym, że są one wierniejsze Bogu niż my i że posiadają znajomość Boga. Słyszałem bowiem wiele zadziwiających rzeczy o naturze tego zwierzęcia i o jego łagodności, nie przypominam sobie jednak, aby ktokolwiek wspominał o przysięgach słoni. Być może jako „wierność przysiędze” określa on swoistą umowę zawartą przez słonie z ludźmi — ale i to jest fałszem. Ludzie bowiem uznali słonie za zwierzęta zupełnie bezużyteczne i skazali je na zagładę, ponieważ zdarza się czasami, w każdym razie istnieją na ten temat relacje, że mimo swej pozornej łagodności słonie niespodziewanie wpadają w szał i zabijają ludzi.

Z kolei Celsus twierdzi, że bociany<sup>270</sup> są pobożniejsze od ludzi, i na dowód przytacza opowieści, jakoby bociany okazywały swe przywiązanie synowskie i przynosiły pożywienie swym rodzicom; trzeba na to powiedzieć, że i bociany nie postępują tak dlatego, iżby były świadome swych obowiązków albo że kieruje nimi rozum; czynią tak z popędu natury, która kształtując ich instynkt chciała, aby nierozumne zwierzęta stanowiły przykład, który by przypominał ludziom o obowiązku wdzięczności wobec rodziców. Gdyby jednak Celsus zdawał sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między działaniem zgodnym z rozumem a postępowaniem instynktownym, nie mówiłby, że bociany są pobożniejsze od ludzi.

I dalej, jak gdyby pragnął wyłącznie dowodzić pobożności nierozumnych zwierząt, opowiada Celsus o zwierzęciu arabskim, feniksie<sup>271</sup>, który co wiele lat przybywa do Egiptu i przynosi ze sobą ciało swego zmarłego ojca, grzebie je w mirrowej kuli i składa w świątyni słońca.

Tak o tym opowiadają, przyznając; lecz nawet gdyby to było prawdą, mogłoby się zdarzyć z nakazu natury; albowiem Opatrzność Boża stwarzając wiele różnych gatunków zwierząt pragnęła wyjaśnić człowiekowi różnorodność budowy świata, widoczną chociażby wśród ptaków. I stworzyła jakieś unikalne zwierzę nie po to, by wzbudzać podziw dla zwierzęcia, lecz po to, by wzbudzić podziw dla jego Stwórcy.

99. Po tych swoich rozważaniach Celsus wysuwa następujący wniosek: „Świat więc nie został stworzony dla człowieka, tak jak nie został stworzony dla lwa, orła albo delfina; wszystko zostało stworzone po to, aby ten świat jako dzieło Boże był doskonały pod każdym względem. Dlatego wszystkie jego składniki nie są odmierzane we wzajemnym stosunku do siebie — chyba że wtórnie — lecz w stosunku do całości. Na niej więc zależało Bogu najwyższemu, jej nigdy nie opuszcza Opatrzność; całość ta nigdy nie staje się gorsza, a Bóg po określonym czasie nie wzywa jej do siebie; Bóg nie gniewa się na ludzi, tak jak nie gniewa się na małpy i myszy; Bóg nie grozi im, ponieważ każda rzecz otrzymuje własny los w swojej części”.

Przeciwstawimy się pokrótce i tym konkluzjom. Sądzę mianowicie, że nasze dotychczasowe słowa wystarczająco wykazały, że wszystko zostało stworzone dla człowieka i dla każdej istoty rozumnej. Wszystko bowiem zostało stworzone przede wszystkim dla istoty rozumnej.

<sup>269</sup> Por. Pliniusz *Historia naturalna*, 8, 2—3.

<sup>270</sup> Por. Pliniusz *Historia naturalna*, 10, 63; Plutarch *Moralia*, 962 E.

<sup>271</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 2, 73; Tacyt *Roczniki*, 6, 28.

Może więc Celsus mówić, że wcale nie dla człowieka tak jak nie dla lwa albo innych zwierząt, które wymienia, Bóg uczynił wszystko, my jednak będziemy stanowczo twierdzić, że Stwórca stworzył wszystko nie dla lwa, orła albo delfina, lecz wyłącznie dla istoty rozumnej i po to, „aby świat, jako dzieło Boże, był doskonały pod każdym względem”. Z tymi słowami zgadzamy się, bo zawierają słuszną myśl.

Bóg jednak troszczy się nie tylko o całość, jak sądzi Celsus, lecz oprócz całości dba również o istotę rozumną. Opatrzność nigdy nie opuści całości; jeśli nawet całość stała się gorsza z powodu grzechu istoty rozumnej, która jest częścią całości, to Bóg będzie się starał oczyścić ją i w określonym czasie nawróci ją do siebie. Bóg nie gniewa się na mały albo na myszy, ludziom jednak, jeśli przekraczają naturalne prawa, wymierza sprawiedliwość i nakłada na nich karę, a grozi im przez proroków i Zbawiciela, który przybył do całej ludzkości; grozi po to, aby nawrócili się ci, którzy Go słuchają, a ci, którzy nie zwracają uwagi na słowa napomnienia, ponieśli zasłużoną karę. Słusznie i zgodnie ze swą wolą wymierzy ją Bóg tym, którzy wymagają takiego leczenia, a wszystko to dokona się z pożytkiem dla całości.

Skoro czwarta księga naszej pracy osiągnęła już dostateczne rozmiary, kończymy w tym miejscu nasze rozważania. I prosimy Boga, ażeby przez swojego Syna, który sam jest Bogiem-Słowem, Mądrością, Prawdą, Sprawiedliwością i tym wszystkim, co mówi o Nim jako o Bogu Pismo święte, pozwolił nam rozpocząć oraz z pomocą oświecającego duszę Słowa Bożego, a z pożytkiem dla czytelników pomyślnie doprowadzić do końca również księgę piątą.

## KSIĘGA V

1. Zaczynam, pobożny bracie Ambroży, piątą już księgę rozprawy z Celsusem, nie gonię jednak za zakazanim gadulstwem, albowiem ono nie może być bez grzechu<sup>1</sup>; staram się tylko, aby nie pominąć bez rozpatrzenia żadnego jego słowa, a przede wszystkim tych stwierdzeń, które mogą być uznane za pozornie słuszne oskarżenie chrześcijan i Żydów. I gdybym tylko mógł, sam bym wszedł ze słowami w duszę każdego Celsusowego czytelnika, wyrwałbym z niej poćisk, który rani to wszystko, czego nie chroni w całej pełni pancierz Boży<sup>2</sup>, i podałbym lekarstwo nauki, które wyleczyłoby zadaną przez Celsusa ranę, sprawiającą, że jego czytelnicy nie są „zdrowi w wierze”<sup>3</sup>.

Ponieważ jednak tylko Bóg za pośrednictwem swego Ducha wraz z Duchem Chrystusa może niedostrzegalnie wstępować w dusze, które uznaje za godne tego, my, usiłując słowem i pismem nakłaniać ludzi do wiary, musimy uczynić wszystko, aby nazwano nas „nie przynoszącymi wstydu pracownikami trzymającymi się zasad prawdy”<sup>4</sup>.

A jedno przede wszystkim jest naszym obowiązkiem, jeśli chcemy dobrze wykonać twoje polecenie: musimy mianowicie obalić w miarę możliwości to, co w książce Celsusa uchodzi za prawdopodobne. Dlatego więc rozprawimy się z tym, co Celsus dorzuca do stwierdzeń, które już obaliliśmy, a czytelnik niech sam rozstrzygnie, czy dobrze wykonaliśmy nasze zadanie.

Niechaj nam zatem Bóg pozwoli, abyśmy w tej dyspucie nie używali argumentów nagich i pozbawionych natchnienia Bożego, aby wiara tych, którym pragniemy pomóc, nie opierała się tylko na ludzkiej mądrości, lecz byśmy przyjąwszy Ducha Chrystusowego od jedynego Jego Szafarza, Ojca, i wsparci przezeń w rozumieniu Słowa Bożego, obalili „wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga”<sup>5</sup>. Niechaj nam Bóg pozwoli, byśmy obalili zarozumiałość Celsusa, który wynosi się przeciwko nam, przeciw naszemu Jezusowi, przeciw Mojżeszowi i prorokom. Niechaj Ten, który „daje słowo zwiastunom dobrej nowiny mocą wielką”<sup>6</sup>, da również i nam to samo słowo i moc wielką, aby wzmocniona słowem i mocą Bożą wiara zrodziła się w naszych czytelnikach.

2. Należy więc teraz odeprzeć następujące stwierdzenie Celsusa: „Ani Bóg, moi Żydzi i chrześcijanie, ani żaden Syn Boży nie zstąpił i nie zstąpi na ziemię. A jeśli mówicie o jakichś aniołach, wyjaśnijcie, kim oni są,

<sup>1</sup> Por. Prz 10, 19.

<sup>2</sup> Por. Ef 6, 11.

<sup>3</sup> Tt 2, 2.

<sup>4</sup> 2 Tym 2, 15.

<sup>5</sup> 2 Kor 10, 5.

<sup>6</sup> Ps 68 (67). 12.

bogami, czy też czymś innym? Wydaje mi się, że są czymś innym, mianowicie demonami".

Nie musimy szerzej odpowiadać na ten zarzut, Celsus bowiem powtarza się<sup>7</sup>, powyżej przecież już kilkakrotnie mówił to samo; wystarczy więc to, co już powiedzieliśmy. Spośród wielu możliwych do przytoczenia argumentów przedstawimy tu jednak kilka, które zgadzają się z użytymi już przez nas, mają jednak nieco inne znaczenie. Wyjaśnimy w nich, że Celsus negując, jakoby jakiś Bóg albo Syn Boży zstąpił do ludzi, usiłuje obalić powszechne przekonanie o objawieniu Bożym i przeczy swoim własnym słowom.

Jeśli bowiem prawdą jest stwierdzenie, że żaden Bóg ani Syn Boży nie zstąpił i nie zstąpi na ziemię, to niewątpliwie mylą się ci, którzy sądzą, iż jacyś bogowie schodzą na ziemię, aby za pośrednictwem wyroczni przepowiadać ludziom przyszłość albo ich leczyć. Tak zatem ani Pytyjczyk<sup>8</sup>, ani Asklepios<sup>9</sup>, ani żaden inny bóg, o którym ludzie powszechnie tak sądzą, nie zstąpił z nieba. Gdyby natomiast był bogiem, to bogiem wygnanym z siedziby bogów, bogiem-banitą, który otrzymał ziemię na wieczne mieszkanie albo jedną z tych istot, które wykluczono z uczestnictwa we wspólnocie bogów; albo Apollo, Asklepios i inni, którzy, jak się uważa, dokonują czegokolwiek na ziemi, nie są bogami, lecz raczej jakimiś demonami, istotami niższymi od mądrych ludzi, których cnota wynosi do nieba.

3. Zauważ tedy, że Celsus, usiłując zburzyć nasze poglądy, okazuje się epikurejczykiem, choć w swej książce nie przyznaje się do tego. Teraz więc nadeszła odpowiednia pora, abyś dzieląc opinie Celsusa zaprzeczył, że przybywa na ziemię jakiś Bóg, który troszczy się o każdego człowieka, albo, jeśli wierzysz w tę troskę, zarzucił Celsusowi kłamstwo. Jeżeli zatem odrzucasz istnienie Opatrzności, to uznasz za fałsz te jego słowa, w których potwierdza on istnienie bogów i Opatrzności, a zgodzisz się z tym, co powiedział przed chwilą. Jeżeli zaś mimo wszystko wierzysz w Opatrzność nie przyznając racji Celsusowi, który powiada, że „ani Bóg, ani żaden Syn Boży nie zstąpił i nie zstąpi na ziemię”, to czemu na podstawie naszych nauk i przepowiedni proroków nie zastanowisz się gorliwie nad tym, kogo należy uznać za Boga i Syna Bożego, który zstąpił do ludzi: Jezusa, który spełnił i dokonał wspaniałych czynów, czy tych, którzy wyroczniami i wróżbami wcale nie poprawiają charakteru swych wyznawców, lecz przeciwnie, odwodzą ich od szczerzej i czystej czci należnej Stworzycielowi wszystkich rzeczy, i pod pozorem oddawania czci wielu bogom odciągają dusze ich zwolenników od jednego, jedyne, objawionego i prawdziwego Boga?

4. Następnie, jakby Żydzi i chrześcijanie wyznali, że istoty przybywające do ludzi są aniołami, Celsus pyta: „Jeżeli mówicie o jakichś aniołach, wyjaśnijcie, kim oni są, bogami, czy czymś innym?” I dalej, jakby otrzymał odpowiedź, powiada: „Wydaje mi się, że są oni czymś innym, mianowicie demonami”.

Zastanówmy się i nad tym. Oczywiście, mówimy, że aniołowie są „duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają

<sup>7</sup> Por. IV, 2—23.

<sup>8</sup> Pytyjczyk — Apollo Pytyjski, patron wyroczni delfickiej (pierwotna nazwa Delf brzmiała Pytho). Por. I, 25.

<sup>9</sup> Asklepios — por. III, 3.



posiąść dziedzictwo zbawienia"<sup>10</sup>, że wstępują do najczystszych niebieskich miejsc lub nawet ponad niebiosa do czystych siedzib, aby zanieść ludzkie modlitwy, i zstępują stamtąd, aby przynieść każdemu to, co zależnie od jego zasługi Bóg kazał mu zanieść. Chociaż aniołowie, których tak nazywamy z uwagi na ich służbę<sup>11</sup>, niekiedy w świętych pismach bywają zwani bogami<sup>12</sup>, ponieważ mają boską naturę, to jednak nigdy nie znajdziesz tam nakazu, abyśmy zamiast Bogu oddawali cześć i kłaniali się istotom, które nam służą i przynoszą nam dary Boże. Albowiem wszelkie prośby, błagania, modlitwy i dziękczynienia należy kierować do Boga za pośrednictwem Arcykapłana wszystkich aniołów, który jest żywym Słowem i Bogiem. I owszem, będziemy się modlić do tego Słowa, będziemy zanosić do Niego błagania, Jemu będziemy dziękować, do Niego będziemy kierować modły, jeżeli tylko będziemy potrafili rozróżnić właściwe znaczenie modlitwy od jej nadużycia.

5. Nie jest bowiem rzeczą stosowną, byśmy wzywali aniołów, zanim nie przyswoimy sobie przekraczającej ludzkie możliwości wiedzy o nich. Jeśli zaś godna podziwu i tajemnicza wiedza o aniołach zostanie odkryta, ona sama nie pozwoli nam zanosić modlitw do kogokolwiek poza Bogiem, który potrafi podołać wszystkiemu przez naszego Zbawiciela, Syna Bożego, który jest Słowem, Mądrością, Prawdą i tym wszystkim, co na jego temat powiedziały pisma proroków Bożych i apostołów Jezusa. Aby święci aniołowie Boży byli nam przychylni i robili wszystko dla nas, wystarczy, o ile jest to osiągalne dla ludzkiej natury; jeżeli tak będziemy usposobieni wobec Boga jak oni, jeżeli będziemy naśladować ich sposób postępowania, tak jak oni naśladowują Boga, i jeżeli o Jego Synu, Słowie, będziemy mieć takie wyobrażenie, które nie będzie sprzeczne z tym wyobrażeniem, jakie mają o Nim święci aniołowie, lecz które stając się wciąż jaśniejsze i wyraźniejsze, będzie się do ich wyobrażenia upodabniać.

Nie rozumie więc Celsus naszych Pism, skoro twierdzi, jakobyśmy mówili, iż „aniołowie, którzy zstępują, aby wyświadczać ludziom przysługi, są czymś innym niż bogowie, prawdopodobnie demonami”. Nie zdaje sobie sprawy, że nazwa „demony” nigdy nie jest obojętna, jak na przykład nazwa „ludzie”, wśród których są dobrzy i źli, ani nie jest dobra, jak nazwa „bogowie”, której ludzkie biegli w sprawach boskich nie nadają ani demonom, ani posągom, ani zwierzętom, lecz istotom rzeczywiście boskim i szczęśliwym; nazwę demonów<sup>13</sup> nadaje się zawsze wyzwolonym z ciężałego ciała złym mocom, które zwodzą i dręczą ludzi i odciągają ich od Boga i od spraw niebieskich ku marnym sprawom ziemskim.

6. Z kolei Celsus tak mówi o Żydach: „Jeśli chodzi o Żydów, to przede wszystkim wydaje mi się dziwne, że choć czczą oni niebo i aniołów niebieskich<sup>14</sup>, to zupełnie lekceważą słońce, księżyc oraz gwiazdy stałe i planety, które są niewątpliwie najczcigodniejszymi i najpotężniejszymi częściami nieba. Tak jakby całość mogła być bogiem, a jej części nie były boskie, jakby godziło się obdarzać najwyższą czią istotę, które podobno objawiają się ludziom oślepienym mocą złej magii albo śniącym niewyraźne omamy, a pogardzać najjaśniejszymi zwiastunami rzeczy położo-

<sup>10</sup> Hbr 1, 14.

<sup>11</sup> Anioł, gr. *angelos*, oznacza posłańca, zwiastuna.

<sup>12</sup> Por. Ps 50 (49), 1; 86 (85), 8; 96 (95), 4; 136 (135), 2.

<sup>13</sup> Demony są dla Orygenesza zawsze złymi duchami, por. I, 31.

<sup>14</sup> Por. I, 26,

nych nad sobą, tymi naprawdę niebieskimi aniołami, którzy wydają oczywiste dla wszystkich i zrozumiałe wróżby, którzy rządzą deszczami, upałami, chmurami, grzmotami, którym kłaniają się ludzie, błyskawicami, owocami i wszelkimi plonami; im zresztą ludzie zawdzięczają poznanie Boga".

Zdaje mi się, że w tym miejscu Celsus w zamieszaniu napisał coś, o czym nie miał pojęcia albo co źle rozumiał. Dla tych bowiem, którzy badają nauki żydowskie i porównują je z naukami chrześcijańskimi, jest rzeczą oczywistą, że Żydzi czczą wyłącznie Boga, który stworzył niebo i świat cały, i są posłuszni nadanemu przez Boga prawu: „Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną. Nie uczynisz sobie żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani służył”<sup>15</sup>.

Jasne więc, że ci, którzy żyją zgodnie z Prawem i czczą Stwórcę nieba, nie kłaniają się niebu na równi z Bogiem. Nikt też, kto zachowuje Prawo Mojżesza, nie kłania się aniołom, którzy są w niebie. A jak nie kłaniają się słońcu, księżycowi, gwiazdom i ozdobom nieba, tak samo też nie chcą się kłaniać niebu i aniołom niebieskim, są bowiem posłuszni prawu, które mówi: „Gdy podniesiesz oczy ku niebu i ujrysz słońce, księżyc i wszystkie gwiazdy niebieskie, obyś nie pozwolił się zwieść, nie oddawał im pokłonu i nie służył temu, co Pan, Bóg twój, stworzył na posługę wszystkim narodom”<sup>16</sup>.

7. Przyjawszy zaś, że Żydzi uważają niebo za Boga, uznał Celsus za bezsensowny i godny napiętnowania błąd, że chociaż czczą niebo, to nie chcą w równym stopniu czcić słońca, księżyca i gwiazd, tak jakby było możliwe, aby całość była Bogiem, a jej części nie były istotami boskimi. Zdaje się, że Celsus całością nazywa niebo, a jej częściami słońce, księżyc i gwiazdy. Tymczasem jednak wiadomo, że ani Żydzi, ani chrześcijanie nie nazywają nieba Bogiem.

Przypuśćmy jednak, że dla Żydów niebo jest Bogiem; przypuśćmy też, że słońce, księżyc i gwiazdy są częściami nieba. Przypuszczenie takie nie jest jednak prawdziwe, bo na przykład zwierzęta i rośliny na ziemi nie są przecież częściami ziemi. Czy jednak Grecy uważają za pewne, że jeśli całość jest Bogiem, to i jej części są boskie? Twierdzą, jak wiadomo, iż świat cały jest Bogiem<sup>17</sup>: stoicy — że pierwszym Bogiem, platonicy — że drugim, inni — że trzecim. Czy zatem z twierdzenia, że świat jest Bogiem, wynika zaraz, że i jego składniki są boskie, że nie tylko ludzie, lecz także nierozumne zwierzęta, które są składnikami świata, a ponadto i wszystkie rośliny są istotami boskimi? Czy dlatego, że cały świat jest Bogiem, również rzeki, góry i morza, które są częściami świata, są bogami?

Grecy jednak wcale nie twierdzą czegoś podobnego; twierdzą, że należy uważać za bogów istoty, które opiekują się rzekami i morzami, czy są to demony, czy też, wedle ich wierzeń, bogowie. A zatem również wedle poglądów Greków, którzy przyjmują istnienie Opatrzności, zupełnym fał-

<sup>15</sup> wj 20, 3—5.

<sup>16</sup> Pwt 4, 19.

<sup>17</sup> Por. Cyzero *O naturze bogów*, 2, 45; Seneka *O zjawiskach natury*, 2, 45, 3; Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 137—140.

szem jest twierdzenie Celsusa, że jeśli całość jest Bogiem, to również jej części muszą mieć boski charakter. Ze stwierdzenia Celsusa, że jeśli świat jest Bogiem, to wszystko, co jest na świecie, jako jego części, jest boskie, wynika, iż należy uznać za bogów wszystkie zwierzęta, muchy, korniki, robaki, wszystkie gatunki węzów, ptaków i ryb. Tymczasem wcale tak nie uważają nawet ci, którzy sądzą, że świat jest Bogiem; Żydzi zaś, którzy żyją w zgodzie z Prawem Mojżeszowym, nie powiedzą nigdy, że niebo albo aniołowie są Bogiem, choćby nawet nie potrafili zrozumieć niejasnej i tajemniczej treści Prawa.

8. Skoro więc dowiedliśmy, że Celsus w zamieszaniu źle zrozumiał niektóre fragmenty Pisma, wypada, abyśmy wedle swych sił wyjaśnili i udowodnili, że wbrew pogładowi Celsusa, jakoby Żydzi mieli zwyczaj kłaniać się niebu i aniołom niebieskim, postępowanie takie nie jest żydowskim zwyczajem, lecz przeciwnie, że w judaizmie uchodzi ono za zbrodnię tak samo jak składanie pokłonów słońcu, księżycowi, gwiazdom i posągom.

Można bowiem znaleźć, zwłaszcza u Jeremiasza<sup>18</sup>, gniewne słowa Boga przesłane za pośrednictwem proroka do ludu żydowskiego, który kłaniał się właśnie gwiazdom i składał ofiary królowej nieba i całemu wojsku niebieskiemu. Również i pisma chrześcijańskie oskarżając grzeszników żydowskich powiadają, że gdy Bóg opuścił ten lud z powodu jakichś grzechów, stawiał im ten właśnie zarzut. W *Dziejach Apostolskich* tak bowiem napisano o Żydach: „Ale Bóg odwrócił się od nich i dozwolił, że czcili wojsko niebieskie, jak napisano w księdze proroków: «Czy składaliście mi ofiary i dary na pustyni przez lat czterdzieści, domu Izraela? Obnosiliście raczej namiot Molocha i gwiazdę bożka waszego Remfana, posągi, które zrobiliście, aby im cześć oddawać»”<sup>19</sup>. Paweł zaś, starannie wykształcony w naukach żydowskich, a dzięki cudownemu widzeniu Chrystusa nawrócony na wiarę chrześcijańską, tak pisze w liście do Kolosan: „Niechaj was nikt nie odsądza od nagrody zamiłowany w unізaniu siebie i przesadnej czci aniołów zgłębiając to, co ujrzał. Taki, nadęty bez powodu zmysłowym swym sposobem myślenia, nie trzyma się mocno głowy, z której całe ciało zaopatrywane i utrzymywane w całości wiążącym połączeniem członków rośnie Bożym wzrostem”<sup>20</sup>.

Nie wiadomo zatem skąd, nie znając i nie badając tych słów, wymyślił Celsus, że Żydzi pogwałciwszy Prawo kłaniają się niebu i aniołom niebieskim.

9. W tym samym zamieszaniu, nie zastanowiwszy się porządnie nad sprawami, które odnoszą się do tej kwestii, uważał Celsus, że czary i zaklęcia magiczne wywołujące jakieś widziadła skłoniły Żydów do oddawania pokłonów aniołom niebieskim. Nie zdawał sobie oczywiście sprawy, że takie postępowanie sprzeciwia się Prawu: „Nie zwracajcie się do czarowników ani się wieszczków o nic nie pytajcie, abyście się przez nich nie splugawili. Ja jestem Pan, Bóg wasz”<sup>21</sup>.

Jeżeli zatem Celsus miał na myśli Żydów, którzy zachowują Prawo i żyją zgodnie z jego nakazami, to nie powinien był stawiać im tego zarzutu; jeśli zaś chciał im postawić ten zarzut, powinien dowieść, że ci,

<sup>18</sup> Por. Jer 7, 18.

<sup>19</sup> Dz 7, 42—43; Am 5, 25.

<sup>20</sup> Kol 2, 18—19.

<sup>21</sup> Kpł 19, 21.

którzy tak postępują, grzeszą przeciw Prawu. Albowiem ci, co obdarzają najwyższą czią istoty, które podobno objawiają się ludziom oślepionym mocą złej magii, albo śniącym niejasne omamy, tak samo gwałcą Prawo jak ci, którzy składają ofiary słońcu, księżycowi i gwiazdom. A zatem twierdzenie Celsusa, że Żydzi nie chcą czcić słońca, księżyca i gwiazd, a czczą niebo i aniołów, zawiera wewnętrzną sprzeczność.

10. Jeśli zaś i my musimy się bronić przed zarzutem, że tak samo jak Żydzi nie czcimy aniołów, słońca, księżyca i gwiazd i że nie oddajemy czci bogom, których Grecy nazywają dostrzegalnymi i widzialnymi, powiemy, że wedle nauki Prawa Mojżeszowego istoty te zostały dane przez Boga wszystkim narodom, które są pod niebem, z wyjątkiem tych, których Bóg pragnął mieć jako wybrany dla siebie dział przed wszystkimi ludami ziemi. Napisano bowiem w Księdze Powtórnego Prawa: „Gdy podniesiesz oczy ku niebu i zobaczysz słońce i księżyc, i wszystkie gwiazdy niebieskie, obyś nie pozwolił się zwieść i nie kłaniał się i nie służył temu, co Pan, Bóg twój, stworzył na posługę dla wszystkich narodów, które są pod niebem. A was Pan wybrał sobie i wyprowadził z pieca żelaznego egipskiego, abyście się stali Jego ludem, Jego własnością, jak dziś jesteście”<sup>22</sup>. A zatem lud żydowski został nazwany przez Boga „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym”<sup>23</sup>. Abraham zaś słyszał skierowany do siebie głos Boga, który mówił o Żydach: „Spójrz w niebo i policz gwiazdy, jeśli możesz. I rzekł mu: Tak liczne będzie potomstwo twoje”<sup>24</sup>; lud żydowski zatem, żywiąc nadzieję, że stanie się podobny gwiazdom nieba, nie powinien ich czcić, albowiem gdyby zrozumiał i zachował Prawo Boże, byłby w przyszłości im podobny. Powiedziano im: „Pan, Bóg wasz, rozmnożył was; jesteście liczni niby gwiazdy na niebie”<sup>25</sup>. Daniel zaś snuje takie proroctwo o tych, którzy zmartwychwstaną: „A w tym czasie lud twój dostąpi zbawienia, każdy, kto się znajdzie zapisanym w księdze. A wielu tych, którzy śpią w prochu ziemi, zbudzi się, jedni do życia wiecznego, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne”<sup>26</sup>.

Stąd też czerpiąc natchnienie tak Paweł powiedział o zmartwychwstaniu: „Są ciała niebieskie i ziemskie; lecz inne jest piękno ciał niebieskich, a inne ziemskich. Inny jest blask słońca, inny księżyca, a inny blask gwiazd. Jedna gwiazda bowiem różni się jasnością od drugiej; podobnie rzecz się ma ze zmartwychwstaniem umarłych”<sup>27</sup>.

Czyż jest możliwe, aby ci, których nauczono wynosić się odważnie ponad wszystkie stworzenia i oczekiwać od Boga nagrody za dobrze spędzone życie, ci, którzy słyszeli: „Wy jesteście światłością świata”<sup>28</sup>, i: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiosach”<sup>29</sup>, ci, którzy dążyli do osiągnięcia wspaniałej i nie wiedzniejszej mądrości, będącej odbłaskiem

<sup>22</sup> Pwt 4, 19—20.

<sup>23</sup> Por. 1 P 2, 9.

<sup>24</sup> Rdz 15, 5.

<sup>25</sup> Pwt 1, 10.

<sup>26</sup> Dn 12, 1—3.

<sup>27</sup> 1 Kor 15, 41—42.

<sup>28</sup> Mt 5, 14.

<sup>29</sup> Mt 5, 16.

wiecznej światłości, a może nawet ją osiągnęli, mieli się przerazić dostrzegalnego światła słońca, księżyca i gwiazd do tego stopnia, by uważać, iż sami stoją niżej od tego dostrzegalnego światła, i kłaniali się przedmiotom, które tym światłem świecą, podczas gdy sami posiadają umysłową „światłość wiedzy, „światłość prawdziwą, światłość świata, światłość ludzi”<sup>30</sup>

Jeśli by zaś mieli się im kłaniać, to z pewnością nie z powodu dostrzegalnego światła, które jest przedmiotem podziwu dla wielu ludzi, ale raczej ze względu na światłość umysłową i prawdziwą, jeśli gwiazdy niebieskie są rzeczywiście żywymi istotami obdarzonymi mądrością i cnotą i oświeconymi światłem poznania przez ową Mądrość, która jest odbłaskiem wiecznej światłości. Albowiem ich zmysłowo dostrzegalne światło jest dziełem Stworzyciela wszystkich rzeczy, umysłowe zaś, jeśli je posiadają, wywodzi się również z ich wolnej woli.

11. Nie potrzebuje czcić ciał niebieskich ten, kto ogląda prawdziwą światłość, w której może i gwiazdy uczestniczą, i zdaje sobie sprawę, skąd ona pochodzi, ani ten, kto ogląda Boga, Ojca prawdziwej światłości, o którym powiedziano przepięknie: „Bóg jest światłością i żadnej ciemności w Nim nie ma”<sup>31</sup>

Podobnie bowiem jak ci, którzy dla zmysłowo dostrzegalnego światła nieba kłaniają się słońcu, księżycowi i gwiazdom, nie pokłoniliby się jednak iskrze ognistej albo lampie ziemskiej, bo zdają sobie sprawę z nieporównywalnej wyższości światła, które uznali za godne pokłonu, nad blaskiem iskier i lamp, tak samo ci, którzy zrozumieli, w jakim sensie Bóg jest światłem, a Syn Boży „jest światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”<sup>32</sup>, i pojęli, w jakim znaczeniu Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata”<sup>33</sup>, nie będą się kłaniać słońcu, księżycowi i gwiazdom, bo uważają je za małą iskierkę w porównaniu z Bogiem, który jest światłością prawdziwą.

Mówię tak o słońcu, księżycu i gwiazdach nie po to, aby lekceważyć wspaniałe dzieła Boże, albo by przyznać rację Anaksagorasowi<sup>34</sup>, który sądził, że są one „rozżarzonymi kamieniami”, ale dlatego, że wiem doskonale, iż Majestat Boga i Jego Jednorodzonego w niewypowiedzianej świetności przewyższa wszystkie rzeczy. Dalej, skoro wierzymy, że słońce, księżyc i gwiazdy zanoszą modlitwy do Boga za pośrednictwem Jego Jednorodzonego, nie uważamy za słuszne modlić się do istot, które same się modlą. Wszak i one wołałyby skierować nas do Boga, do którego się modlą, aniżeli zwracać nas ku sobie i dzielić się z Bogiem naszymi modlitwami. Posłużę się tu pouczającym przykładem<sup>35</sup>. Gdy Zbawiciel nasz i Pan usłyszał kiedyś, że ktoś nazywa Go „dobrym nauczycielem”, odesłał go do swego Ojca mówiąc: „Czemu mnie nazywasz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg Ojciec”<sup>36</sup>. Jeżeli zatem słusznie powiedział tak Syn Miłości Ojca, który jest obrazem dobroci Bożej, o ileż słuszniej mogłoby słońce powiedzieć tym, którzy mu się kłaniają: „Czemu mi się kła-

<sup>30</sup> Por. J 1, 9. 12.4.

<sup>31</sup> 1 J 1, 5.

<sup>32</sup> J 1, 9.

<sup>33</sup> J 8, 12.

<sup>34</sup> Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 2, 3, 12. 15; por. IV, 77.

<sup>35</sup> Podobny przykład znajdujemy u Orygenesza w *Zachęcie do męczeństwa*, 7.

<sup>36</sup> Mk 10, 18.

niasz? «Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i tylko jemu służyć będziesz»<sup>37</sup>; Jemu i ja, i wszyscy moi towarzysze kłaniamy się i służymy. I chociaż nie masz równej nam godności, to jednak kimkolwiek jesteś, módl się do Słowa Bożego, które cię uzdrowić może, a tym bardziej módl się do Jego Ojca, który do dawnych sprawiedliwych «zesłał Słowo swoje, aby ich uzdrowić, i wyrwał ich od zagłady»<sup>38</sup>.

12. Bóg zatem w dobroci swojej zstępuje do ludzi nie w sensie lokalnym, ale przez Opatrzność, a Syn Boży nie tylko w określonym czasie, ale zawsze przebywa z uczniami swoimi, spełniając obietnicę swoją: „Oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”<sup>39</sup>. A skoro latorośl nie może przynosić owocu, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie<sup>40</sup>, to oczywiste jest, że uczniowie Słowa, duchowe latorośle prawdziwego szczepu winnego, którym jest Słowo, nie mogą przynosić owoców cnoty, jeżeli nie trwają w prawdziwym szczepie winnym, w Chrystusie Bożym; On przebywa na ziemi z nami i z tymi, którzy wszędzie lgną do Niego, a nawet i z tymi, którzy Go nie znają. Wynika to ze słów Jana Chrzciciela, który tak mówi w Ewangelii Jana: „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie. On jest tym, który po mnie przyjdzie”<sup>41</sup>.

Niedorzeczna jest zatem modlitwa do słońca, księżyca albo jakiejś gwiazdy, skoro między nami jest Ten, który napędza niebo i ziemię, jak sam powiedział: „Czyż nieba i ziemi ja nie napędzam? — mówi Pan”<sup>42</sup>, i który jest blisko nas. Wierzę bowiem Jego słowom: „Ja jestem Bogiem z bliska, a nie Bogiem z daleka, mówi Pan”<sup>43</sup>.

Przypuśćmy jednak, że zgodnie ze słowami Celsusa „słońce, księżyc i gwiazdy przepowiadają deszcze, upały, chmury i pioruny”. Skoro więc zapowiadają tak ważne sprawy, to czyż nie należy kłaniać się Bogu i raczej Jego czić aniżeli heroldów, którzy wieszczą na Jego rozkaz?

Przypuśćmy, że ciała niebieskie zapowiadają pioruny, owoce i wszelkie plony, że kierują tym wszystkim. Ale przecież nie będziemy się kłaniać istotom, które same się kłaniają, tak jak nie będziemy czić Mojżesza i jego następców, proroków, choć oni prorokują o sprawach istotniejszych niż deszcze, upały, chmury, pioruny, błyskawice, owoce i wszystkie rzeczy dostrzegalne zmysłowo.

Choćby nawet słońce, księżyc i gwiazdy zapowiadały również rzeczy ważniejsze od deszczów, to nie im będziemy się z tego powodu kłaniać, ale raczej Ojcu zawartych w nich przepowiedni i Temu, który jest Jego sługą, Słowu Bożemu.

Przypuśćmy, że ciała niebieskie są heroldami Boga i prawdziwymi aniołami niebieskimi: czyż i to nie jest powodem, abyśmy tym bardziej czcili objawionego i obwieszczanego przez nie Boga, aniżeli Jego heroldów i aniołów?

13. Celsus uważa, że gardzimy słońcem, księżycem i gwiazdami. Wyznajemy mianowicie, że i one oczekują objawienia się synów Bożych, podane do tej pory próżności ciał materialnych przez Tego, który je poddał

<sup>37</sup> Pwt 6, 13.

<sup>38</sup> Ps 107(106), 20.

<sup>39</sup> Mt 28, 20.

<sup>40</sup> Por. J 15, 5.

<sup>41</sup> J 1, 26—27.

<sup>42</sup> Jer 23, 24.

<sup>43</sup> Jer 23, 23.

w nadziei<sup>44</sup>. Jeśli zaś Celsus nie zna wielu innych naszych stwierdzeń na temat słońca, księżyca i gwiazd, a między innymi i następujących: „Chwalcie Go, wszystkie gwiazdy i światło”, oraz: „Chwalcie Go, niebiosy nad niebiosami”<sup>45</sup>, to nie powinien nam zarzucać, że mówimy, iż ciała niebieskie, które tak wspaniale chwalą Boga, są niczym. Nie zna też Celsus następujących słów Pisma „Gdyż stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Albowiem stworzenie zostało poddane marności nie z własnej woli, ale ze względu na Tego, który je poddał w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale synów Bożych”<sup>46</sup>.

Tyle, jeśli chodzi o zarzut, że nie czcimy słońca, księżyca i gwiazd. Teraz zaś przejdźmy do dalszych zarzutów Celsusa, aby z łaski Bożej odpowiedzieć na nie tak, jak nas nauczyła światłość prawdy.

14. Powiada zatem Celsus: „Głupia jest ich wiara, że gdy Bóg, niby kucharz<sup>47</sup>, wzniesie ogień, wszystko się upiecze, a przetrwają tylko oni, i to nie tylko żywi, lecz również ci, którzy wcześniej poumierali, wyjdą z ziemi odziani we własne ciało. Nadzieja zaiste godna robaków. Czyż bowiem jakakolwiek dusza ludzka pragnęłaby powrócić do zgniłego ciała? Zresztą tej wiary nie podzielają wszyscy chrześcijanie<sup>48</sup>; nie brak i takich, którzy brzydzą się nią i uważają równocześnie za wstrętą i niedorzeczną. Jakież bowiem ciało całkowicie rozłożone może powrócić do pierwotnej formy i odzyskać budowę, którą raz utraciło? Gdy nie potrafią rozsądnie na to odpowiedzieć, chwytają się bzdurnej obrony twierdząc, że Bóg wszystko może. Tymczasem Bóg nie może spełnić nic wstrętnego, ani nie pragnie niczego, co jest przeciwne naturze. Nie wypada wierzyć, że jeśli byś w swej występności zapragnął czegoś niegodziwego, Bóg będzie mógł tego natychmiast dokonać, albo że się to spełni. Albowiem Bóg kieruje światem nie po to, aby spełniać występne kaprysy albo folgować nieuporządkowanym pragnieniom, lecz po to, aby się opiekować prawą i sprawiedliwą naturą. Chociaż więc mógłby obdarzyć duszę życiem wiecznym, to przecież, jak mówi Heraklit<sup>49</sup>, «trupy należy usuwać prędzej niż gnój»<sup>50</sup>. Bóg zatem nie chce ani nie może wbrew rozumowi uczynić nieśmiertelnym ciała pełnego nieczystości, o których wstyd mówić. On bowiem jest Rozumem wszystkich bytów; niczego zatem wbrew rozumowi ani przeciw samemu sobie nie może dokonać”<sup>51</sup>.

15. Przede wszystkim zwróć uwagę, w jaki sposób Celsus wyśmiewa i oczernia pożar świata, którego istnienie przyjmują w sposób godny pochwały filozofowie greccy; uważa, że mówiąc o pożarze świata przedstawiamy Boga jako kucharza. Nie zdaje sobie sprawy, że oczyszczający ogień zostanie wzniesiony dla świata, a nauka o nim przypadła do gustu niektórym uczonym greckim; może nawet przejęli ją od starego narodu żydowskiego. Nie wie Celsus, że ogień będzie zarówno karą jak lekarstwem,

<sup>44</sup> Por. Rz 8, 19—21.

<sup>45</sup> Por. Ps 148, 3. 4.

<sup>46</sup> Rz 8, 19—21.

<sup>47</sup> Por. IV, 23.

<sup>48</sup> Zmartwychwstania ciał nie uznawali niektórzy gnostycy, por. Ireneusz *Adversus haereses*, 5, 13, 2.

<sup>49</sup> Por. I, 5.

<sup>50</sup> *Frg.* B 96 w wydaniu Dielsa.

<sup>51</sup> Stoicy identyfikowali Boga z naturą i rozumem.

zależnie od potrzeby każdego człowieka; ogień ten pali wprawdzie, ale nie spali tych, w których nie będzie substancji przeznaczonych na spalenie, pali zaś i doszczętnie spali tych, którzy do tak zwanej budowli czynów, słów i myśli używają drewna, siana i słomy<sup>52</sup>.

Pisma Boże mówią przecież, że Pan przyjdzie „jak ogień stapiający i jak ług farbiarzy”<sup>53</sup> do tych, którzy z powodu domieszki złej substancji potrzebują ognia, aby stopił tę mieszaninę miedzi, cyny i ołowiu. Jeśli kto ma ochotę, może się o tym dowiedzieć ze słów Ezechiela<sup>54</sup>. Również prorok Izajasz zaświadczy, że wcale nie twierdzimy, iż Bóg podsyci ogień niby kucharz, lecz raczej jako dobroczyńca względem tych, którzy potrzebują trudu i ognia. Izajasz mianowicie napisał, że pewien lud grzeszny otrzymał takie oto napomnienie: „Masz węgle ognia, siadź na nich: one będą ci pomocą”<sup>55</sup>.

Tak zatem Słowo Boże przystosowując Pismo do pojętności szerokich rzesz czytelników mądrze otacza tajemniczością sprawy smutne, aby w ten sposób przerazić tych, których tylko strachem można odciągnąć od zalewu grzechów. Zresztą i tak każdy, kto starannie bada Pismo, łatwo zrozumie, w jakim celu grzesznicy mają być nękani kłopotami i trudami. Wystarczy zatem teraz powołać się na następujący ustęp z Izajasza: „Przez wzgląd na imię moje okażę ci gniew mój, i chwałę moją wprowadzę w ciebie, aby cię nie zatracić”<sup>56</sup>.

Zmuszono nas, abyśmy w sposób skomplikowany mówili o sprawach, których nie rozumieją ludzie naiwni i potrzebujący prostszej nauki; chodzi o to, aby nie sądzono, że nie odparliśmy zarzutu Celsusa, który powiada: „Skoro Bóg, niby kucharz, wznieci ogień...”

16. Ci, którzy potrafią rozumnie słuchać, na podstawie tego, co już powiedzieliśmy, rozumieją, jak należy obalić i następne stwierdzenie Celsusa: „Wszystko się upiecze, a tylko oni przetrwają”. Nie można się dziwić, że takie właśnie przekonanie żywią ci spośród nas, których Pismo nazywa „głupstwami świata, nędznikami, wzgardzonymi, tymi, których nie ma”<sup>57</sup>, albowiem „spodobało się Bogu przez głupstwo nauczania zbawić wierzących, ponieważ świat nie poznał Boga przez mądrość w mądrości Bożej”<sup>58</sup>. Oni bowiem nie potrafią badać poszczególnych miejsc Pisma i nie chcą się zajmować jego badaniem, chociaż Jezus nakazał: „Badajcie Pisma”<sup>59</sup>. Dlatego więc mają taki pogląd na temat ognia, który wznieca Bóg, i na temat tego, co się przydarzy grzesznikom.

Ten, kto pragnie dobrze wychować dzieci, powinien zniżyć się do ich dziecinnego sposobu myślenia; tak samo może należy postępować z tymi, których Pismo nazywa „głupstwami świata, nędznikami i wzgardzonymi” i którzy potrafią zrozumieć jedynie prosty sens kary i jedynie za pomocą strachu i rozmyślenia o karach dają się powstrzymać od grzechów.

Słowo Boże powiada zatem, że tylko ci, co zachowują czystość nauki, obyczajów i duszy, będą wolni od ognia i kary, inni zaś, którzy za swe

<sup>52</sup> Por. 1 Kor 3, 12.

<sup>53</sup> Ml 3, 2.

<sup>54</sup> Por. Ez 22, 18—20.

<sup>55</sup> Iz 47, 14—15.

<sup>56</sup> Iz 48, 9.

<sup>57</sup> Por. 1 Kor 1, 27. 28.

<sup>58</sup> 1 Kor 1, 21.

<sup>59</sup> J 5, 39.



Zauważ — apostoł mówi tu wyraźnie, iż to, co jest siane, nie jest ciałem, które ma powstać, lecz w posianym i rzuconym w ziemię nagim nasieniu dokonywa się jakby jakieś zmartwychwstanie, ponieważ Bóg daje każdemu ziarnu jego własne ciało; tak zatem z niektórych nasion rozkwitnie kłos, z innych krzak, na przykład z ziarna gorczycy, a z innych większe drzewo, jak z pestki oliwki albo z innych owoców.

19. Bóg więc daje każdemu ciało, jak chce, zarówno zasianym ziarnom, jak i tym, którzy są jakby posiani w śmierci, a w określonym czasie otrzymają z zasianych ciał takie ciało, jakie da im Bóg stosownie do ich zasług. Wiemy, że w wielu miejscach Słowo Boże poucza nas o różnicy między ciałem jakby posianym a ciałem jakby obudzonym przez Słowo. Powiada bowiem: „Zasiewa się zniszczalne, powstaje niezniszczalne; sieje się niechwalebne, powstaje chwalebne; sieje się słabe, powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe, powstałe ciało duchowe”<sup>65</sup>. A kto potrafi, niechaj zrozumie, co miał na myśli autor następujących słów: „Jaki ziemski, tacy i ziemscy, a jaki niebieski, tacy i niebiescy. A jak nosiliśmy obraz ziemskiego, nośmy też obraz niebieskiego”<sup>66</sup>.

Apostoł chciał skryć tajemnice tego misterium, ponieważ nie są one odpowiednie dla uszu ludzi prostych i dla zwykłego tłumu, który prosta wiara prowadzi ku lepszemu życiu; abyśmy jednak nie zrozumieli opacznie jego słów, musiał wyrazić: „nośmy obraz niebieskiego”, uzupełnić myślą następującą: „To zaś mówię, bracia, że ciało i krew nie mogą posiadać królestwa Bożego, ani zepsucie nie posiadzie nieskazitelnosci”<sup>67</sup>. Potem jednak widząc, że problem ten zawiera w sobie coś tajemniczego i skrytego, pozostawiając potomnym pisma pełne świadectw, powiada: „Oto ogłaszam wam tajemnicę”<sup>68</sup>; tak mówi się zwykle przy rozprawianiu o sprawach głębokich i tajemniczych, które należy ukrywać przed pospółstwem. Podobnie napisano u Tobiasza: „Albowiem tajemnicę królewską dobrze jest taić, ale sprawy boskie objawiać chwalebna jest rzeczą”<sup>69</sup>; a jest to rzeczą chwalebna, gdy wymaga tego pożytek wielu i dokonuje się roztropnie.

Nadzieja nasza nie jest więc „nadzieją robaków”, a dusza nasza nie pożąda „zgniłego ciała”. Gdyby potrzebowała ciała, aby przenieść się z miejsca na miejsce, to jeśli ćwiczyła się w mądrości zgodnie z nakazem: „Usta sprawiedliwego będą myśleć o mądrości”<sup>70</sup>, wie, na czym polega różnica między „domem ziemskim”, który zginie i w którym jest mieszkanie, a przybytkiem, w którym sprawiedliwi „wzdychają obciążeni, dlatego że nie chcą utracić przybytku, lecz chcą przyoblec się” w mieszkanie, aby, gdy zostaną przyobleczeni, „to, co jest śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie”<sup>71</sup>.

Skoro bowiem cała natura ciała jest skazitelna, należy to skazitelne mieszkanie przybrać w nieskazitelnosc<sup>72</sup>, a cokolwiek jest śmiertelne i podlega śmierci, towarzysze grzechu, przybrać w nieśmiertelność, a gdy skazitelne zostanie przybrane w nieskazitelnosc, a śmiertelne w nieśmier-

<sup>65</sup> 1 Kor 15, 42—44.

<sup>66</sup> 1 Kor 15, 48—49.

<sup>67</sup> 1 Kor 15, 50.

<sup>68</sup> 1 Kor 15, 51.

<sup>69</sup> Tb 12, 6—7.

<sup>70</sup> Ps 37(35), 30.

<sup>71</sup> Por. 2 Kor 5, 1. 2. 4.

telność, spełni się dawna zapowiedź proroków, że mianowicie śmierć utraci zwycięstwo, przez które podporządkowuje nas sobie, a jej żądło, którym zadaje rany grzechu naszej niedostatecznie osłoniętej duszy, zostanie złamane.

20. Oto nasze poglądy na temat zmartwychwstania, które po części już wyjaśniliśmy stosownie do potrzeby chwili, W innej bowiem pracy przedstawiłem dokładniejsze wyjaśnienie tej tajemnicy<sup>73</sup>.

Teraz zaś wypada obalić zarzuty Celsusa, który nie znał naszego Pisma i nie mógł pojąć, że myśl naszych mędrców nie powinna być osądzana na podstawie wypowiedzi tych, którzy do nauki chrześcijańskiej nie wnoszą nic oprócz wiary. Wykażmy zatem, że mężowie sławni ze swych umiejętności krasomówczych i bystrości w rozważaniach dialektycznych popadli w wielce niedorzeczne poglądy; i jeżeli jakieś poglądy zasługują na wyszydzenie jako naiwne i starcze brednie, to są to raczej ich niżli nasze myśli.

Powiadają stoicy<sup>74</sup>, że po upływie określonego czasu następuje pożar świata (*ekpyrosis*), a potem przychodzi nowy porządek świata (*diakosmesis*), w którym wszystko jest zupełnie takie samo, jak przed pożarem. Niektórzy stoicy, których razila nieco ta teoria, twierdzili, że między jednym a drugim periodem zachodzą niewielkie i mało znaczące różnice. Powiadają więc stoicy, że w każdym kolejnym porządku świata wszystko będzie takie samo jak w poprzednim<sup>75</sup>, że Sokrates będzie synem Sofroniska i Ateńczykiem, a Fajnareta, żona Sofroniska, ponownie urodzi Sokratesa. Choć więc nie używają słowa „zmartwychwstanie”, w istocie rzeczy dowodzą jednak, że Sokrates urodzi się powtórnie z nasienia Sofroniska ukształtowany w łonie Fajnarety, że wychowa się w Atenach i tam będzie filozofował, tak jakby również dawna filozofia zmartwychwstała i była zupełnie podobna do poprzedniej; zmartwychwstaną też Anitos i Meletos i będą znowu oskarżycielami Sokratesa, a Rada Areopagitów skaze go na śmierć. I co śmieszniejsze, Sokrates będzie się ubierał w podobne ubranie jak poprzednio i będzie żył w podobnej biedzie w Atenach zupełnie podobnych do tych z poprzedniego periodu. I Falaris będzie znowu tyranem, a jego spiżowy byk będzie ryczał głosem ludzi zupełnie podobnych do tych, którzy zostali w nim zamknięci w poprzednim periodzie. Wreszcie i Aleksander z Fer będzie znowu tyranem, będzie tak samo okrutny i będzie skazywał ludzi zupełnie podobnych do tych, których już skazał.

Ale po cóż mam tu po kolei wykładać wydumaną naukę stoików, której Celsus bynajmniej nie wyśmiewa; ba, może nawet ją chwali, skoro Zenon<sup>76</sup> wydaje mu się mądrzejszy od Jezusa.

21. Również pitagorejczycy i platonicy, chociaż, jak się zdaje, bronią niezniszczalności świata, mają jednak podobny pogląd na tę sprawę. Twierdzą mianowicie, że gdy po określonych przemianach gwiazdy powrócą do określonej wzajemnej pozycji i układu, wszystko, co jest na ziemi, przy-

<sup>72</sup> Por. 1 Kor 15, 53—54.

<sup>73</sup> Orygenes napisał obszerną rozprawę o zmartwychwstaniu (w dwu księgach) oraz dwa dialogi na ten sam temat, pisma te jednak zaginęły.

<sup>74</sup> Por. Diogenes Laertios *Żywoty*, 7, 1, 137—138. 141.

<sup>75</sup> Por. IV, 67—68; Diogenes Laertios, 7, 142; Cycero *O naturze bogów*, 2, 118.

<sup>76</sup> O Zenonie, por. 1, 5. Z cytatów przytoczonych przez Orygenesusa nie wynika, iż Celsus uważał Zenona za mądrzejszego od Jezusa.

mię taki sam obrót jak wówczas, gdy gwiazdy znajdowały się w takim samym położeniu<sup>77</sup>.

Z takiej tezy wynika konieczny wniosek, że gdy po określonym obiegu gwiazdy ponownie znajdą się w takiej samej konfiguracji, w jakiej były za czasów Sokratesa, Sokrates urodzi się znowu z tych samych rodziców, popadnie w podobne nieszczęścia i oskarżony przez Anitosa i Meletosa zostanie skazany na śmierć przez Radę Areopagitów.

Celsus i jego zwolennicy wysoko sobie cenią i wcale nie wyśmiewają również uczonych egipskich, którzy głoszą podobne poglądy<sup>78</sup>; gdy jednak my twierdzimy, że Bóg zarządza wszystkim zachowując naszą wolną wolę i wedle możliwości prowadzi wszystko ku lepszemu, gdy wyjaśniamy, że istota naszej wolnej woli polega na przyjmowaniu tego, co możliwe, albowiem nie może ogarnąć całkowitej niezmienności Bożej, uważają, że nie mówimy wcale o sprawach godnych dociekania i badania.

22. Niechaj nas jednak nikt nie podejrzewa, że rozprawiając w ten sposób należymy do tych, którzy nazywają się wprawdzie chrześcijanami, ale odrzucają naukę Pisma o zmartwychwstaniu<sup>79</sup>. Oni bowiem opierając się na swych założeniach w żaden sposób nie potrafią dowieść, że z ziarna zboża albo z jakiegoś innego nasienia powstaje kłos lub drzewo; my zaś wierzymy, że to, co jest posiane, nie zostanie powołane do życia, jeżeli przedtem nie obumrze, i że nie bywa siane „ciało, które ma być”<sup>80</sup>, albowiem „Bóg daje mu ciało, jak chce; tak że to, co sieje się zniszczalne, powstaje niezniszczalne, to, co bywa wsiewane niechwalebne, powstaje chwalebne, zasiewa się ciało zmysłowe, powstaje ciało duchowe”<sup>81</sup>.

Zachowujemy też naukę Kościoła Chrystusowego oraz trwamy przy wielkiej obietnicy Bożej nie tylko mówiąc o niej, ale dowodząc jej za pomocą argumentów. Wiemy bowiem, że choć przeminie niebo, ziemia i wszystko, co jest na niebie i na ziemi, to jednak słowa wypowiedziane o nich przez Tego, który na początku był Słowem u Boga i Słowem-Bogiem, nie przeminą. Mają się bowiem w stosunku do Niego tak, jak części wobec całości, albo jak rodzaj wobec gatunku. Pragniemy wierzyć Temu, który rzekł: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”<sup>82</sup>.

23. Nie twierdzimy więc, że zepsute ciało powraca do pierwotnej natury, tak jak zepsute ziarno nie może stać się ponownie ziarnem zboża, lecz jak z ziarna powstaje kłos, tak samo w ciele istnieje jakaś siła, która nie podlega zniszczeniu i potrafi dokazać tego, że ciało „powstaje nieskazitelne”.

Stoicy tymczasem twierdzą, że całkowicie rozłożone ciało powraca do pierwotnego stanu, i w przekonaniu, że po określonym okresie wrócą wszystkie rzeczy zupełnie podobne do dawnych, nauczają, iż wszystko zostanie ponownie ukształtowane w tej samej postaci, w jakiej istniało przed rozkładem, oraz dowodzą tego, jak im się zdaje, opierając się na dialektycznych koniecznościach.

<sup>77</sup> Por. Platon *Fajdros*, 28, p. 248 E.

<sup>78</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 2, 123; Isokrates *Busiris*, 11, 28.

<sup>79</sup> Celsus nie zdawał sobie sprawy z różnic między poglądami chrześcijan ortodoksyjnych a poglądami heretyków.

<sup>80</sup> Por. 1 Kor 15, 36—37.

<sup>81</sup> 1 Kor 15, 38. 43—44.

<sup>82</sup> Mt 24, 35.

Nie uciekamy się też do absurdalnego twierdzenia, że „Bóg wszystko może”. Zdajemy sobie przecież sprawę, że „wszystko” nie obejmuje rzeczy nie istniejących i sprzecznych z rozumem. Zgadza się z poglądem, że Bóg nie może uczynić nic szpetnego, bo wówczas nie byłby Bogiem: jeśli bowiem Bóg czyni coś złego, nie jest Bogiem<sup>83</sup>. Skoro jednak Celsus sądzi, że Bóg nie pragnie niczego, co byłoby sprzeczne z naturą, zastanówmy się nad tą sprawą.

Jeśli kto powie, że rzeczą przeciwną naturze jest zło, przyznamy, że Bóg nie pragnie niczego, co jest sprzeczne z naturą, co jest złe albo niezgodne z rozumem. Jeśli zaś dzieje się coś zgodnie z rozumem i wolą Bożą, to trzeba koniecznie uznać, że cokolwiek czyni Bóg, choćby to było czymś niepojętym albo wydawało się komuś niepojęte, nie dzieje się wbrew naturze. Jeżeli zatem trzeba wyrazić tę myśl słowami, powiemy, że istnieje coś przekraczającego naturę, w pospolitym znaczeniu tego słowa, czego Bóg może dokonać, na przykład wynosząc człowieka ponad ludzką naturę, czyniąc go uczestnikiem lepszej i boskiej natury i zachowując tak długo, dopóki zachowywany przez Boga uczynkami swymi dowodzi, że tego pragnie.

24. Skoro zatem raz stwierdziliśmy, że Bóg nie pragnie niczego, co Mu nie przystoi i co mogłoby przeczyć Jego boskości, powiemy również, że Bóg nie może uczynić nic szpetnego, czego by człowiek pragnął w swej przewrotności. Nie zaślepia nas zapał polemiczny, lecz w umiłowaniu prawdy zastanawiając się nad twierdzeniami Celsusa zgodzimy się z nim, że w Bogu nie ma występnych skłonności ani nieuporządkowanych pragnień; Bóg posiada naturę prawą i sprawiedliwą, która jest źródłem wszelkiego dobra. Wyznajemy, że Bóg może użyczyć duszy życia wiecznego, i nie tylko może, ale istotnie użycza. Z powyższego wynika zatem, że nie martwimy się powiedzeniem, które Celsus zaczerpnął od Heraklita, że „prędzej należy usuwać trupy niż gnój”<sup>84</sup>; można by powiedzieć, że istotnie bezwartościowy jest gnój, ale nie zwłoki ludzkie, albowiem mieszkała w nich kiedyś dusza, szczególnie jeżeli była cnotliwa. Najznakomitsze bowiem prawa nakazują grzebać zwłoki ludzkie z zastosowaniem uroczystych ceremonii, abyśmy, jeśli to w ogóle możliwe, nie obrazili duszy, która mieszkała w ciele, gdybyśmy porzucili ludzkie ciało tak jak się porzuca zwierzęce ścierwo.

Zgoda zatem, że Bóg wbrew rozumowi nie daje nieśmiertelności ziarnu, wszelako obdarza nią kłos, który z ziarna powstaje; tak samo nie daje nieśmiertelności temu, co zostało posiane „w skazitelności”, daje ją jednak temu, co z niego powstaje „w nieskazitelności”.

Zresztą według Celsusa rozumem wszystkiego jest sam Bóg, według nas zaś Jego Syn; filozofując na temat Syna Bożego powiadamy: „Na początku było Słowo, Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”<sup>85</sup>. Ale i według nas Bóg nie może uczynić nic przeciw rozumowi, nic przeciw samemu sobie.

25. Rozważmy jednak i następne słowa Celsusa: „Żydzi zatem utworzyli odrębny naród, ustanowili prawa według swych zwyczajów, przestrzegają

<sup>83</sup> Por. Eurypides *frg.* 292: „Bogowie — sprawcy zła to nie bogowie” (przekł. J. Łanowskiego).

<sup>84</sup> Por. V, 14. 20.

<sup>85</sup> J 1, 1.

ich do chwili obecnej i zachowują określoną religię, która jest ich ojczystym wyznaniem, postępują więc podobnie jak inne narody, które idą za ojczystymi tradycjami, jakie by one nie były. Dzieje się tak może nie tylko dlatego, że różne narody wymyśliły sobie różne prawa i że należy zachowywać to, co zostało ustanowione dla ogółu, ale i dlatego, że prawdopodobnie na początku różne części ziemi zostały oddane pod zarząd różnych zwierzchności jako ich własność i podlegają ich władzy. I zaiste, słusznie by się działo, gdyby wszystkie narody były kierowane zgodnie z wolą tych zwierzchności. Bezbożnością jest zmieniać to, co już na początku zostało ustalone dla poszczególnych krajów".

Zatem Celsus twierdzi, że Żydzi niegdyś byli Egipcjanami<sup>86</sup>, a z biegiem czasu utworzyli własny naród i ustanowili prawa, którym są posłuszni. Aby nie powtarzać jego wypowiedzi, którą raz zacytowaliśmy, dodamy, że uważa on za rzecz korzystną dla Żydów, że zachowują własną religię, podobnie jak korzystne jest dla innych narodów, że pielęgnują własne tradycje. Przytacza nawet jakiś głębszy powód, dla którego taki stan rzeczy ma przynosić Żydom korzyść: nadmienia, że istoty, które stały się opiekunami określonych miejsc ziemi, pomagały prawodawcom przy ustanawianiu praw poszczególnych ludów. Daje chyba w ten sposób do zrozumienia, że jakieś bóstwo, albo może kilka bóstw, opiekowało się krajem żydowskim i ludem zamieszkałym w tym kraju i że prawa żydowskie zostały ustanowione we współdziałaniu tego bóstwa czy bóstw z Mojżeszem.

26. „Trzeba zatem, powiada, przestrzegać praw nie tylko dlatego, że różne narody wymyśliły sobie różne przepisy prawne i że należy zachowywać to, co zostało ustanowione dla ogółu, ale i dlatego, że prawdopodobnie na początku różne części ziemi zostały oddane pod zarząd różnych zwierzchności jako ich własność i podlegają ich władzy".

Następnie zapominając o tym, co uprzednio powiedział przeciwko Żydom, teraz także i ich obejmuje wspólną pochwałą należną tym, którzy przestrzegają ojczystych obyczajów. „I zaiste, powiada, dobrze by się działo, gdyby wszystkie narody były kierowane zgodnie z wolą tych zwierzchności".

Zauważ, że jeśli to od niego zależy, pragnie otwarcie, aby lud żydowski wytrwał w przestrzeganiu swych praw, albowiem niegodziwy byłby ten, kto by od nich odstąpił; mówi bowiem: „Bezbożnością byłoby zmieniać to, co już na początku zostało ustalone dla poszczególnych krajów". Chciałbym zatem spytać Celsusa albo tych, którzy podzielają jego poglądy: kóż to na początku podzielił różne ziemie między różnych opiekunów? To znaczy, kto konkretnie przyznał kraj żydowski i samych Żydów jednemu albo kilku patronom, którzy ich ziemię wylosowali? Czy może, jakby powiedział Celsus, Zeus przydzielił jakiemuś jednemu bóstwu, czy może kilku, naród i ziemię żydowską? Czy chciał, by ten, kto ją otrzymał, ustanowił dla Żydów takie właśnie prawa? Czy może stało się to wbrew woli Zeusa? Cokolwiek odpowie, widzisz, że znajduje się w trudnym położeniu. A może części ziemi nie zostały przyznane różnym zwierzchnościom przez jakąś jedną Istotę, lecz każdy patron przypadkowo i bez zgody wyższej władzy zagarnął dla siebie posiadłość? I takie twierdzenie jest niedorzeczne i przeczy istnieniu Opatrzności najwyższego Boga.

<sup>86</sup> Por. III, 5.

27. Niechaj zatem wyjaśni, kto ma ochotę, w jaki sposób przyznane poszczególnym zwierzchnościom części ziemi są przez nie zarządzane, niechaj nas pouczy, w jakim sensie dobrze się dzieje, jeśli wszystko dokonuje się zgodnie z wolą patrona: Czy na przykład słuszne są prawa Scytów, które pozwalają zabijać rodziców? Czy słuszne są prawa Persów, które nie zabraniają synom żenić się z matkami a ojcom z córkami<sup>87</sup>?

Czyż jednak muszę przytaczać z różnych ksiązek prawa różnych narodów i zastanawiać się, czy słuszne jest postępowanie ludzi, którzy przestrzegają praw nadanych im arbitralnie przez patronów poszczególnych krajów? Niechaj raczej Celsus nam powie, czy bezbożnością jest przekroczenie ojczystych praw, które pozwalają poślubić matki i córki, praw, które za szczęśliwą uznają śmierć przez powieszenie, praw, które głoszą, że oczyszcza się z grzechów ten, kto rzuca się w ogień i w ten sposób umiera? I dalej: czy niegodziwością jest złamanie na przykład praw Tauryczyków, które nakazują składać Artemidzie ofiary z cudzoziemców<sup>88</sup>, albo praw jakichś ludów libijskich, które każą zabijać dzieci na ofiarę Kronosowi<sup>89</sup>. Poza tym ze słów Celsusa wynika, że Żydzi popełniliby bezbożność, gdyby przekroczyli ojcyste prawa, a te zakazują czcić jakiegokolwiek boga poza Bogiem Stwórcą wszystkich rzeczy. Wynika dalej z tego, że pobożność nie jest cnotą boską z własnej istoty, lecz ze względu na umowę i opinię ludzką. U niektórych zatem pobożnością będzie oddawanie czci krokodylowi<sup>90</sup> i zjadanie tego, co czczą inni ludzie, u innych za pobożność uchodzi oddawanie czci cielcowi<sup>91</sup>, inni znowu za pobożność uważają nazywanie bogiem kozła<sup>92</sup>. W ten sposób jeden człowiek będzie pobożny według jednych praw, a bezbożny wedle innych. Nic bardziej absurdalnego!

28. Powiedzą może, że pobożny jest ten, kto strzeże praw ojczystych, i nie jest bezbożny ten, kto przestrzega praw innych narodów, że nie jest bezbożny, choćby go niektórzy za takiego uważali, kto zachowując ojcyste prawa zwalczałby to, co czczą ludzie, którzy mają inne prawa.

Zastanów się, czy takie poglądy nie wprowadzają wielkiego zamieszania w pojmowaniu sprawiedliwości, pobożności i bogobojności, skoro w takim stanie rzeczy pobożność nie jest szczegółowo określona, nie ma własnej treści, na podstawie której można by rozstrzygnąć, czy ten, kto ją zachowuje, jest pobożny.

Jeżeli zatem nawet pobożność, bogobojność i sprawiedliwość są czymś takim, co może być jednocześnie pobożne i bezbożne wedle różnych praw i założeń, pomyśl, czy analogicznie nie będą tym samym umiarkowanie, męstwo, roztropność, wiedza i pozostałe cnoty? Nic bardziej absurdalnego od takiego poglądu!

To zatem, co powiedzieliśmy, wystarczy za odpowiedź na naiwne i banalne twierdzenia Celsusa. Ponieważ jednak mamy nadzieję, że nasza książka trafi do rąk ludzi, którzy potrafią dogłębniej zbadać to zagadnienie, spróbujmy wyjaśnić kilka poważnych spraw zawierających jakiś ta-

<sup>87</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 1, 216; 4, 26.

<sup>88</sup> Por. tamże, 4, 103.

<sup>89</sup> Por. Diodor *Bibliotheca*, 13, 86, 3; 20, 14, 4.

<sup>90</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 2, 69.

<sup>91</sup> Por. tamże, 3, 28.

<sup>92</sup> Por. tamże, 2, 46.

jemniczy i skryty pogląd na temat tego, że na początku poszczególne okolice ziemi zostały oddane w posiadanie różnym zwierzchnościom, i udowodnijmy wedle swych sił, że nasza nauka jest wolna od wspomnianych wyżej absurdów.

29. Wydaje mi się więc, że Celsus źle rozumiał tajemnicze słowa na temat podziału ziemi, o którym wspomina również historia grecka<sup>93</sup>, która opowiada, że jacyś rzekomi bogowie współzawodniczyli między sobą o Attykę. Historia ta spowodowała, że i u poetów niektórzy tak zwani bogowie wyznają, że określone ziemie są im milsze od innych. Również historia barbarzyńska, zwłaszcza egipska, opowiada coś podobnego o podziale tak zwanych nomów Egiptu, że mianowicie Ateną, której losem przypadła okolica miasta Sais, opiekuje się również Attyką<sup>94</sup>. Uczni egipscy będą opowiadać niezliczone podobne historie, nie wiem jednak, czy uznają, że Żydzi z ich krajem uczestniczyli w podziale między różne bóstwa.

Lecz dość już o sprawach, o których nie wspomina Słowo Boże.

Powiadamy natomiast, że Mojżesz, który według nas jest prorokiem i prawdziwym sługą Bożym, tak powiedział w pieśni Powtórzonego Prawa o podziale ziemi: „Gdy Najwyższy rozgraniczał narody, rozdzielił synów Adamowych, wtedy ludom granice wytyczał według liczby aniołów Bożych. A działem Pana lud Jego Jakub, sznurem dziedzictwa Jego Izrael”<sup>95</sup>. A o podziale narodów tenże Mojżesz jak historyk mówi w Księdze Rodzaju: „A ziemia była jednego języka i tej samej mowy. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Sennaar i tam zamieszkali”<sup>96</sup>. I nieco dalej: „Zstąpił Pan, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali ludzie. I rzekł: «Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli budować, i nie zaprzestaną myśli swoich, aż je w czyn wprowadzą. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego». W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy miasta i wieży. Dlatego nazwano je Pomieszanie (*Babel*), gdyż tam Pan pomieształ mowę mieszkańców ziemi i stamtąd rozproszył ich po całej powierzchni ziemi”<sup>97</sup>.

A w księdze noszącej tytuł *Mądrość Salomona*, gdzie jest mowa o mądrości i o pomieszaniu języków, które stało się powodem podziału mieszkańców ziemi, znajduje się takie stwierdzenie na temat mądrości: „Ona też, gdy się narody zmówiły w sprzysiężeniu złości, poznała sprawiedliwego i zachowała go nienagannym przed Bogiem i z litości dla syna mocnym zachowała”<sup>98</sup>. Długo i tajemniczo można by rozprawiać na ten temat, a odnosi się do niego następujące powiedzenie: „Tajemnicę królewską dobrze jest tać”<sup>99</sup>, aby nauka o duszach, które wchodzą w ciało wcale nie dzięki metempsychozie, nie dotarła do przypadkowych uszu, i by nie dano psom tego, co święte, a perły nie zostały rzucone przed wieprze<sup>100</sup>. Bezbożnością jest bowiem zdradzić tajemnice boskiej mądrości, o której prze-

<sup>93</sup> Por. Apollodor *Bibliotheca*, 3, 177—179.

<sup>94</sup> Por. V, 34; Herodot *Dzieje* 2, 62; Platon *Timajos*, 3, p. 21 E.

<sup>95</sup> Pwt 32, 8—9.

<sup>96</sup> Rdz 11, 1—2.

<sup>97</sup> Rdz 11, 5—9.

<sup>98</sup> Mdr 10, 5.

<sup>99</sup> Tb 12, 7.

<sup>100</sup> Por. Mt 7, 6.

pięknie napisano: „Mądrość nie wejdzie w przewrotną duszę ani nie zamieszka w ciele grzechom poddanym”<sup>101</sup>. Wystarczy zatem metodą historyczną wyłożyć to, co zostało tajemniczo pokazane niby w historii, aby ci, którzy potrafią, sami pojęli znaczenie tego ustępu.

30. Należy rozumieć, że wszyscy, którzy na ziemi posługują się jakimś jednym boskim językiem, dopóki zachowują wzajemną zgodę, zachowują też ów język i nie oddalają się „ze wschodu”, dopóki myślą o sprawach światłości i o odblasku prawdziwej światłości. Skoro zaś odejdą „ze wschodu” myśląc o sprawach przeciwnych wschodowi, znajdą „równinę w ziemi Sennaar” (nazwę tę tłumaczy się jako „wybicie zębów”, co znaczy, że tracą to, dzięki czemu się żywią) i tam zamieszkają. Następnie, skoro pragną zebrać materiał i połączyć z niebem to, czego z niebem połączyć nie można, aby za pomocą rzeczy materialnych dojść do rzeczy niematerialnych, powiedzą: „Chodźcie, wyrabiajmy cegłę i wypalmy ją w ogniu”<sup>192</sup>.

Ale gdy wzmacniając i utwardzając glinę i materię usiłują zrobić z cegły kamienie, a z gliny zaprawę i z tego budulca wznieść miasto i wieże, której szczyt, wedle planu, miał sięgnąć nieba, zgodnie z „wyniosłością wynoszącą się przeciw poznaniu Boga”, wówczas zależnie od tego, czy bardziej, czy mniej oddalili się „od wschodu”, i w zależności od tego, jak wiele cegieł przerobili na kamienie i ile gliny zamienili w zaprawę, oraz jak wiele z tego zbudowali, zostają poddani lepszym albo gorszym aniołom, aż poniosą karę za to, na co się poważyli: przez tych aniołów, którzy każdemu narodowi nadali własny język, będą zaprowadzeni do różnych części ziemi zależnie od swych zasług: jedni do kraju upalnego, inni do nekającego mieszkańców mrozem, jedni do ziemi łatwo uprawnej, inni do nieurodzajnej, jedni do kraju obfitującego w zwierzyne, inni do ziemi, w której nie ma zwierząt.

31. Poza tym, jeśli kto potrafi, niechaj w historii, która opowiada o jakimś prawdziwym wydarzeniu, ale też zawiera jakąś tajemnicę, zwróci uwagę i na tych, którzy zachowali swój pierwotny język i nie odeszli „ze wschodu”, lecz trwali na wschodzie i pozostali przy wschodnim języku; niechaj zauważy, że tylko oni stali się „działem Pana” i Jego ludem, zwanym Jakubem, i „sznurem dziedzictwa Jego, Izraelem”. I tylko oni jedni podlegają Władcy, który wziął ich nie po to, aby ich ukarać, jak to zrobili władcy innych narodów. Niech zauważy, kto potrafi, że W państwie ludu, który był wyróżniającym się „działem Pana”, pojawiły się grzechy, najpierw niewielkie i takie, że oni sami nie zasłużyli jeszcze, aby Pan zupełnie ich opuścił; później poważniejsze, ale jeszcze wybacalne. I wiedząc, że tak się działo przez długi czas i że wciąż stosowane były środki zaradcze, niechaj zauważy, że oni od czasu do czasu nawracali się, niech zauważy, że za swe grzechy byli oddawani władcom innych krajów, że najpierw byli karani łagodniej, a poniosłszy karę powracali do swych siedzib jak gdyby wychowani; niechaj zwróci uwagę, że potem byli poddawani surowszym władzom, Asyryczykom, jak ich nazywa Pismo, i Babilończykom. Niech wreszcie się dowie, że mimo stosowania środków zaradczych powiększyli swe występki i dlatego zostali rozproszeni po różnych częściach ziemi przez władców innych narodów, i oni ich dręczyli. Ich zaś Władca umyślnie

<sup>101</sup> Mdr 1 4.

<sup>102</sup> Rdz 11, 3.



pozwała, aby byli łupem władców innych narodów, a sam, potężny, jakby biorąc pomstę, słusznie porywa spośród innych narodów, kogo tylko może, nadaje im prawa i wskazuje, jak mają żyć, aby ich doprowadzić do celu, do którego doprowadził również tych z pierwszego narodu, którzy nie grzeszyli.

32. Stąd zatem ci, co potrafią zrozumieć te sprawy, niechaj czerpią naukę, że potężniejszy od innych władców jest Ten, który wybrał sobie ludzi, którzy na początku nie grzeszyli; mógł bowiem zewsząd wybierać, kogo chciał, i tych, których wybrał, mógł zabrać potęgą, które swoich poddanych przyjmowały po to, by ich ukarać; potrafił nadać im prawa i wskazać zasady postępowania, które mogły ich doprowadzić do zapomnienia dawnych grzechów.

Jednakże, jak już wspomniałem, mówię to w sensie tajemnym i po to, aby wskazać, skąd Celsus zaczerpnął swoje stwierdzenie, że „różne części ziemi zostały na początku oddane pod zarząd różnych zwierzchności jako ich własność i podlegają ich władzy”.

Skoro zaś ci, którzy odeszli „ze wschodu”, za swe grzechy zostali wydani „bezrozumnym myślom”<sup>103</sup>, „bezecnym namiętnościom”<sup>104</sup>, „przez pożądania ich serc na łup nieczystości”<sup>105</sup>, aby nasyciwszy się grzechem znienawidzili go, to nie zgadzamy się z poglądem Celsusa, który uważa, że sprawami wszystkich narodów słusznie kierują zwierzchności ustanowione dla poszczególnych części ziemi. Nie chcemy też spełniać tego, co się im podoba. Zdajemy sobie sprawę, że trzeba łamać ustawy nadane na początku poszczególnym krajom i zastępować je znakomitymi i boskimi prawami, które ustanowił najpotężniejszy Jezus, „aby nas wyrwać z obecnego złego świata”<sup>106</sup> i z rąk „władców tego świata, którzy giną”<sup>107</sup>. Zdajemy sobie sprawę, że bezbożnością jest nie poddawać się Temu, który bezspornie okazuje się świętszy i potężniejszy od wszystkich władców i do którego powiedział Bóg, jak to przepowiedzieli przed wiekami prorocy: „Żądaj ode mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo, i w posiadanie Twoje krańce ziemi”<sup>108</sup>. On bowiem stał się oczekiwaniem dla nas, którzy spośród narodów uwierzyliśmy w Niego i w Jego Ojca, najwyższego Boga.

33. To zaś nie tylko obala przytoczoną teorię Celsusa o władcach, ale też uprzedza następne jego zarzuty skierowane przeciw nam: „Niech zbliżą się inni; zapytam ich, skąd przybywają albo jakiego mają ustawodawcę praw ojczystych. Nie wymienią nikogo, bo ci, którzy stąd pochodzą, nie mają innego nauczyciela ani przywódcy. Wszak odłączyli się od Żydów”<sup>109</sup>, „My zatem w te „dni ostatnie”, gdy Jezus przyszedł do nas, idziemy „do jawnej góry Pana”, który jest Słowem ponad wszelkie słowo, „do domu Bożego”, który jest Kościołem Boga żywego, „filarem i podporą prawdy”<sup>110</sup>; widzimy, jak dom ten jest budowany „na wierzchołku gór”<sup>111</sup>, to znaczy na słowach proroków, które są jego fundamentem. Wznosi się ten

<sup>103</sup> Rz 1, 28.

<sup>104</sup> Rz 1, 26.

<sup>105</sup> Rz 1, 24.

<sup>106</sup> Gal 1, 4.

<sup>107</sup> 1 Kor 2, 6.

<sup>108</sup> Ps 2, 8.

<sup>109</sup> Ustęp ten w książce Celsusa następował po fragmencie przytoczonym przez Orygenesesa w V, 41,

<sup>110</sup> Por. 1 Tm 3, 15

<sup>111</sup> Iz 2, 2.

dom ponad pagórki, które, jak się zdaje, w mądrości i prawdzie obiecują ludziom coś nadzwyczajnego. Idziemy, wszystkie narody, na tę górę, wyruszamy i zachęcając się wzajemnie do pobożności ustanowionej przez Jezusa w te dni ostatnie mówimy: „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską, do domu Boga Jakuba, niech nauczy nas dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo ze Syjonu wyszło prawo”<sup>112</sup> i stało się dla nas prawem duchowym. Również „Słowo Pańskie wyszło z Jeruzalem”<sup>113</sup>, aby rozejść się wszędzie i sprawować sąd między ludami, wybawiając tych, których uważa za uległych, a odrzucając wszelki lud nieuległy.

Tym, którzy nas pytają, skąd przybywamy i kto jest naszym wodzem, odpowiadamy, że przybyliśmy zgodnie z nakazem Jezusa, aby przekuć bojowe „miecze” naszych zuchwałych myśli „na lemiesz”<sup>114</sup>, zamienić włócznie, którymi walczyliśmy, na sierpy<sup>115</sup>. Nigdy już nie chwytamy miecza przeciw ludom i nie uczymy się walczyć, stajemy się dziećmi pokoju za sprawą Jezusa, który jest naszym wodzem w miejsce ojczystych zwierzchności, pod którymi byliśmy „obcy testamentom”<sup>116</sup>. Od Jezusa przyjmujemy prawo i za to, że prawem tym wyzwolił nas od błędu, dzięki Mu składamy, mówiąc: „Ojcowie nasi ustanowili fałszywe obrazy, które nie mogły zsyłać deszczów”<sup>117</sup>. Wódz nasz i Nauczyciel, który wyszedł spośród Żydów, słowem nauki swojej karmi cały świat. Przyjmując tę naukę i odnosząc ją do przytoczonych słów Celsusa zbiliśmy jego oskarżenia.

34. Aby jednak nie pominąć żadnego zarzutu Celsusa, trzeba zacytować i następujący ustęp: „Możemy w tym miejscu powołać się również na świadectwo Herodota, który pisze: «Mianowicie ludzie z miast Meroe i Apios, mieszkający na granicy Egiptu od strony Libii, sami uważali się za Libijczyków, a nie za Egipcjan: uprzykrzywszy zaś sobie obrządki związane z ofiarami bydłecymi i nie chcąc wstrzymywać się od spożywania krów, wysłali posłów do Ammona z oświadczeniem, że nie mają nic wspólnego z Egipcjanami, bo mieszkają poza Deltą i nie zgadzają się z nimi, przeto życzą sobie, aby im wolno było wszystko spożywać. Ale bóg zakazał im to czynić, twierdząc, że Egiptem jest ziemia, którą Nil zalewa i nawadnia, a Egipcjanami są ci, którzy mieszkają poniżej miasta Elefantyny i piją z tej rzeki»<sup>118</sup>, Tyle można wyczytać u Herodota. A przecież Ammon, jeśli chodzi o przekazywanie rozkazów bożych, nie jest w niczym gorszy od żydowskich aniołów; tak zatem nie ma nic niegodziwego w tym, że każdy przestrzega swych ojczystych zwyczajów. Istotnie, największa różnica między ludźmi polega na odrębności obyczajów, jednak wszyscy, jak się zdaje, uważają swoje zwyczaje za najlepsze. Wśród Etiopów mieszkańcy miasta Meroe czczą tylko Zeusa i Dionizosa<sup>119</sup>, Arabowie wyłącznie Uranie i Dionizosa<sup>120</sup>, wszyscy Egipcjanie Ozyrysa i Izydę<sup>121</sup>, mieszkańcy

<sup>112</sup> Iz 2, 3.

<sup>113</sup> Iz 2, 3.

<sup>114</sup> Por. Iz 2, 4.

<sup>115</sup> Chrześcijanom nie wolno przelewać krwi ludzkiej, a zatem nie wolno im brać udziału w wojnach, por. VIII, 72—75.

<sup>116</sup> Ef 2, 12.

<sup>117</sup> Por. Jer 14, 22.

<sup>118</sup> Herodot *Dzieje*, 2, 18, przekł. S. Hammera.

<sup>119</sup> Por. tamże, 2, 29.

<sup>120</sup> Por. tamże, 3, 8; I, 131.

<sup>121</sup> Por. tamże, 2, 42.

Sais Atenę<sup>122</sup>. Naukratejczycy niedawno nazwali bogiem Serapisa<sup>123</sup>, inni innych, zgodnie ze swoimi prawami. Jedni nie jedzą mięsa owiec, czcząc je jako święte<sup>124</sup>, inni mięsa kóz, inni krokodyli<sup>125</sup>, jeszcze inni krów<sup>126</sup>; wieprzowiny zaś nie jedzą, bo się jej brzydzą<sup>127</sup>. U Scytów uchodzi za rzecz wspaniałą zjadać ludzi<sup>128</sup>; niektóre ludy indyjskie uważają, że postępują pobożnie zjadając własnych rodziców. Mówi o tym Herodot. Na dowód przytoczę jego słowa: Oto one: «Wszak gdyby wszystkim ludziom zaproponowano, aby ze wszystkich zwyczajów wybrali sobie najlepsze, wówczas wszyscy po dokładnym zbadaniu wybraliby własne; do tego stopnia jest każdy przekonany, że jego zwyczaje bezspornie są najlepsze. Dlatego nie jest prawdopodobne, żeby inny człowiek niż szaleniec kpił sobie z tych rzeczy. Że jednak istotnie wszyscy ludzie tak o swoich zwyczajach myślą, można to obok wielu innych dowodów także z tego wnosić: Dariusz przywołał raz za swego panowania Hellenów, których miał przy sobie, i zapytał ich, za jaką cenę byliby skłonni spożyć zmarłych rodziców. Wtedy oni oświadczyli, że nie zrobiliby tego za żadną cenę. Potem wezwał Dariusz tak zwanych Kalatiów, plemię indyjskie, które zjada swoich rodziców, i zapytał ich w obecności Hellenów, którym odpowiedź przetłumaczono, za jaką cenę zgodziliby się swych zmarłych ojców spalić na stosie. Wtedy ci wydali okrzyk zgrozy i wezwali go, aby zaniechał bezbożnych słów. Taka to jest siła zwyczaju, a poeta Pindar, jak mi się wydaje, ma słuszność mówiąc w swym utworze, że zwyczaj jest królem wszystkich<sup>129</sup>».

35. Celsusowi wydaje się, że z tych słów wynika wniosek, jakoby wszyscy ludzie powinni żyć zgodnie z ojczystymi prawami i że nie można ich za to ganić. Jednocześnie uważa, że chrześcijanie, którzy wzgardzili prawami swych krajów i nie utworzyli, jak Żydzi, odrębnego narodu, postąpili niegodziwie poddając się nauce Jezusa. Niechże więc nam powie, czy filozofowie, którzy wyzbyli się zabobonów, którzy porzucili ojczyście prawa i jedzą zakazane pokarmy, postępują wbrew powinności? Jeśli bowiem oni dzięki filozofii i naukom zwalczającym zabobonne obawy mogą spożywać pokarmy zakazane przez przodków, to czemu chrześcijanie postępując tak samo mieliby to robić wbrew słuszności?

Przecież nauka chrześcijańska zabrania zajmować się obrazami i posągami, a nawet i stworzeniami Bożymi, lecz każe wznosić się wyżej i duszę powierzać Stwórcy. Jeśli zaś dla obrony swej tezy Celsus albo jego zwolennicy powiedzą, że nawet filozofowie powinni przestrzegać ojczystych obyczajów, to zauważ, iż na przykład uczeni egipscy postępują śmiesznie nie jedząc cebuli tylko dlatego, aby zachować ojczyście prawa, albo nie spożywając określonych części zwierzęcego ciała, na przykład głowy albo nogi, by nie przekroczyć nakazów danych im przez przodków.

<sup>122</sup> Por. tamże 2, 28. 59, 169—170. 175.

<sup>123</sup> Kult Serapisa został wprowadzony przez Ptolemeusza I w IV w. przed Chr. por. Tacyt *Dzieje*, 4, 81; Plutarch *Moralia*, 361—362.

<sup>124</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 2, 42.

<sup>125</sup> Por. tamże, 2, 69.

<sup>126</sup> Por. tamże, 2, 41.

<sup>127</sup> Por. tamże, 2, 47.

<sup>128</sup> Por. tamże, 1, 216; 4, 26.

<sup>129</sup> Herodot *Dzieje*, 3, 38. przekł. S. Hammera; wspomniany przez Herodota wiersz Pindara cytuje Platon: „Prawo króluje nad światem śmiertelnych i nieśmiertelnych” (*Gorgiasz*, 39, p. 484 B, przekł. W. Witwickiego).

Pomijam tu tych Egipcjan, którzy za rzecz dostojną uważają puszczenie wiatrów<sup>130</sup>. Czyż bowiem nie jest śmieszny filozof, który zachowując ojczyście zwyczaje postępuje w sposób niegodny filozofa?

Ten zatem, kogo nauka chrześcijańska doprowadziła do oddawania czci Bogu, Stwórcy wszystkich rzeczy, ale ze względu na ojczyście obyczaje pozostawałby gdzieś niżej, trwając przy obrazach i posągach ludzkich i nie chciał się wznieść ku Stworzycielowi, nie różniłby się od tych, którzy przyjmują nauki filozoficzne, a jednocześnie lękają się tego, co wcale nie jest straszne, i uważają, że bezbożnością jest spożywanie mięsa określonych zwierząt.

36. Kimże jest ów Ammon Herodota<sup>131</sup>, którego słowa przyjął Celsus na dowód, że każdy powinien zachowywać ojczyście obyczaje? Ammon nie pozwala mieszkańcom miast Meroe i Apios na pograniczu Libii spożywać wołowiny. Tymczasem jest to sprawa nie tylko obojętna w swej istocie, ale i nie przeszkadza, by człowiek stał się szlachetny i uczciwy. Gdyby Ammon zabraniał spożywania wołowiny ze względu na pożytek, jaki zwierzę to przynosi rolnikom, albo dlatego, że dzięki krowom lud egipski się rozwija, może zakaz ten byłby słuszny; tymczasem jednak Ammon po prostu życzy sobie, by Egipcjanie przestrzegali prawa chroniącego krowy tylko dlatego, że piją wodę z Nilu!

Ponadto szydząc z aniołów żydowskich, którzy są heroldami nakazów Bożych, powiedział Celsus, że „Ammon, jeśli chodzi o przekazywanie rozkazów bożych, nie jest w niczym gorszy niż aniołowie żydowscy”. Dowiódł tu, że nie rozumie znaczenia słów Pisma. Gdyby je bowiem rozumiał, wiedziałby, że „Bóg nie troszczył się o woły”<sup>132</sup> nawet wówczas, gdy ustanawiał prawa dotyczące wołów i innych nierozumnych zwierząt; wiedziałby, że ze względu na ludzi zostało napisane to wszystko, co pod pozorem nauki o zwierzętach zawiera jakieś prawdy, które należy odkryć.

Powiada więc Celsus, że nie postępuje niegodnie ten, kto pragnie zachowywać swoje ojczyście prawa. Z tego założenia wynika, że nie postępują niegodziwie Scytowie, którzy zgodnie z ojczystymi prawami zjadają ludzi, ani Indowie, którzy zjadając własnych rodziców uważają, że postępują pobożnie — i takie też jest zdanie Celsusa — albo sądzą przynajmniej, że nie popełniają występku.

Przytacza więc Celsus słowa Herodota jako dowód, że każdy ma słuszność przestrzegając własnych praw. Wydaje się, że obaj pochwalają Kalatiów, którzy byli na żołdzie Dariusza; mają oni zwyczaj zjadać rodziców, a zapytani przez Dariusza, za jaką cenę zgodziliby się złamać to prawo, wydali okrzyk zgrozy i wezwali go, by zaniechał bezbożnych słów.

37. Zatem, ogólnie rzecz biorąc, istnieją dwa rodzaje praw: prawo natury, którego twórcą jest Bóg, i spisane prawo państwowe<sup>133</sup>. Dobrze, gdy prawo spisane nie sprzeciwia się prawu Bożemu i nie niepokoi obywateli pozorem dziwnych przepisów; gdy jednak prawo natury, to znaczy prawo Boże, nakazuje coś innego niż prawo spisane, zastanów się, czy rozsądek

<sup>130</sup> por. Minucjusz Feliks *Oktawius*, 28, 9.

<sup>131</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 2, 18.

<sup>132</sup> Por. 1 Kor 9, 9.

<sup>133</sup> Na temat niezgodności między różnymi prawami ludzkimi oraz na temat różnicy między prawem ludzkim a prawem Bożym będzie mowa w VIII, 26. Różnicę między prawem naturalnym a prawem ludzkim definiuje Cycero (*O prawach*, 7, 18. 33; 2, 8).

nie poleca porzucić nakazów prawa spisane go i wżgardziwszy wołą ludzkich prawodawców powierzyć się Bogu-Prawodawcy i układać życie według Jego nauki, choćby postępując tak trzeba by było narazić się na niebezpieczeństwo, tysiączne trudy, śmierć i niesławę?

Skoro bowiem to, co podoba się Bogu, jest sprzeczne z tym, co podoba się twórcom praw państwowych, i nie można być równocześnie miłym Bogu i podobać się tym, którzy ustanowili takie prawa, wówczas niedorzecznością jest gardzić czynami miłymi Bogu, Stwórcy wszystkich rzeczy, a wybierać te, przez które człowiek może się stać nienawistny" Bogu, a miły bezprawnym prawom i ich opiekunom. Jeśli więc jest rzeczą słuszną pod każdym innym względem wyżej cenić prawo naturalne, które jest prawem Bożym, niż prawo spisane i ustanowione przez ludzi wbrew prawu Bożemu, to tym bardziej należy tak postępować w odniesieniu do praw dotyczących kultu Bożego.

Nie będziemy zatem kłaniać się, jak Etiopowie, mieszkańcy miasta Meroe i okolic, Zeusowi i Dionizosowi, ani w ogóle nie będziemy czcić po etiopsku etiopskich bogów; nie będziemy, jak Arabowie, uważać za jedy-nych bogów Uranii i Dionizosa, nie są bowiem dla nas bogami istoty, u których można rozróżnić płeć — Arabowie kłaniają się Uranii jako bóstwu żeńskiemu, Dionizosowi jako bóstwu męskiemu; nie będziemy, jak wszyscy Egipcjanie, uważali za bogów Ozyrysa i Izydy; nie postawimy obok nich, jak mieszkańcy miasta Sais, Ateny. I choć dawni Naukratejczycy oddawali cześć innym bóstwom, a współcześni mieszkańcy tego miasta czczą Serapisa, który nigdy bogiem nie był, my nie powiemy, że bogiem jest ten, który przedtem nie był bogiem, a nawet ludzie go nie znali. Albowiem Syn Boży, „Pierworodny wszelkiego stworzenia”<sup>134</sup>, nie jest nowym Bogiem, choćby się mogło zdawać, że niedawno przybył do ludzi. Wiemy przecież doskonale z Pism Bożych, że jest On starszy od wszelkiego stworzenia, do Niego bowiem zwracał się Bóg, gdy tworzył człowieka: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”<sup>135</sup>.

38. Pragnę więc dowieść, że nie ma racji Celsus twierdząc, iż każdy winien przestrzegać własnych praw ojczystych. Powiada, że Etiopowie zamieszkujący w okolicach miasta Meroe uznają tylko dwóch bogów, Zeusa i Dionizosa, i tylko im oddają cześć. Również Arabowie czczą tylko dwa bóstwa, Dionizosa, tak jak Etiopowie, i Uranię, która jest ich własną boginią. Etiopowie zatem nie czczą Uranii, a Arabowie nie oddają czci Zeusowi. Jeśli więc jakiś Etiop znalazłszy się przypadkiem wśród Arabów zostanie uznany za bezbożnika, bo się nie kłania Uranii, i narazi się na niebezpieczeństwo utraty życia, czy powinien umrzeć, czy raczej łamiąc ojczyste prawa pokłonić się Uranii? Jeśli złamie ojczyste prawa, wedle tezy Celsusa dopuści się bezbożności; jeśli zaś pozwoli zaprowadzić się na śmierć, to niechaj Celsus spróbuje dowieść słuszności takiej decyzji. Nie wiem, czy uzasadni tę decyzję tym, że filozofia etiopska uczy o nieśmiertelności duszy i o nagrodzie za pobożność dla tych, którzy czczą bogów zgodnie z ojczystymi prawami.

To samo można powiedzieć i o Arabach, którzy znaleźliby się przypadkiem wśród Etiopów zamieszkujących okolice miasta Meroe. I oni bowiem, nauczeni czcić Uranię i Dionizosa, nie będą się kłaniać wraz z Etiopami

<sup>134</sup> Kol 1, 15.

<sup>135</sup> Rdz 1. 26.

Zeusowi; i niechaj Celsus rozstrzygnie, co powinni zrobić, gdyby oskarżeni o bezbożność byli prowadzeni na śmierć.

Nie ma sensu mówić o Ozyrysie i Izydzie. Choćbyśmy nawet interpretowali mity o tych bóstwach alegorycznie, to i taka interpretacja uczy człowieka oddawania czci bezdusznej wodzie i ziemi, deptanej przez ludzi i zwierzęta; Egipcjanie bowiem, jak mi się zdaje, interpretują Ozyrysa jako wodę, Izydę zaś jako ziemię<sup>136</sup>.

Baśń o Serapisie jest zagmatwana i pełna sprzeczności<sup>137</sup>; bóg ten pojawił się bowiem niedawno za sprawą Ptolemeusza<sup>138</sup>, który chciał go przedstawić mieszkańcom Aleksandrii jako objawionego boga. Dowiadujemy się od Numeniosa Pitagorejczyka, że Serapis ma udział w naturze wszystkich zwierząt i roślin, i wydaje się, że został uczyniony bogiem nie tylko przez twórców posągów, ale i przez magów i czarnoksiężników oraz przez wezwane ich zaklęciami demony<sup>139</sup>.

39. Trzeba się teraz zastanowić, co istota rozumna i postępująca zgodnie z rozumem może, a czego nie powinna jeść. Nie należy na skutek przypadku czcić owiec, kóz albo krów, chociaż można zrozumieć nakaz, aby nie jeść ich mięsa, albowiem ludzie czerpią z tych zwierząt wiele korzyści; ale zupełną bzdurą jest ochraniać krokodyle i mniemać, że są one poświęcone jakiemuś mitycznemu bóstwu. Szaleństwem jest przecież chronić i czcić zwierzęta, które pożerają ludzi. Celsusowi jednak podobają się ci, którzy zgodnie z ojczystymi obyczajami oddają cześć i kłaniają się krokodylom, i ani słowem ich nie gani; godnymi nagany wydają mu się natomiast chrześcijanie, którzy nauczyli się gardzić złem i unikać złych postępów, a czcić i szanować cnotę, którą stworzył Bóg i która jest Synem Bożym. A nie należy sądzić, że jeśli nazwy „mądrość” i „sprawiedliwość” są rodzaju żeńskiego, to i w rzeczywistości są istotami żeńskimi. Według nas są one Synem Bożym, jak to powiedział Jego prawdziwy uczeń: „Który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem”<sup>140</sup>.

I chociaż nazywamy go „drugim” Bogiem, niechaj wiedzą wszyscy, że pod nazwą „drugiego” Boga nie rozumiemy nic innego, tylko Cnotę, która obejmuje wszystkie cnoty, i Rozum, który zawiera wszelki rozum istniejący w rzeczach stworzonych zgodnie z naturą<sup>141</sup>, a zwłaszcza dla pożytku całego świata<sup>142</sup>. Powiadamy, że ten Rozum jest zjednoczony z duszą Jezusa przed pozostałymi duszami, ponieważ tylko Jezus potrafi zawrzeć w sobie w najwyższym stopniu czysty rozum, czystą mądrość i czystą sprawiedliwość<sup>143</sup>.

40. Skoro zaś rozprawiając o różnych zwyczajach Celsus dodaje, że jego zdaniem „słusznie powiedział Pindar<sup>144</sup>, iż prawo jest królem wszystkich”, zastanówmy się i nad tą sprawą.

Jakie prawo uważasz, mój drogi, za króla wszystkich? Jeśli masz na myśli prawa państwowe, to się mylisz, albowiem nie ma jednego prawa,

<sup>136</sup> Por. Plutarch *Moralia*, 366 A; 376 F.

<sup>137</sup> Por. Klemens Aleks., *Protrepticus*, 4, 48.

<sup>138</sup> Por. 34.

<sup>139</sup> Numenios frg. 33. Por. I, 15.

<sup>140</sup> 1 Kor 1, 30.

<sup>141</sup> Por. V, 22.

<sup>142</sup> Por. IV, 74.

<sup>143</sup> Por. III, 41.

<sup>144</sup> Por. V. 34.

które by panowało nad wszystkimi. Powinno raczej powiedzieć, że „prawa są królami wszystkich”. Każdy naród ma jakieś prawo, które jest jego królem. Jeśli zaś myślisz o prawie jako takim, to istotnie jest ono z natury „królem wszystkich”, chociaż niektórzy ludzie po złojecku łamią prawa i żyją niesprawiedliwie jak rozbójnicy gwałcący wszelkie zasady. My więc, chrześcijanie, wiemy, że prawo z natury swej jest królem wszystkich ludzi i że prawo to jest równocześnie prawem Bożym, staramy się więc żyć zgodnie z nim, a pogardzamy prawami, które prawami nie są.

41. Zastanówmy się nad dalszymi wywodami Celsusa, w których niewiele jest o chrześcijanach, a więcej o Żydach. „Gdyby zatem, powiada, zgodnie z tym, co powiedziałem, Żydzi ściśle przestrzegali swego prawa, to nie należałoby ich ganić. Godni nagany są raczej ci, którzy wzgardziwszy własnymi prawami przestrzegają prawa żydowskiego. Jeśli zaś chełpią się, że osiągnęli najwyższą mądrość, i odwracają się od wspólnoty wszystkich ludzi, która rzekomo nie jest tak czysta, jak ich wspólnota<sup>145</sup>, słyszeli już ode mnie<sup>146</sup>, że ich opinia o niebie, że pominę inne ich dogmaty, nie jest ich oryginalnym pomysłem, lecz podobne przekonania już dawniej żywili Persowie, jak świadczy o tym Herodot: «Zeusowi mają zwyczaj składać ofiary wychodząc na najwyższe szczyty gór, a nazywają Zeusem cały krąg nieba»<sup>147</sup>. A sądzę, że nie ma różnicy, jakie imię nadamy Zeusowi: Najwyższy, Zen, Adonai, Sabaoth<sup>148</sup>, Ammon (jak Egipcjanie), czy Pappajos (jak Scytowie). Nie są też świętsi od innych dlatego, że się obrzezują, ten bowiem zwyczaj wcześniej od nich wprowadzili Egipcjanie i Kolchowie<sup>149</sup>; ani dlatego, że nie jadają wieprzowiny, tak samo postępują przecież i Egipcjanie, którzy nie jedzą nie tylko wieprzowiny, ale również mięsa owiec, kóz, krów i ryb<sup>150</sup>, Pitagoras zaś i jego uczniowie nie jadają bobu i wszystkiego, co żyje<sup>151</sup>. Nie jest też prawdopodobne, że Żydzi cieszą się dobrą sławą u Boga i są mu milsi ponad inne narody, albo że tylko do nich są zsyłani z nieba aniołowie, tak jakby tylko Żydzi otrzymali szczęśliwy kraj. Wiemy przecież, na co zasłużyli oni sami i ich państwo<sup>152</sup>. Niech więc idzie precz ta gromada ponosząc karę za swoją chełpliwość, nie poznała bowiem wielkiego Boga, lecz oszukana i zwiedziona przez Mojżesza uwierzyła jego nauce na własną zgubę”<sup>153</sup>.

42. Słowami tymi oczywiście Celsus oskarża Żydów, jakoby fałszywie uważali się za wybranych przez najwyższego Boga ponad inne narody. Zarzuca im chełpliwość, bo pyszną się znajomością wielkiego Boga, choć Go wcale nie znają; przeciwnie, oszukani kłamstwem Mojżesza i okpieni przez niego powierzyli się jego nauce ku własnemu nieszczęściu.

Odpowiedzieliśmy już<sup>154</sup> częściowo na te zarzuty mówiąc o czcigodnym i wybranym państwie Żydów, którzy otrzymali symbol państwa Bożego i świątyni Boga oraz odprawiali przy ołtarzu kapłańską Jego służbę.

<sup>145</sup> Na podobny zarzut odpowiada Józef Flawiusz (*Przeciw Apionowi*, 2, 148).

<sup>146</sup> Por. I, 19—21; V, 6.

<sup>147</sup> Herodot *Dzieje*, 1, 131, przekł. S. Hammera.

<sup>148</sup> Por. I, 24.

<sup>149</sup> Por. I, 22.

<sup>150</sup> Por. V, 34.

<sup>151</sup> Por. Platon *Prawa*, 782 C; Diogenes Laertios *Żywoty...*, 8, 1, 19.

<sup>152</sup> Por. VIII, 69.

<sup>153</sup> Por. I, 23.

<sup>154</sup> Por. IV, 31.

Jeśli kto rozmyślając nad zamysłem prawodawcy i badając zwyczaje żydowskie porównałby je z działalnością innych narodów, nie znalazłby narodu zasługującego na większy podziw. O ile bowiem to jest osiągalne dla ludzi, Żydzi odrzucili wszystko, co nie jest przydatne rodzajowi ludzkiemu, a przyjęli to, co przynosi pożytek. Dlatego nie było u nich zawodów gimnastycznych, konkursów scenicznych ani wyścigów konnych, a kobiety nie sprzedawały swojego ciała każdemu, kto w poszukiwaniu rozkoszy gwałcił ustalone prawa rozwoju ludzkiego<sup>155</sup>. A czy nie wspaniałą był ich zwyczaj nauczania już małych dzieci, aby wznosiły się ponad naturę zmysłową, aby zdawały sobie sprawę, że nie ma w niej Boga, lecz szukały Go w sprawach ponadcielesnych? Czyż nie wspaniałą rzeczą było i to, że maleńkie, ledwo zaczynające mówić dzieci uczyli o nieśmiertelności duszy, o podziemnym trybunale i o nagrodzie ustanowionej dla tych, którzy żyją uczciwie? Opowiadano to wszystkim dzieciom i tym, którzy myśleli jeszcze jak dzieci, pod osłoną legendy; ale dla tych, którzy poszukiwali wiedzy i pragnęli czynić w niej postępy, dotychczasowe, że tak powiem, legendy zmieniały się w prawdę, która się w legendach ukrywała.

Według mego zdania należy nazywać ich „działem Pana” za to, że odrzucili wszelkie wróżbiarstwo jako rzecz, która mami ludzi i pochodzi raczej od złych demonów niż od jakiejś potężniejszej istoty, i za to, że szukali wiadomości o przyszłych wydarzeniach w duszach, które w swej doskonałej czystości przyjmowały Ducha najwyższego Boga.

43. A cóż powiedzieć o prawie, które stanowiło, że nikt wyznający tę religię nie może być niewolnikiem dłużej niż przez sześć lat<sup>156</sup> i że ani pan, ani niewolnik nie może popełnić przestępstwa?

Żydzi zatem nie mogą przestrzegać swego prawa na tych samych zasadach co pozostałe narody, a nawet powinni być potępieni, gdyby uważali, że prawa zostały im nadane w ten sam sposób jak prawa innych ludów<sup>157</sup>. Tak więc, choć się to nie podoba Celsusowi, Żydzi posiadają większą mądrość nie tylko niż zwyczajni ludzie, ale większą niż ci, którzy uchodzą za filozofów. Filozofowie bowiem, mimo że rozprawiają o wielu pięknych sprawach, pielęgnują jednak kult posągów i demonów, wśród Żydów zaś nawet najprostszy człowiek kieruje swój umysł ku jednemu najwyższemu Bogu. Dlatego słusznie się chełpią i odwracają od wspólnoty innych ludów, bezbożnych i przeklętych.

I gdyby nie zgrzeszyli przeciw prawu, gdyby nie zabili najpierw proroków, a potem Jezusa, mielibyśmy teraz wzór idealnego państwa, które próbował opisać Platon, ale nie wiem, czy potrafił dokonać tego tak jak Mojżesz i jego następcy, którzy dali rodzajowi wybranemu, narodowi świętemu i poświęconemu Bogu czyste nauki i odwodzili go od wszelkiej zabobonności.

44. Celsus usiłuje dowieść, że wspaniałe prawa żydowskie zawierają elementy wspólne z prawami innych narodów; rozważmy więc i tę sprawę.

Uważa Celsus, że nauka o niebie jest tym samym co nauka o Bogu, i powiada, że Persowie, którzy składają Zeusowi ofiary na szczytach naj-

<sup>155</sup> Por. Kpł 19, 29; Pwt 23, 17—18.

<sup>156</sup> Por. Wj 21, 2; Pwt 15, 12.

<sup>157</sup> Prawa innych narodów zostały ustanowione przez ludzi, jedynie prawa Żydów zostały nadane przez Boga.



wyższych gór, postępują tak samo jak Żydzi. Nie zwrócił jednak uwagi na to, że Żydzi, tak jak uznali jednego Boga, tak samo zgodzili się na jedną świątynię modlitw, jeden ołtarz dla ofiar całopalnych, jeden ołtarz kadzenia i na jednego arcykapłana Bożego. Nie mają więc Żydzi nic wspólnego z Persami, którzy wychodzą na najwyższe szczyty — a jest ich wiele — i tam składają ofiary wcale niepodobne do ofiar przepisanych przez Prawo Mojżeszowe. Ofiary, które składali kapłani żydowscy zgodnie z przepisem Prawa, były odbiciem i cieniem spraw niebiańskich, a w tajemnicy wyjaśniali, jaki jest cel tych ofiar i co one znaczą.

Niech zatem Persowie nazywają sobie cały krąg nieba Zeusem, my zaś mówimy, że niebo nie jest ani Zeusem, ani Bogiem, bo wiemy, że istnieją istoty niższe od Boga, które same przewyższają niebo i to wszystko, co można dostrzec za pomocą zmysłów. Tak rozumiemy słowa Pisma: „Chwalcie Boga, niebiosa nad niebiosami, i wody, które są nad niebiosami, niech chwalą imię Pańskie”<sup>158</sup>.

45. Skoro Celsus uważa, że nie ma żadnej różnicy, jakie imię nadamy Zeusowi — Najwyższy, Zen, Jowisz, Adonai, Sabaoth, Ammon (jak Egipcjanie) albo Pappajos (jak Scytowie), powiemy parę słów i na ten temat. Przypominamy jednak czytelnikowi, że mówiliśmy<sup>159</sup> już o tym, gdy Celsus zmusił nas do zajęcia się tą sprawą.

Powtarzamy więc, że wbrew opinii Arystotelesa<sup>160</sup> sens nazw nie zależy od praw ustalonych przez ludzi. Języki przecież, którymi posługują się ludzie, nie pochodzą od ludzi, a jasne jest to dla tych, którzy potrafią zrozumieć istotę zaklęć, które twórcy języków przystosowali do własnych dialektów i do różnej wymowy wyrazów.

Jak już wyżej wspomnieliśmy<sup>161</sup>, wyraz, który w określonym języku posiada jakąś moc, przełożony na inny język nie może dokonać tego, czego by dokonał w pierwotnym brzmieniu. Zjawisko to można zauważyć również w odniesieniu do ludzi. Jeśli bowiem kogoś, komu przy urodzeniu nadano określone imię greckie, wezwalibyśmy imieniem przetłumaczonym na język egipski, rzymski albo jaki inny, nie zrozumiałby ani nie uczynił tego, co mógłby zrozumieć i uczynić wezwany imieniem, które mu pierwotnie nadano. Tak samo przełożone na język grecki imię człowieka, któremu nadano imię łacińskie, nie wywrze na nim takiego wrażenia, jak pierwotne imię łacińskie.

Jeśli to, co powiedzieliśmy o imionach ludzkich, jest prawdą, to czyż nie tak samo należy sądzić o nazwaniach, które z jakiegokolwiek przyczyny nadaje się bóstwu? Na przykład imiona Abraham, Izaak, Jakub, przetłumaczone na język grecki mają jakieś określone znaczenie. I jeżeli ktoś przysięgając albo zaklinając się wezwałby Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, dzięki ich naturalnemu znaczeniu albo mocy dokazałby tego, że demony zostałyby pokonane i uległyby temu, kto używa tych słów. Gdyby zaś powiedział: „Boże ojca wybranego głosu, Boże śmiechu, Boże oszusta”, nie osiągnąłby nic, tak jakby wypowiedział słowa, które nie mają żadnego znaczenia. Nic też nie osiągniemy, jeżeli przełożymy nazwę „Izrael” na

<sup>158</sup> Ps 148, 4.

<sup>159</sup> Por. I, 24—25.

<sup>160</sup> Por. Arystoteles *De interpretatione*, 2, 27. Arystoteles uważał, że język powstał w wyniku umowy między ludźmi.

<sup>161</sup> Por. I. 24. 76.

nać większych trosk, czym innym dla stoika, który uznaje męstwo dla samego męstwa, czym innym dla Platona, który powiada, że męstwo jest cechą popędliwej części duszy, i umieszcza ją w piersi.

Tak samo zatem czym innym będzie obrzezanie, zależnie od różnych poglądów tych, którzy się poddają obrzezaniu. Nie potrzeba szeroko rozwodzić się na ten temat. Kto ma ochotę zapoznać się z naszymi poglądami w tej kwestii, niech przeczyta moje *Komentarze do Listu Pawła do Rzymian*<sup>164</sup>.

48. Jeśli więc Żydzi szczytą się swym obrzezaniem, dowodzą, że różni się ono od obrzezania nie tylko u Egipcjan i Kolchów, ale też u Ismaelitów i Arabów, chociaż Ismael wywodzi swą genealogię od patriarchy Abrahama i został obrzezany razem z nim<sup>165</sup>.

Żydzi mówią, że obrzezanie ósmego dnia ma szczególne znaczenie<sup>166</sup>, w innym terminie może się odbyć tylko ze względu na okoliczności. A wprowadzone zostało może z powodu jakiegoś wrogiego narodowi żydowskiemu anioła, który potrafił szkodzić nieobrzezanim, nie mógł zaś wyrządzić krzywdy tym, którzy zostali obrzezani. Można powiedzieć, że wynika to ze słów zapisanych w Księdze Wyjścia, gdzie czytamy o tym, że anioł przed obrzezaniem Eleazara mógł działać na szkodę Mojżesza, a po obrzezaniu nie mógł mu już wyrządzić żadnej krzywdy. Zdawała sobie z tego sprawę Sefora, która wzięła ostry kamień i obrzezała swego syna, i jak podają powszechnie znane kopie Pisma, powiedziała: „Staneła krew obrzezania syna mego”, wedle zaś tekstu hebrajskiego: „Oblubieńcem krwi jesteś ty dla mnie”<sup>167</sup>. Wiedziała bowiem, że anioł ten miał taką naturę, iż mógł dokonać czegoś przed rozlaniem krwi, lecz moc jego została złamana krwią obrzezania. Dlatego powiedziała: „Oblubieńcem krwi jesteś ty dla mnie”. A skoro odważyłem się powiedzieć to, co jest tu zbyt techniczne i nieodpowiednie dla uszu pospółstwa, powiem jeszcze i o tym, co przystoi chrześcijanom, a potem przejdę do dalszych zagadnień.

Zdaje mi się, że ów anioł posiadał moc przeciw nieobrzezanim Żydom i w ogóle przeciw tym, którzy czcili jedyne Stworzyciela, dopóty, dopóki Jezus nie przyjął ludzkiego ciała; lecz skoro Jezus przyjął ciało, a ciało to zostało obrzezane, daremna stała się moc tego anioła wobec tych, którzy przyjąwszy cześć dla Eoga nie poddają się obrzezaniu. Jezus bowiem pokonał go swym niewysłowionym Majestatem. Dlatego właśnie Jego uczniom nie wolno poddawać się obrzezaniu, a apostoł powiedział im: „jeśli poddacie się obrzezaniu, Chrystus wam się na nic nie przyda”<sup>168</sup>.

49. Żydzi nie chętni są wcale niby czymś nadzwyczajnym, że nie jedzą wieprzowiny, ale pouczeni o naturze czystych i nieczystych zwierząt wiedzą, na czym polega różnica między zwierzętami, i świnie zaliczają do zwierząt nieczystych. Również wystrzeganie się określonych pokarmów było symbolem pewnych tajemnic aż do czasu przybycia Jezusa. Wówczas jednak, gdy uczeń, który nie rozumiał jeszcze tajemniczej Jego nauki,

<sup>164</sup> Por. Orygenes *In Epistulam ad Romanos commentarius*, 2, 12—13.

<sup>165</sup> Por. Rdz 17, 23—27.

<sup>166</sup> Por. Kpł 12, 3.

<sup>167</sup> Wj 4, 25. Ustęp ten wskazuje na filologiczne zainteresowania Orygenesa.

<sup>168</sup> Gal 5, 2.

rzekł: „Nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego” odpowiedział mu Jezus: „Co Bóg oczyścił, tego ty nie nazywaj nieczystym”<sup>169</sup>.

To zatem, że kapłani egipscy nie jadają nie tylko wieprzowiny, ale również mięsa owiec, kóz i ryb, nie może stanowić zarzutu ani przeciw Żydom, ani przeciw nam. Ponieważ jednak „nie to, co wchodzi w usta, czyni człowieka nieczystym” i „pokarm nie przybliży nas do Boga”<sup>170</sup>, nie chcemy się dlatego, że czegoś nie jadamy, ale też nie jemy nic z powodu obżarstwa. Zatem, jeśli o nas chodzi, to niechaj się cieszą pitagorejczycy, którzy nie jadają niczego, co żyje. Zauważ jednak, że istnieje różnica między powodem, dla którego pitagorejczycy nie jadają zwierząt, a przyczyną, dla której podobnie postępują nasi asceci. Tamci bowiem nie jedzą mięsa zwierząt przejawszy się bajką o wędrówce dusz:

...A któż jest tak głupi, że modli się i zabija  
Na ofiarą drogiego syna?<sup>171</sup>

My zaś, jeśli kiedy postępujemy podobnie, robimy to, aby umartwić i ujarzmić swe ciało. Chcemy bowiem „zadawać śmierć temu, co jest przyziemne w członkach naszych, rozpuście, nieczystości, lubieżności, chciwości i złej żądzy”<sup>172</sup>, i robimy wszystko, aby uśmiercić „popędy ciała”<sup>173</sup>.

50. I jeszcze o Żydach mówi Celsus: „Nie jest też prawdopodobne, że Żydzi cieszą się dobrą sławą u Boga i są mu miłsi ponad inne narody, albo że tylko do nich są zsyłani z nieba aniołowie, tak jakby tylko Żydzi otrzymali szczęśliwy kraj. Wiemy przecież, na co zasłużyli oni sami i ich kraj”<sup>174</sup>.

Odeprzemy i ten zarzut stwierdzając, że lud żydowski był szczególnie miły Bogu, co widać choćby na podstawie tego, iż Boga najwyższego nawet wrogowie naszej wiary nazywają Bogiem Hebrajczyków<sup>175</sup>, a także, że chociaż Żydzi byli niewielkim narodem, przetrwali jednak pod opieką mocy Bożej i nie doznali żadnej krzywdy nawet od Aleksandra Macedońskiego, mimo że z powodu jakichś przysiąg i zawartych przymierzy nie chcieli chwycić za broń przeciw Dariuszowi. Ba, podobno nawet sam Aleksander pokłonił się arcykapłanowi żydowskiemu ubranemu w strój pontyfikalny, twierdząc, że widział we śnie człowieka podobnie ubranego, który mu zapowiedział, iż Aleksander podbije całą Azję<sup>176</sup>.

My zatem, chrześcijanie, twierdzimy, że Żydzi byli miłi Bogu, że Bóg kochał ich bardziej niż inne narody i że wiodło im się dobrze. Jednak Ekonomia i łaska Boża przeszły na nas, kiedy Jezus przeniósł potęgę, która była w Żydach, na tych spośród pogan, którzy w Niego uwierzyli. Dlatego właśnie Rzymianie, pragnąc zgubić chrześcijan, nie mogli swego zamiaru doprowadzić do skutku. W obronie chrześcijan walczyła bowiem ręka Bo-

<sup>169</sup> Dz 10, 14—15.

<sup>170</sup> Mt 15, 11; 1 Kor 8, 8.

<sup>171</sup> Empedokles *frg.*, 137 B w wydaniu Dielsa. Dusza najbliższego człowieka może po śmierci wcielić się w zwierzę ofiarne, a zatem, zgodnie z poglądem pitagorejczyków, nie należy składać ofiar krwawych.

<sup>172</sup> Por. Kol 3, 5.

<sup>173</sup> Rz 8, 13.

<sup>174</sup> Por. VIII, 69.

<sup>175</sup> Por. IV, 34.

<sup>176</sup> Por. Józef Flawiusz *Dawne dzieje Izraela*, 11, 8, 3—5.

ga, który życzył sobie, aby Jego Słowo z zakątka ziemi izraelskiej rozszło się na cały rodzaj ludzki.

51. Skoro więc wedle sił odpowiedzieliśmy na oszczerstwa Celsusa skierowane przeciwko Żydom i ich nauce, w dalszych dowodach wykazemy, że nie chęlimy się twierdząc kłamliwie, iż znamy wielkiego Boga; dowiedzimy, że wbrew opinii Celsusa nie zostaliśmy oszukani przez czary Mojżesza ani przez naszego Zbawiciela, Jezusa; udowodnimy, że ku własnej korzyści słuchamy Boga przemawiającego przez usta Mojżesza i za Syna Bożego uznajemy Jezusa, o którego Bóstwie zaświadcza sam Bóg; że wreszcie wiążemy najlepsze nadzieje z życiem wedle Jego wskazań. Świadomie zaś pominiemy to, o czym już powiedzieliśmy, gdyśmy wyjaśniali, „skąd przybywamy, kto jest naszym wodzem i jakie jest jego prawo”<sup>177</sup>. A jeśli utrzymuje Celsus, że nie różnimy się pod żadnym względem od Egipcjan, którzy czczą kozła, barana, krokodyla, wołu, hipopotama, pawiana albo kota, niechaj sam się rozejrzy, czy ktoś podziela jego poglądy.

My zaś, wedle sił, licznymi dowodami broniliśmy zasadności naszej czci wobec Jezusa, wykazując, że wybraliśmy to, co najlepsze. A głosząc, że w nauce Jezusa Chrystusa zawarta jest czysta i nie pomieszana z fałszem prawda, wychwalamy nie samych siebie, lecz naszego Nauczyciela, o którym zaświadcza wielu dowodami Bóg najwyższy, zaświadczają pisma proroków żydowskich i świadczy sama oczywistość. Jest bowiem oczywiste, że nie mógłby dokonać tak wspaniałych cudów, gdyby nie miał w sobie mocy Bożej.

52. Chcemy z kolei odeprzeć następujące stwierdzenie Celsusa: „Pomińmy tedy ich opinię o nauczycielu, którą można łatwo obalić, i założmy, że ich nauczyciel jest rzeczywiście jakimś aniołem. Czy jednak przybył sam i jako pierwszy, czy też przybywali przed nim inni aniołowie? Jeżeli powiedzą, że Jezus przybył sam, można im zarzucić, że sami sobie przeczą. Mówią bowiem, że często byli zsyłani i inni, nawet po sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu na raz, ale stali się złymi i obecnie odbywają karę pod ziemią, a ich łzy są ciepłymi źródłami bijącymi z ziemi”<sup>178</sup>. Głoszą też, że do grobu Jezusa przybył, według niektórych, jeden anioł, wedle innych zaś dwaj aniołowie, którzy zawiadomili kobiety, że mistrz zmartwychwstał. Bo Syn Boży, jak się zdaje, nie potrafił sam otworzyć grobu, lecz potrzebował pomocy kogoś, kto by odsunął kamień. Inny anioł przybył do cieśli, aby mu powiedzieć, że Maryja jest brzemienna, a jeszcze inny nakazał im, aby ratując dziecko uciekli. Czy muszę więc wszystko dokładnie opowiadać i wyliczać wszystkich aniołów, którzy rzekomo byli zsyłani do Mojżesza i innych? Jeżeli więc byli posyłani i inni aniołowie, to jasne, że Jezus został zesłany przez tego samego Boga, co i tamci. Przypuśćmy, że i on został posłany, by ogłosić coś bardzo ważnego, na przykład, że Żydzi w czymś uchybili, pogwałcili pobożność albo dopuścili się bezbożności. To bowiem daią do zrozumienia.”

53. Dla obalenia tych zarzutów mogłoby wystarczyć to, co odpowiadając na oszczerstwa Celsusa już powiedzieliśmy<sup>179</sup> o naszym Zbawicielu,

<sup>177</sup> Por. V, 33.

<sup>178</sup> W rozdziale 54 i 55 Orygenes twierdzi, że inspirację do tych ataków Celsus czerpie z ksiąg Henocha.

<sup>179</sup> Por. I, 6. 29—31. 66—70; II, 9—11. 23—25. 32—37. 40—43. 59—70.

Jezusie Chrystusie; aby się jednak nie wydawało, że świadomie pomijamy choćby jedno słowo Celsusa, jak byśmy nie mieli na nie odpowiedzi, wedle swych sił wyłożymy pokrótce naszą naukę, chociaż musimy się powtarzać. Może jednak rozprawiając jeszcze raz o tych samych sprawach zdołamy powiedzieć coś nowego i w sposób bardziej zrozumiały.

Powiada zatem Celsus, że „pomija opinię chrześcijan o nauczycielu, którą można łatwo obalić”. Tymczasem, jak wynika z dotychczasowych jego wywodów, nie pomija niczego, o czym mógłby mieć cokolwiek do powiedzenia. Postępuje tu zatem tak samo jak poprzednio, wybiera tylko inną metodę, stosując figurę retoryczną<sup>180</sup>. Dla wszystkich jednak, którzy z umiłowaniem prawdy czytali prorocтва o Zbawicielu, będzie jasne, że nasze opinie o Nim wcale nie zostały obalone, choćby oskarżycielowi wydawało się, że je obalił.

Dalej, wydaje mu się, że robi nam ustępstwo: „Zalóżmy, że ich nauczyciel jest rzeczywiście jakimś aniołem”; my wcale nie przyjmujemy tych słów jako ustępstwa. Widzimy bowiem dzieło Tego, który przez swe słowo i naukę przybył do całego rodzaju ludzkiego, aby każdy, kto się do Niego zbliży, przyjął Go. Nie było to dzieło zwykłego anioła, lecz, jak mówi prorok, dzieło „Anioła wielkiej rady”<sup>181</sup>. Objawił On ludziom wielką radę Eoga i Ojca wszystkich rzeczy: że ci, którzy żyją w czystej pobożności, dzięki wspaniałym czynom wznoszą się do Boga, ci zaś, którzy żyją inaczej, oddalają się od Boga i w swej niewierności kroczą ku własnej zgubie.

Dalej Celsus mówi: „Jeżeli Jezus przybył do ludzi jako anioł, to zapytamy, czy przybył sam i jako pierwszy, czy też przybywali przed nim na ziemię inni aniołowie?” I sądzi, że obydwie możliwe odpowiedzi zbił licznymi dowodami. A chociaż żaden prawdziwy chrześcijanin nie twierdzi, że Chrystus sam przybył do ludzi, to jednak Celsus stwierdza: „Jeśli powiedzą, że Jezus przybył sam, to przecież i innych aniołów widzieli ludzie”.

54. Następnie Celsus prowadzi swój wywód według własnego widzimisie: „Nie mówią, że on sam przybył do rodzaju ludzkiego, ponieważ ci, którzy pod pozorem głoszenia nauki w imię Jezusa odstąpili od Stworzyciela jako istoty słabszej, i przyłączyli się do istoty silniejszej, do jakiegoś Boga i Ojca tego, który przybył, opowiadają, że i przed nim Stwórca posyłał aniołów do ludzi”<sup>182</sup>.

Skoro zatem z szacunkiem dla prawdy zastanowimy się nad tą sprawą, stwierdzimy, że Apelles<sup>183</sup>, uczeń Marcjona<sup>184</sup>, twórca herezji, uznając Pisma żydowskie za mit naucza, że tylko Jezus przybył do ludzi. Dlatego mówiąc, że i inni przybywali, Celsus nic nie zdziała przeciwko temu, kto wierzy, że tylko Jezusa zesłał Bóg do ludzi, a odrzuca, jak powiedziałem, Pasma żydowskie, bo uważa, że opowiadają one o rzeczach niewiarygodnych.

<sup>180</sup> Por. II 13; III 73. Figura retoryczna — *paraleipsa* (pominięcie), służąca do podkreślenia sprawy, którą autor rzekomo pomija.

<sup>181</sup> Por. Iz 9, 6.

<sup>182</sup> Celsus atakuje tu marcjonitów, por. V, 62; VI, 74; VII, 18.

<sup>183</sup> Apelles, uczeń Marcjona, radykalniej niż Marcjon odrzucał Boga Starego Testamentu, a samo Pismo święte uważał za szkodliwe. Pisma Apellesa przepadły.

<sup>184</sup> Por. II, 27.

Tym mniejsze znaczenie ma to, co, jak się zdaje, Celsus zaczerpnął z pism Henocha<sup>185</sup>, źle przy tym zrozumiał ich sens. Nikt przeto nie zarzuca nam, że kłamiemy i przeczymy sami sobie, że twierdzimy jednocześnie, że nasz Zbawiciel przybył sam i że Bóg często zsyłał innych aniołów. Opowiadając o przybywających aniołach w zamieszaniu cytuje ustępy z Henocha, których nie rozumiał. Nie rozumie ksiąg Henocha i nie wie, że jego pism Kościół wcale nie uważa za natchnione; a z nich chyba zaczerpnął wiadomość o równoczesnym przybyciu sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu aniołów, którzy stali się złymi duchami.

55. Okażmy mu jednak przychyłność i dodajmy do jego wywodów to, czego sam nie zauważył, a co zostało zapisane w Księdze Rodzaju: „Synowie Boga widząc, że córki ludzkie są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały”<sup>186</sup>. Przekonamy jednak tych, którzy potrafią zrozumieć myśl proroka, że i przed nami ktoś z tych słów wysnuł naukę o duszach, które pragną żyć w ludzkim ciele<sup>187</sup>; ciała zaś w znaczeniu alegorycznym zostały nazwane „córkami ludzkimi”.

Zresztą, jakkolwiek by rozumiał opowiadanie o synach bożych, którzy pożądali córek ludzkich, nie może uważać tego za dowód, że Jezus nie był jedynym, który jako anioł został zesłany do ludzi, Zbawiciel i dobroczyńca wszystkich, którzy się uwolnili od zalewu grzechów.

Dalej, mieszając i płacząc wszystko, co kiedykolwiek obito mu się o uszy i co gdziekolwiek zostało napisane, bez różnicy, czy chrześcijanie uznają to za naukę Bożą, czy nie, powiada, że „zstąpiło na raz sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu aniołów, którzy teraz zakuci w kajdany odbywają karę pod ziemią”. I cytuje dalej Henocha, nie wymieniając jego imienia: „Ich łzy są ciepłymi źródłami bijącymi z ziemi”. O takim fakcie nigdy nie czytano ani nie słyszano w Kościołach Bożych. Nikt bowiem nie był do tego stopnia naiwny, aby łzy aniołów, którzy zstąpili z nieba, uważać za podobne do łez ludzkich.

I jeżeli można na poważne słowa Celsusa odpowiedzieć żartem, powiemy, że nikt nie mógłby sądzić, że ciepłe źródła na ziemi, które w większości są słodkie, mogą być łzami aniołów, ponieważ łzy z natury są słone. Chyba że według Celsusa aniołowie płaczą słodkimi łzami.

56. Łącząc wreszcie i porównując ze sobą sprawy nieporównywalne i nie dające się połączyć, do opowiadania o sześćdziesięciu albo, jak mówi, siedemdziesięciu aniołach, którzy zstąpili z nieba, do opowiadania o ciepłych źródłach powstałych z ich łez dodaje, że „do grobu Jezusa przybył podobno, wedle niektórych, jeden anioł, wedle innych zaś dwaj aniołowie”. Jak się wydaje, zwrócił uwagę, że Mateusz<sup>188</sup> i Marek<sup>189</sup> mówią o jednym aniele, a Łukasz<sup>190</sup> i Jan<sup>191</sup> o dwóch. Nie ma tu jednak żadnej sprzeczności: ci, którzy opowiadają o jednym, mówią o tym; który odsunął kamień z grobu Jezusa, ci zaś, którzy mówią o dwóch aniołach, mają

<sup>185</sup> Księgi Henocha zalicza się do apokryfów Starego Testamentu, chrześcijanie nie uznawali ich natchnionego charakteru, por. niżej.

<sup>186</sup> Rdz 6, 2.

<sup>187</sup> Por. Filon *De Gigantibus*. 2, 6—4. 18.

<sup>188</sup> Por. Mt 28, 2.

<sup>189</sup> Por. Mk 16, 5.

<sup>190</sup> Por. Łk 24. 4.

<sup>191</sup> Por. J 20, 12.

na myśli tych, którzy w lśniących szatach ukazali się u grobu kobietom, albo tych, których w białych szatach widziano wewnątrz grobu.

Dowodzenie, że jedno i drugie było możliwe, że rzeczywiście się zdarzyło, że zawiera jakąś alegorię o tym, co mogą wyjaśnić ludzie przygotowani do rozprawiania o zmartwychwstaniu Słowa, nie jest rzeczą niniejszej rozprawy, lecz raczej może stanowić temat komentarzy do Ewangelii.

57. O tym zaś, że ludzie mieli do czynienia z cudownymi wydarzeniami również wśród Greków, opowiadali nie tylko ci, którzy uchodzą za twórców mitów, ale i ci, którzy dowiedli, że naprawdę oddają się filozofii i z umiłowaniem prawdy mówią tylko o tym, co sami odkryli.

Czytamy o takich sprawach u Chryzypa z Soloj i u Pitagorasa, ale też i u młodszych filozofów, i bliższych nam czasowo, na przykład u Plutarcha<sup>192</sup> z Cheronei w dziełku *O duszy* i u Numeniosa Pitagorejczyka w drugiej księdze pisma *O nieśmiertelności duszy*<sup>193</sup>. Jeśli zatem Grecy, a zwłaszcza ich filozofowie opowiadają o takich sprawach, nie jest to godne śmiechu i kpin, nie jest zmyśleniem ni bajką, jeżeli jednak ludzie oddani Bogu, którzy wolą znieść tortury i śmierć niż powiedzieć jedno fałszywe słowo o Bogu, jako naoczni świadkowie mówią o objawieniu się aniołów, nie należy ich uznać za godnych wiary, a ich słów za prawdę?

Nie można w ten sposób rozstrzygnąć, kto mówi prawdę, a kto kłamie. Tylko bowiem ci, którzy wystrzegają się fałszu oraz długo i dokładnie badają i roztrząsają sprawy, mogą niezawodnie stwierdzić, że jedni pisarze mówią prawdę, a inni kłamią opowiadając o cudownych wydarzeniach; a to dlatego, że nie wszyscy mówią ludziom o sprawach godnych wiary i nie wszyscy wyznają otwarcie, że opowiadają zmyślenia i bajki.

Wracając jeszcze do zmartwychwstania Jezusa trzeba i to powiedzieć, że nie ma nic dziwnego w tym, iż widziano wówczas jednego czy drugiego anioła, który obwieszczał Jego zmartwychwstanie i troszczył się o tych, którzy ku własnemu pożytkowi uwierzyli w ten cud. Nie ma nic niedorzecznego w tym, że ludzie, którzy uwierzyli w zmartwychwstanie Jezusa, którzy przekonali się, że nienaganne życie i ucieczka od grzechów jest godnym przyjęcia owocem wiary, pozostają w związku z aniołami, którzy pomagają im zwrócić się do Boga.

58. Celsus oczernia również opowiadanie o tym, że anioł „odsunął kamień z grobu”<sup>194</sup>, w którym spoczywało ciało Jezusa; postępuje tu jak nierozważny młodzieniec, który wyszukuje w poważnej sprawie ogólniki, by kogoś zaatakować. I jak gdyby znalazł mądry argument przeciw naszej nauce, powiada: „Syn Boży, jak mi się zdaje, nie potrafił sam otworzyć grobu, lecz potrzebował pomocy kogoś, kto by odsunął kamień”.

Aby nie wysilać się bez potrzeby w tym miejscu i aby się nie wydawało, że nie w porę filozofuję opowiadając o alegoriach zawartych w opowiadaniu o grobie, powiem tyle tylko, że wydaje mi się rzeczą poważniejszą, iż kamień odsunął jakiś sługa, niż gdyby miał to zrobić własnoręcznie Ten, który zmartwychwstał dla dobra ludzi.

Nie mówię o tym, że ci, którzy spiskowali przeciwko Słowu, którzy chcieli je zabić, pokazać ludziom trupa i dowieść, że Jezus niczego nie dokonał, pragnęli, aby Jego grób nie został nigdy otwarty, aby nikt nie uj-

<sup>192</sup> Plutarch z Cheronei (50—120 r. po Chr.), znakomity pisarz, biograf wybitnych postaci starożytnych, moralista, krytyk literacki.

<sup>193</sup> Numenius *frg.* 31. Por. I, 15.

<sup>194</sup> Por. Mt 28, 2.

rzał już więcej żywego Słowa. Jednakże anioł Boży, pomocnik Anioła, który przybył na świat dla zbawienia ludzi, był potężniejszy od spiskowców i odsunął ciężki kamień, aby ci, którzy sądzili, że Słowo umarło, przekonali się, że nie ma Go między trupami, że żyje i prowadzi tych, którzy chcą iść za Nim, aby tym, którzy przy początkowym wprowadzaniu w naukę nie pojmowali jeszcze wznioślejszych zagadnień, pokazać dalszy ciąg tego, co się już przedtem okazało.

Nie wiem też i nie rozumiem, co widział korzystnego dla swych wywodów, że wspomina o aniele, który przybył do Józefa, aby go powiadomić, że Maryja jest brzemienna, i o innym, który im kazał, aby po narodzeniu Dziecka uciekli przed groźącym Mu niebezpieczeństwem do Egiptu. Mówiliśmy już o tym w poprzednich księgach<sup>195</sup>.

Co chce osiągnąć Celsus mówiąc o tym, że według Pisma Bóg posyłał aniołów do Mojżesza i do innych proroków? Zdaje mi się, że to wcale nie popiera jego sądów, zwłaszcza że żaden z tych aniołów nie walczył ze wszystkimi siłami o to, by odwrócić ludzi od grzechów. Zgoda więc, że Bóg posyłał i innych aniołów. Ten jednak ogłosił coś ważniejszego, a ponieważ Żydzi błędzą, walczą z pobożnością i postępują bezbożnie, oddał królestwo Boże innym rolnikom, tym mianowicie, którzy wszędzie w swych kościołach dokładają starań i robią wszystko, aby wedle nauki Jezusa przez czyste życie i naukę zgodną z tym życiem także innych ludzi doprowadzić do najwyższego Boga.

59. Celsus mówi dalej: „Oni zatem i Żydzi mają tego samego Boga”, oni — to znaczy chrześcijanie. I jakby mówiąc o czymś, na co się nie zgażdżamy, dodaje: „Uznaje wyraźnie wielki Kościół i przyjmuje jako prawdziwe to, co Żydzi mówią o stworzeniu świata, o sześciu dniach i o siódmym dniu, w którym według słów Pisma Bóg odpoczywał od swych dzieł”, kontemplując samego siebie. Celsus nie cytuje dokładnie i nie rozumie tego, co zostało napisane, lecz „odpoczywając” opowiada o tym, czego wcale nie ma w Piśmie. Tymczasem o stworzeniu świata i o obchodzeniu szabatu, ustanowionego po stworzeniu świata dla ludu Bożego, można by napisać długą, tajemniczą, głęboką i trudną do wyjaśnienia rozprawę.

Wydaje mi się, że Celsus chciał powiększyć rozmiary swojej książki i sprawić w ten sposób, by wydawała się wielka, skoro lekkomyślnie rzuca jakieś bezsensowne stwierdzenia; za taki należy uznać jego sąd o pierwszym człowieku — powiada mianowicie, że wedle naszego zdania jest to ten sam człowiek, którego za takiego uznają Żydzi i że od niego wywodzi swoje pochodzenie, podobnie jak oni. Natomiast nic nam nie wiadomo o „wzajemnych spiskach braci”: słyszeliśmy wprawdzie, że Kain knował przeciw Ablowi, a Ezaw przeciw Jakubowi, ale nie wiemy o tym, żeby Abel spiskował przeciw Kainowi, a Jakub przeciw Ezawowi; tylko bowiem w takim przypadku Celsus mógłby słusznie powiedzieć, że „opowiadamy o tych samych co Żydzi wzajemnych zdradach braci”.

Zgoda, że mówimy o tej samej co Żydzi wyprawie do Egiptu i o powrocie stamtąd, nigdy jednak nie wspominamy o „ucieczce”, jak twierdzi Celsus. Czy to jednak popiera jego oskarżenie przeciw nam albo przeciw Żydom?

Kiedy wydaje mu się, że znalazł okazję, by z nas szydzić, wyjście Żydów z Egiptu nazywa ucieczką, kiedy zaś powinien mówić o opisanych

<sup>195</sup> Por. I 34—38.



w Piśmie plagach, którymi Bóg dotknął Egipcjan, wówczas świadomie sprawę tę przemilcza.

60. Zresztą, jeśli trzeba odpowiadać na każde słowo Celsusa, który uważa, że podzielamy poglądy Żydów w określonych sprawach, powiemy, że i my, i Żydzi uważamy, iż Pismo zostało spisane przez Ducha Bożego; różnimy się natomiast w interpretacji treści Pisma. Albowiem nie żyjemy tak jak Żydzi i nie uważamy, że duch Prawa zawiera się całkowicie w literze Prawa. Mówimy natomiast, że „gdy czytają Mojżesza, zasłona spoczywa na ich sercach”<sup>196</sup>, ponieważ duch Prawa Mojżeszowego jest zakryty dla tych, którzy nie chcą wstąpić na drogę wskazaną przez Jezusa Chrystusa. Wiemy, że „jeśli nawróci się ktoś do Pana, a Pan jest Duchem”<sup>197</sup>, to rozerwawszy zasłonę będzie oglądał „odkrytym obliczem chwałę Pańską jakby w zwierciadle”<sup>198</sup>, w myślach, które są ukryte w Pismach, i będzie uczestniczył w chwale Bożej ku własnej chwale. Albowiem to, co alegorycznie nazywa się „obliczem”, jest po prostu, jak można powiedzieć, rozumem, w którym zostało zawarte oblicze ludzkiego wnętrza, pełnym światła i chwały, które wywodzą się z prawdziwego rozumienia sensu Praw.

61. Celsus kontynuuje: „Niechaj nikt nie sądzi, że ja nie wiem, iż niektórzy z nich będą przypuszczać, że mają tego samego Boga co Żydzi, inni jednak będą mniemać, że ich Bóg jest inny, przeciwny tamtemu, i że od niego właśnie przybył Syn”<sup>199</sup>.

Skoro więc uważa, że istnienie wielu sekt między chrześcijanami może stanowić powód oskarżania chrześcijaństwa, czemu nie uzna za analogiczny powód do oskarżania filozofii różnic, jakie istnieją między szkołami filozoficznymi, i to nie tylko w sprawach błahych i nieważnych, ale też w sprawach zasadniczej wagi? Zauważ, że można oskarżać również medycynę, ponieważ w jej łonie istnieje wiele szkół<sup>200</sup>.

Zgoda, że istnieją między nami tacy, którzy sądzą, że mamy innego Boga niż Żydzi; ale z tego powodu nie można przecież oskarżać ludzi, którzy na podstawie tych samych Pism twierdzą, że jeden i ten sam jest Bóg Żydów i pogan<sup>201</sup>. Przecież Paweł, który przeszedł na chrześcijaństwo z judaizmu, mówi wyraźnie: „Dziękuję Bogu, któremu służę jak moi przodkowie z czystym sumieniem”<sup>202</sup>.

Niech sobie będzie i „trzeci rodzaj”, ci mianowicie, którzy jednych ludzi nazywają „zmysłowymi”, a innych „duchowymi”. Chodzi tu, jak sądzę, o uczniów Walentyna<sup>203</sup>. Ale w jakim stopniu odnosi się to do nas, członków Kościoła, skoro potępiamy tych, którzy uważają, że niektóre istoty są z natury przeznaczone do zbawienia, a inne skazane na potępienie?

<sup>196</sup> 2 Kor 3, 15.

<sup>197</sup> Por. 2 Kor 3, 16.

<sup>198</sup> 2 Kor 3, 18.

<sup>199</sup> Por. V, 54.

<sup>200</sup> Por. III, 12.

<sup>201</sup> Por. Rz 3, 29.

<sup>202</sup> 2 Tm 1, 3.

<sup>203</sup> Por. II, 27. Gnostycy dzielili ludzi na *hylików* (przyziemnych), skazanych na potępienie, *psychików* (zmysłowych), którzy mogą się zbawić przez wiarę, i *pneumatyków* (duchowych), z natury, niezależnie od postępowania, przeznaczonych do zbawienia.

Niech sobie będą i tacy, którzy sami siebie nazywają gnostykami<sup>204</sup>, tak jak epikurejczycy nazywają siebie filozofami. Lecz nie mogą być prawdziwymi filozofami ci, którzy przeczą istnieniu Opatrzności, nie mogą też być chrześcijanami ci, którzy wymyślają absurdałne zmyślenia, nie aprobowane przez uczniów Jezusa,

Niech sobie będą i tacy, którzy przyjąwszy Jezusa chępią się, że są chrześcijanami, a chcą żyć wedle Prawa żydowskiego, tak jak żyje żydowskie pospólstwo. Takimi są ebionici<sup>205</sup>, którzy dzielą się na dwa odłamy: jedni, podobnie jak my, uznają, że Jezus urodził się z Dziewicy, drudzy zaś twierdzą, że Jezus urodził się tak samo jak pozostali ludzie. Czy jest to winą członków Kościoła, których Celsus nazywa „członkami pospólstwa”?

Powiada, że istnieją też jacyś sybilliści<sup>206</sup>, o czym może dowiedział się od tych, którzy potępiają zwolenników poglądu, iż Sybilla była prorokinią, i nazywają ich sybillistami.

62. Mając w pamięci nazwy wielu naszych sekt powiada Celsus dalej, że zna również jakichś szymonianów<sup>207</sup>, którzy bywają również nazywani helenianami, albowiem czczą Helenę, albo jakiegoś nauczyciela Helenosa. Umknęło jednak jego uwadze, że szymonianie w żadnym razie nie uznają Jezusa za Syna Bożego, lecz twierdzą, że Szymon jest mocą Boga. Podobno Szymon sądził, że jeśli dokona czegoś podobnego do tego, czego dokazał Jezus, to będzie uchodził za takiego, za jakiego wśród szerokich kręgów uchodzi Jezus. Ale ani Celsus, ani Szymon nie mogli zrozumieć, w jaki sposób Jezus, dobry Rolnik Słowa Bożego, potrafił obsiać wielką Grecję i większość krajów barbarzyńskich i napełnić je naukami, które odwodzą dusze od wszelkiego zła i wiodą ku Stworzycielowi wszystkich rzeczy.

Wie Celsus i o marcelianach<sup>208</sup> pochodzących od Marcelliny, i o zwolennikach Harpokratesa<sup>209</sup> wywodzących się od Salome, i o innych sektach pochodzących od Mariamny i Marty<sup>210</sup>.

My zaś z szacunkiem dla wiedzy wedle swych sił badaliśmy nie tylko nauki zawarte w Słowie i różne poglądy na temat tych nauk, lecz także ile sił, w miłości prawdy, rozważaliśmy poglądy różnych filozofów, ale ni-

<sup>204</sup> Gnostycyzm wyrósł z synkretyzmu religii Wschodu oraz hellenistycznej mistyki. Wnikając w religię chrześcijańską spowodował powstanie rozłamów i herezji między chrześcijanami. Gnostycy pozyskiwali zwolenników obiecując głębsze poznanie (*gnosis*), niż daje to prosta wiara chrześcijańska.

<sup>205</sup> Por. II, 1; V, 65.

<sup>206</sup> Sybilliści, zwolennicy Sybilli, półlegendarnej prorokini. Dawne księgi sybillińskie, obejmujące proroctwa i wróżby różnej proveniencji, zaginęły; zachowane po grecku obszerne fragmenty tzw. ksiąg sybillińskich zawierają późniejsze przepowiednie pogańskie, żydowskie i chrześcijańskie.

<sup>207</sup> Szymonianie, zwolennicy Szymona Maga, wspomnianego przez Dzieje Apostolskie. Szymon głosił swą naukę wraz z Heleną, którą przedstawiał jako natchnioną prorokinią — stąd druga nazwa tej sekty.

<sup>208</sup> Marcelianie, zwolennicy Marcelliny, uczniowie Harpokratesa. Marcellina głosiła swą naukę w Rzymie w czasie pontyfikatu Aniceta (154—166 r.), i, jak podaje Ireneusz, zyskała wielu zwolenników.

<sup>209</sup> Harpokrates, gnostyk z II w., założyciel szkoły gnostyckiej w Aleksandrii. Nauczał, że świat stworzyły *eony*, i głosił wędrówkę dusz.

<sup>210</sup> Chodzi prawdopodobnie o gnostyków uważających się za uczniów Marii Magdaleny.

gdy nie zetknęliśmy się z takimi sektami. Wzmiankuje też Celsus o marcjonitach<sup>211</sup>, którzy wybrali sobie na przywódcę Marcjona.

63. Aby się wydawało, że oprócz wymienionych sekt zna też inne, powiada swoim zwyczajem, że „są również inni, którzy wymyślili sobie innego nauczyciela i demona, którzy błądzą w gęstej ciemności bezbożnie] i niegodziwiej niżli egipscy czciciele Antinoosa”.

Wydaje mi się, że dotknąwszy sedna sprawy powiedział tu coś z prawdy, że mianowicie inni fałszywie wymyśliwszy sobie jakiegoś demona i błądząc znaleźli przywódcę, który pozostaje w gęstej ciemności niewiedzy. Co się zaś tyczy Antinoosa, którego Celsus porównuje z naszym Jezusem, to skoro już mówiliśmy na jego temat<sup>212</sup>, nie będziemy się powtarzać.

Powiada dalej: „Rzucają na siebie wzajemnie straszliwe obelgi wszelkiego rodzaju; i nie postąpiłoby ani na krok ku zgodzie, bo brzydzą się sobie nawzajem”. Możemy na to odrzec, że w filozofii i w medycynie można spotkać sekty zwalczające się nawzajem. My zaś idziemy za nauką Jezusa i staramy się myśleć, mówić i postępować zgodnie z tym, czego On uczył: „złorzeczą nam, a błogosławimy, prześladują nas, a znosimy to cierpliwie, znieważają nas, a odpowiadamy dobrym słowem”<sup>213</sup>. I nie formułujemy żadnych zarzutów przeciw tym, którzy różnią się od nas w poglądach, lecz, o ile potrafimy, czynimy wszystko, aby ich nawrócić ku lepszemu, aby poświęcili się jednemu Stwórcy, aby czynili wszystko z myślą o czekającym ich sądzie. Jeśli zaś heretycy nie dają się przekonać, postępujemy zgodnie z nauką, która nakazuje: „Heretyka po pierwszym i drugim napomnieniu unikaj, wiedząc, że kto jest taki, jest przewrotny i grzeszny, a sam na siebie wydaje wyrok”<sup>214</sup>.

Ci zaś, którzy wiedzą, że „błogosławieni są pokój czyniący, błogosławieni cisi”<sup>215</sup> — nie mogą się brzydzić ludźmi fałszującymi zasady chrześcijaństwa, ani nazywać Kirkami<sup>216</sup> lub chytrymi mącicielami tych, którzy pobłądzili.

64. Wydaje mi się, że Celsus źle zrozumiał następujące słowa Apostoła: „W czasach ostatecznych niektórzy odstąpią od wiary skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów, uwiedzeni przez takich, którzy obłudnie kłamią i mają własne sumienie napiętnowane. Zabraniają oni wchodzić w związki małżeńskie, nakazują powstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył, aby je przyjmowali z,dziękczynieniem wierzący”<sup>217</sup>.

Wydaje się, że źle zrozumiał tych, którzy posługiwali się tymi słowami Apostoła przeciw mącicielom chrześcijaństwa. Chyba dlatego powiedział, że wśród chrześcijan niektórzy są nazywani „napiętnowaniem uszu”<sup>218</sup>, a niektórych nazywa się „zagadkami”. My tego jednak nigdy nie mówiliśmy. Natomiast, istotnie, słowo „zgorszenie” często występuje w naszych Pismach. W ten sposób zwykliśmy nazywać tych ludzi naiwnych i łatwo

<sup>211</sup> Por. II, 27.

<sup>212</sup> Por. III, 35—36.

<sup>213</sup> 1 Kor 4, 12.

<sup>214</sup> Tt 3, 10—11.

<sup>215</sup> Mt 5, 9. 5.

<sup>216</sup> Kirke — czarownica, która zamieniła towarzyszy Odyseusza w wieprze, por. Homer *Odyseja*, 10, 210 nn.; 12, 49—54.

<sup>217</sup> 1 Tm 4, 1—3.

<sup>218</sup> Jak wynika z dalszego ciągu wypowiedzi, chodzi chyba o zgorszenie.

ulegających oszustwu, którzy odwrócili się od zdrowej nauki. Nie wiemy jednak nic o ludziach, którzy są nazywani rzekomo „jakimiś syrenami tańczącymi”<sup>219</sup> i oszustkami zatykającymi uszy woskiem i zamieniającymi ludzi w świnię”. Nie wiedzą o nich ani rzetelni chrześcijanie, ani heretycy.

Ale Celsus, który chęłpi się, że wie wszystko, powiada jeszcze: „Chociaż tak bardzo się różnią między sobą i obrzucają się wzajemnie najgorszymi obelgami, to jednak wszyscy jednogłośnie mówią: «Świat jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata»<sup>220</sup>”. Widać stąd wyraźnie, że Celsus zapamiętał tylko to jedno zdanie ze słów Pawła. Dlaczegoż nie cytuje wielu innych zdań, które napisał Paweł? Na przykład: „Chociaż w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, gdyż oręż naszego bojuwania nie jest z ciała, ale mocna Bogiem dla burzenia twierdz warownych, gdyż burzimy ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga”<sup>221</sup>.

65. Skoro jednak Celsus powiada, że mimo wszelkich różnic wszyscy mówimy: „Świat jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata”, zbijemy i ten fałsz. Istnieją bowiem pewne sekty, które nie uznają listów apostoła Pawła. Takimi są na przykład obydwie odłamy ebionitów i tak zwani enkratyci<sup>222</sup>. Zatem ci, którzy nie uważają Pawła za świętego i mądrego, nie mogą powtarzać jego słów: „Świat jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata”. Tak więc i w tym miejscu Celsus kłamie.

Traci też czas piętnując różnice między sektami, a jak mi się wydaje, nie określa szczegółowo tego, co mówi, nie rozważa starannie ani nie może zrozumieć, dlaczego chrześcijanie czyniąc postępy w naukach twierdzą, że wiedzą więcej od Żydów; nie zdaje sobie sprawy, czy zgadzając się z księgami żydowskimi inaczej interpretują ich sens, czy też wcale nie zgadzają się z ich Pismami. Między sektami można bowiem spotkać się z jednym i z drugim poglądem.

Powiada dalej: „Choć nie mają żadnej podstawy, na której mogliby oprzeć swą naukę, rozpatrzmy ich poglądy. Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że przez nieuctwo psują to, co źle zrozumieli, a natychmiast chęłpią się tym, czego nie rozumieją. Tak to jest”. I od razu słowom ustawicznie powtarzanym przez chrześcijan przeciwstawia poglądy zaczerpnięte z filozofów; pragnie w ten sposób dowieść, że jeśli cokolwiek pięknie powiedzieli chrześcijanie, ta sama myśl piękniej i jaśniej została wcześniej sformułowana przez filozofów; ma nadzieję, że odciągnie ku filozofii tych, których ujęło piękno i pobożność nauk wypływających z doktryny chrześcijańskiej.

Kończymy w tym miejscu księgę piątą; w szóstej zajmiemy się dalszymi problemami.

<sup>219</sup> Syreny były nimfami morskimi zwabiającymi podróżnych śpiewem (nie tańcem) i doprowadzającymi do zguby. Aby uniknąć niebezpieczeństwa, Odyseusz przepływając obok wyspy syren zatkał uszy swych towarzyszy woskiem, siebie zaś kazał przywiązać do masztu, por. Homer *Odyseja*, 12—158—200.

<sup>220</sup> Gal 6, 14.

<sup>221</sup> 2 Kor 10, 3—5.

<sup>222</sup> Enkratyci, sekta heretycka z II w., uczniowie Tacjana, głosili rygorystyczną ascezę, odrzucali pisma św. Pawła oraz Dzieje Apostolskie, por. Ireneusz *Adversus haereses*, 1. 28, 1; Euzebiusz *Historia kościelna*, 4, 29, 5.

## KSIĘGA VI

1. W niniejszej, szóstej już księdze, do której właśnie przystępuję, pobożny Ambroży, pragnę zbijać sformułowane przez Celsusa zarzuty przeciw chrześcijanom, nie chcę natomiast, jak by się mogło komuś wydawać, polemizować z poglądami filozoficznymi, które przytacza Celsus. Celsus cytuje bowiem wiele poglądów filozoficznych, zwłaszcza Platona, aby wykazać, że fragmenty Pisma, które potrafią przekonać nawet bardzo wytrawnych słuchaczy, zawierają wiele momentów wspólnych z doktrynami filozoficznymi, i twierdzi, że „to samo lepiej sformułowali Grecy nie uciekając się do gróźb i obietnic uczynionych jakoby przez Boga albo przez Syna Bożego”.

Odpowiemy na to następująco: Jeżeli nauczyciele prawdy postawili sobie za cel, aby być pożytecznymi dla jak największej ilości ludzi i doprowadzić do prawdy każdego — tępego i inteligentnego, Greka i barbarzyńcę, i uważają, że takie właśnie postępowanie jest oznaką człowieczeństwa (a istotnie, znakomitą oznaką człowieczeństwa jest nawracanie ludzi nawet nieokrzesanych i prostych), to jest rzeczą oczywistą, że przy spełnianiu tej powinności powinni posługiwać się językiem i stylem przystępnym dla każdego i mogącym zyskać sobie szeroki posłuch. Ci zaś, którzy lekceważyli ludzi prostych i niewykształconych, jako niezdolnych do zrozumienia wniosku zawartego we wzniosłym wystąpieniu i skomplikowanej dyspozycji wyrazów, a troszczyli się tylko o ludzi wykształconych, zamknęli zmysł społeczny w wąskich i ciasnych ramach.

2. Powiedziałem to, aby przed zarzutami Celsusa i innych oskarżycieli bronić prostoty zawartej w słowach Pisma, prostoty, którą ich zdaniem przyćmiewa wspaniałość artystycznie opracowanych ksiąg. Prorocy nasi, Jezus i Jego apostołowie starali się bowiem, aby ich nauczanie nie tylko uczyło prawdy, ale też zjednywało umysły szerokich mas, aż poszczególni ludzie ulegając zachętom będą starali się pojąć zgodnie ze swymi zdolnościami tajemnice ukryte pod fasadą prostych słów. Jeśli zatem można mówić śmiało, przepiękny i staranny styl Platona i jemu podobnych przyniósł korzyść tylko niewielu ludziom, o ile w ogóle ją komukolwiek przyniósł, wielu zaś wsparł prosty sposób wyrażania się tych, którzy nauczali rzeczowo i trafnie, a pisząc językiem potocznym zniżyli się do zdolności percepcyjnych szerokich mas. Można więc zauważyć, że Platona czytają tylko ludzie, którzy uchodzą za wykształconych, Epiktet<sup>1</sup> natomiast jest przedmiotem podziwu wielu czytelników, którzy jeśli tylko chcą przyjąć owoce jego nauki, czują, że dzięki jego wskazówkom stają się lepsi. Nie mówię tego, żeby oskarżać Platona, albowiem wielu ludzi skorzystało dzięki niemu, lecz po to, aby wyjaśnić myśl autora następujących słów:

<sup>1</sup> Por. III. 54.

„A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonaniem słów mądrości, ale były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara nasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”<sup>2</sup>.

Pismo Boże stwierdza zatem, że dla pozyskania ludzkiej duszy nie wystarczy głoszenie prawdy w sposób przekonujący, jeżeli Bóg nie da mówiącemu mocy, a słowa nie zakwitną łaską, którą mówca osiągnąć może jedynie z woli Boga.

Prorok mówi w sześćdziesiątym siódmym Psalmie: „Pan da słowo zwiastującym nowinę, mocą wielką”<sup>3</sup>. Jeżeli więc nawet przyznamy, że pewne poglądy Greków są identyczne z naszymi poglądami, to przecież nie mają one takiej mocy, dzięki której mogłyby doprowadzić dusze ludzkie do tego, żeby ukształtowały się według nich. Dlatego też uczniowie Jezusa, niewykształceni w filozofii greckiej, obeszlili wiele narodów świata i w miarę pojętności poszczególnych słuchaczy ukształtowali ich tak, jak tego chciała nauka; słuchacze zaś stali się lepszymi zgodnie z tym, jak ich wolna wola dążyła do cnoty.

3. „Niech zatem starożytni uczeni wyłożą swoje nauki tym, którzy potrafią je zrozumieć, a Platon, syn Arystona, niechaj tak mówi w jednym ze swoich listów na temat najwyższego dobra: «Najwyższe dobro nie jest rzeczą dającą się ująć słowami; lecz z długotrwałego obcowania z nim, nagle, jakby pod wpływem przebiegającej iskry, zapala się w duszy światło»”<sup>4</sup>.

Słuchając tych słów zgadzamy się z nimi, bo pięknie zostały wypowiedziane: „Bóg bowiem im ujawnił”<sup>5</sup> to i wszystko, cokolwiek pięknie sformułowali. Dlatego też powiadamy, że ci, którzy dotarli do prawdy na temat Boga, ale nie żyli pobożnie wedle tej prawdy, podlegają karze jako grzesznicy. Mówi o nich Paweł: „Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty — wiekuista Jego potęga oraz bóstwo — stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą mieć wymówki. Ponieważ choć Boga poznali, nie oddawali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało ich bezrozumne serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonogów i płazów”<sup>6</sup>.

Jak wynika zatem z naszej nauki, tłumią prawdę ci, którzy sądzą, że „najwyższe dobro jest rzeczą nie dającą się ująć słowami”, i powiadają, że „z długotrwałego obcowania z przedmiotem, na mocy zżycia się z nim, nagle, jakby pod wpływem przebiegającej iskry zapala się w duszy światło i płonie już odtąd samo siebie podsycając”<sup>7</sup>.

4. Jednakże ci, którzy tak pisali o najwyższym dobru, schodzą do Pireusu, aby modlić się do Artemidy niby do boga i uczestniczyć w święcie

<sup>2</sup> 1 Kor 2, 4—5.

<sup>3</sup> Ps 68(67), 12.

<sup>4</sup> Por. Platon *Listy*, 7, p. 341 CD, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>5</sup> Rz 1, 19.

<sup>6</sup> Rz 1, 18—21.

<sup>7</sup> Platon *Listy*, 7, 341 CD, przekł. M. Maykowskiej.

obchodzonym przez prostaków<sup>8</sup>; i chociaż przepięknie rozprawiali o duszy i szczegółowo opowiadali o jej powodzeniu, jeżeli uczciwie spędziła życie, to jednak pogardziwszy wielkością zawartą w rzeczach, które Bóg objawił, myślą o sprawach nędznych i marnych składając Asklepiosowi ofiarę z koguta<sup>9</sup>. I chociaż pojęli umysłem niewidzialne przymioty Boga oraz idee i wzniesli się ponad stworzone i podlegające zmysłom rzeczy tego świata ku temu, co można objąć wyłącznie rozumem, chociaż zdawali sobie sprawę z odwiecznej mocy Boga i Jego majestatu, to jednak „znikczemnieli w swoich myślach”<sup>10</sup>, a bezrozumne ich serce tkwi w ciemności i nieznamości czci należnej Bogu.

I można ich oglądać, jak chełpiąc się swoją mądrością i wiedzą o sprawach boskich padają na twarz przed obrazem śmiertelnego człowieka, aby mu cześć oddawać; niektórzy nawet wraz z Egipcjanami zniżają się do składania pokłonów ptakom, czworonogom i płazom. I chociaż wydaje się, że niektórzy wnoszą się ponad to wszystko, to jednak okazuje się, że „prawdę Bożą zamienili w kłamstwo i cześć oddawali oraz służyli stworzeniu zamiast Stwórcy”<sup>11</sup>. Skoro zatem mędrcy i uczeni greccy nie znają swych powinności wobec Bóstwa, „Bóg wybrał to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, to, co nisko urodzone i co słabe, co wzgardzone i to, co wydaje się niczym, aby zniszczyć to, co jest”, i aby naprawdę „żadne ciało nie chełpiło się przed obliczem Boga”<sup>12</sup>.

Nasi zaś mędrcy, najstarszy Mojżesz i jego następcy, prorocy, pierwsi pojęli, iż „najwyższe dobro nie daje się ująć w słowa”: opowiadając o Bogu objawiającym się ludziom godnym i cnotliwym napisali, że Bóg objawił się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Kim jednak był, gdy się objawiał, w jakiej postaci, w jaki sposób i komu spośród nas, to już pozostawili do zbadania tym, którzy potrafią okazać się podobnymi do tych, którym Bóg się objawił — a objawił się nie oczom ciała, lecz czystemu sercu bo wedle słów naszego Jezusa „błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”<sup>13</sup>.

5. Stwierdzenie zaś, że „nagle, jakby pod wpływem przebiegającej iskry, zapala się w duszy światło” też nie jest niczym nowym, wiedziało o tym przecież Słowo, które powiedziało w prorocztwie: „Oświecajcie się światłem poznania”<sup>14</sup>. I Jan, młodszy od tamtego proroka, mówi: „Co się stało w Słowie, było życiem, a życie było światłością ludzi, a ta światłość prawdziwa oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”<sup>15</sup>, na świat prawdziwy i dający się pojąć rozumem, i czyni go światłością świata.

<sup>8</sup> *Państwo* Platona zaczyna się od następujących słów, włożonych w usta Sokratesa: „Chodziłem wczoraj w dół, do Piręsu, z Glaukonem, synem Arystona, żeby się pomodlić do bogini, a równocześnie chciałem zobaczyć uroczystość”. (Przekł. W. Witwickiego). Orygenes więc robi aluzję do Sokratesa, który będąc filozofem uczestniczył w naiwnych obrzędach religijnych wraz z pospółstwem. Por. V, 35, 43; VII, 44, 66.

<sup>9</sup> Por. Platon *Fedon*, 66, p. 118 A. Koguta składane Asklepiosowi w ofierze za uzdrowienie. Sokrates przed śmiercią polecił Krytonowi, aby złożył Asklepiosowi ofiarę koguta za to, że ten wyleczył go z „choroby życia”.

<sup>10</sup> Rz 1, 21.

<sup>11</sup> Rz 1, 25.

<sup>12</sup> 1 Kor 1, 27. 28. 29.

<sup>13</sup> Mt 5, 8.

<sup>14</sup> Oz 10, 12.

<sup>15</sup> Por. J 1, 3. 4. 9.

„Światłość owa oświeciła serca nasze, aby zajaśniały Ewangelią chwały Boga, w obliczu Chrystusa”<sup>16</sup>,

Dlatego też dawny prorok, który wieszczyl na wiele pokoleń przed powstaniem państwa Cyrusa<sup>17</sup> — był od niego starszy o czternaście pokoleń — wypowiedział następujące słowa: „Pan oświeceniem moim i zbawieniem moim, kogóż się bać będę?”<sup>18</sup>; „Pochodnią dla nóg moich jest prawo Twoje i światłością dla ścieżek moich”<sup>19</sup>; „Znakiem jest nad nami światłość oblicza Twego, Panie”<sup>20</sup>; „W światłości Twojej będziemy oglądać, światłość”<sup>21</sup>. A kierując nas ku tej światłości tak mówi Pismo u Izajasza: „Oświeć się, oświeć, Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a chwała Pańska weszła nad tobą”<sup>22</sup>. Ten sam prorok przepowiadając przybycie Jezusa, który miał oderwać ludzi od kultu bożków, posągów i demonów, powiada, że „światłość weszła nad mieszkańcami cienistej krainy śmierci”, i dalej: „Lud, który mieszkał w ciemności, ujrzał światłość wielką”<sup>23</sup>.

Zwróć zatem uwagę na różnicę, jaka zachodzi między pięknym powiedzeniem Platona na temat najwyższego dobra a słowami proroków o światłości błogosławionych; zauważ, że prawda zawarta w stwierdzeniu Platona wcale nie pomogła w osiągnięciu czystej pobożności ani jego czytelnikom, ani samemu Platonowi, choć był on autorem tak wzniosłych myśli o najwyższym dobru; tymczasem proste słowa Pism Bożych sprawiły, że ci, którzy czytali je w dobrej wierze, zostali natchnieni przez Boga, i oni właśnie podsycają ten płomień oliwą, o której powiedziano w przypowieści<sup>24</sup>, że pięć roztropnych panien podsycało nią płomień lamp swoich.

6. Skoro Celsus przytacza również następujące miejsce z listu Platona: „Gdybym miał to przeświadczenie, że sprawy te dadzą się w należyty sposób przedstawić w piśmie szerokiemu ogółowi, albo też w ustnych naukach, czyż byłoby dla mnie piękniejsze zadanie w życiu od tego, ażeby pisać o tych, tak zbawczych, prawdach dla ludzi i ażeby wszystkim oświetlić istotną naturę rzeczy?”<sup>25</sup>, zastanówmy się pokrótce, czy Platon — istotnie dysponował czymś wspanialszym niżli to, co napisał, i czymś bardziej boskim niżli to, co pozostawił potomności. Niechże każdy wedle swych sił sam przemyśli tę sprawę. Ja zaś dowodzę, że nasi prorocy myśleli o czymś wspanialszym od tego, co napisali, ale nie przekazali tych wspaniałości swoim czytelnikom. Ezechielowi bowiem, który otrzymał zwój „zapisany wewnątrz i zewnątrz, a opisane w nim były narzekania, wzdychanie i bładanie”<sup>26</sup>, jakiś głos nakazał zjeść tę księgę, by jej nie przepisał i nie zdra-

<sup>16</sup> Por. 2 Kor 4, 6.

<sup>17</sup> Cyrus Starszy, twórca potęgi perskiej, pokonał Medię, Lidję, zdobył miasta greckie na wybrzeżu Azji Mniejszej. W 538 r. przed Chr. został władcą Babilonii i zezwolił Żydom powrócić do Palestyny. Palestyna stała się wówczas prowincją perską. Orygenes wykorzystuje informację Mt 1, 17, że od Dawida do niewoli babilońskiej upłynęło czternaście pokoleń.

<sup>18</sup> Ps 27(26), 1.

<sup>19</sup> Ps 119(118), 105.

<sup>20</sup> Ps 4, 7.

<sup>21</sup> Ps 36(35), 10.

<sup>22</sup> Iz 60, 1.

<sup>23</sup> Iz 9, 1.

<sup>24</sup> Por. Mt 25, 1 nn.

<sup>25</sup> Platon *Listy*, 7 p. 341 D, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>26</sup> Ez 2, 9.



dził ludziom niegodnym. Napisano również, że i Jan ujrzał i uczynił coś podobnego<sup>27</sup>. Także Paweł „słyszał tajemnicze słowa, których nie godzi się człowiekowi powtarzać”<sup>28</sup>. Powiedziano też, że najznamienitszy z nich wszystkich, Jezus, Wykładał uczniom słowo Boże na osobności<sup>29</sup>, zwłaszcza wtedy, gdy oddalał się od rzeszy. Nigdzie jednak nie napisano, co wykładał. Sądzili bowiem, że „sprawy te nie dadzą się w należyty sposób przedstawić w piśmie szerokiemu ogółowi ani też w ustnych naukach”. I zaiste, jeśli wolno mówić o tak wspaniałych mężach, powiadam, że oni, wykształceni przez łaskę Bożą, wiedzieli lepiej niż Platon, co można pisać i jak można pisać, a czego nie wolno przedstawiać w piśmie szerokiemu ogółowi, wiedzieli, co można powiedzieć, a co trzeba przemilczeć.

I znowu Jan pouczając nas o różnicy między tym, co można, a tym, czego nie wolno pisać, stwierdza, że sam słyszał siedem grzmotów, które objawiły mu jakieś tajemnice, ale też zakazały przekazywania swych słów na piśmie<sup>30</sup>.

7. U Mojżesza i u proroków, którzy byli starsi nie tylko od Platona i Homera, ale i od alfabetu greckiego, można znaleźć wiele nauk pełnych wzniosłych myśli i godnych łaski Bożej, jaka w nich tkwiła. Oni przecież, wbrew opinii Celsusa, nie głosili swych nauk źle rozumiawszy Platona; jakże bowiem mogliby słuchać kogoś, kto jeszcze się nie urodził? Jeśli zaś kto odnosi pogląd Celsusa do apostołów Jezusowych, którzy istotnie byli młodsi od Platona, niechże się zastanowi, czy jest rzeczą prawdopodobną, ażeby Paweł, który zajmował się wyrobem namiotów<sup>31</sup>, Piotr, który był rybakim, albo Jan, który porzucił sieci swego ojca, źle rozumiawszy słowa Platona z jego listów przekazywali potomnym tego rodzaju nauki o Bogu.

W tym miejscu Celsus za myśl zupełnie oryginalną uważa swój pogląd, który już wielokrotnie powtarzał, że mianowicie my poszukujemy najsłabszej wiary. Za odpowiedź niechaj wystarczą te argumenty, które powyżej<sup>32</sup> przedstawiliśmy. Ponieważ jednak nasz przeciwnik przytacza słowa Platona, stwierdzając, że „za pomocą pytań i odpowiedzi<sup>33</sup> oświecał on umysły swoich uczniów”, wykażemy na podstawie świętych Pism, że Słowo Boże zachęca nas do uprawiania dialektyki, a czyni to za pomocą następujących słów Salomona: „Niesprawdzalna wiedza przynosi szkodę”<sup>34</sup>, albo za pomocą słów Jezusa, syna Syracha, który tak mówi w Księdze Mądrości: „Wiedza nierozumnego to słowa nieskładne”<sup>35</sup>.

My zatem dysponujemy mocnymi argumentami pouczeni, że przełożonym w głoszeniu nauki powinien być ten, kto „potrafi przekonywać przeciwników”<sup>36</sup>. Jeżeli zaś niektórzy gnuśnieją i nie oddają się lekturze Pism Bożych, nie chcą badać Pism, ani zgodnie z nakazem Jezusowym docho-

<sup>27</sup> Por. Ap 10, 9.

<sup>28</sup> 2 Kor 12, 4.

<sup>29</sup> Por. Mk 4, 34.

<sup>30</sup> Por. Ap 10, 4.

<sup>31</sup> Por. Dz 18, 3.

<sup>32</sup> Por. I, 9.

<sup>33</sup> Metodą pytań i odpowiedzi posługiwał się Sokrates, por. Platon *Listy*, 7, p. 344 B.

<sup>34</sup> Prz 10, 17.

<sup>35</sup> Syr 21, 18.

<sup>36</sup> Por. Tt 1, 9.

dzic ich sensu, prosić o to Boga i stukać do zamkniętych drzwi<sup>37</sup>, to przecież nie stanowi to dowodu, że nasza nauka jest pozbawiona mądrości.

8. Dalej, przytoczywszy inne wypowiedzi Platona, wedle których tylko bardzo niewielu ludzi może poznać dobro, „ponieważ w innych wywołałoby to niezасłużoną wzgardę dla tych spraw, wbiłoby w pychę i napęliło próżnością czczych wyobrażeń o sobie, że oto zdobyli już szczyty wiedzy”<sup>38</sup> powiada Celsus, że „Platon, stwierdziwszy to, nie opowiada jednak o cudach, ani nie zamyka ust temu, kto chce się dowiedzieć, co zostało obiecanie, nie każe też od razu wierzyć, że Bóg jest właśnie taki, że ma takiego właśnie Syna, który zstąpił z nieba i rozmawiał z nim”.

Powiem na to, że Arystander<sup>39</sup>, jeśli dobrze pamiętani, opowiadał, że Platon nie był synem Arystona, tylko jakiejś zjawy, która w postaci Apollona zbliżyła się do Amfiktiony<sup>40</sup>, a wielu innych platoników<sup>41</sup> potwierdza ten fakt w życiorysach Platona. A cóż nam mówić o Pitagorasie<sup>42</sup>, który opowiadał o wielu cudach, który zgromadzonym Grekom pokazywał biodro z kości słoniowej, który twierdził, że poznaje tarczę, której używał, kiedy był jeszcze Euforbosem<sup>43</sup>, i podobno widziano go jednego dnia równocześnie w dwóch miastach.

Kto chce zaliczyć do fałszywych cudów to, co się opowiada o Platonie i Sokratesie, zaliczy do nich opowiadanie o łabędziu, który ukazał się we śnie Sokratesowi, a gdy następnego dnia przyprowadzono doń młodego Platona, mistrz powiedział: „To on był łabędziem”<sup>44</sup>. Między fałszywe cuda zaliczy również trzecie oko, które podobno miał Platon<sup>45</sup>. Okazji do oczerniania i oskarżania nigdy nie zabraknie złośliwcom, którzy pragną oskarżać wszystko, cokolwiek się przydarzyło znakomitym mężom. Jako czczy wymysł wyśmiewają oni również opiekuńczego ducha<sup>46</sup> Sokratesa.

My zatem mówiąc o czynach Jezusa nie opowiadamy o fałszywych cudach; również prawdziwi Jego uczniowie nigdy o Nim nic takiego nie napisali. Celsus zaś, który chełpi się, że wie wszystko, i obficie cytuje Platona, świadomie, jak mi się zdaje, przemilczał miejsce z listu do Hermiasza i Koryskosa, w którym filozof mówił o Synu Bożym. Słowa Platona brzmią następująco: „I na Boga, władcę wszystkiego, co jest i co będzie, i na władcy tego i sprawcy Ojca wszechmogącego się zaprzysięgając, któ-

<sup>37</sup> Por. Mt 7, 7.

<sup>38</sup> Platon *Listy*, 7, p. 341 E, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>39</sup> Chodzi zapewne o Arystandra z Telmessos (IV w. przed Chr.), nadwornego tłumacza snów Filipa Macedońskiego i Aleksandra Wielkiego. Arystander był autorem zaginionego podręcznika wyjaśniania snów.

<sup>40</sup> Por. I, 37.

<sup>41</sup> Plutarch *Moralia*, 717 E—718 B; Diogenes Laertios *Żywoty...*, 3, 2.

<sup>42</sup> Por. Jamblich *Vita Pythagorae*, 14, 63; 19, 92; 28, 134—136. 140. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 8, 4—11. Diogenes Laertios (8, 11) mówi, że biodro Pitagorasa miało być złote.

<sup>43</sup> Euforbos, bohater trojański, syn Pantoosa, wspomniany przez Homera (*Iliada*, 16,808 nn). Zranił Patroklesa, którego dobił Hektor. Sam Euforbos został zabity przez Menelaosa. Według Diogenesa Laertiosa (*Żywoty...*, 8, 4—5) Pitagoras głosił, iż w swych kolejnych wcieleniach był Ajtalidesem (synem Hermesa), Euforbosem, Hermitimosem, Pyrrosem i wreszcie stał się Pitagorasem; twierdził też, iż pamięta wszystkie zdarzenia z poprzednich wcieleń.

<sup>44</sup> Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 3, 5.

<sup>45</sup> Skądinąd nic nie wiadomo o tej legendzie.

<sup>46</sup> Opiekuńczego ducha (daimonion) Sokratesa wyśmiewa. Meletos, por. Platon *Obrona Sokratesa*, 19, p. 31 D.

rego, jeśli istotnie będziemy miłośnikami mądrości, poznamy wszyscy tak jasno, jak dane jest ludziom szczęsnym i błogosławionym"<sup>47</sup>.

9. Przytacza natomiast Celsus taki ustęp z Platona: „Zamierzam przedstawić teraz te sprawy nieco obszerniej. Być może, że w świetle tych wywodów jaśniej się zarysuje to, co mówię obecnie. Istnieje bowiem rozumowanie oparte na prawdziwych przesłankach<sup>48</sup> zwalczające każdego, kto by się ważył poruszać w piśmie choćby najdrobniejsze zagadnienie z zakresu tych spraw. Rozumowanie to już i poprzednio niejednokrotnie przeze mnie było wyłożone, niemniej jednak trzeba, jak się zdaje, przedłożyć je teraz na nowo. Każdy poszczególny przedmiot posiada trzy przedstawienia, na których wiedza o nim bezwarunkowo opierać się musi; czwartym jest właśnie ona — owa wiedza o przedmiocie. Jako coś piątego należy przyjąć to, co jest samym przedmiotem poznania i rzeczywistą istotnością. Pierwszym więc jest nazwa, drugim określenie, trzecim obraz, czwartym wiedza"<sup>49</sup>.

Zgodnie z tym możemy powiedzieć, że Jan został wysłany przed Jezusem jako „głos wołającego na pustyni”<sup>50</sup>, i że ten „głos” odpowiada platońskiej „nazwie”, drugim zaś po Janie był wskazany przez niego Jezus, o którym powiedziano: „Słowo stało się ciałem”<sup>51</sup>, co odpowiada platońskiemu „określeniu”. Na trzecim miejscu Platon umieszcza „obraz”; ponieważ my używamy tego wyrazu w innym znaczeniu, powiemy wyraźniej, że „odbiciem” ran, które Chrystus-Słowo odcisnął zgodnie z własnym stwierdzeniem w duszy, jest sam Chrystus, istniejący w każdym człowieku. Niech rozważy, kto potrafi, czy Chrystus, który jest mądrością mieszkającą w naszych świętych, odpowiada wymienionej przez Platona na czwartym miejscu „wiedzy”.

10. Powiada Celsus dalej: „Popatrz, Platon uprzednio stwierdził, że tych spraw nie można wyrazić słowami, aby jednak nie sądzono, że szuka ucieczki w rzeczach niesprawdzalnych, wyjawia powód tej trudności: może bowiem «nic» daje się ująć w słowa”.

Skoro zatem Celsus przytacza to na dowód, że nte należy wierzyć naiwnie, ale trzeba popierać wiarę dowodami, posłużmy się i my słowami Pawła, który gani tych, co naiwnie wierzą: „Chyba żeście na próżno uwierzyli”<sup>52</sup>.

Powtarzając się Celsus zmusza nas, abyśmy i my się powtarzali, bo wypowiedziawszy swoje chępliwości powiada, że „Platon ani się nie przechwala, ani nie kłamie, nie twierdzi przecież, że odkrył coś zupełnie nowego, albo że przybył z nieba, ażeby coś objawić, lecz mówi otwarcie, skąd się o tym dowiedział”. Chcąc stawić czoła Celsusowi mógłby ktoś powiedzieć, że również Platon przechwala się stwierdzając w mowie Zeusa przedstawionej w *Timajosie*: „Bogowie bogów, których ja wykonawcą jestem i ojcem”<sup>53</sup> i tak dalej. Jeśli jednak ktoś chce bronić tej wypowiedzi badając głębszy sens słów Zeusa wygłaszającego mowę u Platona, to

<sup>47</sup> Platon *Listy*, 6, p. 323 D, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>48</sup> W oryginale *logos alethes*; niektórzy uczeni próbują stąd wyprowadzić tytuł książki Celsusa, co miałyby potwierdzać tezę, iż Celsus był platonikiem.

<sup>49</sup> Platon *Listy*, 7, 341 E — 342 AB, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>50</sup> Mt 3, 3.

<sup>51</sup> J 1, 14.

<sup>52</sup> 1 Kor 15, 2.

<sup>53</sup> Platon *Timajos*, 13, p. 41 A, przekł. W. Witwickiego.

czemu badając głębszy sens słów, które wypowiada Syn Boży albo Stwórca u proroków, nie można powiedzieć na ich temat czegoś więcej, aniżeli o mowie Zeusa w *Timajosie*? Albowiem charakterystyczną cechą Bóstwa jest takie przepowiadanie przyszłych spraw, aby nie wedle ludzkiej natury, lecz na podstawie wyników osądzono, że Duch Boży był twórcą tych przepowiedni.

Nie każdemu zatem, kto przychodzi do nas, nakazujemy, aby od razu uwierzył, że Ten, którego mu przedstawiamy, jest Synem Bożym. Przekazujemy naszą naukę każdemu stosownie do jego charakteru i nastawienia, nauczyliśmy się bowiem, „jak należy każdemu odpowiadać”<sup>54</sup>. Owszem, są i tacy, którzy nie mogą pojąć nic poza zachętą do wiary, i tym, istotnie, oznajmiamy to po prostu; do innych jednak zbliżamy się starając się przekonać ich, w miarę naszych możliwości, za pomocą pytań i odpowiedzi<sup>55</sup>. Nie mówimy bynajmniej tego, co nam przypisuje ten prześmiewca, Celsus: „Uwierz, że ten, o którym ci mówię, jest Synem Bożym, choćby został haniebnie spętany i poniósł surową karę, choćby wczoraj i przedwczoraj na oczach wszystkich haniebnie spędzał czas”. Nie mówimy: „Tym bardziej uwierz”. Albowiem na każdy temat staramy się przedstawić dowodów więcej, niż ich powyżej przedstawiliśmy.

11. Tak oto Celsus rzecze dalej: „Jedni zatem (ma na myśli chrześcijan) przedstawiają tego, inni zaś innego, a jedni i drudzy wygłaszają to samo, z góry przygotowane zdanie: «Uwierz, jeżeli chcesz być zbawiony, albo odejdz»; cóż więc mają zrobić ci, którzy naprawdę chcą być zbawieni? Czy mają wróżyć za pomocą rzutu kostką, do kogo się zwrócić i komu się powierzyć?”

Odpowiemy na to tak, jak wymaga tego sama oczywistość sprawy: Gdyby istniało wielu takich, o których by opowiadano, że tak samo jak Jezus przybyli między ludzi jako synowie Boży i każdy z nich zjednywał sobie zwolenników tak, że ze względu na podobieństwo objawienia byłoby rzeczą niepewną, który z nich jest prawdziwym Synem Bożym, wyznawanym przez tych, którzy w niego uwierzyli, miałoby sens powiedzenie: „Jedni przedstawiają tego, inni zaś innego, a jedni i drudzy wypowiadają to samo, z góry przygotowane zdanie: «Uwierz, jeżeli chcesz zostać zbawiony, albo odejdz» i tak dalej.”

Tymczasem jednak na całym świecie tylko o Jezusie głosi się, że przybył do ludzi jako jedyny Syn Boży. Ci bowiem, którzy, jak Celsus, sądzili, że cała sprawa polega na magicznych sztuczkach, usiłowali dokonywać podobnych cudów jak Jezus, ażeby zyskać sobie wśród ludzi podobne znaczenie; stali się jednak godni pogardy. Był między nimi Szymon<sup>56</sup>, mag z Samarii, był i Dositeos<sup>57</sup> pochodzący z tego samego kraju. Pierwszy twierdził, że „jest mocą Bożą, która zwie się wielką”<sup>58</sup>, drugi utrzymywał, że sam jest Synem Bożym. I nigdzie na świecie nie ma już wyznawców Szymona, chociaż Szymon w celu pozyskania rzeszy wyznawców zwolnił swych uczniów od narażania się na niebezpieczeństwo śmierci, które podejmowali chrześcijanie: nauczał mianowicie, że bałwochwalstwo nie jest rzeczą ani dobrą, ani złą. A przecież szymonianie nigdy nie byli na-

<sup>54</sup> Kol 4, 6.

<sup>55</sup> Por. VI, 7.

<sup>56</sup> Por. I, 57.

<sup>57</sup> Por. I, 57.

<sup>58</sup> Por. Dz 8, 10.

rażeni na prześladowania, bo ów zły demon, który knuł spisek przeciwko nauce Jezusa, doskonale wiedział, że ze strony nauk Szymona nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Zwolennicy Dositeosa również nigdy nie mieli żadnego znaczenia, teraz zaś prawie wcale ich nie ma, tak że wspomina się zaledwie o trzydziestu ostatnich jego wyznawcach. Juda Galilejczyk<sup>59</sup>, a przed nim Teudas<sup>60</sup> chcieli, wedle świadectwa Łukasza podanego w Dziejach Apostolskich, uchodzić za kogoś wielkiego<sup>61</sup>, ale ponieważ ich nauka nie pochodziła od Boga, obaj zostali zabici, a ich wyznawcy natychmiast poszli w rozsypkę.

Nie wróżymy zatem „za pomocą rzutu kostką, do kogo się zwrócić i komu się powierzyć”, tak jakby każdy mógł nas pozyskać dla siebie stwierdzeniem, że został zesłany między ludzi przez Boga.

Ale dość już o tym.

12. Przejdźmy przeto do kolejnego zarzutu postawionego przez Celsusa. Choć nie zna on naszych Pism, to jednak na podstawie tego, co gdzieś niedokładnie usłyszał, twierdzi, iż nauczamy, jakoby „mądrość ludzka była głupstwem w obliczu Boga”, bo Paweł napisał: „Mądrość tego świata jest głupstwem u Boga”<sup>62</sup>. I powiada dalej: „O przyczynie tej nauki już mówiłem” (za ową przyczynę uważa to, że takimi słowami chcemy pozyskiwać sobie wyłącznie głupców i nieuków). Jednak, jak sam zaznaczył, mówił już o tym, a i my wedle swych możliwości odpowiedzieliśmy na ten zarzut<sup>63</sup>.

W tym miejscu pragnął Celsus wykazać, że i tę opinię zaczerpnęliśmy i przerobiliśmy z pism filozofów greckich, którzy twierdzili, że inna jest mądrość ludzka, a inna mądrość Boża. I na poparcie swej tezy cytuje dwa miejsca z Heraklita: „Ludzki sposób postępowania nie opiera się na określonych regułach mądrości, boski zaś opiera się na nich”, oraz: „Głupi człowiek uczy się od demona tak jak chłopiec od mężczyzny”<sup>64</sup>.

Przytacza też Celsus następujące miejsce z platońskiej Obrony Sokratesa: „Bo ja, obywatele, przez nic innego, tylko przez pewnego rodzaju mądrość takie imię zyskałem. A cóż tam za mądrość taka? Taka może jest i cała ludzka mądrość! Doprawdy, że tą i ja, zdaje się, jestem mądry”<sup>65</sup>.

Tyle Celsus, ja zaś dorzucę do tego jeszcze fragment z listu Platona do Hermejasza, Erastosa i Koryskosa: „Co zaś do Erastosa i Koryskosa, z całą ich mądrością, ową szczytną mądrością, obejmującą wiedzę o ideach,

<sup>59</sup> Juda Galilejczyk przy okazji spisu dóbr zarządzanego przez Kwiryniusza wzniesił bunt w 6/7 r. po Chr. Głosił, że taki spis jest niezgodny z Prawem. Jego synowie i krewni podtrzymali tę ideę tworząc stronnictwo polityczne zwane zelotami; należeli do niego skrytobójcy zwani sykaryjczykami (por. II, 13). Por. Józef Flawiusz *Wojna żydowska*, 2, 8, 1—4; *Dawne dzieje Izraela*, 18, 1, 1; 18, 1, 6.

<sup>60</sup> Teudas — imię przekazane przez Józefa Flawiusza (*Dawne dzieje Izraela*, 20, 5, 1) oraz Dz 5, 36. Teudas Józefa działał w latach 44—46, Teudas znany z Dziejów Apostolskich ok. r. 34. Trudno stwierdzić na pewno, czy chodzi w obydwu tekstach o tę samą osobę. Według Józefa Teudas podawał się za proroka. Rzymianie pokonali go podstępem, wielu jego zwolenników zginęło, wielu dostało się do niewoli, sam Teudas został ścięty.

<sup>61</sup> Por. Dz 5, 36—37.

<sup>62</sup> 1 Kor 3, 19.

<sup>63</sup> Por. 1, 9, 27; III, 44, 50, 74—75.

<sup>64</sup> Heraklit *frg.* 96—96 w wydaniu Dielsa.

<sup>65</sup> Platon *Obrona Sokratesa*, 5, p. 20 D, przekł. W. Witwickiego.

nie dostaje im, twierdząc, chociaż są już starzy, mądrości chronienia się przed podłymi i niepoprawnymi ludźmi i jakiejś jakby siły obronnej. Nie mają doświadczenia w tym względzie, znaczną część życia przepędziliśmy w naszym towarzystwie, ludzi porządných i nie złych bynajmniej. A że nie dostaje im tego i pomocy potrzebują, wspominam dlatego, aby konieczność nie zmuszała ich zaniedbywać uprawiania prawdziwej mądrości, a o tę ludzką i konieczną dbać więcej niż należy"<sup>66</sup>.

13. Jak wynika z tych słów, istnieje jakaś mądrość boska oraz mądrość ludzka. Ludzka mądrość to ta, którą nazywamy „mądrością tego świata”, która jest „głupstwem u Boga”. Natomiast boska mądrość, różna od mądrości ludzkiej, istnieje w tych, którzy okazują się godnymi jej przyjęcia, a skoro jest to mądrość boska, istnieje z łaski Boga, który jej udziela. Istnieje ona zwłaszcza w tych, którzy rozumieją, na czym polega różnica między jedną a drugą mądrością, i w swych modlitwach mówią do Boga: „Bo choćby też kto był doskonały między ludźmi, jeśli mu braknie mądrości od Ciebie, za nic będzie poczytany”<sup>67</sup>.

Twierdzimy zatem, że mądrość ludzka jest ćwiczeniem duszy, boska zaś jej celem. Ją też nazywa „stałym pokarmem duszy” autor następujących słów: „Doskonałym zaś daje się stały pokarm, tym, co przez ćwiczenie mają władze umysłu udoskonalone do rozróżniania dobra i zła”<sup>68</sup>.

Ta więc nauka jest naprawdę starożytna i wbrew opinii Celsusa wprost nieporównywalna ze starożytnością Platona i Heraklita. Wcześniej bowiem od nich prorocy zdefiniowali jedną i drugą mądrość. Wystarczy w tym miejscu zacytować słowa Dawida na temat mędrca obdarzonego boską mądrością: „Nie będzie oglądał zagłady, choć ujrzy mędrców umierających”<sup>69</sup>.

Boska mądrość zatem, która nie jest równoznaczna z wiarą, jest pierwszym z tak zwanych darów Bożych. Drugie po niej miejsce wśród darów Bożych zajmuje, jak piszą znawcy tych zagadnień, tak zwana wiedza, trzecie miejsce wiara, albowiem trzeba, aby także ludzie prości, którzy według swych sił pragną osiągnąć pobożność, zostali zbawieni. Napisał przeto Paweł: „Jednemu mianowicie przez Ducha dana jest mowa mądrości; a drugiemu mowa umiejętności według tego samego Ducha; innemu wiara w tym samym Duchu”<sup>70</sup>. Nie każdy zatem człowiek został obdarzony mądrością Bożą; posiadają ją ci, którzy się wyróżniają wśród chrześcijan. Nikt też nie wyłuszcza tajemnic boskiej mądrości nieukom, nikczemnikom i głupcom.

14. A przecież Celsus kogo innego uważa za głupców, nikczemników i nieuków — tych mianowicie, którzy, jak sądzę, nie znają jego zaleceń i nie zostali wykształceni w naukach greckich. Dla nas zaś głupcami są ci, którzy się nie wstydzą przemawiać do przedmiotów nieożywionych i prosić rzecz bezsilną o zdrowie, nieżywą o życie, słabą o pomoc. I chociaż niektórzy przeczą, że te przedmioty są bogami, a twierdzą, że są one wyobrażeniami i symbolami prawdziwych bóstw, niemniej i oni są głupcami, nędznikami i nieukami, bo wyobrażają sobie, że ręce artysty mogą naśladować Bóstwo. Stwierdzamy, że nawet najlichszy wśród nas jest wolny

<sup>66</sup> Platon *Listy*, 6, p. 322 DE, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>67</sup> Mdr 9, 6.

<sup>68</sup> Hbr 5, 14.

<sup>69</sup> Ps 49(48), 11.

<sup>70</sup> 1 Kor 12, 8—9.

od takiej głupoty i nieuctwa, najznakomitsi zaś zrozumieli i przyjęli nadzieję bożą. Twierdzimy jednak, że nie może osiągnąć boskiej mądrości ten, kto nie ćwiczył się w mądrości ludzkiej, i wyznajemy, że cała mądrość ludzka jest głupstwem w porównaniu z mądrością Bożą.

Następnie, gdy należało operować dowodami, Celsus nazywa nas oszustami i powiada, że „uciekamy w popłochu przed ludźmi, którzy z uwagi na swe wykształcenie nie dają się oszukać, wabimy zaś w pułapkę prostaków”. Nie wie, że od samego początku byli wśród nas mędrzy, którzy znali doskonale nauki cudzoziemskie: Mojżesz na przykład całą naukę egipską, a Daniel, Ananiasz, Azariasz i Mizaël nauki asyryjskie, tak że uchodzili za dziesięćkroć mędrszych od wszystkich tamtejszych uczonych. A i teraz wśród szerokich rzesz wiernych są w Kościołach, nieliczni wprawdzie, mędrzy, którzy przybyli do nas napełnieni mądrością, którą nazywamy mądrością cielesną; są też i tacy, którzy wzniesli się ponad nią, ku mądrości bożej.

15. Z kolei, dowiedziawszy się tego i owego o pokorze, nie zapoznawszy się jednak dokładnie z naszą nauką o niej usiłuje Celsus szkalować naszą doktrynę; uważa, że pochodzi ona ze źle zrozumianego następującego miejsca *Praw* Platona: „Bóg, który, jak głosi stare orędzie, początek, koniec i środek dzierży wszelkiego istnienia, prostą zmierza drogą w swym zgodnym z przyrodzonym porządkiem rzeczy wiecznym obrocie. Towarzyszy mu zawsze sprawiedliwość, gardziciele prawa bożego mścicielka. Trzyma się jej ten, kto chce wieść szczęśny żywot i podąża w jej ślady, maluczki i skromny”<sup>71</sup>.

Nie wie jednak Celsus, że pisarze wiele od Platona starsi tak mówili w modlitwach: „Panie, serce moje się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły. Przeciwnie, unżyłem myśli moje”<sup>72</sup>. Jednocześnie wskazali nam, że człowiek pokorny wcale nie musi się haniebnie i nieprzystojnie poniżać, nie musi się czołgać na kolanach, ubierać w żebracze szaty i posypywać głowy popiołem. Albowiem ów pokorny człowiek, o którym mówi prorok, choć obraca się wśród rzeczy wielkich i wzniosłych, a nawet zbyt wzniosłych dla niego, wśród naprawdę wielkich i wspaniałych nauk, „uniża się jednak pod potężną ręką Boga”<sup>73</sup>.

Jeśli zaś są tacy, którzy z powodu swej zbytnej naiwności nie rozumieją, na czym polega pokora, i postępują tak, jak wyżej wspomnieliśmy, to przecież z tego powodu nie można oskarżać nauki, lecz raczej należy wybaczyć ludzkiej naiwności, z powodu której ludzie ci nie mogą osiągnąć wyższych dóbr, choć do nich dążą. W większym stopniu aniżeli człowiek, o którym mówił Platon, maluczki i skromny jest ten, kto dlatego jest skromny, że „wdaje się w rzeczy wielkie albo zbyt wzniosłe dla niego”, maluczki zaś dlatego, że choć wdaje się w takie rzeczy, uniża się jednak dobrowolnie, nie przed kimkolwiek wszakże, lecz „pod potężną ręką Boga” — za sprawą Nauczyciela tej doktryny, Jezusa, który „nie uznał za grabież równości swej z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi, a w zewnętrznym przejawie

<sup>71</sup> Platon *Prawa*, 4, 7 p. 715 E — 716 A, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>72</sup> Ps 131(130), 1—2.

<sup>73</sup> Por. 1 P 5, 6.

uznany za człowieka uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej"<sup>74</sup>

Tak zatem ważna jest owa nauka o pokorze, że jej wykładownicą nie był byle kto, lecz wyłożył ją sam wielki nasz Zbawiciel: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”<sup>75</sup>

16. Twierdzi z kolei Celsus, że Jezus mówiąc o bogaczach: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego”<sup>76</sup>, zinterpolował następujące słowa Platona: „Wyróżniać się cnotą i bogactwem równocześnie nie jest możliwe”<sup>77</sup>

Któż, chrześcijanin czy poganin, jeżeli tylko potrafi zastanowić się trochę nad faktami, nie wyśmieję Celsusa usłyszawszy od niego, iż Jezus, urodzony i wychowany wśród Żydów, uchodzący za syna cieśli Józefa, nie znający ani greckiego, ani hebrajskiego alfabetu, o czym świadczą miłujące prawdę pisma Jego uczniów, czytał księgi Platona, a skoro spodobało Mu się jego zdanie na temat bogaczy: „Wyróżniać się cnotą i bogactwem równocześnie nie jest możliwe”, zinterpolował je i ukuł następujące stwierdzenie: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego”?

Gdyby Celsus czytając Ewangelię nie kierował się nienawiścią i wrogością, gdyby miłował prawdę, zrozumiałby, dlaczego wielbłąd, zwierzę garbate i pokraczne, został porównany z bogaczem; zrozumiałby, jak pojmował „ucho igielne” Ten, który mówił, iż ciasna i wąska jest droga, która wiedzie do życia<sup>78</sup>, zauważyłby, że w ujęciu Prawa wielbłąd uchodzi za zwierzę nieczyste, łączy jednak w sobie cechy godne aprobaty, jako przeżuwacz, i godne potępienia, bo nie ma rozszczepionych kopyt; spostrzegłby, ile razy i dlaczego wspomina się w Pismach o wielbłądzie, aby ludzie zrozumieli myśl Słowa na temat bogaczy; zastanowiłby się i nad tym, że Jezus nazywa ubogich błogosławionymi, a potępia bogaczy: czy słowa te odnoszą się do ubogich i bogatych pod względem zmysłowym, czy też Słowo Boże zna jakieś ubóstwo błogosławione pod każdym względem, a bogactwo pod każdym względem godne potępienia. Przecież nikt nie będzie chwalił nierozważnie wszystkich ubogich, wśród których jest wielu ludzi występnych.

Tyle na ten temat.

17. Pragnie następnie Celsus wywołać pogardę wobec tego, co nasi mędrcy napisali na temat królestwa Bożego, nie cytuje jednak z tych pism ani jednego słowa, sądząc może, iż nie ma w nich nic godnego uwagi, a może dlatego, że ich wcale nie czytał. Wszelako z listów Platona oraz z *Fajdrosa* przytacza wiele zdań, niby sformułowanych pod natchnieniem Bożym, tak jakby nasze Pisma nie miały w sobie znamion łaski Bożej. Przytoczymy zatem z tekstu Pisma świętego kilka miejsc, ażeby zestawić je ze słowami Platona, dość przekonującymi wprawdzie, ale nie mogącymi doprowadzić do tego, żeby on sam czcił Stworzyciela wszystkich rzeczy z godną filozofa pobożnością. Nie powinien bowiem fałszować pobożności i kłaść jej tym, co my nazywamy bałwochwalstwem, a lud zabobonnością.

<sup>74</sup> Flp 2, 6—8.

<sup>75</sup> Mt 11, 29.

<sup>76</sup> Mt 19, 24.

<sup>77</sup> Platon Prawa, 5, 12, p. 743 A, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>78</sup> Por. Mt 7, 14.



W siedemnastym Psalmie tak mówi się o Bogu stylem żydowskim: „Bóg uczynił ciemność kryjówką swoją”<sup>79</sup>, co znaczy, że wiedza o Bogu, którą trzeba poznawać, skryta jest i niejasna, ukrywa się bowiem jakby w ciemności przed tymi, którzy nie znoszą blasków jej poznania i nie mogą jej oglądać może z powodu nieczystości rozumu całkowicie oddanego nikczemności ciała ludzkiego, a może dlatego, że rozum ten jest zbyt słaby, aby pojąć Boga. I aby było jasne, jak rzadko i jak nieliczni ludzie mogą poznać Boga, napisano, że Mojżesz „zbliżył się do obłoku, w którym był Bóg”<sup>80</sup>, oraz że „Mojżesz sam zbliżył się do Pana, a oni się nie zbliżyli”<sup>81</sup>.

A inny prorok, aby ukazać głębię nauki o Bogu, niepojętej dla tych, którzy nie mają w sobie Ducha „przenikającego wszystko, nawet głębokości Boże”<sup>82</sup>, stwierdził: „Otchłań jest Jego odzieniem jak szata”<sup>83</sup>. Także nasz Zbawiciel i Pan, Słowo Boże, powiedział: „Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”<sup>84</sup>; chciał wykazać w ten sposób, iż wielkość poznania Boga jest taka, że pojąć Go i poznać może tylko On sam oraz ci, których umysł został oświecony przez Słowo i przez Boga. Nikt bowiem nie może godnie pojąć niestworzonego i pierwotnego wszelkiego stworzenia, tylko Ojciec, który Go zrodził, a Ojca może pojąć tylko Słowo żywe, które jest Jego mądrością i prawdą. Ono rozprasza ciemność, którą Ojciec „uczynił kryjówką swoją”, Ono odsłania głębinę, która jest Jego odzieniem jak szata, a skoro Ono w ten sposób odkrywa Ojca, to tylko ten, kto może poznać Słowo, poznaje też i Ojca.

18. Z wielu miejsc, w których święci mężowie przekazują swoje myśli o Bogu, wybraliśmy kilka, aby dowieść, że jeśli czytelnicy potrafią dostrzec wspaniałość Pisma, zawiera ono coś bardziej wzniosłego aniżeli słowa Platona, którymi tak się zachwyca Celsus.

Cytowany przez Celsusa ustęp Platona brzmi następująco: „Do Króla wszechrzeczy odnosi się wszystko i ze względu na Niego jest wszystko, i to jest przyczyną wszystkiego, co piękne. Do Wtórego odnoszą się rzeczy wtóre, a do Trzeciego trzecie. Dusza zaś ludzka rwie się do tego, aby się co do nich dowiedzieć, jakimi są, patrząc na to, co jest jej pokrewne, lecz żadna z tych rzeczy jej nie zadowala. Jeżeli chodzi o owego Króla i o to, o czym mówiłem, to z pewnością nie ma w nich niczego takiego”<sup>85</sup>.

Mógłbym w tym miejscu przytoczyć fragment z proroctwa Izajasza na temat, jak mówią Żydzi, serafinów, którzy zasłaniają oblicze i nogi Boga<sup>86</sup>, albo zacytować to, co pisze Ezechiel o tak zwanych cherubinach, o ich postaciach i o tym, jak noszą Boga<sup>87</sup>. Ponieważ jednak owe zdania są sformułowane bardzo niejasno z uwagi na ludzi niegodnych i występnych, którzy nie potrafią objąć umysłem wzniosłości i wspaniałości teologii, nie sędzę, abym powinien rozprawiać tutaj na ten temat.

19. „Chrześcijanie, powiada dalej Celsus, źle zrozumiawszy naukę Plato-

<sup>79</sup> Ps 18(17), 12.

<sup>80</sup> Wj 20, 21.

<sup>81</sup> Wj 24, 2.

<sup>82</sup> Por. 1 Kor 2, 10.

<sup>83</sup> Ps 104(103), 6.

<sup>84</sup> Mt 11, 27.

<sup>85</sup> Platon *Listy*, 2, p. 312 E — 313 A, przekł. M. Maykowskiej.

<sup>86</sup> Por. Iz 6, 2.

<sup>87</sup> Por. Ez 1, 5. 10. 18.

na, pyszną się swoim nadniebnym Bogiem i wynoszą się ponad niebo Żydów". Nie stwierdza tu wyraźnie, czy chrześcijanie wynoszą się tylko ponad niebo, na które przysięgają Żydzi, czy wynoszą się również ponad żydowskiego Boga.

Nie mam zamiaru mówić tu o tych, którzy wyznają Boga innego niż Ten, któremu kłaniają się Żydzi, chcę natomiast bronić chrześcijan i wykazać, że prorocy żydowscy, jako starsi od Platona, nie mogli niczego od niego zapożyczyć. Nie wzięliśmy zatem od Platona następujących słów: „Do Króla wszechrzeczy odnosi się wszystko, i ze względu na niego jest wszystko". Naukę tę przyjęliśmy od proroków, którzy lepiej od Platona ją sformułowali, a Jezus i Jego uczniowie objaśnili myśl Ducha, obecnego w prorokach; Duch ten zaś nie był niczym innym, tylko Duchem Chrystusa.

Także o miejscu nadniebnym Platon wcale nie mówił pierwszy, już dawniej bowiem Dawid, przedstawiając wspaniałość wiedzy o Bogu, którą posiadają ci, co wznoszą się ponad sprawy zmysłowe, powiedział w Księdze Psalmów: „Chwalcie Boga, niebiosa nad niebiosami, i wody, które są nad niebiosami, niech chwalą imię Pańskie"<sup>88</sup>.

Wiem dobrze, a pisali o tym i inni<sup>89</sup>, że tego, co mówi w *Fajdrose*, nauczył się Platon od Żydów i od proroków zaczerpnął następujące sformułowanie: „A miejsca tego, które jest ponad niebem, ani nie oddał nigdy żaden z poetów ziemskich w pieśni, ani go w pieśni godnie oddać niż zdoła"<sup>90</sup> i tak dalej. Spotykamy tam również i takie słowa: „Miejsce to zajmuje nieubrana w barwy ani w kształty, ani w słowa istota istotnie istniejąca: dusza, którą sam jeden tylko rozum kierownik oglądać może. Naokoło niej świat przedmiotów prawdziwej wiedzy"<sup>91</sup>.

Z tych samych prorocत्व czerpał również i nasz Paweł, który wiedziony tęsknotą do miejsc, które są ponad ziemią i niebem, czynił wszystko, aby do nich dotrzeć. Powiada zatem w drugim liście do Koryntian: „To bowiem obecne, prędko przemijające i lekkie utrapienie nasze gotuje dla nas bezmiar wiekuistej chwały, gdyż my nie wpatrujemy się w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie"<sup>92</sup>.

20. Każdy inteligentny czytelnik pojmie, że mówiąc o rzeczach widzialnych apostoł myślał o tym, co podpada pod zmysły, niewidzialnymi zaś nazwał rzeczy niedostrzegalne, które można pojąć wyłącznie rozumem. Tak samo doczesnymi nazwał rzeczy widzialne i podlegające zmysłom, wiecznymi zaś niedostrzegalne i niewidzialne. I wiedziony pragnieniem ich oglądania, wspierany tęsknotą za nimi, uważał, że wszelkie cierpienie jest znikome i łatwe do zniesienia. Doznając zaś utrapień i cierpień nigdy nie był nimi do tego stopnia zgnębiony, by nie łagodzić ich kontemplacją rzeczy wiecznych, albowiem mamy wielkiego Kapłana, Jezusa Chrystusa, który wyszedł z nieba<sup>93</sup> w wielkości swej potęgi i majestatu, który obiecał skrzętnym uczniom nauki Bożej, żyjącym w sposób godny tej nauki, że

<sup>88</sup> Ps 148, 4.

<sup>89</sup> Por. Józef Flawiusz *Przeciw Apionowi*, 2, 36.

<sup>90</sup> Platon *Fajdros*, 27, p. 247 C, przekł. W. Witwickiego.

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> 2 Kor 4, 17—18.

<sup>93</sup> Por. Hbr 4, 14.

zaprowadzi ich do miejsca, które jest ponad ziemią; powiedział mianowicie: „Abyście i wy tam byli, gdzie ja jestem”<sup>94</sup>.

Dlatego i my żywimy nadzieję, że po obecnych trudach i utrapieniach znajdziemy się na szczytach nieba i zgodnie z nauką Jezusa otrzymamy źródła wody tryskającej ku życiu wiecznemu<sup>95</sup>, wstąpimy do rzeki poznania i będziemy tam, gdzie, jak powiedziano, „wody, które są ponad niebiosami, chwałą imię Pańskie”.

Jeśli i my będziemy chwalić imię Pańskie, nie zostaniemy strąceni ze szczytów nieba, lecz zawsze będziemy oglądać niewidzialne przymioty Boga; nie będziemy się ich domyślać na podstawie stworzonych rzeczy tego świata, lecz będziemy z nimi, jak powiedział uczeń Jezusa, „twarzą w twarz”<sup>96</sup>. Albowiem „gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe”<sup>97</sup>.

21. Pisma czytane w kościołach Bożych nie wyjaśniają, czy istnieje siedem niebios albo czy w ogóle ich liczba jest określona<sup>98</sup>. Mówią tylko o „niebiosach”, pojmując je jako sfery planet, jak twierdzą Grecy, czy też zawierając w tym słowie jakąś głębszą tajemnicę.

Celsus zgodnie z poglądem Platona utrzymuje, że droga dusz z ziemi ku niebiosom i z niebios na ziemię wiedzie przez planety, Mojżesz natomiast, najstarszy z naszych proroków, opowiada, że nasz patriarcha, Jakub, widział we śnie zesłanym przez Boga drabinę sięgającą do nieba, a aniołowie Boży wchodzili i schodzili po niej, Pan zaś wspierał się na jej szczycie<sup>99</sup>. Nie wiadomo jednak, czy Mojżesz miał na myśli to samo co Platon, czy też zawarł w opowiadaniu o drabinie jakąś głębszą myśl. Filon<sup>100</sup> napisał na ten temat rozprawę zasługującą na to, aby ją starannie przestudiowali wszyscy, którzy miłują prawdę.

22. Z kolei, pragnąc popisać się wielką erudycją, Celsus opowiada również o jakichś misteriach perskich: „Wzmiankę na ten temat, powiada, znajdujemy w naukach perskich, a zwłaszcza w misteriach odprawianych przez Persów ku czci Mitry<sup>101</sup>. Zawierają one symbol dwóch sfer niebieskich — sfery gwiazd stałych i sfery planet, przez które przechodzi dusza. Symbol ten przedstawia się następująco: Jest to drabina zawierająca siedem bram, a na jej szczycie jest umieszczona ósma brama; bramy te są wykonane kolejno z ołowiu, cyny, spiżu, żelaza, brązu, srebra i złota. Uważają, że pierwsza brama należy do Kronosa (Saturna), a ołów symbolizuje powolność tej planety, druga do Afrodyty (Wenus), symbolizowanej przez jasność i miękkość cyny, trzecia — twarda, spiżowa — do Zeusa (Jowisza), czwarta do Hermesa (Merkurego), albowiem żelazo, tak jak Hermes, wytrzymuje wielkie trudy oraz nadaje się do handlu i jest używane do różnorodnych prac, piąta — nietrwała i zmienna, bo zbudowana ze stopu — do Aresa (Marsa), szósta, srebrna, do księżyca, a siódma złota, do

<sup>94</sup> J 14, 3.

<sup>95</sup> Por. J 4, 14.

<sup>96</sup> 1 Kor 13, 12.

<sup>97</sup> 1 Kor 13, 10.

<sup>98</sup> W ujęciu apokaliptyki żydowskiej niebo dzieliło się na siedem sfer, np. według *Księgi Adama i Ewy* raj mieścił się w trzecim niebie, w I w. po Chr. siedzibę sprawiedliwych umieszczano w siódmym niebie. Gnostycy nauczali, że sfer niebieskich jest więcej.

<sup>99</sup> Por. Rdz 28, 12—13.

<sup>100</sup> por. IV, 51. Orygenes ma tu na myśli pismo Filona *De somniis*.

<sup>101</sup> Por. I, 9.

słońca, albowiem metale te imitują barwę księżyca i słońca". Stara się następnie dociec, dlaczego ten symbolicznie wyobrażony szereg planet został objaśniony za pomocą nazw różnej materii, i wyjaśniając teologię perską usiłuje przystosować do niej argumenty zaczerpnięte ze sztuki muzycznej. I nie poprzestaje na tym, lecz chcąc się popisać erudycją daje różne objaśnienia pełne terminów muzycznych.

Gdybym przytoczył tu słowa Celsusa odnoszące się do tego zagadnienia, postąpiłbym, jak sądzę, bezsensownie i pomieszałbym różne sprawy tak samo jak on, skoro niedorzecznie włącza do oskarżenia Żydów i chrześcijan nie tylko Platona, lecz także perskie misteria Mitry i ich interpretacje,

Nie wnikając w to, czy Persowie w swoich misteriach głoszą prawdę, czy też kłamią, zapytam, dlaczego Celsus opowiada właśnie o misteriach Mitry i stara się je objaśnić, zamiast zająć się jakimikolwiek innymi? Przecież Grecy, jak się wydaje, wcale nie cenili wyżej misteriów Mitry aniżeli misteriów eleuzyńskich<sup>102</sup> albo tych, które odprawiano ku czci Hekaty<sup>103</sup> na Eginie. Skoro jednak wolał mówić o misteriach barbarzyńskich i o ich wyjaśnieniach, czemu nie ocenił wyżej misteriów egipskich, które znajdują bardzo wielu zwolenników, albo misteriów kapadockich odprawianych w mieście Komana ku czci Artemidy<sup>104</sup>, misteriów trackich albo w końcu rzymskich, w które bywają wtajemniczani nawet najznakomitsi senatorowie<sup>105</sup>? Jeżeli nie chciał mówić o nich, bo nie dostarczają one żadnych argumentów przeciw Żydom i chrześcijanom, czemu nie wydawało mu się równie niestosownym opowiadanie o misteriach perskich?

23. Jeżeli zatem ktoś pragnie posiąść tajemną naukę o przejściu dusz ku sprawom boskim, powinien czerpać ją nie z zagmatwanej teorii przytoczonej przez Celsusa, lecz raczej z ksiąg, które Żydzi czytają w synagogach, a uznawanych również przez chrześcijan, albo z samych tylko pism chrześcijańskich; niech przeczyta o widzeniu proroka, opisanym przy końcu prorocstwa Ezechiela<sup>106</sup>. Jest tam mowa o bramach, które symbolizują pewne zagadnienia odnoszące się do różnego sposobu wznoszenia się dusz ku doskonałości. Niech zapozna się też z Apokalipsą Jana, w której jest mowa o Bożym mieście, wiekuistym Jeruzalem, o jego fundamentach i bramach<sup>107</sup>. A jeśli kto potrafi zrozumieć wyłożoną za pomocą symboli naukę o drodze, po której dusze idą do Boga, niechaj przeczyta Księgę Liczb Mojżesza; niech się zastanowi nad tym, co może mu odkryć tajemnicę zawartą w opowiadaniu o hufcach synów Izraela, z których jedne zostały ustawione ku wschodowi, inne ku południowi, twarzą ku południowym wiatrom, inne ku morzu, a jeszcze inne ku północy; zauważy, że wbrew opinii Celsusa są to zagadnienia wcale niegodne wzgardy i nie poszukiwa-

<sup>102</sup> Misteria eleuzyńskie obchodzono w Eleusis ku czci Demeter i Persefony w związku z dziękczynieniem za otrzymane plony. Myślą przewodnią tych misteriów była wiara w nieśmiertelność ludzkiej duszy, która nie ginie, tak jak nie ginie ziarno rzucone w glebę.

<sup>103</sup> Por. I, 9.

<sup>104</sup> Artemida, mit. siostra Apollona, posiadała moc zsyłania chorób i uzdrawiania. O misteriach Artemidy w Komana wspomina Kasjusz Dion Kokcejanus *Historia rzymska*, 36, 11.

<sup>105</sup> Chodzi tu być może o uroczystości na cześć tradycyjnych bogów rzymskich albo o misteria pochodzenia wschodniego — ku czci Mitry, Kytali, Izydy i Ozyrysa itd.

<sup>106</sup> Por. Ez 48.

<sup>107</sup> Por. Ap 21.

ne przez głupców i nędzników, zrozumie naukę o istocie liczb, które się wymienia i dostosowuje do poszczególnych gmin.

Nie sądzę, żeby trzeba było teraz wyjaśniać te sprawy. Niech jednak Celsus i czytelnicy jego książki wiedzą, że w Pismach, które uchodzą za autentyczne i natchnione przez Boga, nie ma wcale mowy o siedmiu niebiosach i że ani nasi prorocy, ani apostołowie Jezusa, ani sam Syn Boży nie zapożyczyli żadnej nauki od Persów albo Kabirów<sup>108</sup>.

24. Zakończywszy wykład o mitraizmie Celsus powiada, że gdyby ktoś po wyjaśnieniu tajemnic chrześcijańskich zestawiał je z perskimi misteriami i zechciał je porównać, pojąłby różnicę, jaka zachodzi między nimi. Tam, gdzie potrafi wymienić nazwy sekt, które znał, nie zawahał się tego zrobić. Teraz zaś, gdy tym bardziej należało wymienić nazwę sekty heretyckiej, choćby nawet była znana, sekty, która korzystała z tablicy astrologicznej<sup>109</sup>, nie uczynił tego.

Jednakże na podstawie tego, co powiedział, wnioskuję, że obito mu się o uszy coś niecoś na temat nędznej sekty ofitów i od niej, jak sądzę, przynajmniej częściowo zapożyczył to, co napisał o owej tablicy.

Ja jednak, wiedziony umiłowaniem prawdy, oglądałem tę tablicę i stwierdziłem, że zawiera ona kłamliwe ludzkie zmyślenia, o których Paweł powiedział, że „wślizgują się do domów i przeciągają na swą stronę kobiety obciążone grzechami, powodowane pożądaniem różnego rodzaju, takie, co to zawsze się uczą, a nigdy nie mogą dojść do poznania prawdy”<sup>110</sup>.

Do tego zatem stopnia brak tej tablicy prawdopodobieństwa, że nie potrafi ona przekonać nie tylko naiwnych kobiet, które łatwo oszukać, ale nawet i prostaków, choć oni są gotowi pójść za czymkolwiek, co zawiera przynajmniej pozory prawdopodobieństwa. A chociaż przewędrowałem wiele krajów w poszukiwaniu ludzi, którzy głoszą, że posiadają jakąś wiedzę, nie znalazłem nigdzie nikogo, kto by głosił naukę zawartą w tablicy astrologicznej.

25. Tablica ta przedstawia rysunek dziesięciu oddzielonych od siebie okręgów, powiązanych jedenastym kołem, które miało być jakoby duszą wszechświata i którego nazwa brzmiała „Lewiatan”. Pisma żydowskie, chcąc dać ludziom do myślenia, powiadają, że Lewiatan został stworzony przez Boga dla szyderstwa, w Psalmach bowiem znajdujemy następujące słowa: „Wszystko mądrze uczyniłeś, ziemia jest pełna Twoich stworzeń. Oto morze wielkie i szeroko rozlane, tam okręty płynąć będą, zwierzęta wielkie i małe, i ów smok, którego stworzyłeś, by naigrawać się z niego”<sup>111</sup>. W tekście hebrajskim zamiast wyrazu „smok” było imię „Lewiatan”.

<sup>108</sup> Kabirowie — mieszkańcy miasta Kabira (Kabeira) w Azji Mniejszej, por. Kasjusz Dion Kokcejanus *Historia rzymska*, 36, 10, 1.

<sup>109</sup> Tablica astrologiczna była rodzajem schematu sfer planetarnych, który służył gnostykom do wyjaśniania wątku upadłej duszy, ewentualnie upadłej Mądrości (*Sophia*), oraz wątku zbawienia, czyli wędrówki duszy przez sfery planetarne do *Ogdoady* (Osemki) i do najwyższego Bytu, Boga. Tablicą posługiwali się oficy (czciciele węża) oraz chrześcijańscy gnostycy, walentynianie. Informacje Orygenesusa są potwierdzone przez inne przekazy źródłowe: pisma Ireneusza, Hipolita oraz oryginalne pisma gnostyków. Rekonstrukcją graficzną tablicy astrologicznej ofitów podaje H. Leisegang *Die Gnosis*, Stuttgart 1955, między stronami 32—33 i z komentarzem na s. 168—172.

<sup>110</sup> 2 Tym 3, 6.

<sup>111</sup> Ps 104(103), 24—26.

Autor tej bezbożnej tablicy naucza, że Lewiatan, którego wyraźnie oskarżają słowa proroka, jest przenikającą wszystko duszą. W tym samym miejscu spotykamy imię „Beemon”, które widnieje na tablicy poniżej najniższego okręgu. Imię Lewiatan natomiast zostało umieszczone w dwóch miejscach, nad kołem i w środku koła. Celsus dodaje, że tablica została przedzielona grubą czarną linią, i powiada, że nosi ona nazwę Gehenny albo Tartaru.

Ponieważ w Ewangelii wyraz Gehenna (piekło) oznacza miejsce kary, starałem się dociec, czy w dawniejszych pismach używa się go w tym samym znaczeniu, zwłaszcza że Żydzi znają to słowo. Odkryłem, że w miejscu, gdzie Pismo mówi o „dolinie syna Ennoma”<sup>112</sup>, nie ma w hebrajskim tekście różnicy między „doliną Ennoma” i „Gehenną”; badając zaś dokładniej tekst stwierdziłem, że do posiadłości Beniamina zalicza się również Gehennę albo dolinę Ennoma, w której leżała Jerozolima. Zastanawiając się, co wynika z tego, że niebieska Jerozolima i dolina Ennoma należą do posiadłości Beniamina, doszedłem do wniosku, że chodzi tu o kary, które mają oczyścić dusze ludzkie, zgodnie ze słowami: „Oto idzie Pan jak ogień złotnika i jak ług farbiarzy, i usiądzie wypalając i oczyszczając jak srebro i złoto”<sup>113</sup>.

26. Zatem w okolicach Jerozolimy znajduje się miejsce kary dla tych, którzy mają być stopieni, bo przyjęli do swej duszy zło, zwane przenośnie ołowiem. Dlatego u Zachariasza<sup>114</sup> bezbożność siedziała na talencie ołowiu.

Tego jednak, co można powiedzieć na ten temat, nie należy wyklądać wobec szerokiego audytorium, a zresztą i nie tu odpowiednie miejsce po temu. Poza tym nie jest rzeczą bezpieczną wyjaśniać na piśmie te zagadnienia, skoro większość ludzi nie potrzebuje żadnej nauki ponad to, co się mówi o karze oczekującej grzeszników. Nie ma potrzeby wykraczać poza tę naukę, bowiem są i tacy, których strach przed wieczną karą załedwie powstrzymuje przed całkowitym oddaniem się występкови i konsekwencjom z niego płynącym.

Ani autorzy tablicy astrologicznej, ani Celsus, nie zdawali sobie sprawy z tego, co to jest Gehenna; gdyby bowiem znali naukę o piekle, nie chęliby się swoimi rysunkami i tablicami jako pewnymi dowodami prawdy, a Celsus w piśmie przeciwko chrześcijanom nie umieściłby między oszczerstwami tego, czego nie głosili chrześcijanie, lecz może jacyś heretycy, których obecnie wcale już nie ma, a jeśli nawet jeszcze istnieją, to są bardzo nieliczni i zupełnie rozproszeni.

Zatem jak platonicy nie mają obowiązku bronić poglądów Epikura i jego bezbożnych nauk, tak samo my nie musimy mówić o tym, co zawiera tablica astrologiczna, ani polemizować z zarzutami, które Celsus przeciw niej sformułował. Pominiemy więc cały wywód Celsusa na ten temat, jako zbyteczny i niepotrzebny. Sami bowiem bardziej niż Celsus będziemy ganić tego rodzaju nauki wobec tych, którzy dali się im ować.

27. Powiedziawszy o tablicy astrologicznej Celsus zmyśla jakieś bzdury na temat „pieczęci”, o której wspominają pisarze kościelni, i przedstawia je w formie dialogu, którego jednak nikt nie mógł przecież słyszeć. Powiada mianowicie, że tego, który posiada pieczęć, nazywa się Ojcem, ten zaś, kto jest znaczony pieczęcią, zwany młodzieńcem i Synem, odpowiada: „Zo-

<sup>112</sup> Jer 7, 31.

<sup>113</sup> Ml 3, 2—3.

<sup>114</sup> Por. Żch 5, 7.

stałem namaszczony białym olejkim z drzewa życia". Nie słyszałem, żeby nawet heretycy głosili podobne nauki.

Następnie określa również liczbę aniołów podawaną przez tych, którzy dostarczają pieczęci: „Siedmiu aniołów, powiada, stoi z jednej i z drugiej strony duszy umierającego ciała: jedni nazywają się aniołami światła, drudzy — aniołami władczymi, a władcą ich jest przeklęty bóg". Atakując to sformułowanie słusznie powstaje Celsus przeciwko tym, którzy ośmielają się wypowiadać podobne słowa; my również oburzamy się na nich, jeżeli w ogóle istnieją ludzie, którzy „przeklętym" nazywają żydowskiego Boga, który zsyła deszcze i grzmi, który jest twórcą tego świata, Boga Mojżesza, który stworzył świat tak, jak to opisał Mojżesz.

Wydaje mi się jednak, że w tym miejscu co innego miał na celu Celsus, coś, co spowodowała jego niegodna filozofa nienawiść wobec nas: pragnął niewątpliwie, aby ludzie nie znający naszej nauki przeczytawszy jego książkę walczyli z nami jak z bezbożnikami, którzy Stwórcę tego pięknego świata nazywają przeklętym Bogiem. Celsus postępuje, sędzę, tak samo jak Żydzi, którzy w początkach religii chrześcijańskiej szerzyli oszczerstwa przeciw nauce: opowiadali, że chrześcijanie zabijają dzieci i jedzą ich ciała, że chcąc ukradkiem popełnić występki gaszą światła i każdy z nich spółkuje z kobietą, która przypadkiem wpadnie mu w ręce.

Oszczerstwa te, choć przecież były bzdurne, miały jednak wielki wpływ na szerokie masy ludzi i przekonywały wrogów naszej nauki, że tacy właśnie są chrześcijanie; jeszcze i teraz zwodzą pewną ilość ludzi, którzy unikają nawet zwykłych rozmów z chrześcijanami.

28. Wydaje się zatem, że Celsus to samo miał na celu głosząc, że chrześcijanie nazywają Stworzyciela przeklętym Bogiem: pragnął, aby czytelnik uwierzywszy, jeśli to możliwe, jego oszczerstwom walczył z chrześcijanami jak z najokropniejszymi bezbożnikami. Poza tym nie rozumiał faktów, a usiłując wyjaśnić, dlaczego Bóg stworzenia świata, które opisał Mojżesz, jest nazywany przeklętym Bogiem, powiada: „Według ich wyobrażeń taki jest właśnie Bóg i dlatego godny przekleństwa, że zlorzeczył węzowi, który dał pierwszym ludziom rozeznanie dobra i zła"<sup>115</sup>.

Powinien jednak wiedzieć, że ci, którzy stoją po stronie węża jako istoty, która wyświadczyła pierwszym ludziom dobrodziejstwo, ci, którzy przewyższają mitycznych Tytanów i Gigantów<sup>116</sup>, ci, którzy nazywają się czcicielami węża (ofitami), do tego stopnia są wrogami chrześcijaństwa, że oczerniają Jezusa tak samo jak Celsus: nie dopuszczają nikogo do swego związku, zanim nie przeklnie Jezusa.

Zauważ zatem, jak głupio postąpił Celsus, skoro w swej rozprawie z chrześcijanami za chrześcijan uznał ludzi, którzy nie chcą słyszeć imienia Jezusa nawet jako mądrego i cnotliwego człowieka. Czyż może więc być postępowanie głupsze albo bardziej szalone, aniżeli postępowanie tych, którzy chcieli przybrać nazwę swej sekty od imienia węża jako twórcy dóbr, albo niż postępowanie Celsusa, który sądzi, że oskarżenia skierowane przeciwko ofitom odnoszą się również do chrześcijan?

Dawno temu filozof grecki<sup>117</sup>, który miłował umiarkowanie i udowad-

<sup>115</sup> Jest to pogląd ofitów.

<sup>116</sup> Por. IV, 32.

<sup>117</sup> Chodzi zapewne o kynika Kratesa z Teb, por. II, 41, Nazwę „kynicy" wywodziło od wyrazu *kynon* — pies, albo od nazwy gimnazjum *Kynosarges*, w którym składał założyciel szkoły, Antystenes.

niał własnym szczęśliwym życiem, że ubóstwo nie przeszkadza w osiągnięciu szczęścia, nazwał siebie kynikiem; natomiast ci bezbożnicy, tak jakby byli węzami, a nie ludźmi, dla których wąż jest największym wrogiem, są dumni z tego, że od imienia nieprzyjawnego i budzącego grozę węża przybrali nazwę ofitów<sup>118</sup> i chełpią się jakimś Eufratesem<sup>119</sup>, od którego przyjęli swą bezbożną naukę.

29. Łącz w dalszym ciągu chrześcijan i atakując tych, którzy Boga Mojżesza, Boga, który nadał ludziom spisane przez Mojżesza Prawo, nazywają przeklętym Bogiem, i sądząc, że tak właśnie postępują chrześcijanie, Celsus powiada: „Cóż może być głupszego, coź bardziej szalonego niżli ta głupia mądrość? Jakież błąd popełnił Prawodawca żydowski? Jakże to, uznajesz stworzenie świata, Jego dzieło, i Prawo żydowskie, interpretując je, jak twierdzisz, alegorycznie, wbrew woli, bezbożniku, chwalisz Stwórcę świata, który udziela Żydom łask, który obiecał im, że rozszerzy ich naród aż po krańce ziemi i wskrzesi zmarłych z ciałem i krwią, który zsyłał natchnienie prorokom, a jednocześnie Go znieważasz? Kiedy Żydzi przypierają cię do muru, przyznajesz, że czcisz tego samego Boga co oni; kiedy jednak okazuje się, że nakazy twojego nauczyciela, Jezusa, różnią się od przykazań Mojżesza, prawodawcy żydowskiego, zamiast Niego i Ojca szukasz innego Boga”.

Celsus, ów znakomity filozof, otwarcie już oczernia chrześcijan stwierdzając, że przyparci do muru przez Żydów przyznają, iż czczą tego samego Boga, kiedy jednak nakazy Jezusa nie zgadzają się z przykazaniami Mojżesza, szukają innego Boga. A przecież my w dysputach z Żydami i w rozmowach między sobą stwierdzamy wyraźnie, że znamy tylko jednego Boga, Tego, którego niegdyś czcili Żydzi i któremu, jak utrzymują, także obecnie oddają cześć: nigdy też nie popełniamy bezbożności wobec Niego. Nie głosimy jednak, że Bóg wskrzesi zmarłych z ciałem i krwią, jak to już poprzednio wyłożyłem<sup>120</sup>. Nauczamy, że ciało ludzkie posiane w skazitelności, niesławie i słabości, jako ciało zmysłowe, nie powstanie w takim, stanie, w jakim zostało posiane. Zagadnienie to wystarczająco wyjaśniliśmy już wcześniej<sup>121</sup>.

30. Następnie Celsus wraca do sprawy siedmiu demonów-władców, o których nigdzie nie wspominają chrześcijanie, a uznają ich, jak sędzę, oficy. W tablicy astrologicznej, którą miałem w rękach, znajduję podobną kolejność owych demonów jak ta, którą przedstawił Celsus. Celsus powiada, że pierwszy demon ma postać lwa, nie podaje jednak, jakie imię nadali mu bezbożnicy; ja zaś odkryłem, że ta podła tablica na pierwszym miejscu wymienia podobnego do lwa Michała, o którym Pismo święte opowiada jako o aniele Stworzyciela. Na drugim miejscu umieszcza Celsus byka, tablica zaś, którą oglądałem, na drugim miejscu wymienia bykokoształtnego Suriela. Trzecim według Celsusa jest demon-płaz wydający groźne piski, tablica zaś mówi w tym miejscu o Rafaelu podobnym do węża. Czwarty demon ma u Celsusa postać orła, tablica zaś umieszcza w tym miejscu Gabriela, który ma być podobny do orła. Piąty demon, jak mówi Celsus, ma głowę niedźwiedzia, tablica natomiast wymienia imię Thautha-

<sup>118</sup> Nazwa oficy wywodzi się od wyrazu *ophis* — wąż, por. III, 13.

<sup>119</sup> Eufrates uchodził za twórcę sekty ofickiej.

<sup>120</sup> Por. IV, 57.

<sup>121</sup> Por. V. 18—19.



baoth, który podobny jest do niedźwiedzia. Szósty ma u Celsusa głowę psa, tablica zaś przedstawia Erathaotha. Siódmy, powiada Celsus, ma głowę osła i nazywa się Thaphabaoth albo Onoel; ja zaś zauważyłem, że demon ten w tablicy nosi imię Onoel albo Thartharaoth i ma postać osła.

Postanowiłem dokładnie przedstawić tę sprawę, aby nie wydawało się, że Celsus chwali się znajomością spraw, o których my nie mamy pojęcia. Uczyniłem to również i w tym celu, aby wykazać, że chrześcijanie lepiej od Celsusa znają te nauki, choć nie są one naukami chrześcijańskimi, lecz doktrynami ludzi całkowicie obcych zbawieniu, ludzi, którzy nie określają Jezusa jak Zbawiciela, ani jako Boga, Nauczyciela czy Syna Bożego.

31. Jeśli zaś chcesz się dowiedzieć, jakimi zmyśleniami posługują się ci oszuści w celu przyciągania ludzi do swojej nauki, która rzekomo zawiera jakieś tajemnice (a mimo to nie osiągają żadnych sukcesów), posłuchaj, czego nauczała swoich uczniów, gdy ci przekroczyli już „barierę zła”, to znaczy zamknięte na wieki bramy, nad którymi panują moce aniołów-władców; każą im modlić się następująco: „Pozdrawiam jednokształtnego króla, węzeł ślepoty, nierozważne zapomnienie, pierwszą potęgę zachowaną w duchu opatrności i w mądrości: odchodzę stąd czysty będąc już częścią światłości Syna i Ojca. Udziel mi łaski, Ojcze, udziel mi łaski”.

Utrzymują, że stąd wywodzi się ich ósemka<sup>122</sup>. Skoro zaś przychodzą do tego, którego zwą Jaldabaoth, tak mają się modlić: „Tobie, pierwszy i siódmy, Jaldabaoth, tobie, który zostałeś zrodzony po to, byś władał, tobie, który jesteś pierwszym rozumem czystości i mądrości i doskonałym dziełem Ojca i Syna, ofiaruję symbol życia odcisnięty tą pieczęcią i otworzywszy światu bramę, którą zamknąłeś w swym wiecznym bycie, znowu wolny przechodzę przez twoje państwo. Udziel mi łaski, Ojcze, tak, udziel mi łaski”. Twierdzą zaś, że planeta Saturn jest związana ściśle z demonem podobnym do lwa.

Kto zaś przeszedł od Jaldabaotha do Ja(o), tak ich zdaniem powinien się modlić: „Tobie zaś, którego widać nocą, naczelniku tajemnych misteriów Syna i Ojca, drugi Jao, pierwszy władco śmierci, cząstko niewinności, przynoszę jako symbol własną brodę<sup>123</sup> i gotów jestem przejść przez twe królestwo; tyś żywym słowem umocnił tego, który powstał z ciebie. Udziel mi łaski, Ojcze, udziel mi łaski”.

Przystąpiwszy do Sabaotha, tak się do niego zwracają: „Władco piątej potęgi, Panie Sabaoth, obrońco prawa nadanego rzeczom stworzonym przez ciebie, a wyzwolonym przez łaskę, potężną Pentadę, widząc nienaganny symbol swej sztuki odcisnięty w kształcie tego wizerunku przepuść mnie, który jestem ciałem wyzwolonym przez Pentadę. Udziel mi łaski, Ojcze, udziel mi łaski”<sup>124</sup>.

Uważają dalej, że zwracając się do Astafajosa należy modlić się następująco: „Władco trzeciej bramy, Astafajosie, rządco pierwszego elementu, wody, ty, który oglądasz istotę świata, przepuść mnie, jednego z mistów<sup>125</sup> oczyszczonego duchem dziewicy. Udziel mi łaski, Ojcze, udziel mi łaski”.

Ajloajosa nakazują błagać tymi słowami: „Władco drugiej bramy, Ajloa-

<sup>124</sup> *Ogdoada*, por. przypis 109.

<sup>128</sup> Tak w wydaniu P. Koetschau'a — *hyenen*. M. Borret przyjmuje lekcję *hypekoon noun* — uległy umysł.

<sup>124</sup> W tekście brak modlitwy skierowanej do „władcy czwartej bramy”.

<sup>125</sup> Mista — człowiek wtajemniczany w misteria.

josie, przepuść mnie; ofiaruję ci symbol twojej matki, łaskę skrytą mocami potęg. Udziel mi łaski, Ojczy, udziel mi łaski".

Na końcu stawiają Horajosa i tak każą się do niego modlić: „Ty, który dzierzysz władzę nad pierwszą bramą, boś bez obawy przeszedł przez zagrodę ognistą, Horajosie, przepuść mnie oglądając symbol swej potęgi odciśnięty pieczęcią drzewa życia i przedstawiony w podobiznie niewinności. Udziel mi łaski, Ojczy, udziel mi łaski".

32. Opowiedziałem o tym poruszony rzekomą erudycją Celsusa, która w istocie jest raczej prózną ciekawością i głupotą. Pragnąłem jednak, aby nasi czytelnicy i czytelniczki *Prawdziwego słowa* dowiedzieli się, iż dobrze znamy poglądy Celsusa, który fałszywie zarzuca chrześcijanom, że ich nie rozumieją i nie mają o nich pojęcia; po to przestudiowałem je i przedstawiłem, ażeby oszuści nie twierdzili, że wiedzą więcej od nas, i by nie oszukiwali ludzi, których zwodzą, popisując się znajomością wymyślonych imion. Mógłbym przytoczyć jeszcze więcej dowodów na to, że znamy doktryny tych oszustów, ale potępiamy je jako wrogię, bezbożną i nie mającą nic wspólnego z prawdziwymi naukami chrześcijańskimi, które wyznajemy aż do śmierci.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że twórcy tych doktryn nie znali magii ani nie pojmowali nauk zawartych także w Pismach Bożych i dlatego pomieszało wszystko: imiona Jaldabaoth, Astafajos i Horajos zaczerpnięte z nauk magicznych, z Pism żydowskich zaś wzięli imię tego, którego Żydzi nazywają Jao albo Ja, Sabaoth, Adonai i Eloajos. A przecież imiona zaczerpnięte z Pism są nazwami jednego i tego samego Boga. Wrogowie Boga nie pojmując tego, jak sami przyznają, mniemali, że kim innym jest Jao, kim innym Sabaoth, kim innym Adonajos, którego Pismo nazywa Adonai, a jeszcze kim innym Eloajos, któremu prorocy żydowscy nadali imię Eloai.

33. I inne bajeczki opowiada dalej Celsus: mówi, że „niektórzy ludzie przemieniają się w demony i jedni stają się lwami, inni bykami, a jeszcze inni węzami, orłami, niedźwiedziami albo psami".

Znalazłem w tablicy astrologicznej figurę geometryczną, którą Celsus nazywa czworokątem, jak również to, co ci nieszczęśliwcy umieszczają przed bramami raju; jest to namalowany w formie średnicy jakiegoś koła ognistego ognisty miecz, który strzeże dostępu do drzewa wiedzy i życia. Celsus nie chciał, albo może nie potrafił przytoczyć tekstu modlitw, które błędna nauka wymyślona przez tych bezbożników nakazuje wznosić przy każdej bramie raju tym, którzy do niej przystępują. Ja zaś zacytowałem je, ażeby udowodnić Celsusowi i jego czytelnikom, że zapoznałem się dokładnie z założeniami tej bezbożnej religii i stwierdziłem, że nie ma ona nic wspólnego z czią, jaką chrześcijanie okazują Bogu.

34. Przedstawiwszy to wszystko, a także i inne sprawy, tak jak to opowiedzieliśmy, Celsus kontynuuje: „Oni wykładają jeszcze inne zagadnienia, cytują słowa proroków, opowiadają o kolistych sferach, o strumieniach kościoła ziemskiego i obrzezania, o potędze płynącej z jakiejś dziewicy imieniem Prunikos<sup>126</sup>, o żywej duszy, o niebie zamordowanym dla życia, o ziemi zabitej mieczem, o wielu ludziach zabitych po to, by żyli, o śmierci, która zostanie usunięta ze świata wówczas, gdy umrze grzech ziemski, o ciasnej drodze, która stąd w dół prowadzi, i o bramach samorzutnie ot-

<sup>126</sup> Prunikos, personifikacja mądrości w doktrynie walentynian. Por. VI, 35; VIII, 49.

wartych<sup>127</sup>. Jest tam drzewo życia, jest tam zmartwychwstanie ciała za sprawą drzewa; dlatego, sędzę, że ich nauczyciel został przybity do krzyża, a z zawodu był cieślą. Gdyby jednak przypadkiem został strącony ze skały, wtracony w przepaść albo uduszony sznurem, gdyby był szewcem, kamieniarzem czy kowalem, wówczas w niebie byłaby skała życia, kamień zmartwychwstania albo sznur nieśmiertelności, kamień szczęścia, żelazo miłości lub święta skóra. Czy starucha opowiadając dzieciom bajki przed zaśnięciem nie wstydziłaby się mówić takich bredni?"

Wydaje mi się, że Celsus pomieszał tu sprawy, których nie rozumiał. Jest rzeczą prawdopodobną, że zaczerpnął to i owo z jakiejś herezji i nie zastanowiwszy się nawet nad jej sensem wygłaszał jakieś twierdzenia, aby ci, którzy nie znają naszych nauk ani poglądów heretyckich, uważali go za biegłego znawcę doktryny chrześcijańskiej. Wskazują na to przytoczone jego słowa.

35. Musimy przecież posługiwać się słowami proroków, jeśli chcemy dowieść, że Jezus jest zapowiedzianym przez nich Mesjaszem, i wykazać, że to, co o Jezusie mówi Ewangelia, świadczy o spełnieniu się proroctw. Stwierdzenie o kolistych sferach pochodzi może od wspomnianej herezji, która uczy o siedmiu okręgach mocy władczych zawartych w jednym kole, które nazywa duszą wszechrzeczy i Lewiatanem, i może też ze źle zrozumianego ustępu Ekklezjastesa: „Przebiegając wszystko wokół idzie wiatr i wraca się do okręgów swoich”<sup>128</sup>.

To, co Celsus mówi o strumieniach ziemskiego Kościoła i obrzezania, przejął od tych, którzy twierdzą, że ziemski Kościół wywodzi się z jakiegoś niebieskiego Kościoła i potężnego bytu wiecznego (eonu), a obrzezanie opisane w Prawie stanowi symbol jakiegoś obrzezania, które jest dokonywane w miejscu oczyszczenia. Dziewicą Prunikos uczniowie Walentyna nazywają mądrość będącą wzorem ich błędnej mądrości i sądzą, że jej symbolem jest kobieta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok<sup>129</sup>. Nie rozumiał tego Celsus i dlatego mieszając poglądy Greków, barbarzyńców i heretyków opowiadał o potędze płynącej i jakiejś dziewicy imieniem Prunikos.

Ci sami uczniowie Walentyna w swych tajnych pismach nazywają „żywą duszą” być może tak zwanego „duchowego Stwórcę”, inni zaś słusznie chcą odróżnić w ten sposób duszę martwą od żywej duszy człowieka, który został zbawiony.

Co oznacza „zamordowane niebo” i „zabita mieczem ziemia”, co oznaczają „ludzie zabici po to, aby żyli”, naprawdę nie wiem. Podejrzewam, że Celsus sam to sobie wymyślił.

36. Co się zaś tyczy śmierci, która zostanie usunięta ze świata wówczas, gdy umrze grzech ziemski, to i my możemy powiedzieć tak samo komentując tajemnicze słowa Apostoła: „Gdy położy nieprzyjaciół pod nogi Jego, wówczas jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć”<sup>130</sup>. Powiedziano również: „Skoro zaś to, co niszczy, przydzieje się w niezniszczalność, wtedy sprawdzi się słowo, które zostało napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć”<sup>131</sup>.

<sup>127</sup> Por. VI, 35.

<sup>128</sup> Koh 1, 6.

<sup>129</sup> Por. Mt 9, 20.

<sup>130</sup> Por. 1 Kor 15, 25—26.

<sup>131</sup> 1 Kor 15, 54.

O „wąskiej drodze w dół” mówią może ci, którzy wymyślili naukę o me-tempsychozie. O „bramach samorzutnie otwartych” opowiadają chyba ci, którzy głoszą i wyjaśniają następujące słowa: „Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości! Wszedłszy w nie będę Paną, wysławiał. Oto jest brama Pana, sprawiedliwi przez nią wchodzić będą”<sup>132</sup>. W dziewiątym Psalmie znajdujemy takie słowa: „Ty, który mnie wyprowadzasz z bram śmierci, abym głosił całą chwałę Twoją w bramach Córki Syjonu”<sup>133</sup>. „Bramami śmierci” Pismo nazywa grzechy, które wiedą do zguby, „bramami Syjonu” zaś dobre uczynki; stąd „bramy sprawiedliwości” oznaczają to samo, co „bramy cnoty”, które otwierają się samorzutnie przed człowiekiem dążącym do cnoty i dobrych uczynków.

Na temat „drzewa życia” lepiej mógłby powiedzieć ten, kto wyjaśnia naukę o opisanym w Księdze Rodzaju<sup>134</sup> raju posadzonego przez Boga.

Wielokrotnie już wyśmiewał Celsus zmartwychwstanie, którego istoty nie rozumiał; nie poprzestając jednak na tym mówi teraz, że twierdzimy, jakoby zmartwychwstanie ciała pochodziło od drzewa; nie zrozumiał, jak się zdaje, następującego przenośnego powiedzenia: „Przez drzewo śmierć i przez drzewo powstanie umarłych. Przez Adama śmierć, dzięki Chrystusowi życie”<sup>135</sup>.

Dalej Celsus kpi z nauki o drzewie i atakuje ją z dwu stron. Powiada, że czcimy drzewo albo dlatego, że nasz Nauczyciel został przybity do krzyża, albo dlatego, że z zawodu był cieślą. Nie zauważył, że o drzewie życia wspominają już Pisma Mojżesza, a w Ewangeliach przyjętych przez Kościół nigdzie nie ma mowy o tym, że Jezus był cieślą<sup>136</sup>.

37. Celsus sądzi, że my wyprowadziliśmy drzewo życia z alegorycznej interpretacji krzyża i zgodnie z tym błędnym poglądem stwierdza: „Gdyby przypadkiem ich nauczyciel został strącony ze skały, wtracony w przepaść albo uduszony sznurem, umieściliby w niebie skałę życia, przepaść zmartwychwstania albo sznur nieśmiertelności”. I dalej: „Jeśli zaś opowiadają o drzewie życia dlatego, że ich mistrz był cieślą, z pewnością gdyby był szewcem, mówiliby o świętej skórze, gdyby był kamieniarzem, mówiliby o błogosławionym kamieniu, a gdyby był kowalem, nauczaliby o żelazie miłości”.

Czyż nie rzuca się w oczy słabość jego zarzutów, skoro lży on ludzi, których obiecywał nawrócić jako oszukanych? Dodaje też dalsze oskarżenia, które odnoszą się raczej do tych, którzy wymyślają sobie władców podobnych do lwów, mających ośle głowy i ciała wężów, nie dotyczą zaś zupełnie wyznawców nauki Kościoła. Istotnie, nawet pijana starucha wstydziliby się opowiadać do snu dzieciom takie bajki, jakie opowiadają oni, wymyślając stwory o oślich głowach i zmyślając publiczne modlitwy przy każdej bramie raju.

Celsus nie ma pojęcia o nauce Kościoła, o nauce, którą mogą pojąć tylko nieliczni, ci mianowicie, którzy zgodnie z nakazem Jezusa całe swoje życie poświęcili badaniu Pism i bardziej od filozofów greckich, którzy trują się, by osiągnąć jakąś rzekomą wiedzę, starają się pojąć sens świętych nauk.

<sup>132</sup> Ps 118 (117), 19—20.

<sup>133</sup> Ps 9, 14—15.

<sup>134</sup> Por. Rdz 2, 8.

<sup>135</sup> Por. Rz 5, 12; 1 Kor 15, 21—22.

<sup>136</sup> Orygenes przeoczył zdanie z Mk 6, 3: „Czyż nie jest to cieśla, syn Maryi?”

38. Nie poprzestał nasz szlachetny przeciwnik na roztrząsaniu nauki zawartej w tablicy astrologicznej; aby rozbudować oskarżenie przeciwko nam — choć nie mamy nic wspólnego z tamtą nauką — wysuwa inne zarzuty przytaczając słowa heretyków, tak jakby one od nas pochodziły. Powiada więc: „I to jeszcze budzi zdumienie w ich nauce, że między strefami nadniebnymi umieszczają również dwa okręgi opatrzone napisami: «mniejszy» i «większy», i odnoszą je do Ojca i Syna”.

Rzeczywiście, zauważyłem na tablicy astrologicznej dwa okręgi, mniejszy i większy, z napisami na średnicach: „Ojciec” i „Syn”. Poza tym, między większym okręgiem, koncentrycznym z mniejszym, a drugim kołem, złożonym z dwóch okręgów, zewnętrznego — żółtego, i wewnętrznego — niebieskiego, była namalowana jak gdyby przegroda w kształcie topora. Nad nią widniało kółeczko, styczne z tym większym okręgiem, i zawierało napis „Miłość”. Poniżej przegrody było drugie kółeczko, również styczne z tym samym okręgiem, opatrzone napisem „Życie”. W drugim okręgu, składającym się z dwóch kół, widniał rysunek figury w kształcie rombu z napisem „Opatrzność mądrości”, a na ich przecięciu był napis „Natura mądrości”. Nad przecięciem było jeszcze jedno kółko z napisem „Wiedza”, a poniżej następne z napisem „Rozum”.

Opowiedziałem o tym, aby wykazać czytelnikowi, iż lepiej od Celsusa, i to nie tylko ze słyszenia, znamy poglądy, które również potępiamy. Nie twierdzę jednak stanowczo i nie rozpowiadam, że ci, którzy przechwalają się takimi głupstwami, uprawiają jakieś sztuki magiczne albo że jest to szczytem ich mądrości. Celsus, którego już wielokrotnie przyłapaliśmy na kłamstwie i wytaczaniu bzdurnych oskarżeń, sam może wiedzieć, czy w tym miejscu kłamie, czy też istotnie o tym, co przedstawił w swojej książce, dowiedział się od wrogów nie obeznanych z naszą wiarą.

39. Z kolei Celsus zwraca się przeciwko tym, którzy uprawiają magię i sztuczki czarnoksięskie i wymieniają jakieś barbarzyńskie imiona demonów; powiada, że postępują oni tak samo jak ci, którzy dokonują sztuczek i wywołują duchy w obecności ludzi nie zdających sobie sprawy z tego, że inaczej brzmią imiona demonów po grecku, a inaczej po scytyjsku. Powołuje się tu na świadectwo Herodota<sup>137</sup>, że „u Scytów Apollo nazywa się Gongosyros, Posejdon Tagimasades, Afrodyta Argimpasa, a Hestia Tabiti”.

Kto potrafi, łatwo zauważy, że i w tym miejscu Celsus kłamie razem z Herodotem: przecież Scytowie nie wiedza, czy istoty, które uważają za bogów, są identyczne z bóstwami greckimi. Jakże istnieje prawdopodobieństwo, że Scytowie właśnie Apollona nazywają Gongosyrosem? Nie sądzę, żeby z nazwy „Gongosyros” przełożonej na język grecki można było wyprowadzić etymologię imienia „Apollo”. Nie sądzę też, żeby Apollo oznaczał po scytyjsku to samo co Gongosyros. To samo można powiedzieć o pozostałych imionach. Z innych powodów i na podstawie innej etymologii bowiem nadali Grecy imiona swoim bogom, innymi przyczynami powodowali się w tej samej sprawie Scytowie, Persowie, mieszkańcy Indii, Etiopowie, Libijczycy ozy wszyscy inni, którzy odszedłszy od pierwotnego, czystego pojęcia Stworzyciela wszechrzeczy, zapragnęli nadać imiona swoim bóstwom.

<sup>137</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 4, 59.

Dość już powiedziałem na ten temat, gdy udowadniałem, że Sabaoth i Zeus są innymi osobami, i na podstawie Pism Bożych rozprawiałem o językach<sup>138</sup>. Pomijam więc tutaj te sprawy, bowiem Celsus zmusza nas do powtarzania się.

Dalej znowu mówi mętnie o oszukańczej magii i chyba nie przypisuje jej nikomu, skoro nie ma nikogo, kto wyznając jakąś religię uprawiałby czarnoksięstwo; a może odnosi ją do tych, którzy wobec ludzi naiwnych stosują tego rodzaju sztuczki, aby wydawało się, że dokonują czegoś natchnieni mocą Bożą. Powiada więc tak: „Czy muszę wspominać tych wszystkich, którzy uczyli przebłagalnych pieśni, zaklęć odwracających nieszczęścia, wtajemniczali w obrzędy oczyszczalne, nauczali wykonywać rzeźby i posągi demonów, mówili o szatach, liczbach, kamieniach, roślinach, korzeniach i innych przedmiotach zawierających rzekomo leki przeciw truciznom?”

Nie ma powodu, byśmy bronili się przed tymi zarzutami, bo tego rodzaju podejrzenia nas nie dotyczą.

40. Odnoszę wrażenie, że Celsus postępuje tutaj tak samo jak ci, co palając nienawiścią wobec chrześcijan zapewniali ludzi nie znających religii chrześcijańskiej, że osobiście przyłapali nas na spożywaniu dziecięcych ciał albo że na własne oczy widzieli, jak bez skrepowania spółkujemy z naszymi kobietami.

Jak całe mnóstwo ludzi, nawet zupełnie obcych naszej religii, stwierdziło, że są to zmyślane oszczerstwa, tak samo można uznać za fałsz to, co opowiada Celsus; mówi on mianowicie, iż widział u niektórych naszych kapłanów cudzoziemskie księgi zawierające imiona demonów i formułki magiczne. Dodaje też, że kapłani naszej religii nie głoszą niczego korzystnego, lecz ich nauki są zgubne dla ludzi.

Oby wszystko, co Celsus powiedział przeciw chrześcijanom, miało taką wagę! Wówczas całe rzesze ludzi przekonałyby się naocznie, że są to czcze kłamstwa, skoro obcując z wieloma chrześcijanami nigdy nie słyszeli o czymś podobnym.

41. Dalej, zapominając, że celem jego rozprawy jest walka z chrześcijanami, Celsus opowiada, iż muzyk egipski, niejaki Dionizjos, z którym kiedyś rozmawiał, powiedział mu, że czarnoksiężnicy posiadają wielki wpływ na ludzi prostych i zdemoralizowanych, nie mogą natomiast wcale wywrzeć wpływu na filozofów, którzy zajmują się zdrowymi dociekaniem. Skoro nasz przeciwnik chce rozprawiać o magii, mógłbym dorzucić jeszcze coś niecoś do tego, co już powiedziałem<sup>139</sup> na ten temat. Ponieważ jednak trzeba poprzestać na tym, co ściśle się wiąże z rozprawą Celsusa, powiem, że jeśli ktoś chce się dowiedzieć, czy filozofowie ulegają wpływom sztuk magicznych, czy nie, niechaj przeczyta wydane przez Mojragenesa wspomnienia o Apolloniosie z Tyany<sup>140</sup>, który był jednocześnie magiem i filozofem. Autor tych wspomnień — filozof, niechrześcijanin — opowiada, że sztuka magiczna Apolloniosa ujęła wielu znakomitych filo-

<sup>138</sup> Por. V, 45.

<sup>139</sup> Por. II, 51; IV, 33; VI, 32.

<sup>140</sup> O Mojragenesie wspominają: Plutarch (*Moralia*, 671 C) i Filostrates (*Vita Apollonii*, 1, 3; 3, 41). Apollonios z Tyany (I w. po Chr.), filozof neopitagorejski, moralista, uchodził za cudotwórcę (uzyskał przydomek „boskiego męża” — *theios aner*), prześladowany przez Nerona i Domicjana. Znajdujemy o nim wzmiankę u Lukiana (*Aleksander...*, 5).

„Już kiedy indziej, gdy chciałem ciebie ratować daremnie,  
Zeus mnie chwyciwszy za nogę w dół rzucił z progów wyniosłych" <sup>146</sup>.

I tak samo w fragmencie, który zawiera przemówienie Zeusa skierowane do Hery:

„Czy nie pamiętasz już tego, jakieś zawisała na niebie  
Kiedym ci nogi kowadłem — jedną i drugą — obciążył,  
Race obwiązał łańcuchem złotym, a ty wśród eteru  
I chmur wisiałaś? Pomimo wzburzenia bogowie Olimpu  
Pomóc nie mogli ci — wszyscy. Gdym tylko kogo doścignął,  
Zaraz go z niebios wysokich ciskałem na ziemię, gdzie spadał  
Prawie bez życia" <sup>147</sup>.

Interpretując wiersze Homera dowodzi Celsus, że słowa Zeusa zwrócone do Hery są słowami, które Bóg wypowiada do materii, i oznaczają, że Bóg połączył i uporządkował za pomocą odpowiednich więzów materię, która na początku była rozproszona, oraz że demony, które okazały zuchwałość wobec niej, stracił za karę z nieba. Dodaje, że w takim sensie rozumiał słowa Homera Ferekides, gdy mówił: "W dole, poniżej pustej ziemi jest Tartar, którego pilnują córki Eoreasza, Harpie i Thyella (Nawałnica), a Zeus strąca tam bogów, jeśli który dopuści się zuchwalstwa" <sup>148</sup>.

Podobne znaczenie ma według Celsusa przepiękny peplos Ateny, który wszyscy mogą oglądać w czasie procesji podczas Panatenajów <sup>149</sup>. „Oznacza on, że jakiś nieskalany i niezrodzony demon panuje nad zuchwałymi mieszkańcami ziemi". Opowiedziawszy o bzdurnych pomysłach Greków Celsus w konkluzji oskarża nasze poglądy twierdząc, że „Syn Boży doznaje krzywd od diabła i poucza nas, abyśmy byli wytrwali wobec udręk, jakie diabeł nam gotuje. Jakże to śmieszne! Powinien raczej, jak mi się zdaje, ukarać diabła, a nie grozić ludziom, których ów oszukał".

43. Zastanów się zatem, czy nasz oskarżyciel, który zarzuca nam, że trwamy w bezbożnym błędzie i nie rozumiemy sensu zagadek Bożych, sam nie popada w błąd: nie zdaje sobie bowiem sprawy z tego, że nauka o złym duchu straconym z nieba została wyłożona już w pismach Mojżesza, który był starszy nie tylko od Heraklita i Ferekidesa, ale nawet od Homera. O wężu bowiem, który spowodował wypędzenie ludzi z raju Bożego i który jest pierwowzorem Ferekidesowego Ofioneusa, opowiada Mojżesz, że obietnicą osiągnięcia boskości i zdobycia wyższych dóbr zwiódł kobietę, a za namową kobiety poszedł mężczyzna.

A wspomniany w Księdze Wyjścia <sup>150</sup> zabójca czyż nie jest przyczyną zguby tych, którzy mu wierzą, którzy nie stawiają czoła jego złu i nie

<sup>149</sup> Homer Iliada, 1, 590—591, przekł. K. Jeżewskiej.

<sup>147</sup> Tamże, 15, 18 nn., przekł. K. Jeżewskiej.

<sup>148</sup> Ferekides *frg.* B 5 w wydaniu Dielsa.

<sup>149</sup> Panatenaje, pradawne święto ateńskie ku czci Ateny, obchodzone przez dziewięć dni w miesiącu *Hekatombajon* (przełom lipca i sierpnia). Co cztery lata święto miało szczególnie uroczysty charakter i zwało się wówczas Wielkimi Panatenajami. W czasie święta odbywały się zawody (*agony*) poetyckie, muzyczne, recytatorskie i sportowe, wyścigi konne, tańce w zbroi, bieg z pochodniami, wreszcie w procesji (pompe) w świątyni Ateny składano przygotowywaną na każde Panatenaje bogato haftowaną szatę — peplos, *eiresione* — gałązkę oliwki ozdobioną wstążkami i płodami rolnymi. Uroczystość zamykało złożenie hekatombi z wołów połączone z wielką ucztą. Po zwycięstwie pod Salaminą (480 r. przed Chr.) w czasie ostatniego dnia świąt odbywały się wyścigi okrętów. Por. T. Zieliński *Grecja niepodległa*, Warszawa 1958.

sprzeciwiają się jemu? Tym samym był również ów kozioł „wypuszczalny”, zwany po hebrajsku Azazel, o którym mowa w Księdze Kapłańskiej.<sup>151</sup>, którego działem była pustynia, którego należało wypędzać, a zło przezeń wyrządzone zażegnawać modlitwą. Wszyscy bowiem, którzy na skutek grzechu należą do działu złego ducha, jako wrogowie istot należących do Boga stanowią pustynię Boga. A wspomniani w Księdze Sędziów<sup>152</sup> synowie Beliala, czyimi ze względu na swą niegodziwość są synami, jeśli nie tegoż zła? Poza tym w Księdze Hioba<sup>153</sup>, który był starszy nawet od Mojżesza, napisano wyraźnie, że diabeł stanął przed Bogiem i prosił Go o władzę nad Hiobem, aby go dotknąć najsroźszymi cierpieniami: utratą dobytku i dzieci, a potem straszną chorobą, która zwała się trądem. Aby nie wydawało się, że w rozprawie z Celsusem opieram się na nowszych pismach, pomijam to, co o diable kuszącym Zbawiciela pisze Ewangelia.

Przy końcu Księgi Hioba<sup>154</sup>, gdzie Pan rozmawia z Hiobem spośród wichru i chmur, wiele można przeczytać również o wężu. Nie wspominam już o tym, co Ezechiel mówi jakby o faraonie, Nabuchodonozorze albo o władcy Tyru<sup>155</sup>, pomijam słowa, Izajasza<sup>156</sup>, który biada nad królem Babilonu. Z tych wszystkich miejsc można się wiele dowiedzieć o złu, o jego pochodzeniu i początku, o tym, że zło powstało za sprawą duchów, które utraciły skrzydła i poszły w ślad ducha, który pierwszy skrzydła stracił<sup>157</sup>.

44. Albowiem nie było możliwe, ażeby przypadkowe albo dodane dobro było podobne do dobra substancjalnego<sup>158</sup>; tego dobra ma pod dostatkiem każdy, kto, że się tak wyrażę, pożywa żywego chleba ku własnemu zbawieniu; jeśli zaś go nie ma, to z własnej winy, bo nie stara się karmić żywym chlebem i prawdziwym napojem. Karmione tym chlebem i pojone tym napojem powstaje na nowo skrzydło, zgodnie ze słowami najmędrszego Salomona, który tak mówił o prawdziwym bogactwie: „Przyprawił sobie skrzydła jakby orle i uleciał do domu obrońcy swego”<sup>159</sup>.

Albowiem Bóg, który potrafi użyć w dobrym celu nawet tych, którzy przez zło oddalili się od Niego, słusznie umieścił złych gdzieś na tym świecie i założył szkołę cnoty dla tych, którzy pragną walczyć według zasad, aby tę cnotę osiągnąć; uczynił tak po to, aby oczyszczeni ich nieprawością, jak złoto w ogniu, nie dopuszczając zła do natury swego rozumu i okazując się godnymi osiągnięcia rzeczy boskich, byli wynoszeni przez Słowo ku najwyższemu szczęściu i, jeśli tak można powiedzieć, do szczytu dóbr.

Ten zaś, kogo po hebrajsku nazywa się szatanem, a z grecka *satanas*, oznacza po prostu przeciwnika. Każdy zatem, kto wybiera zło i żyje według zła, kto postępuje wbrew cnotie, jest szatanem, to znaczy przeciwnikiem Syna Bożego, który jest sprawiedliwością, prawdą i mądrością.

<sup>150</sup> Por. Wj 12, 23.

<sup>151</sup> Por. Kpł 16, 8. „Stanowią pustynię Boga” — tzn. są przez Boga opuszczeni.

<sup>152</sup> Por. Sdz 19, 22.

<sup>153</sup> Hi 1, 6—2, 7.

<sup>154</sup> Por. Hi 40, 20.

<sup>155</sup> Por. Ez 26—32.

<sup>156</sup> Por. Iz 14 4 nn.

<sup>157</sup> Aluzja do Platona (*Fajdros*, 25, p. 246 BC). Por. IV, 40.

<sup>158</sup> Mamy tu do czynienia z terminologią stoicką; „dodanym później dobrem” jest rozkosz (*hedone*), por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 86.

<sup>159</sup> Prz 23, 5.



Głównym jednak przeciwnikiem jest ten, kto pierwszy spośród istot żyjących w pokoju i szczęśliwości utracił skrzydła i szczęście, kto, jak mówi Ezechiel, „był doskonały w drogach swoich, aż znalazła się w nim nieprawość”<sup>160</sup>, „kto jakby nasycony dobrami „był pieczęcią podobieństwa i wieńcem piękności w raju Bożym”<sup>161</sup>, uległ jednak potępieniu, zgodnie z mistycznymi słowami zwróconymi do niego: „Wniwecz obrócony jesteś i przestałeś istnieć na zawsze”<sup>162</sup>.

Ufając Pismu przedstawiliśmy śmiało i odważnie tylko kilka fragmentów, które może nie mają żadnej wartości; jeśli jednak ktoś poświęciwszy się badaniu Pisma świętego zbierze w całość wszystko, co powiedziano na temat zła, jak powstało i jak jest obalane, dostrzeże, iż ani Celsus, ani nikt, czyją duszę zły demon odrywa i odciąga od Boga, od prawdziwego wyobrażenia Boga i od Słowa Bożego, nawet we śnie nie wyobrażał sobie sensu nauki Mojżesza i proroków o szatanie.

45. Skoro Celsus wspomina również o tak zwanym Antychryście nie mając pojęcia, co napisali o nim Daniel i Paweł, ani co o jego przyjsciu przepowiedział w Ewangeliach Zbawiciel, musimy i na ten temat powiedzieć kilka słów.

Jak twarze ludzkie różnią się między sobą, tak samo niepodobne są ludzkie serca. Oczywiście, że różne są serca ludzi, zarówno tych, którzy mają skłonność ku dobru — ale nie wszyscy w jednakowym stopniu i tak samo zostali nim naznaczeni i uformowali się ku niemu — jak i tych, którzy lekceważąc cnotę pędzą w przeciwnym kierunku. Są między nimi tacy, których zło wypełniło całkowicie, i tacy, w których to zło jest nieco mniejsze. Cóż więc dziwnego, że w ludziach są dwie, że tak powiem, krańcowości — jedna dobra, a druga zła, że pierwsza tkwi w człowieku, który układa swoje myśli wedle Jezusa, z którego wypłynęło nawrócenie, uleczenie i poprawa rodzaju ludzkiego, a druga w człowieku, który myśli według tak zwanego Antychrysta?

Bóg zaś, który wie wszystko z góry, pojmował to i zapragnął za pośrednictwem proroków zakomunikować o tym ludziom, aby ci wszyscy, którzy rozumieją Jego słowa, lgnęli do cnoty i wystrzegali się zła. Wypadało, aby jedna krańcowość, dobra, ze względu na swą wspaniałość została nazwana Synem Bożym, druga zaś, całkowicie tamtej przeciwna, nazywała się synem złego ducha, szatana i diabła. Skoro zaś po tym najlepiej można poznać, że zło osiąga szczyt, iż odgrywa rolę czegoś dobrego, zły duch przy pomocy swego ojca, diabła, dokonuje znaków, cudów i objawia fałszywą moc. Albowiem oprócz pomocy, której w największych występkach udzielają oszustom demony zwodzące ludzi, udziela jej również sam diabeł, aby oszukać rodzaj ludzki.

Z pewną tajemniczością mówi o Antychryście Paweł pouczając, w jaki sposób, kiedy i po co przyjdzie on do ludzi. Zastanów się, czy to, co mówi Paweł, nie zawiera w sobie najwyższej powagi i czy w najmniejszym choćby stopniu zasługuje na wykpienie.

46. A mówi następująco: „Prosimy was, bracia, przez przyjscie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i nasze zebranie wokół Niego, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym przekonaniu ani zastraszyć, czy to

<sup>160</sup> Por. Ez 28, 15.

<sup>161</sup> Ez 28, 12—13.

<sup>162</sup> Ez 28, 19.

przez ducha, czy przez mowę, czy przez list rzekomo od nas pochodzący, jakoby już bliski był dzień Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: gdyż dzień ten nie nadejdzie, dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, jakoby sam był Bogiem. Nie pamiętacie, że wam to mówiłem, gdy jeszcze byłem u was? I wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby się objawił w swym czasie. Albowiem już działa tajemnica bezbożności; tylko ten, co teraz powstrzymuje — niech powstrzymuje — będzie usunięty. A wtedy ukaże się ów nikczemnik, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem ust swoich i zniszczy blaskiem przyjscia swego. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów i z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość"<sup>163</sup>.

Wyjaśnianie tego wszystkiego po kolei nie należy do tematu tej rozprawy.

U Daniela znajduje się prorocstwo o Antychryście, prorocstwo, które może wzbudzić u czytelnika podziw dla słów naprawdę natchnionych przez Boga i naprawdę proroczych; mówi się tam o przyszłych królestwach, jakie przyjdą od czasów Daniela aż do skończenia świata. Kto chce, może je przeczytać. Jeśli zaś idzie o Antychrysta, popatrz, czy nie odnosi się do niego następujący fragment: „A po królestwie ich, gdy urosną nieprawości, powstanie król o okrutnym obliczu, zdolny rozumieć rzeczy tajemne. Jego moc będzie potężna, będzie niszczył wszelkie wspaniałości i dozna powodzenia w swych poczynaniach. I pobije mocarzów i lud świętych, i powiedzie się jarzmo więzów jego. I powiedzie się zdrada w ręce jego i sercu jego. I pozabija wielu, i powstanie na zgubę wielu, i zetrze ich jak jajka ręką”<sup>164</sup>.

To zaś, co powiedział Paweł i co dosłownie zacytowaliśmy: „Zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, jakoby sam był Bogiem”, Daniel wyraża następująco: „I będzie w Kościele obrzydłość i aż do skończenia świata i do końca trwać będzie spustoszenie”<sup>165</sup>.

Uważałem, że warto przytoczyć te słowa wybrane z różnych miejsc, aby czytelnik choć trochę pojał pogląd świętych Pism na temat diabła i Antychrysta. Poprzestając na tym spójrzmy, co dalej mówi Celsus, i wedle swych możliwości rozprawmy się z tym.

47. Powiada więc dalej: „Powiem teraz, skąd przyszło im do głowy mówić o Synu Bożym: starożytni nazywali Synem Bożym i półbogiem ten świat, który pochodzi od Boga”<sup>166</sup>. Zaiste, bardzo podobni do siebie są ci dwaj synowie Boga!”

Celsusowi się wydaje, że to, co mówimy o Synu Bożym, wywodzi się z błędnego rozumienia nauki o świecie, który pochodzi od Boga, jest synem Bożym i Bogiem. Zastanawiając się, kiedy żył Mojżesz i prorocy,

<sup>163</sup> 2 Tes 2, 1—12.

<sup>164</sup> Dn 8, 23—25.

<sup>165</sup> Dn 9, 27.

<sup>166</sup> Por. Platon *Timajos*, 6, p. 30 B; p. 34 AB; 13, p. 40 D—41 D.

Celsus nie zdołał jednak zauważyć, że prorocy żydowscy zapowiedzieli istnienie jakiegoś Syna Bożego wiele wcześniej niż Grecy, nawet ci, których Celsus nazywa „starożytnymi”. Nie chciał też powoływać się na przytoczony <sup>167</sup> już przez nas ustęp z listów Platona <sup>168</sup>, w którym jest mowa o Stworzycielu świata jako o Synu Bożym; lękał się chyba, żeby Platon, którego tak często wychwalał, nie zmusił go do przyznania, że Stwórca wszystkich rzeczy jest Synem Bożym, a pierwszy, najwyższy Bóg jest Jego Ojcem.

I nie ma nic dziwnego w naszym stwierdzeniu, że dusza Jezusa pozostaje w ścisłym związku z wielkim Synem Bożym i nie może być od Niego oderwana. Z Pism Bożych można się dowiedzieć i o innych rzeczach, które podwójne z natury, uchodzą za jedność i istotnie są jednością; tak powiedziano na przykład o mężu i żonie: „Już nie są dwoje, lecz są jednym ciałem” <sup>169</sup>, a o doskonałym człowieku, połączonym z prawdziwym Panem, który jest Słowem, Mądrością i Prawdą: „Kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem” <sup>170</sup>. Skoro zatem ten, kto łączy się z Panem, jest jednym duchem, to któż bardziej niżli dusza Jezusa może połączyć się z Panem, który jest samym Słowem, samą Mądrością, samą Prawdą i samą Sprawiedliwością?

Jeżeli więc tak się sprawy mają, to dusza Jezusa i Bóg-Słowo, „pierworodny wszelkiego stworzenia” <sup>171</sup> nie są dwiema różnymi istotami.

48. Stoicy twierdzą, że cnota ludzka nie różni się od cnoty Boga i że Bóg najwyższy wcale nie jest szczęśliwszy od ich mędrca, lecz szczęście ich jest jednakowe <sup>172</sup>; Celsus nie wyśmiewa i nie wyszydza tego poglądu. Gdy natomiast Słowo Boże naucza, że doskonały człowiek łączy się i jednoczy z samym Słowem, a my idąc dalej twierdzimy, że dusza Jezusa nie oddzieliła się od Pierworodnego wszelkiego stworzenia, Celsus kpi z nazywania Jezusa Synem Bożym, nie zdając sobie sprawy z tajemniczych i mistycznych nauk Pisma Bożego na temat Jezusa.

Aby doprowadzić do uznania wartości nauki każdego, kto chce zrozumieć naszą doktrynę i czerpać z niej korzyść, mówimy, że według Słowa Bożego cały Kościół Boży jest ciałem Chrystusa, ożywionym przez Syna Bożego, a członkami tego ciała jako całości są ci wszyscy, którzy wierzą. I tak jak dusza ożywia i porusza ciało, które samo z siebie nie może się poruszać, tak samo Słowo poruszając wedle potrzeby całe ciało, czyli Kościół, porusza również poszczególne jego członki, które nie czynią nic bez woli Słowa. Skoro zatem nie ma w tym, jak sędzę, żadnej rozbieżności, cóż dziwnego, że dusza Jezusa, albo po prostu Jezus, pozostając w ścisłej jedności z samym Słowem nie odłącza się od Jednorodzonego i Pierworodnego wszelkiego stworzenia i jest z Nim identyczny? Ale dość już na ten temat.

<sup>167</sup> Por. VI, 8.

<sup>168</sup> Por. Platon *Listy*, 7, p. 341.

<sup>169</sup> Mt 19, 6.

<sup>170</sup> 1 Kor 6, 17.

<sup>171</sup> Kol 1, 15.

<sup>172</sup> „Tak jak spośród dwóch mędrców ten, który umarł w starszym wieku, nie jest szczęśliwszy od tego, którego cnotliwe życie ograniczyło się do mniejszej liczby lat, podobnie i bóstwo nie przewyższa mędrca pod względem szczęśliwości, jeśli nawet ma nad nim przewagę pod względem wieku” (Seneka *Listy...*, 73, 13, przekł. W. Kornatowskiego). Rozumowanie to opiera się na znanej tezie stoickiej o braku stopniowania w dobru i złu: nie istnieje mniejsze i większe dobro, nie istnieje większe i mniejsze szczęście, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 120.

49. Idźmy dalej. Celsus jednym zdaniem, nie przedstawivszy żadnego dowodu, oczernia Mojżeszowy opis stworzenia świata. „Również i opis stworzenia świata, rzecz, jest bardzo naiwny”. Gdyby wyjaśnił, dlaczego ten opis wydaje mu się naiwny, i przytoczył jakieś argumenty, mógłbym z nim polemizować. W takiej jednak sytuacji nie wydaje mi się rzeczą stosowną dowodzić wbrew jego twierdzeniu, dlaczego ten opis nie jest naiwny. Gdyby jednak ktoś chciał się dowiedzieć, czego nas uczy stworzenie świata opisane przez Mojżesza i jakie argumenty przemawiają za nim, niech sobie przeczyta nasz *Komentarz do Księgi Rodzaju*, od jej początku aż do słów: „Oto jest księga stworzenia ludzi”<sup>173</sup>. Próbowałem wyjaśnić w nim na podstawie Pisma, czym jest niebo, które zostało stworzone na początku, czym jest ziemia, co w niej jest niewidzialnego i nieukształtowanego, co to jest Otchłań i czym są ciemności, które ją okrywały, co oznaczają wody i czym jest Duch Boży unoszący się nad nimi, czym jest stworzone światło i sklepienie wobec stworzonego na początku nieba, i tak dalej.

Celsus twierdzi, że również opis stworzenia człowieka jest bardzo naiwny, nie przytacza jednak żadnych naszych argumentów i nie polemizuje z nimi. Nie posiadał bowiem, jak mi się zdaje, żadnych racji, które by mogły obalić twierdzenie, że człowiek został stworzony na obraz Boży; nie rozumiał, czym był raj posadzony przez Boga, czym było życie ludzkie w raju, życie, które się potem nieszczęśliwie odmieniło, gdy z powodu grzechu człowiek został wypędzony z raju rozkoszy i zamieszkał poza nim<sup>174</sup>. Kto mówi, że są to naiwne twierdzenia, niech wpierw zastanowi się nad poszczególnymi zwrotami Pisma, choćby nad takim: „Postawił cherubów i miecz ognisty i obrotny, aby strzegł drogi do drzewa życia”<sup>175</sup>.

Może Celsus sądzi, że Mojżesz napisał to bez żadnego sensu, postępując tak jak starożytni poeci komiczni, którzy opowiadali żartem, że Projtos oddał swą córkę Bellerofontowi, a Pegaz pochodził z Arkadii<sup>176</sup>. Komiccy jednak pisali, aby wywołać śmiech, a nie jest rzeczą prawdopodobną, aby ten, który zostawił swoje pisma całemu narodowi w gorącym pragnieniu, by naród ten uwierzył prawom pochodzącym od Boga, pisał głupstwa i bez żadnej głębszej myśli mówił: „Postawił cherubów i miecz ognisty i obrotny, aby strzegł drogi do drzewa życia”, albo opowiadał cokolwiek bez sensu na temat stworzenia człowieka, nad czym zastanawiają się głęboko mędrcy żydowscy.

50. Następnie Celsus zebrał z różnych wypowiedzi różnice w poglądach na temat pochodzenia świata i człowieka, które sformułowali starożytni mędrcy, i powiedział, że „Mojżesz i prorocy, którzy zostawili pisma po-

<sup>173</sup> Rdz 5, 1. Z Orygenesowego *Komentarza do Księgi Rodzaju* zachowały się, tylko niewielkie fragmenty.

<sup>174</sup> Widzimy wyraźnie, że Orygenes uznaje grzech rajski, a nie grzech, który miał miejsce w świecie duchów.

<sup>175</sup> Rdz 3, 24.

<sup>176</sup> O Bellerofontie — por. IV, 46. Według mitologii Projtos, mąż Antei, posłał Bellefonta do swego teścia, Jobaltesa, aby ten go zgładził, i to Jobaltes oddał Bellefontowi swą córkę za żonę, por. R. Graves *Mity...*, s. 238. Pegaz — skrzydlaty rumak, który służył Bellerofontowi podczas jego wyprawy w celu zabicia Chimery; Pegaza dosiadały Muzy, dlatego stał się symbolem natchnienia poetyckiego. Orygenes zwraca uwagę na to, że autorzy komedii dla wywołania efektu komicznego zmieniali treść znanych powszechnie mitów.

tomnym, nie zdawali sobie sprawy z natury świata i ludzi i głosili wielkie brednie". Gdyby powiedział, dlaczego Pisma Boże wydają mu się wielkimi bredniami, spróbowałbym obalić i ten jego pogląd. A tak, naśladowając go i kpiąc, powiadam, że Celsus nie zdawał sobie sprawy z natury rozumu i słów proroków i napisał wielkie brednie w książce, którą samochwalcze nazwał *Prawdziwym słowem*.

Skoro zaś wydaje się, że jasno i dokładnie zrozumiał to, co zarzucił opowiadaniu o dniach stworzenia, że mianowicie upłynęło kilka dni przed stworzeniem świata, nieba, słońca, księżyca i gwiazd, a po nich nastąpiły dalsze dni, na to tylko zwrócę uwagę: Czyżby Mojżesz zapomniał o tym, że napisał, iż świat został stworzony w ciągu sześciu dni, a zapomniawszy o tym stwierdził: „Oto jest księga stworzenia ludzi, w dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię”<sup>177</sup>? Nie jest jednakże prawdopodobne, żeby Mojżesz opowiedziawszy o sześciu dniach stworzenia bez żadnej ukrytej myśli napisał: „W dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię”. Jeśli ktoś sądzi, że można to odnieść do zdania: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”<sup>178</sup>, niechaj wie, że stwierdzenie to zostało wypowiedziane przed dwoma następującymi zdaniami: „Niech się stanie światłość; i stała się światłość”<sup>179</sup>, oraz: „Nazwał Bóg światłość dniem”<sup>180</sup>.

51. Dokładna interpretacja nauki o rzeczach dających się pojąć rozumem i rzeczach podlegających zmysłom, oraz wyjaśnienie, w jaki sposób poszczególne dni zostały przeznaczone na stworzenie tych dwu rodzajów rzeczy, nie należy do tematu i nie odpowiada dyspozycji mojej rozprawy; albowiem aby wyjaśnić dokładnie opisane przez Mojżesza stworzenie świata, musielibyśmy napisać osobne komentarze. Zrobiłem to, jak potrafiłem, już dawniej, zanim przystąpiłem do obecnej rozprawy z Celsusem, wówczas mianowicie, przed wielu laty, gdy pisałem o sześciu dniach, w ciągu których, jak mówi Mojżesz, został stworzony świat”<sup>181</sup>.

Trzeba jednak wiedzieć, że Słowo za pośrednictwem Izajasza obiecuje sprawiedliwym, iż przyjdą dni, gdy w odnowionym świecie „słońce nie będzie więcej światłością, lecz Pan będzie dla nich światłością wieczną, a Bóg ich chwałą”<sup>182</sup>.

Wydaje mi się, że Celsus niedokładnie zrozumiał doktrynę jakiejś niegodziwej herezji, która powiedzenie: „Niech się stanie światłość”, interpretowała jako słowa Stworzyciela wypowiedziane w formie prośby, i dlatego stwierdził: „Ale przecież z pewnością Bóg nie otrzymał światła skądś z góry, tak jak ci, którzy przypalają swoje świece od świec sąsiadów”. A dowiedziawszy się czegoś również od innej bezbożnej herezji powiedział: „Jeśli zaś był jakiś przeciwnik najwyższego Boga, jakiś przekłety Bóg, który czynił to wbrew jego woli, czemu Bóg pożyczył mu światła?”

Na te zarzuty nie potrzebujemy odpowiadać, albowiem sami jesteśmy gotowi oskarżać błędne opinie heretyków i atakować ich poglądy, nie te jednak, których — jak Celsus — nie znamy, lecz te, z którymi doskonale się zapoznaliśmy, po części z bezpośrednich kontaktów z heretykami, po części z ich pism, które pilnie studiowaliśmy.

<sup>177</sup> Rdz 5, 1; 2, 4.

<sup>178</sup> Rdz 1, 1.

<sup>179</sup> Rdz 1, 3.

<sup>180</sup> Rdz 1, 5.

<sup>181</sup> Por. IV, 37; VI, 49.

<sup>182</sup> Por. Iz 60, 19.

52. Celsus powiada dalej: „Nie będę teraz mówił o stworzeniu i o zagładzie świata, nie będę mówił o tym, czy świat jest niestworzony i niezniszczalny, stworzony, ale niezniszczalny, czy też na odwrót”. A więc i my nie będziemy mówili teraz o tych sprawach, nie należy to bowiem do tematu.

Ale przytaczając słowa: „Duch Boży unosił się nad wodami”<sup>183</sup>, nie twierdzimy, że Duch najwyższego Boga był obecny w rzeczach sobie obcych, nie utrzymujemy też, że wymagało zniszczenia to, co zostało źle stworzone przez jakiegoś innego stwórcę wbrew Duchowi Wielkiego Boga, a Bóg pozwalał na to.

Niech więc zdrowi będą ci, którzy tak twierdzą, a z nimi Celsus, który ich niezręcznie oskarża. Powinien albo wcale nie wspominać o ich poglądach, albo zgodnie ze swą szlachetnością, którą się chwali, przedstawić je starannie i atakować, jeśli powiedzieli coś bezbożnie.

Nigdy nie słyszeliśmy, że Wielki Bóg pożyczył Stwórcy Ducha, a potem żądał zwrotu. Celsus w głupi sposób atakuje ten bezbożny pogląd: „Jaki Bóg daje cokolwiek, aby potem żądać zwrotu? Domagać się zwrotu czegoś może istota, która czegoś potrzebuje, Bogu zaś niczego nie brak”. I dodaje, jakby to był bardzo mądry argument: „Dlaczego pożyczając nie wiedział, że pożycza złemu? Dlaczego nie zwracał uwagi na złego stwórcy, który działał na jego szkodę?”

53. Następnie, jak sądzę, miesza różne herezje i nie wyjaśniewszy, że jedne poglądy należą do jednych herezji, a inne do innych, przedstawia to, co my zarzucamy Marcjonowi<sup>184</sup>; chyba jednak dowiedział się o tym od ludzi naiwnych i niedoświadczonych, którzy atakują tę naukę nie całkiem rozsądnie.

Przytaczając więc zarzuty przeciw Marcjonowi i nie wyjaśniewszy, przeciw komu się zwraca, mówi Celsus następująco: „Czemu potajemnie niszczy jego stworzenia? Dlaczego wdiera się potajemnie, mami i zwodzi? Dlaczego wabi tych, których, jak mówicie, tamten potępił i przeklął? Dlaczego ich porywa jak jakiś handlarz niewolników? Dlaczego uczy uciekać od Pana i od Ojca? Dlaczego sam ich adoptuje bez zgody Ojca? Dlaczego nazywa siebie Ojcem tych, którzy należą do kogo innego?” I powiada dalej niby z podziwem: „Zaiste, wspaniały to Bóg, który pragnie być Ojcem przeklętych przez kogo innego grzeszników, nędzników i, jak sami mówią, śmieci! Wspaniały to Bóg, który nie może pochwycić i ukarać spiskującego przeciw niemu przeciwnika, którego sam wypuścił!”

Potem zwraca się przeciw chrześcijanom, którzy twierdzą, że ten świat nie jest dziełem jakiegoś innego, obcego Boga: „Jeśli to wszystko jest jego dziełem, to w jaki sposób Bóg stworzył zło? Jakże, nie potrafi przekonać i napomnieć? Jakże, żałuje, że stworzył niewdzięcznych niegodziwców, gani własne dzieło i niszczy własne dzieci? Albo może oddala je gdzieś z tego świata, który sam stworzył?”

Zdaje mi się, że Celsus nie zdefiniował tu pojęcia zła, chociaż i wśród Greków krążą różne opinie na temat istoty dobra i zła; zaatakował tylko fakt, jakoby z naszego twierdzenia, że ten świat jest dziełem najwyższego Boga, wynikało, że Bóg jest również twórcą zła. Niechaj zatem trwa przy swojej opinii na temat zła: że Bóg jest jego twórcą albo że zło jest skut-

<sup>183</sup> Rdz 1,2.

<sup>184</sup> Por. V, 54.62.

kiem działania pierwszych stworzeń; dziwię się jednak, że z jego własnych słów nie wynika to samo, co, jak uważa, wynika z naszego stwierdzenia, że ten świat został stworzony przez Boga — a więc i zło jest dziełem Eożym. Może bowiem ktoś zapytać Celsusa: „Jeśli to wszystko jest Jego dziełem, to w jaki sposób Bóg stworzył zło? Jakże, nie potrafi przekonać i napomnieć?” Największe zło istnieje wówczas, gdy ktoś oskarża innowierców o fałszywe poglądy, a sam trwa przy poglądach, które zasługują na jeszcze większą naganę.

54. Zastanówmy się więc przez chwilę nad tym, co Pisma Boże mówią o dobru i złu, i jak powinniśmy odpowiedzieć na zarzut: „W jaki sposób Bóg stworzył zło? Jakże, nie może przekonać i napomnieć?”

Według Pisma świętego dobrem w ścisłym sensie są cnoty i cnotliwe uczynki, złem zaś jest wszystko, co sprzeciwia się cnotcie. Wystarczy przytoczyć tutaj ustęp z trzydziestego trzeciego Psalmu, który tak mówi na ten temat: „Szukającym Pana żadnego dobra nie zabraknie. Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie, nauczę was bojaźni Pańskiej. Jaki jest człowiek, który pragnie życia, pragnie dni dobre widzieć? Strzeż języka swego od złego, a usta twoje niech nie mówią zdradliwie. Odstąp od złego, czyń dobro”<sup>185</sup>. Albowiem słowa: „Odstąp od złego, czyń dobro”, nie odnoszą się do dobra i zła cielesnego, jak je niektórzy nazywają, ani do zewnętrznego, lecz do dobra i zła duszy. Ten bowiem, kto odwróci się od takiego zła i będzie czynił takie dobro pragnąc prawdziwego życia, osiągnie je; „ten, kto pragnie widzieć dni dobre”, których słońcem jest słowo sprawiedliwości, dotrze do tych dni, gdy Bóg wyrwie go z obecnego wieku złego<sup>186</sup> i ze złych dni, o których tak mówił Paweł: „Wyzyskując chwilę sposobną, bo dni są złe”<sup>187</sup>.

55. Można stwierdzić, że sprawy cielesne i zewnętrzne, które wiodą do zachowania naturalnego życia, bywają błędnie nazywane dobrem, wszystko zaś, co szkodzi temu życiu, bywa nazywane złem.

Hiob tak mówi do swej żony: „Jeśli przyjęliśmy dobro z ręki Bożej, czemuż byśmy złego przyjąć nie mieli?”<sup>188</sup> Prawdopodobnie pytanie Celsusa: „W jaki sposób Bóg stworzył zło?”, pochodzi stąd, że w Pismach Bożych znajdują się takie stwierdzenia pochodzące od Boga: „Ja czynię pokój i stwarzam zło”<sup>189</sup>, albo: „Zło zstąpiło od Pana na bramę Jeruzalem, grzmot wozów i jeźdźców”<sup>190</sup>, a stwierdzenia te zaniepokoiły wielu czytelników, którzy nie mogli zrozumieć, co w Piśmie oznacza dobro i zło. Albo może Celsus zadał to pytanie dlatego, że słyszał jakieś błędne interpretacje tych zdań.

My jednak twierdzimy, że Bóg nie jest twórcą zła ani złych uczynków. Gdyby bowiem Bóg rzeczywiście był twórcą zła, na czym opierałaby się nauka o sądzie, pouczająca, że źli będą karani wedle złych uczynków stosownie do swych grzechów, ci zaś, którzy żyli cnotliwie i postępowali zgodnie z cnotą, będą szczęśliwi i otrzymają nagrodę od Boga? Wiem, że na niektóre wypowiedzi Pisma będą się powoływać ludzie, którzy ośmielają się twierdzić, że zło pochodzi od Boga; oni jednak nie potrafią wska-

<sup>185</sup> Ps 34 (33), H—15.

<sup>186</sup> Por. Gal 1, 4.

<sup>187</sup> Ef 5, 16.

<sup>188</sup> Hi 2, 10.

<sup>189</sup> Iz 45, 7.

<sup>190</sup> Mi 1, 12—13.

zać, że nie ma żadnej sprzeczności w Piśmie, które potępia grzeszników i chwali ludzi cnotliwych, chociaż są w nim również pewne zwroty, które mogą zaniepokoić niezbyt biegłych czytelników. Nie sądzę, byśmy musieli cytować teraz owe wszystkie niepokojące zdania Pisma, jest ich bowiem bardzo wiele i wymagają dłuższego zastanowienia, aby można je było dokładnie wyjaśnić.

Bóg zatem nie stworzył zła, jeśli zrozumieć to słowo we właściwym sensie. Jednakże, jeśli idzie o porządek świata, to pewne, niewielkie zresztą zło wyniknęło z Jego pierwszych dzieł, tak jak wspaniałym przedmiotom tworzonym przez stolarza towarzyszą kręte wióry i trociny, a budowniczowie zdają się być twórcami odpadków z kamieni i piasku, które leżą przy wznoszonych budynkach.

56. Jeśli zaś mówi ktoś o zlu cielesnym i zewnętrznym, które niewłaściwie jest nazywane złem, przyznajemy, że zdarza się, iż takie zło tworzy Bóg, aby za jego pomocą nawracać ludzi. Ale czy taki pogląd zawiera jakąś niedorzeczność?

Chociaż bowiem niewłaściwie pojmując zło jako przykrości, które rodzice, nauczyciele i wychowawcy sprawiają wychowankom, albo lekarze pacjentom, których dla wyleczenia kroją i przypalają żelazem, mówimy, że rodzice wyrządzają zło dzieciom, tak samo jak nauczyciele, wychowawcy i lekarze, to przecież nie zasługują na naganę ci, którzy stosują chłostę albo kroją ciało; tak samo nie ma niedorzeczności w stwierdzeniu, że Bóg zsyła jakieś zło po to, ażeby nawrócić i uleczyć tych, którzy wymagają takich cierpień. Nie zawiera więc nonsensu powiedzenie, że „zsta-piło od Pana na bramę Jeruzalem zło”<sup>191</sup> rzeczywiście istniejące w nieszczęściach spowodowanych przez nieprzyjaciół, a powstało po to, aby nawrócić tych, którzy nieszczęść doznali. Podobny sens mają też następujące słowa: „Ukarzę przestępstwa ich różgą, a grzechy ich biczami”<sup>192</sup>, albowiem pogwałcili prawo Boże, oraz: „Masz węgle ognia, siądź na nich, one będą ci pomocą”<sup>193</sup>. Tak samo objaśnimy i ten ustęp: „Ja czynię pokój i stwarzam zło”<sup>194</sup>; Bóg bowiem stwarza zło cielesne i zewnętrzne i za jego pomocą oczyszcza i wychowuje tych, którzy nie chcą dać się wychować przez słowo i zdrową naukę.

Oto odpowiedź na zarzut: „W jaki sposób Bóg stworzył zło?”

57. Na pytanie: „Jakże, nie może przekonać i napomnieć?”, już odpowiedziałem, że zarzut taki można postawić każdemu, kto przyjmuje istnienie Opatrzności, jeśli to może stanowić powód oskarżenia.

Odpowiedziałby ktoś, że Bóg może napominać, bo i napomina za pomocą całego Pisma, jak i za pośrednictwem tych, którzy z łaski Bożej nauczają słuchaczy. Chyba że słowu „napominać” nadamy szczególne znaczenie, które określałoby zarówno obcowanie z napominanym, jak powodowanie, aby napominany usłuchał słów napominającego: takie znaczenie jednak odbiega od potocznego rozumienia tego wyrazu.

Natomiast na pytanie: „Czy nie może przekonać?”, które również można postawić wszystkim ludziom wierzącym w Opatrzność, należy odpowiedzieć, że ponieważ słowo „przekonać” określa dwa rodzaje czynności

<sup>191</sup> Mi 1, 12,

<sup>192</sup> Ps 89 (88), 33.

<sup>193</sup> Iz 47, 14—15.

<sup>194</sup> Iz 45, 7.



(tak samo jak słowo „strzyżenie”, które oznacza czynność osoby, która strzyże, i osoby, która daje się strzyć<sup>195</sup>), wymaga zatem nie tylko działania osoby przekonywającej, lecz także i tego, aby osoba przekonywana poddała się, że tak powiem, przekonywającemu albo uznała słusność słów osoby przekonywającej. Jeżeli zatem niektórzy nie dają się przekonać, nie można twierdzić, że wynika stąd wniosek, iż Bóg nie potrafi przekonywać, lecz raczej że to oni nie przyjmują przekonywającej nauki Bożej.

Nie popełni błędu ten, kto powie to samo o ludziach, których nazywamy artystami sztuki przekonywania. Może się bowiem zdarzyć, że ten, kto doskonale sobie przyswoił zasady retoryki i odpowiednio się nimi posługuje, stara się ze wszystkich sił przekonać innych, a jednak wydaje się, że nie potrafi przekonać, ponieważ nie może opanować woli tego, kogo miał przekonać. Chociaż więc umiejętność wypowiedzania przekonywających słów pochodzi od Boga, to jednak samo przekonanie kogoś nie zależy od Boga. Jasno wykląda to Paweł, który mówi: „Przekonanie nie pochodzi od Tego, który was wzywa”<sup>196</sup>, a podobny sens ma też następujący fragment: „Jeżeli zechcecie, a posłuchacie mnie, dóbr ziemi będziecie zażywać. Ale jeśli nie zechcecie i nie posłuchacie mnie, miecz was wytepi”<sup>197</sup>. Ażeby więc ktoś pragnął tego, co mówi zachęcający, a przez posłuszeństwo okazał się godnym obietnic uczynionych przez Boga, potrzebna jest dobra wola słuchacza i jego akceptacja głoszonej nauki.

Dlatego też, jak mi się zdaje, w Księdze Powtórzonego Prawa powiedziano wyraziście: „A teraz, Izraelu, czego Pan, Bóg twój, żąda od ciebie? Tylko tego, byś bał się Pana, Boga twego, chodził wszystkimi Jego drogami, miłował Go i strzegł Jego przykazań”<sup>198</sup>.

58. Musimy teraz polemizować z następującym stwierdzeniem: „Jakże, żałuje, że stworzył niewdzięcznych niegodziwców, gani własne dzieło, nienawidzi, grozi i niszczy własne dzieci?”

Oczernia tu Celsus i kłamliwie oskarża następujący ustęp z Księgi Rodzaju: „A widząc Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi i usposobienie ich jest wciąż złe, ubolewał, że stworzył człowieka na ziemi, i zasmucony rzekł: Zglądę człowieka, którego stworzyłem, z powierzchni ziemi, od człowieka aż do bydła, od zwierząt pełzających aż do ptactwa powietrznego: bo ubolewam, że ich stworzyłem”<sup>199</sup>.

Celsus zatem cytuje coś, czego wcale nie napisano; nie ma tu przecież mowy o żadnym żalu Boga, ani o tym, że gani albo nienawidzi własne dzieło. Jeśli jednak wydaje się, iż Bóg grozi potopem i zagładą własnych dzieci, trzeba stwierdzić, że skoro dusza ludzka jest nieśmiertelna, groźba ta ma na celu nawrócenie słuchaczy; natomiast zagłada ludzi w potopie oznacza oczyszczenie ziemi, jak tego nauczali również filozofowie greccy: „Skoro bogowie oczyszczają ziemię”<sup>200</sup>.

O słowach, które jak gdyby przypisują Bogu ludzkie uczucia, niemało już powiedziałem powyżej<sup>201</sup>.

59. Domyślał się chyba Celsus albo nawet dobrze wiedział, co można

<sup>195</sup> Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 64—65.

<sup>196</sup> Gal 5, 8.

<sup>197</sup> Iz 1, 19—20.

<sup>198</sup> Pwt 10, 12—13.

<sup>199</sup> Rdz 6, 5—7.

<sup>200</sup> Platon *Timajos*, 3, p. 22 D.

<sup>201</sup> Por. I, 71; IV, 71—72.

powiedzieć na temat ludzi zgubionych przez potop, skoro dorzucił: „Jeżeli zaś nie gubi własnych dzieci, może oddała je gdzieś z tego świata, który sam stworzył?”

Odpowiemy, że tych, którzy zostali zgładzeni przez potop, Bóg nie usuwa całkowicie ze świata, składającego się z nieba i ziemi, lecz wyzwała ich tylko z życia cielesnego, a uwolniwszy z ciał usuwa z ziemi, którą Pismo często nazywa światem. Zwłaszcza w Ewangelii Jana można znaleźć miejsca, gdzie ziemia bywa nazywana światem, na przykład: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”<sup>202</sup>, albo: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: jam zwyciężył świat”<sup>203</sup>.

Kto zatem rozumie, że Bóg usuwa ludzi ze świata, czyli z ziemi, nie zarzuci tej nauce niedorzeczności; jeśli zaś przyjmiemy, że światem jest system złożony z nieba i ziemi, to jest rzeczą oczywistą, że ludzie wygubieni przez potop nie zostali zupełnie usunięci z tak pojmowanego świata.

Kto się zapozna z następującymi zdaniami: „Gdyż nie wpatrujemy się w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne”<sup>204</sup>, „gdyż niewidzialne Jego przymioty od stworzenia świata przez zrozumienie tych rzeczy, które są uczynione, bywają poznane”<sup>205</sup>, stwierdzi, że ten, kto się wpatrywał w niewidzialne przymioty albo po prostu, jak mówi Pismo, w to, co niewidzialne, wyszedł z tego świata, a wyprowadziło go stąd Słowo i zaniósło w miejsce nadniebne, ażeby oglądał rzeczy piękne.

60. Następnie, jak gdyby postawił sobie za cel wypełnienie zwoju, wypowiada Celsus zdanie niemal identyczne z tymi, z którymi niedawno polemizowaliśmy<sup>206</sup>. Oto słowa Celsusa: „Tym większą naiwnością jest dzielenie stworzenia świata na poszczególne dni, bo przecież dni wówczas nie było. Jakże mogły istnieć dni wtedy, gdy jeszcze niebo nie zostało stworzone, gdy ziemia nie została zawieszona w określonym miejscu, a słońce nie krążyło wokół niej?” Wypowiedź ta nie różni się prawie od następującej: „Zastanówmy się raz jeszcze, czy nie osobliwy był ów pierwszy i największy Bóg, który rozkazywał: «Niech się stanie to czy tamto», ale pierwszego dnia stworzył tylko jedną rzecz, drugiego inną i tak dalej dnia trzeciego, czwartego, piątego i szóstego”.

Na stwierdzenie, że Bóg „rozkazywał: «Niech się stanie to czy tamto»<sup>1</sup>, odpowiedzieliśmy<sup>207</sup> już zgodnie ze swymi możliwościami, przedstawiając słowa: „On przemówił, a wszystko powstało, On rozkazał, a zaczęło istnieć”<sup>208</sup>. Powiedzieliśmy wówczas, że właściwym Stworzycielem i Twórcą świata jest Słowo-Syn Boży, a Ojciec Słowa jest pierwotnym Stwórcą przez to, że nakazał swemu Synowi, Słowu, stworzyć świat.

Natomiast w *Komentarzach do Księgi Rodzaju* wyjaśniłem sens opowiadania o tym, że pierwszego dnia zostało stworzone światło, drugiego sklepienie, trzeciego dnia zostały umieszczone w swych zbiornikach wody, które były pod niebem, a ziemia zrodziła rośliny utrzymywane przez samą naturę, że czwartego dnia Bóg stworzył gwiazdy i światła nieba, piątego

<sup>202</sup> J 1, 9.

<sup>203</sup> J 16, 33.

<sup>204</sup> 2 Kor 4, 18.

<sup>205</sup> Rz 1, 20.

<sup>206</sup> Por. V, 50—51.

<sup>207</sup> Por. II, 9.

<sup>208</sup> Ps 33 (32), 9.

zwierzęta wodne, a szóstego zwierzęta lądowe i człowieka. Polemizując zaś z tymi, którzy idą za powszechną opinią i głoszą, że Bóg potrzebował sześciu dni na stworzenie świata, użyłem jako argumentu następujących słów Pisma: „Oto są dzieje nieba i ziemi, gdy były stworzone w dniu, w którym uczynił Bóg niebo i ziemię”<sup>209</sup>.

61. Nie zrozumiał Celsus sensu następującego fragmentu Pisma: „I dokonał Bóg w dniu szóstym dzieła swego, które uczynił; i spoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które sprawił. I pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym, bo w tym dniu spoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg i wykonał”<sup>210</sup>, i w mniemaniu, że jednakowy sens zawiera się w stwierdzeniu: „spoczął siódmego dnia” i „odpoczął siódmego dnia”, powiada: „Bóg więc jest podobny do jakiegoś marnego rękodzielnika, zmęczonego i potrzebującego święta dla odpoczynku”.

Nie wie, czym jest dzień, który nastąpił po dokonaniu stworzenia świata, dzień szabatu i spoczynku Boga, dzień, w którym wraz z Bogiem będą obchodzić święto ci wszyscy, którzy wykonywali swoją pracę przez sześć dni, a że nie zaniedbali żadnych swoich powinności, oddadzą się kontemplacji i przystąpią do świątecznego zgromadzenia sprawiedliwych i błogosławionych.

Dalej, jak gdyby nasze Pisma opowiadały albo jak byśmy my sami mówili, że zmęczony Bóg odpoczywał, Celsus stwierdza, że „nie ma słuszności w powiedzeniach, że pierwszy Bóg męczy się, wykonuje jakąś pracę rękami albo rozkazuje”.

Uważa zatem za fałsz, iż pierwszy Bóg się męczy; możemy stwierdzić, że nie męczy się ani Bóg-Słowo, ani ci, którzy należą już do lepszego i boskiego stanu, zmęczenie bowiem jest cechą istot cielesnych. Sam osądz, czy zmęczeniu podlegają ci, którzy posiadają jakiegokolwiek ciało, czy tylko posiadacze ciała ziemskiego i nieco odeń lepszego.

Nie godzi się też, żeby pierwszy Bóg wykonywał jakiegokolwiek pracę rękami. Jeśli pojąć wyrażenie: „pracować rękami”, w ścisłym znaczeniu, to nie pracuje rękami również „drugi” Bóg ani żadna z boskich istot.

Przyjmijmy jednak przenośne znaczenie tego zwrotu, aby wyjaśnić następujące ustępy Pisma: „Dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza”<sup>211</sup>, „Niebo jest dziełem rąk Jego”<sup>212</sup>, oraz inne fragmenty, w których ręce i członki Boga należy rozumieć alegorycznie; cóż zatem jest niedorzecznego w stwierdzeniu, że Bóg działa rękami w takim właśnie przenośnym sensie? Jak więc nie zawiera nonsensu powiedzenie, że Bóg działa rękami, tak samo nie jest bezsensowne stwierdzenie, że Bóg rozkazuje, ażeby piękne i godne chwały było to, co zostało dokonane na Jego rozkaz; albowiem Tym, kto rozkazał, aby wszystko się stało, jest Bóg.

62. I znowu chyba źle zrozumiał Celsus słowa: „Usta Pańskie to wyrzekły”<sup>213</sup>, a może fałszywie objaśnili mu to miejsce ludzie nie znający się na rzeczy, dość, że nie rozumiejąc, iż mówimy o pewnych właściwościach Boga posługując się wyrazami oznaczającymi części ciała, stwierdza: „Bóg nie ma ani ust, ani głosu”.

Istotnie, Bóg nie ma głosu, jeżeli przyjmujemy, że głos jest drgającym

<sup>209</sup> Rdz 2, 4.

<sup>210</sup> Rdz 2, 2—3.

<sup>211</sup> Ps 19 (18), 1.

<sup>212</sup> Ps 102 (101), 26.

<sup>213</sup> Iz 1, 20.

powietrzem, wstrząsem albo pewną postacią powietrza, czy też czymkolwiek innym, wedle definicji ludzi biegłych w tej kwestii<sup>214</sup>. Jednakże ludzie oglądali właśnie jako głos Boga to, co się nazywa głosem Boga, jak świadczą o tym następujące słowa: „A cały lud widział głos Boży”<sup>215</sup>, gdzie zgodnie z tradycją Pisma czasownik „widzieć” został użyty w sensie duchowym.

Powiada dalej Celsus, że „Bóg nie posiada niczego, co znamy”, nie wyjaśnia jednak, „co znamy”. Jeśli ma na myśli członki ciała, to zgadzamy się z nim całkowicie, rozumiejąc, że „to, co znamy” oznacza rzeczy cielesne w pospolitym znaczeniu tego słowa. Jeżeli zrozumiemy zwrot „to, co znamy” w sensie ogólnym, to stwierdzimy, że znamy wiele cech Boga: Bóg posiada bowiem cnotę, szczęście i boskość. Jeśli natomiast pojmujemy „to, co znamy” we wznioślejszym sensie, bo to, co znamy, nie dorównuje Bogu, słusznie zakładamy, że Bóg nie posiada żadnej cechy, którą znamy. Albowiem to, co posiada Bóg, przekracza zdolność pojmowania nie tylko ludzką, ale także istot stojących wyżej od człowieka.

Gdyby Celsus zapoznał się ze słowami proroka Dawida: „Ale Ty jesteś zawsze ten sam”<sup>216</sup>, i proroka Malachiasza: „Ja się nie odmieniam”<sup>217</sup>, wiedziałby, że nikt z nas nie przypisuje Bogu żadnej zmienności ani w czynie, ani w myśli. Bóg bowiem pozostając niezmiennym kieruje rzeczami zmieniającymi się, bo takimi je stworzył, a sam rozum wymaga, by nimi kierował.

63. Celsus mówi: „Bóg nie stworzył człowieka, aby człowiek był jego obrazem, albowiem Bóg nie jest podobny ani do człowieka, ani do żadnej innej istoty”. Jak widać, Celsus nie rozumie, iż na tym polega różnica między powiedzeniem: „być stworzonym na obraz Boży” i „być obrazem Bożym”, że „obrazem Bożym” jest „Pierworodny wszelkiego stworzenia”<sup>218</sup>, samo Słowo, sama Prawda, sama Mądrość, która jest „obrazem Jego dobroci”<sup>219</sup>, człowiek natomiast został stworzony „na obraz Boży”; Celsus nie wie, że każdy człowiek, którego głową jest Chrystus, jest obrazem i chwałą Boga<sup>220</sup>; nie pojmuje, gdzie w człowieku została odcisnięta pieczęć rzeczy uczynionej na obraz Boży: że jest ona w duszy, która nie ma albo już nie ma „dawnego człowieka z jego uczynkami”<sup>221</sup>, i że dlatego właśnie mówi się, że została stworzona na obraz Stwórcy.

Czyż można sądzić, tak jak Celsus, że skoro człowiek składa się z dwóch części, gorsza część, czyli ciało, została stworzona na obraz Boży? Gdyby samo ciało było stworzone na obraz Boży, to lepsza część człowieka, dusza, byłaby pozbawiona tej cechy; posiadałoby ją natomiast podlegające rozkładowi ciało. Nikt z nas nie głosi podobnej opinii.

Gdyby zaś obydwie części człowieka zostały stworzone na obraz Boży, wynikałoby stąd koniecznie, że również Bóg składa się z duszy i ciała, ażeby lepsza część tego, co zostało stworzone na obraz Boży, zawierała się w duszy, gorsza zaś, cielesna, w ciele. I taki pogląd jest nam zupełnie obcy.

<sup>214</sup> Por. II, 72.

<sup>215</sup> Wj 20, 18.

<sup>216</sup> Ps 102 (101), 28.

<sup>217</sup> Ml 3, 6.

<sup>218</sup> Koi 1, 15.

<sup>219</sup> Mdr 7, 26.

<sup>220</sup> Por. 1 Kor 11, 3.7.

<sup>221</sup> Kol 3, 9.

Pozostaje zatem, że to, co zostało stworzone na obraz Boży, tkwi w tym, co nazywamy „człowiekiem wewnętrznym”<sup>222</sup> „który się odnawia”<sup>223</sup> i staje się godnym tego, że został stworzony na obraz Stwórcy. Dzieje się tak wówczas, gdy człowiek staje się doskonały, „tak jak Ojciec niebieski jest doskonały”<sup>224</sup>, i słucha polecenia: „Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty, Pan, Bóg wasz”<sup>225</sup>, a pamiętając o nakazie: „Bądźcie naśladowcami Boga”<sup>226</sup>, przyjmuje do swej cnotliwej duszy pieczęci Boga; świątynią Bożą jest ciało człowieka, który w swej części stworzonej na obraz Boży podlega działaniu Bożemu: człowiek bowiem posiada wspaniałą duszę i do tej duszy stworzonej na obraz Boży przyjmuje cechy Boga.

64. I znowu Celsus wyszukuje wiele problemów twierdząc, że głosimy coś, czego nie uznaje żaden rozsądny chrześcijanin. Nikt z nas nie głosi, że „Bóg posiada kształt albo kolor”<sup>227</sup>; również ruch nie jest cechą Boga, bo Bóg, który z natury jest stały i Niezmienny, wzywa ku sobie człowieka sprawiedliwego, aby stał się Jemu podobny: „A ty stój tutaj ze mną”<sup>228</sup>. Jeśli zaś gdzieś przypisuje się Bogu ruch, jak na przykład: „Usłyszeli głos Boga przechadzającego się po raju po południu”<sup>229</sup>, to słowa te należy rozumieć tak, jak gdyby grzesznicy mniemali, że Bóg się porusza; można je również interpretować tak samo jak sen Boga, gniew i tak dalej<sup>230</sup>.

Bóg nie jest częścią bytu: raczej byt uczestniczy w Bogu aniżeli Bóg w bycie; uczestniczą w Bogu ci, którzy posiadają Ducha Bożego. Podobnie, nasz Zbawiciel nie uczestniczy w sprawiedliwości, ale ponieważ sam jest sprawiedliwością, ludzie sprawiedliwi uczestniczą w Nim. Zresztą nauka o bycie jest obszerna i skomplikowana, zwłaszcza zagadnienie, czy byt trwały i bezcielesny jest bytem we właściwym znaczeniu tego słowa; czy Bóg wznosząc się swą mocą i potęgą ponad bytem udziela bytu samemu Słowu i tym, którym go udziela wedle Słowa, czy też sam jest bytem, choć w następującym miejscu Pisma, traktującym o Zbawicielu, został nazwany niewidzialnym z natury: „On jest obrazem niewidzialnego Boga”<sup>231</sup>; przymiotnik „niewidzialny” określa Boga jako istotę bezcielesną.

Należałoby się poza tym zastanowić, czy można nazywać Jednorodzonego i Pierworodnego wszelkiego stworzenia bytem bytów, ideą idei i początkiem i sądzić, że ponad tym wszystkim jest Bóg, Jego Ojciec.

65. Celsus więc mówi o Bogu, że „z niego wszystko”, i tym sposobem oddziela wszystko od Niego. Nasz Paweł zaś powiada: „Z Niego, przez Niego i dla Niego jest wszystko”<sup>232</sup>, określając pochodzenie wszystkich rzeczy słowami „z Niego”, istnienie wszechrzeczy słowami „przez Niego” i ich cel słowami „dla Niego”. Istotnie zaś Bóg jest „z niczego”.

Ponieważ Celsus dodaje: „Bóg nie jest dostępny dla słowa”, sądzę, że należy to rozważyć. Jeśli chodzi o słowo, które jest w nas, czy to w myśli,

<sup>222</sup> Por. Ef 3, 16.

<sup>223</sup> Kol 3, 10.

<sup>224</sup> Mt 5, 48.

<sup>225</sup> Kpł 19, 2,

<sup>226</sup> Ef 5, 1.

<sup>227</sup> Por. Platon *Fajdros*, 27, p. 247 C: „Miejsce to zajmuje nie ubrana w barwy ani w kształty, ani w słowa istota istotnie istniejąca” (przekł. W. Witwickiego).

<sup>228</sup> Pwt 5, 31.

<sup>229</sup> Rdz 3, 8.

<sup>230</sup> Por. IV, 72

<sup>231</sup> Kol 1, 15.

<sup>232</sup> Rz 11, 36.

czy też wypowiedziane, przyznamy, że Bóg nie jest dostępny dla słowa. Jeżeli jednak zastanowimy się nad następującym, zdaniem: „Na początku było Słowo, Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”<sup>238</sup>, to stwierdzimy, że Bóg jest dostępny dla tego Słowa i jest osiągalny nie tylko przez Słowo, ale również przez tych, którym Słowo objawiło Ojca, i zadamy kłam twierdzeniu Celsusa, że Bóg jest niedostępny dla słowa.

Również teza, że „Boga nie można określić słowami”, wymaga szczegółowego zastanowienia. Jeżeli bowiem Celsus uważa, że słowa albo rzeczy wyrażone słowami nie określają właściwości Boga, ma rację. Istnieje przecież wiele innych cech, których nie można określić słowami. Któż potrafi określić różnicę między słodyczą daktyla i figi? Kto potrafi zdefiniować i wyrazić istotną cechę każdej rzeczy? Nic więc dziwnego, że Boga nie można określić słowami.

Jeżeli wszakże pojmować zwrot: „możliwy do określenia słowami”, zgodnie z tym, o ile można zdefiniować pewne określone przymioty Boga po to, aby pouczyć słuchacza i spowodować, ażeby dowiedział się o Bogu tego, co człowiek zrozumieć może, to nie ma nonsensu w powiedzeniu, że Boga można określić słowami. To samo odnosi się do sformułowania, że „Bóg nie doznaje niczego, co można wyrazić słowami”. Prawdą jest też, iż Bóg nie posiada żadnych afektów<sup>234</sup>. Tyle więc na ten temat.

66. Idźmy dalej. Celsus wprowadza do swojej rozprawy człowieka, który wysłuchawszy dotychczasowych jego wywodów pyta: „Jakże zatem poznam Boga? Jak nauczę się drogi wiodącej do Niego? Jakże mi Go pokażesz? Zasłaniasz oczy moje ciemnością i nic nie widzę wyraźnie”. Celsus odpowiada na te pytania i zdaje mu się, że wyjaśnia, dlaczego ciemność zasłania oczy pytającego. „Gdybyś, powiada, wyprowadził kogoś z ciemnicy w miejsce bardzo jasne, nie mogąc znieść blasku promieni sądziłby, że jego wzrok został zepsuty, osłabiony, że został osłepiony”<sup>235</sup>.

Powiemy na to, że w ciemności siedzą i są w niej pogrążeni ci wszyscy, którzy z zachwytem przypatrują się oszustwom malarzy, rzeźbiarzy i brązowników i nie chcą podnieść swych oczu i wznieść się umysłem od rzeczy widzialnych i osiągalnych zmysłowo ku Stwórcy wszystkiego, który jest światłością; w świetle zaś są ci, którzy idą za blaskiem Słowa nauczającego, jaką głupotą, bezbożnością i nieznajomością nauki o Bogu jest oddawanie czci rzeczom zamiast Bogu; Słowo wiedzie za sobą umysł każdego, kto pragnie zbawienia, ku niestworzonemu i najwyższemu Bogu.

Pogański „lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie i mieszkańcom cienistej krainy śmierci weszło światło”<sup>236</sup> — Bóg Jezus. Żaden zatem chrześcijanin nie zapyta Celsusa albo innego potwarcy Słowa Boga: „Jakże poznam Boga?”, albowiem każdy z nich, o ile to możliwe, już Boga poznał. Nikt nie pyta: „Jak nauczę się drogi wiodącej do Niego?”, zwłaszcza jeśli słyszał następujące słowa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”<sup>237</sup>, i w marszu skosztował pożytku, który z tej drogi płynie. Żaden chrześcijanin nie zapyta Celsusa: „Jakże mi pokażesz Boga?”

67. W przytoczonym ustępie zawarł jednak Celsus nieco prawdy, w tym mianowicie stwierdzeniu, że ktoś wysłuchawszy jego słów i widząc, że są

<sup>233</sup> J 1, 1.

<sup>234</sup> Por. IV, 72.

<sup>235</sup> Analogia do platońskiej jaskini, por. Platon *Państwo*, 7, 3, p. 518 A.

<sup>236</sup> Mt 4, 16.

<sup>237</sup> J 14, 6.

to słowa ciemności, powie: „Zasłaniasz ciemnością oczy moje”. Celsus więc i jemu podobni pragną zasłonić nasze oczy ciemnością; my jednak rozpraszamy ciemność bezbożnych nauk światłem prawdy. Może więc chrześcijanin powiedzieć do Celsusa, który nie mówi nic jasnego i prawdziwego: „Nie widzę nic jasnego w słowach twoich”.

Nie wyprowadza nas Celsus z ciemności w jasność, lecz chce nas przeprowadzić ze światła do ciemności, uczy bowiem, że ciemność jest światłem, a światłość ciemnością; do niego więc odnoszą się następujące piękne słowa Izajasza: „Biada wam, którzy zamieniacie ciemność na światło, a światło na ciemność”<sup>238</sup>.

Skoro zatem Słowo otwiera oczy dusz naszych, zdajemy sobie sprawę z różnicy między światłością i ciemnością i wszelkimi sposobami staramy się stać w światłości, a z ciemnością nie chcemy mieć nic wspólnego. Prawdziwe, żywe światło wie dobrze, komu należy pokazywać blaski, a komu światłość: są bowiem i tacy, którym nie ukazuje całej swej światłości ze względu na to, że oczy ich są jeszcze słabe. Jeżeli więc trzeba powiedzieć, że czyjś „wzrok został zepsuty i osłabiony”, o kim powiemy, że choruje na oczy, jeśli nie o tym, kto nie zna Boga i komu namiętności nie pozwalają oglądać prawdy? Chrześcijanie z pewnością nie uważają, że zostali oślepieni bezbożnymi słowami Celsusa albo jakiegoś wroga pobożności; ci zaś, którzy sądzą, że zostali oślepieni, ponieważ idą za błędzącym popółstwem i poganami obchodzącymi święta ku czci demonów, niechaj się zbliżą do Słowa, które daje wzrok, a uzyskawszy miłosierdzie otrzymają nowe, piękne oczy, jakie może stworzyć Słowo Boże, podobnie jak otrzymali je biedni ślepcy siedzący przy drodze, których uzdrowił Jezus, bo Go błagali: „Synu Dawida, zmiłuj się nade mną”<sup>239</sup>.

68. Jeśli zatem zapyta Celsus, w jaki sposób według nas można poznać Boga i otrzymać od Niego zbawienie, odpowiemy: Słowo Boże, które jest w tych, co Go szukają albo osiągną, gdy się objawia, potrafi pokazać i odkryć Ojca, którego nie widziano przed przybyciem Słowa. Któż inny może nas zbawić i zaprowadzić duszę ludzką do najwyższego Boga, jeśli nie Bóg-Słowo? To Słowo na początku było u Boga, ale ze względu na ludzi, którzy są spojeni z ciałem, którzy są ciałem, samo ciałem się stało, ażeby mogli Je pojąć ci, którzy nie potrafili Go oglądać, dopóki było Słowem, było u Boga i było Bogiem; to Słowo, które posługując się cielesnym głosem i zapowiedziane jako ciało wzywa do siebie tych, co są ciałem, ażeby ukształtować ich najpierw Słowem, które ciałem się stało, a następnie wznieść ich do oglądania samego Słowa, takiego, jakie było, zanim stało się ciałem, aby wsparci i wznosząc się ponad wstępną naukę wedle ciała, mówili: „A jeśli znaliśmy kiedyś Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy Go w ten sposób”<sup>240</sup>.

Słowo więc stało się ciałem i mieszkało między nami<sup>241</sup>, a nie poza nami; stawszy się ciałem i zamieszkawszy między nami nie pozostało w swojej pierwotnej formie, lecz zawiodło nas na wysoką górę duchową i pokazało nam chwalebny swą postać i jasność swoich szat<sup>242</sup> i nie tylko swoich, ale też prawa duchowego, które symbolizował oglądany w chwale wraz z Je-

<sup>238</sup> Iz 5, 20.

<sup>239</sup> Łk 18, 38.

<sup>240</sup> 2 Kor 5, 16.

<sup>241</sup> J 1, 14.

<sup>242</sup> Por. Mt 17, 1—3; Mk 9, 2—4.

zusem Mojżesz; pokazało nam całe proroctwo, które nie umarło po wcieleniu Słowa, lecz zostało wyniesione do nieba, a symbolem proroctwa był Eliasz.

Kto się nad tym zastanowi, ten może powiedzieć: „Oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy”<sup>243</sup>.

Głupio więc wymyślił sobie Celsus rzekomą naszą odpowiedź na swoje pytanie: „W jaki sposób według was można poznać Boga i otrzymać od niego zbawienie?” Powyżej bowiem przedstawiliśmy naszą odpowiedź<sup>244</sup>.

69. Celsus wszakże utrzymuje, że my odpowiadamy na jego pytania przypuszczeniem, które zawiera pozory prawdopodobieństwa, i wydaje mu się, że nasza odpowiedź brzmi następująco: „Ponieważ Bóg jest wielki i niepojęty, tchnął Ducha swego w ciało nam podobne i zesłał na ziemię, abyśmy mogli Go słuchać i uczyć się od Niego”.

Tymczasem według naszego przekonania wielki jest nie tylko sam Bóg i Ojciec wszystkich rzeczy: udzielił On bowiem siebie i swojej wielkości Jednorodzonemu i Pierworodnemu wszelkiego stworzenia, ażeby Ten, który jest obrazem niewidzialnego Boga, zachował obraz Boga również w swojej wielkości. Nie jest możliwe, żeby był piękny i całkowicie odpowiadał Bogu obraz, który by nie ukazywał także Jego wielkości. Poza tym uważamy, że Bóg jest niewidzialny, ponieważ nie ma ciała; niemniej jednak mogą Go oglądać ci, którzy Go kontemplują sercem, czyli umysłem, ale nie byle jakim sercem, lecz sercem czystym. Splamione serce bowiem nie może oglądać Boga: musi być czyste, jeśli chce godnie oglądać czystą naturę.

Zgoda więc, że Bóg jest trudny do zrozumienia, ale nie jest On jedyną istotą niepojętą; równie niepojęty jest Jego Jednorodzony. Trudne do zbadania jest Słowo Boże, tak samo trudne jak mądrość, w której Bóg uczynił wszystko. Czy może ktoś zobaczyć w każdej poszczególnej rzeczy mądrość, w której Bóg wszystko stworzył? Nie dla swej niepojętości zesłał Bóg Syna swego, tak jakby Syn Boży nie był niepojęty. Nie pojmując tego przypisuje nam Celsus takie zdanie: „Ponieważ Bóg jest niepojęty, tchnął Ducha swego w ciało nam podobne i zesłał na ziemię, abyśmy mogli Go słuchać i uczyć się od Niego”. Twierdzimy, jak to wykazaliśmy, że Syn, który jest niepojęty tak samo jak Słowo-Bóg, przez którego wszystko się stało, zamieszkał między nami.

70. Gdyby Celsus rozumiał, co mówimy o Duchu Bożym, i zdawał sobie sprawę, że „ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi”<sup>245</sup>, nie przypisywałby nam takiej odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie: „Bóg tchnął Ducha swego w ciało i zesłał Go na ziemię”. Bóg bowiem wciąż udziela Ducha swego tym, którzy mogą w Nim uczestniczyć, a Duch znajdując się w duszach ludzi godnych nie dzieli się i nie rozprasza. Zgodnie z naszą nauką duch nie jest ciałem, tak jak nie jest ciałem ogień, choć tak nazwało Boga Pismo: „Bóg nasz jest ogniem trawiącym”<sup>246</sup>. Wszystkie te zwroty bowiem zawierają sens przenośny po to, ażeby natura duchowa mogła zostać wyrażona zwykłymi, uchwytnymi słowami.

<sup>243</sup> J 1, 14.

<sup>244</sup> Por. VI, 20.

<sup>245</sup> Rz 8, 14.

<sup>246</sup> Hbr 12, 29; Pwt 4, 24.



Chociaż zatem grzechy zostały nazwane „drwami, sianem i słomą”, a dobre uczynki „złotem, srebrem i drogimi kamieniami”<sup>247</sup>, nie powiemy przecież, że grzechy i znaczne uczynki są ciałami. Tak samo, choć Bóg będzie nazwany ogniem spalającym drzewo, siano i słomę oraz wszelką materię grzechu, nie będziemy uważać, że Bóg jest ciałem. Jak więc nie twierdzimy, że Bóg jest ciałem, choć bywa nazywany ogniem, tak samo nie uważamy Boga za ciało, choć nazywamy Go Duchem. Pismo bowiem zwykło mówić o duchu i o rzeczach duchowych dla odróżnienia między rzeczami zmysłowymi a duchowymi.

A zatem, gdy Paweł mówi: „Ale zdolność nasza jest z Boga, który też sprawił, żeśmy mogli się stać sługami Nowego Przymierza, nie litery, lecz Ducha: litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia”<sup>248</sup>, „literą” nazywa zmysłową interpretację Pisma, „Duchem” zaś interpretację rozumową. To samo odnosi się też do następującego sformułowania: „Duchem jest Bóg”<sup>249</sup>. Gdy bowiem Samarytanie i Żydzi zachowywali przepisy Prawa cielesnie i zgodnie z wzorami, Zbawiciel powiedział do Samarytanki: „Nadchodzi godzina, kiedy ani w Jerozolimie, ani na tej górze nie będą czcili Ojca. Bóg jest Duchem, potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w duchu i w prawdzie”<sup>250</sup>. Jezus nauczył nas tymi słowami, że Boga należy czcić „w duchu”, a nie cielesnie i nie cielesnymi ofiarami. Sam bowiem za Ducha będzie uznany wedle tego, jak duchem i duchowo czczony będzie. Nie należy też czcić Boga w obrazach, ale w prawdzie, „która przyszła przez Jezusa Chrystusa” później niż Prawo przez Mojżesza zostało nadane<sup>251</sup>. Albowiem, „gdy nawrócimy się do Pana, a Pan jest Duchem, zostanie zdjęta zasłona, która leży na sercu, gdy czytamy Mojżesza”<sup>252</sup>.

71. Nie zrozumiawszy zatem nauki o Duchu Bożym (albowiem „człowiek zmysłowy nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego, bo głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić”<sup>253</sup>) uważa Celsus, że w poglądzie, iż Bóg jest Duchem, nie różnimy się od stoików greckich, którzy nauczają, że Bóg jest duchem przenikającym wszystko i wszystko w sobie zawierającym<sup>254</sup>. Istotnie, Opatrzność Boża przenika wszystko, ale nie tak jak duch stoicki<sup>255</sup>; Opatrzność zawiera w sobie wszystko, czym się opiekuje, ale nie tak jak ciało, które zawiera w sobie to, co jest również ciałem, lecz raczej tak jak moc Boża, która obejmuje to, co się w niej zawiera.

Według stoików zatem Słowo Boże, które zstąpiło do ludzi i do lichych istot, jest tylko duchem materialnym: twierdzą oni przecież, że pierwiastki wszystkich rzeczy są materialne<sup>256</sup>, a zatem wszystko podlega rozkła-

<sup>247</sup> 1 Kor 3, 12.

<sup>248</sup> 2 Kor 3, 5—6.

<sup>249</sup> J 4, 24.

<sup>250</sup> Por. J 4, 21.24.

<sup>251</sup> Por. J 1, 17.

<sup>252</sup> Por. 2 Kor 3, 15—17.

<sup>253</sup> 1 Kor 2, 14.

<sup>254</sup> Stoicy uważali Boga za twórczy ogień, zawierający w sobie wszystkie formy zarodkowe (*spermatikoi logoi*) i przenikający wszystko. Nazywali go Technieniem (*pneuma*), Rozumem, Zeusem, Logosem, Opatrznością, Przeznaczeniem. Por. *Słownik filozofów*, t. I, Warszawa 1966 PWN, s. 126—127; Diogenes Laertios *Żywoty...*, 7, 136.

<sup>255</sup> Duch — *Pneuma*.

<sup>256</sup> Stoicy twierdzili, że wszystko, co istnieje, jest materialne: świat, ciało, dusza; nawet właściwości ciał i abstrakty uznawali za byty materialne.

dowi, i gdyby nie wydawało się im to zupełną bzdurą, uważaliby, że nawet najwyższy Bóg podlega rozkładowi. Natomiast według nas, którzy staramy się dowieść, że dusza rozumna przewyższa wszelką naturę materialną, że jest bytem niewidzialnym i niecielesnym, Bóg-Słowo, przez którego wszystko się stało, wcale nie może być ciałem; On przybył po to, aby przez Słowo wszystko się stało — nie tylko ludzie, lecz także byty uchodzące za najlichsze i kierowane siłami przyrody.

Niech zatem stoicy niszczą wszystko ogniem<sup>257</sup>; my jednak nie wierzymy, żeby byt bezcielesny mógł zostać spalony, aby dusza ludzka, aby istota aniołów, Tronów, Władz, Księstw i Potęg miała być zniszczona w ogniu.

72. Nie zdając sobie sprawy z tego, czym jest Duch Boży, Celsus plecie brednie: „Jeżeli Syn, powiada, jest zesłanym przez Boga Duchem w ludzkim ciele, to sam Syn Boży nie może być nieśmiertelny”. I dalej płacząc własny wywód, w mniemaniu, iż niektórzy chrześcijanie sądzą, że nie Bóg, ale Syn jest Duchem, uważa, że uprzedził nasze zarzuty stwierdzając: „Duch nie ma bynajmniej takiej natury, która by mogła trwać wiecznie”. Brzmi to tak samo, jak gdyby na nasze powiedzenie, że Bóg jest ogniem spalającym, stwierdził, że nie ma takiej natury ognia, która by trwała wiecznie, nie rozumiejąc oczywiście, w jakim znaczeniu nazywamy Boga ogniem, i nie pojmując, co Bóg ma spalić: grzechy i zło. Wypada, ażeby dobry Bóg spalił w ogniu kary zło, skoro każdy okazał w walce, jakim jest zapaśnikiem.

I znowu atakuje powiedzenie, do którego się nie przyznajemy: „Bóg musi na nowo przyjąć do siebie Ducha; wynika stąd, że Jezus nie może zmartwychwstać z ciałem, albowiem Bóg nie przyjąłby na powrót Ducha, którego wydał z siebie, gdyby ten był splamiony naturą ciała”.

Nie ma sensu podejmować obrony słów, które nie pochodzą od nas.

73. Obszernie rozprawiał już Celsus na temat narodzenia Boga z Dziewicy i kpił z naszej nauki, my zaś, o ile nam pozwoliły na to nasze siły, zarzuty jego odparliśmy<sup>258</sup>. Teraz znowu wracając do tej sprawy powiada: „Jeżeli Bóg chciał zesłać swego Ducha, czyż musiał tchnąć go w łono kobiety? Potrafił przecież stworzyć ludzi, mógł zatem i dla swego Ducha ulepić ciało i nie umieszczać go w tak nieczystym miejscu. Gdyby Duch zstąpił wprost z nieba, wszyscy by w niego uwierzyli”.

Powiedział tak, bo nie pojmował, jak czyste i nieskalane było narodzenie z Dziewicy ciała, które miało służyć zbawieniu ludzi. On, który cytuje często stoików, ale udaje, że nie zrozumiał ich nauki o rzeczach obojętnych<sup>259</sup>, uważa, że istota Boża została umieszczona w nieczystym miejscu i skalana, jeżeli przebywała w kobiecym łonie, zanim nie ukształtowało się dla niej ciało, albo jeśli w ogóle przyjęła ciało. Opinia Celsusa przypomina

<sup>257</sup> Stoicy przepowiadali powszechny pożar świata (*ekpyrosis*), w czasie którego wszystkie formy zarodkowe wrócą do pierwotnego Logosu, aby uczestniczyć w powstaniu nowego świata (*diakosmesis, apokatastasis*). Por. Diogenes Laertios *Żywoty*,..., 7, 134. *Słownik filozofów*, t. I, s. 127.

<sup>258</sup> Por. I, 32—35.37.

<sup>259</sup> Dla stoików rzeczą konieczną i wystarczającą do szczęścia i doskonałości jest cnota. Przeciwnością cnoty jest zło, a wszystko, co nie jest ani cnotą, ani złem, jest obojętne (*adiaphoron*). Por. W. Tatarkiewicz *Historia filozofii*, Warszawa 1970 PWN, t. I, s. 121.

pogląd tych, którzy sądzą, że promienie słoneczne kalają się i nie zachowują swej czystości, jeżeli padną na gnój albo na cuchnące przedmioty<sup>260</sup>.

Gdyby nawet zgodnie z życzeniem Celsusa ciało Jezusa zostało stworzone bez narodzin, to przecież patrzący na Niego nie uwierzyliby automatycznie, że Jezus jest niezrodzony. Oglądana rzecz bowiem nie objawia natury, z której powstała. Gdyby na przykład istniał jakiś niepszczeli miód, nikt na podstawie smaku i wyglądu nie mógłby stwierdzić, że nie pochodzi on od pszczoł, bo przecież miód pszczele nie objawia zmysłom swego pochodzenia; dopiero doświadczenie dowodzi, że miód dają pszczoły. Doświadczenie uczy również, że wino pochodzi z winnej latorośli, smak wina bowiem nie świadczy o jego pochodzeniu.

Podobnie podległe zmysłom ciało nie określa sposobu swego powstania. Można powiedzieć to samo na przykład o ciałach niebieskich, których istnienie i blask zauważamy, gdy na nie patrzymy, ale spostrzeżenia zmysłowe nie wyjaśniają nam, czy ciała niebieskie zostały stworzone, czy nie. Dlatego więc istnieją różne poglądy na ten temat. Ale nawet ci, którzy twierdzą, że ciała niebieskie zostały stworzone, nie zgadzają się między sobą, jeśli chodzi o sposób ich stworzenia. Zmysły bowiem nie potrafią nam tego wyjaśnić, chociażby rozum z wielkim wysiłkiem odkrył, że gwiazdy zostały stworzone.

74. Z kolei powtarza to, co już wielokrotnie<sup>261</sup> mówił o nauce Marcjona, po części przytaczając jego rzeczywiste poglądy, po części to, co z nich źle zrozumiał. Nie musimy zatem zbijać tych jego zarzutów, ani polemizować z nimi. Roztrząsając poglądy Marcjona, jedne jego błędy usprawiedliwia, inne potępia. Kiedy chce wziąć w obronę naszą naukę, iż Jezus został zapowiedziany przez proroków, wówczas mówi wyraźnie: „Po czym można by było poznać, że Synem Bożym jest ten, który doznał ogromu cierpienia, gdyby to nie zostało przepowiedziane?” Ale dalej, swoim zwyczajem, kpi i szydzi opowiadając o dwóch Synach Bożych: o Synu Boga Stworzyciela i o Synu Boga marcjonitów; opisuje walki obydwu Oiców, porównuje je z walkami przepiórek<sup>262</sup>, mówi, że Oicowie słabi starością i już otepiali zaniechali wzajemnych walk i pozwolili walczyć swoim Synom. Odpowiemy mu na to jego własnymi słowami:<sup>263</sup> „Czy starucha opowiadająca dzieciom baiki przed zaśnięciem nie wstydziłaby się mówić takich bredni”, jakie Celsus opowiada w książce, której nadał tytuł *Prawdziwe słowo*?

Gdy bowiem wypadło rozprawiać poważnie, Celsus lekceważąc fakty kpi i szydzi, jak gdyby pisał mimy i komedie; nie widzi, że taki sposób prowadzenia dyskusji nie zgadza się z celem pisarza, który chce, abyśmy porzucili naukę chrześcijańską i poszli za jego naukami. Gdyby mówił poważnie, może by zawarł w swych wywodach choć jakiś pozór prawdopodobieństwa. Skoro jednak kpi, szydzi i błaznuje, stwierdzamy, że stroi takie żarty z powodu niedostatku poważnych argumentów, których istotnie nie ma.

75. Powiada dalej: „Skoro Duch Boży znajdował się w ciele, powinno się ono wyróżniać spośród innych ciał wzrostem, pięknem, siłą, głosem, dostojnością albo wymową; nie jest bowiem prawdopodobne, żeby osoba,

<sup>260</sup> Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 6, 63.

<sup>261</sup> Por. II, 27; VI, 53.

<sup>262</sup> Por. Arystoteles *Zoologia*, 9, 8, p. 613 B; 22 nn.

<sup>263</sup> Por. VI, 34.

w której tkwi jakaś cząstka bóstwa, nie różniła się od innych. Tymczasem ciało Jezusa, jak mówią sami chrześcijanie, nie wyróżniało się niczym, było małe, niepiękne, pospolite".

Ze słów tych w oczywisty sposób wynika, że Celsus w swoim oskarżeniu Jezusa wierzy Pismu i korzysta z niego, jeśli wydaje mu się, że znalazł w nim jakiś powód do ataku; jeśli zaś to samo Pismo podaje fakty, które przeczą jego oskarżycielskim założeniom, udaje, że go nie zna.

Istotnie, napisano, że ciało Jezusa było niepiękne, nigdzie jednak nie stwierdzono, że było również pospolite albo małe. Izajasz, który zapowiadał, że Zbawiciel przybędzie do ludzi w niepowabnej i niepięknej postaci, napisał: „Panie, któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Na kimże się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani blasku; i widzieliśmy Go, a nie miał krasy ani piękności, lecz postać Jego niepiękna i zaćmiona w porównaniu z synami ludzkimi”<sup>264</sup>.

Te słowa przyjął Celsus, ponieważ wydawały mu się korzystne dla oczerniania Jezusa. Nie zwrócił zaś wcale uwagi na następujące zdanie czterdziestego czwartego Psalmu: „Przypasz miecz twój do bioder twoich, najmocniejszy! W śliczności twojej i w piękności twojej nadciągnij, szczęśliwie postępuj i króluj”<sup>265</sup>.

76. Przypuśćmy, że Celsus nie znał tego proroctwa, albo może nawet je znał, ale wprowadzili go w błąd fałszywi komentatorzy Pisma, którzy twierdzili, że nie odnosi się ono do Jezusa Chrystusa<sup>266</sup>. Co jednak powie Celsus o Ewangelii<sup>267</sup>, która opowiada, że Jezus wstąpił na wysoką górę i przemienił się wobec uczniów swoich, tak że oglądali Go w chwale, a Mojżesz i Eliasz, również oglądani w chwale, „mówili o odejściu, jakiego miał dokonać w Jerozolimie”<sup>268</sup>?

Skoro zatem prorok mówi: „Widzieliśmy Go, a nie miał krasy ani piękności”, i tak dalej, Celsus uznaje, że proroctwo odnosi się do Jezusa, chociaż nie pojmuje sensu tego powiedzenia i nie wie, że jest to znakomity dowód na to, że Jezus, który uchodził za brzydkiego, jest Synem Bożym, skoro na wiele lat przed Jego przybyciem zapowiedziano, jak będzie wyglądał; gdy zaś inny prorok mówi, że Zbawiciel jest pełen śliczności i piękna, Celsus twierdzi, że proroctwo to nie dotyczy Jezusa Chrystusa.

Gdyby Ewangelia stwierdziła jasno, że Chrystus „nie miał krasy ani piękności, lecz postać Jego była niepiękna i zaćmiona w porównaniu z synami ludzkimi”, mógłby ktoś powiedzieć, że pogląd swój zaczerpnął Celsus nie z proroctwa, lecz z Ewangelii; skoro jednak ani Ewangelia, ani apostołowie nie mówią, że Jezus nie miał krasy ani piękności, Celsus musi oczywiście przyznać, iż proroctwo o Chrystusie spełniło się; a to wcale nie popiera zarzutów skierowanych przeciwko Jezusowi.

77. Celsus powiada dalej: „Skoro Duch Boży znajdował się w ciele, powinno się ono wyróżniać spośród innych ciał wzrostem, pięknem, siłą, głosem, dostojnością albo wymową”. Czy mówiąc to nie zdawał sobie sprawy, że na tym polegała wyższość tego ciała nad innymi, że uchodziło ono za takie, za jakie powinno uchodzić w oczach poszczególnych ludzi, zgod-

<sup>264</sup> Iz 53, 1—3.

<sup>265</sup> Ps 45 (44), 4—5.

<sup>266</sup> Por. I, 55.

<sup>267</sup> Por. Mt 17, 1 nn.

<sup>268</sup> Łk 9, 31.

nie z ich zdolnością pojmowania i zgodnie z pożytkiem, jaki stąd dla wszystkich płynie? Nic więc dziwnego, że materia z natury zmienna i podlegająca zmianom, przemieniająca się zgodnie z wolą Stworzyciela i zdolna do przyjęcia każdej cechy, jaką zechce jej nadać Stwórca, mogła zawierać przymioty, o których powiedziano: „Nie miał krasy ani piękności”, mogła też być wspaniała, zdumiewająca i do tego stopnia podziwu godna, iż trzej apostołowie, którzy wstąpili z Jezusem na górę, ujrzawszy tak wielkie piękno padli na twarz.

Być może powie Celsus, że i to, i pozostałe opowiadania o Jezusie są zmyśleniami nie różniącymi się od mitów; na taki zarzut już szeroko odpowiedzieliśmy<sup>269</sup>.

Jakaś tajemnica tkwi w nauce, która głosi, że różne postacie Jezusa należy rozumieć jako istotę Słowa Bożego, które nie objawia się jednakowo szerokiemu ogółowi i tym, którzy mogą wstąpić wraz ze Słowem na wysoką górę, której znaczenie wyjaśniliśmy<sup>270</sup>. Dla tych, co są jeszcze na dole i nie są gotowi, aby się piąć w górę, Słowo nie ma krasy ani piękności; dla nich Jego postać jest nieprzystojna i blada wobec słów pochodzących od ludzi i dlatego zwanych przenośnie „synami ludzkimi”.

Istotnie, można powiedzieć, że nauki filozofów, którzy są „synami ludzkimi”, uchodzą za piękniejsze od Słowa Bożego, które, głoszone szerokim kręgom słuchaczy, wydaje się „głupstwem głoszenia słowa”<sup>271</sup>. Ci zatem, którzy widzą w Nim tylko „głupstwo głoszenia słowa”, powiadają: „Widzieliśmy Go, a nie miał krasy ani piękności”<sup>272</sup>. Dla tych jednak, którzy zbierają siły, żeby iść za Nim, gdy wstępuje na wysoką górę, Słowo posiada boską postać. Oglądają ją ci, którzy są Skalą (Piotrem), na której Słowo wzniosło budowlę Kościoła; którzy przybrali taką postać, aby ich nie przemogła żadna brama piekielna; którzy zostali wyniesieni przez Słowo z bram śmierci, aby mogli „opowiadać wszelką chwałę Boga w bramach Córy Syjonu”<sup>273</sup>; którzy wywodzą swe pochodzenie z głośno brzmiących słów i którym nic nie brakuje, aby byli „synami duchowego gromu”<sup>274</sup>.

[Również<sup>275</sup> szaty Jego (Chrystusa) są inne w dole, nie są białe, nie są światłością; jeśli jednak wstąpisz „na górę wysoką”, ujrzysz Jego światłość i szaty. „Szatami” Słowa jest tekst Pisma, on jest strojem nauk Bożych. Jak bowiem sam Jezus wygląda inaczej na dole, a wstąpiwszy na górę przemienia się i „oblicze Jego staje się jako słońce”<sup>276</sup>, tak samo strój i szaty Jego. Jeśli jesteś na dole, szaty Jego nie są błyszczące, nie są białe, ale jeśli wstąpisz na górę, ujrzysz ich piękno i blask, będziesz podziwiał przemienione oblicze Jezusa.

Zastanów się, czy nie można tego samego powiedzieć o nauce na temat Zbawiciela, zawartej w Ewangeliach. Albowiem nauka o narodzeniu człowieka pochodzącego od Abrahama i „będącego potomkiem Dawida wedle

<sup>269</sup> Por. III, 27; V, 57.

<sup>270</sup> Por. II, 64; IV, 16; VI, 68.

<sup>271</sup> 1 Kor 1, 21.

<sup>272</sup> Iz 53, 2.

<sup>273</sup> Por. Ps 9, 15.

<sup>274</sup> Por. Mk 3, 16.

<sup>275</sup> Fragment zaznaczony nawiasem kwadratowym P. Koetschau wprowadził do tekstu *Przeciw Celsusowi* z 19. rozdz. *Filokalli*. Inni wydawcy uważają, iż fragment ten pochodzi z jakiegoś innego dzieła Orygenesesa.

<sup>276</sup> Por. Mt 17, 1—2.

ciała"<sup>277</sup> jest „księgą rodowodu Jezusa Chrystusa”<sup>278</sup>, natomiast o naukach znakomitszych i bardziej boskich aniżeli te, które zostały o Nim spisane i przez Niego samego objawione, wspomina Jan stwierdzając: „Sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba było napisać”<sup>279</sup>. Należy wyjaśnić, że nie z powodu obfitości słów, jak mniemają niektórzy, ale z powodu wielkości czynów świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba było napisać: bo przecież wielkość czynów nie tylko nie może zostać opisana, ale nie może też być ogłoszona językiem cielesnym ani wyrażona ludzkim głosem.

Stąd też Paweł, zamierzając nauczać o sprawach boskich, odszedł z naszego ziemskiego świata i został uniesiony do trzeciego nieba, ażeby mógł tam usłyszeć „tajemnicze słowa”<sup>280</sup>. Wiadomo bowiem, że to, co zostało tam powiedziane i co uznajemy za Słowo Boże, jest nauką wcielonemu Słowu, które było Bogiem i było u Boga, który „ogłosił siebie”<sup>281</sup>.

Dlatego oglądamy Słowo Boże w ludzkiej postaci na ziemi, skoro człowiekiem się stało; albowiem zawsze w Piśmie „Słowo staje się ciałem”, aby zamieszkać między nami<sup>282</sup>; a jeżeli oprzemy się na piersi<sup>283</sup> wcielonemu Słowu i będziemy umieli towarzyszyć Mu, gdy wkracza „na wysoką górę”, powiemy: „Widzieliśmy chwałę Jego”. Może poza tymi, którzy opierają się na Jego piersi i towarzyszą Mu na górę wysoką, także inni powiedzą: „Widzieliśmy chwałę Jego”, nie dodadzą jednak: „Chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy”<sup>284</sup>. Wypowiedź ta bowiem przystoi Janowi i jemu podobnym.

Także według innej, wzniosiejszej interpretacji ci, którzy potrafią iść za Jezusem wstępującym na górę i przemieniającym się, ujrzą Jego przemienienie w każdym tekście Pisma: Jezus bowiem objawił się szerokiej rzeszy w zwyczajnym tekście, natomiast jako najwyższy i najwznioślejszy Rozum, zawierający słowa odkrywanej w sekrecie mądrości, „którą Bóg przeznaczył przed wiekami ku chwale”<sup>285</sup> sprawiedliwych swoich, wstąpiwszy na „górną wysoką” przemienił się wobec kilku tylko uczniów, którzy potrafili wejść wraz z Nim na sam szczyt.]

Lecz skądże Celsus i wrogowie Słowa Bożego, którzy nie badają nauk chrześcijańskich z miłością prawdy, mogliby zrozumieć sens różnych postaci Jezusa? A ja powiadam — albo i okresów Jego życia i tego, czego dokonał przed męką i po zmartwychwstaniu?

78. Dalej Celsus mówi mniej więcej tak: „Poza tym, jeżeli Bóg zbudzony z głębokiego snu, jak Zeus w komedii, zapragnął wyzwolić rodzaj ludzki od nieszczęść, czemu w jedno tylko miejsce zesłał tego, którego wy nazywacie Duchem? Powinien raczej jednakowo tchnąć Ducha w różne ciała i rozesłać je po całym świecie. Komediiopisarz, który chciał wywołać

<sup>277</sup> Rz 1, 3.

<sup>278</sup> Mt 1, 1.

<sup>279</sup> J 21, 25.

<sup>280</sup> Por. 2 Kor 12, 2—4.

<sup>281</sup> Por. Flp 2, 7.

<sup>282</sup> Por. J 1, 14.

<sup>283</sup> Por. J 13, 25.

<sup>284</sup> J 1, 14.

<sup>285</sup> 1 Kor 2, 7.

śmiech w teatrze, napisał, że Zeus przebudziwszy się ze snu posłał Hermesa do Ateńczyków i Spartan<sup>286</sup>; czy nie widzisz, że postępujesz śmieszniej od niego głosząc, że Syn Boży został posłany do Żydów?"

Zauważ, jak niegodnie postąpił Celsus, który w sposób nie licujący z postawą filozofa powołuje się na jakiegoś poetę komicznego i porównuje naszego Boga, Stwórcę wszystkich rzeczy, z Zeusem, o którym komedia opowiada, że przebudzony zesłał ludziom Hermesa.

Rozprawiliśmy się już wyżej<sup>287</sup> ze stwierdzeniem, jakoby Bóg posłał Jezusa do ludzi zbudziwszy się z głębokiego snu; Bóg zesłał na ziemię Jezusa, który dla słusnych powodów teraz wypełnił plan Wcielenia, ale zawsze wspomagał ludzi dobrodziejstwami. Ludzie nie doznali żadnego szczęścia inaczej, jak tylko przez to, że Słowo Boże zamieszkało w duszach tych, którzy choćby przez chwilę mogli przyjąć określone działanie Słowa Eożego. Słusznie zatem, jak się zdaje, Jezus zstąpił między ludzi w jednym zakątku ziemi: należało przecież, ażeby zapowiedziany Mesjasz zstąpił między ludzi, którzy zostali pouczeni o jedynym Bogu, poznali Jego proctwa i zrozumieli, że zapowiadają one przybycie Mesjasza; wypadło, ażeby Mesjasz zamieszkał między ludźmi wówczas, gdy Słowo Boże zamierzało rozszerzyć się z jednego zakątku ziemi na cały świat.

79. Nie potrzebowały zatem powstawać liczne ciała i duchy podobne Jezusowi, ażeby cała ziemia została oświecona przez Słowo Boże. Wystarczyło, że przyszło na świat jedno Słowo jako słońce sprawiedliwości i wysłało z Judei promienie docierające do dusz tych, którzy chcieli je przyjąć.

Jeżeli zaś pragnąłby ktoś oglądać wiele ciał napełnionych Duchem Bożym, które by, jak Chrystus, wszędzie służyły ludzkiemu zbawieniu, niechaj zwróci uwagę, że wszyscy, którzy żyją godnie i uczciwie i wykładają naukę Jezusa, również zostali nazwani „mesjaszami” w następującym ustępie Pisma: „Nie dotykajcie pomazańców (mesjaszów) moich i prorokom moim nie czyńcie nic złego”<sup>288</sup>.

Skoro usłyszeliśmy, że nadchodzi Antychryst<sup>289</sup>, zrozumieliśmy, że jest na świecie wielu antychrystów; tak samo wiedząc, że Chrystus przybył na ziemię, rozumiemy, że dzięki Niemu istnieje wielu pomazańców, którzy tak samo jak On umiłowali sprawiedliwość i nienawidzą niesprawiedliwości; dlatego ich również namaścił Bóg, Bóg Chrystusa, „olejkiem radości”<sup>290</sup>.

Ponieważ jednak Chrystus bardziej niżli Jego towarzysze umiłowal sprawiedliwość i znienawidził niesprawiedliwość, otrzymał pierwociny namaszczenia i, jeśli tak można powiedzieć, całe namaszczenie olejku radości; Jego towarzysze zaś, wedle tego, jak każdy postąpił, otrzymali udział w Jego namaszczeniu. Skoro zatem Chrystus jest głową Kościoła, a Chrystus i Kościół są jednym ciałem, olejek z głowy spłynął na brodę Aarona (Aaron jest symbolem doskonałego człowieka), a spływając z brody dosięgnął skraju szat jego<sup>291</sup>.

<sup>286</sup> Por. T. Kock *Comicorum Atticorum Fragmenta*, III, 406, irg. 43.

<sup>287</sup> Por. IV, 3—4.

<sup>288</sup> Ps 105 (104), 15.

<sup>289</sup> Por. J 2, 18.

<sup>290</sup> Por. Ps 45 (44) 8.

<sup>291</sup> Por. Ps 133 (132), 2.

Oto moja odpowiedź na niegodne twierdzenie Celsusa: „Powinien jednakowo tchnąć Ducha w różne ciała i rozesać je po całym świecie”. Komediopisarz, aby wzbudzić śmiech, napisał, że Zeus najpierw spał, a potem obudził się i zesłał Grekom Hermesa. Słowo zaś, które wie dobrze, że Bóg jest istotą, której sen jest obcy, niechaj nas pouczy, iż Bóg ustawicznie kieruje sprawami świata tak jak wymaga tego słusność.

Nic dziwnego, że „wielkie są sądy i niezbadane, dlatego nieumiejętne dusze błędzą”<sup>292</sup>, a Celsus błędzi razem z nimi. Nie ma więc nic śmiesznego w tym, że Syn Boży został posłany do Żydów, wśród których żyli prorocy: został posłany tam po to, ażeby stamtąd rozpoczynając swą cielesną drogę urodził się w mocy i w Duchu dla całego świata dusz, który już nie chce istnieć bez Boga.

80. Celsus ośmiela się twierdzić następnie, że Chaldejczycy<sup>293</sup>, od których bierze początek oszukańcza astrologia, od samego początku byli ludem bardziej natchnionym przez Boga. Do tego natchnionego przez Boga ludu zalicza również magów, od których wzięła swą nazwę magia i rozszerzyła się na pozostałe ludy, które ją uprawiają ku własnej zgubie i zagładzie. Jeśli chodzi o Egipcjan, to poprzednio<sup>294</sup> Celsus twierdził, że tkwią oni w błędzie, ponieważ mają wspaniałe fasady tak zwanych świątyń, ale wewnątrz ich umieszczają małpy, krokodyle, kozły, węże i inne zwierzęta. Teraz zaś głosi, że również Egipcjanie od samego początku byli natchnieni przez Boga — może dlatego, że zawsze byli wrogami Żydów. Również Persowie, którzy poślubiają własne matki i spółkują z własnymi córkami, wydają się Celsusowi ludem natchnionym przez Boga, to samo sądzi i o mieszkańcach Indii, o których wcześniej opowiadał, że jedzą ludzkie mięso.

Natomiast o Żydach, zwłaszcza starożytnych, którzy nie dopuszczają się takich występków, Celsus nie tylko nie powiedział, że byli natchnieni przez Boga, ale stwierdził, że naród ten niebawem wyginie. Mówi o nich niby jakiś wieszczek; nie zauważa troski, jaką Bóg darzy Żydów, nie zwraca uwagi na czcigodny dawny ustrój ich państwa, nie zdaje sobie sprawy, że „ich przestępstwo jest zbawieniem dla pogan, ich upadek jest bogactwem świata, a ich umniejszenie bogactwem pogan, do czasu, aż pełnia pogan wejdzie do środka”, ażeby później, czego Celsus nie rozumie, „cały Izrael został zbawiony”<sup>295</sup>,

81. Nie wiadomo po co mówi Celsus, że „Bóg, który wie wszystko, nie wiedział, że posyła Syna swego do złych i grzesznych ludzi, którzy go umęczą”.

Zdaje mi się, że w tym miejscu rozmyślnie zapomina o nauce głoszącej, iż wszystko, czego Jezus miał doznać, zostało przewidziane przez Ducha Bożego i przepowiedziane przez proroków Bożych. Przeczy to stwierdzeniu, że „Bóg nie wiedział, iż posyła Syna swego do złych i grzesznych ludzi, którzy go umęczą”. I powiada zaraz, że dla własnej obrony mówimy, iż to wszystko zostało dawno przepowiedziane.

Skoro szósta księga osiągnęła już wystarczającą objętość, kończymy ją

<sup>292</sup> Por. Mdr 17, 1.

<sup>293</sup> Por. I, 58.

<sup>294</sup> Por. III, 17.

<sup>295</sup> Por. Rz 11, 11.12.25.26.



w tym miejscu, a jeśli Bóg pozwoli, zaczniemy siódmą. W siódmej księdze rozprawimy się z poglądem Celsusa, któremu się wydaje, iż obala nasze twierdzenie, że prorocy przepowiedzieli wszystko, czego miał doznać Jezus. Jest to problem szeroki i wymaga długich wywodów; gdybym więc chciał ograniczyć tom do stosownych rozmiarów, musiałbym rozerwać tok wypowiedzi; gdybym zaś swą wypowiedź kontynuował bez przerwy, szósta księga rozrosłaby się nieproporcjonalnie, a jednej i drugiej ewentualności chciałem unikać.

## KSIĘGA VII

1. W sześciu poprzednich księgach, pobożny bracie Ambroży, walczyłem ile sił z Celsusowymi atakami na chrześcijan, starałem się nie pominąć żadnego zarzutu, lecz wszystkie starannie zbadałem i odparłem. Teraz, zanim zacznę siódmą księgę, będę błagał Boga przez Jezusa Chrystusa, którego atakuje Celsus, ażeby, skoro sam jest Prawdą, oświecił moją duszę mądrością zdolną do obalenia kłamstwa. Modłę się zatem do Boga słowami proroka: „W prawdzie swojej zniwecz je”<sup>1</sup>, mianowicie słowa przeciwne prawdzie, bo tylko prawda Boża może je zniweczyć, a wówczas ludzie uwolnieni od wszelkiej przeszkody, składając Bogu najwyższemu myślową, bezdymną ofiarę, powiedzą: „Będę ci chętnie składał ofiarę”<sup>2</sup>.

2. Celsus postanowił zaatakować naukę głoszącą, że wszystko, co dotyczy Jezusa Chrystusa, zostało przepowiedziane przez proroków żydowskich. Przeciwnik nasz sądzi, że ludzie, którzy wierzą nie w Boga żydowskiego, lecz w jakieś inne bóstwo, nie potrafią odeprzeć jego zarzutów, a my, wyznając tego samego Boga co Żydzi, szukamy ucieczki przed jego argumentami w prorocत्वach o Mesjaszu. „Zobaczmy, pisze Celsus, jakiej poszukają sobie obrony: ci, którzy wyznają innego Boga, nie znajdą żadnej, natomiast ci, co wierząc w Boga żydowskiego, powiedzą znowu, mądrze zaiste, że musiało się stać tak, jak się stało; dowodem ma być to, że prorocy dawno wszystko przepowiedzieli”.

Odpowiemy, że sformułowany powyżej<sup>3</sup> zarzut przeciw Jezusowi i chrześcijanom jest tak słaby, iż nawet wyznawcy innego boga (zresztą bezbożnicy) z łatwością mogą go obalić. Gdyby nie było rzeczą niestosowną popieranie błędnych poglądów, ja sam mógłbym dowieść fałszu zawartego w twierdzeniu, że wyznawcy innego boga nie posiadają argumentów przeciw oskarżeniom Celsusa; dodam natomiast jeszcze coś niecoś do tego, co już powiedziałem<sup>4</sup> w obronie proroków.

3. Celsus pisze: „Chrześcijanie lekceważą przepowiednie Pytii, wieszczek z Dodony, Klariosa, Branchidów, Ammona<sup>5</sup> i wielu innych wróżbitów, dzięki którym skolonizowano całą ziemię; za godne podziwu i pewne uznają natomiast to, co żydowskim stylem powiedzieli, albo nawet nie powiedzieli prorocy w Judei, jak to się jeszcze dotąd dzieje w Fenicji i w Palestynie”

<sup>1</sup> Ps 54 (53), 7.

<sup>2</sup> Ps 54 (53), 8.

<sup>3</sup> Por. VI, 72—75.78.

<sup>4</sup> Por. I, 35—37; II, 28—29.37; III, 2—4; IV, 19—21.

<sup>5</sup> O Pytii — por. I, 70. Dodona — miasto w Epirze ze świątynią i wyrocznią Zeusa; wróżono tam na podstawie szumu świętych dębów w gaju Zeusa. Klarios — przydomek Apollona, pochodzący od nazwy miasta Klafos w Jonii, gdzie znajdowała się wyrocznia poświęcona temu bogu. Branchidzi — potomkowie mit. Branchosa, syna Apollona, kapłani świątyni i wyroczni Apollona w Didymie, w pobliżu Miletu. Ammon — bóstwo egipskie, przez Greków utożsamiane z Zeusem.

Jeżeli zatem idzie o wymienione przez Celsusa wyrocznie, to stwierdzimy, że z pism Arystotelesa<sup>6</sup> i filozofów perypatetyckich można wydobyć wiele dowodów przemawiających przeciwko powszechnym poglądom na temat Pytii i innych wróżbitów; opierając się zaś na sformułowaniach Epikura i nauce jego uczniów można dowieść, że nawet niektórzy Grecy występują przeciw wyroczniom, które są przedmiotem ogólnego podziwu w Helladzie<sup>7</sup>.

Przypuśćmy jednak, że nie są zmyśleniami i urojeniami ludzkimi opowiadania o boskim natchnieniu tkwiącym w wyroczni pytyjskiej i w innych wyroczniach; zastanówmy się więc, czy skrupulatni badacze tej kwestii nie mogą wykazać, iż nawet ten, kto uznaje istnienie owych wyroczni, nie musi koniecznie przyznać, że opiekują się nimi nie bogowie, lecz jakieś złe demony i wrogie ludziom duchy, które przeszkadzają duszom w ich dążeniu do nieba, w cnotliwym życiu i w zwracaniu się w prawdziwej pobożności ku Bogu. Podobno<sup>8</sup> Pytia, której wyrocznia jest, jak się zdaje, najświetniejsza, owa wieszczka Apollona, siedzi nad źródłem kastalijskim, a natchnienie boskie wstępuje w nią przez łono<sup>9</sup>; w natchnieniu wypowiada wyrocznie, które uchodzą za święte i boskie. Zastanów się, czy nie objawia się w tym cała brudna plugawość tego ducha, który wstępuje w duszę wieszczki nie tajemnymi i niewidocznymi drogami, czystszy od kobiecych narządów płciowych, ale wybiera sobie miejsce, na które patrzeć, a tym bardziej dotykać go nie wypada przyzwoitemu człowiekowi, A dzieje się tak nie jeden czy dwa razy, co by można jeszcze wybaczyć, ale za każdym razem, gdy Pytia przepowiada przyszłość za sprawą Apollona.

Duch Boży nie zsyła na proroka ekstazy, szału czy obłądki. Osoba natchniona Duchem Bożym dzięki natchnieniu powinna osiągnąć więcej pożytku aniżeli człowiek, który radzi się wyroczni w zwykłych sprawach życiowych albo stara się dowiedzieć, co mu może przynieść korzyść; powinna też mieć jasny umysł zwłaszcza wtedy, gdy Bóstwo się z nią łączy.

4. Twierdzimy zatem na podstawie Pisma świętego, że prorocy żydowscy oświeceni Duchem Bożym o tyle, o ile to było dla nich pożyteczne, pierwsi doznali rozkoszy płynącej z przybycia do nich nadzwyczajnej Istoty, umysł ich stawał się jaśniejszy dzięki temu kontaktowi z Duchem Świętym, a dusza ich szlachetniała. Nawet i ciało ich nie ociążało się z dążeniem do cnotliwego życia, albowiem umarło w nich to, co nazywamy „pragnieniem ciała”; wiemy przecież doskonale, że wrogie Bogu „sprawy ciała”, pochodzące z „pragnień cielesnych”, zostały w nich uśmiercone za sprawą Ducha Bożego<sup>10</sup>.

Jeśli zaś Pytia wieszczy oszołomiona i nieprzytomna, to czyż duch okrywający ciemnością rozum i myśli ludzkie nie jest demonem, którego chrześcijanie wypędzają z dusz ludzi opętanych nie uciekając się do żadnych zaklęć magicznych, lecz stosując zwyczajną, znaną nawet najprostszemu

<sup>6</sup> Por. I, 21.

<sup>7</sup> O tym, że Epikur był przeciwnikiem wyroczni, mówi Cyzero: „Epikur nie tak nie wyśmiewa, jak przepowiadania przyszłości” (*O naturze bogów*, 2, 162); „(Epikur) zaprzeczając istnieniu bogów, słusznie nie waha się odrzucać wróżbiarstwa” (*O wróżbiarstwie*, 2, 40, przekład W. Kornatowskiego).

<sup>8</sup> Por. Strabon *Geographia*, 9, 3, 5.

<sup>9</sup> Por. III, 25.

<sup>10</sup> Por. Rz 8, 6, 13.

człowiekowi modlitwę i przysięgę? Dokonują tego zwyczajni ludzie: w ten sposób łaska Chrystusowa zawarta w nauce chrześcijańskiej demaskuje nędzną bezsilną demonów, skoro nie trzeba nawet mędrca albo męża biegłego w dowodzeniu spraw wiary, ażeby pokonać i wypędzić je z ludzkiej duszy i z ciała.

5. Nie tylko chrześcijanie i Żydzi, ale również wielu Greków i barbarzyńców wierzy, że dusza ludzka istnieje i żyje po opuszczeniu ciała; jeżeli zatem jest sprawą oczywistą, że dusza czysta i nie obciążona ołowiem grzechu wznosi się ku siedzibom czystych, eterycznych bytów porzucając ziemskie ciężkie ciała i ich brudy, a dusza występna przyciśnięta do ziemi ciężarem grzechów i nie mogąc odetchnąć kręci się i włóczy koło grobów, gdzie widuje się niekiedy „do cieniów podobne widziadła”<sup>11</sup>, albo po prostu po ziemi, to kim są owe duchy, które przez całe wieki tkwią przykute do określonych budynków i miejsc przez magiczne zaklęcia albo przez własne zło? Rozsądek każe uważać je za złe istoty, które dla oszukania ludzi, dla odwrócenia ich od Boga i od czystej czci wobec Niego posługują się sztuką wieszczbiarską, która w swej istocie jest rzeczą obojętną. Trzeba je uznać za złe duchy również dlatego, że karmią się one dymem ofiarnym oraz oparami krwi i całopalenia, i postępują zupełnie tak samo jak ludzie, którzy lekceważą czyste życie poza ciałem, zabiegają wyłącznie o cielesne przyjemności i dbają o życie w ziemskim ciele.

Gdyby więc zgodnie z mniemaniem Greków Apollo Delficki był bogiem, powinien na swego herolda wybrać mędrca, albo, gdyby mędrca nie znalazł, przynajmniej człowieka, który stara się osiągnąć mądrość. Gdyby był bogiem, czyż nie wybrałby na swego proroka mężczyzny? Albo, gdyby nad mężczyznę wyżej cenił niewiastę, znajdując upodobanie w jej łonie, czy nie powinien osobą głoszącą jego wolę mianować dziewicy raczej niż kobiety?

6. Tymczasem wielbiony przez Greków Pytyjczyk za godnego boskiego natchnienia nie uznał ani mędrca, ani mężczyzny, ani dziewicy, ani niewiasty mądrej i filozoficznie wykształconej; spodobała mu się prosta, nie wyróżniająca się niczym kobieta. Może mędrcy byli zbyt doskonali, by mógł zesałać na nich swe natchnienie. Gdyby był bogiem, powinien również swą umiejętnością przepowiadania nakłaniać ludzi do nawrócenia się, do poprawy, do moralnego postępu. Tymczasem, jak wiadomo z historii, nic takiego nie robił. I chociaż uznał Sokratesa za najmądrzejszego z ludzi, to jednak osłabił tę pochwałę słowami, które wypowiedział pod adresem Sofoklesa i Eurypidesa:

„Mądry jest Sofokles, a mądrzejszy Eurypides”<sup>12</sup>.

Jeżeli nazwał mędrcami tragiczków, to uznając Sokratesa za mądrzejszego od tych, którzy na scenie i na orkestrze współzawodniczyli o uznanie u spóółstwa i wywoływali smutek, litość albo nieprzystojny śmiech, który jest celem dramatu satyrowego, nie widział w nim żadnego dostojeń-

<sup>11</sup> Por. Platon *Fedon*, 30, p. 81 CD.

<sup>12</sup> Wyrocznia delficka na pytanie postawione przez Chajrefonta, ucznia Sokratesa, kto jest najmądrzejszym z ludzi, odpowiedziała: „Mądry jest Sofokles, mądrzejszy Eurypides, ale spośród wszystkich ludzi najmądrzejszy jest Sokrates”. Por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 2, 37; Ksenofont *Obrona Sokratesa*, 14; Platon *Obrona Sokratesa*, 5. p. 21 A.

stwa powstałego dzięki filozofii i dążeniu do prawdy, ani nic, co dzięki owemu dostojeństwu zasługiwałoby na pochwałę. Apollo uznał więc Sokratesa za mądrzejszego od nich nie dla jego filozofii, lecz chyba ze względu na ofiary, które ten filozof składał i jemu, i innym demonom. Demony bowiem spełniają prośby ludzkie raczej z uwagi na składane ofiary i kadzidła niż z powodu cnotliwego życia ludzi. Dlatego, jak mi się zdaje, najwybitniejszy z poetów, Homer, opisując zwykłe wydarzenia i pouczając, w jaki sposób najłatwiej można nakłonić demony do spełniania prośb, przedstawił Chryzesa<sup>13</sup>, który złożył w ofierze Apollonowi kilka wieńców oraz udźce wołów i kozłów i prosił o zesłanie nieszczęścia na Greków, aby dotknięci zarazą oddali mu jego córkę, Chryzeidę.

Przypominam sobie, że czytałem u któregoś z pitagorejczyków, który badał przenośny sens poematów Homera, iż modlitwa Chryzesa zwrócona do Apollona i zaraza zesłana na Greków świadczą o tym, że poeta wiedział dobrze o istnieniu złych demonów, które znajdując przyjemność w kadzidłach i ofiarach jako zapłatę za otrzymane dary zsyłają zgubę na innych ludzi, jeśli tylko poproszą o to ofiarnicy.

Również „mocarz władający mroźną Dodoną, gdzie ma wieszczbiarzy nie myjących nóg i spijających na gołej ziemi”<sup>14</sup>, wzgardziwszy płcią męską posługuje się w sztuce wieszczbiarskiej Dodonidkami, jak to zauważył Celsus. Przypuszczani, że podobny do nich jest Klarios, a także wieszczek Branchidów i Ammona, czy inni wróżbici, którzy istnieją na świecie. Czyż jednak stanowi to dowód, że są oni bogami, a nie demonami?

7. Wśród proroków żydowskich jedni byli mędrkami, zanim otrzymali dar prorokowania i natchnienia Bożego, inni stali się mędrkami dopiero wówczas, gdy proroctwo oświeciło ich umysł; to ich z powodu ich trudnego do naśladowania życia, twardego, wolnego, nieustarzonego wobec śmierci i niebezpieczeństw wybrała Opatrzność, aby im powierzyć Ducha Bożego i Jego naukę. Tacy bowiem powinni być prorocy najwyższego Poga, ażeby w porównaniu z nimi fraszką wydawała się siła charakteru Antystenesa, Kratesa czy Diogenesa<sup>15</sup>. Za prawdę więc i za to, że odważnie ganili grzeszników, „byli kamienowani, przecinani piłą, dręczeni, pomarli mieczem zabici; tułali się w owczych, w kozich skórach, cierpiąc niedostatek, w ucisku, w utrapieniu — świat nie był ich godny — i błakali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi”<sup>16</sup>, wpatrzeni wciąż w Boga i Jego niewidzialne przymioty, które są wieczne, ponieważ nie można ich dostrzec zmysłami.

Życie wszystkich proroków zostało opisane; wystarczy wspomnieć w tej chwili żywot Mojżesza, którego proroctwa są zawarte w Prawie, żywot Jeremiasza, spisany w księdze noszącej jego imię, biografię Izajasza, który w niesłychanej ascezie przez trzy lata chodził nago i boso<sup>17</sup>. Zastanów się też nad mężnym życiem młodzieńców, Daniela i jego towarzyszy, którzy nie jedli mięsa, lecz żywili się wyłącznie jarzynami i pili tylko wodę<sup>18</sup>. Jeśli potrafisz, popatrz i na starszych — na proroka Noego, Izaaka, który

<sup>13</sup> Por. Homer *Iliada*, 1, 29 nn.

<sup>14</sup> Por. tamże, 16, 234 nn.

<sup>15</sup> Antystenes, uczeń Sokratesa, założyciel szkoły kynickiej, nauczyciel Diogenesa z Synopy. O Kratesie i Diogenesie — por. II, 41.

<sup>16</sup> Hbr 11, 37—38.

<sup>17</sup> Por. Iz 20, 2—3.

<sup>18</sup> Por. Dn 1, 11—16.

w proroczy sposób udzielił błogosławieństwa swemu synowi<sup>19</sup>, Jakuba, który powiedział do swych dwunastu synów: „Zbliźcie się, a opowiem wam, co was czeka w czasach późniejszych”<sup>20</sup>. To oni, a także wielu innych, głosząc proroctwa o Bogu, przepowiedzieli wszystko, co się odnosi do Jezusa Chrystusa. Oto dlaczego gardzimy wyroczniami Pytii, wieszczek z Dodony, Klariosa, Branchidów, Ammona i innych rzekomych wieszczków, a podziwiamy przepowiednie proroków, wypowiedziane w Judei; zdajemy sobie sprawę, że ich surowe, twarde, uczciwe życie było godne Ducha Bożego, którego proroctwa były cudowne, niepodobne do przepowiedni głoszonych przez demony.

8. Nie rozumiem, dlaczego Celsus do powiedzenia: „To, co w żydowskim stylu powiedzieli prorocy w Judei”, dodaje: „albo nie powiedzieli”. Postępuje jak niedowiarek, który nie wierzy, aby mogło się stać to, co nie zostało przepowiedziane, a zostało spisane to, co nie zostało powiedziane.

Nie ma pojęcia o tamtych czasach, nie zdaje sobie sprawy, że prorocy, którzy zapowiedzieli przybycie Chrystusa, przepowiedzieli również wiele innych spraw, zanim się wydarzyły. Dalej, w swym dążeniu do oczerniania dawnych proroków, powiada Celsus, że „oni prorokowali tak samo, jak to się do dziś jeszcze dzieje w Fenicji i w Palestynie”. Nie precyzuje jednak, czy chodzi mu o wieszczków obcych nauce żydowskiej i chrześcijańskiej, czy o tych, których przepowiednie mają ten sam charakter, co proroctwa żydowskie. Zresztą w jednym i w drugim przypadku twierdzenie Celsusa jest kłamstwem; żaden przecież wróg naszej wiary nie dokazał niczego, co by dorównywało czynom proroków, a Żydzi nie wspominają o żadnym proroku, który by przybył po Jezusie. Panuje powszechne przekonanie, że Duch Święty opuścił Żydów wówczas, gdy popełnili grzech przeciw Bogu i Osobie zapowiedzianej przez ich proroków. Poławiły się liczne znaki Ducha Świętego, gdy Jezus zaczynał nauczać i gdy zmartwychwstał, potem już nie było ich wiele. Zresztą jeszcze i teraz istnieją ślady Ducha w tych nielicznych, których dusze zostały oczyszczone nauką Chrystusową i postępowaniem zgodnym z tą nauką. „Albowiem święty Duch karności ujdzie przed obłudą i usunie się od niemądrych myśli”<sup>21</sup>.

9. Celsus obiecuje mówić o sposobie głoszenia przepowiedni w Fenicji i w Palestynie jako o sprawie, którą dokładnie rozważył i przebadał; zastanówmy się więc nad tą kwestią. Powiada zatem Celsus, że „różne są formy proroctw”; nie definiuje ich jednak, bo tego nie potrafi, lecz przedstawia je w fałszywym świetle. Przyjrzyjmy się jednak, co mówi o „rodzaju najczęściej stosowanym przez ludzi z tych okolic”. „Wielu, mówi, anonimowych proroków w świątyniach i poza nimi, przy łada okazji, z łatwością głosi przepowiednie, inni eebrząc odwiedzają miasta albo obozy wojskowe i wobec zgromadzonego tłumu zachowują się jak prorocy; a każdy z nich ma pod ręką następujące słowa: «Ja jestem Bogiem, Synem Bożym albo Duchem Bożym. Przybywam, bo świat ginie i wy, ludzie, giniecie z powodu swych niegodziwości. Chcę was ocalić; zobaczycie mnie ponownie przybywającego z mocą niebieską. Błogosławiony, kto mnie teraz czci; na pozostałych ześle ogień wieczny, ześle go na całe miasta

<sup>19</sup> Por. Rdz 9, 25—27.

<sup>20</sup> Rdz 49, 1.

<sup>21</sup> Mdr 1, 5

i kraje. Kto nie wie, jaka grozi mu kara, na próżno będzie później żałował i jęczał. Tych jednak, którzy mi uwierzą, zbawię na wieki». I dorzucają zaraz inne słowa niezrozumiałe, szaleńcze, niejasne; znaczenia ich nie może pojąć nawet mędrzec, tak są mętne i bezsensowne. Głupcom jednak i oszustom dają sposobność, by interpretowali je wedle własnych chęci".

10. Gdyby chciał w dobrej wierze przeprowadzić krytykę, powinien przytoczyć raczej słowa proroków albo te zdania, w których zawarte są, jak się powszechnie uważa, słowa samego wszechmogącego Boga, Syna Bożego albo Ducha Świętego. Tylko tym sposobem mógłby podjąć próbę zaatakowania tych sformułowań i udowodnienia, że nie od Boga pochodziły nauki, które odwracały ludzi od grzechów i zawierały informacje o przyszłych wydarzeniach.

Przecież i po to ówcześni ludzie spisali słowa proroków i strzegli ich, ażeby przyszłe pokolenia zapoznawszy się z prorocत्वami podziwiali je jako słowa samego Boga, ażeby czerpały korzyści nie tylko z nagan i zachęt, ale przekonane, że prorocтва się spełniły, uwierzyły, że Duch Boży był ich autorem, żyły w pobożności zgodnej z nauką proroków oraz były posłuszne Prawu i prorokom.

Prorocy więc zgodnie z wolą Bożą otwarcie głosili to wszystko, co ku własnemu pożytkowi słuchacze powinni łatwo zrozumieć i co przyczyniało się do poprawy ich życia; to zaś, co było w ich nauce bardziej tajemniczego, co zawierało głębszy sens ezoteryczny i nie było przeznaczone dla uszu pospółstwa, oznajmiali za pomocą zagadek, alegorii, niejasnych wypowiedzi, paraboli i przysłów, aby ci, którzy nie lękają się żadnych trudów, ale odważnie je podejmują dla osiągnięcia cnoty i poznania prawdy, w głębokich studiach odkryli i zastosowali w praktyce sens tych nauk.

Tymczasem nasz szlachetny Celsus zirytowany tym, że nie rozumiał słów proroków, ubliża im twierdząc, że „do obietnic dorzucają zaraz słowa niezrozumiałe, szaleńcze, niejasne; znaczenia ich nie może pojąć nawet mędrzec, tak są mętne i bezsensowne. Głupcom jednak i oszustom dają sposobność, by interpretowali je wedle własnych chęci". Wydaje mi się, że powiedział to bardzo przebiegle, pragnąc ze wszystkich sił odwieść czytelników prorocत्व od studiów nad nimi i od poszukiwania ich istotnego sensu; postąpił tu tak samo jak ci, którzy pytali człowieka, do którego przybył prorok, aby mu objawić przyszłość: „Po co ten szalenie przyszedł do ciebie?"<sup>22</sup>

11. Istnieją może lepsze argumenty, bardziej ważkie od przytoczonych przez nas, które by mogły dowieść, że Celsus kłamie i że prorocy byli natchnieni przez Boga. Zresztą i ja wedle swych możliwości próbowałem to wykazać, gdy objaśniałem „szalone", jak twierdzi Celsus, i „ciemne" nauki w komentarzach do Izajasza, Ezechiela i do pism dwunastu mniejszych proroków<sup>23</sup>; a jeśli Bóg w czasie przez siebie wybranym udzieli mi łaski lepszego zrozumienia swoich nauk, do tamtych komentarzy dodam nowe, o ile będę potrafił cokolwiek wyjaśnić. Zresztą każdy rozsądny człowiek, jeśli tylko zechce zastanowić się nad Pismem świętym, sam odnajdzie jego sens.

<sup>22</sup> 2 Kr1 9, 11.

<sup>23</sup> Komentarze do dwunastu mniejszych proroków zaginęły. Euzebiusz (*Historia kościelna*, 6, 36, 2) pisze, iż powstały one podczas pobytu Orygenes w Cezarei.

Pismo święte, istotnie, bywa niekiedy niejasne, ale wbrew opinii Celsusa nie jest pozbawione sensu; głupiec jednak i oszust nie potrafi go zrozumieć i nie zdoła używać jego stwierdzeń dla poparcia własnych poglądów. Jedynie i wyłącznie prawdziwy mędrzec Chrystusowy może wytłumaczyć cały szereg tajemniczych sformułowań zawartych w prorocत्वach, „duchowe do duchowego przystosowując”<sup>24</sup>, i udowodnić to, co odkrył, słowami samego Pisma. Nie można też wierzyć Celsusowi, że na własne uszy słyszał proroków: w czasach Celsusa nie było już proroków podobnych dawnym prorokom żydowskim, choćby nawet owe późniejsze prorocत्वa zostały w stylu starych prorocत्व spisane przez ludzi, którzy je uznają i podziwiają. Najwyraźniej, jak mi się zdaje, wychodzi na jaw kłamstwo Celsusa, gdy mówi on, iż prorocy, których osobiście słuchał, przyparali przez niego do muru odkrywali swoje słabe strony i przyznawali się do kłamstw, powinien Celsus wymienić imiona proroków, których, jak twierdzi, osobiście słuchał, aby ludzie mogli rozsądzić, czy jego słowa są prawdą, czy fałszem.

12. Celsus jest przekonany, że „ludzie, którzy wsparci autorytetem proroków bronią sprawy Chrystusa, nie posiadają żadnego argumentu, jeśli okazuje się, że powiedziano (w Piśmie) o Bogu coś złego, haniebnego, nikczemnego albo podłego”. Dlatego, jakby nie istniały żadne kontrargumenty, rozprawia o pewnych sprawach uznając je za pewniki. Tymczasem trzeba wiedzieć, że ludzie, którzy pragną żyć zgodnie z Pismem Bożym, zdają sobie sprawę, iż „wiedza nierozumnego to słowa nieskładne”<sup>25</sup>, a umierając „być gotowymi do odpowiedzi każdemu, kto domaga się od nas uzasadnienia tej nadziei, którą mamy”<sup>26</sup>, nie uciekają się jedynie do twierdzenia, że określone sprawy zostały zapowiedziane, ale starają się również usuwać sprzeczności i dowodzić, że nauka Boża nie zawiera w sobie nic złego, haniebnego, nikczemnego ani podłego, lecz wszystko w niej jest takie, jakie być powinno, aby mogli to przyjąć ludzie rozumiejący znaczenie Pisma.

Niechaj więc Celsus zacytuje to, co mu się wydawało szpetne, haniebne, nikczemne i podłe w pismach proroków, jeśli istotnie coś takiego znalazł; gdyby tak postąpił, wywód jego byłby trafniejszy i bardziej odpowiadał jego założeniom. Nie uczynił jednak tego, lecz rzucał tylko groźby i oszczerstwa pod adresem Pisma. Nie musimy więc odpowiadać na jego czczą gadaninę, aby dowieść, że słowa proroków nie zawierają niczego złego, haniebnego, nikczemnego i podłego.

13. Wbrew twierdzeniu Celsusa Bóg nie czyni ani nie doznaje hańby i nie służy złu; o niczym takim nie wspomina Pismo; a skoro Celsus twierdzi, jakoby napisano w Piśmie, iż Bóg służy złu oraz dokonuje czynów haniebnych i podlega im, niechże przytoczy odpowiednie ustępy z Biblii, a nie obraża na próżno uszu swych słuchaczy.

Prorocy zatem przepowiedzieli wszystko, czego miał doznać Chrystus, i podali powody, dla których miał tego wszystkiego doznać. Bóg wiedział doskonale, co miał przecierpieć Jego Chrystus. Skądże jednak Celsus wie, że było to podłe i haniebne? Zdaje mu się, że wystarczające wyjaśnienie podaje w następujących słowach: „Czyż jedzenie baraniny, picie octu i żółci było dla Boga czymś innym, jak żywienie się nieczystościami?”

<sup>24</sup> 1 Kor 2, 13.

<sup>25</sup> Syr 21, 18.

<sup>26</sup> Por. 1 P 3, 15.



Jednakże, według naszego zdania, Bóg wcale nie jadł baraniny, jadł ją natomiast Jezus, kiedy przebywał w ludzkim ciele. Jeśli chodzi o żółć i ocet, to wyjaśniliśmy już<sup>27</sup> także następujące słowa proroka: „Dali mi żółć na pokarm, a w pragnieniu moim napiłem się octem”<sup>28</sup>, a Celsus każe się nam powtarzać. Zawsze bowiem ci, którzy spiskują przeciw nauce prawdy, podają Chrystusowi Bożemu żółć swej niegodziwości i ocet swej gotowości do popełniania zła, ale „Chrystus skosztowawszy nie chce pić”<sup>29</sup>.

14. Usiłując zniszczyć wiarę tych, którzy akceptują wszystko, co się odnosi do Jezusa, ponieważ zostało to przepowiedziane, powiada Celsus tak: „Gdyby prorocy zapowiedzieli, że wielki Bóg — obym nie popełnił bluźnierstwa — będzie niewolnikiem, zachoruje albo umrze, to czy tylko dlatego, że zostało to przepowiedziane, Bóg powinien umrzeć, być niewolnikiem, zachorować, aby uwierzono, że Bogiem był ten, który zmarł? Tego jednak prorocy nie mogli przepowiedzieć, bo jest to złe i bezbożne. Nie trzeba więc zważać, czy prorocy to zapowiedzieli, czy nie, ale raczej zastanowić się, czy jest to piękne i godne Boga. Nie należy wierzyć w rzecz szpetną i złą, choćby wszyscy ludzie wiedzeni szaleństwem mniemali, że zostało to zapowiedziane przez proroków. Czyż zatem to, co się przydarzyło Jezusowi, przydarzyło mu się jako Bogu?”

Widać wyraźnie, że Celsus uważał prorocтва na temat Jezusa za bardzo ważny dowód, służący przekonaniu słuchaczy; próbuje go jednak zbić następującymi słowami: „Nie trzeba zważać, czy prorocy to zapowiedzieli, czy nie”. Gdyby chciał przekonywająco polemizować z nauką nie opierając się na fałszywym wnioskowaniu, powinien raczej powiedzieć: „Należy dowieść, że prorocy tego nie przepowiedzieli, albo, jeśli przepowiedzieli, to przepowiednia na temat Chrystusa nie spełniła się w osobie Jezusa”. Powinien też przytoczyć ów dowód, który w swym przekonaniu posiadał. Tylko w taki sposób mógłby wykazać fałszywość naszej interpretacji prorocत्व odnoszonych przez nas do osoby Jezusa. Tylko w ten sposób można by się było przekonać, czy rzeczywiście obala to, co wydobywamy z prorocत्व dla nauki o Jezusie, czy też przegrywa sprawę próbując użyć gwałtu wobec oczywistej prawdy, jakby była kłamstwem.

15. Celsus przyjmuje jako założenie rzecz niemożliwą, która nie przystoi Bogu, i powiada: „Jeżeli coś takiego przepowiedziano na temat najwyższego Boga, to czy trzeba uznać, że naprawdę dotyczy to Boga tylko dlatego, że tak przepowiedziano?” Od razu też wydaie mu się, że udowodnił, iż choćby prawdziwi prorocy powiedzieli coś podobnego na temat Syna Bożego, to nie można wierzyć, że Syn Boży istotnie dozna czegoś takiego albo coś takiego uczyni.

Trzeba mu odpowiedzieć, że założenie jego jest fałszywe, ponieważ wynikają z niego sprzeczne wnioski. Można to udowodnić następująco: Gdyby prawdziwi prorocy najwyższego Boga zapowiedzieli, że Bóg będzie niewolnikiem, zachoruje albo umrze, to istotnie przydarzy się to Bogu, albowiem prorocy najwyższego Boga nie mogą kłamać; ale choćby nawet prawdziwi prorocy najwyższego Boga przepowiedzieli coś takiego, to jednak Bóg tego doznać nie może, ponieważ twierdzenie niezgodne z naturą musi być fałszywe.

<sup>27</sup> Por. II, 37.

<sup>28</sup> Ps 69(68), 22.

<sup>29</sup> Por. Mt 27, 34.

Gdy dwa twierdzenia, z których wynikają sprzeczne wnioski, kończą się tak zwanym „teorematem przez dwa sposoby”<sup>30</sup>, to założenie obu twierdzeń jest fałszywe. W przytoczonym teoremacie założeniem jest: „Prorocy przepowiedzieli, że wielki Bóg będzie niewolnikiem, zachoruje albo umrze”. Wynika stąd zatem wniosek, że „prorocy nie przepowiedzieli, że wielki Bóg będzie niewolnikiem, zachoruje albo umrze”. Dowód taki przeprowadza się według następującego schematu: „Jeżeli a, to b; jeżeli a, to nie b; zatem nie a”. W tej kwestii stoicy posługują się takim przykładem: „Jeżeli wiesz, że nie żyjesz, to nie żyjesz; jeżeli wiesz, że nie żyjesz, to nie umarłeś: zatem nie wiesz, że nie żyjesz”. Prawdziwości tego sylogizmu dowodzą następująco: „Jeżeli wiesz, że nie żyjesz, to prawdą jest to, co wiesz: zatem nie żyjesz”. I dalej: „Jeżeli wiesz, że umarłeś, to prawdą jest, że wiesz, iż umarłeś. Ponieważ jednak zmarły nie może nic wiedzieć, to jeśli wiesz, że umarłeś, nie umarłeś”. Wniosek z obu twierdzeń, jak powiedziałem, wynika następujący: „Zatem nie wiesz, że umarłeś”.

To samo odnosi się również do twierdzenia Celsusa, które przed chwilą przedstawiliśmy.

16. Wszelako nasze hipotetyczne założenia nie mają nic wspólnego z proctwami na temat Jezusa. Prorocy przecież nie twierdzili wcale, że Bóg zostanie ukrzyżowany, gdy tak mówili o osobie, która doznała śmierci: „Widzieliśmy Go, a nie miał krasy ani piękności, lecz był wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem”<sup>31</sup>.

Zwróć więc uwagę, jak wyraźnie stwierdzono, że człowiekiem był Ten, który doznał ludzkiego losu. Również sam Jezus doskonale wiedział, że istota śmiertelna w Nim była człowiekiem, mówił więc do swych wrogów: „Wy natomiast pragniecie teraz mnie zabić, człowieka, który mówił wam prawdę, jaką słyszał od Boga”<sup>32</sup>. Istniał wszakże jakiś boski element w człowieku, którego ciało, wierzymy, przybrał Jednorodzony Boga, Pierworodny wszelkiego stworzenia, który mówił o sobie: „Ja jestem Prawdą i Życiem, Drogą i Bramą, jestem Chlebem żywym, który zstąpił z nieba”<sup>33</sup>; zupełnie inna jest jednak nauka o Nim i o Jego naturze, aniżeli nauka o człowieku, który, jak wierzymy, istniał w Jezusie. Nawet najprostszy i niewykształceni w dogłębnych studiach chrześcijanie nie powiedzą zatem, że umarła Prawdą, Życie, Droga, Chleb żywy, który zstąpił z nieba, albo Zmartwychwstanie — Ten bowiem, który przyjął ciało Jezusa, powiedział, że jest również zmartwychwstaniem<sup>34</sup>.

Nikt z nas nie jest tak szalony, żeby twierdzić, iż umarło życie i zmartwychwstanie. Miałoby sens twierdzenie Celsusa tylko wówczas, gdybyśmy sądzili, że prorocy zapowiedzieli śmierć Boga-Słowa, Prawdy, Życia, Zmartwychwstania albo tego, czym wedle własnych określeń jest Syn Boży.

17. W jednym tylko miejscu Celsus mówi prawdę: „Tego jednak prorocy nie przepowiedzieli, bo jest to złe i bezbożne”. Cóż jest więc złe i bezbożne, jeśli nie stwierdzenie, że wielki Bóg będzie niewolnikiem albo umrze? Natomiast rzeczą godną Boga jest to, co zostało zapowiedziane przez proroków, że mianowicie odblask i odbicie natury Bożej zstąpi mię-

<sup>30</sup> Por. Sekstus Empiryk *Zarysy pirrońskie*, 2, 3. Przekł. A. Krokiewicz.

<sup>31</sup> Iz 53, 2—3.

<sup>32</sup> J 8, 40.

<sup>33</sup> J 14, 6; 10, 9; 6, 51.

<sup>34</sup> Por. J 11, 25.

dzy ludzi i będzie żyło w świętej duszy odzianej ludzkim ciałem Jezusa, ażeby zasiać naukę, która zjedna Bogu najwyższemu każdego, kto tę naukę przyjmie do duszy swojej i poświęci się jej całkowicie; doprowadzi ona do szczęśliwego celu każdego, kto posiada w sobie moc Słowa Bożego, która ma istnieć w ludzkim ciele i duszy; a będzie istnieć w taki sposób, ażeby promienie Słowa Bożego nie były zamknięte w jednym tylko człowieku. Nie należy też sądzić, że to światło, które jest Bogiem-Słowem i łśni promieniami prawdy, nie może istnieć w różnych miejscach równocześnie. To więc, co odnosi się do Jezusa i co, jak wierzymy, dokonało się przez Bóstwo w Nim mieszkające, jest święte i nie sprzeciwia się naszemu rozumieniu Boga. O ile zaś Jezus był człowiekiem bardziej od każdego innego człowieka przyozdobionym najwyższym stopniem uczestnictwa w samym Słowie i samej Mądrości, jako mądry i doskonały zniósł to, czego powinien doznać Ten, który robił wszystko dla dobra całej ludzkości i dla dobra wszystkich istot rozumnych.

Nie ma więc żadnej niedorzeczności w tym, że Jezus umarł jako człowiek i że Jego śmierć nie tylko dała przykład śmierci w imię pobożności, ale stała się również zaczątkiem i rozwojem walki ze złem i z diabłem, który podbił całą ziemię. Świadectwo pokonania diabła dają ci, którzy dzięki przybyciu Jezusa uciekają od władających nimi demonów, a wyzwoliwszy się spod ich panowania ofiarowują się Bogu i wszelkimi siłami dążą do rosnącej z dnia na dzień bogobojności.

18. Tak mówi dalej Celsus: „Chrześcijanie nie zwracają uwagi na następującą sprawę: Skoro prorocy żydowskiego Boga zapowiedzieli, że Jezus będzie Synem Bożym, to dlaczego Bóg za pośrednictwem Mojżesza każe ludziom bogacić się, zdobywać władzę, napełniać ziemię, zabijać nieprzyjaciół nie szczędząc nawet ich dzieci (co zresztą, według słów Mojżesza, sam Bóg uczynił na oczach Żydów), a nawet grozi, że gdyby mu nie byli posłuszni, uzna ich za wrogów; natomiast Jego Syn, ów człowiek z Nazaretu, daje ludziom zupełnie inne prawa: głosi, że nie ma dostępu do Ojca dla bogacza, dla człowieka żadnego władzy, dążącego do mądrości i sławy, naucza, że ludzie nie powinni troszczyć się o gromadzenie pożywienia bardziej niż kruki, a o ubranie bardziej niż lilie polne, i nakazuje nadstawić drugi policzek, gdyby ktoś nas raz uderzył? Kto kłamie: Mojżesz czy Jezus? Czy Bóg posyłając swego Syna zapomniał o tym, co nakazał Mojżeszowi? Czy może potępił własne prawa, zmienił zdanie i wysłał kolejnego wysłannika, aby nadał ludziom inne, przeciwne tamtym, ustawy?”

Celsus, który się chełpi, że wie wszystko<sup>35</sup>, popełnia tu prostacki błąd na temat sensu Pisma: uważa, że w Prawie Mojżesza i u proroków nie ma żadnej głębszej myśli poza dosłownym znaczeniem słów; nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest oczywistym nieprawdopodobieństwem, ażeby Słowo Boże obiecywało doczesne bogactwa ludziom żyjącym sprawiedliwie, skoro wiadomo, jak wielu sprawiedliwych żyje w ubóstwie. Przecież prorocy, którzy dzięki swej sprawiedliwości otrzymali Ducha Bożego, „tuliłali się w owczych, w kozich skórach, cierpiąc niedostatek, w ucisku, w utrapieniu, błakali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i w rozpadlinach ziemi”<sup>36</sup>, albowiem, według słów Psalmisty, „wiele nieszczęść spada na sprawiedliwych”<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Por. 1, 12.

<sup>36</sup> Hbr 11, 37—38.

<sup>37</sup> Ps 34 (33), 20.

Gdyby Celsus zapoznał się z Prawem Mojżeszowym, prawdopodobnie następujące zdanie skierowane do człowieka przestrzegającego przykazań: „Będiesz pożyczal wielu narodom, a sam u nikogo pożyczal nie będziesz”<sup>38</sup>, zrozumiałby w ten sposób, jakoby sprawiedliwy otrzymał obietnicę osiągnięcia tak wielkiego „ślepego” bogactwa, iż dla obfitości majątku będzie mógł pożyczać nie tylko Żydom, i nie jednemu, drugiemu czy trzeciemu narodowi, lecz „wielu narodom”. Jakimi więc bogactwami zapłacono za sprawiedliwość, ażeby sprawiedliwy mógł pożyczal wielu narodom? Z takiej interpretacji wynikałoby, że sprawiedliwy u nikogo nie będzie pożyczal, skoro powiedziano: „Sam u nikogo pożyczal nie będziesz”.

Czyż więc ten naród, który, jak mówi Celsus, zdawał sobie dokładnie sprawę z kłamstw Prawodawcy, wytrwałby przez tyle wieków w pobożności przepisanej przez Mojżesza? Nie wiadomo przecież o nikim, kto byłby tak bogaty, iż mógłby pożyczal wielu narodom. Nieprawdopodobieństwem jest, aby Żydzi do tego stopnia przywykli słuchać Prawa w sensie przypisywanym mu przez Celsusa, że chociaż zdawali sobie sprawę z kłamliwych obietnic Prawa, walczyli jednak o zachowanie przykazań. Jeśli ktoś powie, że opisane grzechy tego ludu świadczą o tym, iż Żydzi lekceważyli Prawo może właśnie dlatego, że zdawali sobie sprawę z jego kłamstw, to należy mu przypomnieć, aby poczytał o czasach, gdy naród ten obraziwszy Boga grzechami zmienił się jednak na lepsze i powrócił do uprawiania pobożności zgodnej z Prawem.

19. Powiedziano również w Prawie: „Będziesz panował nad wieloma narodami, a nad tobą nikt panować nie będzie”<sup>39</sup>. Gdyby więc te słowa stanowiły tylko obietnicę panowania i nie zawierały żadnego głębszego sensu, to jest rzeczą oczywistą, że lud ten tym bardziej by wzgardził obietnicami Prawa.

Przytacza też Celsus, z pewnymi zmianami, słowa Pisma zapowiadające, że cała ziemia napełni się potomstwem Żydów; obietnica ta, jak wynika z historii, spełniła się po przybyciu na ziemię Jezusa, a zresztą, jeśli tak można powiedzieć, Bóg wygłosił te słowa raczej w gniewie niż udzielając błogosławieństwa.

Trzeba też stwierdzić, jeśli chodzi o ustęp nakazujący Żydom zabijanie nieprzyjaciół, że rozważywszy te słowa starannie i zastanowiwszy się nad nimi musimy dojść do przekonania, iż dosłowne ich rozumienie jest niemożliwe. Wystarczy tu przypomnieć, jak Psalmi przedstawiają sprawiedliwego człowieka, który mówił: „Co rano tępiłem wszystkich grzeszników ziemi, aby wygubić w mieście Pańskim wszystkich złoczyńców”<sup>40</sup>.

Zastanów się nad tym powiedzeniem, rozważ, co miał na myśli autor tych słów: czy mógł, przedstawiając uprzednio dobre uczynki, o których każdy może przeczytać, dodać jako rzecz możliwą do wykonania, że nie kiedy indziej, ale właśnie rankiem zabijał wszystkich grzeszników ziemi, tak że żaden z nich nie pozostał przy życiu, i wygubił w Jerozolimie wszystkich złoczyńców?

Wiele podobnych zdań można znaleźć w Prawie, na przykład: „Nie zostawiliśmy nikogo przy życiu”<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> Pwt 28, 12.

<sup>39</sup> Pwt 15, 6.

<sup>40</sup> Por. Ps 101 (100), 8.

<sup>41</sup> Pwt 2, 34.

20. Powiada dalej Celsus, iż Bóg zapowiedział Żydom, że gdyby okazali nieposłuszeństwo wobec Prawa, doznają tego samego, co uczynili swym nieprzyjaciołom. Zanim jednak zastanowimy się nad tym, co Celsus uważa za rozbieżność między Prawem a nauką Jezusa, musimy zatrzymać się przy tym, co już zostało powiedziane. Twierdzimy więc, że Prawo jest dwojakie: jedno — zgodne z literą, drugie — zgodne z duchem; uczyli o tym już nasi poprzednicy<sup>42</sup>. Prawo zgodne z literą nie przez nas, ale przez samego Eoga zostało u jednego z proroków nazwane „przykazaniami i sądami niedobrymi”, prawo zaś zgodne z duchem nazwał Bóg u tegoż proroka „dobrymi sądami i przykazaniami”<sup>43</sup>.

Na pewno prorok nie popada tu w sprzeczność. Zgodnie z jego poglądem również Paweł powiedział, że „litera zabija”, mając na myśli Prawo zgodne z literą, „a duch ożywia”<sup>44</sup>, gdzie „duch” oznacza tyle, co „Prawo zgodne z duchem”. Możemy zatem i u Pawła znaleźć myśli podobne do tych, które u proroka uchodzą za sprzeczne. Jak bowiem Ezechiel mówi w jednym miejscu: „Dałem im przykazania niedobre i sądy, według których nie mogli żyć”<sup>45</sup>, a w innym: „Dałem im sądy dobre i przykazania, według których żyć mogli”<sup>46</sup> itp., tak samo Paweł, gdy chce zganić postępowanie zgodne z literą Prawa, powiada: „A jeśli posługiwanie śmierci, utrwalone literami w kamieniu, dokonywało się w chwale, tak iż synowie Izraela nie mogli spoglądać na oblicze Mojżesza z powodu jasności oblicza jego, która miała przeminać, to o ileż bardziej posługiwanie Ducha będzie pełne chwały!”<sup>47</sup>, kiedy zaś chce pochwalić Prawo, nazywa je duchowym: „Wiemy, powiada, że Prawo jest duchowe”<sup>48</sup>. Paweł chwali Prawo również w następującym miejscu: „Tak więc Prawo jest bezsprzecznie święte; święte, sprawiedliwe i dobre jest też przykazanie”<sup>49</sup>.

21. Skoro więc Prawo obiecuje sprawiedliwym bogactwo, niech sobie Celsus zgodnie z zabijającą literą uważa, że w obietnicy tej chodzi o ślepe bogactwo; my natomiast jesteśmy pewni, że chodzi tu o bogactwo mające przenikliwy wzrok, przez które bogaci się człowiek „we wszelkim słowie i we wszelkiej umiejętności”<sup>50</sup>. W tym samym sensie nakazujemy „bogactwem tego świata, aby nie byli wyniośli i nie pokładali nadziei w niepewnych bogactwach, lecz w Bogu żywym, który użycza nam wszystkiego obficie do używania, żeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie użyczali”<sup>51</sup>, albowiem, według Salomona, „okupem za życie człowieka jest bogactwo prawdziwych dóbr”<sup>52</sup>, natomiast przeciwna mu bieda, przez którą „ubogi nie doznaje groźby”<sup>53</sup>, jest zgubą.

To samo co o bogactwie trzeba powiedzieć również o władzy, dzięki

<sup>42</sup> Por. Filon *De specialibus legibus*, 1, 287; *De migratione Abraham*, 16, 89—93.

<sup>43</sup> Por. Ez 20, 25.21.

<sup>44</sup> Por 2 Kor 3, 6.

<sup>45</sup> Ez 20, 25.

<sup>46</sup> Ez 20, 21.

<sup>47</sup> 2 Kor 3, 7—8.

<sup>48</sup> Rz 7, 14.

<sup>49</sup> Rz 7, 12.

<sup>50</sup> Por. 1 Kor 1, 5.

<sup>51</sup> Por. 1 Tym 6, 17—18.

<sup>52</sup> Prz 13, 8.

<sup>53</sup> Prz 13, 8.

której, jak zostało napisane, „jeden może odpędzać tysiące, a dwaj do ucieczki zmusić dziesięć tysięcy”<sup>54</sup>.

Skoro więc tak rozumiemy naukę o bogactwie, zastanów się, czy z obietnicy Bożej nie wynika, że człowiek bogaty we wszelkie słowo, wiedzę, mądrości, dobry uczynek, pożyczca wielu narodom ze skarbicy słowa, mądrości i wiedzy tak, jak pożyczal Paweł wszystkim narodom, do których przybył „od Jeruzalem i na całym obszarze aż po Illyrię” napełniając je „Ewangelią Chrystusową”<sup>55</sup>. A ponieważ dzięki objawieniu zostały mu odkryte tajemnice Boże, a duszę oświecił Majestat Słowa, sam „nie pożyczał u nikogo” i nie potrzebował, żeby go ktoś pouczał o wierze.

Tak samo, ponieważ napisano: „Będziesz panował nad wieloma narodami, a nad tobą nikt panować nie będzie”<sup>56</sup>, potęgą płynącą ze Słowa podporządkowywał nauce Jezusa Chrystusa nauki pogańskie i panował nad narodami, a sam nikomu nie podlegał, bo był od wszystkich potężniejszy. W ten sposób napełniał też ziemię.

22. Jeżeli więc mam wyjaśnić naukę o zabijaniu nieprzyjaciół i o panowaniu sprawiedliwych, powiem tak: prorok stwierdzając: „Co rano tępiłem wszystkich grzeszników ziemi, aby wygubić w mieście Pańskim wszystkich złoczyńców”<sup>57</sup>, pojmował przenośnie „ziemię” jako „ciało”, którego „mądrość jest nieprzyjaciółką Boga”<sup>58</sup>, a „miasto Pańskie” — jako swą duszę, w której była świątynia Boga, bo posiadał w sobie wiedzę i prawdziwe pojęcie Boga, przedmiot podziwu dla wszystkich, którzy na nie patrzą. Ponieważ więc promienie słońca sprawiedliwości oświecały duszę jego, wsparty nimi i uzbrojony zabijał wszelkie pragnienia ciała, nazwane „grzesznikami ziemi”, i „gubił w mieście Pańskim” w duszy swojej wszystkie myśli „czyniące niesprawiedliwość” i mniemania wrogie prawdzie.

W ten sam sposób sprawiedliwi niszczą całą żywą siłę nieprzyjaciela, która pochodzi ze zła, i nie pozostawiają przy życiu żadnej nieprawości, choćby była niewielka albo dopiero powstała.

Analogicznie rozumiemy następujące słowa sto trzydziestego szóstego Psalmu: „Córko babilońska nieszczęsna, błogosławiony, kto ci odpłaci za zło, jakie wyrządziłaś! Błogosławiony, kto pochwyci i rozbije o skałę twoje dzieci”<sup>59</sup>. Babilon oznacza tu zamęt, a dziećmi Babilonu są myśli wywołujące zamieszanie, myśli świeżo powstałe w duszy i zrodzone ze zła; kto nad nimi panuje tak, iż rozbija ich głowy o twardość i moc rozumu, ten zabija dzieci Babilonu o skałę, i dlatego jest błogosławiony. A zatem Bóg nakazując wygubić wszelkie zło nie poleca niczego, co by się sprzeciwiało nauce Jezusa. Niech więc w oczach tych, którzy w skrytości są Żydami, dokona Bóg zagłady wszelkiego zła, które jest ich nieprzyjacielem; niechaj ci wszyscy, którzy są nieposłuszni Prawu i Słowu Bożemu i obarczeni nieprawością zostali uznani za wrogów, doznają tego, co muszą przecierpieć odstępcy od nauki Bożej.

23. Wynika stąd w sposób oczywisty, że Jezus, człowiek z Nazaretu, twierdząc, iż „trudno bogaczowi wejść do królestwa Bożego”<sup>60</sup>, nie głosi

<sup>54</sup> Pwt 32, 30.

<sup>55</sup> Por. Rz 15, 19.

<sup>56</sup> Pwt 15, 6.

<sup>57</sup> Ps 101 (100), 8.

<sup>58</sup> Por. Rz 8, 7.

<sup>59</sup> Ps 137 (136), 8—9.

bynajmniej praw przeciwnych ustawom sformułowanym w Starym Testamencie na temat bogactwa i ludzi opętanych jego żądzą; i nieistotne jest, czy za bogacza będziemy uznawali po prostu człowieka posiadającego wielki majątek, który, jak ciernie, przeszkadza przynosić plon Słowa, czy człowieka bogatego w fałszywe nauki, o którym tak napisano w Księdze Przysłów: „Lepszy ubogi sprawiedliwy niżli bogaty kłamca”<sup>61</sup>. Być może z następujących stwierdzeń: „A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym”<sup>62</sup>, „Władcy narodów panują nad nimi, a ci, którzy nad nimi władzę mają, zwani są dobroczyńcami”<sup>63</sup>, Celsus wysnuł wniosek, iż Jezus zakazał ubiegać się o władzę.

Nie należy jednak sądzić, że powyższe słowa kłócą się z następującym zdaniem: „Będiesz panował nad wieloma narodami, a nad tobą nikt panować nie będzie”<sup>64</sup>; wynika to przecież wyraźnie z podanej wyżej interpretacji tego ustępu Pisma.

Wspomina dalej Celsus o mądrości, przekonany, iż wedle nauki Jezusa mędrzec nie ma dostępu do Ojca. Ale jaki mędrzec? Owszem, nie ma dostępu do Ojca mędrzec, który posiada tak zwaną „mądrość tego świata, która jest głupstwem u Boga”<sup>65</sup>. Jeśli jednak uznamy mądrość za Chrystusa, albowiem Chrystus jest „mocą Bożą i mądrością Bożą”<sup>66</sup>, to musimy stwierdzić, że mędrzec posiadający taką mądrość nie tylko ma dostęp do Ojca, lecz obdarzony przez Ducha łaską, zwaną „słowem mądrości”<sup>67</sup>, nawet wyróżnia się spośród tych, którzy tej łaski nie posiadają.

24. Twierdzimy również, że żądza ludzkiej sławy została zakazana w takim samym stopniu przez naukę Jezusa, jak przez Stary Testament. Otóż jeden z proroków, urągając sobie z powodu swej uległości wobec grzechów, prosi, aby jako największe nieszczęście posiadał chwałę tego życia: „Panie, Eoże mój, powiada, jeżeli ja to popełniłem, jeśli nieprawość plami ręce moje, jeśli odplącałem tym, co mi źle czynili, niechaj upadnę słusznie przed nieprzyjaciółmi moimi bezsilny! Niech prześladowuje nieprzyjaciel duszę moją i niech pojma i wdepcze w ziemię życie moje, a chwałę moją niechaj wyniesie”<sup>68</sup>.

Tak samo słowa: „Nie troszczcie się, co będziecie jeść, albo co będziecie pić. Spójrzcie na ptaki niebieskie albo przypatrzcie się krukowi, iż nie sieją ani żną, a Ojciec wasz niebieski je żywi. O ileż drożsi od nich wy jesteście! A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym”<sup>69</sup> i tak dalej, nie kłócą się bynajmniej z błogosławieństwem Prawa, które uczy, że sprawiedliwy „będzie jadł do sytości”<sup>70</sup>, ani ze słowami Salomona: „Sprawiedliwy je i nasyci duszę swoją, a dusze bezbożnych są nasycone”<sup>71</sup>.

<sup>60</sup> Mt 19, 23.

<sup>61</sup> Prz 28, 6.

<sup>62</sup> Mt 20, 27.

<sup>63</sup> Por. Mt 20, 25; Łk 22, 25.

<sup>64</sup> Pwt 15, 6.

<sup>65</sup> Por. 1 Kor 3, 19.

<sup>66</sup> 1 Kor 1, 24.

<sup>67</sup> Por. 1 Kor 12, 8.

<sup>68</sup> Ps 7, 4—6.

<sup>69</sup> Por. Mt 6, 25—26.28; Łk 12, 29.24

<sup>70</sup> Por. Kpł 26, 5.

<sup>71</sup> Prz 13, 25.

Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że Prawo mówi o pokarmie duchowym, a nasycony nim będzie nie cały człowiek, lecz sama tylko dusza ludzka. Słowa Ewangelii natomiast zawierają w sobie jakąś tajemnicę, ale też można je rozumieć po prostu w tym sensie, że rozumna dusza ludzka nie powinna się troszczyć o pokarm i ubranie, a człowiek praktykujący umiarkowanie powinien mieć pewność, że Bóg zatroszczy się o wszystko, jeśli tylko on sam zadba o to, co niezbędne.

25. Przytacza dalej Celsus ewangeliczny nakaz, aby „temu, kto uderzył, nadstawić się na powtórne uderzenie”; nie wydobywa jednak z Prawa słów, które według niego byłyby temu nakazowi przeciwne. Zrobimy to za niego, znamy bowiem powiedzenie: „Oko za oko, ząb za ząb”<sup>72</sup>, równie dobrze jak następujące słowa: „Ja zaś wam powiadam, jeśli kto cię uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi”<sup>73</sup>.

Ponieważ jednak, jak sądzę, Celsus przeprowadza swój wykład na podstawie wiadomości uzyskanych od ludzi, którzy Bogu Ewangelii przeciwstawiają Boga Prawa, musimy mu odpowiedzieć, że Stary Testament też znał ową zasadę: „Jeśli kto cię uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi”. W Lamentacjach Jeremiasza napisano bowiem: „Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej. Siedzieć i milczeć będzie, bo wziął to na siebie. Nadstawi bijącemu policzek, nasyci się hańbą”<sup>74</sup>.

Ewangelia nie sprzeciwia się zatem Bogu Prawa również w nauce o spoliczkowaniu. Nie kłamie ani Mojżesz, ani Jezus. Ojciec posyłając Jezusa wcale nie zapomniał o tym, co nakazał Mojżeszowi, wcale nie zmienił zdania i nie potępił własnych praw, nie wysłał też herolda, który by głosił zupełnie nowe prawa.

26. Jeśli trzeba powiedzieć coś niecoś o różnicy, jaka zachodzi między prawami, wedle których żyli dawni Żydzi zgodnie z nakazem Mojżesza, a tymi, których teraz pragną przestrzegać chrześcijanie zgodnie z nauką Jezusa, stwierdzimy, że nakazy Prawa Mojżeszowego nie były przystosowane dla wezwanych do wiary pogan żyjących pod władzą Rzymu, a dawni Żydzi nie mogliby przestrzegać swoich praw, gdyby byli posłuszni nakazom Ewangelii. Chrześcijanom bowiem, wbrew Prawu Mojżesza, nie wolno zabijać nieprzyjaciół, choćby wrogowie postępowali niesprawiedliwie i zasłużyli na stos albo ukamienowanie. Ale i Żydom nie wolno teraz tak postępować, choćby chcieli spełniać nakazy Prawa.

Gdyby jednak dawnym Żydom, posiadającym własne prawa i państwo, odebrano możliwość walki z nieprzyjaciółmi i obrony ojczyrstych tradycji, prawo zabijania i karania cudzołożników, morderców czy innych przestępców, to wrogowie napadłszy na nich wybiliby ich do cna, gdyż ich własne Prawo pozbawiłoby ich siły i nie pozwoliłoby walczyć z wrogami.

Opatrzność, która dała niegdyś ludziom Prawo, a teraz Ewangelię Jezusa Chrystusa, nie życzyła sobie, by nadal istniało państwo żydowskie, zniszczyła więc ich miasto i świątynię oraz unieważniła dawne przepisy ofiarne i obrzędy, za pomocą których oddawano cześć Bogu; unieważniając je umacniała jednak z dnia na dzień w potęgę religię chrześcijan i udzieliła im swobody działania mimo wielorakich przeszkód, jakie stały na drodze

<sup>72</sup> Wj 21, 24.

<sup>73</sup> Mt 5, 39; Łk 6, 29.

<sup>74</sup> Lm 3, 27—28.30.



rozszerzania się nauki Jezusa w świecie. Skoro jednak Bóg zechciał wesprzeć nauką Jezusa Chrystusa również pogan, wszelkie knowania ludzkie przeciw chrześcijanom spełzły na niczym; im bardziej gnębili chrześcijan królowie, książęta i narody całe, tym bardziej chrześcijanie rośli liczebnie i nabierali mocy.

27. Przedstawia dalej Celsus obszernie i przypisuje nam poglądy, do których się wcale nie przyznajemy; twierdzi mianowicie, jakobyśmy głosili, że Bóg z natury jest ciałem w ludzkiej postaci. Chce w ten sposób obalić poglądy, których nie wyznajemy. Z tymi zarzutami nie musimy więc polemizować. Gdybyśmy istotnie żywili przypisywane nam przekonania o Bogu i gdyby Celsus przeciwko tym przekonaniom wystąpił, musielibyśmy przytoczyć jego opinię, przedstawić nasze poglądy i obalić jego zarzuty; skoro jednak Celsus recytuje jednym tchem własne wymysły albo sądy, o których dowiedział się od ludzi prostych, niewykształconych, nie rozumiejących naszej nauki, nie mamy obowiązku zajmować się tymi głupstwami.

Pismo święte mówi bowiem jasno, że Bóg jest niecielesny i że właśnie dlatego „Boga nikt nigdy nie widział”<sup>75</sup>; o Pierworodnym wszelkiego stworzenia powiedziano natomiast, że jest On obrazem niewidzialnego, a zatem niecielesnego Boga<sup>76</sup>.

Wystarczająco poza tym już wyjaśniliśmy<sup>77</sup>, w jakim sensie pojmujemy następujące słowa: „Duchem jest Bóg, potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i w prawdzie”<sup>78</sup>.

28. Po tych oszczerstwach na temat naszych poglądów o Bogu pyta nas Celsus, gdzie chcemy się udać i jaką żywimy nadzieję. I sam za nas odpowiada: „Do innej ziemi, lepszej niżli ta”. „Opowiadali, kontynuuje Celsus, starożytni boscy mężowie o szczęśliwym życiu błogosławionych dusz. Miejsce, gdzie dusze żyć mają, jedni nazywają wyspami szczęśliwych, inni Polami Elizejskimi, bo tam nastąpi wyzwolenie<sup>79</sup> dusz od tutejszego zła. Homer na przykład pisze tak: «Nieśmiertelni wyślą cię na Pola Elizejskie, na krańce ziemi, tam, gdzie ludzi czeka żywot błogi»<sup>80</sup>. Platon zaś, który wierzy w nieśmiertelność duszy, owo miejsce nazywa po prostu ziemią: «To jest niezmiernie wielkie wszystko, i my zamieszkujemy, od rzeki Faris aż po Słupy Heraklesa, tylko małą jakąś część; niby wokoło kałuży mrówki albo żaby, tak my naokoło morza mieszkamy; a inne liczne ludy gdzie indziej w wielu takich okolicach mieszkają. Bo wszędzie naokoło ziemi jest wiele różnorodnych kotlin, różniących się wyglądem i wielkością, do których spływają wody, mgły i wiatry. Ziemia zaś sama jest czysta i w czystym niebie leży»<sup>81</sup>».

Celsus uważa zatem, że całą naukę o lepszej, wspanialszej ziemi zapożyczyliśmy od „starożytnych boskich mężów”, zwłaszcza od Platona, który w *Fedonie* filozofował na temat ziemi czystej, leżącej w czystym niebie. Nie spostrzegł jednak nasz przeciwnik, że Mojżesz, starszy nawet od alfa-

<sup>75</sup> J 1, 18.

<sup>76</sup> Por. Kol 1, 15.

<sup>77</sup> Por. VI, 70.

<sup>78</sup> J 4, 24.

<sup>79</sup> Etymologię nazwy Pola Elizejskie wyprowadzano od czasownika *lyo* — uwalniam, wyzwalam.

<sup>80</sup> Homer *Odyseja*, 4, 563—565, przekład J. Parandowskiego.

<sup>81</sup> Platon *Fedon*, 58, p. 109 AB, przekł. W. Witwickiego.

betu greckiego, pisał o Bogu który ludziom żyjącym zgodnie z Jego prawami obiecał ziemię świętą, „żyzną, przestronną, mlekiem i miodem płynącą”<sup>82</sup>; wbrew głoszonym tu i ówdzie opiniom nie chodzi tu o Judeę, bo Judea jest częścią ziemi, która na początku została przeklęta z powodu grzechu Adama, Przecież słowa: „Przeklęta będzie ziemia z twojego powodu; z trudem będziesz zdobywał od niej pożywienie po wszystkie dni twego życia”<sup>83</sup>, odnoszą się do całej ziemi; z niej w trudach, to znaczy w znoju, żywi się po wszystkie dni swego życia człowiek, który umiera w Adamie. Skoro więc cała ziemia została przeklęta, to cała rodzic będzie ciernie i osty po wszystkie dni życia człowieka, który w Adamie został wygnany z raju; w pocie czoła pożywa człowiek chleba swego, aż wróci do ziemi, z której został wzięty<sup>84</sup>.

Wiele by można mówić objaśniając ten fragment Pisma; poprzestaniemy jednak na tych kilku zdaniach, ażeby rozwiać błędne mniemanie, że to, co powiedziano o dobrej ziemi obiecanej przez Boga sprawiedliwym, odnosi się do ziemi judejskiej.

29. Jeżeli zatem cała ziemia została przeklęta w czynach Adama i tych, którzy umierają w Adamie, to jest rzeczą oczywistą, że przekleństwo to odnosi się do wszystkich jej części, a zatem i do Judei. Nie Judeę więc nazwał Bóg „ziemią żyzną i przestronną, mlekiem i miodem płynącą”<sup>85</sup>, choćby mniemano, że Judea i Jerozolima są symbolicznym odbiciem ziemi żyznej i przestronnej, czystej ziemi w czystym niebie, ziemi, w której leży niebieska Jerozolima. O niej myślał apostoł zbudzony wraz z Chrystusem, badający sprawy nieba i znajdujący sens, którego na próżno szukać w pismach żydowskich, gdy mówił: „Przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do rzeszy wielu tysięcy aniołów”<sup>86</sup>.

Aby każdy mógł się przekonać, że mówiąc tak o ziemi żyznej i przestronnej, obiecanej u Mojżesza, nie głosimy poglądów sprzecznych z myślą Ducha Bożego, proszę zwrócić uwagę na słowa proroków, którzy nauczali, iż powrócą do Jerozolimy ci wszyscy, którzy pobłądzili i odeszli od niej, i zostaną umieszczeni w miejscu, które „siedzibą i miastem Boga” nazwał autor słów następujących: „W pokoju świętym miejsce Jego”<sup>87</sup>, „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały w mieście Boga naszego, na górze świętej Jego, trwającej ku radości całej ziemi”<sup>88</sup>.

Wystarczy zacytować tu słowa trzydziestego szóstego Psalmu na temat ziemi sprawiedliwych: „Oczekujący Pana odziedziczą ziemię. Ale i pokorni odziedziczą ziemię i cieszyć się będą pokojem”, i dalej: „Błogosławiący Go odziedziczą ziemię”, oraz: „Sprawiedliwi odziedziczą ziemię i będą mieszkali w niej na wieki wieków”<sup>89</sup>.

Każdy zatem, kto potrafi pojąć sens następujących słów tego samego Psalmu: „Czekaj na Pana i strzeż drogi Jego, a wywyższy cię, żebyś

<sup>82</sup> Por. Wj 3, 8.

<sup>83</sup> Rdz 3, 17.

<sup>84</sup> Por. Rdz 3, 17—19.

<sup>85</sup> Wi 3, 8.

<sup>86</sup> Hbr 12, 22.

<sup>87</sup> Ps 76 (75), 3.

<sup>88</sup> Ps 48 (47), 2—3.

<sup>89</sup> Por. Ps 37 (36), 9.11.22.29.

odziedziczył ziemię"<sup>90</sup>, bez żadnych wątpliwości zrozumie, że chodzi tu o czystą ziemię położoną w czystym niebie.

30. Platon więc, jak się zdaje, swą naukę o tak zwanych drogich kamieniach i o blasku bijącym z kamieni lepszej ziemi zaczerpnął z opisu państwa Bożego, przedstawionego przez Izajasza: „Uczynię z jaspisu baszty twoje, mury twoje z rzeźbionych kamieni, a granice twoje z kamieni drogocennych. Uczynię posady twoje z szafirów”<sup>91</sup>.

Alegorycznie objaśniają mit platoński ci, którzy zapoznali się dokładnie z poglądami filozofa; prorocтва natomiast, z których, jak sądzę, czerpał Platon, objaśniają ludziom czystego życia i starającym się zrozumieć naukę o sprawach Bożych ci, którzy natchnieni przez Boga żyli na wzór proroków i czyste życie poświęcili na badanie Pisma świętego.

Staraliśmy się wykazać, że nauki o ziemi świętej nie zapożyczyliśmy od Greków albo od Platona, ale przeciwnie, dowieść, że Grecy, młodszy i od Mojżesza, i od większości proroków, albo źle zrozumieli niektóre niejasne zwroty Pisma, albo przyjęli jego nauki fałszując je jednak, skoro głoszą tego rodzaju poglądy o lepszej ziemi. Przecież Aggeusz wyraźnie wskazuje, że co innego oznacza „ład”, na którym żyjemy, a co innego „ziemia”: „Jeszcze jedna mała chwilka, pisze, a poruszę niebo i ziemię, morze i ład”<sup>92</sup>.

31. Celsus nie podaje wyjaśnienia platońskiego mitu zawartego w *Fedonie*, bo stwierdza: „Niełatwo pojąć, czego Platon tutaj uczy; może ktoś zrozumie myśl zawartą w tych słowach: «Przez słabość i ociężałość naszą nie jesteśmy w stanie przedrzeć się do krańców powietrza, a jeżeliby natura człowieka zdolna była znieść to oglądanie, poznałaby, że jest tam niebo prawdziwe i prawdziwe światło»<sup>93</sup>”; tak samo i my nie sądzimy, żeby do tematu niniejszej rozprawy należało wyjaśnianie nauki o świętej i szczęśliwej ziemi oraz o mieście Eozym, które się tam znajduje. Zajmę się tym zagadnieniem w komentarzach do pism proroków; zresztą napisałem już coś niecoś o państwie Bożym komentując XLV i LXVII Psalm<sup>94</sup>.

Starożytna doktryna Mojżesza i proroków uczy, że wszystkie rzeczy prawdziwe posiadają wspólne nazwy z tymi, które są w powszechnym użyciu; istnieje na przykład prawdziwe światło, istnieje niebo inne niż oglądany przez nas firmament, a słońce sprawiedliwości jest czymś zupełnie innym niż słońce, na które patrzemy oczyma. Odróżniając więc rzeczy prawdziwe od zmysłowych, czyli nieprawdziwych, Pismo mówi po prostu: „Bóg, prawdziwe dzieła Jego”<sup>95</sup>; odróżnia również Pismo dzieła Boże od rzeczy gorszych nazywając je dziełami rąk Bożych. A udzielając komuś nagany, tak Bóg mówi u Izajasza: „Nie patrz na dzieła Boże i na dzieła rąk Jego nie zważają”<sup>96</sup>.

Tyle na ten temat.

32. Nauka o zmartwychwstaniu jest skomplikowana i niejasna, najbardziej też ze wszystkich dogmatów wymaga wyjaśnienia przez doskona-

<sup>90</sup> Ps 37 (36), 34.

<sup>91</sup> Iz 54, 12.11.

<sup>92</sup> Ag 2, 6.

<sup>93</sup> Platon *Fedon*, 58, p. 109 DE, przekł. W. Witwickiego.

<sup>94</sup> W zachowanych fragmentach komentarzy Orygenesa do Psalmów brak tych wyjaśnień.

<sup>95</sup> Dn 4, 34.

<sup>96</sup> Iz 5, 12.

łego mędrca, który by udowodnił, że godna Boga i wzniosła jest nauka głosząca, iż to, co Pismo nazywa „odzieniem duszy”, zawiera w sobie pierwiastek twórczy i że w odzieniu tym sprawiedliwi „wzdychają udręczeni nie chcąc utracić szat, ale się przyodzierać”<sup>97</sup>.

Celsus jednak nie rozumie tej nauki, bo dowiedział się o niej od ludzi prostych, którzy nie potrafią poprzeć jej ani jednym słowem, i kpi sobie z niej; uważamy przeto za stosowne do tego, co już na ten temat powiedzieliśmy<sup>98</sup>, dodać i to jeszcze, że wbrew pogładowi Celsusa nie głosimy nauki o zmartwychwstaniu opierając się na źle pojętej teorii wędrówki dusz, ale dlatego, że zdajemy sobie sprawę, iż dusza, z natury niematerialna i niewidzialna, przebywając pośród materii potrzebuje materialnego ciała; dusza nosi to ciało porzuciwszy odzienie, które niegdyś było niezbędne, a teraz stało się niepotrzebne; potem wraca do ubrania, które miała na początku, bo potrzebne jest jej odzienie lepsze, aby mogła dotrzeć do miejsc czystych, eterycznych, niebiańskich. Przybywając zaś na ten świat odrzuca błonę, która była jej niezbędna, dopóki żyła w łonie matki, a ubiera się w ciało, potrzebne człowiekowi zamierzającemu żyć na ziemi<sup>99</sup>.

Wiadomo dalej, że istnieje jakiś „przybytek doczesnego zamieszkania” duszy, a zamieszkanie to jest w jakiś sposób przybytkowi niezbędne. Pismo jednak uczy, że „dom ziemski tego przybytku zniszczy”, przybytek zaś „przyoblecze się w dom nie rękami uczyniony, wieczny w niebie”<sup>100</sup>. Powiadają również ludzie Boży, iż „to, co zniszczalne, przyobleka się w niezniszczalność”, a niezniszczalność nie jest tym samym co zniszczalne, i „to, co śmiertelne przyobleka się w nieśmiertelność”<sup>101</sup>, która nie jest tym samym, co rzecz nieśmiertelna. Jak bowiem mądrość ma się do tego, co mądre, sprawiedliwość do tego, co sprawiedliwe, a pokój do tego, co pokojowe, tak samo ma się niezniszczalność do tego, co zniszczalne, i nieśmiertelność do tego, co śmiertelne.

Zastanów się zatem, do czego wzywa nas nauka głosząca, że przyobleczemy się w niezniszczalność i nieśmiertelność; niezniszczalność i nieśmiertelność, jak zbroja, nie pozwalają zginąć i umrzeć temu, kto został w nie odziany.

Odważyłem się mówić o tym zmuszony przez Celsusa: szydzi on i kpi z nauki, której nie rozumie, i nie zdaje sobie sprawy z tego, co my nazywamy zmartwychwstaniem.

33. Wydaje się Celsusowi, że nauka o zmartwychwstaniu jest nam potrzebna po to, by zrozumieć, w jaki sposób będziemy mogli poznać i oglądać Boga. Wybiera więc sobie argumenty wedle własnego uznania i powiada: „Mimo że dowiedziono już fałszywości ich poglądów, nie dociera to do nich, bo wciąż wracają do pytania: «Jak poznamy Boga, w jaki sposób Go ujrzymy? Jak dotrzemy do Niego?»”

Kto ma ochotę, niechaj się dowie, że chociaż potrzebujemy ciała do określonych celów, aby na przykład przebywać w miejscu materialnym, chociaż potrzebujemy ciała zgodnego z naturą materialnego miejsca, a odczuwając potrzebę ciała ubieramy się w nie, jak to już wyjaśniliśmy, to

<sup>97</sup> Por. 2 Kor 5, 4.

<sup>98</sup> Por. II, 55—56; V, 18—20.57—58.

<sup>99</sup> Por. Seneka *Listy...*, 102, 23.

<sup>100</sup> Por. 2 Kor 5, 1.

<sup>101</sup> Por. 1 Kor 15, 53.

dla poznania Boga ciało nie jest nam potrzebne. Nie oczy bowiem poznają Boga, ale rozum, stworzony na obraz Stwórcy i obdarzony przez Bożą Opatrzność łaską poznania Boga. Boga ogląda czyste serce, z którego nie wychodzą nigdy „złe myśli ani zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa, oko niegodziwe”<sup>102</sup> ani grzech. Dlatego też powiedziano: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”<sup>103</sup>.

Jednakże do tego, aby mieć zupełnie czyste serce, nie wystarczy sama ludzka chęć, lecz trzeba, aby Bóg je takim uczynił; toteż mędrzec tak się modli do Boga: „Serce czyste stwórz we mnie, Boże”<sup>104</sup>.

34. Nie będziemy więc pytać: „W jaki sposób dotrzemy do Boga?”, tak jakby Bóg znajdował się w jednym określonym miejscu; Bóg przecież znajduje się ponad wszelkim miejscem, obejmuje sobą wszystko, a nic nie może objąć Boga. A więc nie ciałem nakazano nam iść do Boga: „Za Panem, Bogiem twoim, pójdiesz”<sup>105</sup>; prorok też nie ciałem przyłgął do Boga, gdy mówił w modlitwie: „Do Ciebie przyłgnęła dusza moja”<sup>106</sup>.

Szkaluje nas Celsus twierdząc, że spodziewamy się „oglądać Boga oczami ciała, uszami słuchać głosu Jego i cielesnymi rękami dotykać Go”<sup>107</sup>.

Wiemy, że Pismo mówi o oczach duszy tymi samymi słowami, co o oczach ciała, podobnie i o uszach, rękach oraz, co dziwniejsze, o zmysłach Bożych; używa jednak tych słów w zupełnie innym znaczeniu, niż to się powszechnie przyjmuje. Prorok powiada: „Otwórz oczy moje, abym ujrzał dziwy Twojego Prawa”<sup>108</sup>; „Przykazanie Pańskie jasne, oświeca oczy”<sup>109</sup>; „Oświeć oczy moje, bym kiedy nie zasnął w śmierci”<sup>110</sup>; nikt jednak nie jest tak głupi, aby sądzić, iż oczy ciała mogą oglądać dziwy Prawa Bożego, że przykazanie Pańskie oświeca oczy cielesne albo że sen śmiertelny może spłynąć na oczy ciała.

Podobnie, gdy Zbawiciel mówi: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”<sup>111</sup>, nawet najprostszy człowiek zdaje sobie sprawę, że chodzi tu o uszy duchowe. Kiedy Pismo opowiada, że mowa Pańska była w ręku Jeremiasza albo innego proroka lub że Prawo było w ręku Mojżesza<sup>112</sup>, albo: „Szukałem Boga rękami moimi i nie doznałem zawodu”<sup>113</sup>, nikt nie jest tak nierozsądny, żeby nie rozumieć, iż chodzi tu o przenośny sens wyrazu „ręce”. O rękach mówi też Jan: „Czego ręce nasze dotykały ze Słowa życia”<sup>114</sup>.

Jeżeli pragniesz nauczyć się czegoś z Pisma również o wspanialszych, niecielesnych zmysłach, posłuchaj, co mówi Salomon w Księdze Przysłów: „Znajdziesz zmysł Boży”<sup>115</sup>.

<sup>102</sup> Por. Mt 15, 19.

<sup>103</sup> Mt 5, 8.

<sup>104</sup> Ps 51 (50), 12.

<sup>105</sup> Pwt 13, 4.

<sup>106</sup> Ps 63 (62), 9.

<sup>107</sup> Por. VI, 64; VII, 27.

<sup>108</sup> Ps 119 (118), 18.

<sup>109</sup> Ps 19 (18), 9.

<sup>110</sup> Ps 13 (12), 4.

<sup>111</sup> Mt 13, 9.

<sup>112</sup> Por Lb 16, 40.

<sup>113</sup> Ps 77 (76), 3.

<sup>114</sup> 1 J 1, 1.

<sup>115</sup> Prz 2, 5.

35. Skoro zatem w taki sposób szukamy Boga, nie musimy udawać się tam, gdzie nas posyła Celsus, mianowicie do świątyni Trofoniosa, Amfiaraosa i Mopsosa<sup>116</sup>, gdzie, jak mówi, „można oglądać bogów podobnych do ludzi, nie fałszywych, lecz widzialnych”. Wiemy przecież, że są to złe duchy, karmiące się tłuszczem, krwią i dymem ofiar, siedzące w więzieniach, które same sobie zbudowały swą pożądlivością. Grecy sądzili, że owe budowle są świątyniami bogów, my jednak wiemy doskonale, że są to raczej mieszkania oszukańczych demonów.

Mówi dalej niczemnie Celsus o tych bogach podobnych do ludzi, że „Ujrzy ich każdy, bo nie przefruwają raz czy drugi, jak ten, który oszukał chrześcijan, lecz zawsze obcuja z każdym, kto tego pragnie”. Celsus sądzi, jak widać, że Jezus po zmartwychwstaniu ukazując się uczniom był widmem, które przepłynęło przed ich oczami; tamci natomiast, których nazywa bogami podobnymi do ludzi, jego zdaniem zawsze obcuja z każdym, kto tego pragnie.

Jakże jednak widmo, które się pojawiło, aby oszukać widzów, mogło dokonać tylu wspaniałych cudów, nawrócić tyle dusz ludzkich, nakłonić ludzi do takiego postępowania, które podoba się Bogu, albowiem przez Boga będą kiedyś sądzeni? W jaki sposób widmo wypędzało demony i dokazało wspaniałych czynów? Nie otrzymało przecież jednego miejsca, jak „podobni do ludzi bogowie” Celsusa, lecz przebiegło ziemię całą gromadząc i przyciągając do siebie swą boską potęgą tych, o których mogło sądzić, że skłaniają się ku dobremu życiu.

36. Odpowiedzieliśmy zatem na kolejny zarzut; Celsus zaś tak formułuje następny: „Chrześcijanie będą pytać, w jaki sposób poznają Boga nie przyjmując Go zmysłami i czy w ogóle można cokolwiek poznać bez pomocy zmysłów”. I sam odpowiadając na te pytania stwierdza: „Słowa te nie są głosem człowieka, ani głosem duszy, lecz głosem ciała. Niechaj posłuchają, jeśli potrafią coś z tego zrozumieć ci tchórze kochający ciało: Tylko wówczas ujrzycie Boga, jeśli powściągnąwszy zmysły wzniesiecie się w górę rozumem, a odwróciwszy oko ciała spojrzycie w niebo oczyma duszy. Jeśli szukacie przewodnika na tej drodze, uciekajcie przed oszustami, kuglarzami i tymi wszystkimi, którzy wywołują widma; jesteście przecież godni śmiechu, skoro przeklinacie widzialnych bogów jak widma, a oddajecie cześć owemu bożkowi, który już może nawet nie jest widmem, ale trupem, i szukacie podobnego doń Ojca”.

Celsus więc wkłada w nasze usta słowa wypowiedziane na obronę zmartwychwstania ciała; musimy przeto powiedzieć, że zaletą dobrego dramaturga jest dbałość o prawdopodobieństwo myśli i charakteru osoby działającej w dramacie, największa zaś wada polega na przypisywaniu postaciom przedstawienia słów nieprawdopodobnych. Złym dramaturgiem jest ten, kto przypisuje głębokie myśli filozoficzne barbarzyńcom, ludziom niewykształconym, niewolnikom, osobom, które o filozofii nie mają pojęcia; poglądy te wymyślił sam autor, a jest rzeczą wielce nieprawdopodobną, żeby miała o nich pojęcie postać sztuki. Równie złym dramaturgiem jest ten, kto mędrcom i ludziom znającym się na sprawach boskich przypisuje słowa godne prostaków, nieuków, analfabetów.

Podziwiamy więc Homera między innymi za to, że w całym swym eposie zachował postaci bohaterów (Nestora, Odyseusza, Diomedesa, Agamem-

<sup>116</sup> Por. III, 34.

nona, Telemacha, Penelopy i innych) takimi, jakimi je na początku przedstawił. Arystofanes natomiast wyśmiewa Eurypidesa, że „mówi niewłaściwie”<sup>117</sup>, bo tragic ten wkładał w usta barbarzyńskich kobiet i niewolników nauki, które sam wziął od Anaksagorasa<sup>118</sup> czy innego filozofa.

37. Takie są zatem zalety i wady dramatyzacji; czyż więc nie zasługuje na słuszną krytykę Celsus, który przypisuje chrześcijanom poglądy zupełnie im obce? Może chciał przedstawić chrześcijan jako bandę prostaków; czyż jednak prostacy potrafią odróżnić zmysł od rozumu i rzeczy poznawalne zmysłowo od rzeczy poznawalnych intelektualnie? Czyż mogliby głosić naukę podobną do poglądów stoików, według których nie istnieją rzeczy poznawalne rozumowo, i którzy twierdzą, że to, co poznajemy, poznajemy zmysłami i wszelkie poznanie zależy od zmysłów<sup>119</sup>?

Jeśli natomiast chciał pokazać chrześcijan jako filozofów i starannych badaczy nauki Chrystusowej, to również źle się wywiązał z tego zadania przypisując im niestosowne wypowiedzi. Nikt przecież, kto rozumie, że Bóg jest istotą niewidzialną i że niektóre dzieła Boże są niewidzialne, to znaczy dostępne tylko dla poznania intelektualnego, nie może powiedzieć dla obrony dogmatu zmartwychwstania: „Jak można poznać Boga nie pojmując Go zmysłami? Czy w ogóle można cokolwiek poznać bez pomocy zmysłów?”

Tymczasem wcale nie w jakichś tajnych dokumentach albo w księgach, które są przedmiotem badań nielicznych mędrców, lecz w pismach ogólnie dostępnych znajdują się następujące słowa: „Niewidzialne przymioty Boga od stworzenia świata stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła”<sup>120</sup>. Można z nich wyciągnąć wniosek, że choć ludzie zamierzający wznieść się ku rzeczom poznawalnym rozumowo powinni rozpoczynać poznanie od zmysłów i spraw poznawalnych zmysłowo, to jednak nie powinni na tym poprzestawać. Tym bardziej więc chrześcijanie nie mogą twierdzić, że bez pomocy zmysłów nie można poznać spraw rozumowych. I chociażby powiedzieli: „Któż może poznawać bez pomocy zmysłów?”, to jednak zaprzeczają twierdzeniu Celsusa, że „nie są to słowa człowieka ani duszy, lecz głos ciała”.

38. Twierdząc, że Bóg wszechrzeczy jest niezłożony, niewidzialny i niematerialny, że jest rozumem albo nawet czymś przewyższającym rozum i byt, nie mówimy nic ponad to, że Bóg jest istotą poznawalną wyłącznie rozumem, który został stworzony na obraz rozumu Bożego, i, jeśli wolno posłużyć się słowami Pawła, „teraz jest poznawany jakby w zwierciadle i niejasno, wtedy jednak twarzą w twarz”<sup>121</sup>.

Jeżeli mówię o „twarzy”, niechaj nikt nie atakuje tego powiedzenia ze względu na zwykłe znaczenie tego wyrazu, ale z następującego fragmentu Pisma: „Z odsłoniętą twarzą patrząc na chwałę Pańską upodobniamy się do Jego obrazu coraz bardziej jaśniejac”<sup>122</sup>, niechaj się dowie, że nie chodzi tu o twarz cielesną, ale rozumianą w sensie przenośnym podobnie jak oczy, uszy i to wszystko, co, jak powiedziałem, ma nazwy wspólne z nazwami części ciała.

<sup>117</sup> Por. Arystofanes *Acharnejczycy*, 393 nn.

<sup>118</sup> Por. IV, 77.

<sup>119</sup> Por. Cyncero *O najwyższym dobru i zlu*, 5, 76; *Księgi akademickie*, 1, 42.

<sup>120</sup> Rz 1, 20.

<sup>121</sup> 1 Kor 13, 12.

<sup>122</sup> 2 Kor 3, 18.

Także i „człowiek”, to znaczy dusza posługująca się ciałem<sup>128</sup> i nazywana „wewnętrznym człowiekiem”, a również i „dusza” sama nie oznacza tego, co napisał Celsus, ale to, o czym naucza sam człowiek Boży. Chrześcijanin nie może posługiwać się głosem ciała, albowiem nauczył się „uśmiercać sprawy ciała”<sup>124</sup>, „nosić nieustannie w ciele konanie Jezusa”<sup>125</sup> i „zadawać śmierć członkom, które są na ziemi”<sup>126</sup>, wie, co oznaczają słowa: „Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną”<sup>127</sup>, „a którzy żyją wedle ciała, nie mogą podobać się Bogu”<sup>128</sup>, i dlatego robi wszystko, aby żyć nie wedle ciała, lecz tylko wedle ducha.

39. Dalej Celsus próbuje nas pouczyć, w jaki sposób można poznać Boga. Zastanówmy się nad tym, chociaż przeciwnik nasz sądzi, że żaden chrześcijanin nie zdoła zrozumieć jego słów: „Niech więc posłuchają, powiada, jeśli potrafią cokolwiek z tego pojąć”. Zanalizujmy przeto naukę tego znakomitego filozofa. Powinien nas uczyć, a tymczasem obrzuca nas obelgami, powinien na początku wykładu okazać swą życzliwość słuchaczom, a nazywa tchórzami ludzi, którzy, aby jednym słowem nie wyrzec się chrześcijaństwa, walczą dzielnie, gotowi ponieść wszelkie tortury i śmierć. Nazywa nas „miłującymi ciało” mimo naszego wyznania, iż „jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy Go w ten sposób”<sup>129</sup>, i z taką gotowością porzucamy ciało, z jaką filozof nie pozbyłby się nawet płaszcza. Powiada do nas: „Tylko wówczas ujrzycie Boga, jeśli powściągnawszy zmysły wzniesiecie się w górę rozumem, a odwróciwszy oko ciała spojrzycie w niebo oczyma duszy”.

Od Greków przyjął pogląd o dwóch rodzajach oczu<sup>130</sup>, wydaje mu się więc, że tego samego nie wymyślili wcześniej od nich nasi mędrcy. Trzeba mu przypomnieć, że Mojżesz w Księdze Rodzaju przedstawił człowieka, który przed popełnieniem grzechu pod pewnym względem widział, pod innym zaś był ślepy. Człowieka widzącego miał na myśli, gdy tak pisał o kobiecie: „Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu”<sup>131</sup>, ślepego zaś wówczas, gdy pisał, że wąż mówił do Ewy tak, jakby była ona niewidoma: „Bo wje Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy”<sup>132</sup>, oraz w następującym miejscu: „Jedli i otworzyły się oczy obojga”<sup>133</sup>. Otworzyły się ich oczy zmysłowe, które dotąd mieli pięknie zamknięte po to, ażeby nie niepokoiły i nie przeszkadzały patrzeć oczyma duszy; zamknęły się natomiast ich oczy duszy, którymi oglądali Boga i cieszyli się Nim — zamknęły się, jak sądzę, z powodu grzechu. Dlatego i nasz Zbawiciel, wiedząc, że ludzie posiadają dwa rodzaje oczu, powiedział: „Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrzel,

<sup>123</sup> Podobną definicję podaje Orygenes w *O zasadach*, 4, 2, 7.

<sup>124</sup> Por. Rz 8, 13.

<sup>125</sup> 2 Kor 4, 10.

<sup>126</sup> Kol 3, 5.

<sup>127</sup> Rdz 6, 3.

<sup>128</sup> Rz 8, 8.

<sup>129</sup> 2 Kor 5, 16.

<sup>130</sup> Por. Platon *Sofista*, 39, p. 254 A; *Państwo*, 7, 4, p. 519 B.

<sup>131</sup> Rdz 3, 6.

<sup>132</sup> Rdz 3, 5.

<sup>133</sup> Rdz 3, 7.



a ci, którzy widzą, stali się niewidomi" <sup>134</sup>. Mówiąc o tych, którzy widzą, ma na myśli oczy duszy, które Jego nauka czyni widzącymi, niewidzącymi natomiast nazywa oczy zmysłowe, które nauka oślepią po to, aby dusza bez przeszkód mogła oglądać to, co powinna widzieć.

Każdy prawdziwy chrześcijanin ma otwarte oczy duszy, a zamknięte oczy ciała, bo tylko w takim wypadku człowiek może oglądać najwyższego Boga i Jego Syna, który jest Słowem i Mądrością.

40. Dalej przemówienie swoje kieruje Celsus do chrześcijan, choć powinien je raczej skierować do tych, którzy otwarcie przyznają, że są przeciwnikami nauki Jezusa. Przecież „oszustami, kuglarzami i tymi, którzy wywołują widma” są ofiści, którzy całkowicie odrzucają Jezusa, jak to już wykazaliśmy<sup>135</sup>, oraz ci, którzy podzielają ich poglądy. To oni nędznie uczą się imion „odźwiernych”. Niepotrzebnie więc Celsus poucza chrześcijan: „Jeżeli szukacie przewodnika na tej drodze, uciekajcie przed oszustami, kuglarzami i tymi wszystkimi, którzy wywołują widma”. Nie zdając sobie sprawy z tego, że ofiści w równym stopniu jak prawdziwi oszuści wspólnie z nim samym złorzeczą Jezusowi i lżą pobożność przez Jezusa ustanowioną, Celsus mierzy nas i ich jedną miarką: „Jesteście, powiada, śmieszni, skoro przeklinacie widzialnych bogów jako widma, a oddajecie cześć owemu bożkowi, który już może nawet nie jest widmem, ale trupem, i szukacie podobnego doń Ojca”.

Celsus nie widzi różnicy między nauką chrześcijańską a doktryną mitotwórców; sądzi, że jednakowe oskarżenia odnoszą się do nas i do nich; stawia nam zarzuty, które nas wcale nie dotyczą. Wynika to z następujących słów: „Te kłamstwa, te dziwne symbole, niezwykle modlitwy do lwa, płazu, istot o oślejach postaci i do innych boskich odźwiernych, których imion na próżno się uczycie, nieszczęśni, stały się powodem tego, że jesteście opętani przez złego ducha i tracicie życie na krzyżu”.

Celsus nie wie, że nikt z tych, którzy wierzą, iż istoty podobne do lwa, osła czy płazu są stróżami drogi wiodącej do nieba, nie walczy aż do śmierci w obronie prawdy, która, według ich mniemania, została im objawiona. Natomiast naszą najistotniejszą cechę, to jest najwyższe staranie o bojaźń Bożą (bo dla niej poddajemy się śmierci i ukrzyżowaniu), przypisuje tym, którzy nigdy nie doznali żadnych cierpień; nam, którzy dla bojaźni Bożej umieramy na krzyżu, zarzuca wymyślanie bajek o bóstwach podobnych do lwów i płazów!

To nie pouczenie Celsusa spowodowało, iż uciekamy od nauki o bogach podobnych do lwów i o innych demonach; my nie przyjmujemy nic podobnego, lecz idziemy za nauką Jezusa, głosimy poglądy przeciwne poglądom ofitów i nie aprobujemy twierdzenia, że Michał albo inny anioł przybiera określoną przez nich postać.

41. Spójrzmy, do kogo posyła nas Celsus, tak jakby nie wystarczali nam nasi starzy przywódcy i święci mężowie. Odsyła nas do natchnionych, jak powiada, poetów, mędrców i filozofów, ale imion ich nie wymienia; obiecał wskazać nam przewodników, a mętnie mówi o natchnionych poetach, mędrkach, filozofach. Gdyby wymienił ich imiona, uznalibyśmy za swój obowiązek udowodnić, że wskazuje nam jako przewodników ludzi ślepych wobec prawdy, pragnąc, abyśmy pobłądzili, albo jeżeli niezupełnie

<sup>134</sup> J 9, 39.

<sup>135</sup> Por. VI, 28.

ślepych, to jednak takich, którzy w wielu istotnych punktach odeszli od prawdy.

Jeżeli uważa za natchnionych poetów Orfeusza<sup>136</sup>, Parmenidesa<sup>137</sup>, Empedoklesa<sup>138</sup>, samego Homera albo Hezjoda, niechaj udowodni, że ku lepszemu celowi zdążają i że lepiej są wspomagani ludzie, którzy mają takich właśnie przewodników, aniżeli ci, którzy dla nauki Jezusa Chrystusa porzucają posągi i wyobrażenia bożków oraz żydowską zabobonność i za sprawą Słowa Bożego wnoszą wzrok ku jednemu Bogu, Ojcu Słowa.

Kimże są ci mędrzy i filozofowie, których Celsus chce uczynić naszymi nauczycielami teologii i stawia ponad sługą Bożym, Mojżeszem, oraz prorokami Stworzyciela wszechrzeczy, którzy naprawdę natchnieni przez Boga nauczali o wielu wspaniałych sprawach? Filozofów tych i mędrców stawia Celsus wyżej nawet od Tego, który sam oświecił cały rodzaj ludzki, wskazał mu drogę do prawdziwego kultu Bożego i starał się nie pozostawić nikogo w nieświadomości swych tajemnic, ale w nie wysłowionym umiłowaniu ludzi mędrcom udzielił teologii, która umie oderwać człowieka od przyziemnych zainteresowań, i zniżył się także do możliwości ludzi niewykształconych, prostych kobiet i niewolników, czyli po prostu tych, którzy wyłącznie od Jezusa otrzymali wsparcie ku lepszemu życiu, uzbrojeni taką nauką o Bogu, jaką potrafili zrozumieć.

42. Z kolei odsyła nas Celsus do znakomitszego, jak mu się zdaje, teologa, do Platona, i przytacza takie zdanie z *Timajosa*: „Trudno jest znaleźć twórcę i ojca tego wszechświata, a znalazłszy mówić o nim do wszystkich niepodobna”<sup>139</sup>.

„Widzicie więc, powiada Celsus, w jaki sposób natchnieni mężowie poszukują drogi prawdy; Platon wiedział, że wszyscy nie mogą wstąpić na tę drogę. Skoro jednak mędrzy trudzili się właśnie po to, abyśmy posiadli przynajmniej jakieś wyobrażenie o pierwszej i niewysłowionej Istocie, wyobrażenie, które przejawia się w pewnym podobieństwie do innych rzeczy, w różnicach, jakie zachodzą między nią a innymi bytami, albo w cechach pod pewnym względem zbliżonych, spróbuję powiedzieć wam coś niecoś o tej niewysłowionej Istocie, chociaż zdziwiłbym się ogromnie, gdybyście zdołali zrozumieć choćby jedno moje słowo. Jesteście przecież całkowicie oddani ciału i niezdolni do oglądania czystej prawdy”.

Przyznaję, przytoczony sąd Platona jest wzniosły i godny podziwu. Pomyśl jednak, czy nie większą miłość wobec ludzi okazało Pismo Boże przedstawiając Słowo Boże, które na początku było u Boga i stało się ciałem po to, aby do wszystkich dotarła nauka, której, według Platona, nie może wszystkim przekazać nawet ten, kto ją odkrył. Niechże sobie Platon twierdzi, że trudno jest znaleźć Twórcę i Ojca tego wszechświata; przecież zgodnie z jego słowami można jednak odkryć Boga, choćby nawet nie w takim stopniu, w jakim jest tego godny, to jednak nieco lepiej niż rozumieją Go rzesze pospólstwa. Gdyby to było prawdą i gdyby Platon albo jakiś inny Grek „znalazł Boga”, to zaiste nie nazywałby Bogiem żadnej innej istoty, nie kłaniałby się jej i nie czcił wzgardziwszy prawdziwym Bogiem i przypisując Mu przymioty niezgodne z Jego Majestatem.

<sup>136</sup> Por. I, 16.

<sup>137</sup> Parmenides (VI/V wiek przed Chr.), filozof, założyciel szkoły eleackiej, poglądy swoje wyłożył w poemacie *O naturze*.

<sup>138</sup> Por. I, 32.

<sup>139</sup> Platon *Timajos*, 5, p. 28 C, przekł. W. Witwickiego.

My zaś twierdzimy, że natura ludzka jest zbyt słaba, by szukać Boga i znaleźć Go, jeśli nie wesprze jej sam Poszukiwany; znajdują Boga tylko ci, którzy usilnie się o to starają i wyznają otwarcie, że Go potrzebują. Bóg bowiem objawia się tylko tym, których uzna za godnych tej łaski, jednakże w takim tylko stopniu, w jakim człowiek może poznać Boga, to znaczy o tyle, o ile dusza ludzka związana jeszcze z ciałem potrafi pojąć Boga.

43. Zresztą mówiąc, że ten, kto odnalazł Twórcę i Ojca wszechświata, nie może wszystkim o Nim opowiadać, Platon nie twierdzi bynajmniej, że Bóg jest niewysłowiony, ale tyle tylko, że można mówić o Nim do niewielu. Zapomina więc Celsus o przyjętej przez Platona nauce, gdy sądzi, że Bóg jest dla mędrców niewysłowiony, skoro „po to się trudzili, abyśmy posiadli przynajmniej jakieś wyobrażenie pierwszej i niewysłowionej istoty”.

My jednak twierdzimy, że niewysłowiony jest nie tylko Bóg, ale również niektóre byty niższe od Niego. Paweł próbował wyrazić tę myśl następującymi słowami: „Słyszał tajemnicze słowa, których nie godzi się człowiekowi powtarzać”<sup>140</sup>, gdzie „słyszał” znaczy tyle co „zrozumiał”, tak samo jak w zdaniu: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”<sup>141</sup>.

Zgoda, że trudno jest ujrzeć Twórcę i Ojca wszechświata. Można Go jednak zobaczyć, a wynika to nie tylko z następujących słów: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”<sup>142</sup>, ale także ze zdania wygłoszonego przez Obraz niewidzialnego Boga: „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca, który mnie posłał”<sup>143</sup>. Żaden rozsądny człowiek nie powie, że Jezus miał tu na myśli swe zmysłowe i widzialne ciało; w takim wypadku widzieliby Boga Ojca ci wszyscy, co wołali: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!”<sup>144</sup>, oraz Piłat, który posiadał władzę nad ludzką naturą Jezusa. Taki sąd jest niedorzecznością!

Nie należy w dosłownym znaczeniu pojmować słów: „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca, który mnie posłał”; świadczy o tym odpowiedź dana przez Jezusa Filipowi: „Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznałeś mnie, Filipie?” — gdy ten Go prosił: „Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”<sup>145</sup>.

Każdy, kto wie, jak rozumieć zdanie: „Słowo stało się ciałem”<sup>146</sup>, odnoszące się do jednorodzonego Syna Bożego, Boga, Pierworodnego wszelkiego stworzenia, pojmie, w jakim sensie człowiek, który widzi obraz niewidzialnego Boga, poznaje również Twórcę i Ojca wszechświata.

44. Celsus uważa zatem, że Bóg bywa poznawany albo przez podobieństwo do innych rzeczy, analogicznie do stosowanego przez matematyków dodawania, albo na podstawie różnic, jakie zachodzą między Bogiem a innymi bytami, albo wreszcie na podstawie cech pod pewnym względem zbliżonych, co można wyrazić jako matematyczną proporcję, i że przynajmniej w ten sposób istnieje dostęp do najwyższego dobra<sup>147</sup>.

<sup>140</sup> 2 Kor 12, 4.

<sup>141</sup> Mt 11, 15.

<sup>142</sup> Mt 5, 8.

<sup>143</sup> J 14, 9.

<sup>144</sup> Łk 23, 21.

<sup>145</sup> J 14, 9.8.

<sup>146</sup> J 1, 14.

<sup>147</sup> Por. Klemens *Stromata*, 7, 45, 3.

Tymczasem z następującej wypowiedzi Słowa Bożego: „Nikt nie zna Ojca tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”<sup>148</sup>, wynika wyraźnie, że Bóg może być poznany jedynie dzięki łasce Bożej, która istnieje w duszy ludzkiej za sprawą natchnienia Bożego. Być może poznanie Boga przekracza możliwości ludzkiej natury (stąd też istnieje między ludźmi tyle błędnych poglądów na temat Boga), jednakże dzięki Bożej dobroci i miłości dla ludzi owa cudowna i boska łaska poznania Boga spłynęła na tych, o których Bóg w swym przewidywaniu uznał, że będą żyli w sposób godny poznanej Istoty i nie zhańbią pobożności, nawet gdyby byli prowadzeni na śmierć przez tych, którzy o pobożności nie mają pojęcia i sądzą, że pobożnością jest postępowanie w istocie z prawdziwą pobożnością sprzeczne, nie zhańbią jej nawet wówczas, gdyby wszyscy ludzie z nich sztydzili.

Bóg, jak sądzę, widząc pychę i pogardę okazywaną innym przez tych, którzy się chępią, iż poznali Boga i z filozofii dowiedzieli się o boskich tajemnicach, a jednocześnie jak ostatni głupcy podążają do bożków i ich świątyń oraz do odprawianych tura misteriiów, wybrał „głupstwa świata”<sup>149</sup>, najprostszyc spośród chrześcijan, ale żyjących uczciwiej i bogobojnie od filozofów, ażeby zawstydzic mędrców, którzy nie wstydzą się modlić do martwych przedmiotów jak do bogów albo podobizn bogów.

Czyż każdy, kto ma szczyptę rozsądku, nie wyśmiejc człowieka, który rozprawiał o Bogu czy o bogach, a jednak czci posągi i modli się do nich i wlepiając w nie oczy zanosi modły do istoty, którą, jak sądzi, pojął rozumem, oraz wydaje mu się, że do Boga należy wznosić się od tego, co jest widzialne i co jest tylko czczym symbolem?

Najprostszyc nawet chrześcijanin wie dobrze, że każde miejsce na świecie jest częścią wszechświata, a cały świat jest świątynią Boga; modląc się więc na każdym miejscu<sup>150</sup> zamyka oczy zmysłowe, otwiera oczy duszy i wznosi się ponad świat cały; nie zatrzymuje się na szczycie nieba, lecz wznosząc się myślą ponad niebo, prowadzony przez Ducha Bożego, jak gdyby opuścił już świat, nie prosi Boga o przyziemne dobra. Nauczył go bowiem Jezus nie błagać Boga o sprawy marne, czyli zmysłowe, lecz wyłącznie o rzeczy wielkie, naprawdę boskie, które z łaski Bożej wiodą do szczęśliwości tkwiącej w Bogu, przez Syna Bożego, Słowo, które samo jest Bogiem.

45. Zastanówmy się, czy potrafimy zrozumieć to, czego Celsus obiecuje nas nauczyć. Chociaż żyjemy sprawiedliwie i zgodnie z nauką Jezusa i rozumujemy pouczenie: „Wy nie jesteście w ciele, ale w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was”<sup>151</sup>, Celsus twierdzi, że bez reszty jesteśmy oddani ciału. Powiada, że nie potrafimy patrzeć na nic czystego, chociaż usilnie się staramy, aby nie splamiła nas nawet myśl grzeszna, a w modlitwie mówimy: „Serce czyste stwórz we mnie, Panie, i ducha prawego odnów w piersi mojej”<sup>152</sup>, abyśmy oglądali Boga czystym sercem, bo tylko czyste serce może oglądać Boga.

„Substancja, stwierdza Celsus, jest poznawalna rozumem, a stawanie się jest widzialne; z substancją wiąże się prawda, z powstawaniem bład. Przy prawdzie stoi wiedza, przy błędzie mniemanie. Rzeczy poznawalne

<sup>148</sup> Mt 11, 27.

<sup>149</sup> 1 Kor 1, 27.

<sup>150</sup> Por. Orygenes *De oratione*, 31, 4.

<sup>151</sup> Rz 8, 9.

<sup>152</sup> Ps 51 (50), 12.

rozumowo odnoszą się do rozumu, widzialne do wzroku<sup>153</sup>. Rozum poznaje rzecz dającą się poznać rozumem, oko — rzecz dostrzegalną zmysłowo. Jeśli chodzi więc o rzeczy zmysłowe, to słońce, które nie jest okiem ani wzrokiem, dla oka stanowi przyczynę widzenia, dla wzroku — istnienia, dla rzeczy dostrzegalnych — że są widziane, dla wszystkich rzeczy poznawalnych zmysłowo — że istnieją, dla siebie samego — że może być oglądane; tak samo w rzeczach poznawalnych intelektem istota, która sama nie jest rozumem ani rozumieniem, ani wiedzą, stanowi powód tego, że rozum pojmuje, rozumienie przezeń powstaje, a wszystkie rzeczy poznawalne rozumem, prawda i sama substancja — istnieją. Istota ta kieruje tym wszystkim i jest poznawana rozumem dzięki swej niewysłowionej potędze. Mówię to do ludzi rozumnych; dobrze, jeśli i wy zrozumiecie cokolwiek z moich słów. Jeżeli uważacie, że Duch zstąpił od Boga, aby ogłosić tajemnice Boże, to mógłby nim być niewątpliwie ten Duch, którym natchnieni starożytni mężowie głosili swe wspaniałe nauki. Jeśli nie umiecie tego zrozumieć, milczcie i ukrywajcie swoją głupotę, nie krzyczcie, że ślepyi są ci, którzy widzą, a chromymi ci, co biegają, bo sami kulejcie w swych duszach i sami jesteście ułomni, a żyjecie tylko ciałem, to znaczy swoją martwą częścią".

46. Nie chcemy polemizować ze słusznymi stwierdzeniami, choćby autorami ich byli wrogowie naszej wiary, nie chcemy spierać się z nimi, ani zbijać słuszných poglądów. Odpowiemy więc Celsusowi następująco: Ci, którzy ubliżają ludziom pragnącym ze wszystkich sił czcić Boga wszechrzeczy, który zezwala, by wierzyli w Niego ludzie prości oraz okazywali Mu swą pobożność ludzie wykształceni zanoszący modlitwy do Stworzyciela wszechświata za pośrednictwem arcykapłana, nauczyciela szczerzej bogobojności, ci, którzy nazywają takich ludzi „kulawymi w duszy” i ułomnymi oraz twierdzą, że w martwym ciele żyją ludzie, którzy z głębokim przekonaniem stwierdzają: „Choć pozostajemy w ciele, nie prowadzimy walki według ciała, gdyż oręż naszego bojuwania nie jest cielesni, ale mocna Bogiem”<sup>154</sup> — niechaj baczą, by ubliżając ludziom, którzy pragną być własnością Boga, nie okulawili własnej duszy i nie okaleczyli własnego „wewnętrznego człowieka”, skoro lżą tych, co chcą żyć uczciwie, i odcinają się od uczciwości i umiarkowania posianego w naturalny sposób przez Stworzyciela w istotach rozumnych.

Ci, których Słowo Boże nauczyło „błogosławić złorzeczącym, znosić przesładowania, być znieważanymi a prosić”<sup>155</sup>, ci, którzy postępują zgodnie z tą nauką, prostują kroki duszy, oczyszczają ją i odnawiają, i to nie tylko po to, aby odróżnić w słowach substancję od powstawania, a rzeczy poznawalne rozumem od rzeczy poznawalnych zmysłami i łączyć prawdę z substancją oraz unikać błędu związanego z powstawaniem; patrzą bowiem, tak jak ich nauczono, nie na rzeczy związane z powstawaniem — „widzialne”, a więc „przemijające”, lecz na wspanialsze rzeczy, obojętnie, czy nazwiemy je substancją, rzeczami niejawnymi (bo są poznawalne rozumowo), czy też niewidzialnymi, albowiem natura ich jest pozazmysłowa.

Uczniowie Jezusa traktują rzeczy pochodzące z powstawania jako szczerble wiodące ku rzeczom poznawalnym intelektualnie. „Albowiem niewi-

<sup>153</sup> Por. Platon *Państwo*, 7, 14, p. 534 A.

<sup>154</sup> 2 Kor 10, 3—4.

<sup>155</sup> Por. 1 Kor 4, 12—13.

działne", to znaczy poznawalne rozumowo, „przymioty Boga od stworzenia świata stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła”<sup>156</sup>.

A nie poprzestają na poznaniu niewidzialnych przymiotów Boga, lecz od stworzeń świata wznosząc się w górę, skoro już je dostatecznie poznali, dążą „ku wiecznej Jego mocy”, czyli po prostu do Jego Bóstwa<sup>157</sup>. Wiedzą, że miłujący ludzi Bóg objawił prawdę i to, co można o Bogu poznać, nie tylko tym, którzy się Jemu poświęcili, ale również ludziom nie znającym prawdziwej bogobojności i czci Bożej. Jednakże niektórzy spośród tych, którzy dzięki Opatrzności Bożej wzniesli się do poznania tych wspaniałości, popełniają bezbożność, dopuszczając się postępów niegodnych otrzymanej wiedzy i „tłumią prawdę w niesprawiedliwości”<sup>158</sup>; oni nie będą mieli wymówki u Boga, albowiem poznali tak wspaniałe sprawy.

47. O tych więc, którzy dostąpili poznania spraw wspomnianych przez Celsusa i głosili filozofię opartą na tym poznaniu, Pismo Boże składa świadectwo, że „choć poznali Boga, nie oddawali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione zostało ich bezrozumne serce”<sup>159</sup>, choć osiągnęli już światłość poznania spraw, które im Bóg objawił.

Widzimy zatem, że ci, co ogłaszają się mądrymi, dają dowody swej bezdennej głupoty, skoro dyskutowali w szkołach o Bogu i o rzeczach poznawalnych intelektualnie, a jednak „zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonogów i płazów”<sup>160</sup>. Opuściła ich Opatrzność, ponieważ nie żyli w sposób godny wiedzy objawionej im przez Boga, lecz obracali się „w pożądliwościach ich serca na nieczystość” i „pohańbili swoje ciała” w sprośnościach i bezwstydzie, skoro „prawdę Bożą przemienili w kłamstwo i cześć oddawali i służyli raczej stworzeniu niż Stwórcy”<sup>161</sup>.

48. Natomiast ci, którymi tamci gardzą z powodu ich prostactwa, których nazywają głupcami i nędznikami, jeśli tylko przez przyjęcie nauki Jezusa powierzą się Bogu, do tego stopnia są dalecy od wszelkiej rozwiązłości, nieczystości i sprośności, że na modłę doskonałych kapłanów, którzy pogardzają stosunkami cielesnymi, w większości są czysti pod każdym względem, nie tylko pod względem stosunków cielesnych.

W Atenach jest jeden hierofanta<sup>162</sup>, któremu nie wierzono, by potrafił opanować swoje żądze i kierować nimi według swej woli; posmarował więc cykutą swe genitalia, i dopiero wtedy uznano go za dość czystego, by mógł kierować religijnymi nabożeństwami ateńskimi. Między chrześcijanami natomiast są mężowie, którzy nie potrzebują cykuty, aby w czystości służyć Bogu; Słowo Boże jest dla nich cykutą, ono powoduje, że wyrzucają z duszy pożądliwości i czczą Boga modlitwami.

U tamtych rzekomych bogów jest kilka dziewic, strzeżonych, czy nie strzeżonych (nie będziemy się nad tym zastanawiać), które, jak się zdaje, po to zachowują dziewictwo, aby w ten sposób czcić bóstwo; u chrześcijan

<sup>156</sup> Por. Rz 1, 20.

<sup>157</sup> Por. Rz 1, 20.

<sup>158</sup> Rz 1, 18.

<sup>159</sup> Rz 1, 21.

<sup>160</sup> Rz 1, 23.

<sup>161</sup> Rz 1, 24—25.

<sup>162</sup> Hierofanta był najwyższym kapłanem bogini Demeter, patronki misteriów eleuzyńskich.

natomiast nie dla zaszczytów, nie dla nagród i pieniędzy, nie dla czczej sławy wiele niewiast żyje w doskonałym dziewictwie: „jak uznały za słuszne zachować poznanie Boga”<sup>163</sup>, i Bóg utwierdza je w zacnym postanowieniu, tak że postępują godziwie, napelnione sprawiedliwością i dobrocią.

49. Powiedziałem to wszystko nie po to, aby spierać się z trafnymi poglądami Greków albo by ganić słuszne nauki; chciałem tylko wykazać, że równie słuszne nauki, a nawet jeszcze wspanialsze i boskie głosili nasi boscy mężowie — prorocy Boga i apostołowie Jezusa.

Zastanawiają się nad tymi zagadnieniami ci, którzy pragną dokładniej poznać religię chrześcijańską i wiedzą, iż „usta sprawiedliwego głoszą mądrość, język jego mówi to, co słuszne, a Prawo Boga jest w jego sercu”<sup>164</sup>. Nawet w tych, którzy z braku wykształcenia albo na skutek swej prostoty czy niedostatku nauczycieli zachęcających do rozumnej pobożności nie pojęli tych spraw dokładnie, ale wierzą w najwyższego Boga i w Jego jednorodzonego Syna — Słowo i Boga, można odkryć często wspaniałą powagę, czystość, obyczajność i rzetelność; nie mają jej w sobie ci, którzy głoszą się mędrkami, a utrzymują haniebną stosunki z chłopcami, „uprawiając bezwstyd mężczyźni z mężczyznami”<sup>165</sup>.

50. Nie wyjaśnił zatem Celsus, w jakim sensie błąd łączy się z powstawaniem, nie wyłożył jasno swych myśli, abyśmy mogli je zrozumieć i porównać jego poglądy z naszymi. Prorocy natomiast głosząc mądrą naukę o sprawach związanych z powstawaniem powiadają, że należy składać ofiarę oczyszczalną za nowo narodzone dzieci, albowiem nawet one nie są wolne od grzechu. Powiadają więc prorocy: „W nieprawościach jestem zrodzony i w grzechach poczęła mnie matka moja”<sup>166</sup>, i wygłaszają zdumiewające słowa: „Odstępcami są grzesznicy od łona; pobłądzili od łona, mówili kłamstwo”<sup>167</sup>.

W ten sposób umniejszają nasi mędrcy całą naturę rzeczy zmysłowych, że ciało nazywają marnością: „Albowiem stworzenie zostało poddane marności nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał w nadziei”<sup>168</sup>, albo marnością nad marnościami, jak Ekklezjastes: „Marność nad marnościami i wszystko marność”<sup>169</sup>. Czy ktoś wzgardził obecnym życiem duszy ludzkiej w wyższym stopniu niż autor następujących słów: „Zaprawdę, wszystko marność, wszelki człowiek żyjący”<sup>170</sup>? Nie miał bowiem wątpliwości, jaka jest różnica między obecnym i przyszłym życiem duszy, i nie wahał się, jak Eurypides: „Kto wie, czy życie to nie śmierć, a śmierć czy nie jest życiem?”<sup>171</sup>, lecz odważnie głosił prawdę: „Poniżona jest w prochu dusza moja”<sup>172</sup>, „Doprowadziłeś mnie do prochu śmierci”<sup>173</sup>, „Któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci?”<sup>174</sup>, „Który przekształci nasze

<sup>163</sup> Por. Rz 1, 28.

<sup>164</sup> Ps 37 (36), 30—31.

<sup>165</sup> Rz 1, 27.

<sup>166</sup> Ps 51 (50), 7.

<sup>167</sup> Ps 58 (57), 4.

<sup>168</sup> Rz 8, 20.

<sup>169</sup> Koh 1, 2.

<sup>170</sup> Ps 39 (38), 6.

<sup>171</sup> Tragedia, z której pochodzi to zdanie, zaginęła; cytuje je jednak Arystofanes (*Żaby*, 1477) i Platon (*Gorgiasz*, 47, p. 492 E, przekł. W. Witwickiego).

<sup>172</sup> Ps 44 (43), 26.

<sup>173</sup> Ps 22 (21), 16.

<sup>174</sup> Rz 7, 24.

ciało unione" <sup>175</sup>. Prorok powiedział również: „Ponizyłeś nas w miejscu utrapienia" <sup>176</sup>; „miejsce utrapienia" oznacza tu ziemię, do której przybył wypędzony z raju za swój grzech Adam, czyli człowiek.

Spójrz, jak dokładnie rozumiał różną wartość życia dusz autor słów następujących: „Teraz widzimy w zwierciadle i niejasno, lecz wówczas twarzą w twarz"; „Dopóki jesteśmy w ciele, pielgrzymujemy do Pana", toteż „mamy dobrą wolę, aby opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana" <sup>177</sup>.

51. Czyż trzeba dalej przeciwstawiać słowom Celsusa nauki Pisma, aby udowodnić, że dużo wcześniej takie poglądy głosili nasi mędrcy? Przecież z tego, co powiedziałem, wyraźnie to widać. Zresztą sam Celsus opiera się na naukach naszych mędrców stwierdzając, że „Duch, który zstąpił od Boga, aby ogłosić tajemnice Boże, mógłby być tym Duchem, którym natchnieni starożytni mężowie głosili swoje wspaniałe nauki". Celsus nie rozumie różnicy, jaka zachodzi między tym, co mieli na myśli nasi nauczyciele, gdy mówili: „Duch Twój niezniszczalny jest we wszystkim, dlatego tych, którzy błędzą, powoli karze Bóg" <sup>178</sup>, a następującymi słowami: „Weźmijcie Ducha Świętego" <sup>179</sup>; nauczyciele nasi stwierdzili, że o innej jakości udzielonego Ducha mówią powyższe słowa, a o innej następujące: „Wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym" <sup>180</sup>. Zresztą, nawet jeśli się to dokładnie rozważy, niełatwo jest zrozumieć różnicę między tymi, którzy tylko od czasu do czasu osiągają pojęcie prawdy i niejasne wyobrażenie Boga, a tymi, których Bóg natchnął pełniej, którzy trwają zawsze przy Bogu, a Duch Boży kieruje nimi we wszystkim.

Gdyby Celsus rozważył to i rozumiał, nie zarzucałby nam nieuctwa i nie zabraniałby twierdzić, że ślepcami są ci, którzy sądzą, iż pobożność przejawia się w materialnych dziełach ludzkich, na przykład w sztuce rzeźbiarskiej. Każdy bowiem, kto patrzy oczyma duszy, czci Boga zgodnie z nauką nakazującą wpatrywać się zawsze w Stworzyciela wszechrzeczy, zanosić do Niego modlitwy i postępować zawsze tak, jakby Bóg patrzył na wszystko i widział nawet myśli nasze.

I my pragniemy mieć dobry wzrok i być przewodnikami niewidomych, aż dotarłszy do Słowa Bożego odzyskają wzrok swej duszy, która była oślepią niewiedzą. Jeżeli zatem będziemy postępować tak, aby być godnymi Tego, który powiedział do uczniów: „Wy jesteście światłością świata" <sup>181</sup>, oraz nauki głoszącej, że „światłość świeci w ciemnościach" <sup>182</sup>, to będziemy wówczas światłem dla błędzących w ciemnościach oraz nauczycielami i wychowawcami ludzi nierozsądnych i niedoświadczonych.

52. Niech się więc Celsus nie obraża na nas, jeśli nazwiemy chromymi i kulejącymi w duszy tych, którzy pędzą do fałszywych obrzędów religijnych jakby były one prawdziwe i nie wiedzą, że żadne dzieło artysty nie może być święte.

Biegają również ci, którzy uprawiają pobożność zgodną z nauką Jezusa, a osiągnąwszy kres drogi mogą powiedzieć w dzielnej i szczerzej duszy:

<sup>175</sup> Flp 3, 21.

<sup>176</sup> Ps 44 (43), 20.

<sup>177</sup> 1 Kor 13, 12; 2 Kor 5, 6.8.

<sup>178</sup> Por. Mdr 12, 1—2.

<sup>179</sup> J 20, 22.

<sup>180</sup> Dz 1, 5.

<sup>181</sup> Mt 5, 14.

<sup>182</sup> J 1, 5.



Zmusza nas Celsus, byśmy raz jeszcze mówili o Asklepiosie, chociaż już wspomnieliśmy o nim<sup>196</sup>. Dostyc więc, musi wystarczyć to, co już powiedzieliśmy.

Cóż takiego podziwia Celsus u Orfeusza, twierdząc, że był on niewątpliwie natchniony przez ducha bożego i pędził piękne życie? Oczywiście, Celsus chwali Orfeusza tylko po to, aby klócić się z nami i lżyć Jezusa. Czytając bezbożne mity o bogach nie potępił wierszy Orfeusza, choć należałoby je usunąć z porządnego miasta jeszcze przed pieśniami Homera<sup>197</sup>; przecież wiersze Orfeusza o rzekomych bogach są jeszcze mniej warte niż poematy Homera. Istotnie, znakomity był ów Anaksarchos, który powiedział do Arystokreona, tyrana Cypru: „Możesz tłuc łupinę Anaksarchosa”; jednakże Grecy nie potrafią powiedzieć o nim nic więcej. Gdyby nawet zgodnie z poglądem Celsusa słusznie należało szanować tego człowieka za jego męstwo, to jednak wcale stąd nie wynika, że trzeba Anaksarchosa uznać za boga.

Odsyła nas też Celsus do Epikteta, olśniony jego wspaniałymi słowami. Jednakże słowa Epikteta wypowiedziane przy złamaniu nogi nie dają się nawet porównać z cudownymi uczynkami i słowami Jezusa, którego Celsus tak lekceważy. Słowa te, dzięki zawartej w nich mocy Bożej, do dziś nawracają zarówno ludzi prostych, jak mędrców.

55. Wyliczywszy tylu znakomitych mężów powiada: „Czy wasz Bóg powiedział coś podobnego podczas męki?” Zwrócimy mu uwagę, że milczenie Jezusa podczas tortur lepiej świadczyło o Jego męstwie i wytrzymałości niż słowa wypowiedziane przez Greków, gdy ich torturowano (o ile oczywiście zechce Celsus wierzyć temu, co napisali miłujący prawdę autorzy, którzy wśród cudów dokonanych przez Jezusa wymieniają Jego milczenie podczas męki<sup>198</sup>).

Gdy szydzono z Niego, gdy ubrano Go w purpurową szatę, na głowę włożono cierniową koronę, a do ręki zamiast berła dano trzcinę, Jezus zachował spokój i nie wypowiedział pod adresem swych oprawców ani jednego niegodnego czy gniewnego słowa. Skoro więc mężnie podczas męki i ze spokojem znosił szyderstwa, nie dla tchórzostwa, jak się niekiedy sądzi, powiedział: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty”<sup>199</sup>. Sens rzekomej odmowy przyjęcia tak zwanego kielicha zanalizowałem i omówiłem w innym piśmie<sup>200</sup>. Można ją jednak rozumieć w prostszym znaczeniu, na przykład jako pobożną modlitwę skierowaną do Boga: każdy przecież uważa, iż okoliczności zewnętrzne nie są sprawą istotną, lecz jeśli sytuacja tego wymaga, znosi to, co mu się przydarza, choćby nie było to przez niego zawinione. Tak samo słowa: „Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty”, nie są słowami człowieka upadającego na duchu, lecz raczej takiego, który z odważnym sercem znosi przeciwności i odnosi się z szacunkiem do tego, co mu zsyła Opatrzność.

56. Celsus domagał się, nie wiadomo po co, byśmy za dziecko Boże uznali raczej Sybillę niż Jezusa; stwierdził przy tym, że zinterpolowaliśmy jej pisma własnymi bezbożnymi poglądami, nie wskazał jednak, co stanowi

<sup>196</sup> Por. III, 3.22—25.

<sup>197</sup> Por. IV, 36.

<sup>198</sup> Por. przedm., 1.

<sup>199</sup> Mt 26, 39.

<sup>200</sup> Por. Orygenes *Zachęta do męczeństwa*, 25.

naszą interpolacją. Postąpiłby stosowniej, gdyby przedstawił, jak wyglądał pierwotny, nieskażony tekst ksiąg sybillińskich; nie udowodnił zaś nawet tego, że nasze rzekome interpolacje są bluźnierstwami.

I dalej, po raz nie wiadomo który, uznaje życie Jezusa za godne wzgardy; nie zatrzymał się jednak nad poszczególnymi „niegodziwymi” faktami z życiorysu Jezusa. Wydaje mi się zatem, że na poparcie swych twierdzeń nie posiada Celsus żadnego dowodu i atakuje osobą, której wcale nie zna. Gdyby przedstawił przykłady niegodziwego życia objawiające się w uczynkach Jezusa, moglibyśmy polemizować z każdym konkretnym przykładem.

Zarzut haniebnej śmierci można w równym stopniu postawić Sokratesowi, Anaksarchosowi, którego Celsus przed chwilą wspomniał, oraz wielu innym znakomitym mężom. Czyżby tylko śmierć Jezusa była haniebna, a ich śmierć nie? Czyż ich śmierć nie była haniebna, a śmierć Jezusa była taka?

Znów więc widzisz wyraźnie, że Celsus pragnął oczernić Jezusa, kierowany, jak sądzę, przez jakiegoś demona, którego Jezus obalił i pozbawił kadzideł oraz krwi. Demon ów dawniej karmił się ofiarami i zwodził ludzi szukających Boga w posągach na ziemi, a nie wznoszących oczu ku prawdziwemu najwyższemu Bogu.

57. Wreszcie, jakby już chciał tylko zwiększyć objętość swej książki, radzi nam Celsus, byśmy uznali za Boga raczej Jonasza niż Jezusa. Jonasza, głoszącego pokutę w jednym mieście, Niniwie, ocenił wyżej od Jezusa, który głosił pokutę całemu światu i to z lepszym skutkiem. Celsus chciał, byśmy widzieli Boga w człowieku, który w cudowny sposób przeżył w brzuchu wieloryba trzy dni i noc, a nie w Tym, który poniósł śmierć za ludzi i o którym sam Bóg przez proroków swoich zaświadczył, że jest godny czci jako druga osoba po Bogu wszechrzeczy za to, czego dokonał w niebie i na ziemi. Jonasz został pożarty przez wieloryba<sup>201</sup>, ponieważ nie chciał głosić tego, co mu Bóg nakazał; Jezus natomiast poniósł śmierć dla dobra ludzkości, gdy ogłosił naukę zgodną z wolą Bożą.

Powiada dalej Celsus, że wyżej powinniśmy ocenić Daniela ocalonego wśród lwów niż Jezusa, który podeptał okrucieństwo wszelkiej wrogiej potęgi i „dał nam moc stąpania po węzłach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika”<sup>202</sup>.

I na koniec, gdy już nie potrafił nikogo więcej wymienić, powiedział, że stosowniejsi byłiby „inni, cudowniejsi od nich mężowie”. W ten sposób chciał obrazić równocześnie Jonasza i Daniela, albowiem duch, który opętał Celsusa, nie potrafił mówić dobrze o sprawiedliwych.

58. Zastanówmy się nad dalszymi atakami Celsusa: „Mają oni, powiada, takie przykazanie, które nie pozwala im bronić się przed prześladowcami. Jeśli cię ktoś uderzy w jeden policzek, uczą, nadstaw mu i drugi. Po prostacku wypowiadają tu naukę starożytną i pięknie już dawno sformułowaną. Zacytuję jako przykład rozmowę, którą u Platona Sokrates prowadzi z Krytonem:

— Więc nigdy zbrodni popełniać nie wolno?

— Nie, oczywiście.

<sup>201</sup> Por. Jon 2, 1.

<sup>202</sup> Łk 10, 19.

— Ani, jeśli na kimś zbrodnię popełniono, zbrodnią odpłacać, jak sądzą szerokie koła, skoro w ogóle nigdy zbrodni popełniać nie wolno?

— Zdaje się, że nie.

— No cóż; a źle robić trzeba, Krytonie, czy nie?

— Nie trzeba przecież, Sokratesie.

— Czyżby? A złem płacić, kiedy się zła dokonało, jak mówią szerokie koła, to sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie?

— Nigdy.

— A więc może robić ludziom źle, to nic innego, jak zbrodnia?

— Prawdę mówisz.

— Więc ani zbrodnią odpłacać nie trzeba, ani źle robić nikomu, nawet gdybyś nie wiadomo czego od ludzi doświadczył<sup>203</sup>.

Tak mówi Platon. I zaraz dalej: «Więc zastanów się i ty bardzo uważnie, czy zgoda między nami, czy moje przekonanie podzielasz i czy zaczniemy naszą naradę od tego, że nigdy nie godzi się ani zbrodni popełniać, ani zbrodnią odpłacać, ani, jeśli się zła doznało, złem za zło oddawać. A może odstępujesz i nie godzisz się na punkt wyjścia. Bo ja mam to przekonanie już od dawna»<sup>204</sup>.

Taki był zatem pogląd Platona; podobnie jeszcze przed Platonem nauczali natchnieni autorzy. To, co powiedziałem, niechaj wystarczy za dowód, że chrześcijanie wypaczają nauki filozofów greckich. Kto szuka więcej dowodów, sam je może łatwo znaleźć".

59. Celsus sądzi zatem, że istnieje wiele wspólnych poglądów w naukach chrześcijańskich i w filozofii greckiej, i twierdzi, że określone poglądy wypracowali przed nami Grecy; twierdzi tak, bo nie potrafi polemizować z prawdą naszej wiary. Odpowiem mu następująco:

Jeśli określona nauka jest pożyteczna i rozsądna; jeśli podał ją Grekom Platon albo inny filozof, Żydom Mojżesz i prorocy, a chrześcijanom Jezus i Jego apostołowie, to nie należy mniemać, że pouczenia sformułowane przez Żydów lub chrześcijan zasługują na naganę dlatego tylko, iż to samo twierdzili Grecy, zwłaszcza jeżeli można dowieść, że nauki żydowskie są starsze od greckich.

Nie można też sądzić, że określona nauka wyrażona pięknie po grecku musi być doskonalsza od nauki prostej i w potocznych słowach wyłożonej przez Żydów albo chrześcijan. Zresztą język żydowski, którym posługiwali się prorocy przekazując nam swe księgi, nie jest pozbawiony ozdób i pięknego stylu, charakterystycznego dla tego języka.

Aby wykazać, że te same nauki lepiej zostały przedstawione przez proroków żydowskich albo chrześcijan, choćby się to wydawało nieprawdopodobieństwem, posłużę się przykładem pokarmów i ich przyrządzenia. Przypuśćmy, że istnieje jakiś pokarm zdrowy i dodający sił; przypuśćmy, że pokarm ten, przygotowany w określony sposób i przyprawiony określonymi przyprawami, nie stanowi pożywienia ludzi prostych, niewykształconych, wieśniaków, zbyt biednych, by sobie na niego pozwolić, lecz że jedzą go wyłącznie ludzie zamożni i żyjący w zbytku. Założmy dalej, że tenże sam pokarm, tylko inaczej przyrządzony, tak mianowicie, jak zwykli jeść ludzie biedni, prości, jest pożywieniem szerokich mas. Jeśli zatem założymy, że dzięki pierwszemu sposobowi przyrządzenia pokarmu czer-

<sup>203</sup> Platon *Kriton*, 10, p. 49 BC, przekł. W. Witwickiego.

<sup>204</sup> *Tamże*, DE.

pią siły ludzie bogaci, a ludzie prości nie sięgają po niego, natomiast drugim pokarmem pokrzepiają się szerokie rzesze ludzi ubogich, to kogo, ze względu na dobro ogółu, uznamy za godnego większej wdzięczności: tego, kto przygotowuje jedzenie dla nielicznej garstki ludzi, czy raczej tego, kto przyrządza je dla większości?

Załóżmy, że obydwaj rodzaje pokarmów są jednakowo zdrowe i pożyteczne; ale przecież jest rzeczą oczywistą, a dowodzi tego również poczucie człowieczeństwa i troska o dobro ogółu, że więcej pożytku przynosi lekarz, który troszczy się o zdrowie szerokich mas, niż ten, który dba tylko o zdrowie wybranych jednostek.

60. Jeśli ten przykład został należycie zrozumiany, można go odnieść do duchowego pokarmu istot rozumnych: Platon i mędrcy greccy, głosząc piękne nauki, są podobni do lekarzy, którzy dbają o zdrowie niewielkiego grona ludzi wykształconych, a lekceważą szerokie kręgi; prorocy żydowski natomiast i uczniowie Jezusa, odrzucając kunsztowny styl, gardząc, jak mówi Pismo, mądrością ludzką i mądrością cielesną<sup>205</sup> przemawiającą niezrozumiałym językiem, są podobni do tych, którzy troszczą się, aby przygotowywać i przyrządzać zdrowe pożywienie w słowach zrozumiałych dla szerokich kręgów, nie udziwniają języka i nie zniechęcają ludzi do słuchania swych nauk.

Jeśli bowiem, że tak się wyrażę, celem pokarmu duchowego jest tworzenie w tych, którzy go spożywają, cierpliwości i łagodności, to czyż nauka, która tworzy całe tłumy ludzi cierpliwych, łagodnych i czyniących postępy w tych cnotach, nie jest wspanialsza od tej, która czyni cierpliwymi i łagodnymi tylko szczupłe grono wybranych ludzi, jeśli w ogóle kogokolwiek takim może uczynić?

Gdyby Platon, który był Grekiem, chciał wesprzeć zdrowymi naukami ludzi mówiących po egipsku albo po syryjsku, starałby się niewątpliwie poznać języki, którymi władają jego przyszli słuchacze, wołałby, jak mówią Grecy, przemawiać raczej po barbarzyńsku, aby uszlachetnić Egipcjan i Syryjczyków, niż pozostać przy grece i nie móc powiedzieć im nic pożytecznego.

Tak samo natura Boża, która dba o wychowanie nie tylko wykształconych Greków, ale i wszystkich pozostałych ludzi, zniżyła się do ich niskiego wykształcenia, aby posługując się słowami, do których przywykli, nakłonić do posłuchu szerokie rzesze ludzi prostych. Oni po wstępnej nauce łatwo już mogą zrozumieć głębszy sens nauk zawartych w Piśmie.

Albowiem nawet dla przypadkowego czytelnika Pisma świętego jest sprawą oczywistą, że tkwi w nim głębszy sens niż to się wydaje na pierwszy rzut oka; ten głębszy sens staje się jasny dla tych, którzy poświęcają się badaniu nauki, i objawia się proporcjonalnie do tego, ile pracy i starania każdy wkłada w jego poznanie.

61. Jezus więc powiedział, według osądu Celsusa, „po prostacku”: „Jeśli kto cię uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi, a temu, który chce się z tobą procesować i wziąć szatę twoją, odstaw i płaszcz”<sup>206</sup>. Wykazaliśmy jednak niezbitcie, że w słowach tych Jezus wyłożył i przedstawił naukę przynoszącą więcej korzyści niżli w *Krytonie* Platon, którego w ogóle nie

<sup>205</sup> Por. 1 Kor 2, 4; 2 Kor 1 12.

<sup>206</sup> Łk 6, 29; Mt 5, 40.

potrafią zrozumieć ludzie prości, a zaledwie z wielkim wysiłkiem pojmują ludzie, którzy przed przystąpieniem do wzniosłych studiów filozofii greckiej otrzymali ogólne wykształcenie.

Trzeba zatem stwierdzić, że nauka o cierpliwości nie traci nic na tym, że została wyłożona prostymi słowami, a zatem fałszywe jest oskarżenie Celsusa: „To, co powiedziałem, niech wystarczy za dowód, że chrześcijanie wypaczają nauki filozofów greckich. Kto szuka więcej dowodów, sam je może łatwo znaleźć”.

62. Przyjrzyjmy się dalszym jego wywodom. Powiada: „Zatrzymajmy się tutaj. Oni brzydzą się świątyniami, ołtarzami i posągami bogów. Ale tak samo nie cierpią świątyń Scytowie<sup>207</sup>, Nomadowie libijscy<sup>208</sup>, niewierzący Serowie<sup>209</sup> i inne narody niegodziwe i bezbożne. Podobne przekonania żywią również Persowie, jak to wynika z następujących słów Herodota: «O ile wiem, istnieją u Persów następujące zwyczaje: posągi bogów, świątynie i ołtarze wznosić nie uważają za rzecz godziwą, a nawet tym, co to czynią, zarzucają głupotę, jak mi się zdaje dlatego, że nie wierzą, na modłę Hellenów, iżby bogowie byli podobni do ludzi»<sup>210</sup>. Również Heraklit stwierdza: «I do posągów modlą się, zupełnie jakby kto z kamieniami chciał gawędzić; nie mają pojęcia o bogach i bohaterach — co to właściwie jest»<sup>211</sup>. Czy chrześcijanie uczą nas czegoś mądrzejszego niż Heraklit? On wskazuje, że głupotą jest modlić się do posągów, jeżeli nie ma się pojęcia, kim są bogowie i bohaterowie. Taki jest pogląd Heraklita. Oni natomiast całkowicie potępiają posągi bóstw. Jeżeli postępują tak dlatego, że kamień, drewno, spiż czy złoto wyrzeźbione przez artystę nie może być bogiem, zaiste, śmieszna to mądrość! Któż bowiem, kto nie jest ostatnim głupcem, uważa te przedmioty za bogów, a nie za dary składane bogom albo za ich wizerunki? Jeśli zaś potępiają posągi bogów, ponieważ nie można wyobrazić sobie boskiej podobizny, albowiem inna jest postać Boga (tak też uważają Persowie), sami bezwiednie przeczą sobie, bo przecież głoszą, że Bóg stworzył człowieka jako własny obraz i w postaci podobnej do własnej. Zgodzą się wprawdzie, że posągi mogą być przedmiotami kultu jakichś istot, podobnych czy niepodobnych do tych wizerunków, powiedzą jednak, że istoty, którym ofiarowywane są posągi, nie są bogami, lecz demonami, a nie wypada, by czciciel Boga kłaniał się demonom”.

63. Trzeba na to odrzec, że jeżeli Scytowie, Nomadowie libijscy i Serowie, którzy wedle Celsusa są ateistami, jeśli inne narody niegodziwe i bezbożne, jeśli Persowie nienawidzą świątyń, ołtarzy i posągów, to przecież nie wynika stąd bynajmniej, że żywią takie uczucia z tego samego powodu co my.

Należy się bowiem zastanowić nad przekonaniem, pod wpływem których odwracają się od świątyń i posągów ci, którzy ich nienawidzą; jeżeli powody te są słuszne, należy ich pochwalić, jeżeli niesłuszne — zganić. Może się bowiem zdarzyć, że różne powody są przyczyną podobnego po-

<sup>207</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 4, 59.

<sup>208</sup> Por. tamże, 4, 188.

<sup>209</sup> Serowie — mieszkańcy kraju zwanego Serike, we wschodniej Azji, słynącego z wyrobu jedwabiu; starożytni znali go tylko ze słyszenia, nie potrafili określić jego położenia geograficznego.

<sup>210</sup> Herodot *Dzieje*, 1, 131, przekład S. Hammera.

<sup>211</sup> *Frg.* B 5 w wydaniu Dielsa, przekł. W. Witwickiego,

stepowania. Na przykład uczniowie Zenona z Kitonu<sup>212</sup> odrzucają cudzołóstwo w równym stopniu jak epikurejczycy, a nawet niektórzy ludzie nie mający pojęcia o filozofii. Pomyśl jednak, jak różne kierują nimi motywy: stoicy odrzucają cudzołóstwo z uwagi na dobro społeczne oraz dlatego, że uważają za rzecz niezgodną z naturą istoty rozumnej uwodzić kobietę prawnie związaną z innym mężczyzną i burzyć dom innego człowieka; epikurejczycy nie cudzołożą nie dlatego, że potępiają cudzołóstwo, ale dlatego, że za najwyższe dobro uznają rozkosz<sup>213</sup>, a wiele rzeczy uniemożliwiających ją może się przytrafić człowiekowi, który ulegnie jednej przyjemności cudzołóstwa, na przykład więzienie, ucieczka, śmierć; często również czyhają na nich już wcześniej niebezpieczeństwa, mianowicie wówczas, gdy obserwują, czy wyszedł z domu małżonek i ci wszyscy, którzy pilnują jego spraw; gdyby więc założyć, że można by było ukryć cudzołóstwo przed mężem kobiety, przed jego domownikami oraz przed tymi, którzy cudzołożników potępiają, epikurejczyk cudzołożyłby dla rozkoszy.

Człowiek niewykształcony filozoficznie natomiast nie korzysta z okazji cudzołóstwa ze strachu przed prawem i karą, a nie dla chęci osiągnięcia większych rozkoszy.

Rozumiesz zatem, że określone postępowanie, które, jak unikanie cudzołóstwa, wydaje się jednorodne, w istocie rzeczy jest różnorodne w zależności od motywów kierujących konkretną osobą: może pochodzić albo ze słusznych przekonań, albo, jak w przypadku epikurejczyka i człowieka niewykształconego, z motywów łajdackich i bezbożnych.

64. Jak więc jeden czyn, unikanie cudzołóstwa, choćby wydawał się jednorodny, okazuje się złożony ze względu na różne poglądy i przekonania osób działających, tak samo ci, którzy nie chcą czcić bóstwa na ołtarzach, w świątyniach, przed posągami, jak Scytowie, Nomadowie libijscy, bezbożni Serowie lub Persowie, postępują w ten sposób powodowani innymi przekonaniami niż Żydzi i chrześcijanie.

Poganie gardzą ołtarzami i posągami wcale nie dlatego, aby nie poniżyć kultu Bożego i nie przenosić go na przedmioty wykonane rękami artystów, ani dla przekonania, że w pobliżu posągów i świątyń gromadzą się złe duchy, które wabione zaklęciami karmią się kadzidłami ofiarnymi i bezprawnie polują na zakazaną rozkosz; chrześcijanie natomiast i Żydzi nie tylko brzydzą się świątyniami, ołtarzami i posągami bogów, ale, gdy trzeba, gotowi są raczej śmierć ponieść, niż splamić grzechem swe wyobrażenie najwyższego Boga. Do takiego postępowania skłoniły ich następujące polecenia: „Pana, Boga twego bać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”<sup>214</sup>; „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Nie uczynisz sobie rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz im się kłaniał i służył”<sup>215</sup>; „Panu, Bogu twemu, kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”<sup>216</sup>, oraz inne, o podobnym wydźwięku.

65. O Persach powiedzieliśmy już wyżej<sup>217</sup>, że nie budują świątyń, lecz czczą słońce i stworzenia Boże. Nam tak postępować nie wolno, albowiem

<sup>212</sup> Por. I, 5.

<sup>213</sup> Por. Seneka *O bezczynności*, 7, 3.

<sup>214</sup> Pwt 6, 13.

<sup>215</sup> Wj 20, 3—5.

<sup>216</sup> Mt 4, 10.

nauczono nas nie służyć stworzeniu, lecz Stwórcy, i wiemy również, że „stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych; że stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych; że stworzenie zostało poddane marności nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał w nadziei”<sup>218</sup>.

Nie możemy zatem czcić rzeczy poddanych niewoli zepsucia i marności oraz trwających w nadziei lepszego losu, winniśmy natomiast oddawać cześć doskonałemu Bogu i Jego Synowi, który jest pierworodnym wszelkiego stworzenia<sup>219</sup>. Wystarczy więc powiedzieć to jako uzupełnienie naszych poglądów na temat narodu perskiego, który gardzi ołtarzami i posągami, a czci stworzenia zamiast Stwórcy.

Skoro zaś Celsus przytoczył naukę Heraklita twierdząc w swej interpretacji, że „głupotą jest modlić się do posągów, jeśli się nie wie, czym są bogowie i bohaterowie”, stwierdzimy, że można poznać Boga, Jego Jednorodzonego oraz wszystkie istoty uznane przez Boga za godne nazwy „istot boskich” i uczestniczące w Jego Bóstwie; różnią się one jednak od wszystkich bogów pogańskich, którzy są demonami; nie można znać Boga i równocześnie modlić się do posągów.

66. Głupotą jest nie tylko modlitwa do posągów; głupotą jest również przyłączanie się do modlitw spólstwa, które czci posągi. Tak właśnie postępują perypatetycy oraz zwolennicy filozofii Epikura i Demokryta. A nie powinno być fałszu w duszy człowieka, który rzetelnie spełnia święte obowiązki wobec Boga.

Odrzucamy kult posągów również dlatego, aby nie popaść w błędne mniemanie, że posągi są „obcymi bogami”. Obwiniamy Celsusa i tych wszystkich, którzy twierdzą, iż posągi nie są bogami, także z tego powodu, że choć uchodzą za mędrców, to jednak, jak się zdaje, kłaniają się posągom. Idąc za ich przykładem grzeszą ludzie prości, ponieważ nie tylko sądzą, że czczą posągi zgodnie z tradycją, ale w głębi duszy żywią przekonanie, że posągi są bogami, i nie pozwalają sobie tego wyperswadować.

Powiada Celsus, że według niego posągi nie są bogami, ale darami składanymi bogom; nie dowiódł jednak, iż nie są one darami składanymi ludziom raczej niż bogom. Przecież są to dary ludzi, którzy tkwią w błędnych przekonaniach na temat Bóstwa.

Nie wierzymy, że posągi są podobiznami bóstw, albowiem nie wyobrażają one postaci niewidzialnego i niematerialnego Boga. Skoro zaś Celsus utrzymuje, że bezwiednie przeczymy sami sobie wierząc, że Bóstwo nie posiada ludzkiej postaci, i głosząc równocześnie, że Bóg stworzył człowieka jako własny obraz i uczynił go na obraz Boga, to odpowiemy na to, jak zresztą zrobiliśmy już wyżej<sup>220</sup>, że odbicie obrazu Boga zawiera się w duszy rozumnej, która staje się taką dzięki cnocie.

Celsus nie pojmując różnicy między „obrazem Bożym” a istotą „stworzoną na obraz Boży” twierdzi, jakobyśmy głosili, iż „Bóg stworzył człowieka obrazem swoim i w postaci podobnej do własnej”. Na ten zarzut odpowiedzieliśmy już wyżej.

<sup>217</sup> Por. V, 41. 44; VI, 22.

<sup>218</sup> Rz 8, 21. 19. 20.

<sup>219</sup> Kol 1, 15.

<sup>220</sup> Por. VI, 69.

67. Powiada dalej Celsus, że chrześcijanie „zgodzą się wprawdzie, iż posągi mogą być przedmiotem kultu jakichś istot, podobnych czy niepodobnych do tych wizerunków, powiedzą jednak, że istoty, którym ofiarowywane są posągi, nie są bogami, lecz demonami, a nie wypada, by czciiciel Boga kłaniał się demonom”.

Gdyby jednak znał naukę o demonach i o tym, co każdy demon robi, wzywany przez ludzi biegłych w magii albo z własnej woli oddając się działaniom wedle swej ochoty i możliwości, gdyby rozumiał naukę o demonach, która jest niewątpliwie niejasna i trudna do pojęcia przez ludzi, nie poczytałby nam za winę przekonania, iż nie powinien się kłaniać demonom ten, kto czci najwyższego Boga. Tak dalecy jesteśmy od tego, by kłaniać się demonom, iż modlitwami i zaklęciami podanymi w Piśmie świętym wyrzucamy je z dusz ludzkich, przepędzamy z miejsc, w których się usadowiły, a nawet i z ciał zwierząt, często bowiem demony działają na szkodę zwierząt.

68. Powiedzieliśmy już bardzo wiele o Jezusie, nie musimy więc ponownie odpowiadać na następny zarzut Celsusa: „Wiadomo, że chrześcijanie czczą nie Boga ani nie demona, lecz trupa”. Pomińmy więc to oskarżenie, a skoncentrujmy się na następnych jego atakach: „Zapytam najpierw, powiada, dlaczego nie należy czcić demonów. Czy nie wszystko jest kierowane zgodnie z wolą Bożą? Czy nie od Boga pochodzi wszelka Opatrzność? Jeśli wszystko na świecie jest dziełem Boga, aniołów, innych duchów albo herosów, to czyż wszystko nie zawiera w sobie prawa pochodzącego od najwyższego Boga? Czyż na zwierzchników określonych spraw nie zostały powołane istoty, które otrzymały od Boga władzę dlatego, że zostały uznane za godne jej otrzymania? Czyż więc ten, kto czci Boga, nie powinien równie słusznie czcić istot, które otrzymały od Niego władzę? Nie może przecież — powiada <sup>221</sup> — jeden człowiek służyć wielu panom”.

Zauważ, że Celsus uznaje tu za pewnik to, co wymaga nie tylko starannego przebadania, ale również osiągnięcia głębokiej i tajemniczej wiedzy na temat kierowania wszelkimi sprawami. Trzeba się zastanowić, w jakim sensie powiedziano, że „wszystko jest kierowane zgodnie z wolą Bożą”, i czy kierownictwo to odnosi się również do grzechów.

Jeśli kierowanie to obejmuje również grzechy popełniane przez ludzi i przez demony oraz jeśli istnieją niematerialne byty grzeszne, niechaj ten, kto tak twierdzi, zwróci uwagę na bezsens twierdzenia, że wszystko dzieje się zgodnie z wolą Bożą. Z takiej tezy wynikałoby przecież, że również grzechy i wszelkie zło powstaje z woli Boga; twierdzenie takie nie jest równoznaczne z poglądem, że zło powstaje bez przeszkody ze strony Boga.

Gdybyśmy rozumiejąc we właściwym sensie termin „kierownictwo” powiedzieli, że to, co pochodzi ze zła, jest kierowane przez Boga, to oczywiście wszystko podlegałoby zwierzchności woli Bożej, a zatem grzesznik nie popełniałby występku wobec woli Boga. Podobne rozróżnienie trzeba przeprowadzić, jeśli chodzi o Opatrzność, i stwierdzić, że zdanie: „Wszelka Opatrzność pochodzi od Boga”, jest prawdziwe tylko wówczas, jeśli Opatrzność uznamy za samą sprawiedliwość. Jeżeli jednak powiemy po prostu, że wszystko, co istnieje, włączając w to zło, istnieje dzięki Opatrz-

<sup>221</sup> Mianowicie Jezus.



ności, to powiedzenie: „Wszelka Opatrzność pochodzi od Boga”, będzie fałszem; chyba, żeby przyjąć, że wszystko, co istnieje jako dzieło twórców powstałych dzięki Opatrzności Bożej, jest dziełem samej Bożej Opatrzności.

Twierdzi dalej Celsus, że „wszystko, co istnieje na świecie, jest dziełem Boga, aniołów, innych demonów albo herosów i zawiera w sobie prawa pochodzące od najwyższego Boga”. I to zdanie nie okazuje się *prawdziwym słowem*, albowiem istoty grzeszne nie postępują zgodnie z prawem ustanowionym przez Boga. A Pismo święte uczy, że grzeszą nie tylko źli ludzie, ale także złe demony i źli aniołowie.

69. Nie tylko my twierdzimy, że demony są złe; podobne przekonanie żywią niemal wszyscy, którzy wierzą w istnienie demonów. Nie wszystko zatem zawiera w sobie prawo pochodzące od najwyższego Boga. Kto bowiem z powodu własnego braku gorliwości, z powodu zła, występku czy nieznamości dobra odstąpił od prawa Bożego, ten ma w sobie nie „prawo Boże”, lecz, że posłużyć się nowym zwrotem użytym w Piśmie, ma w sobie „prawo grzechu”<sup>222</sup>. Zgodnie więc z poglądami większości ludzi, którzy wierzą w istnienie demonów, złe duchy nie mają w sobie prawa pochodzącego od Boga, lecz postępują wbrew temu prawu; według naszego przekonania wbrew prawu działają wszystkie demony, które niegdyś demonami nie były, lecz stały się nimi wtedy, gdy zeszły z drogi wiodącej ku dobru.

Demony są więc pewnym rodzajem istot, które odstąpiły od Boga. Dlatego ten, kto czci Boga, nie powinien kłaniać się demonom. Natura demonów objawia się także w tym, że niektórzy ludzie wzywają je, by wzbudziły miłość lub nienawiść albo by przeszkadzały w określonych przedsięwzięciach; postępują w ten sposób ludzie, którzy za pomocą magicznych zaklęć i czarów potrafią je przywołać i nakłonić do działania według swojej woli. Dlatego wszelki kult demonów jest obcy wyznawcom najwyższego Boga. Kult ten przejawia się również w czci oddawanej rzekomym bogom, ponieważ „wszyscy bogowie pogańscy to demony”<sup>223</sup>. Widać to wyraźnie i w tym, że składając ofiary, które uchodzą za najskuteczniejsze, używano tajemniczych zaklęć zaraz po wzniesieniu posągów i świątyń; twórcami tych zaklęć byli ludzie, którzy czcili demony za pomocą magii. Oto dlatego unikamy demonów jak zarazy i twierdzimy, że kultem demonów są wszystkie ceremonie religijne odprawiane przez Greków przy ołtarzach, przed posągami i w świątyniach bogów.

70. Celsus pyta: „Czyż na zwierzchników określonych spraw nie zostały powołane istoty, które otrzymały od Boga władzę dlatego, że zostały uznane za godne jej otrzymania?” Potrzeba jednak głębokiej wiedzy, która by mogła wykazać, czy Słowo Boże, które kieruje całym światem, poleca złym demonom wykonanie jakichś określonych zadań, jak to się dzieje na przykład w państwach, gdzie istnieją oprawcy i ludzie wyznaczeni do wykonywania podłych, ale niezbędnych prac; czy też demony gromadzą się w określonych miejscach i wybierają sobie określonego przywódcę, który dowodzi nimi w bandyckich wyprawach na ludzkie dusze, tak jak postępują rozbójnicy, którzy potajemnie wybierają sobie herszta.

Gdyby ktoś zechciał zastanowić się głębiej nad tymi zagadnieniami, aby

<sup>222</sup> Rz 8, 2.

<sup>223</sup> Ps 96(95), 5.

bronić sprawy chrześcijan, którzy czczą jedynie najwyższego Boga i Pierworodnego wszelkiego stworzenia, Słowo Boże, niechaj się oprze na następujących fragmentach Pisma świętego: „Wszyscy, którzy przyszli przede mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce; złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć”<sup>224</sup>; „Oto dałem wam moc stapania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi”<sup>225</sup>; „Po żmii i po bazyliuszku stapać będziesz i podepczesz lwa i smoka”<sup>226</sup>.

Celsus jednak nie znał tych nauk; gdyby je znał, nie powiedziałby: „Jeśli wszystko, co istnieje na świecie, jest dziełem Boga, aniołów, innych duchów albo herosów, to czyż wszystko nie zawiera w sobie prawa pochodzącego od najwyższego Boga? Czyż na zwierzchników określonych spraw nie zostały powołane istoty, które otrzymały od Boga władzę dlatego, że zostały uznane za godne jej otrzymania? Czyż więc ten, kto czci Boga, nie powinien równie słusznie czcić istoty, która otrzymała od Niego władzę? I dodaje: Nie może przecież jeden człowiek służyć wielu panom”.

Zastanowimy się nad tym w następnej księdze, bo siódmy tom naszej odpowiedzi na książkę Celsusa osiągnął już dostateczną objętość.

<sup>224</sup> J 10, 8. 10.

<sup>225</sup> Łk 10, 19.

<sup>226</sup> Ps 91(90), 13.

## KSIĘGA VIII

1. Oto ukończyłem właśnie siedem ksiąg i chcę przystąpić do ósmej. Niechaj Bóg i Jego jednorodzone Słowo pomoże nam zdemaskować kłamstwa Celsusa bezpodstawnie nazwane *Słowem prawdziwym* i, jeśli to możliwe, wyraźnie przedstawić zasady nauki chrześcijańskiej. Modlimy się zatem słowami Pawła: „W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo, jakby Bóg napominał przez nas”<sup>1</sup>, bo pragniemy być posłami Chrystusa przed ludźmi, których Słowo Boże wzywa do miłości wobec siebie. Słowo Boże pragnie pozyskać dla sprawiedliwości, prawdy i innych cnót tych wszystkich, którzy przed przyjęciem nauki Jezusa Chrystusa żyli w nieznajomości Boga i Stworzyciela. Błagam więc znowu Boga, aby udzielił nam szlachetnego i prawdziwego Słowa, Pana „dzielnego i potężnego w boju” ze złem<sup>2</sup>.

Zastanówmy się zatem nad kolejnymi sformułowaniami Celsusa i spróbujmy na nie odpowiedzieć.

2. Zapytał nas Celsus, dlaczego nie czcimy demonów. Na jego poglądy o demonach odpowiedzieliśmy<sup>3</sup> już zgodnie z wolą objawionego nam Słowa Bożego. Zadał to pytanie, aby nakłonić nas do oddawania czci demonom; zaraz też odpowiada na nie w naszym imieniu, że „jeden człowiek nie może służyć wielu panom”. „Takie twierdzenie zaś jest, jak mówi, głosem ludzi zbuntowanych, odgradzających się i odłączających od reszty ludzkości”<sup>4</sup>. Twierdzi dalej, że „ci, co wyznają taki pogląd, własne uczucia przypisują Bogu”. Sądzi przeto, iż „ktoś, kto jest sługą określonego człowieka, nie może równocześnie w tym samym stopniu służyć innemu człowiekowi, ponieważ w ten sposób krzywdzi swego pierwszego pana; podobnie ktoś sprzymierzony z jednym człowiekiem nie może zawierać przymierza z innym, bo wyrządziłby w ten sposób krzywdę tamtemu. Nie można więc równocześnie służyć różnym herosom i demonom tak, aby żaden z nich nie doznał uszczerbku”.

Jeśli zaś chodzi o Boga, którego nikt nie może skrzywdzić i którego nie może dotknąć żadne zmartwienie, Celsus uważa za bezsens „wysrzeganie się czci składanej wielu bogom, jakby chodziło o ludzi, herosów albo demony”. Posuwa się nawet do stwierdzenia, że „ten, kto czci wielu bogów, jest miły wielkiemu Bogu, ponieważ składa hołd istotom, które są Jego własnością”. Dodaje dalej, że „nie wolno kłaniać się nikomu, kto nie otrzymał od Boga prawa do przyjmowania hołdów. Dlatego, powiada, nie zasnuca Boga ten, kto oddaje cześć i kłania się istotom należącym do Boga i podlegającym Jego władzy”.

<sup>1</sup> 2 Kor 5, 20.

<sup>2</sup> Por. Ps 24(23), 8.

<sup>3</sup> Por. VII, 69—70.

<sup>4</sup> Por. V, 41.

3. Zanim więc rozważymy dalsze zarzuty Celsusa, zastanówmy się, czy nie mamy racji, gdy przychylamy się do następującego zdania: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i Mamonie”<sup>5</sup>.

Obrona tych stwierdzeń każe nam zastanowić się nad głębszą, tajemniczą nauką o bogach i panach. Pismo Boże głosi, że „wielki jest Pan ponad wszystkich bogów”<sup>6</sup>. Nie chodzi tu jednak o bogów, którym kłaniają się poganie, bo wiadomo przecież, iż „wszyscy bogowie pogańscy to demony”<sup>7</sup>; czytając to zdanie przywodzimy na myśl raczej tych bogów, o których zgromadzeniu wspominają pisma prorockie, oraz Boga najwyższego, który sprawuje sąd nad nimi i przydziela każdemu z nich odpowiednie zajęcie. „Stał bowiem Bóg na zgromadzeniu bogów i pośród bogów sąd odbywa”<sup>8</sup>; „Panem nad bogami” jest Bóg, który przez Syna swego „zawezwał ziemię od wschodu do zachodu słońca”<sup>9</sup>. Nakazano nam „wysławiać Boga nad bogami”<sup>10</sup>, a wiemy, że „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych”<sup>11</sup>.

Nauka ta została zawarta w wielu miejscach Pisma, nie tylko w tych ustępach, które przytoczyliśmy.

4. Słowo Boże nakazuje, byśmy badali nauki o Panu nad panami i byśmy dobrze je znali. Napisano: „Chwalcie Boga nad bogami, bo Jego łaska na wieki; chwalcie Pana nad panami, bo Jego łaska na wieki”<sup>12</sup>; „Bóg jest Królem królów i Panem panujących”<sup>13</sup>. Pismo Boże wspomina o bogach rzekomych i o bogach rzeczywistych, a Paweł nauczając o rzeczywistych i rzekomych panach stwierdza: „Choć są tak zwani bogowie czy to na niebie, czy na ziemi, bo rzeczywiście jest wielu bogów i wielu panów”<sup>14</sup>.

Skoro więc Bóg nad bogami za pośrednictwem Jezusa wzywa do dziedzictwa swego, kogo tylko chce od wschodu do zachodu, to Chrystus Boży, który jest Panem, wkraczając w granice wszystkich państw i wzywając do siebie wiernych ze wszystkich ziem udowadnia, że jest większy od wszystkich władców. Zdawał sobie z tego sprawę Paweł, gdy w dalszym ciągu zacytowanej już wypowiedzi stwierdził: „Dla nas jednakże istnieje jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy”<sup>15</sup>. A rozumiejąc cudowną i tajemniczą naukę, zaraz dodał: „Ale nie wszyscy mają tę wiedzę”<sup>16</sup>.

Mówiąc: „Dla nas jednakże istnieje jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało”, słowem „my” określił siebie i tych wszystkich, którzy wznoszą

<sup>5</sup> Mt 6, 24.

<sup>6</sup> Ps 97(96), 9.

<sup>7</sup> Ps 96(95), 5.

<sup>8</sup> Ps 82(81), 1.

<sup>9</sup> Ps 50(49), 1.

<sup>10</sup> Por. Ps 136(135), 2.

<sup>11</sup> Mt 22, 32.

<sup>12</sup> Ps 136(135), 2—3.

<sup>13</sup> Por. 1 Tym 6, 15.

<sup>14</sup> 1 Kor 8, 5.

<sup>15</sup> 1 Kor 8, 6.

<sup>16</sup> 1 Kor 8, 7.

się do najwyższego Boga nad bogami i do najwyższego Pana nad panami. A wznosił się do najwyższego Boga ten, kto w sposób niepodzielny i nierozłączny czci Go przez jedyne Syna Bożego, Słowo Boże i Mądrość objawiającą się w Jezusie; Jezus zaś prowadzi do Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy, ludzi, którzy zacnymi słowami, uczynkami i myślami pragną się do Niego zbliżyć.

Dlatego, jak sądzę, księżę tego świata, który udaje anioła światłości<sup>17</sup>, sprawił, że „idzie za nim wojsko bogów i demonów ustawione w jedenaście oddziałów”<sup>18</sup>. Autor przytoczonych słów tak mówi o sobie i o filozofach: „My tuż za Zeusem, a inni za innymi bogami”<sup>19</sup>.

5. Jeżeli zatem jest wielu rzekomych i rzeczywistych bogów, jeżeli jest wielu panów, my ze wszystkich sił staramy się wznieść nie tylko ponad istoty, którym jak bogom kłaniają się narody ziemi, lecz również ponad tych, których bogami nazywa Pismo. O ich istnieniu nie mają pojęcia ludzie obcy Przymierzom Bożym, nadanym przez Mojżesza i Jezusa, naszego Zbawiciela, oraz nie znający objawionych przez nich obietnic.

Wyzwała się ze służby wszystkim demonom ten, kto nie spełnia żadnego uczynku miłego czartom; a ponad sferę istot nazwanych przez Pawła bogami wznosi się ten, kto tak samo jak one albo i w inny sposób wpatruje się „nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne”<sup>20</sup>, kto pojmując, w jakim sensie „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych, Stworzenie bowiem zostało poddane marność nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał w nadziei”<sup>21</sup>, kto wychwala stworzenie oraz rozumiejąc, w jaki sposób „stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych”<sup>22</sup>, nie pozwala się nakłonić do równoczesnej służby Bogu i komuś innemu albo do służenia dwom panom.

Nie głoszą więc buntu ci, którzy znają te nauki i nie chcą służyć wielu panom, lecz zadowolają się Panem Jezusem Chrystusem, który pod swą tarczą kształci sługi swoje, a wykształconych i godnych królestwa Bożego przekazuje Bogu Ojcu; odłączają się istotnie i oddzielają od ludzi wrogich państwu Bożemu i obcych Jego przymierzom, aby w ten sposób mogli się stać obywatelami państwa w niebie, przystępując do Boga żywego, „do miasta Boga, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów na uroczyste zebranie i do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebie”<sup>23</sup>.

6. Nie chcemy być niczymi sługami, lecz służymy tylko Bogu przez Jego Słowo i Prawdę; nie sądzimy jednak, żeby z powodu naszej służby komuś innemu Bóg miał ponieść krzywdę, tak jak doznaje krzywdy człowiek, gdy jego sługa staje się niewolnikiem drugiego człowieka; postępujemy tak, aby nie krzywdzić raczej samych siebie przez odłączenie się od dziedzictwa najwyższego Boga, w którym żyjemy zgodnie z Jego szczęściem w wybornym duchu synostwa; duch synostwa tkwi w synach Ojca

<sup>17</sup> Por. 2 Kor 11, 14.

<sup>18</sup> Platon *Fajdros*, 26, p. 246 E — 247 A, przekład W. Witwickiego.

<sup>19</sup> *Tamże*, 30, p. 250 B, przekł. W. Witwickiego

<sup>20</sup> 2 Kor 4, 18.

<sup>21</sup> Rz 8, 19—20.

<sup>22</sup> Rz 8, 21.

<sup>23</sup> Por, Hbr 12, 22—23.

niebieskiego, którzy nie w słowach, lecz przez uczynki wołają głośno, gdy mówią po cichu: „Abba, Ojczy!”<sup>24</sup>

Posłowie spartańscy nie pokłonili się królowi perskiemu, chociaż jego słudzy zmuszali ich do tego siłą<sup>25</sup>; Spartanie bowiem bali się tylko jednego pana — prawa Likurga. Ci zaś, którzy sprawują znakomite i boskie poselstwo w imieniu Chrystusa<sup>26</sup>, nie pokłonią się żadną miarą władcy perskiemu, greckiemu, egipskiemu ani żadnemu innemu królowi, choćby słudzy panujących — demony i aniołowie diabła — przymuszali ich do tego i namawiali do porzucenia istoty potężniejszej od wszelkiego prawa na ziemi. Albowiem Panem posłów Chrystusowych jest Chrystus, w którego imieniu sprawują poselstwo i który „od początku jest Słowem, jest u Boga i jest Bogiem”<sup>27</sup>,

7. Celsusowi się zdaje, że poruszył jakiś istotny problem dotyczący herosów i demonów, skoro powiedziawszy o ludzkiej służbie: „Ponosi uszczerbek pan, którego sługa chciałby służyć komuś innemu”, dodaje, że „to samo odnosi się również do herosów i demonów”. Zapytajmy go zatem, za kogo uważa herosów i kim według niego są demony? Czy ten, kto służy określonym herosowi albo demonowi, nie powinien służyć nikomu innemu? Czy demon doznaje krzywdy tak jak człowiek, jeśli jego czciciel zacznie służyć innemu demonowi? Niechże Celsus powie, na czym polega według niego krzywda herosów i demonów: albo popadłszy w otchłań bredni będzie musiał powtórzyć swoje słowa i przeczyć temu, co powiedzieliśmy, albo nie chcąc pleść głupstw przyzna, że nie ma pojęcia o naturze herosów i demonów. Jeśli chodzi o ludzi, zapytamy również, jaka według niego dzieje się krzywda człowiekowi, jeśli jego sługa zechce służyć drugiemu człowiekowi.

8. Jeżeli Celsus powie jak prostak nie znający filozofii, że chodzi mu o krzywdę dotyczącą tak zwanych przez nas spraw zewnętrznych, to stwierdzimy, iż nie zna on wspaniałego powiedzenia Sokratesa: „Anitos i Meletos mogą mnie zabić, ale nie mogą mi zaszkodzić; mianowicie gorszy człowiek nie ma prawa szkodzić lepszemu”<sup>28</sup>. Jeżeli natomiast rozumie krzywdę jako poruszenie duszy albo stan pozostający w związku ze złem<sup>29</sup>, to jest rzeczą oczywistą, że jedna osoba może służyć dwóm mędrcom znajdującym się w różnych miejscach, skoro żadna krzywda mędrców nie dotyczy.

Jeśli i to nie jest prawdą, to na próżno atakuje Celsus stwierdzenie, że „nikt nie może służyć dwóm panom”<sup>30</sup>, większe bowiem znaczenie będzie miała ta nauka w odniesieniu do służby Bogu wszechrzeczy za pośrednictwem Jego Syna, który prowadzi nas do Boga. Nie będziemy jednak służyli Bogu tak, jakby Bóg tego potrzebował i smucił się, gdybyśmy Mu nie służyli. Służymy Mu dlatego, że służba ta przynosi nam pożytek oraz stajemy się wolni od trosk i cierpień<sup>31</sup>, jeżeli służyliśmy najwyższemu Bogu przez Jego jednorodzone Słowo i Mądrość.

<sup>24</sup> Rz 8, 15,

<sup>25</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 7, 136.

<sup>26</sup> Por. 2 Kor 5, 20.

<sup>27</sup> Por. J 1, 1.

<sup>28</sup> Por. Platon *Obrona Sokratesa*, 18, p. 30 CD.

<sup>29</sup> Definicja stoicka, por. J. von Arnim *Stoicorum veterum fragmenta*, III, 78.

<sup>30</sup> Mt 6, 24.

<sup>31</sup> Zwrot ten przypomina stoicką „apatia” (*apatheia*), która polegała na uniezależnieniu się mędrca od afektów i namiętności.

9. Zwróć uwagę, jak nierozsądne jest zdanie: „Jeśli będziesz czcił również jakąś inną rzecz, która jest na świecie”; stwierdzeniem tym Celsus wskazuje, że służba Boża bez żadnej szkody dla nas wiedzie nas po prostu do jakiegokolwiek rzeczy należącej do Boga. Jednakże, spostrzegłszy fałszywość tej opinii, zaraz ją poprawia i prostuje: „Nie wolno kłaniać się nikomu, kto nie otrzymał od Boga prawa do przyjmowania hołdów”.

Jeśli zatem idzie o istoty czczone jako bogowie, herosi czy demony, zapytajmy Celsusa: Jakże, mój drogi, potrafisz udowodnić, że prawo do przyjmowania hołdów otrzymali oni od Boga, a nie od tych, którzy błędą w ludzkiej głupocie i niewiedzy oraz odłączyli się od Tego, kto prawnie cześć odbiera? Sam przecież stwierdziłeś<sup>32</sup>, Celsusie, że wyrazy czci otrzymują faworyci Hadriana, a nie powiesz chyba, że Antinoos otrzymał prawo do czci boskiej od Boga wszechrzeczy. To samo możemy powiedzieć o każdym innym, możemy zażądać dowodu na to, że najwyższy Bóg przyznał mu taki przywilej.

Jeśli natomiast Celsus zapyta nas o taki sam dowód w odniesieniu do Jezusa, wykażemy, że Bóg udzielił Mu prawa do czci, „ażeby wszyscy oddawali cześć Synowi tak jak oddają cześć Ojcu”<sup>33</sup>. Już proroctwa przed narodzeniem Jezusa zawierały zalecenia Jego czci. Również cuda, których dokonał nie za pomocą sztuczek magicznych, jak sądzi Celsus, lecz przez zapowiedzianą przez proroków boskość, miały w sobie świadectwo Boga. A zatem słusznie postępuje ten, kto czci Syna, Słowo, a przez składanie Mu czci sam siebie wspiera, kto wielbi Syna, Prawdę, i staje się przez to lepszy. To samo trzeba powiedzieć również o czci składanej Mądrości, Sprawiedliwości i temu wszystkiemu, czym według Pisma jest Syn Boży.

10. Zastanów się nad zdaniami: „Ty, który chlubisz się Prawem, przez przekraczanie Prawa znieważasz Boga”<sup>34</sup>, oraz: „Pomyślcie, o ileż sroższej kary stanie się winien ten, kto by podeptał Syna Bożego i zbeszcześcił krew Przymierza, przez którą został uświęcony, i obelżywie zachował się wobec Ducha łaski?”<sup>35</sup> Czyż nie pouczają nas one, że cześć wobec Syna Bożego tak samo jak cześć wobec Boga Ojca polega na życiu uczciwym? Jeśli bowiem ten, kto przekracza Prawo, znieważa Boga, a kto przekracza Ewangelię, depcze Syna Bożego, to jest rzeczą oczywistą, iż szanuje Boga ten, kto przestrzega przepisów Prawa, oraz czci Go ten, kto został ozdobiony Słowem Bożym i uczynkami Jego.

Gdyby Celsus wiedział, że tylko mędrcy należą do Boga, a wrogami Boga są źli ludzie, którzy nigdy nie próbowali osiągnąć cnoty, rozumiałby też istotne znaczenie wyrażonej przez siebie myśli: „Nie zasmuca Boga ten, kto oddaje cześć i kłania się istotom należącym do Boga i podlegającym Jego władzy”.

11. Z kolei Celsus wygłasza taką myśl: „Zaiste, popełnia bezbożność ten, kto mówiąc o Bogu twierdzi, iż jedna tylko istota została nazwana Panem; w ten sposób bowiem dzieli królestwo Boga i tworzy w nim wrogie stronnictwa, tak jakby istniało rzeczywiście jakieś wrogie stronnictwo i jakiś przeciwnik Boga”. Byłoby to prawdą, gdyby Celsus potrafił za pomocą naukowych dowodów wykazać, że bogami są istoty, które odbierają

<sup>32</sup> Por. III, 36.

<sup>33</sup> J 5, 23.

<sup>34</sup> Rz 2, 23.

<sup>35</sup> Hbr 10, 29.

pokłony od pogan, gdyby dowiódł, że nie są złymi demonami istoty, które kręcą się rzekomo przy posągach, świątyniach i ołtarzach.

My usiłujemy zrozumieć, czym jest królestwo Boże, o którym ustawicznie mówią i piszą nasi mędracy, ale równocześnie staramy się zasłużyć na to, aby rządził nami jedyny Bóg i aby nadeszło nasze królestwo Boga. Celsus natomiast ucząc nas czci wielu bogów powinien mówić raczej o *królestwie bogów* niż o królestwie Boga, jeśli chce zachować logikę swych wypowiedzi.

Nie ma więc u Boga żadnych koterii, nie istnieje też żaden bóg, który by był Jego przeciwnikiem; owszem, niektórzy jak Tytani i Giganci<sup>36</sup>, powodowani własną niegodziwością chcą prowadzić walkę z Bogiem; stają się więc sprzymierzeńcami Celsusa i tych, którzy wypowiadają wojnę Bogu, mimo iż Bóg tysiącnymi dowodami wykazał słuszność sprawy Jezusa, oraz wojują z Jezusem, który dla zbawienia ludzkości objawił się jako Słowo światu całemu, stosownie do tego, jak każdy potrafi Go pojąć.

12. Zdawać by się mogło, że w następnym zdaniu Celsusa zawiera się jakaś myśl mająca pozory prawdopodobieństwa. „Gdyby chrześcijanie, powiada, nie czcili nikogo poza jedynym Bogiem, dysponowaliby może poważnym argumentem w polemice z innymi ludźmi; jednakże oni składają hołd człowiekowi, który niedawno przybył na świat, i sądzą, że w niczym nie uchybiają Bogu przez to, iż czczą jego sługę”.

Odpowiedź na ten zarzut jest prosta: gdyby Celsus znał stwierdzenie Jezusa: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”<sup>37</sup>, gdyby wiedział, co Syn Boży powiedział w modlitwie do Boga: „Tak jak ja i Ty jedno jesteśmy”<sup>38</sup>, nie twierdziłby, że czcimy kogokolwiek poza najwyższym Bogiem. Chrystus powiedział przecież: „Ojciec jest we mnie, a ja jestem w Ojcu”<sup>39</sup>.

Gdyby jakiś czytelnik tych słów naszych zaniepokoił się, czy nie podzielamy poglądów heretyków<sup>40</sup>, którzy przeczą istnieniu dwu substancji (hipostaz) — Ojca i Syna, niechaj zwróci uwagę na następujące zdanie: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących”<sup>41</sup>, a pojmie sens stwierdzenia: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”.

Czcimy zatem, jak to już wyjaśniłem, jednego Boga — Ojca i Syna: dysponujemy więc poważnym argumentem w dyskusji z innymi ludźmi. Nie składamy hołdów człowiekowi, który się niedawno urodził, a którego przedtem nie było: wierzymy bowiem Jego słowom: „Pierwej niż Abraham był, ja jestem”<sup>42</sup>, „Ja jestem Prawdą”<sup>43</sup>. Nikt z nas nie jest takim głupcem, żeby sądzić, iż prawda nie istniała przed przybyciem Chrystusa. Czcimy więc Ojca Prawdy i Syna-Prawdę, którzy substancjalnie są dwiema osobami, ale stanowią jedność w identyczności, zgodzie i tożsamości woli. Ten przeto, kto widział Syna<sup>44</sup>, który jest „odblaskiem chwały i odbiciem istoty” Boga<sup>45</sup>, w obrazie Bożym oglądał również Boga.

<sup>36</sup> Por. IV, 19, 32.

<sup>37</sup> J 10, 30.

<sup>38</sup> Por. J 17, 22.

<sup>39</sup> Por. J 14, 11.

<sup>40</sup> Chodzi o modalistów.

<sup>41</sup> Dz 4, 32.

<sup>42</sup> J 8, 58.

<sup>43</sup> J 14, 6.

<sup>44</sup> Por. J 14, 9; 12, 45.

<sup>45</sup> Por. Hbr 1, 3.



13. Z tego, że na równi z Bogiem czcimy Jego Syna, wynika według Celsusa wniosek, iż czcimy nie tylko Boga, lecz kłaniamy się również Jego sługom. Gdyby znając prawdziwe sługi Boże poza jednorodzonym Synem Boga: Gabriela, Michała oraz pozostałych aniołów i archaniołów, Celsus stwierdził, że należy ich czcić, być może wyjaśnilibyśmy znaczenie wyrazu „czcić” oraz postępowanie czciciela, a w dyskusji nad poważnymi problemami przedstawilibyśmy, co sądzimy o tych sprawach. On jednak za sługi Boże uznaje demony, którym kłaniają się poganie, i nie oskarża nas, że oddajemy cześć istotom uznanym przez naszą naukę za sługi złego księcia tego wieku, który odciąga od Boga kogo tylko może. Skoro więc nie są oni sługami Boga, nie mamy najmniejszego zamiaru ich czcić i służyć tym, którym kłaniają się inni ludzie; gdybyśmy bowiem mieli przekonanie, że istoty te są sługami najwyższego Boga, nie nazywalibyśmy ich demonami.

Dlatego ze wszystkich sił modlimy się i błagamy jedyne Boga i Jego jedyne Syna, który jest Słowem i obrazem Bożym, zanosimy modlitwy do Boga wszystkich rzeczy za pośrednictwem Jego jednorodzonego Syna, do Niego się najpierw modlimy i błagamy Go, ażeby będąc „przebłaganiem za grzechy nasze”<sup>46</sup> i „wielkim arcykapłanem”<sup>47</sup> zaniósł do najwyższego Boga modlitwy, ofiary i prośby nasze.

Tak oto wierzymy w Boga przez Jego Syna, który umacnia wiarę naszą, a Celsus nie jest w stanie dowieść, że Syn Boży stanowi dla nas przyczynę buntu przeciw Boga. Czcimy zatem Boga podziwiając Jego Syna, który jest Słowem, Mądrością, Prawdą, Sprawiedliwością i tym wszystkim, czym, jak wiemy, jest Syn Boży, pochodzący od wielkiego Ojca.

To, co powiedziałem, wystarczy chyba za odpowiedź w tej kwestii.

14. Celsus mówi dalej: „Gdybyś ich pouczył, że ten (to znaczy Jezus) nie jest Synem Bożym, lecz że Bóg jest Ojcem wszystkich i że tylko jego trzeba czcić naprawdę, nie zgodziliby się oddawać czci Bogu, jeżeli miałyby jej nie otrzymać prowdyr ich buntu. Nazwali go Synem Bożym nie dlatego, że tak bardzo szanują Boga, ale dlatego, iż bardzo wysławiają Jezusa”.

My jednak wierzymy, że Syn Boży jest „odblaskiem chwały i odbiciem istoty Boga”<sup>48</sup>, „tchnieniem mocy Bożej i czystym wpływem chwały Wszechmogącego, odblaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy boskiego majestatu i obrazem dobroci Boga”<sup>49</sup>; wiemy, że Jezus jest synem Bożym, a Bóg jest Jego Ojcem. Nie ma w tym twierdzeniu nic nie stosownego ani nic, co by uchybiało Bogu, który wydał swego jednorodzonego Syna. Nikt nie zdoła nas przekonać, że Chrystus nie jest Synem niezrodzonego Boga Ojca.

Jeżeli zaś Celsus słuchał przypadkiem jakichś ludzi<sup>50</sup>, którzy przeczą, iż Syn Boży jest synem Stworzyciela świata, to może się o tym przekonać on sam oraz ci, którzy podzielają takie poglądy.

Jezus więc nie jest dla nas przywódcą buntu przeciw Bogu, lecz jest twórcą wszelkiego pokoju; powiedział przeciw uczniom swoim: „Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję”<sup>51</sup>, a zdając sobie sprawę, iż obcy Bo-

<sup>46</sup> 1 J 2, 2.

<sup>47</sup> Por. Hbr 4, 14.

<sup>48</sup> Hbr 1, 3.

<sup>49</sup> Mdr 7, 25. 26.

<sup>50</sup> Por. V, 54; VI, 53.

<sup>51</sup> J 14, 27.

gu ludzcie tego świata będą walczyć z nami, dodał zaraz: „Nie tak jak daje świat, ja wam daję pokój”<sup>52</sup>. Choćbyśmy więc byli gnębieni na świecie, pokładamy ufność w Tym, który rzekł: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę, jam zwyciężył świat”<sup>53</sup>. Twierdzimy zatem, że jest On Synem Boga, którego, że użyję powiedzenia naszego przeciwnika, „bardzo szanujemy”, tak samo jak szanujemy i Syna, którego poznaliśmy jako osobę wysoko postawioną przez Ojca.

Owszem, wśród rzeszy wiernych są ludzie, którzy przyjmując fałszywą opinię lekkomyślnie głoszą, że Zbawicielem jest najwyższy Bóg<sup>54</sup>. My jednak nie popieramy ich sądu, lecz wierzymy słowom Jezusa: „Ojciec, który mnie posłał, większy jest niżli ja”<sup>55</sup>. Nie możemy więc istoty, którą nazywamy Ojcem, niżej cenić niż Syna Bożego; Celsus twierdząc tak po prostu nas oczernia.

15. Dalej powiada Celsus tak: „Aby wykazać, iż moja opinia nie jest bezpodstawną, przytoczę ich własne słowa. Oto fragment z ich *Dialogu niebieskiego*<sup>56</sup>: «Jeśli Syn Boży jest potężniejszy, a Syn Człowieczy jest Jego Panem — któż inny będzie panował nad panującym Bogiem? — to dlaczego wielu jest wokół studni, a w studni nie ma nikogo? Czemu się lekasz odbywając taką drogę? Mylisz się, jestem odważny i mam miecz». Czyż nie przebija stąd ich pogląd? Nie oddają czci nadniebnemu Bogu, lecz czczą jego Ojca, którego mu wyznaczili i wokół którego się zgromadzili, aby pod pozorem czci składanej najwyższemu Bogu kłaniać się synowi człowieczemu; jego uznali za władcę i uważają go za potężniejszego od panującego Boga, a nawet za jego pana. Stąd więc bierze się ów nakaz służby dwu panom: chcą bowiem, aby ich buntownicza grupa tylko jednego pana się trzymała”<sup>57</sup>.

W tym miejscu Celsus ponownie przypisuje wszystkim chrześcijanom pogląd wydobyty z twierdzeń jakiejś mało znanej sekty heretyckiej. Nazywam ją mało znaną, ponieważ mimo wielu sporów, jakie toczyłem z heretykami, nie spotkałem się z poglądem przytoczonym przez Celsusa. Zresztą może wcale nie zaczerpnął tej opinii od nikogo, lecz sam ją wymyślił albo dodał jako wniosek wynikający z poglądów heretyckich. Twierdząc przecie, że również świat zmysłowy należy do Stworzyciela wszystkich rzeczy, nie głosimy bynajmniej, iż Syn jest potężniejszy od Ojca; przeciwnie, twierdzimy, że jest od Niego niższy, albowiem wierzymy Jezusowi, który rzekł: „Ojciec, który mnie posłał, większy jest niżli ja”<sup>58</sup>. Nikt z nas nie jest takim głupcem, by sądzić, iż „syn człowieczy jest Panem Boga”. Uznając jednak, że Zbawiciel jest Bogiem-Słowem, Mądrością, Sprawiedliwością i Prawdą, twierdzimy, że jest On panem wszystkich rzeczy, które Mu w tej sytuacji podlegają; nie ma jednak władzy nad Ojcem i Bogiem, który sam Nim rządzi.

<sup>52</sup> Por. J 14, 29.

<sup>53</sup> J 16, 33.

<sup>54</sup> Jest to jedna z tez medalistów.

<sup>55</sup> Por. J 12, 49; 14, 28.

<sup>56</sup> Por. V, 54; VI, 53.

<sup>57</sup> Autorstwo i treść *Dialogu niebieskiego* są nieznane. Był to zapewne zbiór cytatów gnostyckich na wzór *Ewangelii Tomasza* lub *Ewangelii Filipa* z Nag-Hammadi. Druga część cytatu o studni pokrywa się z logionem 74 *Ewangelii Tomasza*, por. *Teksty z Nag-Hammadi*, przeł. A. Dembska i W. Myszor. Warszawa 1979 ATK. (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy t. XX), s. 221.

<sup>58</sup> J 14, 28.

Skoro uznamy, że Słowo nie panuje nad tymi, którzy sobie tego nie życzą (bo istnieją jeszcze złe istoty, nie tylko ludzie, lecz również aniołowie i demony), stwierdzimy też, że Ono nie jest jeszcze ich panem, ponieważ nie chcą Mu się dobrowolnie poddać. Jeżeli jednak wyraz „panowanie” rozumiemy w nieco innym znaczeniu, to musimy przyjąć, że Słowo panuje także i nad nimi: w takim mianowicie sensie, jak człowiek panuje nad nierozumnymi zwierzętami, mimo że nie podporządkowuje sobie ich świadomości, albo jak pogromca panuje nad lwami i oswojonymi dzikimi zwierzętami. Zresztą Chrystus czyni wszystko, aby przekonać tych, którzy nie są mu jeszcze powolni, i zapanować również nad nimi.

Za fałsz więc uznajemy stwierdzenie Celsusa, które rzekomo usłyszał od nas: „Któż inny będzie panował nad panującym Bogiem?”

16. I dalej, jak sądzę, znowu mieszając fakty zapożycza Celsus od innej sekty heretyckiej następujące zdania: „Jakże to, wielu jest wokół studni, a w studni nie ma nikogo? Czemu się lękasz odbywając taką drogę? Mylisz się: jestem odważny i mam miecz”.

My, członkowie Kościoła, który otrzymał nazwę od imienia jedyne go Chrystusa, stwierdzamy, że to wszystko jest kłamstwem. Celsusowi się wydaje, że głosi tu poglądy zgodne ze swym założeniem, ale to wcale nas nie dotyczy. Naszym celem nie jest oddawanie czci jakiemuś wymyślone mu Bogu, lecz składanie czci Stworzycielowi świata oraz wszystkich rzeczy niewidzialnych i niematerialnych. Zrozumieją to kiedyś ci, którzy kroczą inną drogą, którzy wzgardzili Stworzycielem i powierzyli się wymyślonej przez siebie postaci, której nadali imię Boga i uznali ją za potężniejszą od Stwórcy; pojmie to kiedyś każdy, kto twierdzi, że Syn jest potężniejszy od Boga i jest panem Boga.

Objaśniliśmy już objawioną nam naukę, że nie należy służyć dwom panom; udowodniliśmy, że Pan Jezus nie jest powodem powstania wrogiego stronnictwa wśród tych, którzy otwarcie przyznają, iż wznoszą się ponad wszelkiego pana, a służą jednemu Panu — Synowi Boga i Słowu Bożemu<sup>59</sup>.

17. Celsus twierdzi dalej, że nie chcemy wznosić ołtarzy, posągów i świątyń, bo, jak sądzi, niechęć taka jest znamieniem i oznaką naszej tajnej i sekretnej wspólnoty. Nie rozumie, że dusza każdego sprawiedliwego człowieka jest dla nas ołtarzem, z którego wznoszą się naprawdę duchowe wonności — modlitwy pochodzące z czystego sumienia. Powiedziano przecież w Apokalipsie św. Jana: „Modlitwy świętych są wonnościami”<sup>60</sup> i u Psalmisty: „Niech modlitwa moja będzie przed Tobą jak kadzidło”<sup>61</sup>. Godnymi Boga posągami i wotami nie są dzieła artystów, lecz rozjaśnione Słowem Bożym i ukształtowane w nas cnoty, które są podobiznami „Pierworodnego wszelkiego stworzenia”<sup>62</sup>. On bowiem zawarł w sobie przykłady sprawiedliwości, umiarkowania, męstwa, mądrości, pobożności i pozostałych cnót<sup>63</sup>. We wszystkich ludziach zatem, którzy zgodnie ze Słowem Bożym zbudowali w sobie umiarkowanie, męstwo, mądrość, pobożność i wnieśli budowle pozostałych cnót, istnieją posągi, przez które — jesteś-

<sup>59</sup> Por. VIII, 3—6.

<sup>60</sup> Ap 5, 8.

<sup>61</sup> Ps 141(140), 2.

<sup>62</sup> Kol 1, 15.

<sup>63</sup> Por. I, 57. Logos jest źródłem wszystkich cnót. Orygenes wylicza cnoty w ujęciu platońskim.

my o tym przekonani — należy czcić pierwowzór wszystkich posągów — obraz niewidzialnego Boga, jednorodzonego Syna Bożego.

Również ci, którzy „zwlekają z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekają się w nowego, który się odnawia w miarę poznania, na wzór Tego, który go stworzył”<sup>64</sup>, przyjmując to, co zostało stworzone na obraz Stworzyciela budują w sobie Jego posągi, takie, jakich życzy sobie najwyższy Bóg.

Wśród artystów są doskonali rzeźbiarze, na przykład Fidiasz czy Poliklet, i malarze — Zeuksis czy Apelles<sup>65</sup>, ale są i twórcy pośledniejsi od nich, a więc istnieją niemałe różnice między dziełami sztuki; tak samo istnieją ludzie, którzy zgodnie z najwyższymi wymaganiami sztuki tworzą doskonały posąg najwyższego Boga, tak że nie można nawet porównywać Zeusa Olimpijskiego wyrzeźbionego przez Fidiasza z pomnikiem wzniesionym na obraz Boga Stworzyciela. Od wszystkiego jednak, co zawiera się w rzeczach stworzonych, znakomitsze i doskonalsze jest to, co istnieje w naszym Zbawicielu, który rzekł: „Ojciec jest we mnie”<sup>66</sup>.

18. W każdym więc, kto usilnie naśladował Zbawiciela, istnieje posąg wzniesiony na obraz Stwórcy; wnoszą go ludzie, którzy czystym sercem oglądają Boga i stają się Jego naśladowcami.

Krótko mówiąc, wszyscy chrześcijanie pragną wznosić ołtarze i posągi, o których wspomniałem; nie są one bezduszne i martwe, nie stanowią schronienia dla demonów czyhających na martwe przedmioty, lecz przyjmują Ducha Bożego, który jak we własnym domu mieszka w takich posągach cnoty, w duszach stworzonych na obraz Stwórcy. W ten sposób duch Chrystusowy zasiada, że się tak wyrażę, w duszach podobnych do Niego. Chcąc pouczyć o tym ludzi Słowo Boże przytacza obietnicę daną sprawiedliwym: „Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem”<sup>67</sup>. Zbawiciel zaś rzekł: „Jeśli kto słucha słów moich i wypełnia je, ja i Ojciec mój przyjdziemy do niego i będziemy przebywać u niego”<sup>68</sup>.

Kto ma ochotę, niechaj porówna opisane przeze mnie ołtarze z ołtarzami, o których mówi Celsus, niech zestawí posągi wzniesione w duszach ludzi oddających cześć Bogu wszechrzeczy z posągami wykonanymi przez Fidiasza, Polikleta i innych artystów; pojmie wówczas, że tamte są martwe i podlegają niszczyielskiemu działaniu czasu, nasze natomiast trwają w duszy nieśmiertelnej tak długo, jak długo dusza rozumna tego pragnie.

19. Jeżeli mamy porównać różne rodzaje świątyń, aby przekonać zwolenników Celsusa, że wcale nie unikamy wznoszenia świątyń w tym samym sensie, jak wnosimy wspomniane posągi i ołtarze, a nie chcemy budować dla Stwórcy wszelkiego życia martwych budowli, niechaj się dowie, kto ma ochotę, iż według nas ciała nasze są świątynią Boga. A jeśli

<sup>64</sup> Por. Kol 3, 9—10.

<sup>65</sup> Fidiasz (V w. przed Chr.), najznakomitszy rzeźbiarz grecki, twórca posągu Zeusa Olimpijskiego, uchodzącego za jeden z tzw. siedmiu cudów świata; Fidiasz kierował dekoracją Partenonu w Atenach. Poliklet (V w. przed Chr.), rzeźbiarz, twórca kanonu proporcji ciała ludzkiego, najbardziej znanym jego dziełem jest *Doryforos*, Zeuksis (V/IV w. przed Chr.), malarz, twórca wielu obrazów o tematyce mitologicznej. Apelles z Kolofonu (IV w. przed Chr.), malarz, twórca m. in. portretu Aleksandra Macedońskiego.

<sup>66</sup> J 14, 10.

<sup>67</sup> 2 Kor 6, 16; Kpł 26, 12.

<sup>68</sup> Mt 7, 24; J 14, 23.

kto przez występki lub grzech niszczy świątynię Bożą, ten zostanie potępiony jako ten, kto dopuszcza się świętokradztwa wobec świątyni Boga. Spośród wszystkich świątyń takich najlepszą i najwspanialszą było święte i czyste ciało naszego Zbawiciela, Jezusa. On wiedział, że Jego świątynia Boża może być przedmiotem zamachu ze strony bezbożników, wiedział też, że zamysł spiskowców nie może pokonać Majestatu Bożego mieszkającego w tej świątyni, rzekł więc do nich: „Zburzcie tę świątynię, a ja w ciągu trzech dni ją odbuduję. Mówił to o świątyni ciała swojego”<sup>69</sup>.

Zresztą Pismo Boże głosząc mistyczną naukę o zmartwychwstaniu wobec tych, którzy boskim słuchem potrafią przyjąć słowa Boże, stwierdza, że świątynia ta zostanie wzniesiona na nowo z żywych i drogich kamieni. Daje w ten sposób do zrozumienia, iż każdy, kto dzięki natchnieniu Jego Słowa przyłącza się do wiary w Boga, jest drogim kamieniem wszelkiej świątyni Bożej. Piotr powiedział przeto: „Wy zaś jesteście budowani niby żywe kamienie, dom duchowy, święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa”<sup>70</sup>, a Paweł: „Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, Pan nasz”<sup>71</sup>.

Podobny sens mistyczny mają również słowa Izajasza zwrócone do Jerozolimy. Słowa te brzmią następująco: „Oto jako twój kamień przygotuję granat, a jako fundament twój szafir, i uczynię z jaspisu baszty twoje, a bramy twoje z górskiego kryształu, a wszystkie granice twoje z kamieni drogocennych, wszystkich synów twoich zrobię uczniami Boga, a mnóstwo pokoju dam synom twoim. I na sprawiedliwości zbudowana będziesz”<sup>72</sup>.

20. Zatem jedni sprawiedliwi są granatem, inni szafirem i jaspisem, a jeszcze inni kryształem. Sprawiedliwi są więc różnymi rodzajami wspaniałych drogich kamieni. Nie należy do tematu naszej rozprawy wyjaśnianie sensu nauki o kamieniach, o ich naturze oraz tłumaczenie, jakie dusze można uznać za drogie kamienie; chciałem tylko wspomnieć pokrótce, w jakim znaczeniu pojmujemy świątynie oraz jak rozumiemy jedyną świątynię Bożą zbudowaną z drogich kamieni.

Jeżeli ludzie są dumni z tak zwanych świątyń wzniesionych w ich oczyszczonych miastach, to chwając się nimi podkreślają wspaniałość swych świątyń, aby wykazać, że świątynie wzniesione gdzie indziej są byle jakie. Podobnie i my przeciwstawiamy nasze świątynie tym, którzy obwiniają nas, że głosimy, iż nie należy czcić Boga w martwych przybytkach; natomiast ludzi rozsądnych, którzy nie są podobni do swych martwych bogów, możemy przekonać, że nie ma porównania między naszymi posągami a posągami pogańskimi, między naszymi ołtarzami i, jeśli tak można powiedzieć, ich ołtarzami, kadzidłami i krwią ofiarną, między świątyniami w naszym pojęciu a świątyniami martwych bogów, którzy przyjmują pokłony od nierozsądnych ludzi; ludzie ci nie mają pojęcia, czym jest boski zmysł, za pomocą którego można poznać Boga, oraz godne Boga posągi, świątynie i ołtarze.

Nie budujemy więc ołtarzy, posągów i świątyń nie dlatego, żeby takie postępowanie było znamieniem i oznaką naszego tajnego i sekretnego

<sup>69</sup> J 2, 19. 21.

<sup>70</sup> 1 P 2, 5.

<sup>71</sup> Ef 2, 20.

<sup>72</sup> Iz 54, 11—14.

związku, ale dlatego, że dzięki nauce Jezusa zrozumieliśmy, jak należy oddawać cześć Bogu, i unikamy tego, co mimo pozorów pobożności bezbożnikami czyni ludzi, którzy odwrócili się od bogobojności ustanowionej przez Jezusa Chrystusa. Jediną drogą pobożności jest Jezus, który zgodnie z prawdą powiedział: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”<sup>73</sup>.

21. Zastanówmy się również nad tym, co dalej Celsus mówi o Bogu i jak nas zachęca do składania bałwochwalczych albo, że się tak wyrażę, demonicznych ofiar; sam Celsus nazwałby je może ofiarami boskimi, bo nie wie, kto jest Bóstwem i jakie ofiary są godne Boga. Celsus mówi tak: „Bóg jest oczywiście wspólny dla wszystkich, dobry, samowystarczalny i niezawistny”<sup>74</sup>, cóż więc stoi na przeszkodzie, ażeby ludzie, którzy poświęcili się Bogu, uczestniczyli również w świętach państwowych?”

Nie pojmuję, dlaczego z tezy, że Bóg jest dobry, samowystarczalny i niezawistny, Celsus wyciąga wniosek, że ludzie poświęcający się Bogu mają uczestniczyć w państwowych obrzędach religijnych. Z tego założenia można by wysnuć wniosek, że należy uczestniczyć w świętach państwowych, ale tylko wówczas, gdy uprzednio zostanie dowiedzione, iż obrzędy państwowe nie kryją w sobie fałszu i że zostały ustanowione na podstawie kontemplacji spraw Bożych jako zgodne z pobożnością i czcią należną Bogu.

Tymczasem święta państwowe, które są świętami tylko z nazwy, nie zawierają w sobie żadnych elementów wskazujących, że odnoszą się do kultu prawdziwego Boga, co więcej, wiadomo, że są czczymi wymysłami tych, którzy je ustanowili biorąc za punkt wyjścia jakieś wydarzenie z historii ludzkości albo opierając się na dociekaniach przyrodniczych na temat wody, ziemi czy płodów rolnych. Jest więc rzeczą oczywistą, że ludzie, którzy pragną należycie czcić Boga, postąpią słuszniej, jeśli powstrzymają się od uczestnictwa w takich świętach. Jak pięknie bowiem powiedział któryś z mędrców greckich, „prawdziwym świętem jest wykonywanie obowiązków”<sup>75</sup>. Naprawdę więc obchodzi święto ten, kto wykonuje swe obowiązki, wciąż się modli i nieustannie składa Bogu bezkrwawe ofiary w modlitwach. Genialnie zaiste powiedział Paweł: „Zachowujecie dni, święta nowiu i lata. Obawiam się o was: czy się dla was nie trudziłem na próżno”<sup>76</sup>.

22. Jeżeli zaś kto wspomni o obrzędach, których dokonujemy w Dniach Pańskich<sup>77</sup>, w Dniach Przygotowania (*Parasceve*), Paschy czy Pięćdziesiątnicy, odpowiemy, że doskonały człowiek, w czynach, słowach i myślach należący do Słowa Bożego, które z natury jest Panem, zawsze obchodzi dni Jego i bez przerwy świętuje Dni Pańskie. Bez przerwy też przygotowuje się do prawdziwego życia, powstrzymuje się od rozkoszy doczesnego życia, które zwodzą wielu ludzi, nie karmi pragnień cielesnych, lecz poskramia swoje ciało i bierze je w niewolę<sup>78</sup>, a zatem zawsze świętuje Dni Przygotowania i bez przerwy obchodzi Paschę; rozumie on, że naszą Paschą jest ofiarowany za nas Chrystus<sup>79</sup> i że winien obchodzić święta ten, kto karmi

<sup>73</sup> J 14, 6.

<sup>74</sup> Por. VI, 52; VII, 65.

<sup>75</sup> Tukidydes *Wojna peloponeska*, 1, 70, przekł. K. Kumanieckiego.

<sup>76</sup> Gal 4, 10—11.

<sup>77</sup> Tzn. w niedziele.

<sup>78</sup> Por. 1 Kor 9, 27.

<sup>79</sup> Por. 1 Kor 5, 7.

się ciałem Słowa. Pascha oznacza ofiarę składaną za szczęśliwą przeprawę, chrześcijanin zaś wciąż się przeprawia każdą swą myślą, każdym słowem i uczynkiem od spraw życia do Boga i zdąża do państwa Bożego. Ten, kto może rzetelnie stwierdzić: „Powstaliśmy wspólnie z Chrystusem”<sup>80</sup>, oraz: „Razem nas wskrzesił i razem posadził na niebie w Chrystusie”<sup>81</sup>, nieustannie obchodzi dni Pięćdziesiątnicy, zwłaszcza wówczas, gdy udając się jak apostołowie Jezusowi do górnej komnaty<sup>82</sup> poświęca swój czas na błagania i modlitwy, ażeby stać się godnym „gwałtownego wichru nadchodzącego z nieba”<sup>83</sup> (ów wichur przemocą niszczy w człowieku zło i to wszystko, co się ze zła wywodzi) oraz żeby stać się godnym ognistego języka pochodzącego od Boga.

23. Natomiast przeciętny człowiek z tłumu wierzących, który nie chce albo nie może odprawiać wszystkich dni świątecznych, potrzebuje łaski, która za pomocą zmysłowych przykładów przypominałaby mu o świętach, aby zupełnie o nich nie zapomniał. To właśnie, jak mi się wydaje, miał na myśli Paweł, gdy uroczystości obchodzone w określonych dniach nazywał „częścią dnia świętego”<sup>84</sup>: dał przez to wyraźnie do zrozumienia, że życie w pełni zgodne z nakazami Słowa Bożego zawiera się nie w części dnia świętego, lecz w pełnym i ustawicznym święcie.

Skoro więc wyjaśniliśmy nasze poglądy na temat świąt i porównaliśmy je z państwowymi uroczystościami Celsusa i pogan, pomyśl, czy nasze święta nie są o wiele bardziej czcigodne od obrzędów publicznych, podczas których świętuje pragnienie cielesne, okazuje swe zuchwalstwo oraz zwraca się w stronę pijaństwa i rozpusty.

Można by długo mówić, dlaczego Prawo Boże nakazuje podczas świąt jeść „chleb upokorzenia”<sup>85</sup> i „praśne chleby z gorzkimi ziołami”<sup>86</sup>, dlaczego powiedziano nam: „Udręczcie dusze wasze”<sup>87</sup>, albo coś w tym rodzaju. Niemożliwością jest, aby człowiek, który składa się z duszy i ciała, mógł świętować w całej pełni, ponieważ „ciało do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało”<sup>88</sup>. Świętując więc duchem krzywdzi człowiek ciało, które z powodu swej pożądlivosti nie ma wrodzonych uzdolnień do świętowania wraz z duchem, albo świętując ciałem nie obchodzi święta w duchu swoim. Uwagi te stanowią chyba wystarczające wyjaśnienie naszej nauki o świętach.

24. Rozważmy z kolei te słowa Celsusa, którymi usiłuje nakłonić nas do składania bałwochwalczych ofiar i do uczestnictwa w obrzędach ofiarnych odprawianych podczas świąt państwowych. „Jeżeli, powiada on, bożkowie nie istnieją, to czymże niestosownym jest uczestnictwo w ich biesiadach? Jeżeli natomiast są oni jakimiś demonami, to i one niewątpliwie są własnością Boga, a zatem należy im ufać, składać prawem przepisane ofiary i modlić się o ich życzliwość”.

Warto w tym miejscu przeczytać i zinterpretować całą naukę dotyczącą ofiar bałwochwalczych, wyłożoną przez Pawła w pierwszym liście do Ko-

<sup>80</sup> Por. Kol 3, 1.

<sup>81</sup> Ef 2, 6.

<sup>82</sup> Por. Dz 1, 13—14.

<sup>83</sup> Por. Dz 2, 2—3.

<sup>84</sup> Por. Kol 2, 16.

<sup>85</sup> Pwt 16, 3.

<sup>86</sup> Wj 12, 8.

<sup>87</sup> Por. Kpł 16, 29.

<sup>88</sup> Gal 5, 17.

ryntian<sup>89</sup>. W liście tym Paweł sprzeciwił się twierdzeniu, że bożkowie nie istnieją na świecie, i wyjaśnił, jak wielki uszczerbek dla człowieka wynika z praktykowania ofiar bałwochwalczych. Paweł udowodnił wszystkim, którzy potrafią zrozumieć jego naukę, że ten, kto uczestniczy w ofiarach bałwochwalczych, dopuszcza się występku gorszego od zbrodni, bo gubi swych braci, za których umarł Chrystus. I dalej, stwierdziwszy, że ludzie składają ofiary demonom, dowodzi, iż ten, kto uczestniczy w biesiadach złych duchów, staje się ich współnikiem; i z kolei wyraźnie stwierdza, że nie można zasiadać równocześnie przy stole Pana i przy stole demonów. Objasnienie wszystkich zagadnień poruszonych w liście do Koryntian wymagałoby obszernej rozprawy, poprzestaniemy więc na tym, co podaliśmy w tych kilku zdaniach. Kto zastanowi się przez chwilę nad nimi, przekona się, że choćby bożkowie nie istnieli, to i tak bardzo niebezpieczne jest uczestnictwo w ich biesiadach. Jasno też przedstawiliśmy nasz pogląd, że choćby istniały demony, którym bywają składane ofiary, my nie powinniśmy w nich uczestniczyć, ponieważ wiemy, na czym polega różnica między stołem Pańskim a stołem demonów. W tej sytuacji starajmy się robić wszystko, ażeby zasiadać bez przerwy przy stole Pana, a ze wszystkich sił wystrzegajmy się uczestnictwa w ucztach demonów.

25. Skoro Celsus stwierdza, że „demony są również własnością Boga, a zatem należy im ufać, składać prawem przepisane ofiary i modlić się o ich życzliwość”, musimy i o tym pouczyć chętnych czytelników, że Słowo Boże niczego, co złe, nie nazywa dziełem Boga, lecz wszelkie zło uznaje za niegodne najwyższego Pana. Dlatego nie wszyscy ludzie są nazywani „ludźmi Bożymi”, lecz tylko ci, którzy są godni Boga, na przykład Mojżesz, Eliasz czy inny człowiek przedstawiony w Piśmie jako człowiek Boży, albo ktoś do nich podobny. Tak samo nie wszyscy aniołowie zostali nazwani „aniołami Bożymi”, lecz tylko błogosławione duchy; ci natomiast, którzy zwrócili się ku złu, nazywają się „aniołami diabła”<sup>90</sup> — podobnie jak źli ludzie nazywają się ludźmi grzechu, synami występku lub dziećmi nieprawości.

Ponieważ więc jedni ludzie są szlachetni, a inni występni, dlatego też jedni nazywają się ludźmi Boga, a drudzy ludźmi diabła. Również jedni aniołowie należą do Boga, a inni do złego ducha; nie ma natomiast różnych rodzajów demonów, bo wszystkie demony są złe. Możemy więc powiedzieć, że fałszem jest twierdzenie Celsusa, który powiada: „Jeśli istnieją jakieś demony, to i one są niewątpliwie własnością Boga”. Niechaj kto spróbuje wykazać, że niesłuszny jest podział aniołów i ludzi na istoty dobre i złe, albo że podobny podział można przeprowadzić wśród demonów. Nie można dowieść takiej tezy: a zatem demony nie należą do Boga. Królem demonów nie jest Bóg, lecz, jak stwierdza Pismo święte, Belzebub<sup>91</sup>.

26. Wbrew zachętom Celsusa nie należy też ufać demonom. Lepiej umrzeć i znieść wszystko, co musi znieść wyznawca Boga, niż okazać posłuszeństwo demonom. Nie należy składać demonom ofiar, nie można bowiem składać ofiar istotom, które są złe i działają na zgubę ludzi. Celsus chce, byśmy składali demonom ofiary przepisane prawem. O jakim jed-

<sup>89</sup> Por. 1 Kor 8, 4—11.

<sup>90</sup> Por. Mt 15, 41.

<sup>91</sup> Por. Łk 11, 15.



nak prawie myśli? Jeżeli chodzi mu o prawa państwowe, to niechaj dowiedzie, że są one zgodne z prawem Bożym; nie potrafi tego dokazać, ponieważ prawa różnych państw nie są zgodne nawet między sobą<sup>92</sup> — albo więc wcale nie są prawami w ścisłym tego słowa znaczeniu, albo są prawami złych ludzi, którym nie wolno ufać: „Bardziej bowiem trzeba słuchać Boga niż ludzi”<sup>93</sup>. Pomińmy tę sprawę i nie słuchajmy rad Celsusa, który twierdzi, że należy modlić się do demonów: przecież modlić się trzeba wyłącznie do najwyższego Boga i do Jego jednorodzonego Syna, Pierworodnego wszelkiego stworzenia, Słowa Bożego; Jego powinniśmy błagać, aby docierające doń modlitwy zanosił jako Wielki Kapłan do swego i naszego Boga, do swojego Ojca i Ojca tych, którzy żyją zgodnie z nakazami Słowa Bożego.

Nie pragniemy przychylności ludzi, którzy usiłują namówić nas do życia zgodnego z ich występkami — zwłaszcza jeśli są oni wrogami ludzi uczciwych, a ich przychylność czyni nas przeciwnikami Boga; Bóg nie jest życzliwy dla tych, którzy zabiegają o przychylność złych ludzi. Tak samo ludzie znający naturę złych duchów, ich postępowanie i występność, żadną miarą nie będą zabiegać o życzliwość demonów.

27. Zresztą, choćby demony były im nieżyczliwe, ludzie nie mogą doznać od nich żadnej krzywdy: pobożność bowiem zjednuje im opiekę ze strony najwyższego Boga; On do tych, których uznaje za godnych opieki, posyła swych boskich aniołów, aby ludzie nie doznali krzywdy od demonów.

Kto więc okazuje pobożność i przyjmuje Pana Jezusa, Anioła Bożego wielkiej rady, ten posiada życzliwość Boga, a zadowolając się Jego przychylnością przez Jezusa Chrystusa i ufając, że nie dozna żadnej krzywdy od całej armii demonów, może odważnie powiedzieć: „Pan światłem moim i zbawieniem moim, kogóż mam się lękać? Pan obrońcą mojego życia, przed kim mam się trwożyć?”<sup>94</sup> Może też stwierdzić: „Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się lękało serce moje”<sup>95</sup>.

Oto nasza odpowiedź na twierdzenie: „Jeżeli istnieją jakieś demony, to i one są niewątpliwie własnością Boga, a zatem należy im ufać, składać prawem przepisane ofiary i modlić się o ich życzliwość”.

28. Zastanówmy się dalej w miarę naszych możliwości nad taką opinią Celsusa: „Jeżeli zgodnie z jakimiś ojczystymi prawami chrześcijanie unikają określonych ofiar, to powinni powstrzymać się od zjadania wszelkich zwierząt. Taki był pogląd Pitagorasa<sup>96</sup>, który szanował duszę i jej narzędzie. Jeżeli natomiast, jak twierdzą, postępują tak w obawie przed zasiadaniem do wspólnego stołu z demonami, to podziwiam zaiste ich roztropność: nie mogą zrozumieć, że zawsze są współbiesiadnikami demonów, a tylko wtedy nie jedzą mięsa, gdy widzą, że zwierzę zostało złożone na ofiarę. A jedząc chleb i owoce, pijąc wino i wodę oraz oddychając powietrzem, czyż nie otrzymują tego wszystkiego od demonów, którym została powierzona troska o wszystkie rzeczy?”<sup>97</sup>

Nie pojmuję, na jakiej podstawie Celsus wysnuwa wniosek, że ludzie,

<sup>92</sup> Por. V, 37—40.

<sup>93</sup> Dz 5, 29.

<sup>94</sup> Ps 27(26), 1.

<sup>95</sup> Ps 27(26), 3.

<sup>96</sup> Por. V, 41.

<sup>97</sup> Por. V, 25; VII, 68.

którzy zgodnie z jakimś ojczystym obyczajem unikają określonych ofiar, powinni powstrzymać się od jedzenia mięsa wszelkich zwierząt. Wcale tak nie twierdzimy, bo nauka Boża nie zachęca nas do takiego postępowania; w trosce o bezpieczeństwo i czystość życia ludzkiego Słowo Boże radzi: „Dobrze jest nie jeść mięsa i nie pić wina, i nie czynić tego, co twego brata razi”<sup>98</sup>; „Pokarmem swoim nie narażaj na zgubę tego, za którego umarł Chrystus”<sup>99</sup>; „Jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa, by nie gorszyć brata”<sup>100</sup>.

29. Żydzi sądzili, że rozumieją Prawo Mojżeszowe, i przestrzegali jego nakazów dotyczących spożywania czystych pokarmów i powstrzymywania się od nieczystych; nie spożywali jednak krwi zwierzęcej, nie jedli mięsa zwierząt zabitych przez dzikie bestie oraz innych pokarmów, o których wiele można by mówić, ale nie pora tu na to ani miejsce. Trzeba wszakże wiedzieć, że Jezus, pragnąc nauką swoją skłonić wszystkich ludzi do czystej pobożności, starał się, aby zbyt uciążliwe zakazy dotyczące pokarmów nie przeszkadzały ludziom, którzy przyjęli naukę chrześcijańską, w sprawie ich obyczajów; stwierdził zatem: „Nie to płami człowieka, co wchodzi do ust, ale to, co z ust wychodzi. Albowiem co wchodzi do ust, idzie do żołądka i wydalą się na zewnątrz; lecz to, co z ust wychodzi, to są złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa”<sup>101</sup>. Powiedział też Paweł, że „pokarm nie przybliży nas do Boga; ani bowiem jedząc nie wzrośniemy w znaczenie, ani nie będziemy ubożsi, gdy przestaniemy jeść”<sup>102</sup>.

Ponieważ słowa te są niejasne, jeśli nie dodać do nich wyjaśnienia, sam Duch Święty oraz apostołowie Jezusa i starsi bracia zgromadzeni w Antiochii postanowili napisać „do wiernych pogańskiego pochodzenia” list, w którym zabronili jedzenie tylko tego, „co przekracza konieczność”, a takimi pokarmami są „ofiary bałwochwalcze, mięso zwierząt uduszonych oraz krew”<sup>103</sup>.

30. Ofiary bałwochwalcze są składane demonom, a nie wypada, żeby człowiek należący do Boga zasiadał przy stole demonów. Natomiast mięsa uduszonych zwierząt zakazuje nam religia dlatego, abyśmy nie karmili się pokarmem złych duchów; z uduszonych zwierząt nie spłynęła bowiem krew, której wyziewami żywią się demony; gdybyśmy więc jedli mięso takich zwierząt, być może złe duchy ucztowałyby razem z nami. To, co powiedziałem o uduszonych zwierzętach, dostatecznie wyjaśnia też powód, dla którego nie powinniśmy spożywać krwi<sup>104</sup>.

Uważam, że nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu piękną myśl zapisaną u Sekstusa<sup>105</sup>, a znaną wielu chrześcijanom: „Zjadanie mięsa jest sprawą obojętną; lepiej jednak powstrzymać się od niego”<sup>106</sup>.

<sup>98</sup> Rz 14, 21.

<sup>99</sup> Rz 14, 15.

<sup>100</sup> 1 Kor 8, 13.

<sup>101</sup> Por. Mt 15, 11. 17. 19.

<sup>102</sup> 1 Kor 8, 8.

<sup>103</sup> Por. Dz 15, 24. 28. 29.

<sup>104</sup> Por. tzw. "klauzule Jakubowe" (Dz 15, 20), których przestrzegano w pierwotnym chrześcijaństwie przez wzgląd na judeochrześcijan.

<sup>105</sup> Sekstus, nie znany bliżej autor chrześcijański z II wieku.

<sup>106</sup> Por. H. Chadwick *The sentence of Sextus, A contribution to the Early Christian Ethics*, Cambridge 1959, s. 109.

Unikamy zatem określonych ofiar, składanych tak zwanym bogom, herosom czy demonom, nie dlatego, żeby po prostu zachowywać jakieś ojczyście zwyczaje, ale z uwagi na wiele racji, które po części wyłożyłem. Należy unikać spożywania mięsa, jednakże nie w takim sensie, w jakim trzeba wystrzegać się wszelkiego zła i tego, co ze zła pochodzi. Nie powinniśmy natomiast jeść mięsa, a nawet i innych pokarmów, gdybyśmy je mieli spożywać z podszeptu zła. Należy więc jeść nie dla obżarstwa czy przyjemności, ale dla utrzymania zdrowia i zachowania sił fizycznych.

Nie wierzymy w wędrówkę dusz ani w to, że dusze wchodzą w ciała nierozumnych zwierząt, jest zatem sprawą oczywistą, że powstrzymujemy się od zjadania mięsa z innych powodów niż robił to Pitagoras.

Potrafiśmy okazać szacunek rozumnej duszy, a jej narzędzie z szacunkiem składamy do grobu zgodnie z ustalonym obrządkiem; nie wypada przecież porzucić mieszkania rozumnej duszy bez uszanowania, jak ścierwa nierozumnych zwierząt, zwłaszcza że my, chrześcijanie, z przekonaniem wierzymy, że cześć oddana ciału, w którym przebywała rozumna dusza, służy na tego, kto przyjął duszę, która dzielnie toczyła bój przy pomocy takiego oręża.

O tym zaś, w jaki sposób zmarli zmartwychwstają i jakiego używają ciała, powiedziałem już wyżej, zgodnie z wymaganiami tematu niniejszej rozprawy<sup>107</sup>.

31. Dalej przytacza Celsus zgodny pogląd Żydów i chrześcijan, którzy starają się przedstawić powody unikania ofiar bałwochwalczych i twierdzą, że nie powinni biesiadować z demonami ci, którzy poświęcają się najwyższemu Bogu; opinię tę próbuje Celsus zbić za pomocą twierdzeń, które przed chwilą przytoczyłem.

Jeśli więc idzie o pokarmy i napoje, nie znamy innych sposobów biesiadowania z demonami niż zjadanie mięsa zwierząt złożonych im na ofiarę lub picie wina przeznaczonego na libację dla złych duchów. Celsus zaś uważa, że uczestniczy w biesiadzie demonów również ten, kto je chleb, pije wino i próbuje owoców; nawet ten, kto pije wodę, biesiaduje według Celsusa z demonami. Posuwa się nasz przeciwnik do stwierdzenia, że każdy, kto oddycha, otrzymuje powietrze od demonów, bo demony, jako opiekunowie powietrza, udzielają go wszystkim istotom żyjącym. Ten, kto podziela sąd Celsusa, niech spróbuje dowieść, że nie święci aniołowie Boży, lecz złe demony zostały mianowane opiekunami wszystkich rzeczy.

My również głosimy, że pod nadzorem, jeśli tak można powiedzieć, niewidzialnych rolników i innych bytów troszczących się o rośliny wyrastające z ziemi, o wodę i powietrze, ziemia wydaje wszystko, czego dostarcza przyroda, woda spada w postaci deszczu i ze źródeł służy do szeroko rozlewających się rzek, a powietrze zachowuje swą czystość i jest życiodajnym żywiołem dla tych, którzy nim oddychają. Nie twierdzimy jednak, że tymi niewidzialnymi istotami są demony. Powiemy natomiast odważnie, że jeśli istnieją jakieś dzieła demonów, to należy do nich głód, nieurodzaj, susza oraz zatrucie powietrza na szkodę owoców, zgubę zwierząt i zarazę dla ludzi; oto są dzieła demonów, którym, niczym katom, w określonych okolicznościach pozwala Bóg działać dla nawrócenia ludzi pogrążonych w morzu występku, albo dla ćwiczenia istot rozumnych: chodzi o to, aby ci, którzy wśród nieszczęść zachowują pobożność i nie

<sup>107</sup> Por. V, 18.

upadają moralnie, okazali się doskonałymi wobec widzialnych i niewidzialnych świadków, bo ci przedtem nie widzieli ich wewnętrznego nastawienia; z drugiej zaś strony — aby ci, którzy postępują inaczej i ukrywają dowody swego występku — skoro okoliczności związane z próbą ujawnią, jakimi oni są naprawdę — sami mieli tego świadomość i aby, że tak powiem, tamci widzowie ich dostrzegli.

32. O tym, że wszelkie utrapienia ludzkie są z wyroku Bożego dziełem złych aniołów, świadczy następujące zdanie Psalmisty: „Zesłał na nich żar swojego gniewu, oburzenie, zapalczywość i udrękę, orszak aniołów kłęski”<sup>108</sup>.

Czy jednak to, że demony posiadają jakąś władzę i zawsze pragną działać, choć nie zawsze mogą, bo napotykają na wiele przeszkód, jest przyczyną również jakichś innych faktów, niech rozważy ten, kto potrafi zgodnie z ludzkimi możliwościami ocenić, z powodu jakich wyroków Bożych wiele dusz porzuca ciało i pędzi drogą wiodącą ku pewnej śmierci. Wielkie są bowiem wyroki Boże<sup>109</sup>, a przywiązany jeszcze do śmiertelnego ciała rozum nie może ich zrozumieć; dlatego też trudno je wyjaśnić, natomiast niewykształcone dusze w najmniejszym nawet stopniu nie mogą ich pojąć. Stąd lekkomyślni ludzie nie rozumiejąc wyroków Bożych bezmyślnie pomnażają bezbożne opinie skierowane przeciw Opatrzności.

Nie od demonów zatem otrzymujemy wszystko, co służy zaspokajaniu potrzeb życiowych, zwłaszcza jeśli z darów tych odpowiednio korzystamy; nie z demonami biesiadują ludzie, którzy pożywają chleba, wina i owoców oraz korzystają z wody i z powietrza, lecz raczej z szafarzami darów Bożych, z aniołami, którzy, że tak powiem, są zapraszani do domu pobożnego człowieka, posłusznego nakazom nauki: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”<sup>110</sup>, oraz: „Czy jecie, czy pijecie, wszystko czyńcie w imię Boże”<sup>111</sup>.

Jeżeli więc ku chwale Boga jemy, pijemy, oddychamy i czynimy wszystko zgodnie z nauką, to nie uczujemy z jakimś demonem, ale ze świętymi aniołami. „Wszystko bowiem, co Bóg stworzył, jest dobre, i niczego, co jest spożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać, staje się bowiem poświęcone przez Słowo Boże i przez modlitwę”<sup>112</sup>. Gdyby więc zgodnie z opinią Celsusa wszystko podlegało demonom, to nie byłoby dobre ani nie mogłoby być poświęcone.

33. Odpowiedziałem w ten sposób również na dalsze zarzuty Celsusa. „Albo, powiada, w ogóle nie trzeba żyć i nie warto przychodzić na świat, albo, kto się urodził w takich warunkach, powinien dziękować demonom, które się opiekują wszystkimi rzeczami ziemskimi, powinien składać im pierwociny i przez całe życie modlić się o ich przychylność”.

Z pewnością musimy żyć, a żyć nam trzeba zgodnie z nauką Bożą, o ile to możliwe i o ile otrzymaliśmy łaskę takiego życia; łaskę tę otrzymujemy również wówczas, gdy jedząc i pijąc wszystko czynimy ku chwale Boga. Nie wolno nam rezygnować z korzystania z tego, co Bóg dla nas stworzył, i winniśmy Mu za to wdzięczność; na takich warunkach Bóg powołał nas do życia, a nie na tych, o których mówił Celsus.

<sup>108</sup> Ps 78(77), 49.

<sup>109</sup> Por. Mdr 17, 1.

<sup>110</sup> 1 Kor 10, 31.

<sup>111</sup> Por. 1 Kor 10, 31; Kol 3, 17.

<sup>112</sup> 1 Tym 4, 4—5.

Nie podlegamy demonom, lecz najwyższemu Bogu przez Jezusa Chrystusa, który nas do Boga prowadzi. Żaden demon nie otrzymał od Boga władzy nad sprawami ziemskimi; demony bezprawnie podzieliły między siebie ziemie, gdzie brakuje znajomości Boga, gdzie nie ma życia zgodnego z wolą Bożą, gdzie żyją ludzie wrody Majestatowi Bożemu; być może władający wszystkim Rozum mianował demony zwierzchnikami i karcicielami złych ludzi, żeby panowały nad tymi, którzy oddali się złu, a nie Bogu.

Niech więc Celsus, który nie zna Boga, składa ofiary dziękczynne demonom; my zaś dzięki składając Stworzycielowi wszystkich rzeczy za to, co otrzymaliśmy, z dziękczynieniem i modlitwą zjadamy chleby ofiarne, które przez modlitwę stają się ciałem świętym i uświęcającym tych, którzy go spożywają w stosownym celu.

34. Celsus chce ofiarowywać demonom również pierwociny; my natomiast ofiarujemy je Temu, który rzekł: „Niech zrodzi ziemia rośliny zielone według rodzaju i gatunku, i drzewa rodzące owoce, w których było nasienie według ich gatunków w ziemi”<sup>113</sup>. Do Niego też zanosimy modlitwy, „mając wielkiego Arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego”, i tego trzymamy się wyznania<sup>114</sup> przez całe życie, zyskując życzliwość Boga i przychyłność Jego Jednorodzonego w objawionym nam Jezusie.

Jeśli zaś tęsknimy do wielkiej rzeszy istot, których przychyłność chcemy sobie zjednać, to zdajemy sobie sprawę, że „dziesięć tysięcy po sto tysięcy stało przy Nim, a tysiąc tysięcy służyło Mu”<sup>115</sup>; oni naśladowców swej pobożności uznając za swych krewnych i przyjaciół biorą udział w dziele zbawienia tych, którzy wzywają Boga i szczerze się modlą; ukazują się im i za swój obowiązek uważają współpracę z nimi i służbę pod jednym sztandarem dla wspierania i zbawienia tych, którzy się modlą do tego samego Boga co oni. „Oni wszyscy bowiem są duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie”<sup>116</sup>.

Niech sobie mędrcy greccy twierdzą, że dusza ludzka od narodzin podlega władzy demonów<sup>117</sup>; Jezus nauczył nas, byśmy nie gardzili nawet najmniejszymi członkami Kościoła, stwierdził bowiem: „Aniołowie ich zawsze wpatrują się w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie”<sup>118</sup>. Również prorok powiedział, że „anioł Pana rozłoży obóz warowny wokół bojących się Jego i ocali ich”<sup>119</sup>.

Nie zaprzeczamy więc, że istnieje wiele demonów na ziemi, twierdzimy również, że mają one władzę tylko nad złymi ludźmi z powodu ich występku, nie mogą natomiast wyrządzić żadnej krzywdy tym, którzy „oblekli się w zbroję Bożą”, otrzymali siłę dla „ostania się wobec zasadzek diabelskich”<sup>120</sup> i bez przerwy toczą walkę z szatanem, zdając sobie sprawę, że „nie toczymy walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchno-

<sup>113</sup> Por. Rdz 1, 11.

<sup>114</sup> Hbr 4, 14.

<sup>115</sup> Dn 7, 10.

<sup>116</sup> Hbr 1, 14.

<sup>117</sup> Por. Platon *Fedon*, 57, p. 107 D — 108 C; *Państwo*, 10, 15, p. 617 DE.

<sup>118</sup> Mt 18, 10.

<sup>119</sup> Ps 34(33), 8.

<sup>120</sup> Ef 6, 11.

ściom, Książętom i Władzom, przeciw rządcom tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich”<sup>121</sup>.

35. Zastanówmy się dalej nad takim zdaniem Celsusa: „Satrapa, prefekt, dowódca czy namiestnik króla perskiego lub rzymskiego cesarza, a nawet ci, którzy dzierżą mniejszą władzę, pełnią niższy urząd czy służbę, mogą

bardzo zaszkodzić temu, kto by ich znieważył; czyż satrapowie i namiestnicy ziemi i powietrza mieliby łagodniej karcić zuchwalców?"

Zwróć uwagę, że Celsus przedstawia satrapów, prefektów, dowódców, namiestników najwyższego Boga oraz tych, którzy posiadają mniejszą władzę, pełnią niższy urząd czy służbę, jako istoty, które po ludzku wymierzają karę temu, kto ich znieważył. Nie wie, że nawet człowiek mądry nie chce nikomu szkodzić, ale raczej ze wszystkich sił nawracać i poprawiać zuchwalców. A może według Celsusa satrapowie, prefekci i dowódca najwyższego Boga są gorsi od Likurga, prawodawcy spartańskiego, oraz od Zenona z Kitionu. Likurg bowiem mając w swych rękach człowieka, który wyłupił mu niegdyś oko, nie tylko nie zemścił się na nim, lecz usilnie nakłaniał go do uprawiania filozofii<sup>122</sup>; Zenon zaś, gdy ktoś mu powiedział: „Niech zginę, jeśli nie zemszczę się na tobie”, odrzekł: „A ja niech zginę, jeśli nie uczynię ciebie swym przyjacielem”<sup>123</sup>. Nie wspominał nawet o tych, którzy zostali ukształtowani przez naukę Jezusa i słyszeli: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”<sup>124</sup>. Przypomnij też sobie słowa sprawiedliwego człowieka przekazane w prorocत्वach: „Panie, Eoże mój, jeśli to popełniłem, jeśli nieprawość plami moje ręce, jeśli odpłacałem tym, co mi źle czynili, niechaj upadnę słusznie przed nieprzyjaciółmi moimi bezsilny! Niechaj prześladuje nieprzyjaciół duszę moją, niechaj mnie pochwyaci i wdepcze w ziemię me życie!”<sup>125</sup>

36. Zatem wbrew temu, co głosi Celsus, prawdziwi satrapowie, prefekci, dowódcy i namiestnicy Boga — aniołowie — nie krzywdzą zuchwalców. Jeśli zaś wyrządzają krzywdę jakieś demony, o których myśli Celsus, to postępują tak jako złe duchy, które nie otrzymały od Boga żadnej władzy satrapów, dowódców czy namiestników; złe duchy krzywdzą tych, którzy sami się im poddali i powierzyli jako władcom. Jeśli zaś jacyś ludzie, którzy nie podlegają tym demonom i wyzwolili się spod władzy złych duchów panujących nad określonymi miejscami, nie doznają krzywdy z ich strony i kpią sobie z nich, ale na skutek niewiedzy w zakresie innych spraw poddali się innym demonom, to od nich mogą doznać krzywdy. Chrześcijanin jednak, prawdziwy chrześcijanin, który poddał się jedyne-mu Bogu i Jego Słowu, nie może doznać żadnej krzywdy od demonów, bo jest od nich silniejszy; nie mógłby zresztą jej doznać, skoro „anioł Pana rozłoży obóz warowny wokół bojących się Jego i ocali ich”<sup>126</sup>,

<sup>121</sup> Ef 6, 12.

<sup>122</sup> Por. Plutarch *Likurg*, 11.

<sup>123</sup> Podobną anegdotę na temat Euklidesa z Megary przytacza Plutarch, *Moralia*,

642 C.

<sup>124</sup> Mt 5, 44—45.

<sup>125</sup> Ps 7, 4—6.

<sup>126</sup> Ps 34 (33), 8.

a anioł-stróż, który „zawsze wpatruje się w oblicze Ojca niebieskiego”<sup>127</sup>, wciąż zanosi jego modlitwy do Boga wszechrzeczy przez jedyne wielkiego Kapłana i sam modli się wraz ze swym podopiecznym.

Niech więc nie straszy nas Celsus, że zostaniemy ukarani przez demony, które lekceważymy; nie mogą nam one nic uczynić, ponieważ podlegamy Temu, kto sam jest zdolny pomagać wszystkim tej pomocy godnym; On przydzielił swych aniołów tym, którzy Mu cześć oddają, ażeby wrogie duchy oraz ich herszt, zwany „władcą tego świata”<sup>128</sup>, nie mógł wyrządzić żadnej krzywdy ludziom poświęconym Bogu.

37. I dalej, zapominając o tym, że mówi do chrześcijan, którzy jako jedyni modlą się do Boga przez Chrystusa, Celsus miesza różne poglądy i bezpodstawnie przypisując je chrześcijanom powiada: „Duchy posiadają moc, jeśli wezwie się je barbarzyńskim imieniem; nie mają zaś żadnej siły, jeśli mówimy do nich po grecku albo po łacinie”<sup>129</sup>.

Niechże wskaże, kogo wzywamy na pomoc używając barbarzyńskich imion. Każdy, kto spostrzegł, że chrześcijanie nie używają nazw nadanych Bogu przez Stary Testament, lecz Grecy nazywają Boga po grecku a Rzymianie po łacinie, stwierdzi, że zarzut Celsusa jest bezpodstawny; każdy bowiem we własnym języku modli się do Boga i wysławia Go jak potrafi. Pan wszystkich języków słucha różnojęzycznych modlitw jakby jednego głosu: chociaż jest wypowiedany w różnych językach, to jednak dzięki swej treści jest jednym głosem. Najwyższy Bóg nie jest bowiem którymś z tych demonów, którzy wylosowali jeden określony język, grecki albo barbarzyński, i nie zwracają uwagi ani nie troszczą się o ludzi mówiących innymi językami.

38. Celsus powiada dalej, że chrześcijanie mówią tak: „Spójrz, stoję przed posągami Zeusa, Apollona czy innego boga i bluźnię mu, a on mnie nie karci”; nie rozmawiał chyba z żadnym chrześcijaninem, lecz oparł się na poglądach jakiegoś przewrotnego i niewykształconego prostaka, skoro tak twierdzi. Nie wie, że w zbiorze praw Bożych istnieje między innymi taki nakaz: „Bogom uwłaczać nie będziesz”<sup>130</sup>, ażeby usta nasze nie przyzwyczajaly się bluźnić komukolwiek; nakazano nam: „Błogosławcie, a nie przeklinajcie”<sup>131</sup>, a wiemy, że „złorzeczący nie posiadają królestwa Bożego”<sup>132</sup>.

Czyż jest wśród nas ktoś tak głupi, żeby mówić tak i nie rozumieć, iż podobne postępowanie wcale nie pomaga w obaleniu błędnych wyobrażeń na temat rzekomych bogów? Przecież nawet ateści, którzy przeczą istnieniu Opatrzności i opierając się na fałszywych i bezbożnych poglądach tworzą systemy filozoficzne, oraz ci, którzy życzliwie akceptują ich teorie, nie doznają niczego, co szerokie kręgi uważają za nieszczęście, lecz często bogacą się nawet i cieszą się dobrym zdrowiem.

Jeżeli jednak ktoś szuka w nich nieszczęścia, niech zwróci uwagę na to, że naprawdę są upośledzeni na umyśle; czyż istnieje bowiem większe nieszczęście, niż z budowy świata nie poznawać Stwórcy? Czyż istnieje gor-

<sup>127</sup> Por. Mt 18, 10.

<sup>128</sup> J 14, 30.

<sup>129</sup> Por. I, 6, 25; V, 45; VI, 40.

<sup>130</sup> Por. Wj 22, 28.

<sup>131</sup> Rz 12, 14.

<sup>132</sup> 1 Kor 6, 10.

sze kalectwo niż umysłowa ślepotą i niemożność oglądania Stworzyciela i Ojca wszelkiego rozumu?

39. Przypisawszy nam takie zdanie i fałszywie oskarżywszy chrześcijan, którym podobne opinie są zupełnie obce, Celsus sądzi, że zapewnił sobie obronę następującym zdaniem: „Czy nie widzisz, mój drogi, że oto zbliża się ktoś do twego demona i bluźni mu, ba, nawet wypędza go z całej ziemi i ze wszystkich mórz, a tobie, który jesteś poświęconym demonowi posągiem, nakłada kajdany, stawia cię przed sądem i przybija do krzyża, a ów demon, albo — jak mówisz — Syn Boży, wcale go nie karci?” To igraszka, nie obrona. Miałby może Celsus rację, gdybyśmy istotnie głosili imputowane nam zdanie, ale i wówczas nie mówiliby prawdy, skoro nazwał Syna Bożego demonem. Zgodnie z naszym przekonaniem, że wszystkie demony są złe, nie może być demonem Ten, kto wielu ludzi nawrócił do Boga; jest On Słowem Bożym i Synem Boga. Celsus tymczasem nie powiedział nic o złych demonach, zapominając się nazywa Jezusa demonem.

Zresztą to, co powiedziano o bezbożnikach, dotknie kiedyś tych, którzy mimo istnienia wielu lekarstw, których nie przyjęli, popadli w nieuleczalne zło.

40. My jednak rozprawiając o karach, dzięki naszej nauce o czekającej grzeszników męce odwiedliśmy wielu ludzi od grzechów. Zastanówmy się nad tym, co według Celsusa mówi kapłan Apollona lub Zeusa: „Powoli miały boskie żarna”<sup>133</sup>, „na potomków synów i na zrodzonych w przyszłości”<sup>134</sup>.

Pomyśl, o ile wspanialsze są następujące słowa: „Nie będą zabijani ojcowie za synów, ani synowie za ojców, ale każdy za grzech swój umrze”<sup>135</sup>; „Ścierpną zęby człowiekowi, który je kwaśną jagodę”<sup>136</sup>; „Syn nie poniesie odpowiedzialności za winę swego ojca, ani ojciec za winę swego syna; sprawiedliwość sprawiedliwego jemu zostanie przypisana, występki zaś występnych na niego spadnie”<sup>137</sup>.

Jeśli zaś kto powie, że ze zdaniem: „Na potomków synów i zrodzonych w przyszłości”, korespondują takie słowa Pisma: „Który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy mnie nienawidzą”<sup>138</sup>, niechaj na podstawie tekstu Ezechiela dowie się, że jest to przenośnia; Ezechiel bowiem zganił tych, którzy mówili: „Ojcowie zjedli niedojrzałe winogrona, a zęby synów drętwieją”, i zaraz też dodał: „Zyję ja, mówi Pan, ale każdy umrze za swoje własne grzechy”<sup>139</sup>.

Nie tutaj zresztą miejsce objaśniać sens przypowieści o zdawaniu sprawy z grzechów do trzeciego i czwartego pokolenia.

41. Klóci się dalej z nami Celsus niczym stara baba: „Ty bluźnisz i kpisz sobie z posągów bogów; spróbuj jednak urągać im w obecności samego Dionizosa albo Heraklesa, a nie odejdziesz równie zadowolony. Tymczasem ci, którzy torturowali i karcili twego Boga, nie ponieśli za to żadnej kary ani zaraz, ani w całym swym długim życiu. Czy od tego czasu miało miejsce jakieś nowe wydarzenie, które by mogło umocnić wiarę, że Jezus

<sup>133</sup> Por. Sekstus Empiryk *Adversus mathematicos*, 1, 287.

<sup>134</sup> Por. Homer *Iliada*, 20, 308.

<sup>135</sup> Pwt 24, 16.

<sup>136</sup> Jer 31, 30.

<sup>137</sup> Ez 18, 20.

<sup>138</sup> Wj 20, 5.

<sup>139</sup> Ez 18, 3; Jer 31, 30.



nie był człowiekiem i oszustem, lecz Synem Bożym? A ten, który posłał swego Syna dla głoszenia jakichś nowych nauk, opuścił go, ukrzyżowanego, i po tylu wiekach jeszcze się nie obudził, a jego polecenia przepadły. Cóż to za okrutny ojciec! On, jak mówisz, doznał zniewag, bo tego chciał; możemy powiedzieć tedy, iż ci, którym ty ubliżasz, chcą tego i dlatego znoszą cierpliwie twe bluźnierstwa. Najlepiej bowiem porównywać rzeczy podobne. Oni jednak (bogowie) również surowo karzą bluźniercę, który dlatego właśnie ucieka i ukrywa się, a gdy zostanie schwytyany, ponosi karę".

I na to mogę odpowiedzieć, że my nikomu nie ubliżamy, wiemy bowiem, że „złorzeczący nie posiadają królestwa Bożego”<sup>140</sup>. Czytamy: „Módlcie się za tych, którzy was znieważają”<sup>141</sup>, „błogosławcie i nie przeklinajcie”<sup>142</sup>. Potrafimy też błogosławić tym, którzy nam złorzeczą<sup>143</sup>. Choć więc złorzeczenie można by usprawiedliwić uznając je za środek obrony dla tego, kto uważa się za pokrzywdzonego, to jednak nauka Boża nie pozwala nam na to. Czyż więc tym bardziej nie należy nikomu złorzeczyć, skoro złorzeczenie jest wielką głupotą? Taką samą głupotą jest przeklinanie kamieni, złota i srebra, które, według opinii ludzi obcych Bogu, zostały ukształtowane na podobieństwo bogów. Nie kpimy zatem z bezdusznych posągów, ale raczej z tych, którzy się im kłaniają. Choćby więc istniały jakieś demony mieszkające w posągach, choćby sądzono, że takimi demonami są Dionizos i Herakles, nie złorzeczemy im. Takie postępowanie byłoby bowiem głupie i niegodne łagodnej, uległej i spokojnej duszy, nauczonych, iż z powodu wyrządzonego zła nie należy złorzeczyć nikomu, ani człowiekowi, ani demonowi.

42. Nie pojmuję, dlaczego Celsus, który przed chwilą wychwalał demony albo bogów, teraz mimowolnie przedstawia ich jako istoty naprawdę złe, które karzą bluźnierców z zemsty, a nie po to, żeby ich udoskonalić. „Spróbuj, powiada, urągać im w obecności samego Dionizosa albo Heraklesa, a nie odejdziesz równie zadowolony”. Niech kto spróbuje wykazać, że nieobecny demon może słyszeć cokolwiek, niech powie, dlaczego bywa obecny i nieobecny i po co przenosi się z miejsca na miejsce.

Dalej, w mniemaniu, że za Boga uważamy dręczone i torturowane ciało Jezusa, a nie Bóstwo w Nim mieszkające, oraz że sam Bóg był torturowany i umęczony, Celsus stwierdza: „Ci, którzy dręczyli i torturowali twego Boga, nie ponieśli za to żadnej kary”. Ponieważ powiedziałem<sup>144</sup> już wiele o ludzkim losie Jezusa, świadomie pomijam teraz tę kwestię, aby się nie powtarzać.

Skoro jednak Celsus powiada, że „dręczyciele Jezusa nie ponieśli żadnej kary w całym swym długim życiu”, przypomnę mu oraz tym, którzy chcą się czegoś nauczyć, że miasto, w którym lud żydowski domagał się śmierci Jezusa wołając: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!”<sup>145</sup> — wołał bowiem, aby uwolniono bandytę wtrąconego do więzienia za bunt i morderstwo, a ukrzyżowano Jezusa, wydanego z zawiści — niebawem zostało wciągnięte do wojny, przez długi czas było oblegane, zostało doszczętnie zburzone

<sup>140</sup> 1 Kor 6, 10.

<sup>141</sup> Por. Mt 5, 44.

<sup>142</sup> Rz 12, 14.

<sup>143</sup> Por. 1 Kor 4, 12.

<sup>144</sup> Por. III, 25; VII, 16, 17.

<sup>145</sup> Łk 23, 21.

i wyludnione, ponieważ Bóg uznał jego mieszkańców za niegodnych życia w społeczeństwie, I choć to zabrzmieć może nieprawdopodobnie, Bóg z litości wydał Żydów nieprzyjaciołom, rozumiał bowiem, że są nieuleczalnie chorzy i że z dnia na dzień rośnie w nich zło. Stało się to wszystko za przyczyną krwi Jezusa wylanej na ziemię: ziemia nie chciała już dłużej nosić ludzi, którzy poważyli się popełnić zbrodnię na osobie Jezusa.

43. Oto nowe wydarzenie, które miało miejsce po męce Jezusa! Chodźmy o los Jerozolimy i narodu żydowskiego oraz o niespodziewane powstanie ludu chrześcijańskiego; nowym wydarzeniem jest też i to, że ludzie obcy Przymierzom Boga i Jego obietnicom oraz dalecy od prawdy, dzięki mocy Eozej przyjęli prawdę. Nie mogło się to stać za sprawą oszukańczego człowieka; dokonać tego mógł tylko Bóg, który dla głoszenia swych obietnic posłał Słowo swoje wcielone w Jezusa.

Fakt, że Jezus mężnie i cierpliwie zniósł okrutne męki, dowodzi okrucieństwa Jego niesprawiedliwych oprawców; ale nauka Jezusa nie przepadła wraz z Jego męką, lecz dzięki męce właśnie dotarła, że tak powiem, do świadomości ludzkiej, zgodnie ze słowami samego Jezusa: „Jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię nie obumrze, samo zostanie, lecz jeśli obumrze, przyniesie plon obfity”<sup>146</sup>. Obumarłe więc ziarno pszeniczne — Jezus — przyniosło wielki plon, a Jego Ojciec bezustannie się troszczy o owoce powstałe, powstające i mające jeszcze powstać dzięki śmierci ziarna pszenicznego. Troskliwym ojcem jest Ojciec Jezusa, który „nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go wydał za nas wszystkich”<sup>147</sup>, aby jako Baranek Boży zglądził grzechy świata za cały świat umierając<sup>148</sup>. Nie pod przymusem więc, ale dobrowolnie zniósł Jezus wszystko, co Mu zgotowali Jego oprawcy.

Dalej Celsus zwraca się znów do tych, którzy bluźnią posagom: „Możemy powiedzieć, że ci, którym ty ubliżasz, chcą tego i dlatego znoszą cierpliwie twe bluźnierstwa. Najlepiej bowiem porównywać rzeczy podobne. Oni jednak karzą też surowo bluźniercę, który dlatego właśnie ucieka i ukrywa się, a gdy zostanie schwytany, ponosi karę”.

Demony żywią przekonanie, iż karzą chrześcijan nie za bluźnierstwa, lecz za to, że chrześcijanie wypędzają je z posagów oraz z ludzkich ciał i dusz. Nie rozumiejąc istoty rzeczy powiedział tu przecież Celsus prawdę; prawdą jest bowiem, że napełnione złymi duchami są dusze tych, którzy skazują chrześcijan, wydają ich i znajdują przyjemność w walce z nimi.

44. Chwalebnie porzucające ciało w imię pobożności dusze ludzi, którzy umierają za naukę chrześcijańską, powaliły potęgę demonów i udaremniły ich knowania przeciw ludziom; z tego, jak się zdaje, powodu złe duchy nauczone doświadczeniem, iż pokonują ich męczennicy prawdy, obawiają się ponownie dręczyć ludzi; dopóki więc demony pamiętają o doznanych porażkach, chrześcijanie mogą żyć w pokoju świata; jeżeli zaś znowu zbiorą siły i zaślepione złem ponownie spróbują dręczyć i ścigać chrześcijan, zostaną znów powalone, a gardzące ciałem dusze pobożnych ludzi znowu rozgromią wojsko złego ducha.

Demony, jak sądzę, rozumieją, że ludzie umierający za wiarę stają się zwycięzcami i podkopują ich władzę, ci natomiast, którzy dają się złamać

<sup>146</sup> J 12, 24—25.

<sup>147</sup> Rz 8, 32.

<sup>148</sup> Por. J 1, 29.

torturami i wyrzekają się bogobojności, popadają w ich niewolę; to właśnie dlatego demony próbują niekiedy walczyć z chrześcijanami; nęka ich ludzkie wyznanie wiary, nabierają sił, jeśli się ktoś wyprze wiary. Widać to wyraźnie po sędziach, którzy są niezadowoleni, gdy chrześcijanin dzielnie znosi męczarnie, a cieszą się wówczas, gdy chrześcijanin się załamie<sup>149</sup>. I postępują tak nie dla rzekomej miłości do ludzi, bo rozumieją, że załamani przysięgają językiem, a nie sercem<sup>150</sup>.

Taka jest nasza odpowiedź na zdanie: „Oni jednak karzą też surowo bluźniercę, który dlatego właśnie ucieka i ukrywa się, a gdy zostanie schwytany, ponosi karę”. Jeżeli jakiś chrześcijanin ucieka przed prześladowaniami, to postępuje tak nie ze strachu, lecz na polecenie Mistrza<sup>151</sup>; troszczy się o swe ocalenie, ażeby wspomagać innych.

45. Zatrzymajmy się z kolei przy następującym ustępie: „Czy trzeba, powiada Celsus, wyliczać szczegółowo wszystkie wyroczenie wypowiedziane z inspiracji bogów przez wieszczków i wieszczki albo przez innych natchnionych mężów i niewiasty? Czy trzeba mówić, o jakich cudach dowiadzano się w świątyniach, ile przepowiedni otrzymali ludzie składający ofiary, ile było niezwykłych znaków wróżebnych? Byli i tacy ludzie, którzy otrzymali znaki z nieba; całe życie jest pełne takich przykładów. Ile miast założono dzięki wyroczniom, ile miast zostało ocalonych od epidemii i głodu, a ile zginęło marnie z powodu lekceważenia wyroczeni i zapomnienia o nich? Ile założono kolonii, które potem bujnie się rozwijały w przestrzeganiu nakazów bożych? Ilu władców, ilu zwykłych ludzi doznało dobrego lub złego losu w zależności od tego, czy przestrzegali wyroczeni, czy nie? Ile małżeństw bolejących nad swą bezdzietnością otrzymało to, o co prosiło? Ilu ludzi uniknęło gniewu demonów, ilu zostało uzdrowionych? Iluż zginęło z powodu świętokradztwa; jedni popadli w szaleństwo, inni sami przyznali się do przestępstwa, jeszcze inni popełnili samobójstwo albo zapadli na nieuleczalne choroby. Niekiedy zabijał ich potężny głos boży dochodzący ze świątyni”.

Nie rozumiem, dlaczego Celsus uważa to wszystko za sprawy oczywiste, a za bajki uznaje opisy cudownych zdarzeń z życia proroków żydowskich, Jezusa oraz Jego uczniów? Dlaczego nasze opowiadania mają być kłamstwem, a to, co mówi Celsus, nie jest mitologicznym wymysłem? W mity nie wierzyli przecież filozofowie greccy, na przykład ci ze szkoły Demokryta, Epikura, Arystotelesa<sup>152</sup>; natomiast daliby się może przekonać oczywistością faktów podawanych przez nas, gdyby spotkali się z Mojżeszem czy z którymś prorokiem dokonującym cudów, albo gdyby zetknęli się z samym Jezusem.

46. Wiadomo powszechnie, że Pytia dawała się niekiedy przekupić<sup>153</sup>. Natomiast naszych proroków z uwagi na pewność opisywanych przez nich zdarzeń podziwiali współcześni i potomni. Opierając się na słowach proroków wznoszono miasta, dzięki proroctwom ludzie wracali do zdrowia, a głód nie nękał ludzi; dzięki proroctwom cały naród żydowski wyszedł z Egiptu i założył kolonię w Palestynie; Żydzi cieszyli się powodzeniem,

<sup>149</sup> Por. I, 31.

<sup>150</sup> Por. Eurypides *Hipolit*, 612: „Język poprzysiągł, nie przysięgło serce” (przekł. J. Łanowskiego).

<sup>151</sup> Por. Mt 10, 23.

<sup>152</sup> Por. I, 43; VII, 3. 66.

<sup>153</sup> Por. Herodot *Dzieje*, 6, 66; Cyncero *O wróżbiarstwie*, 2, 118.

dopóki przestrzegali przykazań Bożych, gdy jednak je porzucili, ponieśli karę. Czyż musimy mówić, ilu władców i zwykłych ludzi, o których wspomina Pismo, doznało dobrego lub złego losu w zależności od tego, czy przestrzegali prorocत्व, czy nie?

Jeśli mamy wspomnieć ludzi, którzy ubolewając nad brakiem potomstwa wznosili błagania do Stwórcy wszechrzeczy i za Jego sprawą stali się ojcami i matkami, wskażę opowiadanie o Abrahamie i Sarze, z których, mimo ich podeszłego wieku, urodził się Izaak, protoplasta całego narodu żydowskiego oraz wielu innych narodów<sup>154</sup>; wskażę też opowieść o Ezechiaszu, który według słów Izajasza został uzdrowiony i rzekł śmiało: „Potem zrodzę dzieci, które rozgłoszą sprawiedliwość Twoją”<sup>155</sup>. W czwartej Księdze Królewskiej<sup>156</sup> jest mowa o kobiecie, która gościła u siebie Elizeusza; Elizeusz zapowiedział jej narodziny dziecka, i dzięki jego modlitwom stała się matką.

Wiele chorób uleczył Jezus<sup>157</sup>, a ci, którzy ośmielili się popełnić występki przeciw religii żydowskiej w jerozolimskiej świątyni, doznali losu, który został dokładnie opisany w Księgach Machabejskich<sup>158</sup>.

47. Grecy powiedzą, że to wszystko bajki, chociaż autentyczność tych faktów poświadczają całe dwa narody. Czyż bajkami nie są raczej mity greckie? Jeżeli jednak ktoś bezstronnie podejrze do zagadnienia i nie będzie bez dowodu wierzył rodzimym opowieściom, a obcych nie będzie z góry odrzucał, to łatwo stwierdzi, że fakty opisywane przez Greków były dziełami demonów, natomiast to wszystko, co opisali prorocy żydowscy, dokonało się za sprawą samego Boga działającego przez proroków i aniołów, albo sprawcami tego byli aniołowie; autorem cudów, o których opowiadają chrześcijanie, był Jezus i Jego moc tkwiąca w apostołach. Porównajmy to wszystko, zastanówmy się nad myślą autorów, rozważmy: pożytek czy zgubę przyniosły cudowne zdarzenia ludziom, którzy doznali dobrodziejstw.

Każdy stwierdzi łatwo, że starożytni Żydzi byli narodem filozofów, zanim dopuścili się występkę wobec Bóstwa i zanim z powodu popełnionego grzechu zostali opuszczeni przez Boga. Każdy przyzna, że chrześcijan, których samo pochodzenie było cudowne, z początku bardziej cuda niż zachęcające nauki nakłaniały do porzucenia ojczystych obyczajów. Jeśli mamy powiedzieć prawdę na temat powstania pierwszych gmin chrześcijańskich, stwierdzimy, że nieprawdopodobieństwem by było, gdyby apostołowie — ludzie przecież niewykształceni i prości — głosząc naukę chrześcijańską zaufali czemukolwiek poza udzieloną im mocą i łaską zawartą w nauce, dzięki której głoszona przez nich wiara została przyjęta; nieprawdopodobieństwem by było, gdyby uczniowie apostołów odstąpili od dawnych ojczystych obyczajów, z którymi się zżyli, jeśli jakaś potężna siła i cudowne znaki nie nakłoniłyby ich do przyjęcia obcych i nie znanych dotychczas dogmatów.

48. Nie pojmuję, w jakim celu Celsus powołuje się na odwagę ludzi, którzy gotowi są ponieść raczej śmierć niż wyrzec się chrześcijaństwa, i jak gdyby porównując nasze poglądy z tezami głoszonymi przez pogańskich

<sup>154</sup> Por. Rdz 17, 19; 30, 17. 22.

<sup>155</sup> Iz 38, 19.

<sup>156</sup> Por. 2 Krl 4, 16. 17.

<sup>157</sup> Por. Mt 15, 30.

<sup>158</sup> Por. 1 Mch 9, 55; 2 Mch 3, 24; 9, 5.

kapłanów wtajemniczających w misteria, stwierdza: „Przede wszystkim, mój drogi, wykładacze przepisów religijnych, kapłani i mistagodzy wierzą w wieczne kary tak samo jak ty; oni grożą tobie tym samym, czym ty im grozisz. Można zbadać, które groźby są prawdziwsze i pewniejsze; w słowach jedni i drudzy stanowczo obstają przy swoim, gdy jednak zażądamy dowodów, pogańscy kapłani przytaczają wiele oczywistych faktów — zarówno czynów określonych mocy demonicznych, jak wszelkiego rodzaju wyroczeni i przepowiedni”.

Powiada więc Celsus, że nasze poglądy na temat wiecznych kar są podobne do poglądów pogańskich kapłanów, próbuje też ocenić, kto z nas głosi prawdę. Oczywiście, że prawdę głoszą ci, którzy potrafią nakłonić swych słuchaczy, aby żyli tak, jakby ich słowa były prawdą. Takie właśnie przekonanie na temat przyszłego wieku oraz nagród dla sprawiedliwych i kary dla grzeszników żywią chrześcijanie i Żydzi. Niech Celsus albo ktoś inny wskaże, kogo w taki sposób przekonali o wiecznych karach kapłani i mistagodzy! Jest przecież rzeczą oczywistą, że celem Twórcy tej nauki nie było tylko straszenie ludzi karami i ciągle rozprawianie o karach, lecz przede wszystkim nakłonienie ludzi do tego, ażeby ze wszystkich sił wystrzegali się popełniania karygodnych uczynków.

Każdy rozsądny człowiek, który bada dogłębnie naukę zawartą w prorocत्वach, może się łatwo przekonać, jak sędzę, że prorocy mieli w sobie Ducha Bożego; z prorocत्वami Bożymi nie można nawet porównać żadnego czynu dokonanego przez demona, żadnej wyroczeni ani wróżby.

49. Zastanówmy się nad kolejnym zarzutem Celsusa: „Czyż nie jest bzdurą wasze umiłowanie ciała i nadzieja na cielesne zmartwychwstanie, jak gdyby człowiek nie posiadał nic lepszego i droższego od ciała, a z drugiej strony chętne wydawanie ciała na męki jako rzecz zupełnie bezwartościową? Nie ma sensu dyskutować na ten temat z ludźmi, którzy żywią takie przekonania i są oddani bez reszty ciału; chrześcijanie są zresztą nędznymi, nieczystymi i głupimi prostakami i bezsensownie ulegają zamętowi. Wolę więc rozmawiać z tymi, którzy mają nadzieję, że życie wieczne z Bogiem będzie udziałem ducha lub rozumu, nieważne zresztą, jak go nazwać: substancją duchową, duchem rozumnym, świętym i szczęśliwym, żywą duszą, niebiańskim i niezniszczalnym potomkiem boskiej i bezcielesnej natury, czy jeszcze jakoś inaczej. Oni właśnie mają rację wierząc, że prawdziwie szczęśliwi będą ci, którzy żyli uczciwie, a niesprawiedliwi popadną w wieczne nieszczęścia. Od takich przekonań nikt nie powinien nigdy odstąpić”<sup>159</sup>.

Celsus raz po raz atakuje naszą naukę o zmartwychwstaniu; skoro jednak wedle swych możliwości wykazaliśmy<sup>160</sup> jej słuszość, nie zamierzamy bez przerwy odpowiadać na jeden zarzut powtarzany w kółko. Bezpodstawnie przypisuje nam Celsus twierdzenie, że „nie posiadamy nic lepszego i cenniejszego od ciała”; wyraźnie przecież mówimy, że dusza, zwłaszcza dusza rozumna jest cenniejsza od wszelkiego ciała, albowiem właśnie dusza, a nie ciało posiada pieczęć odcisniętą na obraz Stworzyciela. Również według nas Bóg nie jest ciałem — nie głosimy więc bzdurnych opinii,<sup>161</sup> które głoszą na przykład filozofowie ze szkoły Zenona i Chryzypa

<sup>159</sup> Por. III, 16.

<sup>160</sup> Por. I, 21, 72.

<sup>161</sup> Stoicy. Por. I, 21; III, 75; IV, 14.

50. Skoro Celsus nam zarzuca, że tęsknimy do ciała, to niechaj się dowie, że nie tęsknimy do niczego, jeśli tęsknota jest czymś złym; jeśli jednak tęsknota jest sprawą obojętną, to tęsknimy do wszystkiego, co Bóg obiecał sprawiedliwym: pożądamy zatem i spodziewamy się zmartwychwstania sprawiedliwych. Sądzi dalej Celsus, że postępujemy niekonsekwentnie, z jednej strony spodziewając się zmartwychwstania ciała, jakby było ono godne czci u Boga, a z drugiej strony wydając je na tortury, jako rzecz zupełnie bezwartościową. Nie jest bezwartościowe ciało, które cierpi dla pobożności i dla cnoty podejmuje się wszelkich trudów; bezwartościowe jest to ciało, które pogrąża się w grzechach i rozkoszach. W Piśmie świętym powiedziano przecież wyraźnie: „Jakie pokolenie jest poważane? Pokolenie ludzi. Jakie pokolenie jest wzgardzone? Pokolenie ludzi”<sup>162</sup>.

Celsus powiada, że nie należy dyskutować z ludźmi, którzy wiążą z ciałem jakieś nadzieje, bo bezsensownie zajmują się sprawami niemożliwymi do spełnienia. Nazywa ich nieczystymi prostakami, którzy bezsensownie ulegają zamętowi. A powinien, jako humanista, pomagać również ludziom prostym, ponieważ nasze współzycie z ludźmi prostymi nie powinno być podobne stosunkowi ludzi do nierozumnych zwierząt; Ten, kto nas stworzył, wszystkich nas jednakowo stworzył jako współtowarzyszy wszystkich ludzi. Powinniśmy więc rozmawiać z ludźmi nieokrzesanymi i starać się usilnie nadać im poloru; powinniśmy też, o ile to możliwe, oczyszczać za pomocą dysput ludzi nieczystych oraz dyskutując z ludźmi nierozsądnymi i chorymi duchowo skłaniać ich do tego, żeby nie postępowali nierozważnie i żeby nie chorowali w duszach swoich.

51. Celsus chwali tych, którzy mają nadzieję, że osiągnie życie wieczne i z Bogiem przebywać będzie dusza i rozum albo to, co sami nazywają duchową istotą człowieka, duchem rozumnym, świętym i błogosławionym, czy też żywą duszą; dorzuca też słuszny pogląd, że szczęścia doznają ludzie żyjący sprawiedliwie, niesprawiedliwi zaś zostaną dotknięci wiecznym nieszczęściem. Przede wszystkim podoba mi się podsumowanie tych rozważań Celsusa: „Nikt nie powinien nigdy odrzucać tej nauki”.

Atakując jednakże chrześcijan, dla których fundamentem wiary jest Bóg oraz obietnice Chrystusa dane ludziom sprawiedliwym i nauki o karach, które dotkną grzeszników, powinien zdawać sobie sprawę z tego, że gdyby chrześcijanin zaakceptował jego argumenty przeciw nauce chrześcijańskiej i wyparł się jej, to odrzuciłby również dogmat, od którego, jak Celsus sam stwierdza, „nie powinien odstąpić ani chrześcijanin, ani żaden inny człowiek”.

Według mego przekonania lepiej od Celsusa i bardziej po ludzku postąpił w swej rozprawie *O leczeniu namiętności* Chryzyp<sup>163</sup>, który pragnął walczyć z przygniatającymi i dręczącymi ludzką duszę afektami przede wszystkim za pomocą argumentów, które sam uważał za słuszne, ale w drugim i w trzecim rzędzie posłużył się również poglądami, których nie podzielał. „Chociażby istniały, powiada, trzy rodzaje dóbr<sup>164</sup>, to i tak należy walczyć z namiętnościami; w chwili, gdy płoną afekty, nie należy się przesadnie troszczyć o poglądy, jakie wyznaje człowiek owładnięty namiętnościami; jeśli bowiem będziemy się zajmować zwalczaniem poglą-

<sup>162</sup> Syr 10, 19.

<sup>163</sup> Orygenes powoływa się na to dzieło Chryzypa w I, 64.

<sup>164</sup> pogląd perypatetyków, por. Diogenes Laertios *Żywoty...*, 5, 30. Por. VI, 54.

dów opanowujących duszę, może przepaść okazja leczenia namiętności", i stwierdza dalej: „Chociażby rozkosz była najwyższym dobrem <sup>165</sup> i gdyby takie przekonanie żywił człowiek o władnięty namiętnościami, to i w takim wypadku należy starać się mu pomóc udowadniając, że ludzie, którzy najwyższe dobro i cel życia upatrują w rozkoszy, powinni odrzucić wszelkie namiętności”.

Zatem i Celsus, który akceptuje naukę o przyszłym szczęściu ludzi żyjących uczciwie i o wiecznym potępieniu niesprawiedliwych, powinien postąpić konsekwentnie i jeśli to możliwe, przedstawivszy swój pogląd udowodnić za pomocą szeregu argumentów, iż niesprawiedliwi naprawdę zostaną dotknięci wiecznymi nieszczęściami, a uczciwi osiągną szczęście.

52. My zatem, niezliczonymi dowodami przekonani o słuszności postępowania zgodnego z zasadami chrześcijańskimi, ze wszystkich sił staramy się zbliżyć wszystkich ludzi do nauki chrześcijańskiej. Jeżeli zaś spotykamy ludzi, którzy uwierzyli rzucanym na nas oszczerstwom i w mniemaniu, że chrześcijanie są bezbożnikami, nie chcą nas nawet słuchać, gdy zapewniamy, iż głosimy naukę Słowa Bożego, wówczas przedstawiamy naszą naukę o wiecznym potępieniu grzeszników i staramy się usilnie, aby przyjęli ją również ci, którzy nie chcą być chrześcijanami. Pragniemy także wzbudzić zaufanie do nauki o przyszłym szczęściu sprawiedliwych, rozumiejąc, że nawet przeciwnicy naszej wiary głoszą wiele podobnych poglądów na temat uczciwego życia. Nie ma przecież takich ludzi, którzy by całkowicie odrzucali wspólne wszystkim pojęcia <sup>166</sup> piękna i szpetoty oraz sprawiedliwości i niesprawiedliwości <sup>167</sup>.

Wszyscy więc ludzie, którzy oglądają porządek świata, patrzą na ustalony w nim ruch ciał niebieskich i gwiazd stałych oraz system tak zwanych planet poruszających się odmiennie od reszty wszechświata, wszyscy, którzy zdają sobie sprawę, że umiarkowany klimat na ziemi został stworzony dla dobra istot żywych, a przede wszystkim dla dobra ludzi <sup>168</sup>, wszyscy, którzy widzą obfitość dóbr stworzonych dla człowieka, niechaj wystrzegają się uczynków, które mogłyby się nie podobać Stwórcy świata, Stworzycielowi dusz i rozumu zawartego w duszach; niechaj mają pewność, że za grzechy poniosą karę, a stosownie do sprawiedliwych uczynków i odpowiedniego wykonywania obowiązków otrzymają nagrodę od Tego, który traktuje każdego człowieka wedle jego zasług.

Niechaj wszyscy ludzie wiedzą, że uczciwi zostaną nagrodzeni za sprawiedliwe postępowanie, a grzesznicy doznają cierpienia i nieszczęścia za swą niesprawiedliwość, niegodziwość, rozpasanie, za zniewieściałość, tchórzostwo i głupotę.

53. Rozważmy z kolei takie zdanie Celsusa: „Ludzie rodzą się jako więźniowie ciała może dlatego, że taki jest porządek świata, a może po to, aby ponieść karę za grzechy albo żeby dotknięta nieszczęściami dusza oczyściła się w biegu określonych periodów — Empedokles na przykład twierdzi, że wszelki rodzaj śmiertelny musi «przez trzydzieści tysięcy lat tułać się

<sup>165</sup> Pogląd epikurejczyków. Por. III, 80; V, 47; VII, 63.

<sup>166</sup> „Wspólne wszystkim pojęcia” — gr. *koinai ennoiai*, por. I, 4; IV, 84.

<sup>167</sup> Por. I, 4.

<sup>168</sup> Takie samo przekonanie żywili również stoicy, por. Cyncero *O naturze bogów*, 2, 49; 3, 16.

z dala od szczęśliwych bogów»<sup>169</sup> — powinniśmy zatem przyjąć, że każdy człowiek został poddany władzy jakichś dozorców tego więzienia"<sup>170</sup>.

Zauważ, że Celsus waha się po ludzku przy tym zagadnieniu i przytacza różne poglądy na temat przyczyny naszego powstania, postępuje jednak bardzo ostrożnie — nie ma odwagi powiedzieć, co tu uważa za kłamstwo. Postanowił więc nie akceptować opinii, które mogą okazać się fałszywe, oraz nie zaprzeczać zuchwale jakimkolwiek poglądom starożytnych; jeżeli więc nie chciał wierzyć nauce żydowskiej ogłoszonej przez proroków oraz nauce Jezusa, czyż nie powinien stosownie do swego postanowienia przynajmniej zawahać się i zwrócić uwagę na nieprawdopodobieństwo twierdzenia, że mogli zostać wzgardzeni przez Bóstwo ludzie, którzy czcili Boga wszechrzeczy i z powodu czci wobec Boga i wobec praw ustanowionych, według ich przekonania, przez Boga, narażali się na tysiączne niebezpieczeństwa i śmierć? Powinien pomyśleć, że mogli otrzymać jakieś objawienie ludzie, którzy wzgardzili posagami wyrzeźbionymi ludzką ręką, a starali się wznieść myślą ku samemu najwyższemu Bogu. Powinien wziąć pod uwagę, że wszystko widzący i słyszący wszystko wspólny Ojciec i Stwórca, który osądza według zasług zamiary ludzi szukających Go i pragnących żyć pobożnie, mógł udzielić im jakiegoś owocu swej opieki, aby wzbogacili swe pojęcie o Bogu, które raz otrzymali.

Gdyby bowiem Celsus oraz ci, którzy nienawidzą Mojżesza, proroków żydowskich, Jezusa i Jego prawowitych uczniów trudzących się dla Jego nauki, zastanowili się nad tym, nie ubliżaliby Mojżeszowi, prorokom, Jezusowi i Jego apostołom; nie uważaliby Żydów za najgorszy ze wszystkich narodów ziemi, nie twierdziliby, że Żydzi są nędznie j si nawet od Egipcjan, którzy powodowani zabobonnością czy błędem, cześć należną Bóstwu przenoszą na nierozumne zwierzęta.

Powiedziałem to wszystko nie dlatego, żeby namawiać kogoś do zwątpienia w naukę chrześcijańską, lecz po to, aby dowieść, iż dla tych, którzy ubliżają nauce chrześcijańskiej, lepiej by było przynajmniej żywić na jej temat wątpliwości, niż wypowiadać zuchwale słowa pod adresem Jezusa i Jego uczniów oraz wygłaszać sądy na temat spraw, o których nie mają pojęcia; wrogowie nasi głosząc swe opinie nie opierają się ani na „postrzeżeniach kataleptycznych”<sup>171</sup>, jak na przykład stoicy, ani na jakimkolwiek innym kryterium prawdy, na którym każda szkoła filozoficzna stara się oprzeć swoje poglądy.

54. „Powinniśmy, powiada dalej Celsus, przyjąć, że ludzie podlegają jakimś dozorcóm tego więzienia”. Odpowiemy mu, że zacna dusza może zostać uwolniona z więzów zła już w życiu „więźniów ziemi”, jak ich określił Jeremiasz<sup>172</sup>; Jezus bowiem głosił to, co na długo przed Jego przybyciem zapowiedział prorok Izajasz, a mianowicie więźnióm powiedział: „Wyjdźcie”, a tym, którzy żyli w ciemnościach: „Ukażcie się”<sup>173</sup>. Jezus zatem zgodnie z zapowiedzią Izajasza narodził się „jako światłość dla

<sup>169</sup> Empedokles *frg.*, B 115 w wydaniu Dielsa.

<sup>170</sup> Por. Cyncero *Rozmowy tuskulańskie*, 1, 30; Platon *Państwo*, 7, 3, p. 517 B.

<sup>171</sup> Postrzeżenia kataleptyczne (uchwytnie) stanowiły dla stoików pewne kryterium prawdy poznania, por. Diogenes Laertios *Żywoty*, 7, 1, 46. Por. I, 4, 42.

<sup>172</sup> Lm 3, 34.

<sup>173</sup> Iz 49, 9.



mieszkańców cienistej krainy śmierci" <sup>174</sup>; dlatego i my powinniśmy mówić: „Stargajmy ich więzy i odrzućmy od siebie ich pęta" <sup>175</sup>.

Gdyby Celsus oraz ci wszyscy, którzy wspólnie z nim napadają na nas, potrafili pojąć głęboką mądrość Ewangelii, nie namawialiby nas do posłuszeństwa istotom zwanym „strażnikami więzienia”. Ewangelia opowiada o pewnej kobiecie tak pochylonej, że żadną miarą nie mogła spojrzeć w górę; dostrzegł ją Jezus i znając przyczynę jej choroby zapytał: „Czy tej córki Abrahama, którą szatan związał od osiemnastu lat, nie należało uwolnić z tych więzów w dzień szabat?” <sup>176</sup> Szatan, który pragnie, abyśmy patrzyli w dół, iluż ludzi teraz tak związał, że pochylają się i żadną miarą nie mogą spojrzeć w górę? Nikt ich nie może wyprostować, tylko Słowo, które przybyło w Jezusie, a przedtem zsyłało natchnienie prorokom. Jezus przybył, aby uwolnić wszystkich, którzy byli pod władzą szatana <sup>177</sup>, o którym tak powiedział z właściwą sobie mądrością: „Teraz władca tego świata został już osądzony” <sup>178</sup>.

Nie ubliżamy więc ziemskim demonom, lecz potępiamy ich działalność obliczoną na zgubę rodzaju ludzkiego; demony działając pod pretekstem udzielania przepowiedni, leczenia ciał lub pod jakimś innym pozorem usiłują oderwać od Boga duszę, która popadła w „ciało poniżone” <sup>179</sup>. Ludzie, którzy zrozumieli swoje poniżenie, wołają głośno: „Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci?” <sup>180</sup>

Nie na próżno jednak wydajemy ciało na tortury i cierpienia; nie na próżno wydaje na zagładę ciało ten, kto naraża się na knowania ze strony złych duchów i ich czcicieli, ponieważ nie nazywa ziemskich demonów bogami. Za słusne i miłe Bogu postępowanie uznaliśmy poddawanie się torturom dla cnoty, cierpienie dla pobożności i śmierć dla świętości, albowiem „drogocenna jest w oczach Pana śmierć świętych Jego” <sup>181</sup>. Twierdzimy też, że dobrą jest rzeczą brak umiłowania życia. Celsus jednak porównuje nas ze zbrodniarzami, którzy ponoszą słuszną karę za rozbój, i bez zażenowania stawia na jednym poziomie naszą chwalebłą ofiarę z postępowaniem rozbójników; w ten sposób sam robi siebie bratem tych, którzy zaliczyli Jezusa do złoczyńców, aby wypełniła się zapowiedź Pisma: „Pomiędzy złoczyńców został policzony” <sup>182</sup>.

55. „Logiczne rozumowanie, twierdzi dalej Celsus. wymaga jednego z dwojga: Jeżeli chrześcijanie uważają za rzecz niegodną czcić bóstwo zgodnie z panującym powszechnie zwyczajem i pogardzają kapłanami, to niechaj się nie żenią i nie wychodzą za mąż, niech nie płodzą dzieci, niech ze wszystkiego w tym życiu zrezygnują, niech idą precz nie pozostawiając po sobie potomstwa, niech nie zostanie po nich ślad na ziemi. Jeśli zaś nadal będą zawierać związki małżeńskie, płodzić dzieci i korzystać z dóbr tego świata, jeśli będą chcieli uczestniczyć we wszystkich sprawach życiowych i znosić wszystkie przykrości z życiem związane (z natu-

<sup>174</sup> Iz 9, 2; Ps 2, 3.

<sup>175</sup> Ps 2, 3.

<sup>176</sup> Lk 13, 16.

<sup>177</sup> Por. Dz 10, 33.

<sup>178</sup> J 16, 11

<sup>179</sup> Por. Flp 3, 21.

<sup>180</sup> Rz 7, 24.

<sup>181</sup> Ps 116, 15(115), 6).

<sup>182</sup> Iz 53, 12.

ra ludzką jest bowiem związana konieczność doznawania nieszczęść; nieszczęścia są koniecznością i nie ma innego wyjścia), to powinni oddawać należną cześć istotom kierującym sprawami świata, powinni wypełniać swe obowiązki, dopóki nie zostaną wyzwoleni z więzów ciała, ażeby nie okazali się niewdzięcznikami wobec władców wszystkich rzeczy. Niegodziwością jest bowiem korzystanie z czyjejs własności i niedawanie niczego w zamian".

Jeżeli rzekomi sędziowie i samozwańczy władcy naszego życia stawiają nas przed wyborem: życie wbrew nakazom Jezusa albo śmierć za posłuszeństwo Jego słowom, odpowiem, że jedynym dla nas wyjściem jest śmierć za wiarę i cnotę.

Bóg zezwolił nam również na zawieranie małżeństw, ponieważ nie wszyscy potrafią zrozumieć naukę o doskonałości, to znaczy nie potrafią żyć w doskonałej czystości; nakazał rodzicom wychowywać potomstwo i nie porzucać dzieci, które da im Opatrzność. Nie zawiera to jednak żadnej sprzeczności z naszym nieposłuszeństwem wobec zamieszkujących ziemię demonów, a zatem jak żołnierze wiary „odziani w zbroję Chrystusową”<sup>183</sup> stawiamy czoła złym duchom, które spiskują przeciw nam.

56. Choćby więc Celsus chciał nas pozbawić życia, aby, jak powiada, nie pozostał po nas ślad na ziemi, my jednak będziemy żyli zgodnie z prawem Bożym wśród tych, którzy są własnością naszego Stworzyciela, i nie będziemy służyć prawom grzechu; jeśli zechcemy, będziemy zawierać małżeństwa i będziemy wychowywać dane nam w małżeństwie dzieci; jeśli zajdzie potrzeba, będziemy uczestniczyć we wszystkich sprawach życiowych i zniesiemy wszystkie nieszczęścia uznając je za próbę duszy. Tak bowiem nazywa zwykle Pismo Boże wszystko, czego ludzie doznają<sup>184</sup>. Dusza ludzka wypróbowana przez nieszczęścia jak złoto ogniem<sup>185</sup> albo bywa potępiana, albo okazuje się godna pochwały. Do tego stopnia jesteśmy gotowi doświadczyć wszelkich nieszczęść, o których wspomina Celsus, że nawet prosimy: „Doświadcz mnie, Panie, wystaw mnie na próbę, wybadaj moje nerki i serce moje”<sup>186</sup>, bo „nikt nie bierze wieńca, tylko ten, kto” tu, na ziemi, „w ciele poniżonym przepisowo walczył”<sup>187</sup>.

Zresztą nie oddajemy czci rzekomo należnej tym, których Celsus nazywa władcami świata, lecz kłaniamy się Panu Bogu naszemu i Jemu tylko służyśmy, pragniemy bowiem naśladować Chrystusa, który na słowa diabła: „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”, odrzekł: „Panu Bogu twojemu kłamać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”<sup>188</sup>. Nie oddajemy czci rzekomym panom świata także dlatego, że nikt nie może służyć dwom panom<sup>189</sup>, nie możemy więc równocześnie służyć Bogu i Mamonie; przy czym jest nieistotne, czy Mamona oznacza jakąś jedną konkretną rzecz, czy też wiele rzeczy. Jeżeli zatem „przez przekraczanie Prawa znieważa się”<sup>190</sup> prawodawcę, to dla nas jest sprawą oczywistą, że przy istnieniu dwu przeciwstawnych praw, prawa Boga

<sup>183</sup> Ef 6, 11. 13.

<sup>184</sup> Por. Jk 1, 2.

<sup>185</sup> Por. 1 p 1, 7.

<sup>186</sup> Ps 26(25), 2.

<sup>187</sup> 2 Tym 2, 5; Flp 3, 21.

<sup>188</sup> Mt 4, 9—10.

<sup>189</sup> Mt 6, 24.

<sup>190</sup> Por. Rz 2, 23.

i prawa Mamony, powinniśmy przez przekraczanie prawa Mamony znieważać Mamonę po to, aby zachowując prawo Eoże uczcić Boga — niż byśmy mieli znieważyc Boga przez przekroczenie Jego praw, aby zachowując prawo Mamony uczcić Mamonę.

57. Celsus uważa, że ludzie wypełniają swe obowiązki życiowe, jeśli zgodnie z panującym powszechnie zwyczajem składają ofiary wszystkim uznanym przez państwo bogom. Nie rozumie, co jest prawdziwym obowiązkiem człowieka wynikającym z rzetelnej pobożności. Według naszego przekonania ten spełnia obowiązki swego życia, kto zdaje sobie sprawę, kim jest jego Stwórca i co jest Mu miłe, a wszystko, co robi, robi po to, aby podobać się Bogu.

Wymaga więc od nas Celsus wdzięczności wobec ziemskich demonów sądząc, że naszym obowiązkiem jest składanie im ofiar dziękczynnych. My wiemy dobrze, na czym polega wdzięczność, nie popełniamy jednak niewdzięczności, jeśli nie składamy ofiar i nie czcimy istot, które nie wyświadczyły nam żadnego dobrodziejstwa, lecz przeciwnie, są naszymi wrogami. Staramy się natomiast być wdzięczni wobec Eoga, od którego otrzymujemy wiele dobrodziejstw, zostaliśmy przez Niego stworzeni, cieszymy się Jego opieką, w jakimkolwiek byśmy byli stanie, a mamy nadzieję, że otrzymamy od Niego jeszcze więcej po śmierci. Posiadamy zresztą widzialny symbol naszej wdzięczności wobec Boga — chleb zwany Eucharystią<sup>191</sup>.

Demony, jak to wykazałem wyżej<sup>192</sup>, nie mają żadnej władzy nad rzeczami stworzonymi dla naszych potrzeb. Nie popełniamy więc niesprawiedliwości, jeśli korzystając z rzeczy stworzonych przez Boga nie składamy ofiar tym, którym się one nie należą. Wiemy natomiast, że nie demonom, ale aniołom została powierzona opieka nad płodami ziemi i nad rozrodem zwierząt, ich więc wysławiamy i błogosławimy, ponieważ Bóg powierzył im pieczę nad tym, co nam przynosi pożytek; wszelako nie oddajemy im czci należnej Bogu, bo ani Bóg sobie tego nie życzy, ani oni sami takiej czci nie pragną. Nawet przychylniej nas traktują jeśli nie składamy im ofiar, niż gdybyśmy je składali; nie potrzebują przecież wcale kadzideł wznoszących się z ziemi.

58. Stwierdza dalej Celsus: „O tym, że nad każdą, najmniejszą nawet rzeczą sprawują pieczę określone duchy, można się przekonać choćby na podstawie nauki egipskiej, która głosi, że istnieje trzydzieści sześć demonów czy jakichś duchów eterycznych (niektórzy twierdzą, że jest ich dużo więcej), z których każdy otrzymał władzę nad określoną częścią ludzkiego ciała. Egipcjanie każdemu z tych duchów nadali imię w swym ojczystym języku, na przykład Chnumen, Chnachumen, Knat, Sikat, Biu, Eru, Erebiu, Ramanor, Rejanor i tak dalej. Ludzie, którzy wzywała ich pomocy, bywają uzdrawiani z chorób poszczególnych części ciała. Cóż więc przeszkadza, aby każdy, kto woli być zdrowy niż chory i szczęśliwy niż nieszczęśliwy oraz pragnie wyzwolenia od cierpień i chorób, przyjął zyczliwie owe demony?”

Celsus usiłuje w tym miejscu poddać naszą duszę demonom jako istotom, które otrzymały władzę nad naszym ciałem, a głosząc, że każdy z nich opiekuje się określoną częścią ciała, pragnie, byśmy zaufali wymie-

<sup>191</sup> „Eucharystia” oznacza po grecku „wdzięczność”.

<sup>192</sup> Por. VIII, 33—35.

nionym przez niego duchom i oddawali im cześć; tylko w ten sposób, według Celsusa, unikniemy chorób, osiągniemy szczęście i, jeśli to możliwe, zostaniemy uwolnieni od cierpień i nieszczęść. Do tego stopnia wzgardził niepodzielną i nierozłączną czią należną Bogu wszystkich rzeczy, że nie wierzy, aby Bóg odbierając cześć i hołd mógł udzielić swemu czcicielowi potęgi rozbijającej wszelkie knowania demonów przeciw sprawiedliwym. Nie rozumiał bowiem, w jaki sposób słowa: „W imię Jezusa”, wypowiedziane przez ludzi prawdziwie wierzących, leczły z chorób oraz wyzwalały z opętania i innych nieszczęść.

59. Być może zwolennik Celsusa wyśmiejemy nas, jeśli powiemy: „Na imię Jezusa zegnije się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych i wszelki język” został zobowiązany do wyznania, że „Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca”<sup>193</sup>.

Jednakże prześmiewca jako dowód prawdy przytoczonych słów usłyszy pewniejsze argumenty niżby sam mógł przytoczyć na poparcie swej nauki o demonach zwanych Chnumen, Chnachumen, Knat, Sikat i innych z katalogu egipskiego, którzy wezwani leczą rzekomo choroby ciała. Zwróć uwagę, w jaki sposób odciągając nas od wiary w Boga wszechrzeczy przez Jezusa Chrystusa zachęca nas Celsus do uwierzenia trzydziestu sześciu barbarzyńskim demonom na podstawie tego, że mają one leczyć nasze ciała; magowie egipscy wzywają ich nie wiedzieć po co i obiecują nam korzyści.

Według Celsusa zatem powinniśmy uprawiać raczej magię i czary niżli wyznawać religię chrześcijańską, powinniśmy mieć większe zaufanie do nieokreślonej liczby demonów niż do oczywistego, żywego i najwyższego Boga objawionego przez Tego, który mocą wielką rozsiał nieskalaną naukę pobożności po całym zamieszkałym świecie ludzi; nie pomylę się, jeśli dodam, że rozlał swą naukę również na cały świat wszystkich istot rozumnych, które muszą być poprawiane, leczone i odciągane od zła.

60. Celsus rozumie, że ludzie, którzy uczą takich doktryn, łatwo mogą pograżyć się w magii, i przeczuwając niebezpieczeństwa grożące jego słuchaczom, powiada tak: „Każdy jednak, kto przyjmuje tę naukę, powinien się strzec, aby nie przywiązać się nadmiernie do czci oddawanej demonom, aby w umiłowaniu ciała nie odwrócił się od spraw wznioślejszych i nie zapomniał o nich zupełnie”<sup>194</sup>. Należy zaufać mędrcom, którzy uczą, że większość ziemskich demonów oddaje się rozkoszom zmysłowym, że demony te, związane z krwią, dymem ofiarnym, zaklęciami, oddane bez reszty tym sprawom, nie mogą dokonać niczego poza leczeniem ciała, przepowiadaniem ludziom i państwom przyszłości oraz znają się tylko na tym, co się odnosi do spraw doczesnych”.

Skoro w nauce tej zawarte jest niebezpieczeństwo, a stwierdza to nawet wróg prawdy Bożej, to zamiast powierzać się demonom, kochać ciało albo odwracać się od spraw donioślejszych i zapominać o nich, o ileż lepiej bez żadnej obawy poświęcić się najwyższemu Bogu przez Jezusa Chrystusa, który dał nam wspaniałą naukę. Jego prosić o pomoc i opiekę ze strony świętych i sprawiedliwych aniołów, aby osłaniali nas przed ziemskimi demonami oddanymi rozkoszom zmysłowym, związanym z krwią i dymem ofiarnym, wzywanych przez niezwykle zaklęcia, oddanymi tylko tym spra-

<sup>193</sup> Por. Flp 2, 10—11.

<sup>194</sup> Por. III, 78

wom, a nie umiejącym, nawet według Celsusa, dokonać niczego poza leczeniem ciała.

Mógłbym dodać, że wcale nie jest takie pewne, iż demony mogą leczyć ciało, nawet jeśli odbierają cześć. Sądzę, że jeśli ktoś chce żyć po prostu i zwyczajnie, powinien troskę o zdrowie ciała powierzyć sztuce lekarskiej, jeśli zaś pragnie wieść życie lepsze niż pospólstwo, winien uprawiać pobożność wobec najwyższego Boga i modlić się do niego.

61. Sam rozważ w swym sercu, czyją postawę zaakceptuje najwyższy Bóg, który posiada władzę nad wszystkimi rzeczami i potrafi udzielać dobrodziejstw ludziom zarówno w odniesieniu do ciała i duszy jak w odniesieniu do spraw zewnętrznych: tego, który we wszystkim ofiarowuje się Bogu, czy tego, kto stara się badać imiona demonów, ich moc, uczynki, zaklęcia, zioła ulubione przez demony, kamienie i wyrzeźbione w nich rzeźby, które mają odpowiadać ich symbolicznym czy rzeczywistym postaciom.

Dla człowieka, który potrafi cokolwiek zrozumieć, jest sprawą jasną, że Bóg i wszystkie duchy mieszkające z Nim pochwalają naturalną i prostą postawę moralną ludzi, którzy poświęcają się najwyższemu Bogu; natomiast postawę tych, którzy z uwagi na zdrowie, miłość do ciała i powodzenie w sprawach obojętnych badają imiona demonów i zastanawiają się, w jaki sposób zjednać sobie złe duchy zaklęciami, postawę występłą i bezbożną, godną raczej demona niż człowieka, pozostawi Bóg złym duchom, o które zabiega człowiek wypowiadający owe zaklęcia; człowiek ten będzie dręczony myślami podpowiadanymi mu przez każdego demona albo innymi nieszczęściami.

Jest rzeczą prawdopodobną, że demony — występne i, jak przyznaje Celsus, przywiązane do krwi, kadzideł, zaklęć i innych tego rodzaju spraw — nie dochowują wiary i przymierza nawet tym, którzy im składają ofiary. Jeśli ktoś pozyska ich przychylną większą ilością krwi, kadzideł i ofiar, których potrzebują, i rozkaże im wystąpić przeciw ich własnym czcicielom, będą działały na zgubę swego wczorajszego czciciela, który przygotował im wspaniałą ucztę.

62. Powiedziawszy wiele na ten temat Celsus odsyła nas do wróżb demonów jak do przepowiedni danych od bogów<sup>195</sup>; teraz jednak postąpił słusznie przyznając, że „ci, którzy przepowiadają ludziom i państwu przyszły los oraz zajmują się sprawami przemijającymi, są ziemskimi demonami, oddanymi rozkoszom zmysłowym, związanymi z krwią, dymem ofiarnym, zaklęciami i tak dalej, i nie mogą dokonać żadnego lepszego czynu”.

Może uznał nas ktoś za bezbożników, gdy powstaliśmy przeciw Celsusowi, który niby teolog rozprawiał o wyroczniach i czci należnej istotom uznanym za bogów, oraz twierdzimy; że wyrocznie są dziełem demonów, ściągających ludzkie dusze ku zmysłowemu przyjemnościom; teraz jednak każdy, kto zaakceptował tę opinię, powinien już wierzyć pięknym naukom chrześcijańskim dowiedziawszy się, że nawet nasz przeciwnik sformułował przytoczone powyżej zdanie jakby przekonany przez ducha prawdy.

Choć więc Celsus powiada, że „należy demonom składać ofiary, o ile to jest korzystne, albowiem nie ma podstaw, aby to robić bez powodu”, to nie należy składać ofiar złym duchom, oddanym kadzidłom i krwi, nie wolno też kłaść Bóstwa sprowadzając Je do rzędu złych demonów. Gdyby

<sup>195</sup> Por. VIII, 45. 48.

Celsus rozumiał sens pojęcia „korzyść” i wiedział, że prawdziwą korzyścią jest cnota i życie według zasad cnoty<sup>196</sup>, nie odnosiłby słów: „o ile to przynosi korzyść”, do demonów.

Gdybyśmy więc mieli osiągnąć zdrowie i szczęście w życiu przez oddawanie czci demonom, wolelibyśmy raczej chorować i być nieszczęśliwi, ale mieć świadomość czystej pobożności wobec Boga wszechrzeczy, niż być zdrowi i żyć w najwyższym szczęściu doczesnym, ale odłączyć się od Boga i odrzucić Go, a przez to chorować na duszy i w duszy być nieszczęśliwymi.

Trzeba raczej powierzyć się Istocie, która nie potrzebuje w ogóle niczego poza zbawieniem ludzi i wszystkich bytów rozumnych, niżli duchom potrzebującym kadzidła i krwi.

63. Po tym, co powiedział o demonach łąkających krwi i kadzidła, usiłuje Celsus złagodzić wymowę przypisanej im występności i powiada: „Należy raczej sądzić, że demony nie pragną niczego i niczego nie potrzebują, ale cieszą się, jeśli ludzie spełniają swój święty obowiązek wobec nich”. Gdyby sądził, że to jest prawdą, nie powinien wygłaszać tamtych poglądów, lecz przyjąć tylko to ostatnie zdanie.

Bóg jednak ze swą jednorodzoną Prawdą nie opuścił zupełnie natury ludzkiej, dlatego też Celsus powiedział prawdę o krwi i kadzidłach, których łąkają demony. Zaraz niestety znowu jego własna nikczemność wpędziła go w kłamstwo — porównuje więc demony z ludźmi, którzy postępują sprawiedliwie z bliźnimi, choćby tamci nie poczuwali się do żadnej za to wdzięczności, a wdzięcznych obsypują dobrodziejstwami. Zdaje się, że coś mu się pomieszało, a złe duchy zamąciły mu rozum<sup>197</sup>, jednakże otrząsnawszy się z tej konfuzji spostrzega jakąś część prawdy, bo stwierdza: „Nigdy, żadną miarą nie należy opuszczać Boga we dnie ani w nocy, publicznie ani prywatnie, od początku do końca we wszelkim słowie i uczynku, lecz w każdej sytuacji niech dusza zawsze trwa przy Bogu”. Zwrot: „w każdej sytuacji”, rozumiem jako: „publicznie, każdym słowem i uczynkiem”.

I za chwilę, znowu przytłoczony i przywiedziony przez demony do szaleństwa, powiada Celsus: „Jeżeli to prawda, to cóż jest złego w tym, że zjednujemy sobie przychyłność panów tego świata i innych ludzi oraz ludzkich władców i królów? Przecież i oni otrzymali swoją władzę na świecie z mocy demonów”.

Przedtem pragnął ze wszystkich sił oddać nasze dusze demonom; teraz znowu chce, byśmy starali się o przychyłność ludzkich władców i królów; ponieważ pełno ich w życiu i w historii, nie potrzebuję, jak sądzę, przytaczać przykładów.

64. Powinniśmy zjednywać sobie tylko najwyższego Boga, powinniśmy modlić się o Jego życzliwość; Boga zaś zjednuje się pobożnością i cnotą. Skoro Celsus chce, byśmy oprócz najwyższego Boga zjednywali sobie również inne duchy, niechże zrozumie, że jak ruch ciała powoduje poruszenie się cienia, tak samo za życzliwością najwyższego Boga idzie przychyłność Jego przyjaciół — aniołów, dusz i duchów. One same uświadamiają sobie, kto jest godny życzliwości Boga, i nie tylko same okazują przychyłność ludziom tego godnym, ale również współpracują z czcicielami najwyż-

<sup>196</sup> Definicja stoicka, por. J. von Arnim *Stoicorum veterum fragmenta*, III, 82.

<sup>197</sup> Por. VII, 56. 57.

szego Boga, zabiegają o Jego przychylność dla nich, modlą się wspólnie z nimi i razem z nimi zanoszą prośby; ośmielę się więc stwierdzić, że wraz z ludźmi, którzy z mocnym postanowieniem stawiają sobie za cel wyższe dobro i modlą się do Boga, modlą się również bez wezwania całej tysiące świętych potęg, współpracują z naszym śmiertelnym gatunkiem i wspólnie z nami stają do walki, jeśli spostrzegą, że demony wyruszają w bój przeciwko zbawieniu tych, którzy poświęcają się Bogu i lekceważą nienawiść złych duchów; złe duchy pałają gniewem wobec ludzi, którzy nie składają im ofiar z krwi i kadzidła, lecz wszelkim słowem i uczynkiem pragną połączyć się i zjednoczyć z najwyższym Bogiem za pośrednictwem Jezusa, który pokonał tysiące demonów, gdy obchodził świat uzdrawiając i nawracając uciśnionych przez szatana<sup>198</sup>.

65. Musimy więc wzgardzić zabieganiem o przychylność ludzi i królów nie tylko wówczas, gdyby trzeba było zjednywać sobie ich życzliwość przez popełnianie morderstw, zbrodni i haniebnych występków, ale i wtedy, gdy życzliwość królów można zyskać przez popełnienie bezbożności wobec Boga wszechrzeczy lub przez nikczemne i służalcze postępowanie, obce dzielnym i wielkodusznym mężom uznającym wytrwałość za najwyższą cnotę. Nie czynimy zatem nic, co by było przeciwne prawu i Słowu Bożemu, nie szalejemy, nie pragniemy wzbudzać przeciw sobie gniewu króla czy władcy, który może nas skazać na cierpienia, tortury albo nawet śmierć. Znamy bowiem słowa następujące: „Wszelka dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom; nie ma bowiem władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga zostały ustanowione. Kto więc sprzeciwia się władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu”<sup>199</sup>. W *Komentarzu do listu do Rzymian*<sup>200</sup> w miarę swych możliwości wyjaśniłem to zdanie wyczerpująco i w różnych aspektach; teraz jednak przyjmuję je w zwykłym, dosłownym sensie, aby odpowiedzieć na opinię Celsusa, że „królowie otrzymali swą władzę na świecie z mocy demonów”.

Wiele by można mówić na temat powoływania królów i władców, kwestia ta wymaga dociekliwych badań, bo przecież są książęta, którzy panują okrutnie i po tyrańsku, są tacy, którzy swą władzę wykorzystują do popełniania rozpusty i występku<sup>201</sup>. Dlatego w obecnej chwili pomijam interpretację tego zagadnienia.

Nie przysięgamy na los władcy, tak jak nie przysięgamy na innego rzeckomego boga. Jeżeli bowiem, jak twierdzą niektórzy, „los” jest tylko słowem takim jak „przypuszczenie” albo „niezgoda”, to nie przysięgamy jakby na bóstwo na coś, co wcale nie istnieje i nie posiada substancjalnego bytu ani żadnej mocy: nie chcemy bowiem składać przysięgi na coś, co zostało zakazane. Jeśli zaś, wedle opinii innych, że ci, którzy przysięgają na los rzymskiego cesarza, składają przysięgę na jego bóstwo opiekuńcze — tak zwany „los” cesarza jest demonem, to wolimy raczej umrzeć niż przysięgać na złego i bezbożnego demona, który często błądzi wraz z człowiekiem, którego sobie wybrał, a może nawet grzeszy bardziej od niego.

66. Dalej Celsus, tak jak wszyscy opętani przez demonów ludzie, którzy niekiedy przychodzą do siebie, a potem znów popadają w szaleństwo, od-

<sup>198</sup> Por. Dz 10, 38.

<sup>199</sup> Por. Rz 13, 1—2.

<sup>200</sup> Por. Orygenes *In Epistolam ad Romanos commentarius*, 9, 26.

<sup>201</sup> Orygenes ma tu na myśli zapewne Maksymina i Heliogabala.

zyskując na chwilę przytomność umysłu mówi: „Gdyby się jednak tak zdarzyło, iżby rozkazał ktoś czcicielowi Boga popełnić bezbożność albo powiedzieć coś niestosownego, żadną miarą nie należy go usłuchać; lepiej znieść wszelkie tortury i umrzeć, niż powiedzieć albo nawet pomyśleć coś bezbożnego o Bogu”. Ale w następnym momencie z powodu nieznamomości naszej nauki w zamieszaniu powiada: „Jeśli kto rozkaże błogosławić słońce albo wysławiać Atenę we wspaniałym hymnie, to sławiąc ich będziesz tym bardziej czcił wielkiego Boga; pobożność bowiem staje się doskonalsza, jeśli ogarnia wszystko”.

My nie czekamy na rozkaz, żeby błogosławić słońce, nauczono nas bowiem błogosławić nie tylko tych, którzy stoją w jednym szeregu z nami, ale również nieprzyjaciół. Błogosławimy więc słońce jako wspaniałe dzieło Boga, które słucha praw Bożych i jest posłuszne nakazowi: „Niech słońce i księżyc chwalą Boga”<sup>202</sup> i niechaj ze wszystkich sił wysławiają Ojca — Stworzyciela wszechświata!

Atenę, którą Celsus stawia w jednym rzędzie ze słońcem, wymyśliła literatura grecka; w sensie alegorycznym czy też bez ukrytej myśli opowiadają Grecy o Atenie, że w pełnym uzbrojeniu wyszła z głowy Zeusa. Podobno uciekła ona przed Hefajstosem, który chciał ją pozbawić dziewictwa, ale wychowała dziecko narodzone z nasienia Hefajstosa, które wskutek pożądliwości upadło na ziemię, i dziecko to nazwała Erichtoniosem; jego to, jak mówią,

Córka Zeusowa chowała, a gleba pszeniczna zrodziła<sup>203</sup>.  
„Atena

Widzisz więc, że ten, kto uznaje Atenę, córkę Zeusa, musi przyjąć wiele mitów i zmyśleń; nie może natomiast uznać ich ten, kto odrzuca 'mity i szuka prawdy.

67. Przypuśćmy, że mit ten zawiera alegorię i że Atena stanowi w nim uosobienie roztropności; niechże jednak spróbuje ktoś przedstawić jej naturę i rzeczywiste istnienie opierając się na tej alegorii. Może Atena była jakąś dawną kobietą, a obdarzyli ją czią twórcy misterii i obrzędów religijnych, którzy chcieli, aby jej imię było opiewane przez ludzi jako boskie imię; w tej sytuacji tym bardziej nie należy Ateny chwalić i czcić jej jako bóstwa, ponieważ nie wolno nam kłaniać się nawet wspaniałemu słońcu, chociaż je wysławiamy.

Celsus mówi: „Wydaje się, że bardziej czcimy wielkiego Boga, jeśli wysławiamy słońce i Atenę”. My natomiast jesteśmy przekonani o czymś wręcz przeciwnym: Śpiewamy hymny jedynie najwyższemu Bogu i Jego jednorodzonemu Słowu, które samo jest Bogiem; wychwalamy Boga i Jego jednorodzonego Syna tak samo, jak robi to słońce, księżyc, gwiazdy i wszystkie zastępy niebieskie, one bowiem stanowiąc wraz ze sprawiedliwymi ludźmi boski chór chwalą Boga i Jego Jednorodzonego.

Stwierdziliśmy już poprzednio<sup>204</sup>, że nie należy przysięgać na ludzkiego władcę i na jego tak zwany los, nie musimy więc odpowiadać na takie sformułowanie: „Nic strasznego, jeśli każe ci ktoś złożyć przysięgę na ludzkie-

<sup>202</sup> PS 148, 3.

<sup>203</sup> Homer *Iliada*, 2, 547—548, przekł. K. Jeżewskiej.

<sup>204</sup> Por. VIII, 65.



go władcę. On bowiem otrzymał wszystkie sprawy ziemskie, a cokolwiek ty otrzymujesz w życiu, otrzymujesz od niego".

My jednak powiemy, że nie wszystkie sprawy ziemskie zostały dane królowi i nie wszystko, co otrzymujemy w życiu, otrzymujemy od króla. To bowiem, co otrzymujemy sprawiedliwie i słusznie, otrzymujemy od Boga i od Jego Opatrzności, na przykład uszlachetnione owoce, „chleb wzmacniający serce ludzkie, słodką winorośl i wino rozweselające serce człowieka". Także owoce oliwki dała nam Opatrzność, aby oblicze ludzkie rozjaśniało od oliwy<sup>205</sup>.

68. Dalej, należy według Celsusa zaufać staremu mężowi, który rzekł:

„Niech jeden będzie król, któremu berło wręczył  
Syn przebiegłego Kronosa"<sup>206</sup>.

Celsus dodaje: „Jeżeli odrzucisz ten nakaz, król słusznie cię ukarze. Gdyby bowiem wszyscy postąpili jak ty, władca zostałby opuszczony i porzucony, wszystkie sprawy ziemskie stałyby się łupem bezbożnych i dzikich barbarzyńców, a między ludźmi nie ostałaby się sława twojej religii i prawdziwej mądrości".

Jeżeli zatem musi być „jeden pan i jeden król", to na pewno nie ten, „któremu berło wręczył syn przebiegłego Kronosa", lecz raczej ten, kto je otrzymał od Tego, który „ustanawia i znosi królestwa"<sup>207</sup> oraz „nad ziemią wzbudza odpowiedniego władcę w swoim czasie"<sup>208</sup>. Zatem, wbrew mitom greckim, królów nie ustanowił syn straconego do Tartaru Kronosa, który pozbawił ojca władzy, choćbyś nawet alegorycznie interpretował te słowa; władców mianował kierujący wszystkim Bóg, który wiedział, w jaki sposób ma pokierować sprawą ustanawiania władców.

Odrzucamy więc ów nakaz o władcy, „któremu berło wręczył syn przebiegłego Kronosa", bo wiemy, że Bóg i Ojciec Boży nie pragnie niczego podstępnego i fałszywego. Nie odrzucamy jednak nauki o Opatrzności oraz o tym, co z niej bezpośrednio lub pośrednio powstało.

Król więc nie ukarze nas słusznie, jeśli powiemy, że pozwolił mu panować nie syn przebiegłego Kronosa, lecz Ten, który ustanawia i obala królów. Niechaj tak samo jak ja postępują wszyscy, niech odrzucą naukę Homera, a zachowają boską naukę o królach i niech będą posłuszni poleceniu: „Szanujcie króla"<sup>209</sup>. W takiej sytuacji król nie zostanie porzucony ani opuszczony, a sprawy ziemskie nie staną się łupem bezbożnych i dzikich barbarzyńców. Jeśli zgodnie ze słowami Celsusa wszyscy by postąpili tak jak ja, to jasne, że i barbarzyńcy zbliżywszy się do nauki Bożej będą przestrzegać praw i staną się ludźmi cywilizowanymi, zginą wszelkie wierzenia pogańskie, a zapanuje religia chrześcijańska; ona zresztą i tak zapanuje — wówczas, gdy Słowo Boże zawładnie większością dusz.

69. Dalej, nie zdając sobie sprawy z niekonsekwencji zawartej w założeniu: „Jeżeli wszyscy postąpiliby tak jak ty", Celsus stwierdza: „Nie powiesz chyba, że gdyby na przykład Rzymianie uwierzyli ci i zaniedbawszy nakazaną cześć wobec bogów i ludzi zwrócili się ku twojemu Najwyższe-

<sup>205</sup> Por. Ps 104(103), 15.

<sup>206</sup> Homer *Iliada*, 2, 205. Są to słowa Odyseusza, który łąkał Tersytę.

<sup>207</sup> Dn 2, 21.

<sup>208</sup> Syr10, 4.

<sup>209</sup> 1P 2, 17.

mu, czy jak go tam chcesz nazywać, on zstąpiłby z nieba i walczyłby za nich, tak że nie potrzebowaliby już żadnej innej pomocy. Przecież już dawniej ten sam Bóg, jak sami mówicie, obiecał to samo, a może i więcej, tym, którzy się do niego zwrócili, a sami widzicie, co dla nich i dla was uczynił: Żydom, którzy mieli zostać panami świata, nie został nawet skrawek ziemi ani żaden własny dom; was zaś, chociaż tu i ówdzie jeszcze się potajemnie błakacie, ścigają i zabijają wasi wrogowie".

Skoro Celsus pyta, co osiągnęliby Rzymianie, gdyby uwierzyli nauce chrześcijańskiej i zlekceważywszy ustalone obowiązki wobec rzekomych bogów i ludzi czcili Najwyższego, niechaj posłucha naszego zdania na ten temat: Twierdzimy, że „gdyby dwaj spośród nas na ziemi zgodzili się wspólnie prosić o cokolwiek, da im Ojciec sprawiedliwy, który jest w niebie”<sup>210</sup>. Bóg bowiem cieszy się ze zgody między sprawiedliwymi, a odwraca się, gdy widzi niezgodę. Czego więc należałoby się spodziewać, gdyby zgoda zapanowała nie tylko wśród małej garstki, jak to się dzieje teraz, ale w całym Imperium Rzymskim? Wówczas wszyscy modliliby się do Słowa Bożego, które powiedziało niegdyś Żydom cierpiącym prześladowania od Egipcjan: „Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie”<sup>211</sup>. Zjednoczeni we wspólnej modlitwie mogliby pokonać większe zastępy prześladowców, niż ich pokonała modlitwa Mojżesza i jego ludu.

Jeżeli nie spełniła się obietnica Boża dana wyznawcom Prawa, to nie dlatego, iżby Bóg kłamał, ale z tego powodu, że obietnice Boga spełniały się jedynie pod warunkiem przestrzegania Prawa i życia zgodnego z Prawem. Jeżeli Żydzi, którzy otrzymali obietnice i Przymierze, nie mają teraz nawet skrawka ziemi i domu, to jedyną tego przyczyną jest złamanie Prawa, a zwłaszcza zbrodnia, jaką popełnili wobec Jezusa.

70. Gdyby więc zgodnie z założeniem Celsusa wszyscy Rzymianie uwierzyli i modlili się do Boga, pokonaliby swych wrogów albo nawet wcale nie potrzebowaliby walczyć, bo strzegłaby ich moc Boża, która obiecała niegdyś ocalić pięć miast dla pięćdziesięciu sprawiedliwych<sup>212</sup>.

Ludzie Boga są bowiem solą, która utrzymuje istnienie świata, a wszystkie ziemskie sprawy istnieją do czasu, gdy sól ulegnie rozkładowi. „Albowiem jeśli sól zwietrzeje, nie przyda się ani do ziemi, ani na nawóz, ale będzie rzecz wyrzucona i podeptana przez ludzi. Kto ma uszy, niechaj słucha”, jaki sens mają te słowa<sup>213</sup>.

My cierpimy prześladowanie dlatego, że Bóg pozwala kusicielowi dręczyć nas. Wówczas jednak, gdy Bóg zechce uwolnić nas od prześladowań, będziemy w cudowny sposób korzystać z pokoju, choćby cały świat nas nienawidził. Pokładamy więc nadzieję w Tym, który rzekł: „Ufajcie, jam zwyciężył świat”<sup>214</sup>. On naprawdę pokonał świat, dlatego świat władzę nad nami dopóty, dopóki podoba się to jego Zwycięzcy, który zwycięstwo nad światem otrzymał od swego Ojca. Ufamy Jego zwycięstwu; a jeśli rozkaże nam walczyć za wiarę, nieprzyjaciele mogą stanąć przed nami, a my im powiemy: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”<sup>215</sup>.

<sup>210</sup> Por. Mt 13, 19.

<sup>211</sup> Wj 14, 14.

<sup>212</sup> Por. Rdz 18, 26.

<sup>213</sup> Łk 14, 34—35; Mt 5, 13.

<sup>214</sup> J 16, 33.

<sup>215</sup> Flp 4, 13; 1 Tm 1, 12.

Wszak wedle słów Pisma „z dwóch wróbli wartych jednego asa żaden nie wpada w sidła bez woli Ojca niebieskiego”, a Opatrzność Boża do tego stopnia ogarnia wszystko, że nawet nasze włosy na głowie zostały przez nią policzone<sup>216</sup>.

71. Dalej znów Celsus swym zwyczajem miesza poglądy różnych ludzi i przypisuje nam słowa, których nikt z nas nigdy nie zapisał; „Nie do zniesienia są twoje słowa; powiadasz, że jeśli panujący obecnie nad nami książęta uwierzą wam i zostaną pokonani przez wrogów, będziecie przekonywać ich następców, a gdy i oni zostaną pokonani, będziecie nauczać kolejnych władców, aż do chwili, gdy pokonani zostaną wszyscy, którzy wam uwierzą; znajdzie się wreszcie jakiś roztropny i przewidujący władca, zanim sam zginie, wygubi was wszystkich doszczętnie”.

Nie muszę na to odpowiadać, bo żaden chrześcijanin nie twierdzi, że jeśli panujący teraz władcy uwierzą nam i zostaną pokonani, będziemy przekonywali ich kolejnych następców. Nie wiem, skąd Celsus dowiedział się, że wszyscy władcy, którzy nam uwierzą, zostaną pokonani, bo nie będą karać swych wrogów, aż jakiś rozsądny i przewidujący książę wygubi nas doszczętnie. Zdaje się, że Celsus wykrzykuje tu brednie, które sam wymyślił.

72. Wypowiada Celsus dalej życzenie: „Oby to było możliwe, żeby mieszkańcy Azji, Europy i Libii, Grecy i barbarzyńcy zamieszkujący świat cały, zgodzili się uznać jedno prawo”; życzenie to jednak uznaje za niemożliwe do spełnienia, bo powiada: „Kto tak sądzi, nie ma o niczym pojęcia”.

Problem ten wymaga długiego badania i dociekania, aby udowodnić, że to jest nie tylko możliwe, ale naprawdę wszystkie istoty rozumne uznają kiedyś zgodnie jedno prawo; jeśli trzeba, powiem kilka słów na ten temat.

Stoicy uważają, że kiedy zapanuje najsilniejszy żywioł, nastąpi pożar świata, a wszystkie rzeczy przemienia się w ogień<sup>217</sup>. My zaś twierdzimy, że Słowo zapanuje nad całą rozumną naturą i przekształci każdą duszę wedle swej własnej doskonałości, gdy każdy swobodnie wybierze to, co chce, i osiągnie to, co wybrał. Istnieją choroby i rany cielesne, wobec których medycyna jest bezsilna, nie ma jednak takiego zła, którego nie mógłby uleczyć najwyższy Logos i Bóg. Logos bowiem jest potężniejszy od wszelkich chorób duszy, a lekarstwa Logosu są stosowane wobec każdego zgodnie z wolą Bożą. Celem wszystkich uczynków jest pokonanie zła; nie należy jednak do tematu naszej rozprawy wyjaśnianie, czy pokonane zło może się odrodzić. Proroctwa mówią wiele i niejasno o zupełnym pokonaniu grzechów i o naprawie każdej duszy; w obecnej chwili wystarczy przytoczyć następujące słowa Sofoniasza: „Bądź gotów, wstawaj rano, wszelka ich latorośl została zgubiona. Przeto czekajcie na mnie, mówi Pan, w dniu, gdy powstanę jako oskarżyciel, bo postanowiłem zgromadzić narody i zebrać królestwa, aby wylać na nie moje oburzenie, cały żar mego gniewu, bo ogień mej żarliwości pochłonie całą ziemię. Wtedy bowiem przywrócę narodom wargi czyste, aby wszyscy wzywali mienia Pana i służyli Mu jednomyślnie. Zza rzek Etiopii przyniosą mi dar. W dniu tym nie będziesz się wstydić z powodu wszystkich twoich uczynków, przez

<sup>216</sup> Por. Mt 10, 29. 30.

<sup>217</sup> Stoicki „pożar świata” (*ekpyrosis*). Por. IV, 11. 14.

które dopuściłeś się grzechu względem mnie; usunę bowiem wtedy spośród ciebie pysznych samochwalców twoich i nie będziesz się więcej wywyższać na świętej górze mojej. I zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a będą mieć nadzieję w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani mówić kłamstwa, i zwodniczy język nie znajdzie się w ich ustach, gdy paść się będą i odpoczywać, a nie będzie nikogo, kto by ich przestraszył"<sup>218</sup>.

Kto potrafi zrozumieć sens Pisma, niechaj wyjaśni powyższe proroctwo, a przede wszystkim niechaj rozważy, co to znaczy, że po zniszczeniu całej ziemi „zostaną przywrócone narodom wargi czyste”, taki język, jakim posługiwali się ludzie przed pomieszaniem języków; niechaj się zastanowi, co to znaczy, że wszyscy będą wzywali mienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie, co oznacza, że zostaną usunięci wszyscy pyszni samochwalcy i że już nie będzie nieprawości ani kłamliwych słów, ani zwodniczego języka.

Postanowiłem przytoczyć ten ustęp bez dokładnej interpretacji jako odpowiedź na pogląd Celsusa, że jest rzeczą niemożliwą, aby wśród Greków i barbarzyńców zamieszkujących Azję, Europę i Libię zapanowała pełna jednomyślność. Może to jest niemożliwe do osiągnięcia dla tych, którzy żyją jeszcze w ciele, lecz na pewno możliwe dla tych, którzy zostali już uwolnieni od ciała.

73. Wzywa nas wreszcie Celsus, byśmy „ze wszystkich sił pomagali władcy i współpracowali z nim nad tym, co sprawiedliwe, byśmy bili się w jego obronie, byśmy na jego rozkaz stawali do walki i wspólnie z nim dowodzili wojskiem”.

Odpowiem mu, że w stosownej porze wspieramy władców, że tak powiem, po bożemu, „odziani w zbroję Bożą”<sup>219</sup>. Czynimy to w posłuszeństwie rozkazowi apostoła: „Zalecam wam tedy przede wszystkim prosić i modlić się, błagać i dzięki czynić za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich sprawujących władzę”<sup>220</sup>. Im bardziej jest kto pobożny, tym skuteczniej pomaga władcom, skuteczniej nawet niż żołnierze, którzy stają do walki i zabijają tylu nieprzyjaciół, ilu tylko zdołają zabić.

To jeszcze powiem wrogom naszej wiary, którzy zmuszają nas do walki o wspólne dobro i każą nam zabijać ludzi: wasi kapłani, którzy opiekują się posągami i służą waszym bogom, nie chcą splamić swych rąk ludzką krwią, aby rękami czystymi od krwi i zbrodni mogli składać bogom określone ofiary; nie powołujecie więc ich pod broń, gdy wybuchnie wojna. Jeżeli aprobujecie takie postępowanie, to tym bardziej powinniście uznać za słuszne postępowanie chrześcijan, którzy w czasie wojny sami wyruszają 'do walki jako kapłani i służy Boga, nie plamią jednak swych rąk, a walczą tylko modlitwami, zanosząc je do Boga w intencji zplnierz bijących się za słuszną sprawę oraz w intencji sprawiedliwego władcy; modlą się o to, aby pobici zostali wrogowie i przeciwnicy ludzi sprawiedliwych. Gdy więc zwyciężamy za pomocą modlitwy wszystkie złe duchy, które wzniecają wojny, gwałcą przysięgi i zakłócają pokój, większą nie siemy pomoc władcy aniżeli walczący orężem wojownicy.

Troszczymy się też wraz z innymi o sprawy państwowe, albowiem sprawiedliwie się modlimy, uprawiamy ćwiczenia ascetyczne i poświęcamy

<sup>218</sup> Sof 3, 7—13.

<sup>219</sup> Por. Ef 6, 11.

<sup>220</sup> 1 Tym 2, 1—2.

czas na rozmyślania, które uczą nas gardzić rozkoszami zmysłowymi i nie ulegać im. Walczymy tedy za cesarza lepiej niż ktokolwiek inny; nie wyruszamy jednak na jego rozkaz w bój, lecz organizujemy własny legion pobożności i wspieramy władcę modlitwami, które zanosimy do Boga.

74. Celsus wzywa nas, byśmy brali udział w obronie ojczyzny jako dowódcy wojskowi; niechże się więc dowie, że my to przecież robimy, ale nie dla pochwał i poklasku tłumu; w tajemnicy, w głębi duszy modlimy się jak kapłani za swych współobywateli.

Chrześcijanie więc lepiej wspierają ojczyznę niż wszyscy pozostali ludzie; wychowują obywateli i uczą czcić Boga opiekującego się państwem, prowadzą do niebieskiego państwa Bożego każdego, kto żyje uczciwie w najmniejszych państwach i do kogo można powiedzieć: „W najmniejszym byłeś wierny, przyjdź do największego”<sup>221</sup> państwa, w którym „Bóg stanął na zgromadzeniu bogów i pośród bogów sąd odbywa” i ciebie zalicza w poczet bogów, abyś już „nie umarł jak człowiek i nie upadł jak jeden z książąt”<sup>222</sup>.

75. Wzywa nas także Celsus, byśmy sprawowali urzędy publiczne w swojej ojczyźnie, jeśli to jest niezbędne dla ochrony prawa i pobożności. My jednakże wiemy, że w każdym państwie istnieje również inna Ojczyzna, ta mianowicie, którą ustanowiło Słowo Boże. Do kierowania społecznością kościelną namawiamy ludzi posiadających wrodzone zdolności retoryczne i prawość charakteru; nie powierzamy kierownictwa nad nami ludziom żadnym władzy, natomiast tych, którzy w swej pokorze wzbraniają się przyjąć na siebie obowiązki opieki nad Kościołem Bożym, przymuszamy nawet do tego. Oni nawet pod przymusem rzetelnie kierują nami z nakazu Wielkiego Króla, który w naszym przekonaniu jest Synem Bożym — Bogiem Słowem. A jeśli przełożeni Kościoła — mianowani albo siłą powołani — dobrze kierują ojczyzną przez Boga ustanowioną, to znaczy Kościołem, kierują nią wedle przykazań Bożych nie gwałcąc przy tym ustalonych praw ludzkich.

Chrześcijanie odmawiają więc przyjmowania urzędów publicznych nie dlatego, żeby uchylać się od życia społecznego, lecz po to, aby zachować siebie dla konieczniejszej, boskiej służby Kościołowi Bożemu, służby sprawowanej dla dobra całego społeczeństwa. Służba ta jest równie konieczna i uzasadniona. Służbę tę pełnią chrześcijanie dla dobra wszystkich ludzi, zarówno tych, którzy należą do Kościoła, aby skłaniać ich do coraz lepszego życia, jak i tych, co są poza społecznością kościelną, aby ich zjednać dla wiary i pobożności. W ten sposób naprawdę czczą Boga i ze wszystkich sił starają się wychowywać ludzi, aby wszyscy przyłączyli się do Prawa i nauki Bożej oraz zjednoczyli się z najwyższym Bogiem za pośrednictwem Syna Bożego, Słowa, Mądrości, Prawdy i Sprawiedliwości, która jednoczy z Bogiem każdego, kto pragnie żyć według nakazów Bożych.

76. Na tym, mój drogi Ambroży, kończę swą pracę, którą podjąłem na twoje żądanie i wykonałem w miarę swych sił. W ośmiu księgach zawarłem wszystko, co uznałem za stosowne przedstawić jako polemikę z Celsusowym *Prawdziwym słowem*. Teraz niech sam czytelnik porówna jego zarzuty z moją odpowiedzią i osądzi, która z tych dwu książek lepiej się zgadza z pojęciem prawdziwego Boga, która zawiera więcej prawdziwej

<sup>221</sup> Por. Mt 25, 21; Łk 19, 17.

<sup>222</sup> Ps 82(81), 1. 7.

pobożności, lepiej przemawia do człowieka i silniej zachęca go do doskonałego życia.

Podobno Celsus zapowiedział, że napisze jeszcze jedną książkę, w której obiecał dać wskazówki życiowe ludziom, którzy by zechcieli i mogli mu zaufać. Jeżeli nie spełnił swej obietnicy, to na razie wystarczy nam osiem ksiąg niniejszej odpowiedzi. Jeżeli jednak wydał również drugie pismo, postaraj się je zdobyć i przyślij mi, abym mógł zredagować swoją odpowiedź zgodnie z wolą Ojca prawdy; pragnąłbym bowiem odeprzeć zawarte tam fałszywe poglądy, a jeśli powiedział prawdę, poprzeć je bezstronnie i pochwalić.